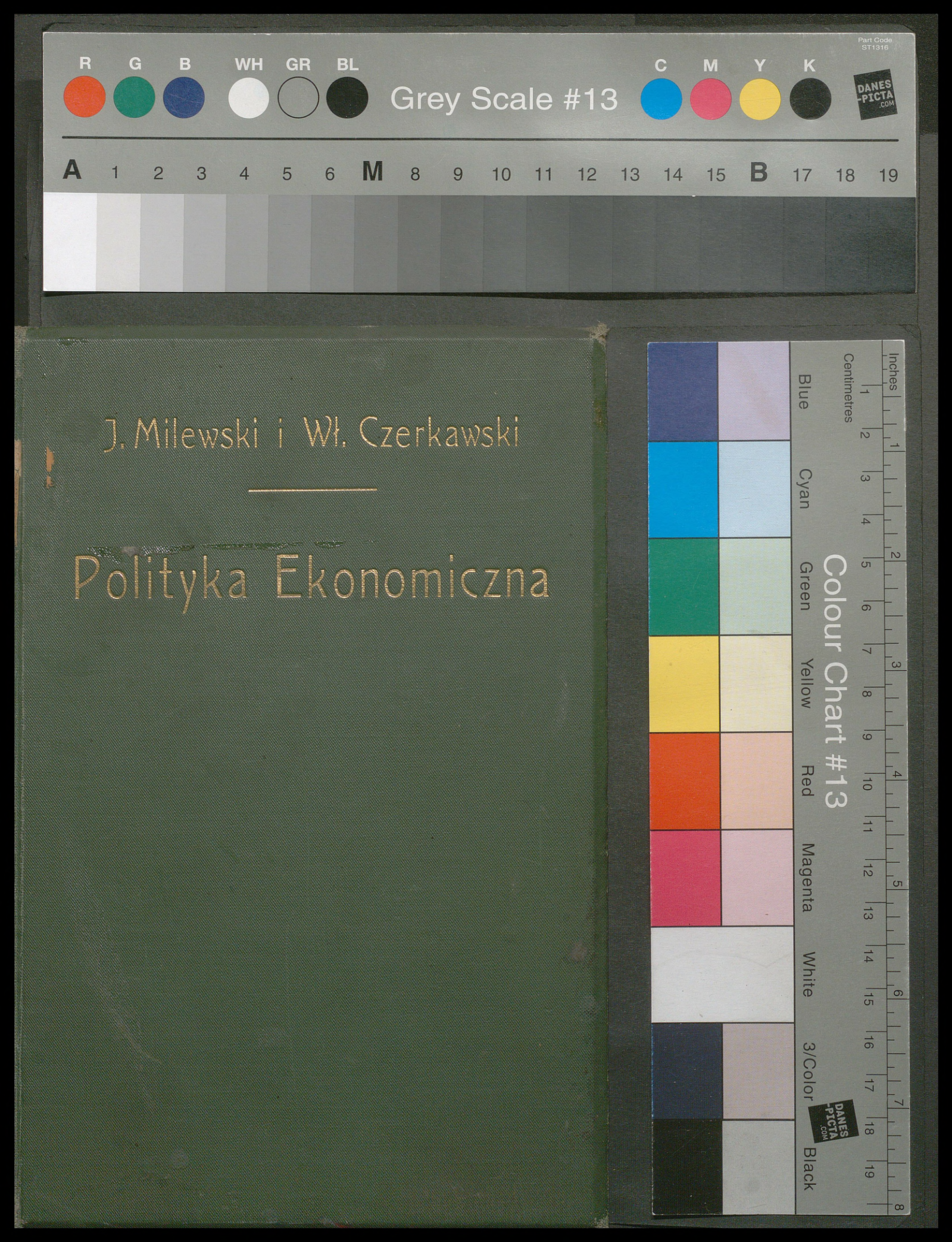
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
J. Milewski i Wł. Czerkawski
Polityka Ekonomiczna
Colour Chart #13
Inches
Centimetres
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA .COM

J. Milewski i Wł. Czerkawski

Polityka Ekonomiczna

JÓZEF MILEWSKI i WŁ. CZERKAWSKI
PROFESOROWIE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

POLITYKA EKONOMICZNA

TOM II.

Z ZASIŁKIEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

KRAKÓW
KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1905

33

2384/II

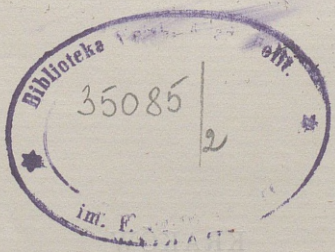

Odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Spis rzeczy tomu drugiego.

CZĘŚĆ IV.

Dział I. Polityka agrarna. Napisał J. Milewski.

Rozdział I. Rolnictwo i polityka agrarna.

str.

§ 1. Znaczenie rolnictwa 5
§ 2. Zadania polityki agrarnej 8
§ 3. Dawna organizacya rolnicza 15
§ 4. Reformy agrarne. I. Zniesienie poddaństwa i pańszczyzny 19
§ 5. II. Reformy kulturno-techniczne 22

Rozdział II. Organizacya produkcyi rolniczej.

§ 6. Produkcya. — Ziemia. — Melioracye 32
§ 7. Praca w rolnictwie 38
§ 8. Kapitał w rolnictwie 58
§ 9. Prowadzenie gospodarstwa 61
§ 10. Wielkie a małe gospodarstwa 68
§ 11. Zarząd własny, administracya, dzierżawa 78

Rozdział III. Pomoc dla rolnictwa.

§ 12. Kredyt rolniczy 92
§ 13. Ubezpieczenia rolnicze 112
§ 14. Asocyacye rolnicze 116
§ 15. Opieka nad rolnictwem. Cła rolnicze 128

Rozdział IV. Ustrój własności ziemskiej.

§ 16. Warunki i znaczenie dobrego ustroju 139
§ 17. Sprzedaże, parcelacya 146
§ 18. Prawo spadkowe. — Ordynacye. — Minimum parceli 157

str.
§ 19. Wewnętrzna kolonizacya. — Włości rentowe . . . 173
§ 20. Własność publiczna. Projekta upaństwowienia ziemi 182

Rozdział V. Polityka lasowa.

§ 21. Znaczenie lasów 189
§ 22. Zadania polityki lasowej 192

Dział II. Polityka handlowa. Napisał J. Milewski.

Rozdział I. Handel.

§ 23. Rozwój handlu 200
§ 24. Rodzaje handlu 205
§ 25. Przedsiębiorstwo handlowe 210
§ 26. Targ. Giełda 216

Rozdział II. Wewnętrzna polityka handlowa.

§ 27. Znaczenie handlu 230
§ 28. Zadania wewnętrznej polityki handlowej 239

Rozdział III. Zagraniczna polityka handlowa.

§ 29. Sposoby organizacyi 247
§ 30. Historya polityki handlowej zagranicznej 260
§ 31. Teorye polityki handlowej zagranicznej 276
§ 32. Zadania polityki handlowej zagranicznej 287

Dział III. Polityka przemysłowa. Napisał W. Czerkawski.

Rozdział I. Przemysł w gospodarstwie społecznem.

§ 33. Znaczenie przemysłu 310
§ 34. Rodzaje i formy przemysłu 315
§ 35. Warunki rozwoju przemysłowego 341

Rozdział II. Ustrój przemysłu.

§ 36. Wielki przemysł 349
§ 37. Mały przemysł 362
§ 38. Przemysł związków prawno-publicznych 369
§ 39. Kartele, trusty, monopole 374

str.

Rozdział III. Polityka przemysłowa.

§ 40. Zadania polityki przemysłowej 388
§ 41. Działalność na rzecz przemysłu wogóle 391
§ 42. Poparcie wielkiego przemysłu 400
§ 43. Poparcie małego przemysłu 402

Rozdział IV. Polityka górnicza.

§ 44. Górnictwo w gospodarstwie społecznem 407

CZĘŚĆ IV.

Dział I. Polityka agrarna.

Buchenberger: Agrarwesen und Agrarpolitik; Grundzüge der deutschen Agrarpolitik. V. d. Goltz: Vorlesungen über Agr. Wesen u. Agr. Polit. Roscher: Nationalökonomik des Ackerbaues. Lecouteux: Cours d'Écon. rurale. Lavergne: L'écon. rurale de l'Angleterre et de l'Écosse; L'écon. rurale de la France. Flour de Saint Genis: La proprieté rurale en France. Laveleye: L'Écon. rurale de la Belgique, L'économie rurale en Suisse et en Lombardie, L'écon. rur. en Neerlande. Vandervelde: La proprieté foncière en Belgique. Schriften des Vereins für Socialpolitik w licznych tomach zawierają tak opisy stosunków rolniczych w Niemczech, Anglii, Francyi, Włoszech, jak kwestyę kredytu rolniczego, rozdziału własności, kolonizacyi, prawa spadkowego, ratowania włościan. Sugenheim: Aufhebung der Leibeigenschaft. Meitzen: Der Boden u. die landw. Verhältnisse. Knapp: Bauernbefreiung, Grundherrschaft u. Rittergut. Schiff: Oesterreichs Agrarpolitik. Passy: Systèmes de culture en France. V. d. Goltz: Handbuch der ges. L. W. Pollock: The Land laws; Stubbs: The land and the labourers. D'Avenel: Paysans et ouvriers depuis sept cents ans. Rocquigny: Les syndicats agricoles. Molinari: Commerce des grains et la protection. Earl of Onslow: Landlords and Allotments. Ertl-Licht: Das landw.

Genossenschaftswesen. Jäger: Agrarfrage. Hitze: Kapital u. Arbeit. L. v. Stein: Drei Fragen des Grundbesitzes und seiner Zukunft. Kautsky: Agrarfrage. Peyrer v. Heimstätt: Erbfolge in Landw. Güter u. Erbgüterrecht. Grabmayr: Bodenentschuldung u. Verschuldungsgrenze. Ruhland: Landw. Kreditfrage. Grundprinzipien actueller Agrar. Polit. Rodbertus: Erkl. u. Abhilfe der Creditnoth. Schäffle: Inkorporation des Hypotekarkredits. Kern- u. Zeitfragen.

Z literatury polskiej zasługują przedewszystkiem na uwagę: Encyklopedya rolnicza, oraz Roczniki nauk rolniczych, wydawane od r. 1903 przez Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolniczej. W Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie istnieją też osobne czasopisma rolnicze, a tak wydawnictwo W naszych sprawach, jak miesięczniki nasze zawierają liczne artykuły z dziedziny ekonomii rolniczej i polityki agrarnej. W ostatnich czasach zwłaszcza asocyacye rolnicze i parcelacya wzbudziły szerszy ruch piśmienniczy; o asocyacyach wydali prace: Grabski, Hupka, Krzyżanowski, St. Dąmbski, Stefczyk, Caro, obok czego istnieją monografie naszych głównych Tow. Rolniczych (Kraków, Lwów, Warszawa); o parcelacyi wielką pracę wydał dr. Jan Rozwadowski, dalej pisali: Grabski, Hupka, Jaworski, Makarewicz, Al. Dąmbski, Pilat. Wogóle literatura nasza agrarna, acz względnie bogata, nosi cechę monograficzną, nie systematyczną. Krzyżanowski: Studya agrarne; Rolnictwo wobec polityki handlowej. L. Górski: Znaczenie i obowiązki większej własności. Hupka: Gospodarka na gruntach wspólnych. Włości rentowe. Ochenkowski: O włościach rentowych. T. Starzewski: Spichlerze grom. i kasy gminne w Galicyi. W sprawie zadłużenia mniejszej własności. Skarzyński: Siedm odczytów. Cła ochronne. Pawlik: Pruskie Izby rolnicze. L. Cybulski: Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosyi. Milewski: W sprawie

utrzymania ziemi w naszem ręku; Prawo spadkowe a własność ziemska; Reforma prawa spadkowego w Niemczech; Cele polityki agrarnej; Chów koni w Anglii; Parcelacya; Biura pośrednictwa pracy; Ustawa parcelacyjna; Kwestya buraków cukrowych.

Obszerny wykaz fachowej literatury rolniczej podaje Dublański kalendarz rolniczy.

Rozdział I. Rolnictwo i polityka agrarna.

§ 1. Znaczenie rolnictwa. Rolnictwo przedstawia ważną etapę w dziejach ludzkości. Poprzedzające rolnictwo fazy bytu opierały się przeważnie na okupacyi, niedozwalały zajęcia stałych siedzib, ani liczniejszego nagromadzenia ludzi na danej przestrzeni. Rolnictwo wprowadza produkcyę na miejsce okupacyi, świadome wytwarzanie na miejsce zawłaszczania darów przyrody, przez to rozwija gospodarcze cnoty przewidywania i pracy; powiększając liczbę środków zaspokojenia potrzeb, ogranicza wpływ przypadku na byt ludzi, czyni byt ten pewniejszym, dozwala na liczebny wzrost ludu; zmuszając do zajęcia stałych siedzib, powoduje rozwój organizacyi prawnej, organizacyi obronnej społeczeństwa, wytwarza pojęcie ojczyzny, prowadzi do powstania majątku nieruchomego. Tu ustaje legenda, zaczyna się historya społeczeństwa, lud przestaje być ludem natury, stopniowo przemienia się w lud kultury.

Obok historycznego znaczenia, jako kolebka dziejów, dobrobytu i kultury narodu, ma rolnictwo i do dziś wszędzie w społeczeństwach cywilizowanych bardzo wielkie znaczenie zarówno gospodarcze, jak społeczne i narodowe. Gospodarcze jego znaczenie bezpośrednie polega na dostarczaniu płodów gotowych dla zaspokojenia potrzeb (zboże, mięso, mleko, warzywa) oraz płodów surowych, tworzących podstawę i korzystny warunek powstania licznych gałęzi przemysłu (fabryki płótna, browary, gorzelnie,

cukrownie, garbarnie, młyny); pośrednie zaś znaczenie rolnictwa objawia się w tem, że rolnicy tworzą najpewniejszy rynek zbytu dla wyrobów krajowego przemysłu. Ztąd też należyty rozwój rolnictwa i materyalne powodzenie kół rolniczych, uprawnione i doniosłe samo w sobie jako cel, staje się dalej doniosłem i jako warunek ogólnego gospodarczego rozwoju.

Praca rolnicza odbywa się przeważnie na świeżem powietrzu, nie dopuszcza daleko idącego technicznego podziału pracy z ujemnemi tegoż następstwami fizycznemi i umysłowemi, nabiera przez to dodatniego znaczenia dla zdrowia i zdolności do pracy społeczeństwa, będącemi wielkiej wagi jako współczynnik dobrobytu społecznego. Z kół rolniczych zasilają się i odświeżają trwale inne zawody, i słusznie też uznano te koła za »nieprzebraną sił skarbnicę«.

Dalsze znaczenie rolnictwa opiera się na fakcie, że ono daje zatrudnienie i utrzymanie dla ogromnego procentu ludności, wyższego niż jakikolwiek inny zawód, a jakkolwiek utrzymanie szerokich warstw rolniczych jest bardzo skromnem często, to jednak przedstawia zwykle większą pewność jutra oraz łatwiejszą i częstszą sposobność zyskania na przyszłość lepszych warunków bytu; dojście do kawałka własnego pola i własnej chaty jest łatwiejszem dla rolnego robotnika, niż dla przemysłowego. Fakt ten ma ważny wpływ społeczny. Niema tu smutnej beznadziejności położenia, niemożności wzbicia się w górę, jest możność zyskania, utrzymania, zapewnienia samodzielności bytu; w rolnictwie utrzymuje się też a przynajmniej utrzymać może liczny zastęp drobnych i średnich gospodarzy właścicieli, samoistnych wytwórców, co jest korzystnem zarówno pod względem rozdziału społecznego dochodu, jak pod względem moralnym. Posiadanie ojcowizny, to realny udział w własności ojczystej ziemi, to pierwsza szkoła patryotyzmu; właściciel ziemi dzieli losy kraju, złe i dobre, i ztąd też kwestya, kto posiada ziemię

narodu jest pierwszorzędnego znaczenia. »Ludzie, w których ręku jest ziemia narodu, stają się panami losów narodu« (Supiński). Słusznie zauważono dalej, że rolnictwo wywiera wielki wpływ na oddanych mu ludzi, przyuczając do spokojnej, rozważnej pracy, niełudzenia się spekulacyjnemi nadziejami, wzbudza nieufność wobec niespokojnego nowatorstwa. Z cnoty tej, będącej jako siła spokoju konieczną przeciwwagą dla sił ruchu i postępu, reprezentowanych przez miejskie żywioły, wyrodzić się jednak łatwo może uparty i ciasny ultrakonserwatyzm, hamujący postęp ogólny i gospodarczy; ryzyko to występuje mianowicie wśród zubożałych, nadmiernie rozparcelowanych okolic. A zastój ten występuje tem łatwiej, że pomiędzy producentami rolniczymi — pomijając niektóre płody — niema tego stopnia konkurencyi, jak w przemyśle, albo nawet właściwie niema sąsiedzkiej konkurencyi wcale, np. przy zbożu, gdzie o cenie światowa a nie lokalna podaż decyduje. Ten brak wzajemnej konkurencyi uchyla też tendencyę sekretów produkcyi, przytępia zmysł współzawodnictwa, umożliwia w wyższym stopniu asocyacye celem wzajemnego pouczenia się, produkcyi, nabycia czy zbytu.

Długie czasy byt ludności, jej możność wzrostu zależały bezpośrednio od sumy środków pożywienia, jakie rolnictwo krajowe zdolnem było dostarczyć. A jakkolwiek z ulepszeniem komunikacyi można deficyt krajowej alimentacyi pokryć importem z zagranicy, jakkolwiek niejednokrotnie korzystniejszem okazać się może zwrócenie krajowej pracy i kapitału do nierolniczej produkcyi, której wyżej wartościowych produktów wywóz może czasem większe ilości pożywienia krajowi dostarczyć, niżby to zwracając bezpośrednio pracę i kapitał do krajowego rolnictwa dało się osiągnąć, to jednak i dziś posiada wielką doniosłość zagadnienie należytego i wszechstronnego rozwoju produkcyi rolniczej. Z jednej strony bowiem wszelka eksportowa produkcya, nieoparta na naturalnej lecz jedy-

B.O.K. UR.V. KRAKÓW

nie na historycznej wyższości, może być narażoną przez nową silniejszą konkurencyę czy przemysłowy rozwój importującego kraju na utratę zbytu, z drugiej zaś strony podnoszono słusznie, że od dostatku własnego chleba i koni zależy zdolność obronna kraju na wypadek wojny, tak że kraj każdy celem zachowania swej niezależności winien troszczyć się i o niezależność swej alimentacyi. I dlatego też, jakkolwiek w miarę gospodarczego rozwoju kraju rolnictwo przestaje być wyłącznym czy dominującym zawodem, jakkolwiek stopniowo wzrasta względne znaczenie innych zawodów, gospodarczych i liberalnych, to jednak wszędzie zachowuje rolnictwo swe absolutnie i relatywnie wielkie znaczenie gospodarcze i społeczne, i ztąd też jego rozwój należyty pozostaje wielkiem zadaniem polityki ekonomicznej.

§ 2. Zadania polityki agrarnej. Zadaniem jej jest zapewnienie należytego rozwoju stosunków rolniczych, i to rozwoju takiego, aby wielostronnie doniosłe i dodatnie znaczenie rolnictwa w całej pełni ujawnić się i utrwalić mogło. Znaczenie to rolnictwa domaga się w pierwszej linii należytego rozwoju produkcyi rolniczej, aby więc ziemia dawała dosyć i zboża i mięsa i mleka, aby dawała tyle, ile w danych warunkach dać może i powinna. Obok tego jednak ma rolnictwo zapewnić niezależny byt znacznej liczbie ludzi, a do tego jest koniecznem odpowiednie ukształtowanie stosunków własności ziemskiej, dobry jej rozdział, współistnienie własności wielkiej, średniej i drobnej. Różna ta wielkość gospodarstw ma prócz społecznego także i ściśle gospodarcze znaczenie, a mianowicie są pewne produkcye, które korzystnie tylko przy pewnej typowej wielkości gospodarstwa można prowadzić. Należyty rozwój produkcyi i dobry rozdział własności ziemskiej, to są naczelne zadania polityki agrarnej.

Celem spełnienia tych zadań należy usuwać wszystko, co niekorzystnie, a rozwijać i zasilać, co korzystnie wpływa

na rozwój rolniczej produkcyi i odpowiednie ukształtowanie stosunków własności ziemskiej. Ma więc polityka agrarna zakres negatywny, uchylający złe, i pozytywny, krzewiący dobre warunki i czynniki.

Przeprowadzanie zadań polityki agrarnej domaga się współdziałania i czynników publicznych, organizacyi państwowej, i czynników społecznych, tj. rolników i ich dobrowolnych stowarzyszeń. Organizacya publiczna, działająca nawet najintenzywniej i najdalej, wytwarza jedynie warunki dla pracy rolniczej, a i wśród najkorzystniejszych warunków ogólnych nie rozwinie się rolnictwo należycie bez odpowiedniej pracy i współdziałania samych rolników. Pobudzenie ich do tej pracy i pouczenie o niej należy też stąd do ważnych zadań publicznych.

Specyalne warunki produkcyi rolniczej czynią świadomą politykę agrarną i publiczną szeroką inicyatywę rzeczą konieczną. Znaczne obszary ziemi, znaczny procent gospodarstw znajdują się w ręku ludzi mało zamożnych i mało wykształconych, którym brak środków i brak wiedzy, aby postęp techniki produkcyjnej wcześnie i skutecznie wprowadzać. Zawód ich trzyma ich na miejscu, ztąd nie mają sposobności widzenia lepszej techniki, produktów lepszego gospodarstwa, i ztąd zwłaszcza w okolicach, gdzie wyłącznie zapanowała własność drobna, zarówno jak tam, gdzie pozostała większa własność nie spełnia swego społecznego zadania: bycia szkołą i wzorem rolniczego postępu, często występuje brak wszelkiego postępu, panoszy się ciasna, nieproduktywna rutyna, powstrzymująca wzrost zamożności szerokich kół rolniczych, prowadząca nawet wprost do zubożenia, w miarę jak skutkiem przyrostu ludności a nie powiększania produkcyi dawniejsza suma wytworów staje się coraz mniej dostateczną dla pokrycia potrzeb. A im więcej już rozszerzy się zubożenie, tem trudniejszym staje się postęp, na co wpływa tak zbytnie rozdrobnienie gruntów, jak brak wszelkich zasobów na nabycie lepszych narzędzi, lepszej

krowy, nasion, jak wreszcie brak czasu na uczenie się ludzi, którzy całymi dniami muszą być na zarobku, aby wyżyć. Takie zubożałe okolice zatracają już nawet warunki samoistnego dźwigania się, bo tam braknie żywiołów do wytworzenia skutecznej, celowej asocyacyi. Zapobieżenie takiemu zubożeniu szerokich kół rolniczych leży w ogólnym interesie, gdyż ono odbija się niekorzystnie na produkcyjności kraju, niszczy zbyt dla miejskich produktów, obniża cały poziom społecznego i gospodarczego rozwoju krajów. A w historyi nie brak przykładów, że ten brak troski zawczasu o stosunki agrarne doprowadził do sproletaryzowania włościan lub ich zatraty. Dawny Rzym, Irlandya, Włochy mogą tu służyć za przykład i przestrogę, a i u nas liczne tu występują niepokojące objawy i piekące zagadnienia. Opóźnienie się z przerwą zgubnego procesu może uczynić zadanie polityki za wielkiem, za trudnem, wytworzyć szkody społeczne i gospodarcze i kulturne już nie do powetowania.

Publiczna troska o podniesienie produkcyi rolniczej, zarówno jak celowa organizacya stosunków rolniczych w kierunku ogólnie pożądanego ustroju własności ziemskiej, zaczyna się późno. Nowożytne państwa, o ile wogóle zdobyły się na świadomą politykę ekonomiczną w pierwszej swej fazie, jak zwłaszcza Francya i Anglia, to troszczyły się o szybkie zbogacenie kraju, a pod tym względem uznały, że przemysł, handel zagraniczny dużo skuteczniej i szybciej mogą bogactwo kraju, mianowicie zaś wielce potrzebne wówczas z skarbowych (urzędnicy, stałe wojsko) i gospodarczych powodów wzrastające wyposażenie kraju w kruszce szlachetne zapewnić i powiększyć. System merkantylnej polityki, pełen zasług ogólnych gdzie był rozumnie przeprowadzonym, miał wybitną wadę zaniedbywania rolnictwa, nawet wprost forsowania rozwoju gospodarczego kosztem rolników i rolnictwa.

Występująca w drugiej połowie XVIII wieku reakcya przeciw merkantylizmowi, podjęta przez szkołę Fizyokra-

tów, zaczepiła zasadniczo merkantylne pojęcie bogactwa, wykazując wytwórczość rolnictwa, owszem dochodząc nawet do jednostronnego przeceniania znaczenia produkcyi surowców, ją tylko za wytwórczą uważając, przyznając jedynie rolnictwu możność dawania i powiększania czystego społecznego dochodu. Ale zwracając się równocześnie przeciw licznym pozytywnym zarządzeniom polityki merkantylnej jako nienaturalnym, sztucznym, domagali się Fizyokraci wolności gospodarczej, jako jedynie naturalnego systemu polityki ekonomicznej. Postulat wolności gospodarczej jako najwyższej, rozstrzygającej zasady polityki ekonomicznej, przyjęty zarówno przez Turgota i Ad. Smitha, jak następnych wybitnych pisarzy ekonomicznych, zapanował w umysłach i dążeniach na długą epokę. Zagadnienia polityki agrarnej, uznane za co najmniej równorzędne, tak samo podjęto w przekonaniu, że jedynie wolność ziemi i wolność pracy rolniczej najlepsze i najtrwalsze wywoła skutki. Spodziewano się mianowicie, że nieograniczona wolność ziemi doprowadzi do przejścia jej w najzdolniejsze ręce, do najodpowiedniejszego jej rozdziału i najwyższej produkcyi, przez co zarówno społeczne jak gospodarcze potrzeby i wymogi najlepiej będą zaspokojone. To też cała pierwsza wielka epoka polityki agrarnej z końca XVIII i znacznej części XIX wieku, miała wybitnie i wyłącznie liberalną cechę, miała na celu zniesienie wszelkich dawnych ograniczeń wolności ziemi i pracy na ziemi (serwituty, pańszczyzna i t. d.), i jedno państwo za drugiem podejmowało i przeprowadzało te liberalne reformy.

Nadzieja jednak, że samo uchylenie dawnych więzów realnych i personalnych, że sama wolność wystarczy dla zapewnienia najkorzystniejszego rozwoju produkcyi i stosunków rolniczych, okazała się zawodną. Owszem, wystąpiły liczne nowe zadania, które nas zajmą w dalszych ustępach. Tu zaznaczyć więc wystarczy, że postęp produkcyi nie nastąpił w spodziewanych i pożądanych

rozmiarach, a mianowicie nie odpowiadał dokonanym równocześnie postępom wiedzy rolniczej (Thaer, Liebig) ani też potrzebom narosłej ludności. Należało więc pomyśleć o środkach, któreby zapewniły szybkie i ogólne zastosowywanie zdobyczy wiedzy rolniczej do produkcyi rolniczej. Samo popularyzowanie wiedzy byłoby po temu niedostatecznem, gdyż brak postępu może nietylko z braku wiedzy, lecz i z braku środków (kapitał, kredyt) i z braku warunków (zły rozkład pól, potrzeba odwadniania czy nawadniania) wynikać. Wytworzenie tych środków i warunków postępu produkcyi rolniczej jest zadaniem i interesem publicznym, bo niedostateczny rozwój produkcyi rolniczej nie jest bynajmniej tylko indywidualną stratą rolnika, lecz jest stratą krajową.

Troska o podniesienie produkcyi musiała dalej uwzględnić, że złe użycie, względnie nadużycie wolności, że uchylenie osobnej organizacyi rolniczych stosunków, poddanie własności rolnej, pomimo jej specyalnej natury, pod powszechne prawo na równi z własnością ruchomą, doprowadziły do stosunków sprzecznych z oczekiwaniami, utrudniającymi ogromnie postęp rolnictwa. Obok licznych i doniosłych dodatnich skutków wolności ziemi i pracy rolnej, wystąpiły niemniej licznie skutki ujemne i wątpliwe. Przymusowe sprzedaże ziemi, zanik stopniowy średniej własności, ogromny wzrost zadłużenia z jednej a przekraczające racyonalne granice rozdrobnienie ziemi z drugiej strony ujawniły cały szereg skutków ujemnych, stawiając samem już swem zaistnieniem poczet doniosłych zagadnień i zadań dla polityki agrarnej. Zadanie to polega na usunięciu tych skutków, złych zarówno pod względem produkcyi, jak rozdziału ziemi. I tu nie starczą same proste zakazy, tu potrzeba świadomej akcyi pozytywnej, która utrzymując zasadę wolności gospodarczej, zapobiegałaby jej postronnym skutkom ujemnym. Zadawalnianie się samą formułką wolności ziemi byłoby zupełnie niedostatecznem, jest wobec zebranych już doświadczeń ob-

jawem lenistwa myśli i niezdolności czynu, lub ciasnego, egoistycznego patrzenia na sprawy, pojmującego wolność jako dowolność i chcącego na niej dowolnie spekulować. Nie wolność ziemi, lecz swawola spekulacyi ziemią jest ich postulatem.

Nowe znów i trudne zagadnienia dla polityki agrarnej wynikły z konkurencyi zbożowej odległych ziem. Rozwój komunikacyi lądowych i morskich oraz ich znaczne potanienie, a równocześnie dokonany postęp kolonizacyi w północnej i południowej Ameryce, w Australii, złożyły się na to, że na starych targach środkowo-europejskich pojawiły się produkta rolnicze, mianowicie zboże, wełna mięso, krajów t. zw. nowych. Konkurencya ta obcych ziem, sprowadzając ogromną podaż produktów rolniczych, wytworzyła zniżkową tendencyę dla ich ceny, a niska cena ziemi, niskie koszta produkcyi owych nowych ziem i niskie koszta transportu umożliwiły im konkurencyę pomimo utrwalającej się i postępującej zniżki cen w Europie. Pod wpływem tej obcą konkurencyą wywołanej zniżki cen płodów rolniczych przestało wiele gospodarstw przynosić zysk, owszem rolnicy nie znajdując w cenie pokrycia kosztów, narażeni byli na straty. Zmiany kultury i produkcyi nie dały się ani w tym stopniu ani z tą szybkością przeprowadzić, aby zapobiegły stratom, przywróciły rentowność gospodarstwa. Poniesione straty prowadziły do deficytu, brnięcia w długi, których szybkie narastanie kończyło się w licznych wypadkach bankructwem właściciela, sprzedażą konieczną, co wytwarzało ryzyko pogorszenia stosunków produkcyi rolniczej i rozdziału własności ziemskiej. A straty te nie dotyczyły wyłącznie wielkiej i średniej własności, chociaż już i w tym razie stanowiłyby doniosłe społeczne zagadnienie, ale dotknęły i drobną własność rolniczą, gdyż i dla tej własności stanowi w wielu krajach zboże główny, a przynajmniej bardzo ważny artykuł sprzedażny, mający rolnikowi dostarczyć niezbędnej gotówki. Zniżka ceny zboża jest w tych warunkach do-

tkliwą stratą i dla drobnej, włościańskiej własności ziemskiej, obniża jej zdolność pokrycia potrzeb, poziom jej bytu. Zwalczanie ujemnych skutków tej konkurencyi wycisnęło też wybitne piętno na polityce handlowej szeregu państw europejskich, stworzyło dla wszystkich bardzo poważne zagadnienie polityki agrarnej.

Korzystne położenie rolników, a ztąd ich zdolność utrzymania się na ziemi i dobrego na niej gospodarzenia, zależy od pobierania przez nich odpowiedniej ceny za ich produkta, a więc ceny pokrywającej i wszystkie wydatki i oprocentowującej kapitał włożony w ziemię i budynki, dającej ponadto i pewien zysk gospodarczy. Im wyższą cena i zysk, tem lepszem ich położenie. Akcya publiczna przez taryfy cłowe i frachtowe może na tę cenę wywierać pewien wpływ, a zadaniem polityki jest w odpowiedniej chwili i odpowiednim kierunku wpływ ten publiczny wywrzeć na kształtowanie się ceny. Zadanie to bardzo trudne. O ile bowiem błędnem i zgubnem byłoby zasadnicze zrzekanie się wpływu na ceny, bo to byłoby wydaniem krajowego rolnictwa bez żadnej ochrony na wszystkie ciosy obcej konkurencyi, o tyle znów z drugiej strony należy pamiętać, że podrażanie ceny płodów rolniczych jest utrudnieniem bytu innych kół społeczeństwa, może zniszczyć zdolność eksportową całej krajowej produkcyi przetwarzającej, zachwiać jej zdolność konkurencyjną. Jednostronne poparcie pewnych kół gospodarczych z zapomnieniem o uprawnionych interesach warstw innych, przynosi korzyść tylko chwilową protegowanym, bo ubożenie owych innych kół uboży gospodarstwo społeczne, odbije się z czasem niekorzystnie i na pierwotnie protegowanych. Ochrona rolnictwa będzie też trwale i naprawdę skuteczną tylko wtedy, jeżeli nie przejdzie granic pociągniętych uprawnionym interesem innych zawodów gospodarczych, całego gospodarstwa społecznego, ona będzie słuszną jako przeszkoda, nie jako przyczyna, zachwiania ceny.

Liczne przeto istnieją zagadnienia dla polityki agrar-

nej zarówno jako nauki, jak jako życiowego czynu. I nauka ta nie może ograniczać się już do opisu przeszłych stosunków i ich zniesienia, a na przyszłość zadawalniać się prostą formułką wolności ziemi i ludzi jako uniwersalnem lekarstwem, ale winna i pogłębić i rozszerzyć swe badania. Zbadawszy warunki i czynniki rozwoju rolnictwa i ogólnego znaczenia rolniczych stosunków, winna wskazywać cele, ku którym dążyć, środki, których użyć można i należy. A w rzędzie tych środków znów nie może ograniczać się jedynie do omawiania zadań państwa, przymusowej organizacyi publicznej — co błędnem jest tak przez to, że pomija działalność innych czynników, wywierających wpływ, jak przez to, że potęgując oglądanie się na państwo i jego pomoc osłabia samodzielną inicyatywę społeczną — ale winna liczyć się z wszystkimi realnymi czynnikami gospodarczego życia i wszystkie je powołać do czynu. I w tych ramach rozwija się w ostatnich dziesiątkach lat nowa nauka polityki agrarnej, wytwarza się nowa praktyka, zadania agrarne stają się coraz donioślejszą częścią praktycznej polityki i gospodarczej administracyi publicznej.

§ 3. Dawna organizacya rolnicza. Znaczenie produkcyi rolniczej dla społeczeństwa domagało się odpowiedniej organizacyi, któraby poręczała trwałość tej produkcyi przez zapewnienie dostatecznej ilości pracy. Postulat ten wynikał zarówno z publicznego interesu kraju, jak z prywatnego interesu właścicieli ziemi, a siła tych interesów doprowadziła też do powstania zależnej pracy rolniczej. Różną jest pod tym względem historya różnych społeczeństw, różnem pochodzenie pierwszych przedstawicieli zależnej rolniczej pracy (niewolni lub wolni) i różny wytworzył się zakres obowiązków pracy, różną była konstrukcya prawna. Ale wspólną cechą dawniejszego ustroju jest, że włościanie zobowiązani byli do pewnych danin lub świadczeń osobistych. Obowiązek tych danin i świadczeń wynikał z faktu posiadania przez nich pewnych grun-

Biblioteka Politechniki

tów, a zakres ich prawa do tego gruntu był znów różnym, występował jako własność zobowiązana tylko do pewnych świadczeń, albo schodził stopniowo do prostego czasowego użytkowania, które każdej chwili mogło mu być odebranem, gdzie posiadacz nie miał żadnego prawa dysponowania gruntem (ustąpienia, podziału za życia lub na wypadek śmierci). Włościanin siedzący na gruncie w zamian za swe świadczenia miał pewne prawa wobec uprawnionego dworu, a mianowicie był dwór zobowiązany do opieki i pomocy, co zarazem leżało w rozumnym interesie dworu, bo zubożałe włościaństwo, osobiście słabe i tylko w lichy inwentarz zaopatrzone, nie było w stanie dostarczyć dobrej i dostatecznej pracy.

Jak długo stosunki te wzajemnych zobowiązań i praw miały cechę dobrowolnej obustronnej umowy, tak długo też przedstawiały one względnie dobrą organizacyę rolniczej produkcyi, korzystną i dla kraju i dla interesowanych. W całem gospodarczem życiu przeważała jeszcze surowa zamiana, gospodarstwo pieniężne objawia dopiero słabe początki, produkcya rolnicza ma stałą technikę, system ekstenzywnej gospodarki, skierowanej przeważnie nie na zbyt, lecz na bezpośrednie zaspokojenie potrzeb; wśród tych stosunków i warunków ta organizacya pracy rolniczej była odpowiednią. Ale stopniowo zatraciła te swe cechy, przestała być odpowiednią i słuszną, uzasadniła potępiającą krytykę i przymusowe uchylenie, co jednak zawsze do późniejszych faz rozwoju, nie do pierwotnej organizacyi odnosić należy.

Pogorszenie pierwotnej organizacyi wynikło z szeregu momentów. Dwór uposażony w zwierzchność począł powiększać powinności, przestał uznawać dwustronność umowy, ale uznał swe zwierzchnie prawo jednostronnego dyktowania i zmiany zobowiązań, uznał ludzi zobowiązanych do świadczeń za swych poddanych, niemających prawa ani wpływu na treść zobowiązań ani opuszczenia gruntu. Możność znacznej zwyżki dochodu z dóbr w miarę

rozwoju odbytu, resp. eksportu zboża i t. d., skłaniała do powiększenia uprawy, a powiększenie to domagając się więcej pracy wytworzyło przyczynę powiększania obowiązków włościan, dokonało się na ich koszt. Rozwinęły się tak poddaństwo, pańszczyzna, glebae adscriptio, a rozwijający się handel zbożem stwarzając dla dworów możność korzystnego wielkiego zbytu skłaniał do powiększania powinności pracy a uszczuplania obszaru gruntów włościańskich, aby najwyżej rozwinąć własną na zbyt i dochód pieniężny skierowaną produkcyę. Prowadziło to do stanowczego pogorszenia położenia włościan, co odbijało się niekorzystnie na ich sile podatkowej, o której wzrost coraz usilniej troszczyły się absolutne monarchie.

Nowe idee gospodarcze i polityczne krzewiące się w ciągu XVIII wieku, wzrastające potrzeby skarbu i wojska, wreszcie niedostateczność produkcyi, opartej na przymusowej pracy zawisłej, prowadziły do tego, że już w ciągu XVIII w. tak niektórzy właściciele ziemscy w drodze prywatnej inicyatywy przystąpili do reformy stosunków pańszczyźnianych, jak i państwa w drodze ustawodawczej zdążały do ścisłego przynajmniej określenia wzajemnych praw i obowiązków panów i poddanych. Ale kroki te można uważać jedynie za drobne próby reformy i za stwierdzenie, że dawna organizacya przestała już była odpowiadać stosunkom i wyobrażeniom, przeżyła się już. Wielki i stanowczy krok uczyniła dopiero Francya, gdzie dekretem zgromadzenia narodowego z 4 sierpnia 1789 cały feodalny ustrój został odrazu zniesiony. Kodeks Napoleona akceptował tę zupełną przemianę, a zwycięsko rozszerzające się panowanie Napoleona, jego ustaw, jego wpływu, wytworzyło w wielu krajach konieczność zniesienia pańszczyźnianych stosunków. I Księstwo Warszawskie za inicyatywą ks. Lubeckiego przygotowywało odnośną reformę. Konieczność zreformowania stosunków rolniczych była tak kategoryczną, że w ciągu kilkudziesięciu lat i Prusy (1807,

1811, 1816, 1850) i Austrya (1848, 1849) i Rosya (1864) dzieło to podjęły.

Zniesienie poddaństwa i pańszczyzny miało dwa zasadnicze cele: zaprowadzenie wolności osobistej i zaprowadzenie wolności ziemi; za pierwszą przemawiały głównie momenta natury politycznej, uznanie zasady równości ludzi wobec prawa, wolności zaś ziemi domagano się tak jako nieuniknionej konsekwencyi wolności ludzi, jak przedewszystkiem z gospodarczych powodów. Zapanowanie doktryny, że każdy sam najlepiej wie, co mu potrzeba, że byle miał wolność, to najlepiej zechce i zdoła użyć swą pracę, swe zasoby, swą rolę, prowadziło konsekwentnie do żądania zniesienia wszystkich dawnych ograniczeń, jakie pracy na roli, użycia roli, jej własności dotyczyły. A ograniczenia te były liczne. Praca w rolnictwie stosować się musi do okresów sezonowych i stosunków atmosferycznych, ani siać, ani zwozić nie można w deszcz, a dawna organizacya powołując pracę włościańską na dworskie łany w pewnych dniach wytwarzała łatwo, że ani dwór, ani włościanie nie mieli wtedy pracy do dyspozycyi, gdy to było potrzebnem. Włościański inwentarz i narzędzia okazywały się dalej jakością swą i liczbą niedostateczne dla podniesienia intenzywności gospodarstwa, staranniejszej uprawy. W tym względzie również wielką zaporą były liczne serwituty, n. p. prawo pastwiska na ścierniach co niedozwalało rolniczo pożądanego wczesnego podorania, w ogóle krępowało w doborze płodozmianu. Wspólna własność i wspólne użytkowanie pastwisk i lasów prawadziło do tego, że każdy z uprawnionych chciał dane dobro jak najwięcej dla siebie wykorzystać, nikt nie dbał o zaszanowanie, o podniesienie wydajności na przyszłość. A znów przepisy, ograniczające prawo nabycia, sprzedaży, łączenia i dzielenia ziemi, utrudniając obrót ziemią, stawały w sprzeczności z twierdzeniem i nadzieją, że wolność ziemi odda ją w najzdolniejsze ręce i najracyonalniejsze wytworzy jednostki gospodarcze. A te jednostki

wytworzone dawniej historycznie były często nieodpowiednie co do wielkości i co do rozmieszczenia; liczne były tak zw. szachownice parcel, grunta dworskie leżały wśród włościańskich, szereg parcel nie miał dostępu drogą tylko przez grunt sąsiedni, nieraz przez szereg cudzych gruntów, co wytwarzało tak zw. przymusową uprawę, t. j. że wszyscy właściciele parcel w danym łanie musieli to samo i w tym samym czasie uprawiać, aby sobie przejazdem wzajemnie szkody nie robić. Było to naprawdę hamulcem wszelkiego postępu w rolnictwie. Dawna organizacya z istoty swej prowadziła do licznych stosunków niedozwalających na racyonalne użycie roli, pętała swobodę i postęp gospodarczy.

Polityczne, społeczne i ekonomiczne momenta uczyniły przeto koniecznem zreformowanie odziedziczonych stosunków. Doniosłość powszechna tego zadania z jednej strony, jego wielkość i trudność z drugiej, nie dozwalały liczyć na to, że tu prywatne porozumienie w dobrze zrozumianym obustronnym interesie zdoła zawczasu i dobrze pożądaną reformę przeprowadzić. Okazała się tu konieczność publicznej inicyatywy, i państwo też wszędzie przeprowadziło te reformy. Objęły one dwa kierunki, pierwszy więcej zasadniczej, drugi kulturnotechnicznej natury; pierwszy obejmował zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, drugi kulturno-techniczne reformy, mianowie serwituty, własność wspólną, komasacyę.

§ 4. Reformy agrarne. I. Zniesienie poddaństwa i pańszczyzny. Pierwszym i zasadniczo najważniejszym krokiem w szeregu tych reform agrarnych było zniesienie osobistego poddaństwa włościan, przyznanie im wolności obywatelskiej. Połączono to ze zniesieniem sądów, administracyi patrymonialnej i danin z tytułu poddaństwa włościan a zwierzchności dworu wynikłych. Za zniesienie tych stosunków nie przyznano żadnego odszkodowania, uznając to jako zmianę publicznej organizacyi.

Reforma ta była słuszną. Wolność osobista człowieka, równość wobec prawa, są zasadniczymi i słusznymi postulatami etyki i polityki, wolność odpowiada jedynie pojęciu osobowości człowieka, uzasadnia jego moralną odpowiedzialność za jego położenie, jest zgodną z postulatem »wolnej pracy«, uznanej słusznie za główny warunek i czynnik dobrobytu.

Drugim ważnym punktem reformy, realizującym dopiero w zupełności postulat wolnej pracy, było zniesienie pańszczyzny t. j. przymusowych prac peryodycznych w cudzem gospodarstwie. Materyalną podstawą obowiązku tych prac były posiadane i na swą korzyść używane przez włościan grunta, to też regulacya pańszczyzny musiała być połączoną z kwestyą uregulowania własności gruntów w używaniu włościan będących. Z prywatnej inicyatywy podejmowane oczynszowanie nie przybrało większych rozmiarów, chcąc przeto przyspieszyć rozwiązanie tych dawnych, przeżytych stosunków organizacyi pracy, należało wystąpić z publiczną inicyatywą, regulującą przymusowo lub ustanawiającą przynajmniej normy dla regulacyi. W zarządzeniach tych i sposobie przeprowadzenia różniły się bardzo ustawy różnych państw, co wynikało tak z różnicy historycznego rozwoju tych stosunków, jak różnicy w tendencyach rządów. Wspólną cechą tych reform było, że grunta używane przez włościan uznano pro futuro za ich własność, a przymusowe świadczenia z tytułu posiadania tych gruntów jako takie zniesiono, równocześnie szacując wartość pieniężną tych świadczeń i przyznając uprawnionym odpowiednie odszkodowanie. Odszkodowanie to znów przyznawano albo w pieniądzu, albo w ziemi; w pierwszym razie przyznawano dworom albo roczną rentę, albo spłacano w listach rentowych (indemnizacyjnych, likwidacyjnych) emitowanych i umarzanych za pośrednictwem specyalnych publicznych instytucyi; przy spłacie ziemią uszczuplano odpowiednio obszar włościańskich gospodarstw. Obliczając wartość świadczeń nie-

przyznawano uprawnionym pełnego szacunku, ale strącano pewną część ($^1/_4$—$^1/_3$); opłacanie rat i amortyzacyi nałożono tylko w części na zobowiązanych, część zaś pokrywano z łącznych dochodów podatkowych. W szczegółach tych zarówno co do odszkodowania, jego wysokości, czasu, formy, jak koła uwłaszczonych (wszyscy, lub tylko sprzężajni) zachodziły w różnych krajach znaczne różnice, których przedstawienie może być tylko rzeczą monografii.

Reformy te były konieczne, pożądane, przyniosły w rezultacie ogólnym niewątpliwe korzyści, wytworzyły warunki dla postępu rolniczego w uprawie, płodozmianie, chowie, nawożeniu, melioracyach; mimo to wystąpiły przy ich przeprowadzeniu i w ich następstwie pewne niedostatki. Niedostatki te były po części przejściowej, czasowej tylko natury, po części były trwałe, a przez to tem więcej szkodliwe. Przejściowo wystąpiło dla wielu mniej zamożnych właścicieli większych utrudnienie prowadzenia gospodarstwa, zwłaszcza tam, gdzie kapitał indemnizacyjny wypłacono późno, po kilku dopiero latach; a tego kapitału potrzebował właściciel i na sprawienie inwentarza i na bieżące wydatki z nowem prowadzeniem gospodarstwa przez najemną pracę i własny inwentarz złączone, trzeba dalej było powiększać liczbę i rozmiary dworskich budynków, tak że niezasobne gospodarstwa popadły w trudności i niejedne upadły, bo i o najemnika było trudno. Były bowiem i okolice, gdzie uwłaszczenie znosząc przymus pracy wywołało niechęć do pracy, zwłaszcza do pracy na dworskim łanie, tam też lokalnie i czasowo wystąpił nie postęp, lecz zastój w produkcyi rolniczej.

Trwalej wystąpiły złe następstwa w położeniu włościan. Po długowiekowej niesamodzielności stał się włościanin odrazu niezależnym, nieograniczonym panem swego gruntu, został przerzucony odrazu z fazy gospodarstwa naturalnego w fazę gospodarstwa pieniężnego i kredytowego. I ztąd też gospodarczo dodatnie skutki reformy pozostały w wielu wypadkach czas dłuższy tylko teoryą,

bo dla urzeczywistnienia postępu w swem gospodarstwie brakło włościanom i wiedzy i środków materyalnych. Wolność wytworzyła tylko formalne warunki dla poprawy jego bytu, materyalnie nie poręczała ani tej poprawy, ani wogóle utrzymania niezależnego bytu. Swoboda nabycia, sprzedaży, dzielenia, a zwłaszcza zadłużenia gruntu, wprowadzona bez żadnej fazy pośredniej, wytworzyła realne niebezpieczeństwo, wywołała liczne nadużycia kredytu, doprowadziła wiele gospodarstw do upadku, wiele innych oddała na długie czasy w nową lichwiarską pańszczyznę. I tu powstały liczne nowe zagadnienia, aby wolność ziemi naprawdę stała się dźwignią dobrobytu, a zagadnienia te leżą tak w dziedzinie popierania produkcyi, organizacyi kredytu, jak w dziedzinie prawa spadkowego, parcelacyi.

Po zniesieniu pańszczyzny wystąpiła odrazu nowa kwestya: zapewnienia dostatku pracy dla rolniczej produkcyi niewłościańskich gospodarstw, i stopniowo poczęła się wytwarzać nowa warstwa robotników rolnych, oraz ztąd wynikająca kwestya bytu tych robotników. Jak przy tylu innych sprawach tak i tu można też zaznaczyć, że liberalne reformy ekonomiczne, acz bardzo doniosłe i pełne zasługi, spełniły tylko jednę, łatwiejszą, bo negatywną połowę zadania, uchylając tylko dawną przestarzałą organizacyę; nadzieja, że sama zasada wolności wystarczy zamiast organizacyi pozytywnej, nie spełniła się, i ztąd obecne zagadnienia są tak liczne, a i tak trudne, bo chodzi o stworzenie nowej organizacyi dla nowych stosunków.

§ 5. II. Reformy kulturno techniczne. Reformy zdążające do zrealizowania prawnej wolności ziemi, jako warunku usuwającego wszelkie hamulce gospodarczego postępu, nie mogły ograniczyć się do powyżej omówionych kroków zasadniczych, lecz musiały zdążać do uchylenia wszelkich prawnych ograniczeń w swobodnem używaniu gruntów.

A te ograniczenia wynikały z kilku powodów, mia-

nowicie z serwitutów, wspólnej własności, szachownicy parcel, przez co nie każdy właściciel miał bezpośredni dostęp na drodze publicznej do swego gruntu.

Serwituty najważniejsze odnosiły się do prawa paszenia na cudzym gruncie, zbiórki lub poboru drzewa z lasu, dalej przejazdu, polowania. Zwłaszcza prawo paszenia i serwituty leśne były istotnie szkodliwe dla kultury rolniczej, zmuszały do utrzymywania ugorów, niepodorywania ściernisk, utrudniały reformę płodozmianu, nie dozwalały prawie na melioracye, bo wszelkie rowy odwadniające czy nawadniające narażone były na zatratowanie przez bydło, umyślne nieraz psucie przez młodocianych pastuchów; leśne znów serwituty utrudniały porządną gospodarkę, regularne zabieranie ściółki obniżało siłę przyrostu drzew, pogarszało fizyczną i chemiczną jakość gruntu, paszenie powodowało szkody w drzewostanie, niszczyło zagajniki. Z produkcyjnego przeto punktu widzenia należało też uznać i uznano wszystkie takie serwituty za szkodliwe i zdążano do jak najszybszego ich usunięcia. Wynagradzanie przyznawano w pieniądzu lub w ziemi. Akcya ta miała jednak wybitnie wadę jednostronnego patrzenia tylko na interes produkcyi, nie uwzględniała socyalnych skutków, położenia uprawnionych po zniesieniu serwitutu. Dla zupełnie małej własności rolnej jest prawo paszy na cudzym gruncie warunkiem utrzymania inwentarza żywego; spłacenie jej w pieniądzu nie równoważyło straty, bo nie poręczało ani dobrej i trwałej lokacyi otrzymanego w spłacie kapitału, ani możności dokupienia świeżej paszy, ani możności wyganiania na pole, zmuszało do trzymania bydła w oborze, z trwałą szkodą dla jego zdrowia lub prowadziło do paszenia po miedzach z stratą pracy paszącego, liczną szkodą polną, częstym powodem konfliktów. I spłacony leśny serwitut nie poręczał możności nabycia odpowiedniej ilości drzewa. Zwłaszcza przechwalane agrarno-polityczne reformy pruskie popełniły w tym względzie wiele błędów i krzywdy

Serwituty są niekorzystne dla produkcyi, należy też zdążać do ich uchylenia, ale i tu nie starczy szablon, lecz trzeba indywidualizować; gdzie spłata w kapitale staje się społecznie złą, pogarszając czy niszcząc zniesieniem serwitutu warunki samodzielnej egzystencyi, tam powinno przyjść do ścisłego uregulowania rozmiaru i wykonywania prawa serwitutu, a nie do zniesienia, lub w razie zniesienia do przyznania odszkodowania w ziemi, nie w gotówce.

Grunta wspólne. Od czasów pierwotnego osadnictwa utrzymały się w wielu krajach w obrębie poszczególnych gmin pewne grunta wspólne, jakoto lasy, pastwiska, łąki, role. Charakter prawny tych gruntów jest różnym, często niejasnym i spornym, są one bowiem albo publicznym majątkiem gminy, albo prywatnym wspólnym majątkiem członków gminy. W pierwszym razie jako publiczny majątek winny one służyć na pokrycie publicznych potrzeb gminy, rozdział ich między członków gminy byłby bezprawnym i niepożądanym, owszem im więcej wzrastają publiczne zadania i potrzeby gminy tem więcej jest pożądanem utrzymanie pewnego gminnego majątku, którego dochód uchyla konieczność nadmiernego podnoszenia podatków. Przy gruntach przeto stanowiących publiczny majątek gminy nie może być mowy o rozdziale, nie powinno być mowy o sprzedaży, bo ta wyjątkowo tylko jest racyonalną, t. j. tam, gdzie niema możności stworzenia racyonalnej gospodarki, a zresztą zwykle procent od ceny sprzedażnej w przyszłości mniejszy dochód zapewnia, niż dochód bezpośredni, natomiast całe zadanie polega na stworzeniu racyonalnej gospodarki. A ta zaleca przy rolach dzierżawę, przy łąkach doroczną sprzedaż trawy lub siana przez licytacyę, przy pastwiskach dzierżawę całości lub przyznanie prawa paszenia za opłatą od każdej sztuki, najtrudniejszą jest przy lasach, które wogóle tylko w większych kompleksach racyonalnie mogą być prowadzone, ztąd też o ile to nie są lasy t. zw. ochronne

lub na gruntach absolutnie leśnych byłoby przeważnie wskazanem ogólnie wykarczowanie lasu i użycie danych gruntów pod inną kulturę.

Inaczej zasadniczo stoi kwestya przy gruntach będących wspólną ale prywatną własnością członków gminy. Indywidualistyczny prąd opinii, nauki, ustawodawstwa, trwający aż do ostatniej ćwierci wieku XIX, był wogóle niechętny wszelkim wspólnościom, domagał się i tu bezwzględnie zniesienia wspólności. A żadanie to motywował uzasadnioną istotnie krytyką stosunków i następstw przez wspólne używanie gruntów wywoływanych. Wspólne to używanie występowało głównie przy pastwiskach, i tu też istotnie pełno smutnych przykładów. Za wczesne z wiosną wyganianie bydła oraz paszenie w słotę, nie niszczenie chwastów i kretowisk, brak wszelkiej melioracyi, prowadzą do trwałego pogarszania pastwisk, a wypuszczanie młodocianego inwentarza bez dostatecznej kontroli pogarszało prokreacyą od nieodpowiednich osobników stosunki hodowlane, niweczyło zabiegi ustaw hodowlanych i licencyjnych. I nie bez słuszności podnoszono dwustronnie demoralizujące skutki pastwisk, raz ze względu na młodych pastuchów, którzy tu gromadami bezczynnie czas trwonią i bez żadnej zwykle kontroli starszych, dalej przez przyzwyczajanie ogółu ludności do niedbalstwa w utrzymywaniu inwentarza, pastwiska, rowów i t. d. Dla Galicyi sprawa to ogromnie doniosła, bo 4980 gmin posiada pastwiska w łącznym obszarze 238000 hektarów, są powiaty, gdzie pastwiska wynoszą 25% gruntów należących do włościan, a stan tych pastwisk jest przeważnie bardzo złym. Mimo to jednak nie uważam, aby jedynem lub najlepszem wyjściem było zniesienie wspólności, rozdział pastwisk przez ich sprzedaż. Pastwiska odpowiadają bowiem pewnej realnej potrzebie, mają i swe dodatnie strony. Niewątpliwie nastałaby w razie podziału, przemiany ich na cząstki własności indywidualnej, lepsza gospodarka, ale należy przy takich zagadnieniach pamiętać nie tylko

o momentach natury kulturno-technicznej, ściśle produkcyjnych, lecz i o momentach natury społecznej. Pastwisko umożliwia i zupełnie drobnym właścicielom gruntu w gminie, którzyby w razie podziału spłatę bądź tylko w gotówce, bądź minimalną parcelę otrzymali, coby ich pozbawiło dotychczasowych warunków gospodarzenia — utrzymywanie trochę inwentarza, krowę i cielę, co ich chroni przed ostatecznem zubożeniem, sproletaryzowaniem, a i dla chowu jest koniecznem utrzymywanie pewnego wygonu, skasowanie zupełne pastwisk nie mogłoby wpłynąć korzystnie na zdrowotność hodowli. A zgodziwszy się na zniesienie wspólności pastwiska powstaje kwestya, jak to przeprowadzić. Realny podział między wszystkich uprawnionych prowadziłby do zgubnego rozdrobnienia, powstające miedze, drogi, granice zużyłyby niemały procent areału, a ta spotęgowana szachownica parcel, utrudniałaby spodziewany postęp kultury i to tem więcej, że znaczna część pastwisk dotychczasowych wymaga poważnej melioracyi, zanim nada się pod lepszą kulturę; melioracye te przeprowadzićby więc w każdym razie należało przed rozdziałem. Doradzane zużycie pastwiska przy przeprowadzaniu komasacyi jest poważnem żądaniem, ale jako warunkowane przez akt komasacyi nie może być za środek regulacyi pastwisk uznane. Sprzedaż pastwiska za gotówkę częściami czy w całości mogłaby mieć łatwo społecznie niepożądane następstwa, to też przed skasowaniem pastwiska zasługuje na rozważenie postulat, aby utrzymując je zapewnić dobrą gospodarkę na nich. Ona będzie możebną, gdy będzie dobra administracya gminna nie pozbawiona czynnika inteligencyi wiejskiej. Zapewniwszy zaś dobrą gospodarkę pastwisk, będzie można je utrzymać bez szkody dla produkcyi a z korzyścią społeczną.

K o m a s a c y a. W bardzo wielu okolicach występują dwa nader niekorzystne dla produkcyi rolniczej objawy, a mianowicie r o z d r o b n i e n i e poszczególnych parcel gruntowych, oraz tak zw. s z a c h o w n i c a parcel, t. j. stan,

że właściciele ziemi mają swe parcele rozrzucone w różnych stronach pól danej gminy, daleko od siebie i daleko od zabudowań gospodarczych, graniczące w różnych miejscach często z różnymi właścicielami, nieraz bez możności dostania się drogą na własną parcelę, zmuszeni przejeżdżać z pługiem, zasiewem, nawozem czy sprzętem przez cudze pola.

Liczne i różne przyczyny złożyły się na wytworzenie tego stanu. Już pierwotnie przy osiedlaniu wydzielano w wielu krajach dla każdego gospodarstwa role w każdym łanie gminy, za czem tak różna jakość gleby, jak sprawiedliwy wymóg niefaworyzowania pewnych jednostek przez przyznawanie im pól blisko budynków, podczas gdy inni mieliby daleko do swej roli, jak wreszcie chęć uchronienia całości pól jednostki przed zupełną klęską (grad, wymoknięcie) przemawiały. Pierwotne to rozdzielenie każdej prawie własności na kilka większych działów spotęgowanem zostało następnie przez obrót ziemią. Posagi, sprzedaże, dokupna, a zwłaszcza realny podział spadku, przeprowadzany w niektórych krajach w ten sposób, że każdą osobną część własności dzieli się na tyle cząstek, ilu jest spadkobierców, były dalszym czynnikiem rozdrobnienia parcel i rozrzucenia własności. Jako ilustracya, do jakich dojść można stosunków niech służy przykład Woli Radłowskiej, gdzie 368 m. austr. należy do 69 właścicieli, a tworzy 1320 parcel; przeciętnie ma właściciel 5.2 m., 19 parcel, parcela 438 sążni, więc tylko nieco więcej niż $^1/_4$ m.; w Maszkienicach znów liczba parcel wzrosła od 1873—99 r. z 4209 na 5036, przeciętna własność obejmuje 2 m., przeciętna parcela 370 sążni, długość gruntów wynosi $1^1/_2$—2 klm., odległość od domu 3—4—5 kilometrów.

Ujemne skutki takiego stanu są nader liczne i wielkie. Zła konfiguracya poszczególnych parcel — długie, wąskie paski — utrudnia bardzo uprawę, niedozwala na używanie maszyn, na ciągłą uprawę poprzeczną, w spo-

sób niegospodarczy podraża uprawę wprowadzając nieraz pracę ręczną zamiast pracy zwierząt, powodując wielką stratę czasu przy przechodzeniu z parceli na parcelę, niemożność intenzywnego wyzyskania czasu, pracy, narzędzi, zaprzęgów. Dalsze straty powoduje ziemia zużyta na drogi, miedze, granice, które stają się rozsadnikami chwastów i niewzruszanemi gniazdami szkodników, a paszenie po miedzach, zaorywanie ich, worywanie się w granice sąsiada, staje się powodem licznych szkód, sporów i zatargów sąsiedzkich; w braku dostatku dróg dojazdowych powstaje przymusowa uprawa, wszyscy sąsiedzi muszą w danym łanie uprawiać to samo i w tym samym czasie, albo też powstaje wzajemny serwitut przejazdu po zasianej roli. Drobność poszczególnych parcel nie dopuszcza nawet najelementarniejszych melioracyj, jako to osuszanie przez otwarte rowy, a wielka liczba różnych właścicieli w każdym łanie czyni niemożebnemi melioracye większe bez pewnej przymusowej organizacyi i inicyatywy z góry. Gdzie tej zabraknie, tam utrzymują się trwale moczary i półmoczary z szkodą i właścicieli i kraju. Wobec licznych tych następstw, ekonomicznie i społecznie ujemnych, dążyć należy do zmiany na lepsze.

I tu znów zawodną okazała się nadzieja, że byle przyznać pewne podatkowe ulgi przy zamianie parcel, to własny interes posiadaczy ziemi skłoni ich do uchylenia nadmiaru rozdrobnienia i rozrzucenia. Ani takie ulgi podatkowe (Francya, Austrya), ani pouczanie słowem i drukiem o zgubności faktycznego stanu a korzyściach skomasowania własności rolniczej, ani sporadyczna inicyatywa prywatna nie okazały się dostatecznemi i skutecznemi. Zły stan nie nosił w sobie lekarstwa, lecz pogarszał się, a równocześnie uwidocznił się błąd nadziei, że w miarę zmiejszania obszaru parcel wzrośnie intenzywność uprawy, bo ta nie zależy od samego obszaru, i nie przyszło też do niej.

Chcąc ten stan zmienić na lepsze należy uchylać jego

przyczyny, oraz przepisać sposób usunięcia dzisiejszego rozrzucenia i wytworzenia czynników, zapobiegających na przyszłość ponowieniu się złego stanu. Uchylenie przyczyn domaga się reformy prawa spadkowego; wytworzenie czynników, trwale utrzymujących stan dobry, domaga się tworzenia nowych gospodarstw, minimum parceli i t. d. Środki te omówione będą poniżej przy §§ dotyczących rozdziału ziemi. Uchylenie obecnego złego stanu przeprowadzono, prócz przez bezskuteczne ulgi podatkowe przy zamianie parcel, na trzech drogach i tak: 1) przez stworzenie dróg dojazdowych do każdej parceli, 2) przez łączenie parcel rozrzuconych jednego właściciela w jednę lub często kilka całości, 3) przez zupełnie nowe osadnictwo, każdy właściciel otrzymywał swe grunta koło swych zabudowań które przenoszono z dawnego na nowe miejsce. Stworzenie tylko dróg dojazdowych może być dostateczną sanacyą tylko tam, gdzie jeszcze poszczególne parcele są dość wielkie, w przeciwnym zaś razie zabiera za wielki procent ziemi na drogi i nie uchyla strat z rozrzucenia parcel wynikających. Skomasowanie parcel jednego właściciela w jednę całość lub przynajmniej połączenie ich w każdym łanie w jednę całość jest akcyą odpowiednią i pożądaną, ale podjęcie jej domaga się pewnych rękojmi uchylenia na przyszłość procesu rozkładowego, któryby niebawem znów zniweczył skutki tej doniosłej ale i kosztownej akcyi, a doniosłej tylko, jeżeli jej rezultat utrzyma się czas dłuższy. Przeprowadzanie nowego osiedlenia, stawianie nowych budynków i stworzenie gospodarstw w jednej całości, z polami naokoło zabudowań gospodarza, to niewątpliwie najradykalniejsza zmiana na lepsze, ale bardzo kosztowna, nadająca się tylko, gdzie obszar poszczególnych własności jest znaczny, gdzie miało się do czynienia z wielkimi właścicielami włościańskimi, gdzie dalej stan ich gospodarczy i kulturny uzdalnia ich do zapobieżenia klęskom lub ich skutkom zgubnym (melioracye, asekuracya gradowa).

Akcyę tę regulacyjną, mianowicie w formie drugiej, podjęto na wielkie rozmiary w wielu okolicach północnych Niemiec i zyskano poważne rezultaty. Meitzen przytacza przykład dwóch sąsiednich gmin, z których areał jednej 6803 m. magdeburskich był podzielony na 16100 parcel, które komasacya zredukowała na 1593, drugiej, gdzie obszar 6101 m. z 18910 parcel zredukowano na 913 zapewniając przytem każdej parceli bezpośredni dostęp z drogi, warując więc każdemu zupełną swobodę uprawy. Koszta spowodowane komasacyą były więcej niż zrównoważone wzrostem wartości gruntów, wartość ta w wielu wypadkach podniosła się bardzo znacznie.

Chcąc przyspieszyć akcyę komasacyjną konieczną jest publiczna inicyatywa, która przedewszystkiem oznaczy ściśle kwalifikowaną większość w każdej gminie (n. p. więcej niż połowa posiadaczy ziemi przedstawiających więcej niż połowę gruntów), jaka ma prawo uchwalić komasacyę, bo oczekiwanie na dobrowolną zgodę wszystkich, przyznawanie każdemu właścicielowi prawa liberum veto, chyba wyjątkowo tylko doprowadziłoby do komasacyi. Muszą przeto być postanowione sposoby przeprowadzenia komasacyi nawet wbrew woli pewnej małej części właścicieli gruntów, a jakkolwiek jest to niewątpliwie naruszenie zasady nietykalności prywatnej własności i ztąd domaga się bardzo jasnego sformułowania, w jakich tylko razach akt taki podjąć można, to jednak pamiętać należy, że społeczeństwa uznały oddawna prawo wywłaszczenia za odszkodowaniem w interesie dobra publicznego, analogicznie przeto w interesie dobra publicznego i do częściowego wywłaszczenia, względnie przymusowej zamiany własności można przystąpić. Naturalnie, że i tu musi być uwzględnioną pełna wartość ustąpionej własności, i wartość ta winna być przyznaną w nadaniu na nowo odpowiedniej ziemi.

Prócz przepisów, dotyczących powzięcia decyzyi komasacyjnej, należy ustanowić publiczne organa o odpowie-

dniej techniczno-bonitacyjnej, ekonomicznej i prawnej kwalifikacyi celem odpowiedniego przeprowadzenia komasacyi, stworzenia racyonalnych nowych jednostek gospodarczych i dróg dojazdowych, a wobec publicznego interesu związanego z całą tą akcyą jest uzasadnionem i może być koniecznem wzięcie części kosztów na fundusz publiczny. Przy przeprowadzaniu komasacyi może też nastąpić najodpowiedniej i okaże się dla celów komasacyi wielce przydatnym rozdział gruntów wspólnych, o ile do niego przystąpić wypadnie.

Pomimo bardzo wielkiej doniosłości komasacyi nie można ani wszędzie jej doradzać, ani wszędzie do niej przystąpić. Najpierw uwzględnić należy moralne czynniki, aby akcyą całą nie wywoływać nadmiernego rozdraźnienia i rozgoryczenia, co życie gminne i stosunki społeczne stanowczo mogłoby pogorszyć. Gdzie dalej rozdrobnienie własności jest już bardzo wielkiem, tak że nawet po komasacyi nie wytworzymy gospodarstw, ale tylko inny układ drobnych najwyżej $^1/_2$—1—2 morgowych parcel, tam cała akcya jest za kosztowną i prawie bezcelową, bo nie przyniesie ułatwień gospodarczych ani realnego wzrostu wartości, a utrudnia i podraża ogromnie przeprowadzenie. Korzyści przyniesie komasacya tylko, jeżeli skomasowane gospodarstwa czas dłuższy jako takie się utrzymają; skoro więc bezwzględnie panuje zwyczaj realnego podziału spadku, skoro sprzedażne czy spadkowe rozdrabnianie gruntów nie znajduje żadnego ograniczenia nawet co do minimum parceli, tam nie byłoby słusznem forsowanie komasacyi, gdyż ona byłaby bezskuteczną. Nadzieja, że skomasowana własność wybitnemi korzyściami swemi pouczy o swej doniosłości i uchyli zwyczaj zgubnego dzielenia bezprogramowego, jest zbyt abstrakcyjną i optymistyczną, aby na niej można budować. To też prócz ustawy i akcyi komasacyjnej należy pomyśleć o wytworzeniu czynników, któreby ułatwiały i zachęcały utrzymywanie porządnych jednostek gospodarczych, chroniły je od rozdrabniania. —

Środki te leżą zarówno w dziedzinie prawnej (pertraktacye spadkowe) jak ekonomicznej (kredyt), a mogą być i politycznej natury n. p. przyznanie wirylnego głosu przy wyborach posiadaczom większych, skomasowanych gospodarstw włościańskich. Dopiero współudział i takich innych środków zapewni trwałość korzystnych skutków komasacyi.

Rozdział II. Organizacya produkcyi rolniczej.

§ 6. Produkcya. Ziemia. Melioracye. Reformy omówione powyżej miały za zadanie prócz zasadniczego postulatu wolności ludzi i pracy stworzenie prawnych warunków własności ziemi najkorzystniejszych dla produkcyi. Ale wytworzenie warunków samych jeszcze nie poręcza należytego rozwoju produkcyi; na to potrzeba odpowiedniego stanu i współdziałania czynników produkcyi. A jako czynniki produkcyi rolniczej domagają się rozpatrzenia ziemia, praca i kapitał.

Ziemia jest podstawą działalności rolnika; przestrzeń kraju stanowi granice rozmiarów produkcyi rolniczej, a i po za tem jest wpływ ziemi, wogóle stosunków przyrody na rolnictwo bardzo wielkiego znaczenia. Wpływ ten objawia się w kilku kierunkach. Najpierw sam klimat kraju rozstrzyga o tem co produkować można i jak długo trwa okres produkcyi; kraje o dobrym klimacie, gdzie okres produkcyi trwa niemal cały rok, gdzie skutkiem tego bardzo licznie uprawia się t. zw. poplony, zbiera z tego samego pola 2 lub 3 razy do roku, pobijać mogą kraje o klimacie gorszym i jakością i ilością i taniością swych płodów. U nas w ciągu 7—8 miesięcy trzeba wszystko obrobić, ztąd potrzeba u nas więcej pracy ludzi i pociągów, niż tam, gdzie uprawa trwa 10—11 miesięcy, a pomimo tej wyższej siły roboczej, już skutkiem krótkości czasu, jest

u nas bardzo trudnem dobre wykonanie wszystkich robót polnych na czas. Zmiana zasadnicza klimatycznych stosunków nieda się osiągnąć, ale jednak skonstatowano, że pewne fakta, n. p. dewastacya lasów, wpływają ujemnie na klimat. Tu występuje zadanie publiczne przeszkodzić dalszemu pogarszaniu tego stanu, przywrócić warunki korzystniejszego kształtowania się klimatu i opadów atmosferycznych (n. p. zalesienia).

Dalszym ważnym momentem jest przyrodzona urodzajność gleby. Wpływa ona i na to, co produkować można oraz jak wielkie otrzyma się rezultaty, a przez to i na ocenę, jakie nakłady na danej roli podjąć można i podjąć warto. Długie czasy uważano urodzajność gleby za fakt ściśle przyrodzony, jak klimat; doświadczenie jednak i postęp wiedzy rolniczej wykazały, że odpowiedniem postępowaniem można urodzajność ziemi utrzymać, nawet spotęgować w pewnych granicach, a natomiast nieodpowiedniem postępowaniem można wyczerpać i wyjałowić ziemie niegdyś bardzo urodzajne. Wobec wielkiej społecznej, nawet ogólno-ludzkiej doniosłości utrzymania i powiększania urodzajności ziemi nabrała też wielkiego znaczenia statyka rolnicza, t. j. nauka o równowadze, ubytku i przybytku sił rodnych ziemi.

Utrzymanie i powiększenie żyzności ziemi domaga się odpowiedniej uprawy, odpowiedniego nawożenia, odpowiedniego płodozmianu, obok czego nieraz wielkie melioracye (nawodnienie, drenowanie) okażą się konieczne. We wszystkich tych kierunkach popełniano w przeszłości i popełnia się gdzieniegdzie i dotąd jeszcze liczne błędy; uprawa roli bywa niedostateczną co do wykonania i czasu, nawożenie bywało nieregularne, niedostateczne i jednostronne, tylko stajenne nie dające roli wszystkich potrzebnych składników, a i dawny płodozmian — zwykle trzypolówka, ozimina, jarzyna, ugór — jednostronnie wyczerpywał rolę. Postęp rolnictwa domaga się coraz lepszej uprawy, wraz z doskonalszem narzędziem, pełnego nawożenia (stajenne, zie-

lone, mineralne) umiejętnie dobranego płodozmianu, t. j. produkowania po sobie roślin różnych budową korzeni, wymaganiami pożywienia, zwrotem dla ziemi. Nie mogąc ogólnie przepisać sposobu i czasu uprawy, nawożenia, płodozmianu, pozostaje ważnem zadaniem publicznem popieranie doświadczeń i krzewienie nauki rolniczej.

Od przyrodzonych stosunków zależą dalej po części komunikacye kraju. Spławność licznych rzek dozwala zadawalniać się mniejszą siecią sztucznych dróg komunikacyjnych, łatwość terenu czyni mniej kosztownem budowanie i tańszem utrzymanie dróg, kolei, kanałów, tak więc pośrednio wpływają stosunki oro- i hydrograficzne na produkcyę rolniczą, która w epoce produkcyi na zbyt tam tylko dobrze rozwijać się może, gdzie odpowiednie komunikacye tani transport a przez to łatwy i szeroki zbyt wytwarzają.

Melioracye mają na celu ulepszenie warsztatu rolniczej produkcyi. Rozpadają się na różne rodzaje, zależnie od celu, o który chodzi. Najważniejszą grupę stanowią melioracye wodne. Woda jest niezbędnym elementem wszelkiej rolniczej produkcyi, stąd zapewnienie dostatku dobrej wody jest bardzo ważnem zadaniem. Z drugiej jednak strony nadmiar wody staje się klęską; nadmiar wody zaskórnej czyni ziemię kwaśną, zimną, na czem cierpi produkcya roślin szlachetnych, co odbija się znów niekorzystnie na całej hodowli, zimna bowiem, kwaśna i zakwaszczona pasza nie daje odpowiedniego pożywienia dla szlachetniejszego inwentarza; nadmiar ten wody utrudnia dalej i opóźnia uprawę i wegetacyę, wpływa źle na rozkład nawozu, czyni całą produkcyę niepewną i mniej wydajną. A woda staje się powodem klęski, gdy powódź obrywa brzegi, niszczy plony na polach, zaszlamia łąki i pastwiska, nieraz zrywa warstwę urodzajną, a nanosi piaskiem i szutrem. Powstające i utrzymujące się bagniska i moczary stają się gniazdem licznych chorób dla ludzi, zwierząt, roślin, przytułkiem chwastów i szkodliwych owadów.

Zmiana tych stosunków na lepsze jest powszechnym interesem, bo zabezpieczywszy przed klęską powodzi i ulepszywszy warsztat rolniczy wytwarza się warunki dla wydajniejszej rolniczej produkcyi. A będąc interesem powszechnym stają się melioracye zadaniem publicznem i to tem więcej, że przeprowadzenie licznych melioracyi absolutnie przekracza możność prywatnych jednostek.

Melioracye wodne powinny być podjęte podług wielkiego jednolitego planu, któryby z góry uwzględniał i regulacyę rzek, zużycie rzek i zbudowanie kanałów jako środków komunikacyjnych, i zabezpieczenie kraju od powodzi, i nawodnienie i odwodnienie.

Ekonomiczna doniosłość wód naturalnych i kanałów dla komunikacyi jest bardzo wielka wobec względnej taniości wodnego transportu, co ułatwia szczególnie transport dóbr ciężkich a małowartościowych (drzewo, węgiel, kamień). A również jasną jest wielka doniosłość odpowiedniej regulacyi rzek, t. j. wyprostowania koryta, nieraz i pogłębienia względnie ujednostajnienia spadku, umocnienia brzegów, uregulowania dopływów; z pracą tą łączyć się często winno odpowiednie zalesienie źródeł, odarnowanie brzegów, aby przeszkodzić zasypywaniu łożyska. Jako cel regulacyi pojmuje się zwykle zabezpieczenie przed powodzią. Doniosły ten cel nie powinien jednak być wyłącznym. Woda zabiera bowiem z sobą duże ilości urodzajnej ziemi, obok czego utrzymujący się dotąd w wielu krajach barbarzyński zwyczaj odprowadzania wszystkich tak zw. nieczystości miejskich do rzeki, gromadzi w jej wodach znaczne ilości wysokowartościowego nawozu; o zwyczaju tym powiedziano słusznie, że zatruwając rzeki a ubożąc pola doprowadzi do tego, że zaraza unosić się będzie nad wodami a głód nad rolą. Powstaje przeto nowe zagadnienie zużycia wody rzek i kanałów celem nawodnienia i nawożenia łąk i pól. Egipt zawdzięcza najlepsze swe ziemie i najwyższe urodzaje nawodnieniu i nawożeniu wylewami Nilu, a nie brak dalej licznych przykładów

krajów, które słynęły z urodzajności, dopóki miały uregulowane nawadnianie, a z chwilą zrujnowania dawnych nawadniań przemieniły się w nieurodzajne pustki. W naszym klimacie jest nawadnianie proste, t. j. celem doprowadzenia dostatku wilgoci, mniej koniecznem, niż nawadnianie celem nawożenia, o zadaniu tem przy regulacyi rzek resp. budowie kanałów należy pamiętać, tak samo winno być uwzględnionem i odwadnianie, mianowicie dostateczny odpływ wód skutkiem odwadniania szybko gromadzących się po roztopach wiosennych czy po letnich słotach w głównych zbiornikach; są zresztą terena tak niekorzystnie nizinnie położone, że jedynie daleki przekop przez okalające terena wyższe może im odpływ wód zapewnić. Prócz komunikacyjnego winna przeto regulacya rzek i budowa kanałów uwzględnić swe kulturno-techniczne zadanie, a mianowicie nawadnianie i odwadnianie.

Regulacya rzek stanowi tak przez swą wielkość jak doniosłość wielostronną zadanie publiczne; melioracye natomiast, które mają na celu tylko ulepszenie gruntu jednego właściciela, są i zasadniczo uznane być powinny za melioracye prywatne. Ale i wobec tych prywatnych melioracyi istnieją liczne zadania publiczne; oprócz wyżej już zaznaczonych wymogów, domagających się uwzględnienia przy regulacyi biegu wód, potrzeba dalej odpowiedniego ustawodawstwa wodnego oraz stworzenia odpowiedniej pomocy finansowej i technicznej. Ustawodawstwo winno przedewszystkiem uregulować prawo używania i odprowadzania wód, zawierać przepisy o ewentualnem wywłaszczeniu n. p. młynów, oraz stworzyć normy dla powstawania spółek wodnych celem przeprowadzania melioracyi na większym, technicznie i ekonomicznie wskazanym obszarze, obejmującym grunta różnych właścicieli, przyczem dobrowolne porozumienie wszystkich mogłoby stanowić zaporę i hamulec wszelkiej akcyi melioracyjnej; zła wiedza czy wola jednostek musi być podporządkowaną rozsądnej woli większości interesowanych.

Użyczenie finansowej bezpośredniej pomocy jednostkom jest wyjątkowo tylko dopuszczalnem, winno zawsze być specyalnie uzasadnionem. Uzasadnieniem takiem jest wybitnie powszechny interes — jak przy większych robotach melioracyjnych — lub stworzenie zachęty i przykładu, wreszcie może niem być i wielkie ubóstwo danych gmin. Pośrednia natomiast pomoc finansowa jest zawsze słuszną, a użyczoną być może bądź przez czasowe ulgi podatkowe, bądź przez stworzenie odpowiedniego kredytu melioracyjnego. Instytucye kredytu melioracyjnego mogą nawet otrzymać ustawowe pierwszeństwo hipoteczne, bo istotnie dobra melioracya podnosi wartość pola i podnosi jego regularną wydajność. Ale otrzymując pierwszeństwo hipoteczne winny instytucye melioracyjnego kredytu mieć doskonałe organa techniczno-fachowe, któreby umiały dobrze i zaprojektować i wykonać melioracye, oraz odpowiednie organa nadzorujące trwałe utrzymanie melioracyi w należytym stanie.

Wobec wielkich publicznych zadań techniczno-wodnych winno każde państwo posiadać zorganizowaną odpowiednią służbę techniczną, co można osiągnąć jedynie zapewniając sposobność należytego wykształcenia oraz odpowiednie warunki płacy, emerytury, awansu. Mając już taką organizacyę techniczną mogą i powinny te organa publiczne być pomocnymi w przeprowadzaniu mniejszych, prywatnych melioracyi. Darme wykonanie planów z warunkiem dokonania przez strony robót melioracyjnych w oznaczonym czasie, albo przynajmniej darma kontrola planów jest pożądaną.

Obok melioracyi wodnych istnieją jeszcze inne rodzaje melioracyi, mianowicie melioracye torfowe, marglowanie, które jednak nie potrzebują w tym stopniu uprzedzającego wytworzenia warunków, jak melioracye wodne Zachęty i pomocy i one doznać powinny, bo im lepszym uczynimy warsztat produkcyi rolniczej tem większą może ona być i pewniejszą, tem usilniej poprze się rozwój spo-

łecznego dobrobytu. Współdziałać też tu powinni i właściciele ziemi i ich związki i nauka i publiczna organizacya. Celem i zadaniem melioracyi jest ulepszenie warsztatu rolniczej pracy, podniesienie ilości, jakości i pewności jego produkcyi. To też należą one do najpilniejszych zadań gospodarczo-społecznych, i gdzie inicyatywa prywatna jest za słabą, tam publiczna inicyatywa jest wskazaną, aby nie opóźniać dokonania dzieła, które dla dostateczności produkcyi krajowej, przez to więc dla dobrobytu społecznego jest pierwszorzędnego znaczenia. Wobec tej doniosłości melioracyi może się nawet ich przymus, przeprowadzenie przez organa publiczne funduszami publicznymi z przymusowem ściąganiem rat kosztów od właścicieli gruntów, okazać wskazanym i uzasadnionym.

§ 7. Praca w rolnictwie. Praca jest niezbędnym czynnikiem każdej produkcyi, tak samo i rolniczej. Pracę rolniczą podzielić można na przedsiębiorczą, kierowniczą, wykonawczą; przedsiębiorcza obejmuje organizacyę gospodarstwa, kierownicza prowadzi zarząd w ramach tej organizacyi, w kierunku oznaczonym zwykle przez przedsiębiorcę, wykonawcza przeprowadza techniczną robotę podług poleceń pracy kierowniczej. Mały właściciel ziemi łączy w sobie trzy te funkcye: przedsiębiorcy, kierownika, robotnika; w większych gospodarstwach spełniają robotę obce siły, w jeszcze większych przychodzi do rozdziału powyższych trzech rodzai pracy między trzy różne grupy osób.

Kwestya pracy rolniczej odnosi się przedewszystkiem do pracy robotniczej, tak ze względu na jej liczbę, jak produkcyjne i społeczne znaczenie. Postęp intenzywnej uprawy roli podniósł w dwóch kierunkach popyt na pracę, bo potrzeba jej więcej na daną przestrzeń niż dawniej, oraz potrzeba staranniejszej, umiejętniejszej pracy.

Praca rolnicza przedstawia kilka odrębnych właściwości, które utrudniają należytą organizacyę rolniczo-robotniczych stosunków, podnosząc równocześnie doniosłość do-

brej ich organizacyi. Przedewszystkiem bowiem jest praca rolnicza ściśle terminową, a termin zależy od natury, nie od woli człowieka; plony zbierać trzeba, gdy dojrzały, nie wpierw ani później; zboże nie sprzątnięte na czas wysypie się lub porośnie, zniszczeje, a tak jak sam sprzęt tak i siew, zwłaszcza poplonów i uprawa roli i wywóz nawozu stają się w miarę wzrostu intenzywności coraz więcej terminowe, jedna praca wprost goni drugą, ztąd też rolnictwo mając rozwijać się potrzebuje nie tylko dosyć robotnika, ale w chwili odpowiedniej, potrzeba go właśnie wtedy, gdy jest robota, później już na nic, bo wyjątkowo tylko da się jeszcze powetować stracony czas, dogonić robotą. Praca rolnicza ma dalej charakter sezonowy; trwa przez okres wegetacyi roślin, tylko mała część pracy (obsługa inwentarza) bywa cały rok; zimą potrzeba dużo mniej pracy, niż w innych porach roku; im gorszym klimat kraju, krótszy okres wegetacyi roślin, dłuższą zima, tem trudniejszą odpowiednia organizacya rolniczych robotniczych stosunków, zapewnienie dostatku robotnika latem, zapewnienie im zimą dostatku zarobku. Ztąd też mają maszyny rolnicze wprost społeczne znaczenie. Maszyny, ulepszone narzędzia mają wogóle tę doniosłość, że czynią pracę dokładniejszą, przez to skuteczniejszą, a często i szybszą, więc tańszą; są postępem rzeczywistym, bo podnoszą rezultat pracy i stąd smutnym i gospodarczo-szkodliwym objawem jest pasywna opozycya przeciw maszynom, z jaką tak często spotkać się można, niedbałe odchodzenie się z niemi. Mogą dalej maszyny rolnicze mieć wprost społecznie dodatnie znaczenie, o ile zdołają zredukować latem popyt na ludzką pracę, przez to zmniejszyć wielką różnicę w ilości letniego a zimowego popytu na pracę, wnieść pewną stałość w stosunki robotnicze.

Techniczny podział pracy, t. j. daleko idąca specyalizacya roboty, zgubny dla robotnika fizycznie przez jednostronne używanie mięśni, szkodliwy psychicznie skutkiem swej monotonii, na co tak skarżono się w przemyśle,

nie idzie w rolnictwie daleko właśnie skutkiem peryodyczności zajęć, a nawet obsługa użytkowego inwentarza żywego, chociażby była zajęciem wyłącznem, nie jest bynajmniej jednostronnem tylko napięciem mięśni i umysłu, owszem rolnicza praca właśnie przez swą rozmaitość, dokonywanie na świeżem powietrzu przeważnie, oraz przez naoczne przekonywanie się o rezultatach pracy przedstawia warunki korzystne dla fizycznego i umysłowego rozwoju. Ztąd też i praca kobiet, dziewcząt i dzieci, która w myśl sanitarnych postulatów domagała się licznych ograniczeń w przemyśle i górnictwie, tu ich nie wymaga nie przedstawiając podobnych niebezpieczeństw; ograniczenia są tu potrzebne jedynie o tyle, aby praca rolnicza nie odrywała dzieci od szkoły, matki gospodyni trwale od domu.

Potrzeba pracy rolniczej występuje dwojaka, chodzi bowiem o dostarczenie dostatku robotnika dla gospodarstw, do których uprawy nie starczą własne siły rodziny gospodarza, oraz o zapewnienie sposobności rolniczej pracy dla tych, którym własny zagon nie starczy na utrzymanie i nie daje pełnego zatrudnienia, albo którzy wogóle swego zagonu nie mają. Dawna organizacya rolniczej pracy opierała się na przymusie, a zdążała przedewszystkiem do zapewnienia dostatku robotnika. Liczne wady tej organizacyi, natury zarówno materyalnej jak moralnej, doprowadziły słusznie do jej uchylenia, wprowadziły w życie zasadę wolności pracy. Niema dziś prawnego przymusu pracy, ale niema i prawa do pracy, niema przymusu dostarczenia sposobności zarobku. Zapanowała wolna umowa robocza, zawierająca w sobie tendencyę u pracodawców zatrudniania robotników tylko wtedy i tylko tyle, ile ściśle potrzebują, a u robotników tendencyę niewiązania się na dłuższy czas, aby każdej chwili módz skorzystać z szansy lepszego czy dogodniejszego zarobku. Równocześnie rozszerzać się poczęła zapłata czysto lub przeważnie pieniężna z ograniczeniem wynagrodzenia w naturze.

Nowa ta forma stosunków i umowy rolniczo-robotni-

czych nie uchyliła jednak istnienia i nadal owych dwóch zagadnień gospodarczo i społecznie doniosłych: zapewnienia dostatku robotnika i dostatku zarobku, ale spełnienie tych zagadnień uznano za przedmiot troski ściśle indywidualnej.

Wogólnych tych ramach wolnej umowy roboczej wytworzyły się w różnych krajach nader różne formy i sposoby rozwiązania sprawy robotniczej na wsi. Na wytworzenie tych różnic wpłynął przedewszystkiem sposób przeprowadzenia uwłaszczenia, powstanie ludności bezrolnej, obszar ziemi przeciętny w rodzinach włościańskich oraz obszar gospodarstw potrzebujących cudzych sił roboczych, a oprócz czynników z dziedziny stosunków ściśle agrarnych także krajowy rozwój przemysłu, górnictwa, taniość komunikacyi, swoboda migracyi i poza granice kraju, wywarły wpływ na ukształtowanie się stosunków robotniczych na wsi.

Ograniczając się do przedstawienia tylko głównych typów umowy roboczej rolniczej podzielić należy przedewszystkiem robotników na 2 grupy: stałych i niestałych. W grupie stałych robotników odróżnić dalej można przyjmowanych zwykle na cały rok, oraz przyjmowanych na sezon lub też obowiązujących się do dokonania w całości pracy (n. p. kośba); roczni robotnicy obejmują czeladź, komorników, oraz robotników-dzierżawców (Heuerlinge w Westfalii), którzy biorąc pole ewent. i chatę w dzierżawę obowiązują się przyjść do pracy w oznaczonych z góry okresach lub na zawołanie. Niestali robotnicy przychodzą dziennie do roboty za wynagrodzeniem dziennem lub akordowem, nie obowiązują się do trwałej pracy, ale nie mają i prawa do pracy, nie mogą żądać zatrudnienia, podczas gdy robotnik stały ma obowiązek pracy, ale i pracodawca ma w oznaczonym okresie czy rozmiarze obowiązek dostarczenia pracy, dania sposobności zarobku.

Każda z tych form umowy przedstawia zalety i wady, żadnej nie można uznać za bezwzględnie dobrą lub złą,

żadnej nie można jako typowy doskonały wzór przepisać, bo jak już wspomniano są stosunki robotnicze wiejskie produktem całego szeregu różnych czynników. Mając wieś w okolicy, gdzie niema osiadłej na roli ludności robotniczej, gdzie więc niema się i mieć nie można robotnika na zawołanie, trzeba postarać się o stałego robotnika, rocznego czy sezonowego, a natomiast gospodarząc wśród ludności mającej własną rolę i chatę, szukającej w zarobku z pracy tylko uzupełnienia dochodu z własnego gospodarstwa, któremu w najważniejszych chwilach uprawy, siewu i zbioru chce się i musi swą pracę poświęcić, nie można pracy tej ludności otrzymać stale, ale raczej jedynie w formie niestałej umowy można tę pracę mieć do dyspozycyi. A tu znów miejscowe zupełnie, nieraz szybko zmieniające się stosunki zaludnienia i rozdrobnienia gruntów rozstrzygną, czy ta pomocnicza praca będzie dostateczną w ilości i czasie. Wadą umów stałych jako wyłącznego sposobu zapewnienia robotnika jest, że wobec wielkiej różnicy potrzeby pracy latem a zimą powoduje albo nadmiar robotnika zimą, gdy się jego ilość do potrzeb lata zastosowało, albo niedostatek latem, w pierwszym razie wypada koszt pracy za drogo, w drugim objawią się straty przy zbiorze plonów, przez niedostateczną uprawę, tam więc wzrost wydatków, tu ubytek dochodu wystąpi. Z ogólno-gospodarczego stanowiska jest ten drugi wypadek, zła uprawa czy zbiór, zmarnowanie ziemi czy plonów, przedewszystkiem niepożądany. Dla robotnika jako takiego przedstawia stała umowa formę zasadniczo korzystną, boć on żyć i jeść i ubierać się musi nie tylko gdy pracuje, ale przez cały rok, jego zarobek z pracy starczyć musi — o ile jest tylko robotnikiem, a nie i właścicielem gruntu — na utrzymanie całoroczne, a to mu daje, choć skromne często, lecz pewne, stała umowa. Przedstawia ona częstokroć dalej tę korzyść, że część wynagrodzenia otrzymuje robotnik nie w pieniądzu, lecz w naturze; mieszkanie, pożywienie, opał, opieka lekarska, ogród czy rola, pastwisko lub całoroczne utrzy-

manie dla krowy, dostarczone przez pracodawcę, mogą wpłynąć korzystnie na gospodarcze położenie robotnika. Kto zna życie i relatywną drożyznę cen drobnego handlu, na którego pośrednictwo ludność robotnicza jest wskazaną, ten wie, że gdyby pracodawca obliczył swe świadczenia naturalne na pieniądz podług ich ceny sprzedażnej i tę kwotę wypłacił robotnikowi, to tenże nie byłby w stanie za te pieniądze nabyć daną ilość produktów. Wynagrodzenie po części w naturze przedstawia więc korzyść dla robotnika, naturalnie o ile dostarczone naturalia swym rodzajem, ilością i jakością nadają się dlań do bezpośredniego użycia, bo sprzedaż tych nienadających się dlań produktów byłaby znów stratą i krzywdą.

Praca bez stałej umowy, system robotników dziennych, przedstawia przedewszystkiem tę wadę, że nie starczy nigdy jako wyłączna organizacya, bo w każdem gospodarstwie są zajęcia, które stale, bez żadnej przerwy muszą być wykonane, jak mianowicie cała obsługa inwentarza; przynajmniej część robotników przeto musi być stałą. Dalej zaznaczyć trzeba, że aczkolwiek system niestałego robotnika zdawać się może odpowiednim dla pracodawcy, bo tanim, ponieważ tylko wtedy i tyle przyjmie robotnika, ile potrzebuje, a odpowiednim i dla robotnika, bo wtedy tylko idzie na robotę, gdy ma potemu czas, to jednak system ten okaże się wykonalnym tylko w pewnych warunkach, a zawsze przedstawia zaporę dla gospodarczego postępu. Intenzywną, kosztowną produkcyę — n. p. chmiel czy buraki cukrowe — racyonalnie prowadzić tylko można, gdy się ma na każdą potrzebę i na każdą chwilę dostatek robotnika do dyspozycyi, przez co pewność dostatku robotnika, dobra organizacya stosunków robotniczych, ujawnia się wprost jako warunek postępu rolniczej uprawy i produkcyi. Nadzieja, że i bez stałej — rocznej czy sezonowej — umowy będzie się miało zawsze dostatek robotnika, przypomina sielankowe reminiscencye z dawnych lat, przeocza, że z jednej strony niestety ta dawniejsza

produkcya, zwłaszcza u nas, nie stała na wysokości zadania, za wzór ani ideał dostateczny nie może być uważaną, z drugiej zaś przeocza, że na niestały zarobek zgodzić się tylko może, kto zresztą z innej pracy ma zapewniony byt, tak że dlań zarobek z pracy na cudzej roli jest dodatkiem, uzupełnieniem, nie podstawą bytu i dochodu; podstawę tworzą w tym razie własne gospodarstwo lub zarobek inny (przemysłowy), ale na trwały i każdoczasowy dostatek takich rolników-robotników liczyć nie można, a i robotnik, dla którego zarobek z rolniczej pracy ma być już nie dodatkiem, lecz podstawą bytu, nie może zadawalniać się zarobkiem niestałym, bo on trwale potrzebując zarobku trwałego zajęcia szukać będzie i musi.

Organizacya rolniczej pracy napotyka jeszcze i tę trudność, że zależnie od pogody lub niepogody zmienia się ilość potrzebnej pracy; słota w żniwa, spiekota przy zbiorze okopowizn wymagają znacznie więcej pracy, niż przy pogodzie pomyślnej. Właśni stali robotnicy okażą się wtedy niedostateczni, a o niestałych, osiadłych, także trudniej, bo i oni mają w takim złym roku więcej pracy na własnych zagonach.

Przesilenie rolnicze, wywołane konkurencyą zbożową obcych, dużo taniej produkujących krajów, którym wielki postęp komunikacyi, dający taniość przewozu, nadzwyczajnie wyszedł na korzyść, zmuszało rolników europejskich do powiększenia produkcyi, bo jedynie wyższa suma produktów zdawała się przedstawiać szansę utrzymania łącznej sumy dawnych, dostatecznych dochodów; powiększenie produkcyi, wzrost intenzywności gospodarstw, domagały się i wzrostu pracy, pewności dostatku robotnika. Niezaspokojenie tej potrzeby stawało się groźnem, wytwarzało nową, doniosłą kwestyę dla polityki agrarnej. I tak wystąpiła nowa kwestya robotników rolnych, ujawniająca odrazu dwie strony: brak robotnika i brak zarobku, brak pracy.

Sprzeczne te pozornie zjawiska są jednak wzajemnie

zależne, wystąpiwszy raz mogą potęgować się wzajemnie. Brak stałej pracy staje się powodem braku robotnika, bo robotnik żyjący tylko z pracy nie może zostawać w okolicy, niezapewniającej mu stałej pracy; naodwrót zaś, gdzie okaże się miejscowo brak robotnika, tam albo przyjdzie do zmiany sposobu produkcyi, w kierunku ekstenzywnym, hodowlanym, powstrzyma się wzrost intenzywności, albo gospodarstwo oprze się na sprowadzonym obcym robotniku, co miejscowo przedstawia redukcyę popytu na pracę, wytwarza miejscowy brak sposobności pracy i zarobku, a w następstwie miejscowy brak robotnika powiększa.

Wobec wielkiej gospodarczej i społecznej doniosłości tej dysharmonii między potrzebą pracy a jej podażą, zwrócić się należy do zbadania przyczyn tych zjawisk. A badanie to liczne wykazuje przyczyny.

1) Najpierw stwierdzić należy wzrost ludności, która przez to samo więcej zarobku potrzebuje; a gdzie ta ludność rolniczych robotników składa się głównie z drobnych właścicieli roli, tam wzrost ludności powiększył rozparcelowanie, na każdą głowę przeciętnie wypada mniej roli niż dawniej, ztąd każdy więcej potrzebuje zarobku poza domem. Wyjątkowo zdarzyć się może, że wzrost produkcyi da równie dostatni byt każdemu z synów na mniejszem gospodarstwie, jak większe ojcowskie gospodarstwo dawniej tegoż rodzinie dawało; fakta takie zachodzą, jednak obok nich występują liczniejsze, gdzie zmniejszone gospodarstwo już nie daje dosyć utrzymania, ani pracy, gdzie gospodarze drobni potrzebują uzupełnienia dochodu z pracy i zarobku poza domem. Nie znajdując go w dostatecznej mierze na miejscu wynoszą się czasowo czy trwale, i często ruch ten emigracyjny porwie dużo wyższą liczbę, niżby to było potrzebnem, przez co brak zarobku do braku robotnika prowadzi.

2) Miejscowy wzrost popytu na pracę zależy od liczby i wielkości poszukujących cudzej pracy gospodarstw, oraz od ich zasobności, bo wzrost cudzej pracy powiększa wy-

datki, nie zależy od samej woli, lecz od zasobności gospodarza przez co zbytnie zadłużenie wielkich gospodarstw występuje jako hamulec postępu i trudność w dobrym rozwoju stosunków robotniczych. Postępująca parcelacya gospodarstw włościańskich, folwarków i dworów, mianowicie parcelacya doszczętna większych obszarów, może ztąd miejscowo prowadzić do stanowczego pogorszenia bytu robotników, zmniejsza pole i pewność ich zarobku, staje się klęską właśnie dla najbiedniejszych, co ziemi na własne nic dokupić nie mogli, a powodując ich emigracyę wytwarza dla pozostałych większych gospodarstw dotkliwy brak robotników.

3) Intenzywny popyt ze strony innych zawodów. Przemysł wielki, górnictwo, budowa kolei, kanałów i t. d. wyrwały całe zastępy robotników ze wsi, a w popycie tym występowała częstokroć chorobliwa gorączka, wywołana bądź to chęcią pełnego wyzyskania chwilowo korzystnej konjunktury, bądź też wynikającą z coraz zaostrzającej się konkurencyi dążnością, aby wzrosłą masą produktów własnego gospodarstwa pobić współzawodników, zysk sobie natychmiast czy w przyszłości zapewnić. Chwilowa konjunktura, czy podjęta walka kazała ściągać masy robotników, kazała im płacić przez czas potrzeby znaczne zarobki, a robotnicy raz wyrwani ze wsi zwykle już tam nie wracają, pozostają przeważnie przy swem nowem zajęciu, przechodzą w proletaryat miejski, utraciwszy zarobek stają się z czasem gniotącą płacę rezerwą robotniczą, ale wieś straciła ich pracę. Nieregularność przemysłowo górniczego popytu, niesystematyczność wielkich budowli, przyczyniły się bardzo do wytworzenia braku robotnika na wsi.

4) W podobny sposób działały różne przynęty miejskiego bytu, dodatnie zarówno, jak ujemne; kościół na miejscu i możność kształcenia się, stowarzyszenia dla jednych, możność hulanki były dla drugich przynętą, obok czego i pewien stanowy punkt honoru, że gospodarskie

dziecko nie pójdzie w swej wsi na dworski łan pracować, a zmuszone szukać zarobku pójdzie za nim gdzieś dalej, także nie był bez wpływu. Poza tem były i są i realne ekonomiczne powody, wyższa często realnie lub tylko nominalnie płaca, konkurencya pracodawców, która uwalnia od jednostronnej zależności, wreszcie nadzieja zdobycia sobie lepszego, niezależniejszego stanowiska, co zwłaszcza zniechęca czeladź oraz robotników w okolicach bez drobnej własności, gdzie dola robotnika ograniczona do pozycyi komornika, rocznego dworskiego robotnika, nie przedstawia szansy wzrostu niezależności, ukazuje przykrą beznadziejność położenia. A prawa szukania sobie lepszego bytu, lepszego kawałka chleba, nie można odmawiać ludziom.

5) Wywołany tylu przyczynami ruch opuszczania wsi został ułatwiony i spotęgowany przez łatwość i taniość komunikacyi, przez rozbudzoną przedsiębiorczość i rzutkość robotników, przyrost odwagi, łamiącej dawną bezmyślną gnuśność, a dalej przez agencye, które niekontrolowane należycie nie ograniczały się do zawodowego pośrednictwa jedynie, lecz starały się nieraz różnemi sztuczkami nawet interlokalny ruch robotników wywoływać i utrzymywać. A nie bez słuszności podnoszono też, że i służba wojskowa, wydzierając ludność wieśniaczą z rodzimego otoczenia, zapoznając ją z życiem w obcem mieście, w obcych, innych warunkach, zniechęca do późniejszego powrotu na wieś, zwłaszcza w okolicach stałej komorniczej umowy roboczej, gdzie zawsze występuje brak samodzielności robotnika, a nieraz i trudność w założeniu rodziny.

Liczne te przyczyny doprowadziły w wielu okolicach do braku robotnika oraz do faktu, że jako robotnicy na wsi zostają przeważnie starcy, kaleki i dzieci, a co najzdrowsi i najtęższi, najinteligentniejsi, to idą w innym zawodzie i miejscu szukać chleba i pracy. Tak n. p. zawodowa statystyka cesarstwa niemieckiego wykazuje r. 1895

zatrudnionych	do lat 14,	14—40	powyżej 40—70 lat
w rolnictwie .	135,125	4,821.221	3,084.661
w przemyśle .	38,267	5,842.388	2,302.283
w rolnictwie .	+ 96,958	— 1,021.167	+ 782.378

tak, że w przemyśle robotnicy w pełni sił czynią przeszło 70%, w rolnictwie tylko 50 i kilka %, a ta przeciętna statystyka każe się z tem liczyć, że procent robotników w pełni sił okolicami wypada jeszcze dużo mniej korzystnie.

Stan ten przedstawia wielkie niekorzyści indywidualno-gospodarcze i ogólno-gospodarcze. Niedostatek robotnika uniemożliwia postęp gospodarstw, nie dozwala w całej pełni rozwinąć jego produkcyjności, powoduje natychmiast straty. Chcąc ich uniknąć musi gospodarz wyższą płacą niż dawniej starać się przełamać siłę przyczyn zabierających mu robotnika, a ten wyższy wydatek na płacę, przypadły w epoce wywołanego zniżką cen zbożowych przesilenia, stał się wogóle trudnym i ciężkim, stał się czynnikiem zaostrzającym przesilenie. Abstrakcyjna teorya stawiała twierdzenie, że w razie niekorzystnych wyników wycofuje się kapitał i pracę z dotychczasowego użycia i przeprowadza w więcej rentującą; tendencya ta istnieje i istnieć powinna, i o tyle też słuszną jest ta teorya, ale tendencya ta nie realizuje się ani łatwo, ani szybko wogóle, przedewszystkiem zaś w rolnictwie, gdzie przerzucenie się do innej produkcyi — hodowlanej n. p. — zawsze i nowych nakładów i znacznego ubytku dochodów w dłuższej epoce przejściowej wymaga, a na to wielu nie stać, to prowadzi często do likwidacyi. Mnożące się sprzedaże ziemi, materyalnie przymusowe, wytwarzają ryzyko przejścia ziemi w nieodpowiednie ręce, pogorszenia rozdziału ziemi, oraz ryzyko cofnięcia się uprawy, a i for-

malnie przymusowe sprzedaże powodując spadywanie wierzytelności z hipoteki, rozszerzają bardzo koła szkody i grożą pogorszeniem stosunków kredytowych a przez to i produkcyjnych kraju. Ztąd też zachwianie stosunków robotniczych wiejskich jest ogólno-gospodarczego i społecznego znaczenia, prowadząc do zniżki ceny ziemi może wytworzyć częściową likwidacyę społeczną. A prosta rada »płacić więcej, a będziecie mieć dosyć robotnika« nie starczy, bo ani zawsze będzie skuteczną, ani zawsze jest wykonalną.

Na różnych drogach starano się tej kwestyi zaradzić i różne przytem poruszono myśli. Jak bardzo często w życiu, tak i tu odezwały się projekta, zwracające się przedewszystkiem do niekorzystnych symptomów, zamiast do przyczyn, i ztąd zażądano ograniczenia swobodnego ruchu ludności, obostrzenia kar za zrywanie umowy roboczej. Swoboda ruchu ludności jest konsekwencyą podstawowej zasady naszej organizacyi społecznej i gospodarczej, korrelatem wolności pracy, odpowiedzialności człowieka za własny byt. Człowiek ma sam zapracować dla siebie na swój chleb i byt, ztąd nie można mu zabraniać poszukiwania sobie lepszego zarobku w innym zawodzie czy innej okolicy. Zakaz taki byłby niemoralnym, przeprowadzony konsekwentnie byłby dalej hamulcem gospodarczego rozwoju, czynnikiem stagnacyi, mógłby poważne konflikty społeczne wywołać. Z zasadniczych i praktycznych względów zarówno nie można się na to zgodzić. Ale nie godząc się należy jednak i można wprowadzić pewną kontrolę nad ruchem ludności, mianowicie kontrolę nad agentami werbującymi, nad obowiązanymi do służby wojskowej, nad małoletnimi — oraz nad wykonaniem umowy. Ostatni ten punkt jest bardzo doniosły, lecz i bardzo sporny, doniosły, bo bezkarność zawsze złą, szerzy lekceważenie przyjętych obowiązków, przytępia zmysł sumienności, a droga procesu cywilnego o wynagrodzenie szkody zrządzonej przez zbiegłego z obowiązku robotnika jest niedostateczną, nie zdoła winnego dotknąć, istniejącego złego uchylić i mu

zapobiedz. Jest przeto rzeczą ważną stworzyć publiczne gwarancye dotrzymania umowy roboczej, obustronnie, jest rzeczą ważną uchylić bezkarność, ale wszystkie te projekta prawno administracyjne mają tę słabą stronę, że mogą zniechęcić do zawierania stalszej umowy, przez to rozszerzyć jeszcze niestałość stosunków robotniczych, której chcą właśnie przeciwdziałać. Szkody ogólno-gospodarcze wynikające z niestałości pracy nie dozwalają umowy roboczej uważać wyłącznie za dowolną umowę prywatną, prowadzą do uznania w niej i publicznego charakteru, a ten publiczny charakter ustawi pewne normy, od których strony nie będą się mogły uchylać. Takim publicznym postulatem jest n. p. żądanie, aby przedłużyć okres, na który zawiera się kontrakty robocze w przemyśle, przez coby osiągnięto większą systematyczność nierolniczego popytu na pracę, większą ogólną stałość robotniczych stosunków.

Na podstawie korzystnych doświadczeń niektórych okolic uznano stworzenie możności nabycia lub choćby zadzierżawienia kawałka gruntu przez robotnika za środek skuteczny, i w tej myśli proponowano tak zw. wewnętrzną kolonizacyę robotniczą. Próby te czyniono i w Niemczech i w Anglii z różnym skutkiem, a i doświadczenia okolic, gdzie taka możność nabycia kawałka gruntu oddawna istnieje, są bardzo różne. Wątpliwym społecznie wydać się musi program osadnictwa ludzi na parcelach, z góry za małych na utrzymanie, zmuszających do szukania zarobku, bez zapewnienia lokalnie dostatecznego zarobku i wyboru pola pracy. Były wypadki, gdzie celem zapewnienia sobie monopolicznie taniego robotnika powstająca w ustroniu fabryka przeprowadzała takie parcelowe osadnictwo, z korzyścią dla siebie, lecz umyślne wytwarzanie proletaryatu agrarnego za społecznie zdrowy program nie może być uznanem. I tu rozstrzygać będą przedewszystkiem miejscowe czynniki; gdzie robotnicy koloniści będą mieli lokalnie dostatek i wybór zarobku, gdzie

włączeni do istniejącej gminy wiejskiej będą mieli i możność udziału w gminnem życiu i możność zdobycia sobie na przyszłość lepszych warunków, tam taka akcya kolonizacyjna może być nawet pożądaną, ale środek ten nie wszędzie się nadaje, nie wszędzie będzie dobrym i skutecznym.

Tak samo ani wszędzie ani trwale liczyć nie można na zaradzenie brakowi robotnika przez import cudzej pracy. Na takim imporcie polskiego robotnika opiera się od szeregu lat znaczna część rolniczej produkcyi niemieckiej. Ale import ten to rzecz zawsze niepewna, bo zmiana polityki czy gospodarczych stosunków eksportującego pracę państwa może go gwałtownie powstrzymać, wywołując natychmiast straszne przesilenie. A ta obca tańsza praca, dogodna chwilowo dla pracodawców, wytwarza odrazu ciężką konkurencyę dla pracy krajowej, przez co do pogorszenia stosunków i zaostrzenia antagonizmów społecznych może się przyczynić. Stąd ograniczono w Stanach Zjednoczonych i Australii import chińskiego robotnika, stawiono trudności wogóle dla importu robotniczego proletaryatu.

Kwestya importu obcej pracy odgrywa wielką rolę w polsko-niemieckich stosunkach. Pomimo narzekań z różnych stron, pomimo skarg namiętnych na polonizacyę Wschodu, na degradacyę społeczną i kulturną niemieckiego robotnika przez konkurencyę »der östlichen Nomadenschwärme«, pomimo, że w naukowej literaturze wiele piszą o wszechstronnych niebezpieczeństwach dla Niemiec z tej migracyi polskiej pracy wynikających, rząd niemiecki dotąd toleruje ją w formie sezonowej pracy, nie dopuszczając jednak do trwałego osadnictwa. I rząd czyni to w dobrze zrozumianym interesie Niemiec, bo ta polska praca dozwoliła niemieckim robotnikom zwrócić się do lepszych zarobków w kopalniach i przemyśle, bez wzajemnej ostrej licytacyi rolnictwa i przemysłu o robotnika, zapewniając przeto względnie tanią pracę dla całej niemieckiej produ-

kcyi, co wytworzyło i możność konkurencyi i zdolność eksportu wielu gałęzi produkcyi Niemiec, ułatwiło wyrabianie się ich na światową ekonomiczną potęgę. Ale trwałość tej pracy nie jest pewną, i ztąd zapewnienie dostatecznego zarobku naszej pracy nawet na wypadek, gdyby polityczne względy czy zmiana ekonomicznych stosunków doprowadziły do zakazu imigracyi polskiej pracy do Niemiec, czego tak licznie żądają, jest dla nas bardzo doniosłem społecznem zagadnieniem.

Narzekania na emigracyę były i są u nas bardzo liczne, zarówno na trwałą, jak na sezonową, i nie brakło głosów krótkowidzących, którzy prosty zakaz emigracyi robotniczej uważali za możebny i wskazany. Zakaz ten mógłby mieć wielką polityczną doniosłość jako cios wymierzony przeciw produkcyi niemieckiej, i ztąd przychodziły nieraz głuche wieści, że rząd Rosyi nosi się z tym zamiarem, ale w Austryi o takim zakazie nie może być mowy, i zakaz taki wywołałby i u nas wielkie trudności. Liczyć się bowiem z tem musimy, że skutkiem znacznego dotychczasowego wzrostu ludności wzrosło w wielu okolicach bardzo znacznie i rozdrobnienie ziemi i potrzeba zarobku. Liczna parcelacya wielkiej własności zmniejszyła okolicami znacznie popyt na pracę, niezrównoważony bynajmniej przez postęp intenzywności pozostałych większych gospodarstw, a w Galicyi minimalny rozwój przemysłowy nie dostarczył dostatecznie nowego pola zarobku, a tego zarobku potrzeba więcej, bo coraz więcej ginie typ włościanina-gospodarza, żyjącego z własnej roli, a chodzącego także czasem na zarobek, a natomiast rozszerza się typ robotnika, mającego kawałek własnej roli; zarobek z pracy zmienia się z dodatku do dochodu w podstawę dochodu i bytu. Jeżeli ubożenie i nędza, degradacya skali bytu niema czynić strasznych postępów, to on musi znaleść dostateczny zarobek; dawniejszy kilkotygodniowy zarobek nie wystarcza mu już, a nie znajdując trwałego zarobku w kraju, szuka go i szukać musi za granicą. I mylne są

przeważnie zarzuty na płynącą z tej «włóczęgi po świecie» demoralizacyę. Są i smutne przykłady i upadki, lecz obok nich można było jako skutki emigracyi nieraz konstatować wyższą pracowitość i lepszą technikę pracy, lepsze zrozumienie konieczności i zalet postępowej uprawy, przezorną oszczędność, składającą skwapliwie grosz na przetrzymanie zimy i dokupno kiedyś gruntu w rodzinnej gminie, wzrost narodowego poczucia. Czasowa emigracya stała się dla wielu jednostek, okolic, realną potrzebą, wprost warunkiem bytu, ztąd też o raptownem uchyleniu jej nie może być mowy. Ale natomiast wysuwa się zagadnienie jej należytej organizacyi.

Czasowa emigracya przedstawia dwa szeregi niebezpieczeństw, najpierw, że może wyprowadzić z kraju za wielu ludzi, ogołocić krajową produkcyę z dostatku rąk, dalej, że może narażać robotników na niesumienny wyzysk tak agentów pośredniczących, którzy nieraz zabierali i do 50% płacy, jak zagranicznych pracodawców, którzy, jak to skonstatowano urzędowo, nieraz wydalali robotników polskich, zatrzymawszy im znaczną część zarobionej płacy. Ekonomiczne przeto i społeczne względy, a również i polityczne czynią interesem i obowiązkiem naszym stworzenie odpowiedniej organizacyi pracy w kraju, a przedewszystkiem czasowej emigracyi. W tej myśli uchwalił Sejm r. 1903 stworzenie publicznych biur pośrednictwa pracy, których zadaniem przedewszystkiem uregulowanie popytu i podaży pracy w kraju, wskazywanie dalej korzystnych warunków pracy za granicą i opieka nad tą pracą.

Ale same biura pośrednictwa pracy nie starczą. Żyjemy w epoce wyrównywania się cen do światowego poziomu; dokonało się to już w dziedzinie cen zboża, dokonywa się w dziedzinie wysokości płacy, tworząc dla naszych gospodarstw nowy czynnik przesilenia. A jak stratom z zniżki cen wynikłym trzeba było zapobiedz przez reorganizacyę produkcyi, tak i konieczną staje się coraz bar-

dziej reorganizacya stosunków robotniczych. Jest ona tem więcej piekącą, że obecnie znajdujemy się w podwójnie błędnem kole. Brak robotnika uniemożliwia wzrost intenzywności gospodarstw, a brak intenzywności i trwałości popytu na pracę zniechęca robotnika do pozostania na miejscu, uniemożliwia mu to, wywoływa emigracyę i brak robotnika. A dalej: im więcej tęgich robotników pójdzie w obce strony, im więcej w pracy miejscowej przeważają starzy i dzieci, tem ta przeciętna dzienna praca będzie mniej wydajną, tem i płaca dzienna musi być niższą, bo pracującemu za pół robotnika nie można płacy całego robotnika przyznawać. Ta nominalna niskość płacy uwidocznia tem jaskrawiej różnicę płacy krajowej a zakrajowej, skłania wszystkich zdolniejszych do szukania na obczyźnie wyższej płacy, co dalej jeszcze pogarsza i obniża przeciętną wytwórczość krajowej pracy, uniemożliwia płacenie tych cen, jakie płaci zagranica. A ta nominalnie niska krajowa płaca nie daje nam taniej pracy, owszem ona jest drogą, bo małowytwórczą. Zmienić więc to należy zarówno w interesie produkcyi krajowej, jak pracodawców i lepszych robotników, którzy dziś brani pod strychulec przeciętnego lichego robotnika nie mogą swej pracy dostatecznie korzystnie spieniężyć. Tu więc przedewszystkiem pewne indywidualizowanie płacy podług pracy, wynagradzanie akordowe nie dzienne, występuje jako wskazane.

Dla powszechnie dobrej organizacyi stosunków rolniczo-robotniczych niema szablonu, bo tak typy i potrzeby większych gospodarstw, jak miejscowe stosunki zarobkowe, rozdrobnienia ziemi, zaludnienia, są nader różne, tu więc indywidualizowanie jest koniecznem i jedynie właściwem. Ale pracodawcy winni pamiętać, że dotychczas nie rozwiązano należycie tej kwestyi u nas, nie mogą żyć w kwietystycznej bezczynnej nadziei, że stosunki same dobrze się ułożą. Tu potrzeba reformy zarówno w interesie pracodawców, aby ich nie zniszczył brak robotnika, drożyzna

lichej pracy, jak w interesie produkcyi krajowej, która winna się rozwijać, jak wreszcie w interesie robotników, którzy za dobrą pracę dobrą płacę i dostatecznie stały zarobek w kraju znaleść powinni. Pracodawcy mają tu przeto nie tylko prywatno-gospodarcze, ale społeczne zagadnienie do rozwiązania.

Ich własnym interesem i zadaniem stworzyć umiejętną organizacyę wynagrodzenia pracy, budzącą interes robonika w lepszej i większej pracy, w rezultacie i wykonaniu. Praca akordowa, udział ew. w zysku, chociaż to tylko w pewnych produkcyach wykonalne, n. p. mleczarstwo, sad, trwalszy zarobek i możność dorobku, system dodatków do płacy w miarę dłuższej służby, winny tu być uwzględnione. Lepsza ta organizacya domaga się stalszej umowy roboczej, rocznej czy sezonowej, ale akcya ta natrafia na kilka szkopułów. Z jednej strony robotnicy wolą często nie wiązać się, a rzekomo przyjazna im agitacya, podsycając społeczne antagonizmy, rozdmuchiwała tę niechęć, z drugiej strony utrudnia ją brak oświaty i rzetelności; tylko inteligenty robotnik nie ulegnie pierwszym lepszym obiecankom agentów werbujących, tylko on zdoła ocenić i porównać korzyści płacy i pracy miejscowej a zagranicznej, zdoła zrozumieć związek między wydajnością pracy a wysokością płacy. Swoboda ruchu ludzi wyrównywa poziom płacy, ztąd i tu nominalnie będzie trzeba płacić więcej i można będzie to uczynić, o ile podniesie się wydajność pracy. I tu oświata ludu wystąpi nie jako czynnik rozkładu dawnych stosunków rolniczo-robotniczych, lecz jako czynnik i warunek nowej lepszej organizacyi.

Interesem produkcyi krajowej i pracodawców jest zapewnienie czasowo, ilościowo i jakościowo dostatecznej pracy, interesem robotników jest znalezienie dostatecznego zarobku oraz szansy poprawy bytu, lepszego jutra. Trwałą i dobrą będzie tylko organizacya, która zdoła oba te dwustronne interesa pogodzić i zaspokoić. Ztąd też prócz powyżej już zaznaczonych postulatów uwzględnićby dalej

należało: a) ułatwienia dla własnego gospodarstwa robotników, jako to dzierżawa gruntu, pastwisko dla krowy, ułatwienia w nabyciu opału, nasienia, nawozów sztucznych, w korzystaniu z rozpłodników, dostarczanie im pożądanych płodów na odrobek; b) stałe zapewnienie pracy latem oraz dostarczenie i sposobności zarobku w zimie; przerób wytworów gospodarstwa na miejscu, obróbka drzewa, poparcie przemysłu domowego, wyroby ze słomy, wikliny i t. d. mają tu znaczenie; c) kultura rychlejszych lub późniejszych gatunków zbóż i okopowych, niż włościanie, aby różnicę czasu pracy wytworzyć, równiej rozdzielić jej potrzebę; d) wytworzenie lepszych warunków bytu i życia na wsi, walka z zakorzenionemi wadami (jarmarki!); konsumpcyjne sklepiki wiejskie, kasy oszczędności i pożyczkowe, organizacya zbiorowego zbytu (masło, jaja, drób), ochronki i opieka nad chorymi, szkoły uzupełniające zimowe, czytelnie, porada prawna i gospodarcza, to cały ogrom doniosłych zadań, wypełniających rzetelną pracę nad ludem, ale to zadanie, które podjąć i spełnić trzeba, jeżeli mamy przyjść do lepszych stałych stosunków robotniczych, zapewnić rolnictwu krajowemu dostatek dobrej pracy a dobry byt robotnikom.

Prócz robotników występują w rolnictwie obce siły jako urzędnicy gospodarczy. Zakres ich funkcyi jest bardzo różnym, bądź to ograniczeni są do kontroli pracy wykonawczej, bądź też mają udział w zarządzie, lub nawet samodzielnie zarząd prowadzą. Odpowiednio do funkcyi i wielkości gospodarstwa rekrutują się oni z różnych sfer, przedstawiają różny stopień inteligencyi, różną pozycyę dochodową i społeczną. Wobec znacznego ich wpływu na produkcyę i stosunki robotnicze — wiadomo, że często podnosiły się skargi właśnie na twardość ręki ekonomów, co w znacznej mierze do zaostrzenia stosunków społecznych na wsi się przyczyniało — pożądanem jest, aby z jednej strony zapewnić możność odpowiedniego fachowego wykształcenia dla ludzi, chcących w przyszłości fun-

kcyonować jako podoficerowie czy oficerowie w produkcyi rolniczej, w drugiej linii jest pożądanem zapewnienie lepsze ich bytu, mianowicie na wypadek starości, dłuższej choroby, pomocy dla dzieci na wypadek ich śmierci. Zaopatrzenie to spadając tylko jako moralny obowiązek na ostatniego pracodawcę byłoby często zbyt ciężkiem, utrudniałoby ludziom starszym, obarczonym liczniejszą rodziną otrzymanie miejsca, obciążałoby wyłącznie pracodawców poczuwających się do moralnych obowiązków, a ciężar za innych spadywałby na rodzinne gminy byłych urzędników gospodarczych. Tu więc jest słuszną myśl przeprowadzenia ogólnego zawodowego ubezpieczenia, z współudziałem tak urzędników jak pracodawców, a od stosunków danego kraju zależeć będzie, czy to ubezpieczenie będzie miało być dobrowolnem, czy też publicznie przymusowem. Postęp produkcyi rolniczej domaga się w coraz wyższym stopniu i liczbie kwalifikowanej pracy rolniczej, zarówno wykonawczej, jak dozorującej i kierującej. Lepszą tę pracę można otrzymać jedynie przez wytworzenie lepszych warunków bytu i dla robotników i dla tak zw. oficyalistów. Błędny to i przeżyty rachunek, że im mniej zapłaci się cudzej pracy, tem większy zysk przedsiębiorczy. Czasy te minęły. Bez wytworzenia lepszych warunków bytu dla zależnej rolniczej pracy zabierze wszystkie lepsze siły konkurencya innych zawodów i innych krajów, rolnictwo ryzykuje pogorszenie materyału pracy, przez co niska płaca często jednak bardzo drogą pracą będzie.

Poprawa tych stosunków zależy po części od każdego właściciela (system i wielkość wynagrodzenia, trwałość zarobku, ułatwienia dla gospodarstwa robotnika), po części tworzy publiczne zadania (szkoły, ubezpieczenia, biura pracy). Interesem i produkcyi i przedsiębiorców rolniczych jest, poza tem co każdy w własnem gospodarstwie uczyni i uczynić może, aby te publiczne zadania były w rozmiarze i kierunku odpowiednim dla danego kraju na czas podjęte i spełnione. Tylko bowiem coraz lepsza, dokła-

dniejsza, inteligentniejsza praca, której bez zapewnienia odpowiedniego bytu pracownikom mieć nie można, zdoła zapewnić postęp produkcyi i rentowności gospodarstw, a znów i robotnikom zdoła trwale lepszy byt jedynie lepsza praca zapewnić.

§ 8. Kapitał w rolnictwie. W teoryi ekonomii trwał długo spór o zakres i istotę pojęcia kapitału, i liczne powstały definicye. Chcąc ekonomiczną jego funkcyę najjaśniej oznaczyć, wypada wyjść od pojęcia majątku, który jako ogół dóbr i praw majątkowych przysługujących jednostce, da się podzielić na 2 grupy: majątek użytkowy i majątek produkcyjny; ta druga grupa stanowi kapitał. Ze stanowiska społecznego zalicza się ztąd do kapitału ogół materyalnych środków produkcyi, a ze stanowiska prywatno-gospodarczego ogół materyalnych środków dochodowych. Jedno i drugie pojęcie — społeczne czy prywatno-gospodarcze — mieści w sobie nader różne przedmioty, ale łączy je wspólna cecha służenia celom wytwórczym danego gospodarstwa. Ztąd to i ziemię rolniczą pomimo znacznych i licznych różnic między ziemią a innymi przedmiotami kapitału, można ze stanowiska prywatno-gospodarczego zaliczać do kapitału, bo potrzeba kapitału na jej nabycie, bo ona ma służyć produkcyi dochodu danego gospodarstwa.

Trzymając się tej terminologii rozróżniać można w rolnictwie kapitał zakładowy, będący znów nieruchomym i ruchomym, i kapitał obrotowy. Do kapitału zakładowego nieruchomego należy ziemia, budynki, fabryki, trwale z gruntem złączone melioracye, a więc to wszystko, co stanowi nieruchomy warsztat produkcyi; kapitał zakładowy ruchomy obejmuje to wszystko, co ma trwale służyć produkcyi, a więc cały inwentarz żywy i martwy, narzędzia produkcyi, kapitał obrotowy zaś służy do utrzymania i wprowadzenia w ruch kapitału zakładowego, służy produkcyi jednorazowo i ma się cały reprodukować w rocznych

rezulatach produkcyi. Należą tu zapasy zboża na zasiew i paszę, wszelka pasza, własna czy kupna, dalej gotówka na wszystkie bieżące gospodarcze wydatki, płace, najmy, podatki, premie asekuracyjne, nawozy sztuczne i t. p.

Każdy gospodarz, wielki czy mały, potrzebuje do prowadzenia gospodarstwa kapitału w tych trzech formach, a warunkiem powodzenia jest dostatek kapitału wogóle i odpowiedni między nimi stosunek. I w rolnictwie dokonywa się przemiana w kierunku kapitalistycznym; im więcej wzrasta intenzywność gospodarstwa, tem więcej potrzeba kapitału na każdą jednostkę przestrzeni. Głębsza uprawa wymaga lepszych narzędzi, silniejszego pociągu, roślejszych koni czy wołów, te znów lepszego utrzymania; stąd też stwierdzono w miarę intenzywności gospodarstwa i absolutny wzrost potrzeby kapitału i relatywny wzrost zwłaszcza obrotowego kapitału. Goltz oblicza w Niemczech, że przy ekstenzywnem gospodarstwie czyni nieruchomy kapitał zakładowy 82.64%, ruchomy kapitał zakładowy 12.39%, kapitał obrotowy 4.97%, przy średnio intenzywnem cyfry te wynoszą 78.13, 15.12, 6.25, przy bardzo intenzywnem 74.07, 18.52, 7.41.

Słusznie podnoszono niejednokrotnie, że rolnictwo upada nie z braku kredytu, lecz więcej z braku kapitału. Prawda tego twierdzenia ujawnia się tem wybitniej im więcej szczegółowo zanalizuje się warunki rolniczego postępu, bo analiza ta wykaże w każdym kierunku potrzebę wzrostu wkładów, powiększenia ilości kapitału w każdym jego dziale. Większość majątków ziemskich potrzebuje pewnych melioracyi, drenowania pól czy irygacyi łąk, stworzenia pastwiska czy konstrukcyi lepszych dróg polnych, poza tem w miarę wzrostu liczby inwentarza i produkcyi zboża i paszy okaże się konieczność nowych budynków, a melioracye czy budynki domagają się wkładów, wzrostu nieruchomego kapitału zakładowego. Wkłady te jednak tylko wtedy będą słuszne, zasłużą na miano powiększenia kapitału, jeżeli będą przeprowadzone z uwzglę-

dnieniem wymogów rentowności, jeżeli ten wydatek się opłaci; błędów w tym kierunku, zwłaszcza wznoszenia za kosztownych budynków gospodarczych — co nazwano pruską chorobą — popełniano wiele, a za drogie czy za wielkie budynki, nieudałe czy za kosztowne melioracye, nie są powiększeniem lecz zaprzepaszczeniem kapitału.

Postęp gospodarczy wymaga dalej lepszej uprawy, na co tak więcej i lepszych maszyn i narzędzi, jak silniejszych i liczniejszych pociągów potrzeba. Wzrost wymogów hodowlanych znów też domaga się większego zakładowego kapitału, staranniejszej, przez to droższej hodowli, podnosi wymogi i co do wysokości kapitału obrotowego. Dostatecznie wielki, wzrastający kapitał obrotowy jest koniecznym postulatem zarówno dla możności prowadzenia gospodarstwa racyonalnie, dla zapewnienia swobody przeprowadzenia wskazanych zmian kierunku gospodarstwa, jak dla przetrzymania bez szwanku, bez cofania się w produkcyjności epoki nieurodzaju, zniżki cen, podrożenia kosztów produkcyi, które to klęski razem lub oddzielnie zawsze rolnikowi grożą, powodując dla silniejszych w kapitał tylko chwilowe straty, dla słabszych stając się powodem zachwiania, a przez to niszczą lub osłabiają przynajmniej znacznie wytwórczość danego gospodarstwa.

Dostateczny kapitał w ręku rolników jest nie tylko warunkiem ich powodzenia osobistego, ale jest warunkiem odpowiedniego postępu rolnictwa, staje się przeto ogólnogospodarczym postulatem. Rzeczą rolnika nie porywać się na warsztat za wielki z za małym kapitałem, bo to byt jego czyni niepewnym, postęp gospodarczy trudnym, spóźnionym. Skutek ten wytwarza zagadnienie dla polityki agrarnej rozważenia i zaradzenia, aby z jednej strony uchronić ziemię od przechodzenia w ręce za słabe, a z drugiej strony, aby przez odpowiednią organizacyę kredytową ułatwić rolnikom uzupełnienie własnego kapitału, owego niezbędnego i coraz ważniejszego czynnika dobrej produkcyi rolniczej.

§ 9. Prowadzenie gospodarstwa. Ziemia i budynki tworzą warsztat, inwentarz żywy i martwy narzędzia produkcyi, praca obsługuje je i wprowadza w ruch, ale prócz tej pracy wykonawczej niezbędną jest w każdem gospodarstwie praca kierownicza; od niej zależy i urządzenie i prowadzenie gospodarstwa, a stan rolnictwa kraju, spełnienie jego zadań wobec gospodarstwa społecznego zależy od zdolności kierowników gospodarstw, odpowiedniego urządzenia i prowadzenia tychże. Odpowiednie urządzenie domaga się przeprowadzenia koniecznych melioracyi, komasacyi, dróg dojazdowych, budynków, przystosowania ilości i jakości inwentarza żywego i martwego, zapewnienia dostatku pracy ręcznej, oraz dostatku kapitału obrotowego, prowadzenie zaś gospodarstwa domaga się jasnego zdania sobie sprawy z ogólnych i indywidualnych warunków i środków produkcyi oraz jasnego postawienia sobie celu gospodarstwa. Gospodarstwo rolne to nie jest i nie powinno być uważane za jakieś amatorskie, dyletanckie zajęcie, własność ziemska nie jest jedynie pozycyą społeczną, ale ma być funkcyą ekonomiczną, ma swój zawodowy charakter, domagający się, aby gospodarstwo na tej własności było prowadzonem należycie, zgodnie z interesem indywidualnym i społecznym, aby więc dawało i odpowiednie plony i odpowiednie wynagrodzenie zatrudnionym w rolnictwie ludziom i kapitałowi, aby dalej nie wyczerpywało żyzności ziemi, lecz utrzymywało je i rozwijało. Będąc przedsiębiorstwem winno być urządzone i prowadzone podług słusznych zasad przedsiębiorstwa.

Celem produkcyi rolnej może być albo zaspokojenie własnych potrzeb, albo produkcya dla targu, zdążająca do pieniężnego dochodu.

Produkcya na własną potrzebę jest historycznie dawniejszą, ma ona w pewnych granicach i w pewnych warunkach i do dziś swe wielkie i uprawnione znaczenie. Produkując dla siebie tylko jest rolnik przeważnie zależnym tylko od jednego czynnika, ilości produktu, produkując dla

targu jest zależnym od ilości, ale dalej i od jakości produktu, od konjunktury targowej, on może wcale nie znaleść nabywcy lub może go znaleść tylko po niskiej, nieopłacającej się cenie. Znaleść może i po bardzo korzystnej cenie, i w tym razie będzie miał wielki zysk, którego nigdy mu nie da produkcya na własną potrzebę, ale z szansą zysku występuje równomiernie i ryzyko straty, uszczupla się niezależność gospodarcza, wzrasta zależność od targu, niepewność bytu. Ryzyko techniczne i naturalne, t. j. nieudanie się produkcyi, grozi zawsze, ale ryzyko ekonomiczne, targowe, tylko przy produkcyi na zbyt. I stąd też jest społecznie błędnem doradzanie rolnym gospodarzom wyłącznie produkcyi dla targu, przedstawiającej nie tylko szansę zysku, co ludzi wabi i łudzi, lecz i ryzyko straty, o czem zapominają, a co drobnych gospodarzy łatwo zgubić może. Ich byt jest tem pewniejszym, im więcej żyją bezpośrednio własnym produktem; rozwój życia, podatki, opłaty, procenta, potrzeby ubrania i t. d. domagają się pewnych wydatków pieniężnych, i dlatego zmuszony jest każdy gospodarz mieć pewne dochody w gotówce, produkować dla targu, ale fakt ten przedstawia istotnie zawsze wzrost ryzyka, które jest tem groźniejszem, im więcej jednostronną, im mniej dającą się zużyć w własnem gospodarstwie domowem czy zarobkowem będzie jego produkcya. Zboże n. p. lub ziemniaki może użyć na sprzedaż, lub w braku korzystnego kupca może zużyć na karmę dla inwentarza i w tej formie spieniężyć, lub na osobiste potrzeby i przez to mniej potrzebować dokupić, zaś jakieś rośliny farbierskie, handlowe i t. p. są tylko na sprzedaż, nie dają możności alternatywnego użycia.

Produkcya dla targu różni się tem przedewszystkiem od produkcyi na własną potrzebę, że podczas gdy ta starać się musi o wytworzenie wszystkich potrzebnych płodów, produkcya targowa zasadniczo może być więcej jednostronną, skierować wszystko do jednego celu, produkować to, co w danych warunkach najwyższy dochód

rokuje. Im dalej idzie ta jednostronność tem wzrasta więcej szansa duchodu, ale równocześnie i chwiejność dochodu, ryzyko straty. Ztąd i przy produkcyi targowej jako rodzaj samoubezpieczenia zaleca się różnostronność, nie jednostronność produkcyi. Sławna rada Gladstona udzielona niegdyś drobnym dzierżawcom irlandzkim: produkujcie róże, była arcybłędną.

Podług głównego kierunku produkcyi można rozróżniać gospodarstwa zbożowe, hodowlane, fabryczne i t. p. zależnie od tego czy sprzedaż zboża, bydła, mleka, spirytusu i t. d. są głównym celem gospodarstwa i główną przyczyną dochodu. Ale podstawą każdego gospodarstwa jest dobra uprawa roli, dobre jej nawożenie, zaszanowanie urodzajności ziemi przez odpowiednią kolejność uprawianych płodów. Pod tym względem przedstawia rolnictwo bogatą historyę; po długim okresie systemu trzypolówki (ozimina, jarzyna, ugór) przyszło do ulepszenia tego systemu przez ograniczanie częściowe ugoru — zamiast $^1/_3$ tylko $^1/_6$, $^1/_9$, $^1/_{12}$ — i uprawy zbóż — mniej niż $^2/_3$ — a wprowadzenie produkcyi roślin pastewnych, strączkowych, okopowych; a wśród tych licznych nowych systemów wielkiej sławy nabrał tak zw. norfolkski płodozmian, używany w Anglii już w XVIII wieku, okopowe, jarzyna, pastewne, ozimina. Nauka rolnictwa zna jeszcze różne inne systemy — gospodarstwo wolne bez ścisłego planu, pastwiskowe, gdzie pola obsiane trawami na szereg lat przeznacza się na pastwisko i t. d. — ale ze stanowiska ekonomicznego wobec wszystkich tych systemów trzeba zaznaczyć, że żaden niema bezwzględnej wyższości, a złem jest tylko nie liczenie się z wymogami zaszanowania żyzności ziemi, i żaden kierunek gospodarstwa nie może być bezwzględnie zalecanym. Jak rozwój rolnictwa wogóle zależy od szeregu ogólnych warunków kraju, tak i organizacya i kierunek słuszny poszczególnych gospodarstw zależnym jest od szeregu momentów ogólnych i indywidualnych.

A mianowicie winien gospodarz uwzględnić przy

planie gospodarstwa: 1) gospodarstwo samo, jego wielkość, rozkład i odległość pól, głębę i klimat, stosunek roli, łąk, pastwisk, dotychczasowy system gospodarczy; 2) stosunki zbytu, a więc zarówno stan i drogość komunikacyi jak szansę znalezienia nabywcy i to po odpowiedniej cenie. Na fakcie wzrostu kosztów transportu i ztąd wynikającej zniżki dochodu oparł niegdyś J. H. v. Thünen w swem dziele »der isolirte Staat« swą teoryę, że naokół targu — przy hipotezie równej gleby — powstają różne strefy produkcyjne, w miarę dalszej odległości opłaca się jeszcze tylko produkcya wyżej wartościowych płodów, aż dochodzi się do granicy, gdzie koszt transportu równoważy cenę produktu, produkcya dla targu staje się nierentującą, ustać musi. A jakkolwiek wykazana przez Thünena kolejność stref ostać się nie może wobec różnicy środków komunikacyi, jakkolwiek różna jakość komunikacyi, zwłaszcza koleje, zmieniły radykalnie warunki trasportu, a ztąd i produkcyi na zbyt, to jednak słuszną zawsze pozostaje jego myśl podstawowa o wpływie warunków zbytu na produkcyę. Warunki zbytu zależą od jakości towaru, od komunikacyi, ale i od ogólnej zamożności społeczeństwa. W Anglii płacą często za roczniaki pełnej krwi po kilkaset czy kilka tysięcy gwinei — a więc kilka czy kilkanaście tysięcy guldenów czy rubli, za premiowane huntery także cena dochodzi nieraz i do tysiąca gwinei, tam więc może być rozsądnem z wielkim nakładem pracy, kapitału, ryzyka rzucać się na taką hodowlę jako targową produkcyę, w naszych warunkach gospodarczych podobnie kosztowna produkcya może być tylko zbytkownem amatorstwem, nie jest ekonomiczną produkcyą, bo taka powinna się opłacać, pokryć swą ceną wszelkie koszta produkcyi. Ztąd też i liczyć się z warunkami transportu i zbytu i umieć wyszukać korzystny zbyt dla swego produktu jest praktycznym obowiązkiem gospodarza.

3) Ogólne stosunki ekonomiczne mają i dalszy wpływ, a mianowicie zarówno przez stosunki robotnicze, jak prze-

mysłowe. Zapewnienie sobie dostatku rąk do pracy jest nieodzownym warunkiem skutecznej produkcyi, a koszt na to potrzebny porównany z ceną produktu i zestawiony z innymi kosztami wyjaśni, czy warto produkować. Występuje tu doniosłe znaczenie rachunkowości rolniczej i obliczenia opłacalności każdego płodu wytwarzanego w gospodarstwie; one mogą pouczyć rolnika o rentowności poszczególnych gałęzi jego gospodarstwa i wskazać konieczne reformy. Gdzie blisko gospodarstwa nie znajdziemy warsztatu naprawy maszyn, gdzie trudno o ludzi, umiejących obsłużyć maszyny, tam ryzykownem jest ich wprowadzanie w gospodarstwo, a to znów przykład wzajemnej zależności poszczególnych dziedzin gospodarczych.

4) Wreszcie decydującymi o prowadzeniu gospodarstwa są majątkowe stosunki gospodarza i ogólne kredytowe stosunki kraju. Kto niema długów wcale, lub tylko małe w stosunku do wartości gospodarstwa, a ma przytem dostateczny kapitał obrotowy, ten może bez szwanku rzucić się na produkcyę z powolniejszym obrotem kapitału (n. p. chów koni da dochód dopiero po 4—6 latach), może na większe rozmiary uprawiać czy hodować wytwory o bardzo chwiejnej cenie, powodującej stąd znaczną chwiejność dochodu (n. p. chmiel, czy konie luksusowe), ale na takie produkcye puszczać się nie powinien, kto regularnie stałego dochodu potrzebuje, aby odrazu nie popaść w deficyt, w długi. A możność korzystania z kredytu zależy nie tylko od dobrego tegoż użycia, lecz od dobrej t. j. zgodnej z charakterem produkcyi rolniczej jego organizacyi.

Kto tych różnych momentów nie uwzględnia, nie umie indywidualizować swej produkcyi, lecz niewolniczo trzyma się obcego szablonu, ten nie jest dobrym gospodarzem. Nie wystarcza dla rolnika sama technika, dobrą musi być przedewszystkiem jego ekonomika, t. j. rozumowe zastosowanie gospodarstwa do warunków i odpowiedni tymże wybór płodów i środków. A wobec występującego często u niemieckich autorów zbytniego nacisku

na racyonalną technikę, akcentowania, że to tak i tak robić trzeba, postawiono słuszną dystynkcyę (Lorenz v. Stein) między racyonalnym a inteligentnym gospodarzem, przyczem pierwszy n. p. postawi najracyonalniejsze budynki a drugi woli choćby w lepiance trzymać bydło, jeżeli mu własne zasoby na lepsze budynki nie pozwalają i jeżeli niema warunków arcykorzystnego — opłacającego i koszt budynków — spieniężania produktów bydlęcych. Stąd też i kwestya ekstenzywności lub intenzywności gospodarstwa, a przez intenzywność rozumie się znaczny nakład pracy i kapitału na daną przestrzeń, nie może być z góry wszędzie na korzyść intenzywności rozstrzygniętą. Jest niewątpliwie interesem kraju, aby każda przestrzeń dawała coraz więcej płodów, a ten wzrost produkcyi nie da się osiągnąć bez wzrostu wkładu pracy i grosza, ale nie każdy wkład i nakład się opłaca; rentowność — a ztąd i możność niejednego nakładu — zależy od warunków zbytu otrzymanych produktów, a tych zmiana na lepsze zależy od ogólnych krajowych, nawet światowych warunków, nie od woli gospodarza i intezywności gospodarstwa. Przy cenie 15 złr. za korzec pszenicy mogłyby się opłacać różne melioracye, różne wkłady w nawozy sztuczne, pracę, które przy cenie o pół mniejszej nie rentują się wcale. Nie nakładowe, lecz rentujące się gospodarstwo jest zadaniem gospodarza, i tylko rentujące się gospodarstwa, używające opłacających się nakładów, zapewniają rolniczy postęp kraju. Błędem jest przypuszczenie, że rentowność to tylko prywatno-gospodarczy punkt widzenia, bo społeczeństwo ma zysk z większej ilości płodów, choćby ich nakłady się nie opłacały. Przedewszystkiem jest to zawsze złe użycie grosza i pracy, dalej prowadzi nierentujące się gospodarstwo, bo ono trwale utrzymać się nie da, do upadku gospodarstwa i gospodarza, powoduje stratę ekonomiczną i społeczną, przewyższającą znacznie pierwotny rzekomy zysk.

Z tego samego punktu widzenia rentowności winny

być oceniane tak zw. poboczne gałęzie gospodarstwa, ogród, sad, pasieka, wikliny i t. p., a na osobną wzmiankę zasługuje natomiast tak zw. przemysł rolniczy, przerabiający surowiec i w tej przerobionej formie go spieniężający. Ma to doniosłość wielostronną. Najpierw przerabiając surowiec na produkt trwalszy i więcej wartościowy — mleko na masło czy ser, ziemniaki na spirytus, buraki na cukier — podnosi tem samem zdolność transportową produktu, rozszerza dlań rynek zbytu, ułatwia znalezienie korzystnego nabywcy, zyskanie i podniesienie dochodu z gospodarstwa. Przerób surowca pozostawia dalej na miejscu odpadki produkcyi, wywar, wytłoki, które stanowiąc karmę dla bydła ułatwiają utrzymanie liczniejszego inwentarza, produkcyę nawozu, utrzymanie urodzajności gleby. Wreszcie wytwarza przemysł rolniczy sposobność pracy i w zimie dla pewnej liczby robotników wiejskich, przez co nabiera wprost społecznego znaczenia, ułatwia organizacyę robotniczych stosunków na wsi, bo i produkcya surowca dla fabryk — ziemniaki a zwłaszcza buraki — wytwarza i w ciągu letnich miesięcy stały, wyrównany i znaczny popyt na pracę, sposobność korzystnego zarobku dla robotnika.

Wielostronna ta doniosłość rolniczego przemysłu wymaga, aby z nią liczyła się administracya publiczna i w ramach ustaw finansowych zapewniła możność ich egzystencyi. Techniczno-handlowe i ściśle skarbowe względy możeby domagały się centralizacyi takich fabryk, agrarne i społeczne względy wymagają ich decentralizacyi i umiejscowienia na wsi, wśród produkcyi surowca. Ogólne względy domagają się dalej, aby przemysł rolniczy nie był jednostronny, n. p. tylko gorzelnie, lecz aby rozwijały się różne rodzaje rolniczego przemysłu. Wytworzenie ich jest rzeczą rolników, indywidualnie lub zbiorowo, przez asocyacyę wytwórczą.

Przemysł domowy wiejski przedstawia się jako doniosły środek poprawy warunków bytu ludności wiejskiej

i jako możebny środek poprawy stosunków robotniczych przez dostarczenie pracy i zimą. Jego odpowiednia organizacya należy do zadań polityki przemysłowej.

§ 10. Wielkie a małe gospodarstwa. Rozdział własności ziemskiej należy rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia, a mianowicie zarówno ze stanowiska społecznego, gdzie nas obchodzi tak liczba właścicieli ziemskich, jak wielkość indywidualnych własności, oraz ze stanowiska ekonomicznego, gdzie znów powstaje kwestya, jakie wytworzyły się jednostki gospodarcze. Może bowiem ktoś posiadać 1000 hektarów roli i łąk tworzących jedno gospodarstwo, ale mogą też one być podzielone na kilka samodzielnych folwarków, a nie własność jako taka, lecz wytworzone jednostki gospodarcze są warsztatem rolniczej produkcyi, decydują o jej organizacyi i rozwoju.

Historycznie wytworzyły się wszędzie różnej wielkości jednostki gospodarcze, a wobec doniosłości ekonomicznej odpowiedniej wielkości gospodarstw nasunęła się kwestya, czy i która wielkość gospodarstw przedstawia absolutną przewagę. I nie brakło ludzi, którzy przeceniając znaczenie maszyn, kapitału, wiedzy, a niedoceniając znaczenia pracy, uznali wielkie gospodarstwa za stanowczo wyższe ekonomicznie tak, że ich wyłączne zapanowanie uznali za pożądane, ich zwycięztwo za równie nieuniknione, jak to stało się w niektórych gałęziach przemysłu, gdzie fabryka stanowczo pobiła rękodzieło. A z drugiej znów strony liczniej nawet wystąpili pisarze, uznający bezwzględną wyższość własnej ręcznej pracy, zapoznający, że maszyna często pracę lepiej i taniej zrobi, niż ręka, że dla uprawy ziemi, doboru nasienia, nawozu, rozpłodników, potrzeba wiedzy, i stąd wyższość stanowczą małym gospodarstwom, gdzie gospodarz jest i kierownikiem i pracownikiem, przyznający.

Absolutne te sądy o stanowczej wyższości jednej formy gospodarstw wzbudzać odrazu muszą wątpliwość

co do swej słuszności wobec faktu, że utrzymały się wszędzie gospodarstwa różnej wielkości, a bezwzględna wyższość byłaby przecież stanowczo doprowadziła do likwidacyi i zaniku nieodpowiedniej wielkości gospodarstw. Gdzie fabryka okazała stanowczą wyższość, tam znikły rękodzielnicze warsztaty. Takiej bezwzględnej wyższości przeto uznać nie można wobec stanu faktycznego. A jeżeli dziś wobec faktu ogromnie rozwiniętej parcelacyi powstają twierdzenia, że to dowód jasny wyższości małych gospodarstw, które skutkiem swej wyższości mogą wyższą cenę za ziemię czy wyższy czynsz dzierżawcy zapłacić, to twierdzenie to uznać należy z wielu powodów za przedwczesne, powierzchowne, dowolne, bezpodstawne. Braknie mu bowiem przedewszystkiem stwierdzenia, czy ten proces, przypuszczając nawet jego ogólność, wynika z przyczyn trwałych czy przyczyn przejściowych? A były kraje, n. p. Prusy, gdzie przez długą epokę, od uwłaszczenia aż do r. 1875, do wybuchu przesilenia, przeciwne występowało zjawisko, skupowanie drobnych gospodarstw przez gospodarstwa wielkie, wobec czego tak ten dawniejszy fakt, jak współczesny fakt parcelacyi nie za wynik bezwzględnej wyższości, lecz przyczyn natury przejściowej uznać trzeba. A odkładając rozbiór przyczyn i znaczenia parcelacyi do odnośnego §, wystarcza tu stwierdzić, że często zły obszar, zła konfiguracya pól, za wielkie długi, niezdolność fachowa, czy lenistwo, czy brak kapitału wielkiego gospodarza mogą być powodem parcelacyi, a nie wyższość małego gospodarstwa.

Przystępując do objektywnej oceny kwestyi znaczenia, zalet i niekorzyści wielkich i małych gospodarstw, stwierdzić najpierw należy, że przez wielkie gospodarstwo rozumie się takie, gdzie sama praca kierownicza wymaga i zajmuje zupełnie osobnego kierownika, przez średnie, gdzie kierownik także wykonawczo pracuje, małe, gdzie on główną i stałą siłę wykonawczą przedstawia; poniżej tego schodzą gospodarstwa karłowate, parcelowe,

nie dość wielkie, aby trwale zatrudnić gospodarza, a powyżej zaczynają się za wielkie gospodarstwa, gdzie jeden człowiek już nie zdoła praktycznie dozorować i kierować gospodarstwem. Gospodarstwa na parcelach są przeważnie skierowane tylko na pomoc dla gospodarstwa domowego, w małym tylko zakresie i niektórych płodach służą produkcyi targowej (warzywa, kwiaty), nie mogą być też uznane za typową formę gospodarstwa, tak samo i gospodarstwa za wielkie, gdzie zbytnia wielkość staje się powodem niedostatecznej produkcyi, które też w interesie i właściciela i produkcyi kraju na kilka gospodarstw podzielonemi być winny.

Porównując wielkie i małe gospodarstwa widzimy, że wielkie gospodarstwa mają korzyść w produkcyi lepszego przystosowania ilości i jakości żywego i martwego inwentarza do wielkości gospodarstwa, wystarczania mniejszą ilością budynków, możność użycia maszyn i ulepszonych narzędzi (bo n. p. dryl w wielkiem gospodarstwie służy kilkanaście tygodni w roku, w małem służyłby tylko zaledwie kilka dni, czyli wypadałby za drogo), możność lepszego podziału pracy, przeprowadzenia koniecznych melioracyi, założenia fabryk (gorzelnie!) użycia lepszych rozpłodników rasowych, wreszcie możność oparcia produkcyi o większą wiedzę fachową, zdolną liczyć się z technicznymi i ekonomicznymi wymogami i warunkami produkcyi, i chociażby właściciel wielkiego gospodarstwa sam tej wiedzy nie posiadał, to wielkie gospodarstwo daje mu środki czy to zasiągania od czasu do czasu fachowej porady, lub też powierzenia zarządu fachowo wykształconej sile. Stąd też tak ilościowe, jak jakościowe powiększenie produkcyi jest i zadaniem i korzyścią wielkich gospodarstw. Lepszych nasion, lepszych ras, nowych płodów, lepszej uprawy jeszcze nigdy i nigdzie nie wprowadziły małe gospodarstwa, nieraz miną lata, zanim one przyjmą stwierdzony korzystny postęp, i rolnictwu krajowemu groziłby fatalny zastój produkcyi, gdyby większe gospodar-

stwa nie propagowały postępu. A postęp to zmiana na lepsze, i rychłość tej zmiany, możność wcześniejszego jej wprowadzenia na podstawie dostatku wiedzy i kapitału, stanowi niewątpliwą korzyść wielkiego gospodarstwa.

Przychodzą dalej liczne korzyści w obrocie. Produkując w większych ilościach, mogąc nabywać i odstawiać wagonami, zyskuje wielkie gospodarstwo w obu wypadkach na cenie, a tak samo i kredyt dlań dostępniejszy i tańszy, a tak skutkiem tego, jak dzięki posiadania śpichrza lub możności użycia domów składowych, może ono towar swój pewien czas przetrzymać, odczekać korzystniejszą konjunkturę. Produkując dla targu ma ten fakt korzyści na cenie wielką doniosłość.

Ale są i pewne niekorzyści z istotą wielkiego gospodarstwa złączone. Najpierw często wogóle za wielki obszar, zbytnia odległość i rozrzucenie pól, co dotkliwe straty czasu powoduje, dalej różna gleba, podglebie, różny spadek poszczególnych pól, a nieraz i wśród jednego pola, co znacznie utrudnia i dobranie płodozmianu i należytą uprawę całości pola, obniża łączny rezultat produkcyi; dalszą niekorzyścią jest posługiwanie się cudzą pracą, która nigdy nie jest tak troskliwą i pilną, jak na własnym zagonie, przez to wykonywa swe zadanie względnie gorzej i drożej, a podnosi jeszcze swój koszt pośrednio przez konieczność zapewnienia dozoru. Zainteresowanie robotnika najemnego w produkcyi przez przyznanie mu udziału w rezultacie produkcyi nie wszędzie da się przeprowadzić, a i przeprowadzone nieraz podniosłoby produkcyę ale i koszta, wydatki na płacę, przez to nie podniosłoby czystego dochodu gospodarza. Roboty w polu nie dają się nieraz odkładać — przestawianie zmokłych snopów — i tu występują często wielkie straty wielkich gospodarstw skutkiem opóźnienia roboty przez brak rąk do pracy na czas, a znów trzymać ich tyle nie można, byłoby za drogo, aby mieć dostatek rąk na wszystkie ewentualności. Chcąc robotnika mieć dosyć musi większe gospodarstwo płacić ceny

najmu z ogólnej konjunktury wypływające, i tu zbliżamy się do punktu, który stał się i jest jeszcze często powodem deficytu i ruiny większych gospodarstw. Produkcya ich jest obliczona na zbyt, nie jej ilość sama, lecz przedewszystkiem jej cena decyduje o prywatno-gospodarczo dodatnim rezultacie gospodarstwa; ich koszta produkcyi — płace, najmy, nawozy, nasiona — są głównie pieniężne, i ztąd przedstawia wielkie gospodarstwo znaczną szansę zysku w epoce, gdy ceny płodów rolniczych wzrastają szybciej, niż płaca i inne koszta produkcyi; wtedy staje się słusznym programem jak największa produkcya, nie szczędzi się nakładów, aby podnieść produkcyę dotychczasowych pól, dokupuje się nowe pola, skupuje włościańskie gospodarstwa, aby powiększyć warsztat produkcyi. Ale gdy cena płodów rolniczych przybierze kierunek zniżkowy, to wobec wielkich trudności obniżenia kosztów produkcyi, w znacznej mierze wprost niemożności tej obniżki, wtedy miejsce szansy i faktu zysku zajmuje ryzyko lub fakt straty, zyskana cena nie starczy na pokrycie wydatków, kosztów produkcyi. Fakt ten wystąpił w Europie w ciągu ósmego i dziewiątego dziesiątka XIX wieku, gdzie po długiej epoce wzrostu cen zboża przyszło do znacznej i bardzo długotrwałej jego zniżki. Jako pierwsze ofiary tego przesilenia padły najwięcej zadłużone gospodarstwa, a z tego faktu postępującej obecnie likwidacyi większych gospodarstw w wielu krajach nie wynika bynajmniej bezwzględna niższość ich w porównaniu z drobnemi, lecz jedynie wyższa ich zależność od konjunktury targowej, skutkiem czego przy kapitalizowaniu dochodu jako podstawy ceny ziemi czy czynszu dzierżawnego pewna część dochodu winna być strąconą na poczet premii za ryzyko z dominującej zależności od targu płynące.

Małe gospodarstwa mają korzyść przedewszystkiem przez czynnik pracy. Równie troskliwej i pilnej pracy, jak na własnym zagonie, niema nigdy od najemnika wielkie gospodarstwo, a dalej praca ta bywa podjętą i dokończoną

w odpowiedniej chwili; gdy nagle trzeba pracy dokonać to drobny gospodarz z swą rodziną wstanie rychlej, skraca czas na śniadanie i obiad, pracuje do późnego wieczora, byle dokończyć nagłą robotę lub ją najdalej posunąć. Ztąd niema tu strat z opóźnienia, na jakie większe gospodarstwa są częstokroć narażone. Dalszą korzyścią stanowczą, że prowadząc produkcyę polną na małych kawałkach ziemi może niemal każdy zagon indywidualnie traktować, uprawić go w chwili stosownej, odpowiednio znawozić, zasiać, co znów przyczynia się do wyższych rezultatów. Wreszcie może drobne gospodarstwo zużyć rozumnie wszystkie odpadki gospodarstwa, mieć z nich karmę dla drobiu czy trzody, które u nich poważną pozycyę dochodu stanowią, a równocześnie nie jest narażonem na straty części płodów, na jakie większe gospodarstwo przez niedbalstwo robotników (złe wykoszenie łąk, niedodajanie) lub wprost złą wolę (kradzież) jest często wystawionem. Najważniejszą zaś, pomyślną wielce dla małych gospodarstw okolicznością jest ich względna niezależność od targu. Płody małego gospodarstwa służą w znacznej części do bezpośredniego użytku, na własną alimentacyę, przez co dodatni rezultat produkcyi zależy jedynie od jednego czynnika, od ilości produktu, a jakość, cena, zbyt, są dlań dużo mniej ważne. Gdyby sprzedawał tylko 25% swych płodów, to zniżka ich ceny nawet o 50% przedstawia ubytek dochodu tylko o $12^1/_2$%, podczas gdy większe gospodarstwa w znacznie wyższym stopniu odczuwają tę zniżkę. Niezależność od targu występuje i po stronie kosztów produkcyi; wielkie gospodarstwa muszą nieraz podnosić płacę w roku bardzo złym, gdy i cena produktu spada i koszt zbioru wzrasta (mokre żniwa), muszą to czynić pod parciem współubiegania się o robotników, drobne gospodarstwo ma przedewszystkiem własną rodzinną pracę w użyciu, a tej cena nie wrasta, nie wtrąca budżetu gospodarstwa w niedobór. Przy złym roku co do urodzaju i co do ceny odbija to się w gospodarstwie drobnem przedewszystkiem tylko

w utrzymaniu domu, mniej i gorzej jedzą, butów nie kupią, ale nie popadną w deficyt, chyba żeby ten zły rok rozmiarami zbliżał się do klęski, podczas gdy wielkie gospodarstwo nawet pomimo urodzaju przy zniżce ceny a wzroście płacy przez targowe stosunki, bez własnej nieraz winy do deficytu, a przy znacznem zadłużeniu i do bankructwa dojść może. A ten stan rzeczy jest powodem i wytłomaczeniem odporności wielkiej drobnych gospodarstw w epoce rolniczych przesileń.

Nie braknie jednak wielbicieli drobnej uprawy, którzy jeszcze cały szereg innych okoliczności przytaczają mających stwierdzać niezbitą wyższość tejże. Ale gdyby tak było, to czemuż wtedy nie żądają stopniowego rozbicia wszystkich gospodarstw większych, tej ich zdaniem gorszej formy gospodarstw rolnych, fałszywej organizacyi. Doświadczenie wszystkich krajów stwierdziło dotąd, że postęp rolniczy, a tem nie jest sama lepsza technika, rozpoczynał się na wielkich gospodarstwach, a przecież on musiał dawać zwyżkę dochodu. I nie starczą dla stwierdzenia rzekomej wyższości drobnych gospodarstw porównawcze rachunki, bo to są zawsze tylko indywidualne przykłady a nie ścisłe dowody; w rachunkach tych w drobnych gospodarstw jest zwykle za nisko wstawiony lub nawet zupełnie pominięty wydatek na pracę, co rachunkowo jest mylnem i społecznie jest mylnem, bo przyznawałoby niższość tym gospodarstwom, co lepszy byt zapewniają robotnikom, a najwyższe rezultaty wykazywałoby w gospodarstwach, gdzie rodzina gospodarza robotnika za nadludzką pracę miałaby podludzki byt, gdzie koszt jej utrzymania byłby minimalny, niedopuszczający zaspokojenia żadnych potrzeb kulturnych. Rachunki powyższe i tem są mylne, że biorą jako typ drobnego gospodarza umiejącego prowadzić rolnicze rachunki, a to przecież zawsze jest dotąd wszędzie tylko pomyślny wyjątek, stąd i jego gospodarstwo wyjątkowem a nie typowem. A jeżeli rachunki te wyższość gospodar-

stwa opierają wyłącznie na czystym dochodzie, to ze społecznego stanowiska trzeba przypomnieć, ilu to ludzi jako robotnicy, dozorcy, kierownicy i t. d. znajdują swój byt przez pracę właśnie w wielkiem gospodarstwie. Licznie też można stwierdzić, że brutto produkcya wielkich gospodarstw jest u nas wyższą, niż drobnych, przez co wielkie gospodarstwa umożliwiają w wyższym stopniu społeczny podział pracy, utrzymanie się innych zawodów. — A jeżeli wśród tych zalet i wyższości rzekomych podnoszą, że troskliwa własna praca może zarówno w hodowli, jak w pracy na roli indywidualizować, z korzyścią rzucać się na produkcyę roślin handlowych, to w twierdzeniach tych tkwi błąd faktyczny i ekonomiczny.

Postęp konstrukcyi maszyn odbiera w licznych wypadkach przewagę pracy ręcznej, tak przy uprawie, siewie, zbiórce, jak omłocie, i ta dawna przewaga drobnych gospodarstw ginie obecnie i zginie przy dalszem udoskonaleniu maszyn. Indywidualizowanie w produkcyi i hodowli domaga się wiedzy i środków materyalnych, aby potrzebne nasiona, nawóz, paszę dokupić, użyć lepsze a kosztowne rozpłodniki; gospodarstwa drobne zwykle nie mają po temu środków, częściej braknie im jeszcze ochoty i odwagi uczynienia takiego nakładu — bo on nie zawsze się opłaca — a zawsze braknie wiedzy, której uparta rutyna nie zdoła zastąpić. A co do produkcyi nadzwyczajnej, roślin handlowych i t. p., to przedewszystkiem faktycznie wszędzie dotąd, nawet w tak rozparcelowanej, a o tak dobrym klimacie Francyi, produkcya ta zajmuje zaledwie kilka procent roli, nikłe ma znaczenie w porównaniu z produkcyą zbożową, okopową, pastewną; produkcya ta wymaga dalej wielkiej znajomości fachowej, tak co do czasu i sposobu uprawy, zbioru, nawozu, jak całego prowadzenia produkcyi, przechowania, zbytu, domaga się nieraz osobnych kosztownych instalacyi (chmiel, tyki, susznie), a tego nie zastąpi sama troskliwa praca, wreszcie produkcya taka wnosi zupełną zależność drobnego gospodarstwa

od targu, niszczy przeto to właśnie, co jego siłę, podstawę jego odporności stanowi. Przy takiej uprawie mogą pola drobnych gospodarstw wyglądać znakomicie, powierzchowne umysły cieszyć się będą postępem intenzywności produkcyi, ale byt ich będzie chwiejnym, narażonym na ruinę przez zniżkę ceny produktów. Tak zniżka cen chmielu była ruiną wprost wielu drobnych gospodarzy w Czechach, zniżka cen wina dla takich nad Renem, we Włoszech i Francyi. A ryzyko takiej produkcyi jest dwukrotnie wyższem, niż targowe ryzyko wielkich gospodarstw, one bowiem nigdy nie rzucą się ani wyłącznie ani przeważnie na jednę taką roślinę; chmiel lub t. p. jest tylko jedną pozycyą dochodu, której ubytek może być pokryty przybytkiem dochodu innej pozycyi, a włościanin musi znaczniejszy względnie rozmiar przeznaczyć na tę produkcyę, bo mu po kilka kilo czy cetnarów płodu gotów kupiec wogóle nie przybyć, a dalej właśnie te handlowe rośliny są narażone na znaczną chwiejność cen; cena chmielu w Galicyi n. p. chwiała się w ciągu kilkunastu ostatnich lat między 38 a 160, a więc różnica o kilkaset procent. Abstrakcyjnie biorąc może troskliwa praca właśnie przy takich płodach przynosić najwyższe rezultaty, ale w realnem życiu wnosi ona w drobne gospodarstwo niebezpieczną zależność od targu, zabójcze ryzyko, przed którem przestrzedz winien, komu na utrzymaniu drobnych gospodarzy zależy. W hodowli zajęła w całym świecie pierwsze miejsca Anglia, a tam wielkie i średnie gospodarstwa, korzystające z pierwszorzędnych rozpłodników sąsiadujących wielkich gospodarstw, a nie gospodarstwa drobne hodowlę znakomitą stworzyły i prowadzą.

Jako dowód ostateczny ekonomicznej wyższości małych gospodarstw chciano nieraz przedstawiać wyższe czynsze dzierżawne, przez nie płacone, i wyższą cenę za nabywaną ziemię. Ale i to błędnem twierdzeniem. Tak bowiem jak cena ziemi wzrastać może w epoce zniżki dochodu z ziemi w razie, gdy kapitał w społeczeństwie nie znaj-

duje innej korzystnej lokacyi, a ziemia daje mu przynajmniej pewność substancyi i szansę zwyżki wartości na przyszłość, tak może też i brak zatrudnienia dla pracy popyt na drobne parcele ziemi i zwyżkę ceny ziemi w parcelach wywołać. Narosła ludność nie znajduje dostatecznego zatrudnienia ani utrzymania na dotychczasowych gospodarstwach, zarobek z pracy w cudzem gospodarstwie jest często niedostateczny co do trwałości i ztąd szukają sposobności trwałego zatrudnienia pracy, a w tym celu dzierżawią czy nabywają ziemię, bo wtedy znajdą sposobność zatrudnienia pracy, nieraz spieniężą ją w własnem gospodarstwie nader niekorzystnie, może po 10 c. za dzień, ale to minimum zarobku mają trwale zapewnione, podczas gdy cudze gospodarstwa dają im dzienny zarobek wyższy, ale dają go tylko na pewien krótki okres czasu, a człowiek cały rok musi żyć, nie tylko wtedy gdy ma pracę. Niższe koszta produkcyi — bo własna praca drobnych gospodarstw — umożliwiają im w pewnych epokach płacenie wyższych cen ziemi kosztem lichego wynagrodzenia swej pracy, ale ta wyższa cena nie jest dowodem wyższości drobnych gospodarstw, lecz raczej często tylko dowodem nieuregulowanych dobrze stosunków robotniczych. — Chcąc się przeto na cenę ziemi lub czynsz powołać jako na informacyę o względnej rentowności, należy zbadać ogół stosunków je wytwarzających; sama cyfra nie jest dowodem.

Bezwzględnej wyższości ekonomicznej nie można przyznać żadnej wielkości gospodarstw, a tylko przyznając pewne dodatnie właściwości i zalety tak wielkim, jak małym gospodarstwom trzeba zaznaczyć, że nie każda dowolna ilość morgów rozrzuconych w różnych skrawkach tworzy gospodarstwo. I ztąd nawet kto uznaje wielkie zalety drobnych gospodarstw, i właśnie ten, nie może ani spodziewać się, ani przyznawać tych zalet gospodarstwom karłowatym, o za wielkich lub niedostatecznych pracy, budynkach, inwentarzu, nie może bynajmniej każdego

rozdrobnienia ziemi uważać za postęp gospodarczy, co jest ważnem dla oceny parcelacyi i podziału spadku.

Mając specyalne zalety mają i specyalne funkcye tak wielkie, jak drobne gospodarstwa, przyczem wielkie dostarczając znaczną nadwyżkę płodów ponad lokalną konsumcyę mają doniosłe znaczenie dla alimentacyi kraju, utrzymania jego ekonomicznej niezależności, mają być i są pionierami rolniczego postępu, wzorami ilościowej i jakościowej produkcyi, drobne zaś są przedewszystkiem podstawą samodzielnego bytu dla szerokich kół, a poza tem mogą w pewnych grupach produkcyi (drób, trzoda, warzywa) być też dostawcą dla ogółu.

Za dawnej organizacyi były tylko te dwa typy gospodarstw — wielkie dworskie, małe włościańskie — wyjątkowo tylko występowały gospodarstwa średnie, których rozmnożenie uważanem jest obecnie za pożądane wielce, przedewszystkiem pod względem społecznym. Pod ekonomicznym względem jest ono ważnem jako łączące ogniwo wielkiej a drobnej produkcyi, tu może rozwinąć się staranna, indywidualizująca hodowla i produkcya roślinna (nasion, roślin handlowych), tu mogą wystąpić łączne zalety i wielkich i małych gospodarstw, ale tak samo i ich strony ujemne, ztąd też ekonomiczna funkcya i byt średnich gospodarstw zależy przedewszystkiem od indywidualności gospodarza. Zapewnienie dla tych warstw nauki, zbytu, kredytu racyonalego, staje się stąd wielkiem społecznem zadaniem.

§ 11. Zarząd własny, administracya, dzierżawa. Kierownictwo gospodarstwa może pozostawać w ręku właściela ziemi, bądź też może je mieć kto inny, przyczem w tym razie może być gospodarstwo prowadzonem na rachunek właściciela, administracya, albo też właściciel otrzymuje tylko stale oznaczone wynagrodzenie, a gospodarstwo prowadzi się na ryzyko i rachunek nie właściciela lecz gospodarza, dzierżawa. Z trzech tych możliwych

typów zarządu gospodarstwa najpożądańszym dla rolniczego postępu i trwałości dobrej produkcyi jest zarząd własny. Składa się na to szereg powodów, a mianowicie: 1) łącząc w jednem ręku dochód z ziemi, kapitału i pracy przedsiębiorczej, kierowniczej, a przy małych gospodarstwach nawet i wykonawczej, wytwarza najkorzystniejsze warunki dla wzrostu zamożności gospodarza a przez to i gospodarstwa, daje względnie najszerszą podstawę dla kredytu, a własna zamożność i kredyt wytwarzają z jednej strony najwyższą odporność, zdolność przetrzymania klęsk, z drugiej dają możność dokonania wszystkich wskazanych zmian w gospodarstwie, nakładów, podjęcia melioracyi, usuwają zastój, poręczają ulepszenie warsztatu i postęp produkcyi. 2) Własny zarząd daje gospodarzowi największą wolność gospodarczą, którą słusznie uznano za warunek i czynnik gospodarczego postępu; wolność ta wytwarza możność podjęcia wskazanych ulepszeń produkcyi czy organizacyi w odpowiednim rozmiarze i w odpowiedniej chwili, nadania najwłaściwszego kierunku produkcyi i stąd też zrealizowanie wolności było jednym z celów i powodów reform agrarnych XIX wieku. 3) Gospodarząc na własnej roli z zamiarem utrzymania się przy tej własności nie będzie gospodarz wyzyskiwał ziemi, lecz prowadzić będzie gospodarstwo całe z widokiem nie chwilowej tylko, lecz trwałej korzyści, szanując statykę rolniczą, dbając o trwałą zdolność i przyszły wzrost produkcyi, co jest więcej jeszcze ogólno-społecznym, niż jego własnym interesem. 4) Rolnictwo potrzebuje licznych trwałych urządzeń — budynki, płoty, rowy, mosty, drogi — których utrzymanie w stanie należytym wymaga trwałej czujności, i wtedy da się względnie małym kosztem osiągnąć, zaniedbanie zaś przez pewien czas grozi zniszczeniem ich, koniecznością nowego wielkiego nakładu. Od takich ponownych, stąd nieproduktywnych już wkładów kapitału, chroni gospodarstwo prowadzone z myślą trwałej produkcyjności. Tylko też ten punkt widzenia trwałości zapewni

należyty rozwój produkcyi, wymagającej stałych zakładów, ciągłości, jako to chmielniki, sady, gorzelnie, łąki irygowane i t. d. 5) Trwałość produkcyi jest w wielu gałęziach n. p. w chowie koni — aklimatyzowanie się matek — wprost warunkiem powodzenia, również dokładna znajomość gleby, lokalnego klimatu, lokalnego udawania się lub nieudawania produkcyi, i stąd zwłaszcza odziedziczone majątki, gdzie tradycya pracy i znajomość warsztatu przechodzi z ojca na syna, mają same już przez się czynniki utrzymania się i postępu produkcyi, tak jak z drugiej strony słusznie powiedziano, że rękojmią najlepszą rozwoju rolnictwa jest, że synowie tam zbierać będą, gdzie posiali ojcowie. 6) Własny zarząd ma dalej wielką doniosłość i dla społecznych stosunków. O wytworzenie dobrych stosunków robotniczych, o dobre stosunki z gminą, o współdziałanie w życiu gminnem, powiatowem, z natury rzeczy dbać będzie tylko, kto trwale na danej ziemi siedzi, pracuje i siedzieć zamyśla, i on tylko, mając wolność gospodarczą zupełną, może stawać się dobrą praktyczną szkołą i wzorem gospodarstwa, może osobą swą i mieniem brać udział w społecznych i gospodarczych i karytatywnych zadaniach swej okolicy. Bez trwałego związku z ziemią, bez zlokalizowania niejako egzystencyi, trudno liczyć na gorliwy udział i troskę w lokalnych zadaniach życia, a takie zlokalizowanie wytwarza zarząd własny.

Ale ten własny zarząd właściciela-gospodarza nie zawsze możebny. Małoletniość, choroba, inny zawód właściciela ziemi lub za wielka własność wykluczają go, z drugiej zaś strony istnieje obok indywidualnej własności prywatnej własność państwa, kraju, gmin, fundacyi, kościoła, gdzie także prowadzenie gospodarstwa innym rękom musi być powierzonem. Nasuwająca się tu przedewszystkiem administracya, t. j. prowadzenie gospodarstwa nadal na rachunek właściciela przez obcego kierownika, ma kilka wad nieuniknionych. Dobroć rządcy oceniać będzie właściciel przedewszystkiem po dochodzie czystym, jaki on

wygospodarzy, a od zadowolenia właściciela zależy trwałość danego stanowiska dla rządcy; skutkiem tego będzie on przedewszystkiem dbał o natychmiastowe dochody, musi unikać wkładów i prac, które dopiero w dalszej przyszłości się opłacą, przez co gospodarstwo łatwo nabrać może cechy dorywczego zyskiwania dochodu, bez uwagi dostatecznej na trwałość dobrej produkcyi i dochodu. Dalszą wadą jest nieunikniony brak swobody gospodarczej. Zupełnej niezależności nie można przyznawać z reguły obcemu administratorowi, wydaje się dlań przeto pewne ścisłe obowiązujące przepisy, które nieraz stawać się muszą powodem zastoju i cofania produkcyi, a im mniej właściciel zna się na gospodarstwie, tem trudniej jest rządcy przekonać go o niewłaściwości przepisów danych, czy konieczności pewnych zmian i wkładów. Ciągłość produkcyi może się jeszcze utrzymać przy administracyi, wątpliwym natomiast staje się jej postęp. A dalej z nieobecnością właściciela na miejscu odpadają przy administracyi wszystkie korzyści społeczne, jakie zarząd własny dać może, tak że administracyi nie można inaczej uznawać, jak za środek nieunikniony w pewnych warunkach, ale bynajmniej nie za środek równorzędnie dobry, jak zarząd własny.

Dzierżawa rozwinęła się w pewnych krajach, Anglia, Irlandya, Belgia, w stopniu bardzo znaczym, a podczas gdy dawniej dzierżawa odnosiła się przedewszystkiem i prawie wyłącznie do całych folwarków, rozszerzać się poczynają w ostatnich dziesiątkach lat także dzierżawy drobne, parcel, a rozwój ten i u nas istnieje. Przy dzierżawie ustępuje właściciel ziemi za oznaczonem wynagrodzeniem dzierżawcy używanie ziemi pewnej, ewent. wraz z budynkami na pewien czas; inwentarz żywy i martwy jest z reguły własnością dzierżawcy — wyjątkowo spotyka się niepraktyczną i dającą powód do licznych sporów instytucyę żelaznego inwentarza, który dzierżawca po taksie obejmuje i znów podług taksy ma oddać przy odchodzeniu,

a także kapitał obrotowy jest własnością dzierżawcy. Jako zalety tej instytucyi podnoszono, że wprowadza ona nowy kapitał do produkcyi rolniczej, że otwiera ludziom przedsiębiorczym a nie dość zamożnym, aby ziemię kupić mogli, sposobność stworzenia samodzielnego gospodarstwa, że oddając prowadzenie gospodarstwa ludziom bezpośrednio w całości rezultatu produkcyi interesowanym, odpowiadającym za ten rezultat swym majątkiem i swym bytem samodzielnym, wytwarza rękojmię najlepszego prowadzenia gospodarstwa, że wreszcie to jest jedyna racyonalna forma dla prowadzenia gospodarstwa na własności publicznej, państwa, gmin, fundacyi, gdzie administracya tak z braku fachowej kontroli i dyrektywy, jak skutkiem nieuniknionych szablonowych przepisów nigdy nie jest odpowiednią i prowadzącą do rezultatów dodatnich.

Dodatnie te skutki zachodzić mogą, ale równie dobrze wystąpić mogą i skutki odmienne, ujemne, a wynika to po części z samej instytucyi dzierżawy, po części zaś z faktu, że nie jest to instytucya jednolita, ale znaczenie jej i funkcya oraz skutki zmieniają się zależnie od obszaru, okresu trwania, wysokości czynszu, dodatkowych warunków, zależnie dalej od ograniczeń swobody dzierżawcy w gospodarowaniu, jego zasobności, wiedzy zawodowej, przedsiębiorczości, uzdolnienia wogóle. To też ocena musi oprzeć się na analizie tych momentów przyczem uwzględnić trzeba zarówno interes i prawo właściciela, jak interes i prawo dzierżawcy, jak ogólny agrarny i społeczny interes. Interesem właściciela jest, aby oddany przezeń warsztat produkcyi przynosił mu odpowiedni dochód, oraz aby nie przyszło do deteryoracyi tego warsztatu; interesem dzierżawcy jest, aby jego wniesiony w gospodarstwo kapitał oraz włożona praca znalazły odpowiednie wynagrodzenie, a wreszcie ogólny interes wymaga, aby produkcya rolnicza rozwijała się i odbywała w sposób poręczający trwałość rozwoju, oraz aby ten kontrakt gospodarczy nie stawał się przez swe skrzywienie

czynnikiem wyzysku pracy przez kapitał. Bo dzierżawa wprowawadza nowy rozdział między rolniczą przedsiębiorczą pracą a gruntowym kapitałem; rozdział ten prowadzić może do sprzeczności interesów; kolizyi, zwycięstwa nie słuszniejszego, lecz silniejszego interesu, ubożenia stopniowego rolników, co na stosunkach społecznych, wprost na agrarnej produkcyi odbiłoby się niekorzystnie. A im liczniejszemi stają się dzierżawy, tem większem ich znaczenie a i niebezpieczeństwo społeczne. Wielkie agrarne reformy XIX wieku zdążały do uchylenia zależności rolniczej pracy, i nowe reformy będą konieczne, gdyby ta nowa zależność przybrała rozmiary i formy niepożądane. Kolejno stąd rozpatrzeć należy pojedyńcze ważne momenta. Najpierw co do o b s z a r u. Produkcya rolnicza wymaga płodozmiennego gospodarstwa, stąd dopiero pewna wielkość złączonych w jedno gospodarstwo pól umożliwia racyonalne gospodarstwo, półmorgowe czy morgowe parcele na to nie dozwalają; dalej domaga się rola utrzymywania żywego inwentarza celem dostatecznej produkcyi nawozu, za mały obszar uniemożliwia to; stąd ściśle agrarne względy nie godzą się na za małe dzierżawy, uznać mogą dzierżawę folwarków, potępić dzierżawę parcel. Ta dzierżawa parcel może mieć w wyjątkowych lokalnych warunkach — przy kopalniach, fabrykach — swe dodatnie socyalne znaczenie, gdzie robotnik dodzierżawia sobie kawałek pola, aby mieć własny ogródek warzywny, tu interes agrarny winien ustąpić społecznemu interesowi, ale gdzie niema tych specyalnych powodów, tam odpada i uzasadnienie takich dzierżaw. a zbytnie rozszerzanie się takich niby ogródków byłoby ruiną produkcyi rolniczej. Fakt nieraz cytowany, że wydzierżawia się parcelami zbyt odległe pola, nie zdoła uzasadnić dzierżawy, chyba uzasadnia parcelacyjną sprzedaż. Dzierżawa nie mająca obniżać krajowej produkcyi rolniczej winna przeto dokonywać się w odpowiednio wielkich obszarach. Co do c z a s u t r w a n i a to wiemy już jak ważną jest ciągłość produkcyi, trwałość

troski i interesu; kto ma przed sobą pewność czy nadzieję długiego gospodarowania na danej roli, ten może myśleć o poprawie warsztatu, tak przez lepszą uprawę, jak melioracye, z czego i on i ogół korzyść odnosi, ale kto ma dzierżawę na rok czy tylko kilka lat, ten żadnych trwałych ulepszeń nie podejmie i podjąć nie może, ten zdążać musi do najszybszego i najzupełniejszego wyzyskania ziemi, nie pomyśli o żadnych naprawach; i tej deteryoracyi warsztatu nie przeszkodzą żadne przepisy ograniczające co do sposobu gospodarzenia, a im ściślejsze one będą, tem więcej skrępują swobodę gospodarczą dzierżawcy, co w licznych wypadkach okaże się zgubnem jako przyczyna zastoju produkcyi, tem więcej da to powodu do zatargów, procesów, co również jest szkodą produkcyi, bo zwraca umysł od prowadzenia gospodarstwa do prowadzenia procesu. Przy trzypolówce, uregulowanym ściśle porządku produkcyi, uprawy, nawożenia, mogły być dopuszczalne i nieszkodliwe krótkoterminowe dzierżawy; postępowe gospodarstwo, kierowane podług długoletniego przewidującego planu, jest niewykonalne przy krótkoterminowej dzierżawie; na wkłady, na liczenie na przyszłość niema czasu, produkuje się z dnia na dzień, wyzyskuje nie ulepsza ziemię. Im krótszy termin dzierżawy, tem więcej występuje to ryzyko, ono zmniejsza się w miarę długości okresu dzierżawy, ale i przy najdłuższej dzierżawie nadchodzi rok krytyczny końca dzierżawy, gdzie własny interes dzierżawcy nie dozwala mu czynić żadnych nakładów na podniesienie produkcyi, ona cofnąć się musi. Kilka tu działa powodów; najpierw niepewność dzierżawcy, czy nadal dzierżawę otrzyma, dalej nieuregulowane prawo dzierżawcy do żądania zwrotu za uczynione wkłady (melioracye, naprawy, nawozy i t. d.), wreszcie ryzyko, że w im lepszym stanie będzie oddawał gospodarstwo, tem prędzej zażądają od niego na przyszłość zwyżki czynszu, tem łatwiej ktoś trzeci wyższy czynsz ofiaruje, a im natomiast gorzej gospodarstwo przedstawiać się będzie, tem

większą szansa utrzymania się przy dzierżawie za czynszem dotychczasowym lub nawet niższym. Jego sumienna praca może się dlań stać powodem podrożenia dzierżawy, pogorszenia warunków bytu, jego umyślne zaniedbanie, byle czynsz uiścił, może mu dogodniejsze warunki zapewnić, a niestety przypadków nie braknie, że skutkiem podniesienia produkcyi pracą, inteligencyą, zasobami dzierżawcy, bez żadnej zasługi właściciela, nawet w epoce zniżki cen, podnoszono czynsz, a dzierżawca zgodzić się musiał na tę niesprawiedliwą zwyżkę, aby nie stracić całości włożonej pracy i wkładów. Idealnie dobry kontrakt dzierżawny mógłby zapobiedz cofaniu produkcyi przy końcu okresu dzierżawy, ale dotąd takie kontrakty nie są w użyciu. Porównywano nieraz położenie dzierżawcy i zadłużonego właściciela, ale zadłużenie jest mniej złem pod niejednym względem i dla właściciela i dla produkcyi; gdy ten zadłużony właściciel będzie dobrze gospodarzył, to nikt odeń nie zażąda wyższych procentów, nikt nie zawłaszczy rezulatów jego pracy, stąd jego interes domaga się postępu produkcyi, nic tego nie wstrzymuje, a dzierżawcy grozi właśnie przy wzroście produkcyi utrata dzierżawy, lub wyższy czynsz, które to ryzyko hamuje produkcyę, przerywa choćby tylko pod koniec dzierżawy jej postęp, a przez to jest sprzeczne z ogólnym interesem. Roczne dzierżawy lub krótkotrwałe uznać też trzeba za nieodpowiednie, sprzeczne z interesem agrarnym.

Rozważając ryzyko z terminowością każdej dzierżawy dla produkcyi złączone poruszano myśl przywrócenia dawnej instytucyi dzierżawy wieczystej, ale instytucya ta winna być rozpatrywaną jako organizacya własności ziemskiej, nie jako organizacya gospodarstwa, bo pod tym względem jest ona bardzo bliską stanowisku właściciela. Stąd też może ona być odpowiednią formą nowej kolonizacyi wewnętrznej.

Wysokości czynszu dzierżawnego normować ściśle rzeczowo nie można, bo żadna nauka nie zdoła wy-

kazać, jaką część rezultatu zboża mamy do zawdzięczenia dobrej glebie z jednej strony, a dobrej uprawie, nasieniu i t. d. Matematycznie ścisłej formułki na to niema i stąd możebną jest krzywda, teoretycznie możebną jest na dwie strony, w praktyce grozi ona przedewszystkiem dzierżawcy, który może za swą pracę i kapitał nie otrzymać odpowiedniego wynagrodzenia, czynsz za wielki uiszczać musi. Przy zawieraniu umowy dzierżawnej występują dwie nierówne siły, bo właściciel ostatecznie bez dzierżawcy obejść się może, może gospodarstwo przejąć na siebie, natomiast dzierżawca bez dzierżawy nie może się obyć, a zwłaszcza jest w przymusowem położeniu ten, co już będąc dzierżawcą, dochodzi do kresu terminu dzierżawy; ma inwentarz żywy i martwy a niema ziemi, fruktyfikacya inwentarza jest możebną tylko w gospodarstwie, nie uzyskując dzierżawy musi ten inwentarz sprzedać, a ten przymus terminowej sprzedaży grozi mu wielką stratą na cenie. Przymusowa sprzedaż każda jest tem ryzykowną, że niema dla jej ceny żadnej minimalnej granicy, że o jej wysokości rozstrzyga wyłącznie popyt, a warunki sprzedaży inwentarza przy końcu dzierżawy gdzieś na wsi na dziedzińcu dworskim czynią nieprawdopodobną konkurencyę popytu, która jedna zdołałaby normalną względnie cenę zapewnić; bez tej konkurencyi cena spaść może i często spada zwłaszcza przy martwym inwentarzu na poziom ściśle minimalny. Chcąc tej straty na wartości swego kapitału oraz straty z niezatrudnienia swej pracy uniknąć, gotów on i musi ponieść pewne ofiary, gotów zdecydować się na przyszłość wyższy czynsz płacić, mieć mniejszy dochód z swej pracy i kapitału. I tu występuje społecznie i etycznie ciemna strona stosunku dzierżawnego, że on może pomimo pracy i wkładów dawać dzierżawcy coraz mniejszy, właścicielowi zaś bez pracy coraz większy dochód.

Ryzyko tej krzywdy społecznej jest powiększone przez kilka okoliczności; z jednej strony własność publi-

czna bywa zwykle wydzierżawianą w drodze licytacyi, dzierżawę otrzyma, kto najwyższy czynsz ofiaruje, i administracyjne powody, chęć unikania nielegalnej protekcyi i jej zarzutu, nie dopuszczają prawie innej drogi wydzierżawiania, oddawanie np. dzierżawy po taksie przy uwzględnieniu przez władzę osobistych momentów dzierżawcy mogłoby do wątpliwych konsekwencyi prowadzić; a ten zwyk licytacyi przyczynia się do wzrostu czynszów w ogóle, bo i inni podług tych licytacyjnych czynszów, czynsze własnej ziemi oceniają, i to tem więcej, im większy jest popyt na ziemię dzierżawną, im mniejsza podaż, przez co tem więcej występuje monopoliczny charakter ziemi. Wielkie dzierżawy są nieliczne, ale i popyt na nie jest ograniczonym, bo kto posiada odpowiedni na wielką dzierżawę kapitał, ten może i na własność jaką wioskę kupić, im mniejsze natomiast objekta dzierżawne, tem szersze koło ludzi o nie dobijać się może, aż wreszcie przy morgowych, parcelowych dzierżawach niemal każdy robotnik może z popytem wystąpić, a ten wzrost konkurencyi podnosi monopoliczny charakter ziemi, podnosi czynsz dzierżawny powyżej słuszności, aż do ostatecznych granic. Z początku, w pierwszych latach wysoki ten czynsz nie wyklucza, lecz owszem wspiera bardzo intenzywną uprawę, bo ona jedna daje szansę wygospodarowania odpowiednio wysokiego dochodu, ale gdy i ta uprawa nie da spodziewanego dochodu, to pocznie się szerzyć ubożenie dzierżawców, co społecznie złem, a to zubożenie gospodarzy prowadzić może łatwo do cofania się produkcyi, tak skutkiem braku środków u nich na dalsze nakłady, jak skutkiem częstych bankructw, które zaniedbanie gospodarstwa zwykle poprzedza. I największy optymista co do wydajności drobnej ogrodowej czy handlowej uprawy musi przyznać, że są granice dla tej wydajności, gdzie każdy już dalszy nakład jest bezowocnym, nie opłaca się, że przeto czynsz wzrosnąć może powyżej słusznej granicy, zostawiać dzierżawcom i przy najintenzywniejszej upra-

wie zaledwie bardzo liche wynagrodzenie za pracę, lub nic nie zostawiać, a tak opisy Laveleya o Belgii, jak wyniki wielkiej agrarnej ankiety włoskiej, jak Irlandya stwierdzają i biedę dzierżawców, i stąd wynikające ryzyko produkcyjne, cyfry zaś sprzedaży drobnych własności rolnych we Francyi, gdzie w jednym roku sprzedano przeszło 540.000 własności, każda poniżej 5.000 fr. wartości, muszą rozwiać iluzye co do nadzwyczajnej wytwórczości i odporności drobnych gospodarstw. Im krótszy kontrakt dzierżawny, tem częściej jest dzierżawca w przymusowem położeniu, bo dzierżawa stała się dlań podstawą i warunkiem egzystencyi, fruktyfikacyi własnej pracy i inwentarza, im mniejsze objekta dzierżawne tem większą konkurencya o nie, i obie okoliczności wpłynęły też na wyrobienie się licznych krótkoterminowych drobnych dzierżaw, stanowczo za drogich, tak że słusznie te przymusowe czynsze lichwą ziemi nazwano.

W kontrakty dzierżawne wprowadzono nieraz liczne dodatkowe warunki, mające na celu wyższe zapewnienie interesu właściciela, uchronienie warsztatu od deteryoracyi. Wiele z nich przedstawia się wprost jako zwyżka czynszu, bo żąda pewnych świadczeń, lub ogranicza produkcyę dochodu przez wykluczenie sprzedaży pewnych płodów, przepisy co do płodozmianu i t. d. Zamierzonego dodatniego celu nie osięgają one, bo licha, w nieodpowiednim czasie uprawa zdoła więcej popsuć, niż owe przepisy mogą naprawić, dla dzierżawcy przedstawiają one zwykle dodatkowe obciążenie, a pod względem agrarnym są szkodliwe, bo krępują swobodę decyzyi gospodarza, uznaną słusznie za ważny czynnik postępu. Pokątni doradcy prawni, czyhający na sposobność pieniaczego procesu, oraz przesadny interes materyalny, wyzyskujący bezwzględnie po lichwiarsku swą przewagę, wstawiają takie liczne dodatkowe warunki, które jednak nie dają żadnej rękojmi dobrej gospodarki a dają możność wyzysku, i stąd ze stanowiska ogólnego nie można ich uznać za słuszne.

Możebne przeto są przy dzierżawie liczne ujemne następstwa agrarne i społeczne, a mianowicie opóźnianie i zaniedbanie melioracyi, upadek hodowli i kultur długotrwałych, niszczenie stałych urządzeń (budynki, płoty, drogi), cofanie się produkcyi wogóle w pewnych terminach (koniec dzierżawy), wzrost antagonizmu między gruntowym kapitałem a przedsiębiorczą rolniczą pracą, jej niepewność bytu, coraz gorszy byt, straty materyalne, sproletaryzowanie, wreszcie nawet zupełne zachwianie stosunków produkcyjnych i społecznych. A do tego tam przyjść może, gdzie wytworzą się i długie lata utrzymają liczne drobne dzierżawy, stanowiące podstawę bytu licznych rodzin, gdy im potem dzierżawę odbiorą. Co oni wtedy mają począć i gdzie się się podziać?

Ujemne te następstwa możliwe skłoniły też od dawna do szukania środków zaradczych i zwracano przedewszystkiem uwagę na korzystną zmianę umowy dzierżawnej, dłuższe jej okresy, uznanie obowiązku właściciela dokonywania melioracyj za oprocentowaniem i uiszczaniem rat amortyzacyjnych przez dzierżawcę, zwroty na rzecz dzierżawcy przy końcu dzierżawy za udowodnione wkłady, obowiązek odkupu przez właściciela inwentarza dzierżawcy po taksie, unormowanie czynszu podług taksy polubownej, podług cen zboża, podług rezultatu produkcyi, i t. p. Ulepszenia te umowy dzierżawnej należą do sfery prywatnej działalności. Każdy właściciel przeprowadzić je może, rozumny a niechcący żyć z wyzysku cudzej pracy właściciel niejedno z tych projektów winien uwzględnić w swym własnym trwałym interesie, bo jedynie dorabiający się dzierżawca daje rękojmię dobrego gospodarstwa, regularnego uiszczania czynszu, niedeteryorowania warsztatu, ale ta dobra prywatna inicyatywa jako dobrowolna może nie wystąpić dość ogólnie, chwilowy interes widzi swą korzyść przedewszystkiem w zwyżce czynszu i stąd nie poręcza prywatna inicyatywa zapobieżenia możliwym skutkom ujemnym; to też pojawiło się słuszne żą-

danie, aby podobnie jak dla umowy roboczej ustanowiono pewne publiczne normy, tak i dla umowy dzierżawnej publiczne normy, prawo dzierżawne ustanowiono. W Irlandyi sformułowano te żądania w t. zw. trzy »f« (fixity of tenure, fair rent, free sale) obejmujące trwałość dzierżawy, słuszną wysokość czynszu — unormowaną przez polubowną komisyę — wreszcie wolność ustąpienia, a prócz tego podniesiono i po części w ustawy zmieniono żądania zwrotu dla dzierżawcy za nakłady, w zupełności przezeń jeszcze nie wyzyskane, ustanowienia osobnych sądów dla procesów z stosunku dzierżawnego, oraz uwłaszczenia dzierżawcy na podstawie skapitalizowanego czynszu.

Liczba dzierżaw jest bardzo różną w różnych krajach; im większą ona, tem więcej osobne prawo dzierżawne staje się koniecznem, a im liczniejszemi będą i dłużej trwać będą dzierżawy włościańskie, tak że staną się podstawą i warunkiem bytu dla szerokich kół, tak że one z utratą dzierżawy tracą możność egzystencyi, tem prędzej tam w społecznym i agrarnym interesie przyjdzie i przyjść musi do uwłaszczenia dzierżawców, podobnie jak niegdyś przyszło do uwłaszczenia ludności pańszczyźnianej.

Dzierżawa występuje jeszcze w dwóch odmiennych formach mianowicie z jednej strony jako rodzaj spółki właściciela i robotnika-dzierżawcy, gdzie właściciel dając całe urządzenie pobiera stałą część produktu (metayage we Francyi, Włoszech) oraz jako dodatek umowy roboczej. Umowa ta o część plonu nie pozostawia dosyć swobody gospodarczej dzierżawcy, stąd może być nieszkodliwą gospodarczo tylko tam, gdzie istotne prowadzenie gospodarstwa bierze właściciel na siebie, a ta część plonu przedstawia się jako rodzaj płacy; w tych warunkach pojawia się ona i u nas przy pewnych plonach (zbiór siana) i w tych rozmiarach może ona mieć nawet dodatnie znaczenie. Jako system gospodarczy natomiast nie jest odpowiednią.

Celem zapewnienia sobie dostatku robotnika rozwi-

nął się w pewnych krajach zwyczaj wkładania w umowę dzierżawną obowiązku dostarczania pracy przy żniwach, zbiorze okopowych i t. d. Umowa ta może być dogodną dla większego gospodarstwa, natomiast przedstawia ona wątpliwości ogólno agrarne, przez oddawanie małych parcel w taką niepewną dzierżawę, w zasadzie krótkotrwałą, co do obniżenia produkcyi, pogorszenia uprawy łatwo prowadzić może, a wobec powszechnego głodu ziemi zarazem łatwo prowadzi do nadmiernej drogości dzierżawy.

Jako formę przyszłości zarządu gospodarczego usiłowano niejednokrotnie przedstawić spółki produkcyjne, lub towarzystwa akcyjne. Asocyacya w rolnictwie ma liczne i doniosłe zadania w dziedzinie ogólnej poprawy bytu pojedyńczych gospodarzy, ułatwiając im nabycie, zbyt, kredyt, ubezpieczenia; spółki produkcyjne pewnych gałęzi produkcyi (mleczarskie, hodowlane) mają swą wielką praktyczną doniosłość, natomiast rozszerzenie spółki na całość gospodarstwa, zniesienie indywidualnego a wytworzenie spółkowego gospodarstwa byłoby stanowczem cofnięciem się. Wspólne pastwiska czy lasy są odstraszającym przykładem spółkowego gospodarstwa, a znane trudności przeprowadzenia jakichkolwiek melioracyi w gminie za ogólną zgodą, stwierdzają najpewniej, jak każda postępowa myśl napotykałaby na opozycyę, ginęła, opóźniała się, a natomiast zapanowałaby szablonowa rutyna, podobnie jak to było przy t. zw. przymusowej uprawie.

Także i prowadzenie gospodarstwa przez wielkie kapitalistyczne spółki akcyjne nie byłoby postępem, bo musiałoby być powierzonem administratorom i stąd przedstawiałoby te wszystkie niekorzyści, jakie podniesiono wyżej przy administracyi, i to w wyższym stopniu, bo instrukcye dyrekcyi musiałyby być jeszcze więcej krępujące, niż instrukcye prywatnego właściciela. A sama siła kapitału nie zastąpi tej troskliwej przezorności, jaką zarząd własny dawać może i daje. Obok ściśle rolniczych wątpliwości i niekorzyści wystąpiłyby i liczne społeczne, brak

samodzielnego niezależnego, kulturnego elementu dla podejmowania obywatelskiej pracy na powiecie, stąd też tę formę również za gorszą, niż własny zarząd właściciela ziemi uważać trzeba.

Rozdział III. Pomoc dla rolnictwa.

§ 12. Kredyt rolniczy. Dla nabycia ziemi, zarówno jak dla dokonania melioracyi, prowadzenia gospodarstwa, potrzeba pieniędzy, kapitału. Zasoby te kapitału mogą być własne, albo pożyczone, a zasadnicza doniosłość kredytu w tem przedewszystkiem się objawia, że rozszerza koło ludzi mogących na własność nabywać rolniczą posiadłość, co jest społecznie pożądanem, oraz że umożliwia ulepszanie produkcyi, intenzywne podnoszenie wytwórczości rolnych gospodarstw, co znów ekonomicznie jest doniosłem. Gdyby kredytu wcale nie było, to z jednej strony nabywcami ziemi stawać by się mogli tylko ci, co byliby zdolni całą cenę uiścić od razu, przez co zaostrzałby się monopoliczny charakter własności ziemskiej, a rozparcelowywanie ziemi, rozbijanie rolniczych warsztatów przybrałoby zatrważające rozmiary, bo prawie każdy spadek agrarny prowadziłby do realnego podziału spadkowego gospodarstwa, a oba te czynniki wpływałyby ujemnie na rozdział własności ziemskiej, z drugiej zaś strony postęp rolniczy, będąc bezpośrednio zależnym tylko od własnych zasobów każdego gospodarza, byłby dużo powolniejszym i szczuplejszym w zakresie, wiele pól zarobkowości poprostu zostawałoby odłogiem, tworząc *lucrum cessans* a nieraz i *damnum emergens* i dla właścicieli i dla społeczeństwa.

Pomimo tej wielkiej i niewątpliwej doniosłości kredytu, społecznej i gospodarczej, nie brak ostrej krytyki, nie brak narzekań, że on powodem ruiny jednostek i rol-

nictwa, że on odebrał swobodę gospodarzenia i postępu, jest przyczyną ubożenia, bo procenta zabierając cały dochód rolniczy, nie dozwalają na wzbogacenie stopniowe gospodarzy i gospodarstw, a zubożywszy prowadzą do sprzedaży, wytwarzając i potęgując ryzyko przejścia ziemi w nieodpowiednie ręce i niekorzystnego przekształcenia ustroju agranego, ryzyko wytwarzania się niezdrowych jednostek gospodarczych. Kredyt ma być dalej powodem anormalnego wzrostu cen ziemi, przyczyną, że każda zniżka cen płodów rolniczych, każda niekorzystna zmiana konjunktury produkcyi czy zbytu, urasta zaraz do przesilenia, powoduje liczne bankructwa, bo kredyt osłabia siły, zmniejsza odporność i wytrzymałość rolników; przez kredyt nawet zachwianie stopy procentowej pieniężnego kapitału staje się od razu rzekomo powodem zupełnej alteracyi cen ziemi, rolniczo-kredytowego przesilenia, bo kredyt oddał ziemię i rolników w pańszczyznę pieniężnego kapitału.

Krytyczne te uwagi o ujemnych skutkach kredytu doprowadziły też niejednokrotnie aż do radykalno-naiwnych projektów zupełnego zniesienia, czy dalekiego ograniczenia kredytu. Ale ten radykalizm, uchylając zgubne następstwa kredytu, uchylałby i wszystko dobre, co on zdziałać może, przyniósłby w rezultacie więcej szkody, niż pożytku. Stąd też nie może być programem polityki agrarnej znoszenie, czy daleko idące ograniczenie kredytu, ale raczej jego reforma, należyta organizacya. Organizacya ta zdążać powinna, prócz do zapewnienia dostatecznych zasobów na cele rolniczego kredytu: 1) do zyskania rękojmi dobrego użycia kredytu przez dłużnika, 2) do ustawienia warunków udzielenia kredytu zgodnych z charakterem produkcyi rolniczej. Udzielanie pożyczki jedynie z pewnością, że wierzyciel nie straci, chociażby nawet dłużnik źle użył kredytu, jest sprzeczne z interesem społeczeństwa, bo naraża na marnowanie kapitału, konsumcyjne zużycie zasobów, które produkcyi służyć mają, osłabia przeto siłę

wytwórczą i uboży społeczeństwo. Stąd też wprowadzenie jak najszersze momentu personalnego, rękojmi dobrego użycia kredytu, jest społeczno-gospodarczym interesem.

Drugi programowy postulat: liczenia się z charakterem produkcyi rolniczej przy udzielaniu kredytu jest warunkiem dodatniej skuteczności kredytu, dla rolnika. A specyalny ten charakter objawia się w tem, że okresy produkcyi, obrócenia kapitałem, są dłuższe, przez co jedynie dłuższoterminowy i względnie niskoprocentowy kredyt jest przydatnym dla rolnictwa, objawia się dalej w tem, że w znacznej liczbie wypadków produkcyjnego użycia kredytu (np. melioracye), produkcya nie zwraca od razu całej wartości włożonego kapitału, lecz tylko jego pożytki, przez co rolnik nie powinien godzić się na kredyt wypowiedzialny, spłacalny od razu, bo on tylko wyjątkowo wycofuje od razu włożony kapitał (tucz bydła), tak że przeważnie nigdy od razu pożyczki spłacić nie może; pozytywnie przydatnym dlań i możliwym jest stąd jedynie kredyt umarzalny ratami, niewypowiedzialny przez wierzyciela.

Kredyt ma służyć do uzupełnienia, częściowego zastąpienia i zasilenia własnego kapitału rolnika. Odpowiednio więc do grup rolniczego kapitału możemy ustawić grupy rolniczego kredytu i tak zbadać jego potrzebę, racyonalność, pożądane warunki. A zgodnie z teoretycznym podziałem na kredyt produkcyjny i konsumcyjny, z których pierwszy służy celom wytwórczym, zarobkowym, drugi zaś celom osobistym, gospodarstwu domowemu, otrzymamy szemat kredytu rolniczego:

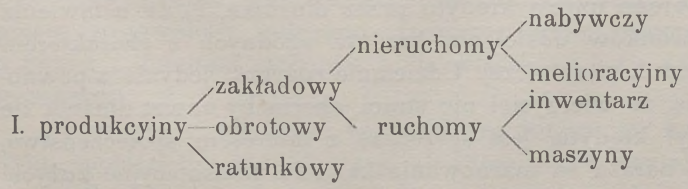

II. konsumcyjny.

Kredyt nabywczy wynika z dwóch powodów: pozostawione na hipotece reszty ceny kupna i działy współspadkobierców, a te powody kredytu nabywczego są i jego uzasadnieniem. Gdyby ten kredyt był niedopuszczalnym, to każdy prawie spadek rolniczy prowadziłby do sprzedaży, lub do realnego podziału, co jedno i drugie byłoby wprost rujnującem dla produkcyi rolniczej, bo ta wymaga pewnej ciągłości; nabywać ziemię mogliby tylko ci, co całą cenę w gotówce naraz uiścić mogą, a uchylanie obecnie kredytu nabywczego byłoby wprost przewrotem cen ziemi, wywołałoby gwałtowną krzywdzącą zniżkę. Stąd też nawet gdyby były wykonalne projekta uchylenia kredytu nabywczego, nie możnaby ich uznać za pożądane. Natomiast zadaniem ważnem pozostaje ograniczanie wpływu powodów nadmiernego wzrostu kredytu nabywczego i odpowiednia jego organizacya. Bo kredyt ten jest istotnie ryzykownym, ma swą odmienną naturę, kredyt ten nie jest nowym wkładem w gospodarstwo, tylko jest sam częścią gospodarstwa, jest współwłasnością ubraną w formę kredytu, jest czystym ciężarem, długiem, a nie kredytem wytwórczym.

Ograniczenie powodów nadmiernego wzrostu kredytu nabywczego może nastąpić przedewszystkiem przez odpowiednią reformę prawa spadkowego, dalej przez wyższe wymogi co do wysokości wpłat przez nowonabywcę w razach kupna na przymusowej licytacyi. Ale jedno i drugie nie zdoła skutecznie powstrzymać ani anormalnego wzrostu cen ziemi, ani tem zaostrzonego kupna z za małą wpłatą, za małym własnym kapitałem. Anormalność wzrostu cen ziemi wynika z dwóch głównie powodów, z jednej strony ludzie liczą na to, że w przyszłości cena ta wzrośnie, antycypują za rychło i za wysoko ten spodziewany wzrost, a z drugiej strony generalizują zbyt ogólnie ceny parcelacyjne, jakie się za drobną część obszaru otrzymuje, obliczają za drogo cenę całości podług ceny izolowanych części.

Publicznych środków, zdolnych skutecznie przeciwdziałać anormalnemu wzrostowi cen ziemi i stąd płynącemu nadmiernemu obciążeniu kredytem nabywczym, a niewywołujących innych następstw ujemnych, co najmniej równie niepożądanych, niema; pewne znaczenie mogą mieć ograniczenia odsprzedaży kawałkami, jakkolwiek zakazy te można obchodzić dzierżawą; skuteczniej działać tu zdoła rozszerzenie wiedzy rolniczej, pouczające ludzi o realnej wartości ziemi, o tem ile z niej można będzie rocznie płacić i spłacać. Punkt ciężkości organizacyjnych zabiegów winien stąd być przełożonym na odpowiednią organizacyę kredytu nabywczego.

Ponieważ przy kredycie nabywczym żaden nowy kapitał w gospodarstwo nie został włożonym, stąd gospodarz-dłużnik, zmuszony do spłaty takich długów, nie jest w stanie — o ile niema własnych niewłożonych w gospodarstwo kapitałów — tego uczynić inaczej, jak zrealizowaniem części swej własności, lub zaciągnięciem nowego takiego długu. Odsprzedanie części własności może czasem być nieszkodliwem (las, odległe pola), częściej jednak przedstawia niebezpieczeństwo, że sprzedając tyle, co na spłatę długu potrzeba, pomija się gospodarcze względy, wytwarza w rezultacie od razu przełom w gospodarstwie i na przyszłość nieodpowiednią jednostkę gospodarczą; szukanie zaś nowego wierzyciela naraża dłużnika na ryzyko przyznania na przyszłość wyższego procentu, na różne koszta dodatkowe, jest stanowczem pogorszeniem jego położenia. A tak sprzedaż na termin i otrzymanie całej potrzebnej ceny kupna, jak zyskanie innego wierzyciela są niepewne, w razie zaś ich nie przyjścia do skutku dłużnik płacić nie może, przychodzi do jego ruiny, przymusowej sprzedaży jego majątku.

Pierwszym przeto wymogiem dobrej organizacyi kredytu nabywczego jest, aby uchronić gospodarza od wypowiedzenia całej sumy, stworzyć możność spłacania ratami. Obu tym warunkom zdołają uczynić zadość tylko

publiczne instytucye. Na wzór założonej przez Fryderyka II na Szląsku landszafty powstały tak w innych terytoryach Niemiec, jak w ziemiach polskich, na wzajemności oparte Towarzystwa Kredytowe Ziemskie oraz Banki Hipoteczne, czy oddziały hipoteczne innych banków. Wspólną cechą ich organizacyi jest, że udzielają pożyczek na podstawie szacunku wartości ziemi w listach zastawnych, amortyzujących się. Korzyść stąd wynikła i dla dłużnika i dla wierzyciela. Dłużnik otrzymuje pożyczkę długoterminową, niewypowiedzialną, spłacalną ratami, stosunkowo niskoprocentową, bo wierzyciel mając wyższą pewność kapitału nie potrzebuje w procencie pobierać pewnej premii za ryzyko. Korzyści zaś wierzyciela polegają na tej wyższej pewności kapitału i procentu (nie czeka na nieregularne nieraz przysyłanie procentu), dalej ma on możność dysponowania każdej chwili częścią czy całością swego kapitału, bo może posiadane listy zastawne zastawić czy sprzedać po kursie giełdowym. Na podstawie tych zalet rozwinęły się też te instytucye do wielkich rozmiarów i zdziałały wiele dobrego. Ale i tu wkradły się błędy. Takim jest konkurencya instytucyi kredytu hipotecznego, która prowadziła do przyznawania coraz wyższych pożyczek celem pozyskania klienta; będąc skrępowanemi przepisem, że udzielają tylko do połowy wartości, zamiast zmiany tego przepisu i przyznawania, że dają do $^2/_3$ czy $^3/_4$, podnoszono tylko taksę, przeceniano ziemię, przyczyniając się przez to do anormalnego wzrostu ceny ziemi a dalej i zadłużenia, bo na tle takich taks wypadał za wysoko i szacunek taks spadkowych i cen ziemi przy sprzedaży oraz jej niezapłacone reszty. Wątpliwości musi także wzbudzać zbyt długi okres amortyzacyjny, o ile bowiem można jeszcze uznać, że amortyzacya reszty ceny kupna może być powolną, długookresową, o tyle pragnąć należy, aby amortyzacya długów z działów spadkowych była szybszą, dokonywała się w ciągu życia jednego pokolenia, gdyż inaczej narastające nowe długi spadkowe, przed amorty-

zacyą dawnych, do przeciążenia długami prowadzić muszą. A zupełnie już błędną jest długa amortyzacya przy kredycie melioracyjnym.

Postęp rolniczej produkcyi, zarówno roślinnej jak zwierzęcej, domaga się ulepszenia warsztatu produkcyi, dokonania koniecznych melioracyi, jak drenowanie, osuszenie czy nawodnienie łąki, przeprowadzenie ich leży zarówno w interesie właściciela, jak w ogólnym interesie kraju, i stąd też uznano za konieczne, aby zapewnić ich przeprowadzenie za pośrednictwem kredytu, skoroby własne zasoby właściciela były na to niedostateczne. Stratą ogólną produkcyjności kraju byłoby czekanie na przypadkową okoliczność, że właściciel ma dość i wiedzy i chęci i kapitału, aby wskazane melioracye rozpocząć; stąd rozpoczęto w licznych krajach akcyę pouczania o korzyściach melioracyi, udzielano zachętę przez dostarczanie za darmo planów i kierowników robót melioracyjnych, podjęto starania o odpowiednią organizacyę kredytu melioracyjnego. Za podstawę tego kredytu można słusznie uznać samą melioracyę, t. j. przyrost wartości ziemi spowodowany melioracyą, a przyjęcie tej zasady umożliwia udzielanie kredytu melioracyjnego bez względu na stan majątkowy właściciela, bo z prawem legalnego pierwszeństwa przed innemi wierzytelnościami hipotecznemi. Chcąc jednak, aby to pierwszeństwo było realnie uzasadnionem, należy przyznanie go warunkować uznaniem rentowności melioracyi przez kompetentną władzę, wypłacać pożyczkę dopiero w miarę dokonywanych robót i stworzyć rękojmię należytego wykonania ich i utrzymania. Dalej winien i okres amortyzacyi być względnie krótkim, rozciągać się jedynie na dobę rzeczywistej skuteczności melioracyi, a więc na około 15 lat, która to krótkość terminu amortyzacyi z jednej strony podnosi pewność pożyczki melioracyjnej i dalszych długów, z drugiej zaś ułatwia po szybkiej spłacie tejże wzrost zasobności gospodarstwa, bo trwać jeszcze

będzie korzyść z melioracyi a już nie będzie powodować ciężarów.

Potrzeba kredytu nabywczego i melioracyjnego występuje zarówno dla wielkiej, jak średniej i małej własności; dla pierwszej starczą powyż opisane instytucye centralne, dla własności małej pożądanem jest wytworzenie odpowiednich instytucyi lokalnych, których koszta administracyi, komisyi szacunkowych są niższe, a natomiast wyższą lokalna znajomość wartości ziemi i ludzi. Lokalne te instytucye nie mają prawa emitowania listów zastawnych, udzielać tylko mogą pożyczek gotówkowych, a tych udzielać nie można na okresy kilkudziesięcioletnie, zastrzedz przy nich zawsze trzeba wypowiedzialność, bo deponenci tej instytucyi (kasy oszczędności) mogą wycofać swe wkładki, nie przedstawiają przeto instytucye te owych wszystkich powyż wspomnianych zalet i korzyści, ale stwierdzając to, równocześnie stwierdzić należy, że własność mała nie przedstawia wogóle możności równie wysokiego obciążenia długami, jak własność wielka, że poniżej pewnej granicy obszaru zdolność kredytowa zależy przedewszystkiem od osobistych kwalifikacyi dłużnika, przez co tu nie jest odpowiednim kredyt bardzo długoterminowy, organizacya kredytu dla własności mniejszej domaga się i nabiera więcej cech personalnych, i na tej podstawie może właśnie bardzo skutecznie być przez lokalne instytucye podjętą i przeprowadzoną. Im wyższem zresztą obciążenie kredytowe, tem więcej musi gospodarstwo produkować dla targu, wzrasta jego zależność od targu, co dla małych gospodarstw staje się zawsze powodem osłabienia, ryzykiem nadmiernem; stąd drobna własność nie powinna w znacznych rozmiarach być długami obciążoną.

Niekorzystne przemiany w ustroju własności ziemskiej, zwłaszcza zanik własności ziemskiej średniej oraz większych gospodarstw włościańskich, doprowadziły teoryę a po części i praktykę do postulatów pozornie sprze-

cznych z powyższem zdaniem, a mianowicie do tworzenia centralnych instytucyi (banki rentowe, komisya kolonizacyjna) mających dostarczać nabywczego kredytu dla własności średniej i małej. Odkładając merytoryczne omówienie do odnośnego §, tu stwierdzić należy, że akcya ta ma na celu nie organizacyę kredytu, lecz przemianę stosunków agrarnych, organizacyę własności ziemskiej, a tylko *ad hoc* posługuje się kredytem, przyznając przytem i pomoc z publicznych zasobów, na co oglądać się i liczyć nie może jedynie prywatno-gospodarcza organizacya kredytowa.

Równomiernie z wzrostem intenzywności gospodarstw wzrosła potrzeba ruchomego kapitału zakładowego i kapitału obrotowego, a tak samo wzrosła i potrzeba i użycie odnośnego kredytu. Ale zachodzi tu wielka różnica co do racyonalności użycia kredytu; zakładowy kapitał ruchomy — inwentarz, narzędzia, maszyny — ma trwale służyć gospodarstwu, on nie może być uszczuplany celem spłaty długów, to też cały ten kapitał winien być własnością rolnika. Kapitał ten i tak zużywa się, domaga się odnawiania i uzupełniania, nowych wkładów, tak że nawet ratalne spłacanie zużytej na to pożyczki jest trudnem, bo wytwarza konieczność podwójnej amortyzacyi, raz materyalnej na zastąpienie zużytych koni i t. d., dalej faktycznej na spłatę pożyczki, a wydajność tego kapitału może łatwo nie starczyć na zadosyćuczynienie obu tym zobowiązaniom. I tu też stąd zagnieżdża się często lichwa, bo dłużnik w obiecanym terminie nie jest w stanie uiścić przyrzeczonej raty, może ją spłacić tylko przez sprzedaż koni roboczych lub t. p., co osłabia jego zdolność wytwórczą na przyszłość, a bez tego zmusza do żądania prolongaty pożyczki czy raty, co daje wierzycielowi możność wyzyskania położenia, wymuszenia na dłużniku nieproporcyonalnych korzyści. Ruchomy kapitał zakładowy winien przeto być istotną własnością rolnika, on przy organizacyi gospodarstwa powinien się z tem liczyć, aby mu

starczyły własne zasoby przynajmniej na cały inwentarz i znaczną część kapitału obrotowego, i stąd nie puszczać się na kupno czy dzierżawę za wielkiego majątku, gdyż kredyt na ruchomy kapitał zakładowy wytwarza niebezpieczeństwo wprost ruiny gospodarza. I tego niebezpieczeństwa nie zdoła uchylić żadna organizacya kredytu, bo ono tkwi w istocie rzeczy, w fakcie, że inwentarz i maszyny mają trwale służyć gospodarstwu, ruchomością swą zaś i zużywalnością nie dają podstawy dla rzeczywiście długoletniego amortyzującego się w drobnych ratach kredytu, stąd kredyt ten domaga się stosunkowo szybkiej spłaty, znacznych rocznych rat, a tego żądania nie zdoła się zaspokoić wzrostem pożytków z gospodarstwa; zachodzić to może zupełnie wyjątkowo, np. przy kupnie na kredyt krów w warunkach bardzo korzystnego zbytu na mleko, ale takich wyjątków nie można generalizować.

Kapitał obrotowy natomiast przedstawia w pewnych granicach możność skutecznego użycia kredytu, owszem niejednokrotnie leży wprost w interesie i produkcyi i gospodarza, aby użył kredytu celem uzupełnienia własnych niedostatecznych zasobów. Lepsze ziarno na zasiew, nawozy sztuczne i t. p. są nieraz absolutnie wskazane ze względu na produkcyę, i stąd słuszniejszem jest zapewnienie ich sobie w drodze kredytu, niż nie użycie ich wcale z powodu braku własnych zasobów, a stąd też postulatem ogólnej doniosłości jest taka organizacya kredytu, lub kredytowego nabycia potrzebnych towarów, aby ta racyonalna potrzeba uzupełniania obrotowego kapitału w całej pełni mogła być zaspokojoną. Jednak i przy tym kredycie trzeba pamiętać o odmiennym charakterze produkcyi rolniczej. Trzymiesięczny wekslowy kredyt jest tu na nic, bo okres każdej produkcyi rolniczej trwa dłużej, niż trzy miesiące, nieraz trwa rok (np. lepszy zasiew oziminy), nieraz nakład nie zwraca pożytków wszystkich od razu, lecz dopiero w ciągu kilku lat (nawozy, chmielar-

nia, sad); po za tem trzeba pamiętać o podwójnej niepewności, na jaką narażony jest dochód rolnika, mianowicie niepewność faktu dochodu i niepewność terminu dochodu. I najlepiej uprawione, znawożone, wyborowem ziarnem zasiane pole może skutkiem np. mrozu, myszy, powodzi, słoty czy posuchy nie przynieść wcale plonu, a od tych klęsk nie zabezpiecza rolnika żadna przezorność, żadne ubezpieczenie, i takie klęski w tym stopniu nie grożą żadnej innej produkcyi, a zebrawszy plon znów niema rolnik pewności, kiedy go zdoła spieniężyć, i nieraz z chmielem np. lub ziemniakami czeka kilka tygodni na kupca, z bydłem lub końmi czeka nieraz i kilka miesięcy. Stąd też przyjmowanie zobowiązań kredytowych z ścisłymi terminami i ściśle oznaczoną wysokością każdorazowych spłat nie odpowiada charakterowi produkcyi rolniczej, stać się może zgubnem dla rolnika, gdyż nie mogąc raty zapłacić w terminie naraża się przez to albo na nowe koszta z prolongatą połączone, albo zaciąga nową pożyczkę celem spłaty dawnej, która to nowa pożyczka łatwo droższą, może nawet lichwiarską będzie, lub na gwałt sprzedaje jakie produkta zmuszony, a więc po przymusowej niskiej cenie. To też uznając racyonalność kredytu obrotowego w rolnictwie należy w uznaniu odmiennego charakteru produkcyi rolniczej odmiennych dlań zażądać instytucyi. Instytucye takie powstawać powinny jako udziałowe stowarzyszenia rolników; w krajach o bardzo rozdrobnionej własności ewentualnie z pomocą publiczną, jako instytucye publicznego pożytku, a kredytu winny udzielać po zbadaniu racyonalności celu, któremu kredyt ma służyć, na podstawie personalnych kwalifikacyi gospodarza-dłużnika, nie samych realnych zasobów jego gospodarstwa. Postulat ten ma dwojaką doniosłość, z jednej strony, dając pożyczki tylko na racyonalne cele, daje najlepszą rękojmię udzielającej kredytu instytucyi niestracenia swej wierzytelności, co zaufanie do niej podnosi, zdoła przysporzyć jej kapitału (wzrost udziałów i wkładek) przez

to powiększyć jej zdolność zaspokojenia potrzeby kredytowej jej okręgu, z drugiej zaś strony warunkowanie udzielenia pożyczki dobrem, celowem prowadzeniem gospodarstwa i racyonalnem życiem, ma doniosłe dydaktyczne znaczenie, przyucza ludzi do liczenia się z groszem, pracą, co moralnie i gospodarczo podniesie ludność. A udzielając kredytu jedynie na racyonalne ekonomiczne cele może instytucya zgodzić się na dłuższy okres pożyczki, na spłacanie powolne ratami, bez ścisłego oznaczenia wysokości każdej raty. Nie wszędzie istnieją odpowiednie do tego celu dokumenta prawne zobowiązania, specyalnie uprzywilejowanym dokumentem jest weksel, tu się nienadający, w tym razie należy zmienić prawo, bo nie potrzeby życia do litery prawa, ale prawo do potrzeb życia winno się stosować.

Potrzeby obrotowego kredytu zaspakajano w różny sposób. Konkurowały tu na wzór banków działające instytucye, udzielające wekslowego, krótkoterminowego, nieodpowiedniego kredytu, oceniające więcej pewność żyrantów, niż pewność dobrego użycia; więksi producenci otrzymywali kredyt w rachunku bieżącym od swego kupca zbożowego, który równocześnie był ich dostawcą paszy skoncentrowanej i t. p. przez co miał pogląd na całość prowadzenia danego gospodarstwa; w Anglii rozwinął się w wielu okolicach korzystny system pośrednictwa banków w prowadzeniu rachunku bieżącego klientów-rolników i stąd udzielania im kredytu; w krajach mniej rozwiniętych ekonomicznie utrzymało się ryzykowne sprzedawanie zboża na pniu, czy zaciąganie wprost prywatnych, stąd łatwo lichwiarskich pożyczek, a dopiero powoli rozwijają się instytucye spółkowe na wzór kas Raiffeisena, powstałych nad Renem z początkiem drugiej połowy XIX w., które za swe wyłączne zadanie kredyt rolniczy, zwłaszcza dla średniej i małej własności uznały.

Niedostateczna organizacya tego kredytu pociągnęła za sobą liczne skutki ujemne. Z jednej strony nie dostar-

czając odpowiedniego kredytu w chwili i rozmiarze potrzebnym opóźniała postęp gospodarczy, z drugiej zaś strony rolnicy korzystający z kredytu w formach nieodpowiednich — pomijając już zupełnie błędy w użyciu kredytu, zmarnowanie go — nie byli w stanie uiszczać zobowiązań punktualnie, długi ich przez to narastały prowadząc często do ruiny, bo zaciągano czasem dług lichwiarski, celem spłaty dawniejszej nielichwiarskiej pożyczki, której już nie szło prolongować. Brak kredytu i złe skutki kredytu doprowadziły też do tego, że powstały najróżniejsze projekta reformy i organizacyi kredytu rolniczego, zwłaszcza w agrarnej literaturze niemieckiej. Projekta te tak są liczne, a wiele z nich tak daleko idących, że nie można ich tu wszystkich przedstawiać i krytykować. Na kilka więc przedewszystkiem momentów zasadniczych zwrócić trzeba uwagę, o których zawsze przy projektach organizacyi kredytu rolniczego należy pamiętać. Ograniczenie kredytu uchyli jego złe skutki, ale i jego korzyści, stąd ono nie może samo być celem. Błędnymi również są wszelkie projekta, które jednostronnie uznają tylko interes dłużnika, zapominając o uprawnionych interesach wierzyciela; dawny niegdyś zakaz pobierania procentu był czynnikiem wzrostu lichwy, bo rzetelni szanując zakaz nie pożyczali nikomu, tak i dziś projekt nie zabezpieczający należycie praw wierzyciela wywołać musi brak rzetelnego kredytu. Jednostronnością błędną jest dalej oglądanie się przy tej reformie przedewszystkiem na państwo, z pominięciem własnej akcyi stowarzyszonych rolników, zdolnych przedewszystkiem dawać rękojmię skutecznej kontroli dobrego użycia kredytu. Państwo ma w dziedzinie kredytu rolniczego wielkie zadania, mianowicie dobrą organizacyę hipoteki, egzekucyi, ograniczającej spekulacyjne licytacye, dobre ustawy o stowarzyszeniach i dokumentach wierzytelności, nie przeciążanie opłatami, jedynie fiskalnie uzasadnionemi, kredytowo-agrarnych tranzakcyi, karne ustawy przeciw lichwie, t. j. wyzyskowi umyślnemu, ale wszy-

stkiego nie można się spodziewać po państwie i odeń wymagać. I tak n. p. błędnym zupełnie i niesprawiedliwym byłby projekt upaństwowienia wszystkich długów hipotecznych, bo to byłoby przyznaniem państwowej rękojmi i długom ostatniej hipoteki, byłoby nieuzasadnionem i niesprawiedliwem obciążeniem ogółu społeczeństwa na rzecz hipotecznych wierzycieli, niejednokrotnie wprost lichwiarskich wierzytelności.

Z całej powodzi projektów reformy kredytu agrarnego zwrócimy tu uwagę tylko na przeceniane częstokroć amerykańskie ustawy o rodzinnych zagrodach, Rodbertusa projekt renty i Schäfflego projekt inkorporacyi kredytu. Ustawy amerykańskie o home-stead miały dwojaką tendencyę, z jednej strony ułatwienie i zabezpieczenie kolonizacyi, z drugiej zabezpieczenie agrarnego minimum egzystencyi dla rodziny farmerów. W tym celu tak ustawy ogólno-związkowe, jak poszczególnych stanów wyłączały z pod egzekucyi oznaczony obszar czy wartość pól, budynki potrzebne i inwentarz, ale egzemcya ta z pod egzekucyi nie rozciągała się na wszystkie długi, lecz tylko na pewne ich kategorye. Wierzytelności państwowe z tytułu podatków czy kar, wierzytelności hipoteczne nie podlegały temu ograniczeniu egzekucyi, i stąd też zawodną okazała się nadzieja, że ta instytucya ochroni od przeciążenia długami, a rozwinie zdrowy kredyt osobisty, bo ona utrudniła kredyt, dając tylko pewnym jego grupom materyalne rękojmie, podrożyła znacznie kredyt i utrudniła postęp gospodarczy. Stąd też jak mylnemi były nadzieje ratowania średniej i drobnej własności taką ustawą o zagrodach rodzinnych, tak też powierzchownymi i fałszywymi projekta, upatrujące w stworzeniu częściowo z pod egzekucyi wyjętych zagród rozwiązania zagadnień polityki agrarnej. Projekt takich zagród może mieć swe znaczenie ze względu na rozdział własności ziemskiej, o ile chodzi o rękojmie utrzymania pewnej grupy średnich i małych gospodarstw,

ale nie może być uznanym za rozwiązanie czy choćby uproszczenie kredytowego zagadnienia.

Rodbertus wydał r. 1868 dzieło zasadnicze p. t. »Zur Erklärung und Abhilfe der heutigen Creditnoth des Grundbesitzes«. Pisał on pod wrażeniem współczesnych stosunków, szybkiego rozwoju przemysłu, wzrostu stopy procentowej. Fakta te wytworzyły wielką trudność kredytową dla rolnictwa, albowiem szansa zyskiwania wyższego dochodu w przemyśle skłaniała wielu wierzycieli hipotecznych do wypowiadania kapitału; równocześnie jako wynik tych stosunków ujawniający się fakt zniżki ceny ziemi — bo przy stopie 4% ocenia się wieś dającą 6000 na 150,000, przy 5% już tylko na 120,000, przy 6% na 100,000, — utrudniał skutkiem kurczenia się podstawy bezpieczeństwa hipotecznego wogóle zyskanie nowego wierzyciela celem spłaty dawnego, a tak to kurczenie się kapitałowej wartości hipoteki, jak konkurencya kapitałowego popytu ze strony przemysłu, zmuszały właściciela ziemi do płacenia wyższego procentu, niż dawniej, za nowy dług. Było to stratą jego a w wielu wypadkach i krzywdą, było dalej szkodą dla rolnictwa krajowego. Krzywdę upatruje Rodbertus głównie w tem, że zdaniem jego większa część długów hipotecznych powstała z działów spadkowych lub reszty cen kupna; tym wierzycielom należy się słusznie pewna część dochodu z danej wsi, ale nie pewien kapitał, przez którego wypowiedzenie mogą oni bez żadnej swej zasługi, bez żadnego prawa, zmusić właściciela do przyznania im wyższej części dochodu, niż jaka pierwotnie im przypadała. Jako środek zaradczy proponuje też Rodbertus, aby wierzytelności hipoteczne były intabulowane nie jako suma kapitału — co jest faktycznie i zasadniczo fałszem, bo ten kapitał nie został wcale wpłacony i wieś może dawać rentę, lecz nie może zwracać nieotrzymanego kapitału — lecz jako niezmienna i niewypowiedzialna renta.

Projekt ten Rodbertusa znalazł gorących zwolenni-

ków, przeceniających bardzo jego doniosłość, ale w życiu tylko niektóre słuszne jego myśli znalazły zastosowanie. Mylnem jest przypuszczenie, aby projekt ten mógł przeszkodzić przeciążeniu długami własności ziemskiej, bo czy kto ma oddawać wierzycielom $^4/_5$ dochodu, czy też ma hipotekę obciążoną kapitałami do 80% ceny, to nie zmienia jego położenia; mylnem jest dalej, aby forma renty zdołała usunąć brak kredytu; owszem wierzyciel chętniej użyczy pożyczki w kapitale, lub zostawi wierzytelność na hipotece oznaczoną w sumie kapitału, aniżeliby się zgodził na oznaczenie jedynie rocznej renty, o chwiejnej bardzo wartości kapitałowej. Chwieje się i kurs listów zastawnych, ale chwiejność ta ma granicę w fakcie, że przy losowaniu właściciel listu całą nominalną sumę otrzyma; granicy tej nie byłoby dla czystej rentowej wierzytelności. Zasługą Rodbertusa było zwrócenie uwagi na chwiejność podstawy kapitałowej ceny ziemi, zależnej od zmiennej stopy procentowej, co też przy oszacowaniu ziemi dla trwałych zobowiązań, n. p. przy działach spadkowych, winno być uwzględnionem; zasługą dalej było zwrócenie uwagi na ryzyko wynikające z wypowiedzialności hipotek, wywołanej nieraz zwyżką stopy procentowej. Dla uchylenia tych niedostatków ważnem jest rozszerzenie niewypowiedzialnych pożyczek hipotecznych do wyższej granicy wartości gospodarstwa, aby cały kredyt hipoteczny był wolny od ryzyka wypowiedzialności; ważnem to mianowicie, gdy chodzi o ułatwienie nabycia ziemi kołom niedość zamożnym, by mogły połowę wartości wpłacić, oraz celem ułatwienia obejmowania spadku przez jednego z kilku współdziedziców. Dla spełnienia tego zadania potrzeba publicznej instytucyi, która spłaci odrazu wierzycieli, a sama pobierać będzie od dłużnika roczną rentę; może to być nowa instytucya, ale mogłyby to objąć i dawne instytucye kredytu hipotecznego. Żądania dalsze, aby te listy brzmiały na rentę, a nie kapitał, aby renta była nieumarzalną, są wprost niepraktyczne i dodatnich następstw ża-

dnychby nie miały. Dochód z ziemi jest co najmniej równie chwiejny, jak wysokość ceny ziemi; trudne położenie rolnika nie zmienia się przez nazwanie jego rocznych rat rentą zamiast procentem. Ogół kapitalistów zaś chętniej kupuje papiery brzmiące na kapitał, nie na rentę tylko, a wszelkie utrudnienie zbytu dla listów rentowych byłoby szkodą rolniczego kredytu. Tak samo niema rzeczowego powodu do uznania renty za wieczystą, nieumarzalną; owszem pożądanem jest, aby stopniowo zmniejszał się ciężar długów na wsi ciążących; obok długów nabywczych ciąży nieraz na hipotece i kredyt melioracyjny, który spłacić należy w epoce trwania skuteczności melioracyi, wieczystość tego kredytu byłaby zasadniczo błędną, a i przy innych długach jest stopniowa ich amortyzacya pożądaną, tak celem zniżki kiedyś ratalnych zobowiązań gospodarstwa, jak celem poprawy kursu listów rentowych, przez ograniczenie ich zniżkowej chwiejności, o czem już wyżej wspomniano, a co jest wybitnym interesem kredytu hipotecznego. Z całej tej rozgłośnej kredytowej teoryi Rodbertusa pozostaje jako zdrowa żywotna myśl ograniczenie ryzyka wypowiedzialności kapitałów dłużnych przez rozszerzenie strefy kredytu hipotecznego niewypowiedzialnego. Myśl ta ma dla wewnętrznej kolonizacyi, dla regulacyi spadkowej, dla melioracyi, wielkie znaczenie i tam powinna znaleść zastosowanie.

Schäfflego projekt inkorporacyi kredytu wysuwa jako zadanie stworzenie korporacyjnej organizacyi z wszystkich małych i średnich gospodarzy. Korporacya ta ma wyłączne prawo, ale i obowiązek dostarczenia uzasadnionego kredytu, jej wyłącznie ma przysługiwać prawo realnej egzekucyi. Projekt ten obmyślany do ostatnich szczegółów zrobił wielkie wrażenie swą konsekwencyą i przedstawiałby niewątpliwą zaletę dostarczenia taniego kredytu na pewne cele, przyuczenia ludzi do kontroli nad użyciem kredytu, jednak z drugiej strony nie zapewniając kredytu na wszystkie cele, ograniczając znacznie kredyt nabywczy,

przez to ograniczając koło ludzi mogących ziemię nabywać, krępując swobodę gospodarczą, z którą się ludzie już zrośli i której pozbyć się nie zechcą, przedstawia wady i trudności wielkie tak co do swego funkcyonowania, jak co do wprowadzenia w życie. A zdrowe myśli tego projektu, jak dostarczanie kredytu przez stowarzyszenie rolników, kontrola nad wielkością potrzeby i użyciem kredytu mogą być zrealizowane i bez tworzenia prawnej korporacyi, bez przyznawania jej monopolu kredytu i egzekucyi. Zwłaszcza ostatni ten przepis mógłby i dla korporacyi i dla ogółu stosunków agrarnych być zgubnym, bo prowadziłby łatwo do przejścia licznych gospodarstw w ręce korporacyi, powodując dla niej wielkie trudności finansowe i wstrzymując rozwój rolniczy, bo oddawałby zarząd w ręce czasowej administracyi.

Rolnictwo potrzebuje kredytu i winno go otrzymać w formie zgodnej z charakterem produkcyi rolniczej; na to jednak nie potrzeba wielkich nowych prawnych konstrukcyi, ale raczej lokalnej organizacyi, któraby znając wartość kredytową swych dłużników powoli spłacalne udzielała pożyczki; nie narażona na straty zyskiwałaby z czasem coraz większe zaufanie, coby jej dostatek własnych i kapitałów wkładkowych zapewniło. Dla dobrego funkcyonowania jest dalej potrzebnem powstanie całej sieci takich instytucyi, przez co mogłyby między sobą przeprowadzić wymianę lokalnej nadwyżki i deficytu kapitału.

Instytucye ściśle rolniczego kredytu winny odmiennie, jak inne instytucye kredytowe zbierać swój kapitał. Częstym błędem stowarzyszeń udziałowych na wzór Schultze-Delitsch zorganizowanych było, że z chwilą ich rozwoju przystępowali z udziałami ludzie wcale nienależący do danego zawodu, wiedzeni jedynie chęcią dobrej dywidendy, wreszcie nieraz owładnęli ci kapitaliści instytucyą i dane stowarzyszenie zatracało swój pierwotny zawodowy charakter, stawało się kapitalistycznem ściśle, nieraz wprost lichwiarskiem. Chcąc tej przewagi obcych żywiołów, ma-

jących nie agrarne, lecz ściśle kapitalistyczne cele na oku, uniknąć, należy rezygnując nawet z początku z dostatku kapitału ograniczyć wysokość dywidendy, przyznając główną część zysków czystych na wytworzenie funduszu rezerwowego, względnie własnego kapitału stowarzyszenia. Wolniejsza to droga rozwoju, lecz jedynie pewna, poręczająca, że instytucya kierować się będzie i zdoła względem na potrzeby rolników, spłacalnością ratami, taniością, a nie względem na wysoką dywidendę. Także co do przyjmowania wkładek depozytowych należy koniecznie tak ustawić normy procentu i zwrotu, aby one nie utrudniały działania instytucyi, bo lepiej ich nie mieć, niż być przez nie zmuszonym do udzielania niewłaściwego, krótkoterminowego, spłacalnego odrazu kredytu. Ostrożność co do wkładek można posunąć jeszcze dalej i ewent. przyjmować je tylko od członków. Działanie takich instytucyi będzie tem bezpieczniejszem, im więcej o własny, niewypowiedzialny kapitał opierać się będzie; i ten wzgląd przemawia za przyznawaniem niskiej dywidendy, przeznaczaniem zysków głównie na stworzenie własnego kapitału. Dla większej własności mogą takie instytucye powstawać jako terytoryalne, dla małej potrzeba instytucyi o szczuplejszym, lokalnie oznaczonym zakresie działania. A celem realnej kontroli nad stanem zobowiązań dłużników powinien każdy tylko w jednej, w swej lokalnej czy terytoryalnej instytucyi otrzymywać kredyt.

Specyalne takie instytucye są i stąd konieczne, że rolnictwo odczuwa nieraz potrzebę ratunkowego kredytu. Zachodzą klęski nie dające się ubezpieczyć — nieurodzaj, powódź — które natychmiast znaczny ubytek dochodu powodują i niemożność dalszego prowadzenia gospodarstwa bez nowych wkładów. Gdy ziemniaki wygniją trzeba nowych do sadzenia kupić. Potrzeba tego kredytu występuje wobec ubytku dochodu i częściowej straty kapitału, on sam jest produkcyjnym o ile będzie dobrze użyty i stąd jest uprawnionym, niemniej przedstawia on poważne nie-

bezpieczeństwo, bo łatwo przemienia się w kredyt konsumcyjny. Na pokrycie strat gospodarczych nieubezpieczalnych winien rolnik wytwarzać sobie rezerwę zasobów ale gdy tej niema, to kredyt staje się nieuniknioną koniecznością. Jednak pamiętać przytem trzeba, że on wstępuje po stracie pewnej części kapitału, w zubożone gospodarstwo, a od wielkości poniesionej straty i jej stosunku do własnego kapitału zależy, czy można będzie jeszcze korzystnie użyć kredytu. Przy udzielaniu pożyczki winny to instytucye dokładnie rozważyć, pomnąc przytem, że nieraz kredyt musi być dostatecznie wielkim, aby był skutecznym; gdy n. p. powódź zniszczyła wszystkie zasiewy i całą paszę, to za mała pożyczka, która starczy tylko na utrzymanie inwentarza przez kilka tygodni, jest na nic, nie uratuje dłużnika, może wierzyciela na zupełną stratę narazić, podczas gdy dostatecznie wielka, starcząca na dobre utrzymanie inwentarza aż do przyszłego zbioru, może i dłużnika uratować i wierzycielowi dać pewność pobrania procentu i odbioru kapitału. Przy akcyi ratunkowej, kredytowej czy zapomogowej, o tym warunku skuteczności należy pamiętać.

Kredyt konsumcyjny obejmuje te wypadki, gdzie pożyczone zasoby nie zostały zużyte na wytwórcze cele gospodarstwa zarobkowego, lecz zostały zużyte na potrzeby osobiste w gospodarstwie domowem. W życiu zachodzi nieraz konieczność użycia tego kredytu, gdy chodzi o poratowanie zdrowia i t. p., ale pomijając te wyjątkowe uprawnione wypadki o mieszanym charakterze kredytu, bo on jest wprawdzie zużyty na potrzeby osobiste, ale podnosząc siły wytwórcze gospodarza może korzystnie oddziałać i na gospodarstwo zarobkowe, trzeba kredyt konsumcyjny uznać za zgubny, bo prowadzący do pogorszenia majątkowego i dochodowego położenia dłużnika. Jest to życie z kapitału; oprocentowanie długu uszczupli w przyszłości dochód, spłata długu uszczupli kapitał, zuboży gospodarstwo. Stąd też zapobieżenie temu kredytowi,

a nie jego organizacya staje się zadaniem polityki ekonomicznej, bo interesem społeczeństwa jest, aby żaden kapitał nie szedł na marne, aby zasoby, mogące i mające służyć celom wytwórczym, nie służyły do nadmiernego wzrostu konsumcyi, ubożącej i dłużników i społeczeństwo. A długi te konsumcyjne powstają często z pożyczek za wielkich, których część idzie na produkcyę, część na osobiste spożycie, stąd też pożądanem jest, aby kontrola pożyczki co do celu objęła także odpowiednią jej wysokość.

Dziedzina organizacyi kredytu rolniczego domaga się wybitnie działalności samopomocy; nieagrarne czynniki prywatne z natury swej będą zdążać do zrobienia interesu, a nie do pomagania rolnikom; czynniki publiczne mogą i powinny wytworzyć ramy prawne, ale ograniczone są w użyciu funduszy publicznych, przymusowo pobranych od wszystkich warstw, na korzyść jednej tylko warstwy; bez własnej inicyatywy i organizacyi rolników nie mogą powstać i rozwinąć się należycie wszystkie potrzebne im kredytowe instytucye, bo tu lokalnej pracy i lokalnej znajomości potrzeba. Hyperindywidualizm dbały tylko o siebie, zły etycznie, jest też hamulcem zdrowej organizacyi rolniczego kredytu.

§ 13. Ubezpieczenia rolnicze. Niekorzystną cechą produkcyi rolniczej w porównaniu z innemi gałęziami jest znacznie wyższa jej ryzykowność, podczas bowiem gdy każda inna produkcya obok ryzyka personalnego — choroba czy śmierć przedsiębiorcy — jest narażoną tylko na ryzyko ekonomiczne, brak zbytu lub zniżkę ceny swych wytworów, to produkcya rolnicza ma jeszcze dwa dalsze ryzyka, mianowicie techniczne i przyrodnicze; techniczne odnosi się do nieudania się produkcyi, przyrodnicze do zniszczenia produktu przez klęski. Technicznie nieudała produkcya o ile zdarza się i w innych zawodach, to przeważnie z winy nieudolnej pracy, popełnionego w produkcyi błędu, w rolnictwie natomiast zachodzi ona i bez

żadnej winy producenta; jałowienie czy porzucanie w oborze czy stajni, liche cielęta, źrebięta, nieurodzaj na polu, w chmielarni, w sadzie, zdarzają się pomimo produkowania »podług wszelkich zasad sztuki«, bo praca rolnicza nie opanowuje nigdy wszystkich współczynników produkcyi; występuje dalej ryzyko klęski gradu, mrozu, słoty, powodzi, suszy, zarazy zwierzęcej czy roślinnej, myszy, owadów, prócz pożaru, który i innym produkcyom grozi, ale który znów dla rolnictwa staje się groźniejszym tak skutkiem palniejszego materyału budynków, dachów, produktów, jak skutkiem gorszej organizacyi ratunku ogniowego.

Każde z tych ryzyk grozi w razie zaistnienia, że stanie się rzeczywistą klęską, przyprawiającą rolnika o znaczne straty materyalne, może nawet wprost o ruinę. Praktyczna rada, że należy odkładać w dobrych latach, aby mieć na pokrycie strat w latach złych, już dla tego jest niedostateczną, że klęski mogą spotkać gospodarza w pierwszych zaraz latach gospodarzenia, zanim miał jeszcze lata dobre, zanim zdołał cokolwiek odłożyć, a i odkładanie w rolnictwie częściej odbywa się w formie wkładów w gospodarstwo, melioracyi, ulepszeń inwentarza, niż w formie gromadzenia gotówkowych zapasów, przez co i ta rezerwa i jej skutki są na ryzyko klęsk gospodarczych narażone, bo grad równie wybić może zboże na drenowanem, jak niewydrenowanem polu, zaraza równie zniszczyć może zarodową jak prostą oborę czy chlewnię.

Mnogość i różnorodność klęsk rolniczych nasuwa też myśl o stworzeniu ubezpieczeń rolniczych i rozszerzeniu ich na cały szereg ryzyk gospodarczych. Myśl to zasadniczo słuszna, bo wszakże postęp gospodarczy w znacznej mierze polega na ograniczeniu wpływu przypadku na sprawy ludzkiego bytu; myśliwskie ludy były zależne od przypadkowego rezultatu okupacyi, cała świadoma produkcya jest walką przeciw przypadkowemu jedynie pokryciu potrzeb, chce ich pokrycie zapewnić, a ubezpieczenia chcą przypadkowe straty produkcyi dla dotkniętej jedno-

stki nieszkodliwemi uczynić przez rozłożenie straty na wszystkich zagrożonych, z których jednak tylko pewna część zostaje dotkniętą w danym roku.

Pomimo zasadniczego uprawnienia napotyka jednak ogólne ubezpieczenie rolnika przeciw wszystkim grożącym mu klęskom na nieprzezwyciężone trudności i przeszkody.

Z jednej strony bowiem, przypuściwszy nawet nieistniejącą możliwość ubezpieczenia się przeciw wszelkim klęskom z ryzyka ekonomicznego, technicznego, przyrodniczego wynikającym, kosztowałoby to rok roczne ogólne ubezpieczenie tyle, że nie wielu tylko rolników miałoby środki dostateczne, aby módz owe wszystkie premie asekuracyjne opłacić, a im mniejszem koło ubezpieczonych, tem droższą staje się asekuracya, tak przez relatywny wzrost ryzyka, jak przez relatywny wzrost kosztów zarządu. A przypuściwszy nawet dobre i skuteczne funkcyonowanie takiego ogólnego ubezpieczenia, należy stwierdzić, że ono zdoła w najlepszym razie utrzymywać tylko rolnictwo in statu quo; gdyby przeto łączne te premie ogólnego ubezpieczenia nadmiernem absorbowaniem zasobów pieniężnych rolnika umniejszały jego zdolność czynienia dalszych nakładów, to mogłoby to prowadzić do zastoju rolniczej produkcyi. Stąd też dalej trzeba za nieuprawniony i fałszywy optymizm uważać projekty chcące przez kombinacyę ubezpieczeń na życie z długami przyspieszyć zniżkę kredytowego obciążenia rolnictwa, ułatwić wypłatę działów spadkowych, podnieść zamożność rolników i przez to warunki dla postępu rolnictwa wytworzyć. Ubezpieczenie życiowe bowiem wymaga corocznego zapłacenia premii, która musi być wyższą niż rata amortyzacyjna długów, bo ma w krótszym czasie zebrać dany kapitał i pokryć straty z przedwczesnej śmierci pewnego procentu ubezpieczonych wynikłe. Trzeba więc mieć na to, aby módz się ubezpieczać; zadłużony wysoko rolnik, któremu już sama opłata procentów i raty amortyzacyj-

nej od części tylko długów obciąża bilans znacznie i grozi nadwerężeniem tegoż, po prostu niema już na to, aby jeszcze płacić premię ubezpieczenia na życie; a kogo na to stać, ten ma zdolność corocznego odkładania, kapitalizowania części dochodu. Czy ta kapitalizacya będzie więcej wydajną przez nowe wkłady w gospodarstwo, czy też przez zbieranie kapitału pieniężnego, to jest kwestyą faktyczną, zależną od indywidualnych stosunków gospodarza i gospodarstwa, to też z góry jednostronnej rady udzielać nie można; za ubezpieczeniem przemawiają tylko dwa momenta mianowicie, że na wypadek śmierci gospodarza następuje wypłata ubezpieczenia przez to spłata długów lub działów bez szwanku dla gospodarstwa, dalej, że ubezpieczenie jest niejako przymusową kasą oszczędności, bez czego nieraz reszty dochodu zamiast służyć kapitalizacyi, w tej czy innej formie, pójdą na konsumcyę osobistą; wyda się, bo ma się na to.

Prócz kwestyi za wielkich kosztów przemawiają przeciwko ogólnemu ubezpieczeniu i czynią je niemożliwem inne jeszcze okoliczności. Najpierw więc istnieją klęski, dotyczące tylko lokalnie ograniczonego koła, jak powódź, grożąca tylko gruntom nadrzecznym, gdzie szczupła względnie liczba ubezpieczających się a bardzo wysokie ryzyko szkody czyniłoby ubezpieczenie za drogiem, przez to niewykonalnem. Dalej są znów klęski, które mogą zarówno z aleatorycznych przyczyn, nadających się przedewszystkiem do ubezpieczenia, jak z winy gospodarza wynikać n. p. nieurodzaj; ocenienie jaka część straty wynikła z klęski elementarnej, a jaka z winy złej uprawy, złego siewu, nawozu, jest niewykonalnem, a przez to niewykonalnem i ubezpieczenie. Różne niedostatki produkcyi roślinnej i zwierzęcej mogą wynikać z winy gospodarza, i stąd też ścieśnia się znacznie koło szkód ubezpieczalnych.

Dotąd rozwinęły się przedewszystkiem tylko ubezpieczenia ogniowe i gradowe, a obecnie coraz więcej występuje potrzeba obmyślenia skutecznego ubezpieczenia

żywego inwentarza, co zwłaszcza dla drobnej własności rolnej jest wielkiego znaczenia, bo strata coroczna jednej krowy dla wielkiego gospodarstwa, mającego kilkadziesiąt krów, jest prawie bez znaczenia, ale uginięcie jedynej krowy czy jednej z dwóch lub trzech jest prawdziwą klęską dla drobnego gospodarza. Ale w dziedzinie ubezpieczenia bydła są wielkie trudności. Rozciągnięcie ubezpieczenia na wszystkie wypadki uginięcia — złamanie nogi, pęknięcie na koniczynie — podrożyłoby bardzo ubezpieczenie i mogłoby brak troskliwej opieki wywołać, ograniczenie zaś odszkodowania do pewnych tylko chorób prowadzi do przykrych sporów i może przez to więcej przynieść szkody społecznej, niż ekonomicznego pożytku. A niektóre z chorób — zarazy — stanowią przedewszystkiem przedmiot publicznej troski, one też raczej za dziedzinę policyi weterynarskiej, niż prywatnego dobrowolnego ubezpieczenia winny być uznane. Kwestya odszkodowania za zabite skutkiem policyjnych zarządzeń sztuki, oraz kwestya udziału pojedyńczych rolników w przyczynianiu się do tych kosztów (od sztuki, od wartości, od areału) jest ważnem zagadnieniem skarbowem i administracyjnem i właśnie przez swą publiczną doniosłość nie może być wyłącznie na zasadzie ubezpieczeń opartą.

Co do organizacyi ubezpieczeń i poszczególnych działów zawiera szczegóły tom I. dział IV części II.

§ 14. Asocyacye rolnicze. Wspólność zawodu wytwarza w znacznej mierze równość potrzeb i interesów, których zaspokojenie i obronę niejednokrotnie można skuteczniej przeprowadzić wspólnemi siłami, za wzajemnem porozumieniem i współdziałaniem towarzyszy zawodu, niż gdy każdy na osobnika o siebie tylko dba. Zrozumienie tego stanu doprowadzało dawno do zawiązków organizacyi między ludźmi jednego zawodu, a zwłaszcza w ostatnich czasach ruch ten asocyacyjny i organizacyjny rozwija się silniej wobec niezadawalniających wyników, ja-

kie z zatomizowania społecznego i gospodarczego wynikły. Liczne wspólne potrzeby istniejące w rolnictwie — dobre maszyny, nawozy, nasiona, rozpłodniki — oraz odczuwane przez wszystkich rolników skutki państwowej polityki ekonomicznej (taryfy kolejowe, organizacya międzynarodowego handlu wolnościowa czy opiekuńcza) wytworzyły i tu warunki dla skutecznego działania asocyacyi oraz rozszerzyły świadomość o jej potrzebie. Z jedną trudnością wielką ma asocyacya rolnicza do walczenia zawsze — prócz bardzo różnego stanu zamożności i wykształcenia fachowego rolników — a tą jest przestrzeń; przemysłowcy mogą jeszcze wieczorem po zamknięciu warsztatu zejść się na posiedzenie, radzić nad swemi potrzebami bez przerywania swej pracy, rolnicy muszą zjeżdżać się nieraz o kilka mil, opuszczać sami pracę, nieraz i parę koni odrywać od pracy, narażeni są na koszta (myta, stajnia), co nieraz udział w pracy stowarzyszeń utrudnia i osłabia. Ale z drugiej strony mają wielkie ułatwienie, a tem jest brak konkurencyi. Rolnik każdy ma wielkość swej produkcyi ograniczoną wielkością posiadanego warsztatu, on przy korzystnym zbycie nie może ani podwoić ani potroić swej produkcyi, stąd nic mu nie szkodzi, jeżeli sąsiedzi — pomijając niektóre płody w specyalnych warunkach lokalnych, n. p. warzywa pod miastem — również rzucą się na produkcyę dlań główny dochód stanowiącą, nic na tem nie zyska, jeżeli sąsiad będzie drożej produkował, bo gdyby ten sąsiad zbankrutował to i tak kto inny kupi ziemię jego, będzie dalej produkował, bankructwo nie zmniejszy konkurencyi, stąd mogą rolnicy informować się wzajemnie o sposobach technicznego czy ekonomicznego ulepszenia produkcyi, nie mają i nie potrzebują sekretów produkcyi, owszem niejednokrotnie leży wprost w ich interesie, aby równie dobra produkcya rozwinęła się u sąsiadów, bo to polepszając markę produkcyi danej okolicy (n. p. w chowie) polepsza i szansę popytu i zbytu. Zagraniczny kupiec nie przyjedzie po konia, gdy

w danej okolicy jest tylko jeden średni producent, ale gdy tam będzie szereg gospodarstw produkujących konie tej samej rasy, gdy kupiec ma szansę kilku interesów, zakupu całowagonowych ładunków, wtedy opłaci mu się przybyć na miejsce, na czem zyskują wszyscy producenci. Powstające licznie za granicą związki hodowlane są najlepszym tego dowodem; u nas niestety jeszcze tu przeważa nieproduktywny indywidualizm.

Nowożytne asocyacye rolnicze poczynają się w Anglii, Francyi, Niemczech w ciągu XVIII wieku, u nas dopiero blisko połowy XIX w., a wywołane one zostały tak postępem wiedzy rolniczej, jak zmianą stosunków zbytu i organizacyi rolniczej. Po zniesieniu dawnej krępującej produkcyę organizacyi była daną możność podniesienia produkcyi; ulepszające się komunikacye ułatwiały korzystny zbyt i na odleglejszych targach, a postęp wiedzy pouczał, że lepszą uprawą, nawożeniem, płodozmianem, można osiągać wyższe rezultaty. Wspólną więc potrzebą rolników stało się informowanie się o lepszych sposobach produkcyi i pierwsze powstające Towarzystwa rolnicze ten cel przedewszystkiem miały na oku.

Obok pouczania się wzajemnego, przez odczyty, rozprawy, doświadczenia, uznano za równorzędny cel obronę interesów rolnictwa wobec rządu i ustawodawstwa, przyczem zarówno chodziło o zyskanie czynnej opieki, jak uchylanie szkód płynących z jednostronego, pod wpływem pojęć i interesów ruchomego kapitału wyłącznie rozwijącego się kierunku polityki państwowej i ustawodawstwa. Z chwilą gdy te Towarzystwa rozwinęły się, uznano je w wielu krajach za organa publiczne, za uprawnioną reprezentacyę stanu rolników i powierzano im tak użycie i rozdział subwencyj publicznych, przyznawanych na cele rolnicze, jak również wydawanie orzeczeń w sprawach rolniczych dla informacyi rządu, a dalej uznano ich prawo inicyatywy, występowania z wnio-

skami tak co do reformy ustaw, jak zmiany czy rozszerzenia działania administracyi.

Historya i rezultaty tych Towarzystw są różne; obok rezultatów dodatnich można wykazać i niezadawalniające, można stwierdzić epoki i fakta jałowych usiłowań. A powody tej pod niejednym względem niezadawalniającej działalności wynikały po części z winy ludzi, po części jednak także tkwią w samej organizacyi. Jako dobrowolne obejmują tylko część rolników, i to przeważnie z jednej klasy, głównie z wielkiej własności, przez co i fundusze własne z wkładek członków są zwykle bardzo szczupłe, i zdolność akcyi ograniczoną. Fakt częściowego tylko udziału rolników służył nieraz za pozór do skąpego tylko wymiaru przyznanych Towarzystwom subwencyi, a stawiał je po części w zależności od rządu, krępował działanie przez biurokratyczne przepisy co do użycia każdej subwencyi. Stąd narzekano nieraz na brak namacalnych korzyści z Towarzystwa dla rolników, co przyrost członków powstrzymywało i nieraz szerzyło zniechęcenie. Mogło ono krzewić się tem łatwiej, że i dla zadania krzewienia wiedzy rolniczej często brakło w Towarzystwach odpowiednich sił, a nieraz z lubością w program rozpraw Towarzystw wciągane wielkie kwestye ogólnej polityki ekonomicznej, międzynarodowych zagadnień, kwestye, w których przeciętny rolnik z prowincyi ani głosu nie mógł zabrać, ani też nic z tych rozpraw w swem gospodarstwie stosować, wprowadzało rozpolitykowanie części członków a onieśmielenie i zniechęcenie drugich, wobec czego cierpiała nieraz i powaga rzeczowej opinii danych Towarzystw.

W wielu krajach powstały osobne Towarzystwa dla ludności włościańskiej, a o ile one mogą być środkiem doskonałym krzewienia rolniczego postępu, gdy są oparte o współudział inteligentnych niewłościańskich żywiołów, o tyle same sobie pozostawione i jedynie teoretyczne niejako cele — wiedzy, opinii projektów ustaw — mając

w programie musiały również do niezadawalniających dojść rezultatów.

Po części te niezadawalniające rezultaty, po części potrzeba ujęcia przez asocyacyę w rękę realnych celów, a po części znów teoretyczna formułka o potrzebie nowej organizacyi wszystkich zawodów, doprowadziły do wyłonienia się projektów dalszego rozwoju asocyacyi rolniczej w dwóch kierunkach, a mianowicie z jednej strony wytworzenia stowarzyszeń o więcej praktycznych celach i cechach, z drugiej zaś strony stworzenia korporacyjnej przymusowej organizacyi zawodowej wszystkich rolników.

Stowarzyszenia rolnicze (spółki, syndykaty) dotyczą bezpośrednich realnych potrzeb rolnika i starają się je zbiorowo lepiej zaspokoić. A jak zakres tych potrzeb jest nader różnym i wielkim, tak też i powstające spółki mogą różny stawiać sobie cel, więcej specyalny, zdążający do doskonałego zaspokojenia jednej tylko kategoryi potrzeb, lub też stawiają sobie cel ogólniejszy i podejmują szerszy zakres spraw.

Zakres ten obejmować może zakupno, sprzedaż, przeróbek, kredyt, ubezpieczenia, melioracye, hodowlę, pośrednictwo pracy, wogóle rozciągać się może na wszystkie potrzeby zarówno domowego, jak głównie zarobkowego gospodarstwa rolników.

Może najważniejszem praktycznie a dla jednostki najtrudniejszem do dobrego przeprowadzenia zadaniem jest zakup potrzebnych artykułów. Rolnik chcący iść z postępem potrzebuje często nowych narzędzi, maszyn, nawozów sztucznych, nasion, rozpłodników, a sam niema często możności ani poinformowania się, gdzie najlepiej i najtaniej kupić może, ani też zdolności skontrolowania, czy dostarczony artykuł jest w należytym stanie. Dla drobnych rolników dochodzi jeszcze trudność i koszt z faktu, że zakupując w małych ilościach zwykle i wyższą cenę i wyższy fracht kolejowy zapłacić muszą, narażeni mimo to na gorszą jakość towaru, bo rzadko do-

stawca dba o małego odbiorcę; a jeżeli ten dostawca jest równocześnie kupcem, dającym jak się to często zdarza i zaliczki na zboże i towar na kredyt, to nieraz taki rolnik kredytowo od kupca zależny przyjmie towar, który mu kupiec po prostu wkręci, i niema praktycznej możności ni odwagi kontrolowania jakości towaru, przez co zwłaszcza przy paszach skoncentrowanych, nawozach sztucznych, jest narażonym na znaczne wydatki i straty i zawody przez lichą jakość towaru. A spółkowa organizacya zakupu jest stosunkowo łatwą, bo spółka działa tu ściśle podług zamówień; przedstawiając stosunkowo znacznego odbiorcę ma szansę, że dostawcy starać się będą o pozyskanie jej klienteli tak przez ustępstwa na cenie, jak dobrą jakość towaru, którą zresztą spółka podda fachowej analizie w stacyi doświadczalnej; sprowadzając dalej wagonami oszczędza i na frachcie. Dalszą korzyścią takiej spółki dla zakupu jest wprowadzenie pewnego planu w gospodarstwa stowarzyszonych, bo spółka zbiera z góry zamówienia, układa ścisłe termina spłaty, ma przez to i wychowawcze niejako znaczenie, a wreszcie uchylając borgowanie towaru uchyla jeden z powodów brnięcia w niebezpieczne wprost długi za towar. Będąc wielkim odbiorcą wywoływa spółka konkurencyę po stronie dostawców, ma możność porównawczej oceny towarów i warunków różnych firm, zdoła stąd dużo korzystniej nabywać, niż pojedynczy właściciele. Ułatwiając nabycie potrzebnych artykułów w dobrej, poręczonej jakości i po korzystnej cenie ułatwia spółka swym członkom podniesienie produkcyi, poprawia ich byt, przyspiesza rolniczy postęp kraju.

Trudniejszemi do prowadzenia i zwykle kosztowniejszemi już w założeniu są spółki mające na celu zbyt płodów rolniczych. Korzystny zbyt można uzyskać tylko dla jednolitego towaru, który może sobie swoją markę wyrobić; gdy każdy z sąsiadów inny sieje gatunek pszenicy, inaczej go czyści, nieraz już zbiera z różną starannością, to różnolity ten jakościowo towar nie może korzystnej oferty

uzyskać, a staranniejsi producenci otrzymywaliby niższą cenę skutkiem zmieszania ich towaru z dostawami mniej dbałych; spółka nie zdoła im przynieść zysku. — Prócz jakości towaru konieczną jest dla zyskania dobrej ceny możność oznaczenia ścisłego terminu dostawy, a pod tym względem powstają wątpliwości tem większe, im liczniejsi członkowie należą do spółki, im niższym jest stopień ekonomicznego wykształcenia ogółu spólników. Przedwczesna organizacya spółki dla zbytu może stąd łatwo do strat prowadzić i to tem pewniej, że koła zagrożone utratą zarobku w razie rozwoju spółki niejednokrotnie ofiarowują wyższe ceny, niż spółka może zapłacić, chcąc w ten sposób ludzi do spółki zniechęcić, ją samą na straty narazić. Pewne ujednostajnienie produkcyi jest podstawowym warunkiem powodzenia, i stąd winny się takie spółki przynajmniej z początku specyalizować, obejmować tylko jeden produkt (mleczarskie, owocowe) lub nie wiele pokrewnych. Tą myślą koniecznego ujednostajnienia produkcyi i jej specyalizacyi, a na tej podstawie zapewnienia sobie stałego korzystnego popytu powodowane powstały różne związki producentów, głównie w dziedzinie hodowli. Najwyżej stanęły w tym względzie związki hodowlane w Anglii, gdzie każdy związek tylko jedną specyalną rasą się zajmuje, z góry ustanawia sobie cechy i cele rasy, wszystkie osobniki zapisywane do ksiąg rodowych bada co do pochodzenia a przy nowowytworzonych rasach i co do cech typowych i zdrowia, urządza specyalne wystawy tak celem pouczenia hodowców przez porównanie własnego z cudzym materyałem, jak celem zaznajomienia konsumentów z jakością produkcyi i jej ogniskiem. Chcąc sprzedawać korzystnie trzeba wiedzieć co i ile i kiedy można ofiarować, należy być opartym o utrwaloną produkcyę i stąd spółki dla zbytu acz bardzo doniosłe, pożądane, zapewniające w razie pomyślnym i korzyść producenta i nieraz korzyść konsumenta przez uchylenie szeregu ogniw niepotrzebnych a zarobkiem

swym obciążających konsumcyę i produkcyę, nie są bynajmniej pierwszą etapą asocyacyi, ale korzystnie rozwijać się mogą dopiero po spełnieniu licznych produkcyjnych i kulturnych warunków.

W wyższym jeszcze stopniu trudnemi są często spółki dla przerobu rolniczych płodów i ich sprzedaży po przerobie. Taka spółka wymaga kapitału zakładowego i obrotowego, nieraz bardzo znacznego (cukrownie!), a dalej napotyka na wszystkie trudności właściwe spółkom produkcyjnym wogóle. Trudną już jest kwestya, czy surowiec wolno dostarczać tylko w miarę wpłaconych udziałów, czy niezależnie, dalej, czy udział w zysku i w głosach na zgromadzeniu ma być oznaczony podług wpłaconych udziałów, czy podług dostarczonego surowca, czy surowiec ma być płacony tylko podług wagi, czy podług zawartości (% skrobi, cukru, tłuszczu), czy spółka ma przyjąć każdą ilość i każdą jakość surowca, a dalej potrzeba kierownictwa dobrego nie tylko pod technicznym, lecz i pod kupieckim względem, powodzenie zależy nie tylko od tego, aby np. zrobić dobre masło czy ser, ale trzeba i je umieć sprzedać korzystnie. Techniczne wymogi zmuszają zwykle, aby nie rolnik-spólnik, lecz obcy fachowy człowiek był kierownikiem, skąd albo zbytnie ograniczenie kierownika instrukcyami, albo brak dostatecznej kontroli spólników nad sposobem prowadzenia wynika, albo nawet brak kontroli nad jakością surowca dostarczanego przez spólników a równocześnie zwierzchników kierownika, co wszystko łatwo do ujemnych finansowych rezultatów spółki prowadzi. A trudności te wszystkie wzrastają, im liczniejsi i więcej różnorodni są spólnicy, im trudniejszym dany przerób i sprzedaż. Liczne garbarnie, rzeźnie, piekarnie, browary, cukrownie spółkowe upadły, bo założono je przedwcześnie, bez dostatecznego przygotowania gruntu. Wspólny przerób i zbyt rolniczego surowca jest ważnym punktem programu agrarnej samopomocy, ale punkt to trudny, do którego jedynie

wśród należycie przygotowanych warunków można przystąpić.

W drodze asocyacyi mogą dalej być zaspakajane najskuteczniej zadania kredytowe, ubezpieczeń, mniejszych melioracyi, o czem już mówiliśmy w odnośnych §§; jako nowe zadanie dla działania asocyacyi rolniczej występuje pośrednictwo pracy, rzecz bardzo doniosła zarówno dla przedsiębiorstw rolniczych, bo warunkiem podniesienia intenzywności produkcyi jest pewność dostatku robotnika, jak i dla robotników, którzy przez to mają możność poinformowania się o najkorzystniejszych warunkach zarobku, a pośrednictwo pracy prowadzone tylko jako zarobkowe przedsiębiorstwo nie jest zdolne w tym stopniu troszczyć się o trwałą organizacyę stosunków robotniczych, jak to może uznać i uzyskać w zawodowym interesie rolników przez ich asocyacyę prowadzone pośrednictwo.

Istnieć mogą dalej spółki mające na celu ułatwienie nabycia artykułów dla gospodarstwa domowego rolników. Rzecz to ważna bardzo, mianowicie dla ludności włościańskiej, która bez takich spółkowych sklepików wiejskich narażona jest na kupowanie wszystkiego po wysokich cenach detalicznych i w złej często jakości od lokalnych handlarzy, na włóczenie się za sprawunkami po miastach, jarmarkach, targach, co i czas zabiera i łatwo staje się czynnikiem demoralizacyi. Takie spółkowe sklepiki czy kółka mogą się stać bardzo doniosłem ogniwem rolniczej organizacyi, bo mogą one służyć nie tylko do lokalnego zaspakajania potrzeb osobistych, ale i do zbierania lokalnych zamówień na potrzeby gospodarstwa zarobkowego, do zbierania i wspólnej sprzedaży pewnych produktów gospodarstwa. Skuteczność ich działalności zależną jest od oparcia się o wyższą spółkową organizacyę, powiatową czy okręgową, ponad którą znów naczelna krajowa stać może i powinna. Sama centralna instytucya nie podoła zadaniu; zdecentralizowanem jest życie i praca rolników,

stąd potrzebują oni i zdecentralizowanej, lokalnej organizacyi, bliskości swego spółkowego organu, możności ustnego porozumiewania. Stąd też postęp idei asocyacyi i zakresu skutecznego podjęcia przez nią spraw zwolna tylko wzrastać może, paragraf statutu czy ustawy nie uczyni asocyacyi żywotną, nie poręcza spełnienia należytego przepisanych i podjętych zadań. Na to potrzeba dwustronnie dobrego materyału ludzi, kierowników spółek i członków spółek, i tam gdzie z winy ustaw czy stosunków ginie egzystencya i wpływ najinteligentniejszych wiejskich żywiołów, szerzy się sproletaryzowanie rolniczej ludności, tam ginie i grunt podatny dla rozwoju najniższego szczebla asocyacyi. A tak samo zgubnym jest rozpanoszony hyperindywidualizm, nieskory do stawania w zawodowym szeregu, ufny, że i bez asocyacyi sam sobie da radę, niepoczuwający się do społecznych obowiązków zawodu, z której to ciasnoty uczuć i myśli nieraz w życiu i straty dla nich samych wynikają. Skuteczność asocyacyi rolniczej domaga się dalej, aby istniała sieć spółek, lokalnych, okręgowych, naczelnych, pracujących wspólnie, stopniowo rozszerzających zakres podejmowanych zadań, w miarę skutecznego spełnienia zadań prostszych, pierwotnych. Cel asocyacyi: poprawa warunków bytu i pracy gospodarstw rolnych, zwłaszcza też przez ograniczenie pośrednictwa między producentem a konsumentem, to rzecz bardzo doniosła dla społeczeństwa, nie dla samych tylko rolników, bo to oszczędzenie przez społeczeństwo niepotrzebnych kosztów, uchylenie pasożytniczych egzystencyi. Spółki rolnicze mogą też być odpowiednim środkiem do tego celu. Ale sama forma spółki nie poręcza tego rezultatu, nie obniża jeszcze zawsze tych kosztów, a nadmierna decentralizacya odbiorców i dostawców może koszta spółki znacznie podnieść, praca zaś płatnych urzędników spółek może nieraz mniej być wydatną i obrotną, niż samoistnych drobnych kupców, prowadzących handel na własny rachunek. Zadanie spółek

jest doniosłem, ale i trudnem, a przedwczesne stawianie zadań za trudnych ma prócz strat materyalnych natychmiastowych i tę stronę ujemną, że zraża na przyszłość do zawiązywania spółek, podcina wiarę i ochotę do tej wielkiej i mogącej być nader skuteczną organizacyi samopomocy.

Niedostateczny rozwój asocyacyi rolniczych dotychczasowych, zarówno jak ujawniająca się dążność korporacyjnej organizacyi zawodowej w sferach przemysłu, rękodzieł, robotników, wysunęły i tu projekt korporacyjnej organizacyi rolników, stworzenia zawodowych stowarzyszeń rolników. Miałyby one objąć wszystkie zadania rolniczej asocyacyi, zarówno reprezentacyę interesów, jak ocenę istniejących i proponowanych ustaw, jak organizacyę spółkową zakupu, zbytu, przerobu, kredytu, ubezpieczeń, melioracyi, wogóle współudział we wszystkich sprawach mogących przyczynić się do moralnego i materyalnego podniesienia stanu rolników. A zwolennicy tej przymusowej organizacyi podnoszą słusznie, że brak solidarnego udziału wszystkich rolników w pracy towarzystw i spółek, oraz brak własnych środków, skutkiem niedostatecznego udziału członków, są głównymi szkopułami, o które rozbija się rozwój asocyacyi i ofiarna nieraz praca ich kierowników. Oba te szkopuły chcą usunąć przez przymusową organizacyę, zapewniającą należenie do niej wszystkich rolników, oraz zapewniającą własne środki przez bezpośrednie opodatkowanie stowarzyszonych, a mając w ten sposób zapewnione szersze środki i szersze pole działania spodziewają się, że wszystkie zadania będą mogły być skutecznie podjęte, że zwłaszcza i opinie tych stowarzyszeń jako wyraz zdania wszystkich rolników zyskają na powadze u decydujących czynników. Nadziei tych nie podzielam z szeregu powodów. Najpierw co do ludzi; do dobrowolnej organizacyi należą wszyscy chętni, ale tylko chętni, przymusowa organizacya wprowadzi i takich, co dotąd wcale udziału nie brali, powołując do

naczelnej instancyi ludzi z każdego okręgu czy powiatu podług urzędowego szablonu usunie nie jednę siłę doświadczoną, nie poprawi lecz może pogorszyć materyał współpracowników, a wprowadzanie wyborów nowych i podział tych na reprezentacyę małej i wielkiej własności może wywołać stanowy antagonizm, utrudnić akcyę, nadać jej piętno alternatywnej klasowej, zamiast bezklasowo rolniczej. A co do środków to uznaję konieczność podniesienia ich, ale uznając postęp i rozwój rolniczej produkcyi za ogólny interes kraju, nie widzę powodu, aby tylko rolnicy na to składali podatki. Ogólne interesa mają być popierane z ogólnych zasobów społeczeństwa; w pewnych warunkach mogą być przeważnie z danej akcyi korzystający pociągnięci do ponoszenia części kosztów — w drodze opłat, wkładek — ale niesłusznem byłoby na nich całość kosztów nakładać, i stąd za dwustronnie błędne należy uznać tworzenie przymusowej organizacyi rolniczej jedynie w celu zapewnienia wyższych dochodów na cele rolnicze, które przecież mają nie tylko dla rolników, lecz dla całego społeczeństwa znaczenie. A z tych uzyskanych wyższych środków poszłaby znaczna część na administracyę, dyety, koszta podróży członków zarządu, wydatki dziś nie istniejące, a których zaprowadzenie mogłoby prowadzić do ubiegania się przy wyborach nie celem pracy w instytucyi, lecz celem pobierania dyet — środki wyższe można uzyskać i bez przymusowej organizacyi, a nie poprawiając materyału ludzi nie można się łudzić skuteczniejszą działalnością, ani większą powagą opinii. Działalność łatwo mogłaby nawet być skrępowaną, bo ta oficyalna organizacya, uprawniona i powołana do podjęcia wszystkich zadań, osłabiałaby społeczną inicyatywę asocyacyjną, pozbawiła istniejące towarzystwa powagi i środków, a sama nie mogłaby wielu rzeczy zrobić, bo właśnie gospodarząc groszem podatkowym nie mogłaby ryzykować, mogłaby tylko szczupły zakres spraw praktycznych brać w rękę bezpośrednio, wprowadzałaby

też łatwo biurokratyczną ociężałość. Wprowadzone przed kilku laty w niektórych prowincyach Prus izby rolnicze (Hanower, Westfalia, prowincya nadreńska nie przyjęły ich) nie dokonały żadnej zmiany na lepsze a charakterystycznym momentem przy ich uchwalaniu było, że sposób wyboru do izby był głównym punktem dyskusyi, co właśnie stwierdza ryzyko wniesienia tu klasowej czy politycznej walki. To też nie na drodze przymusu, lecz na drodze organicznego rozwoju dobrowolnych asocyacyi można spodziewać się należytego postępu. Przyspieszyć go zdoła akcya publiczna najskuteczniej podnosząc w miarę potrzeby dotacye na cele rolnicze, polecając przyznawać subwencye, premie i t. d. tylko członkom, przyznając im prawo reprezentowania stanu i interesu rolników. Nie tworzeniem nowych instytucyi, ale stopniowym rozwojem istniejących osiąga się najpewniej dodatnie rezultaty. Przymusowa nowa organizacya nie poręcza bynajmniej, że lepiej spełni zadania, niż dotychczasowa dobrowolna, a mogłaby nawet zniszczyć to, co już zdziałano; asocyacye rolnicze winny zdążać do ujęcia z czasem wszystkich rolników i wszystkich spraw rolniczych, ale to osiąga się tylko przez normalny stopniowy rozwój, nie przez jednorazowy przepis ustawy. Ustawy niech tworzą dobre ramy, pracę dać musi samo społeczeństwo. Forma stowarzyszeń udziałowych z ograniczoną poręką może stać się ważnym czynnikiem stopniowego rozwoju spółek rolniczych, czyniących z asocyacyi skuteczną pomoc dla całego gospodarstwa rolników.

§ 15. Opieka nad rolnictwem. Cła rolnicze. Jakkolwiek organizacya gospodarcza opiera się na zasadzie wolności gospodarczej i jakkolwiek istotnie rozwój rolnictwa przedewszystkiem od indywidualnej dzielności rolników zależy, której żadne przepisy ani stworzyć ani zastąpić nie zdołają, to jednak realne stosunki życia domagają się pewnego współdziałania ustaw i administracyi publicznej

w rolniczej pracy. Są bowiem niebezpieczeństwa dla produkcyi, którym sam indywidualny rolnik skutecznie nie jest zdolnym zapobiedz, i są zadania produkcyjne, przy których liczenie na samą tylko akcyę prywatnych, mogłoby okazać się niedostatecznem, opóźnić co najmniej pożądany rozwój. Ścisłe sformułowanie granic dla tej ingerencyi publicznej nie jest ani wykonalnem, ani pożądanem, bo polityka musi zawsze indywidualizować, zależnie więc od realnych stosunków kraju może być inny zakres publicznej interwencyi potrzebnym. Interwencya ta ma nie tylko wytworzyć ogólne prawne i gospodarcze warunki dla pracy rolnika, ale ma po za tem uchylać niebezpieczeństwa i szkody, oraz pozytywnie popierać produkcyę. Same prawne warunki, a więc np. dobre ustawy o spółkach melioracyjnych, komasacyi, prawie spadkowem, parcelacyi, nie są dostateczne; liczenie na to, że zawsze własny materyalny interes rolnika skłoni go do najlepszej uprawy, byłoby zawodnem, bo na to potrzeba nie tylko chęci korzystnych rezultatów, której ogólne istnienie możemy przypuścić, ale i środków materyalnych i wiedzy fachowej; brak tych ostatnich warunków może zwłaszcza występować w krajach, gdzie znaczne przestrzenie ziemi zajmuje własność drobna, gdzie całemi okolicami ona niemal wyłączną formą gospodarstwa się stała. W takich krajach byłoby zupełnie błędnem liczenie na to, że same dobre ustawy już poręczą dobry rezultat. I najlepsza ustawa melioracyjna nie zmelioruje gruntów, gdy u właścicieli zabraknie świadomości o korzyściach melioracyi, a nawet i dokonana melioracya mało podniesie rezultat, jeżeli rolnik z braku wiedzy czynić będzie błędy w uprawie, płodozmianie, jeżeli chwasty, choroby roślin i zwierząt trapić będą jego gospodarstwo. A jeżeli błędem jest wogóle przecenianie praktycznego wpływu ustaw, to błąd ten występuje zwłaszcza rażąco wobec dziedziny rolniczej; potrzeba dla niej ustaw, ale potrzeba też i pozytywnej interwencyi, skutecznej opieki.

Opieka ta rolnicza ma dwa kierunki, z jednej strony zapobiegania szkodom, z drugiej czynnego poparcia.

Zapobieganie szkodom obejmuje zarówno prewencyę jak represyę; zadania te, uznane za sferę policyi rolniczej, odnoszą się do warsztatu samego, budynków, uprawy pól, inwentarza żywego, obrotu.

Odnośnie do warsztatu chodzi o odpowiednie zarządzenia co do odpływu wód sąsiedzkich, obwałowanie i regulacyę rzek, zalesienie wydm, stoków, usypisk, wogóle o fakta, gdzie zaniedbanie sąsiada może rolnika bez jego winy na straty i klęski narazić.

Drugie miejsce zajmuje policya budowlana, która z jednej strony ma cele hygieniczne, z drugiej cele ochrony przed ryzykiem pożaru i jego rozszerzenia się na sąsiadów, na całą wieś. Wobec niezamożności warstw o które chodzi, wobec częstego braku odpowiednich organów administracyi lokalnej, nie można w wymogach tych iść za daleko, bo ustawa niewykonana jest nieskuteczną i demoralizującą, przyucza do ignorowania wszelkich poleceń władzy, przez co staje się hamulcem zamiast czynnikiem postępu.

W każdym razie przynajmniej pewna kontrola nad studniami (nie za blisko ścieków) oraz nad sposobem stawiania pieców, kominów, odległości budynków od siebie, jest konieczną, obsadzenie każdej zagrody drzewami wskazanem, a również koniecznem jest zorganizowanie pewnych przepisów co do ratowania przy ogniu, posiadania przez gminę przyrządów ratunkowych (kufy, sikawki), a gdzie można wskazaną jest organizacya gminnych straży pożarnych.

Produkcya polowa może być narażoną na szkody przez bezprawne czyny ludzi (kradzież, wypasanie), przez choroby roślinne, chwasty, szkody zwierzęce; potrzebnemi tu przeto są kary za szkody polne, przymus niszczenia chwastów, ochrona pożytecznych ptaków, walka z szkodnikami i chorobami roślin. A obok tej represyi, która np. co do

chorób roślin jest przedewszystkiem od postępu wiedzy zależną, winna objawić się i prewencya, zdążająca do uprawy odporniejszych gatunków roślin i do odpowiedniej przyprawy nasienia.

Hodowli grożą szkody przez choroby i zarazy, jak przez nieodpowiednie reproduktory; działanie policyjne winno tu przeto zwracać się do walki z chorobą i zarazą tak przez odpowiednie zarządzenia weterynarskie, jak zakaz importu inwentarza żywego z okolic zdrowotnie niepewnych, oraz do powstrzymania prokreacyi przez złe reproduktory. Konieczne tu przeto są ustawy o licencyonowaniu rozpłodników, a mogą nawet okazać się wskazanemi zarządzenia przymusowego kastrowania, bo przy wspólnych pastwiskach występuje bez tego poważne ryzyko hodowlane, grozi wprost degeneracya. Stanowcze zarządzenia licencyi domagają się uzupełnienia przez zapewnienie dostatku dobrych reproduktorów, na co często pomoc funduszy publicznych okaże się konieczną.

Rolnictwo używa w znacznej mierze dokupionych nasion, nawozów, pasz skoncentrowanych, a oszustwa handlowe powodują tu stratę potrójną, nie tylko bowiem rolnik płaci więcej, niż towar wart, ale z winy oszustwa produkcya staje się mniejszą, niżby mogła być, wreszcie doznane zawody mogą rolników zniechęcić do kupna i tak powstrzymać możebny postęp produkcyi. Sam cywilny regres rolników do kupców nie jest dostatecznym, często wprost wykluczonym, gdy nie poręczono bynajmniej zawartości towaru, a w tych razach i samopomoc przez zbadanie zawartości jest bezskuteczną, odstręczy od kupna u firmy X, a nie zapewnia czy u drugiej firmy lepszą się jakość otrzyma, tu więc celem uchylenia wszystkich powyższych szkód pożądanemi są pewne ścisłe zarządzenia policyjne co do zawartości nawozów, pasz, oraz podanie tej zawartości nabywcy, z odpowiedzialnością sprzedawcy nie tylko za ten brak ale i za ubytek ko-

rzyści, bo gdy kto zasiał pole z winy kupca zamiast zamówionym dobrym superfosfatem jakimś lichym nawozowym produktem, to mniejszy będzie miał plon a ubytek ten pokryć winien, kto go zawinił, t. j. w tym razie dostawca lichego towaru.

Nieuczciwość grozi rolnikom nie tylko w dostawach dla nich, ale i przy zbycie ich produktów. Margaryna czy sprzedaż mięsa z chorych lub zdechłych sztuk deprecyonuje rzetelny towar, zmniejsza nań popyt. W interesie przeto uczciwych producentów rolniczych leży kontrola nad sprzedażą płodów rolniczych, której tak samo domagają się ogólne względy hygieniczne, jak zwalczanie nierzetelnej konkurencyi.

Obok policyi rolniczej, chroniącej od szkód, pożądanem jest pozytywne poparcie produkcyi rolniczej. W licznych §§ mówiliśmy już o konieczności uchylania pęt produkcyi, wynikających z złego ustroju własności, rozrzucenia parcel, stosunków zarządu, kredytowych, robotniczych, również omówiono już melioracye, mające uzdolnić rolę do wyższej produkcyi, a dalej potrzebną jest odpowiednia sieć komunikacyjna — drogi zwykłe i bite, koleje, kanały, uspławnienie rzek — aby rolnictwo mogło znajdywać korzystny zbyt dla swych płodów, oraz stosunkowo małym wydatkiem za przewóz miało obciążone zakupno potrzebnych materyałów — rurki drenowe, wapno, kainit i t. p.

Pożądaną jest jednak akcya publiczna idąca dalej, a mianowicie w kierunku wiedzy rolniczej, produkcyi i zbytu.

Ogólnym interesem kraju jest, aby pola nie leżały odłogiem, aby osiągały najwyższy możebny racyonalnie stopień wydajności. Rutyna sama, praktyczne doświadczenie, ani przechwalany chłopski rozum nie dadzą tego rozwoju; rutyna nigdzie nie ulepszyła ani uprawy, ani sposobu nawożenia, ani rasy bydła czy gatunku zbóż, ziemniaków i t. d., nie uczyniła tego nigdy i tego nigdy uczy-

nić nie zdoła, bo żyje tylko swem dotychczasowem ciasnem i nieścisłem doświadczeniem, a postęp to jest wprowadzenie czegoś lepszego, nowego; postęp produkcyi może być jedynie wynikiem postępu wiedzy rolniczej, lepszego zbadania praw przyrody, warunków i czynników najkorzystniejszego rozwoju roślin i zwierząt rolniczych, oraz rozszerzenia świadomości ogólnej o tych postępach wiedzy. Interesem przeto ogólnym jest stworzenie zakładów poświęconych pracy nad postępem wiedzy rolniczej, oraz zakładów poświęconych krzewieniu nauki rolniczej. W tym celu należy zakładać tak instytuty ściśle naukowe, wyposażone w należyte laboratorya, kliniki, stacye, pola i folwarki doświadczalne, jak szkoły rolnicze różnego stopnia, o wyższym, średnim i niższym stopniu przygotowania uczniów i zakresie wykładów. Prócz przez szkoły i kursa uzupełniające można rozprzestrzeniać naukę rolniczą przez wykłady wędrowne i przez wydawnictwa (książki i czasopisma). A różnostronna ta działalność nad postępem wiedzy i krzewieniem nauki jest tem więcej potrzebną, że klimat, rodzaj gleby, domagają się tu przedewszystkiem indywidualizowania akcyi, obce korzystne doświadczenia nie dadzą się bez wszystkiego u nas wprowadzać, praca winna się do krajowych warunków zastosować. Zadanie to rozszerzania nauki przez akcyę publiczną przedewszystkiem staje się koniecznem tam, gdzie zaczyna przeważać lub lokalnie wyłącznie panować własność drobna, odznaczająca się upartym konserwatyzmem, niewiarą do wszystkiego co nowe, ciasną szablonową rutyną z braku nauki rolniczej, z braku wiedzy o czemś lepszem, płynącą. Tam też obok szkoły, wydawnictw, i utrzymywanie parcel dla wzorowej produkcyi w różnych okolicach staje się koniecznem.

Uznając doniosłość umiejętnej i wydatnej produkcyi zaprowadzono w wielu dziedzinach wytwórczości świadectwo uzdolnienia jako warunek wykonywania zawodu. Myśl tę poruszano i dla rolnictwa. Różne względy natury

społecznej i prawnej przemawiają przeciw obligatorycznemu wprowadzeniu tu wymogu świadectwa, ale rzeczowe uzdolnienie rolników pozostaje niemniej pierwszorzędnej wagi wymogiem. Zapewnić i rozszerzać je trzeba szkołą, drukiem, słowem, wzorem.

W związku z naukowem zadaniem występuje czynne poparcie produkcyi. Były epoki i państwa, gdzie postęp produkcyi rolniczej myślano osiągać przymusem, nakazem co do sposobu i kierunku produkcyi. Szablonowość tych nakazów uczyniła je praktycznie szkodliwymi, pomijając nawet ich zasadniczo wątpliwe uprawnienie, to też dziś ogólnie uznano za słuszniejsze działanie nie przez przymus, lecz przez pomoc, przykład, zachętę. Subwencyonowaniem czasowem pewnych kultur, premiowaniem produktów, urządzaniem wystaw i przyznawaniem nagród nie tylko honorowych lecz i pieniężnych, ułatwianiem korzystania z dobrych reproduktorów, starano się podnieść i ulepszyć produkcyę roślinną i zwierzęcą. Akcya ta jest wielkiej doniosłości, bo tak u roślin, jak ras zwierząt spotykamy różną odporność przeciw chorobom, różną rentowność, i zastąpienie gorszych płodów lepszymi i pewniejszymi jest ogólnym interesem. Zadanie to jest trudniejszem w obrębie hodowli, niż w obrębie produkcyi roślinnej, zarówno skutkiem dłuższego okresu produkcyi, jak większych kosztów. Dla zmiany ziemniaków wystarczy sprowadzenie kilku korcy, a po 2—3 latach już można z nich mieć całe sadzenie; do lepszej rasy bydła natomiast drogą krzyżowania nie zawsze się dojdzie, w najlepszym razie dopiero po długim szeregu lat, a zastąpienie dawnego inwentarza nowym, rasowym, jest przedewszystkiem z bardzo wielkim wydatkiem połączone, utrzymywanie zaś rasy nieodpowiedniej jest trwałą stratą indywidualną i ogólną. Wszystkie te okoliczności czynią wskazaną czynną pomoc publiczną w sprawach hodowli przez subwencye, premie, ułatwienia dla powstawania związków hodowlanych. Pomoc ta publiczna zwracała się

często jednostronnie ze względów militarnych do hodowli koni, i tu wyłącznie miała na oku poparcie hodowli remont, co było błędem, bo praca rolnicza nie może posługiwać się tylko wybiórkami remont. Jednostronność ta była błędem, bo kraj prócz konia wojskowego potrzebuje i konia roboczego — o cięższym i lżejszym typie — i konia szlachetnego, już celem reproduktorów dla remont; jednostronność ta jest dalej błędem i dla tego, że hodowla nie powinna ograniczać się tylko do koni, lecz zarówno i chów bydła jak drobnego inwentarza jest potrzebnym.

Trwałość i postęp produkcyi rolniczej jest zależnym od dostateczności dochodu, jaki rolnikom ich praca przynosi. Dochód ten zależy od ceny, jaką za swe płody rolnictwo zyskuje, a na dostateczności tego dochodu opiera się prócz produkcyi rolniczej cały szereg innych doniosłych stosunków. Premie ubezpieczeń, raty pożyczek hipotecznych, nabywczych, melioracyjnych czy spadkowych, stałe umowy robotnicze, to wszystko zostaje zakwestyonowanem, gdy dochód rolnika zniża się lub staje się chwiejnym. Pierwszy bezpośredni skutek zniżki cen płodów rolniczych odbija się tylko na rolniku, jego dochodzie i majątku, ale niebawem w miarę wielkości i trwałości tego deficytu dochodu rolniczego rozszerzają się ujemne skutki na znacznie szersze pozarolnicze koła. Krajowy targ przemysłowy traci konsumenta, fabryki, warsztaty, handle odczuwają utratę zbytu, wierzyciele hipoteczni — a tymi są zwłaszcza na dalszych numerach hipoteki często ludzie mniej zamożni, którym niski procent pierwszej hipoteki nie daje dostatecznego dochodu — tracą dochód, narażeni są na stratę kapitału, nastaje zastój w melioracyach rolniczych, produkcya popada w fazę przejściową, bo gdy dotychczasowa okazała się niekorzystną próbują zmiany systemu produkcyi najpierw ci, co mają nadzieję utrzymać się przy warsztacie. Tak zmiana produkcyi jak występująca przy każdej nierentującej się produkcyi dążność obniżki ko-

sztów, mogą bardzo niekorzystnie odbić się na robotnikach rolnych, zmniejszając popyt i skalę płacy, ograniczając stałą umowę roboczą, mającą tak wielką doniosłość zwłaszcza pod społecznym względem. — Niemogący sprostać zobowiązaniom będą usiłowali ratować się cząstkową sprzedażą, a to masowe przechodzenie ziemi z ręki do ręki przez parcelacye i przymusowe sprzedaże jest ryzykownem zarówno dla produkcyi, podupadającej przez brak ciągłości, jak dla ustroju własności ziemskiej.

Zagadnienie uchronienia krajowego rolnictwa od skutków gwałtownej zniżki cen zaostrzyło się zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku. Dawniej panowały ceny lokalne, skutki nieurodzaju znajdowały częściową przynajmniej ulgę w zwyżce cen, skutki zniżki cen w większej ilości płodów, a dalej wszystkie gospodarstwa były jeszcze w znacznej części w epoce gospodarstwa naturalnego, tylko część płodów szła na targ jako towar, tylko część kosztów produkcyi była wydatkami w gotówce, to też wszelka zniżka cen dużo mniejsze wywoływała wstrząśnienie. Dziś większość gospodarstw produkuje przeważnie dla targu, a i koszta produkcyi — robocizna! — są przeważnie wydatkami w gotówce, stąd każde zniżkowe zachwianie ceny działa ujemnie i na znaczniejszą liczbę gospodarstw i w stopniu dużo dotkliwszym. A wystąpił cały szereg przyczyn nowych wywołujących zniżkę, a mianowicie spekulacya giełdowa, błędne taryfy kolejowe, zachwianie stosunków walutowych, konkurencya krajów produkujących dużo taniej i w dużo korzystniejszych warunkach. Wspólne działanie tych przyczyn wywołało też po roku 1873 poważne przesilenie rolnicze w całym szeregu krajów europejskich, wysunęło na nowo kwestyę ochrony ceny płodów rolniczych, mianowicie zboża, przyczem Francya, Niemcy, Austro-Węgry przyjęły politykę ochrony celnej, Anglia pozostała przy zainaugurowanej w r. 1846 polityce wolnościowej.

Zadaniem zbożowych ceł jest powstrzymanie gwał-

townej zniżki cen zboża, stąd mają one cechę ochronnych, nie wychowawczych. Nie mają one podnosić cen, lecz powstrzymać zniżkę, przez to ułatwić stopniowe przystósowanie się produkcyi do zmienionych warunków zbytu, bez wywoływania gwałtownego wstrząśnienia, jakie nieograniczona zniżka cen mogłaby wywołać. Cel ten teoretycznie biorąc dałby się lepiej osiągnąć przy cle o ruchomej skali, wzrastającem w miarę zniżki ceny, praktyka jednak uznała za słuszniejsze cło o stałej wysokości, bo zmienna wysokość cła właśnie łatwo wywoływa spekulacyjną chwiejność ceny.

Zarzut podnoszony przeciw cłom zbożowym, jakoby to było bezprawnem zbogaceniem posiadaczy ziemskich kosztem podrożenia chleba, jest w istocie swej niesłusznym. Wyżej już mówiliśmy, jak szerokie kręgi szkody pociąga za sobą zniżka cen doprowadzająca do zachwiania bytu rolników, dalej trzeba stwierdzić, że cło nie podraża, jedynie powstrzymuje anormalną bo krajowymi kosztami produkcyi nieuzasadnioną zniżkę, wreszcie, że bezwzględna taniość nie jest bynajmniej interesem warstw pracujących, tylko jest interesem przedewszystkiem kapitalistów. Tani chleb jest na nic dla robotnika, gdy niema go za co kupić, pierwszym interesem robotnika jest stały, dostateczny zarobek, nie taniość artykułów konsumcyi. Gdy przesilenie zmniejszając krajowy popyt przemysłowy odbierze szerokim warstwom robotniczym zarobek, to taka taniość chleba jest i dla nich klęską, nie pożytkiem. Odmiennie kształtują się stosunki, gdzie przemysł pracuje przedewszystkiem na eksport; tam może być interesem kraju najdalsze obniżenie kosztów eksportowej produkcyi, tam zniżka ceny chleba umożliwia zniżkę płacy, zniżkę kosztów produkcyi, wzmacnia zdolność eksportową, ale i tu pozytywnej korzyści dla robotnika niema, bo ma tańszy chleb lecz i mniejszą płacę. Czy w razie kolizyi interesów eksportu i rolnictwa za cłem zbożowem lub przeciw należy się oświadczyć, to zależy od realnych stosunków

kraju, jakkolwiek zawsze zbytnia zależność kraju od eksportowej produkcyi i od cudzego dowozu zboża jest faktem niebezpiecznym.

Skutecznym środkiem może być cło zbożowe tylko w krajach niemających nadwyżki zboża po nad własną konsumcyę, ale i tam jego skuteczność zależy od uchylenia innych przyczyn, zdolnych zniżkę cen wywołać. Tu nasuwa się zadanie ograniczenia prostej gry giełdowej zbożowej, uchylenia kredytowania cła przy imporcie zboża do młynów, co może spekulacyjne zasypywanie targów wywołać, wreszcie odpowiednia rewizya taryf kolejowych, aby różniczkowe taryfy nie protegowały zagranicznego producenta, czyniąc przez to cło iluzorycznem.

Ważnym środkiem przyczyniającym się do ustalenia cen wewnątrz kraju mogą być publiczne składy zbożowe (także dla spirytusu), bo one ułatwiając otrzymanie zaliczki na produkt powstrzymują nadmierną efektywną podaż natychmiastową.

Cła rolnicze są i mają być tylko ochronne, stąd nie mogą ani swą wysokością ani trwałością iść po za to swe zadanie, są więc jedynie środkiem ochronnym, przejściowym, który ustąpić powinien z chwilą, gdy zmniejszy się siła przyczyn wywołujących ryzyko gwałtownej zniżki cen i ostrego wystąpienia jej skutków. Świadomość powszechna o tym przejściowym jedynie charakterze ceł zbożowych jest konieczną, zarówno aby przeszkodzić powstawaniu nieuzasadnienie wysokich cen ziem i czynszów dzierżawnych, jak aby nakłonić rolników do bezzwłocznego podejmowanie reform produkcyi w kierunku zdolnym istnieć i bez ochrony cłowej. A reformy te są prostym postulatem gospodarności, która domaga się otrzymywania możliwie najwyższych rezultatów najmniejszym nakładem. Opóźnianie tych reform przez zbytnią wysokość czy trwałość cła ochronnego byłoby też wprost błędem ekonomicznym, krzywdą całego gospodarstwa społecznego.

Rozdział IV. Ustrój własności ziemskiej.

§ 16. Warunki i znaczenie dobrego ustroju. Ziemia rolnicza ma być warsztatem produkcyi rolniczej oraz podstawą samodzielnego bytu dla licznych jednostek. Oba te zadania może spełniać tylko, jeżeli odpowiednim będzie ustrój własności ziemskiej, jeżeli powstaną i utrzymają się odpowiednio liczne i odpowiednio wielkie jednostki gospodarcze, jeżeli rozdział ziemi na jednostki własności odpowiadać będzie ekonomicznym i społecznym potrzebom. Świadomość wielkiego znaczenia należytego ustroju własności ziemskiej jest tak powszechną i dawną, że w całej historyi spotykamy przeróżne usiłowania, zdążające do wytworzenia uznanych przez nie za pożądane stosunków własności ziemskiej. Historya grecka i rzymska, średnie wieki czy nowe czasy obfitują w różne prawa mające utrwalenie pewnego ustroju własności ziemskiej na oku, a tak samo w czasach najnowszych zagadnienie to jest żywo dyskutowanem, uznanem za jedno z najbardziej doniosłych. Różnice wielkie istniały i istnieją co do użytych środków, chwiano się między bezwzględnym przymusem a zupełną wolnością, ale celem było wszędzie dobre ukształtowanie ustroju własności ziemskiej. Różniono się także co do pojęcia, co jest odpowiedniem ukształtowaniem, a różnica ta wynika z powodu, że ustrój własności ziemskiej ma bardzo daleko idący wpływ ekonomiczny, finansowy, społeczny, polityczny, narodowy, i że zależnie od przyznania przeważnego znaczenia jednemu z tych wpływów można było inne ukształtowanie ustroju własności ziemskiej za idealne, za pożądane uważać. Względy ściśle ekonomiczne domagają się, aby istniały wyłącznie własności będące odpowiednim warsztatem produkcyi rolniczej, żeby nic ziemi nie szło na marne ani przez zbytnie rozdrobnienie, ani zbytnie nagromadzenie w jednem ręku; względy skarbowe dbały o utrzymanie wypłatnego podatnika, a duch fiskalizmu skłonny był prawnie ułatwiać i powodować

obrót ziemi, aby z tego tytułu liczne wysokie czerpać należytości; społeczne względy domagają się, aby własność ziemska nie przybierała wybitnego charakteru monopolu, dostępnego tylko dla nielicznych bogatych, ale aby dawała podstawę i warunki samodzielnego bytu szerokim kołom, rozszerzała przez to liczne cnoty gospodarcze, miłość ziemi ojczystej, polityczną stałość i zadowolenie w szerokich kołach, oraz aby dalej umożliwiając dokupno zagona uchylała beznadziejność położenia rolnego robotnika. Idee społeczne zmieniały się, i stąd w różnych epokach różnie pojmowano, co jest społecznie pożądanem, stąd i współcześnie istnieją różnice zdań, jedni chcieliby przedewszystkiem większą własność, inni własność drobną liczną stworzyć i utrzymać, przyczem tak jedni jak drudzy uznają wielką społeczną doniosłość ustroju własności ziemskiej, jego wpływ na administracyę lokalną, życie ekonomiczne i polityczne kraju. A tak samo względy narodowe uznają za niebezpieczne, aby znaczne obszary znajdowały się w ręku narodowo obojętnem, obcem lub wrogiem, i stąd starają się bądź to przez zakazy, bądź przez odpowiedni ustrój własności niebezpieczeństwu temu zapobiedz, bo »ludzie w których ręku jest ziemia narodu stają się panami losów narodu« (Supiński).

Własność ziemska występuje w różnych jednostkach, a mianowicie można rozróżniać: z jednej strony normalne jednostki gospodarcze, obszarem swym i rozłożeniem pól dozwalające na racyonalną organizacyę gospodarstwa i prowadzenie produkcyi rolniczej, z drugiej anormalne, nieprzedstawiające tych warunków.

Do normalnych zalicza się własność małą, średnią i wielką, do anormalnych latifundia i parcele. Cyfrowe oznaczenie wielkości każdej z tych grup jest rzeczą trudną, bo zależnie od jakości gleby, intenzywności produkcyi, ogólnych stosunków gospodarczych, różny obszar stanowi małe czy wielkie gospodarstwo, i nigdy sam obszar nie jest dostateczną cechą, tak np. tysiąc parcel rozrzuco-

nych w kilku gminach będące własnością jednego człowieka nie stanowią bynajmniej wielkiej własności, nie stanowią jednostki gospodarczej. Słuszniej przeto niż w obszarze szukano kryteryum dla zaliczenia własności do pewnej grupy w stanowisku gospodarza. I tak uznano za małą własność, gdzie pracę wykonawczą daje przeważnie sam właściciel z swą rodziną, w małym tylko stopniu cudzą, najemną pracą się posługując, a gdzie zarazem ta własność daje mu pełne zatrudnienie dla jego pracy i pełne utrzymanie, tak że on niema ani czasu ani potrzeby, aby po za swem gospodarstwem szukać zarobku. — Przy średniej własności gospodarz sam jeszcze bierze udział w pracy wykonawczej, występuje tu już jednak konieczność użycia do pracy obcych najemnych sił; wielka własność natomiast używa do pracy wykonawczej tylko obce siły, a naczelnik gospodarstwa jest samym zarządem, pracą kierowniczą i dozorem dostatecznie zajęty. — Różne te grupy własności ziemskiej nie są od siebie oddzielone zupełnie ścisłemi granicami, stąd może zachodzić nieraz wątpliwość klasyfikacyi, czy np. dana własność jest średnią czy wielką, lub też średnią czy małą, ale to jest przedewszystkiem tylko trudnością dla statystyki; gorzej natomiast jest, gdzie trwałe uszczuplanie warsztatu redukuje obszar, tak że dana własność zatraca swą dawną typową cechę, a gospodarstwo jeszcze i dalej, również i skala życia podług dawnego typu jest prowadzoną.

O ekonomicznem zadaniu i znaczeniu poszczególnych tych grup mówiliśmy w § 10, a obok tego mają one, każda z nich, swe wielkie społeczne znaczenie, przyczem mała własność przez zapewnienie niezależnego bytu, wielka dla rolniczego postępu i obywatelskiej służby, średnia jako łączne ogniwo, czynnik niezbędny dla pracy w lokalnych stowarzyszeniach i instytucyach gminnych ma swe znaczenie i uprawnienie.

Jako anormalne jednostki oznaczyliśmy wyżej parcele i latifundia, a anormalnemi stają się przez to, że

obszar ich nie pozwala na racyonalne prowadzenie gospodarstwa. Kto ma tylko jednę drobną parcelę ten ani o płodozmianie, ani często o należytej uprawie i w czasie odpowiednim nie może myśleć, a kto ma znów tysiące morgów ten sam nie może być kierownikiem gospodarstwa, przychodzi tam zamiast zarządu własnego dzierżawa czy praca administracyi, nie dorównywująca (por. § 11) z reguły funkcyi zarządu własnego.

Własność parcel, karłowate czy skarłowaciałe skutkiem podziału gospodarstwa, nie dają gospodarzowi ani dosyć pracy ani dosyć utrzymania; taka przeto parcelowa własność może być za pożądaną uznaną jako pierwszy najniższy szczebel, przywiązujący człowieka do ziemi, uczący go troskliwej pracy na własnym zagonie, łamiący beznadziejność położenia rolnego robotnika i wskazujący mu cel dla oszczędności i zapobiegliwej pracy, ale tylko tam, gdzie właściciel parceli znajdzie obok niej stały dostateczny popyt na swą pracę. Bez tego dostatecznego zarobku popada właściciel parceli w biedę, własność zatraca swój wpływ umoralniający, a gdy powstają całe wielkie gniazda takich niedostatecznie zatrudnionych i niedostatecznie odżywionych właścicieli parcel, to cofa się kultura ludzi i ziemi, szerzy się rozstrój społeczny i polityczny, a wszelkie usiłowania podźwignięcia takich okolic napotykają na trudności nadmierne, tkwiące w ciemnocie, ubóstwie, przymusowem rozpróżniaczeniu i rozgoryczeniu tych kół sproletaryzowanych. Rozszerzanie się przeto własności parcel tylko w pewnych warunkach za dobre, wyłączne zapanowanie parcelowej własności zawsze za zgubne uważać trzeba.

Latifundia, o których już z czasów rzymskich pozostało twierdzenie, że *perdidere Italiam*, przedstawiają bardzo wiele stron niekorzystnych. Gospodarstwo nie mogąc być przez samego właściciela prowadzonem nie może przedstawiać tego rozwoju, jaki sam wielki właściciel na swej roli czy nie za wielkich dobrach zapewnić zdoła, a pod względem społecznym przedstawia liczne niebez-

pieczeństwa. Płyną one zarówno z faktu, że cała ta ziemia, skupiona w jednem ręku, jest wycofaną z obiegu, nikt ani skrawka jej nabyć nie może, co zaostrza monopoliczny charakter własności ziemskiej, a równocześnie przedstawia jeszcze wielką zdolność dokupna przylegających gospodarstw, przez co uszczupla obszar i liczbę samodzielnych gospodarzy, jak też z faktu, że latifundia wytwarzają absenteizm, nieobecność właściciela ziemi na miejscu, co zarówno dla stosunków kulturnych, jak asocyacyi rolniczej, życia gminnego, stosunków robotniczych jest wprost szkodliwem, bo największa ekonomiczna siła uchyla się od brania udziału w korzystnem ukształtowaniu się tych stosunków. To też nawet kto uznaje, że latifundia mają swe znaczenie dla gospodarstwa lasowego, dającego się tylko w większych obszarach korzystnie prowadzić, kto uznaje, że potrzebą społeczeństwa jest, aby istniał szereg bardzo wielkich fortun, dających zupełną niezależność, możność mecenasostwa wobec sztuki, nauki, produkcyi rolnej, dziedziny świadczeń karytatywnych, możność niezależnego przewodnictwa politycznego, i ten jedynie małą liczbę takich wielkich fortun, zwłaszcza małą liczbę latifundii uznać może za pożądane, a wzrastającą ich liczbę czy też, co jeszcze gorzej, wzrastający nadmiernie obszar poszczególnych z nich, uznać musi wprost za niepożądane i niebezpieczne. I stąd też próbowano licznie powstrzymać rozrost latifundii, tak przez oznaczanie maksymum dozwolonej posiadłości ziemskiej lub pewnej jej kategoryi, jak przez dozwalanie nabywania pewnych jednostek gospodarczych tylko tym, co sami jako gospodarze osiądą na nich i sami gospodarstwo prowadzić będą.

Historycznie wytworzył się w różnych krajach różny podział własności ziemskiej, a doświadczenia stwierdziły niebezpieczeństwo nadmiernego rozwoju ekstremów, latifundii i parcel. Gdzie gleba, klimat, warunki zbytu nie sprzyjają drobnej uprawie i warunki zarobkowe — w cudzem gospodarstwie czy przez przemysł domowy — są

niekorzystne, tam nadmiar rozparcelowania doprowadził — części Włoch, niektóre górskie okolice południowych Niemiec — do smutnego zubożenia i upadku ludności; dana przestrzeń ziemi jest w stanie w danych warunkach wyżywić tylko pewną liczbę ludzi; gdy ludność tam nie mając żadnych innych środków zarobku wzrośnie po nad tę miarę, to przychodzi do lokalnego przeludnienia, zapanowuje bieda i głód, cofa się społeczna i gospodarcza kultura. I błędnem jest przypuszczenie, że można wydajność produkcyi rolnej danego okręgu intenzywną uprawą podnieść zawsze do miary potrzeb ludności. Natura ziemi stawia dla podnoszenia wydajności zawsze trudności wielkie, każdy dalszy postęp wymaga coraz wyższych nakładów, istnieją dla produkcyi pewne nieprzekraczalne granice, dowolnie ona nigdy i nigdzie podnosić się nie da, i stąd też w razie lokalnego przeludnienia nie wystarczy oglądanie się samo na podnoszenie wydajności roli, narażonej pomimo starannej uprawy na cały szereg klęsk elementarnych, ale z konieczności będzie część ludności zmuszoną szukać warunków bytu w innej pracy, zwykle i w innych stronach.

A jak zbytnie rozparcelowanie tak i zbytnie latifundia prowadzą do agrarnie i społecznie niepożądanych następstw, czego przedewszystkiem Irlandya w ciągu XIX wieku najsmutniejsze złożyła dowody.

To też tak doświadczenia życiowe, jak badania teoretyczne doprowadzają do wyniku, że nie obojętną rzeczą, lecz wprost rzeczą pierwszorzędnego wszechstronnego znaczenia jest rozdział własności ziemskiej, a jako typowo najlepszy ustrój uznano nieznaczną przewagę własności małej i średniej przy zachowaniu dostatecznej ilości własności wielkiej, przyczem pożądanem jest, aby nie wytwarzały się okolice wyłącznie wielkiej lub wyłącznie małej własności, lecz aby te normalne kategorye własności istniały obok siebie w każdej okolicy kraju, oddziaływując na siebie wzajemnie pod względem agrarnym i społecz-

nym. Pewien nieznaczny procent ziemi może i powinien dalej być zajęty przez własność zupełnie drobną, parcelową, jako własność robotnicza, której dodatnie istnienie i rozszerzanie się zależy jednak od lokalnie dobrych warunków zarobku z pracy, a również mały tylko procent ziemi, i to przeważnie obszar lasowy, może być bez szkody zajęty przez t. zw. latifundia. A jak dawnymi czasy tak i obecnie równocześnie z istnieniem zagadnienia dobrego ustroju i odpowiedniego podziału własności ziemskiej istnieje i zagadnienie, czy i w jaki sposób można na to oddziałać skutecznie, aby odpowiedni ustrój i podział wytworzyć i trwale zapewnić. Przeciwne sobie zasady, organizacyi opartej na przymusie lub na wolności, znalazły każda gorących zwolenników, przyczem jednak przymus t. j. ograniczenie sprzedaży, kupna, zadłużenia, podzielności godził się na dopuszczenie wyjątków za pozwoleniem odpowiedniej agrarnej władzy, zwolennicy wolności uważali ją samą natomiast za jedynie słuszną, jedynie uprawnioną i zupełnie dostateczną. Istotnie też zasada przymusu, ograniczenie obrotu ziemią, krępując swobodną decyzyę gospodarza, opóźnia pożądane przemiany, gotowa konserwować trwale nieodpowiednie, jedynie podług dawnego urzędowego szablonu za słuszne uznane jednostki gospodarcze, powstrzymywać postęp rolniczy przez utrudnianie kredytu, parcelacyi, sprzedaży, i stąd nie jest słuszną jako naczelna zasada organizacyi. Nie przyjęto też jej w życiu, owszem w polityce agrarnej zapanowała zasada wolności ziemi. Obrońcy tej wolności mieli nadzieję, że w ten sposób ziemia przejdzie w najzdolniejsze ręce, że powstaną najodpowiedniejsze jednostki gospodarcze, że rolnictwo zasili się potrzebnym kapitałem, że każdy zdolny popyt na ziemię znajdzie swe zaspokojenie, przez co wzrośnie i liczba właścicieli i wielkość rolniczej produkcyi.

Nadzieje te opierały się na pewnym optymizmie, właściwym liberalnej ekonomii od Fizyokratów począwszy; przypuszczano w tej całej szkole, że ludzie rządzą się

w życiu wyłącznie ekonomicznymi motywami, i stąd i na wolny obrót ziemią patrzano ze stanowiska hipotezy, że zawsze i wszędzie o tym obrocie tylko uprawnione ekonomiczne motywy będą rozstrzygać. Przeoczono tu najpierw, że dla ekonomicznie rozumnego działania nie wystarcza sama chęć takiego działania, która i tak nie jest bezwzględnie ogólną, lecz potrzeba i odpowiedniej wiedzy, przeoczono dalej, że prócz uprawnionych ekonomicznych motywów wpływają i wpływać mogą na obrót ziemią, przez to na przemianę ustroju i podziału własności ziemskiej, także inne przyczyny.

Obok agrarnych przyczyn mogą występować przyczyny natury finansowej, długi czy spekulacya na cenie ziemi, dalej przyczyny natury prawnej, mianowicie prawo spadkowe. W życiu krzyżuje się wpływ różnych tych przyczyn, i stąd też zadanie zapewnienia społeczeństwu odpowiedniego podziału własności ziemskiej nie jest tak prostem, jak wystawiali sobie pierwotni zwolennicy bezwzględnej wolności ziemi, stąd i sama zasada wolności ziemi nie wystarcza jako jedyny środek organizacyi, bo spekulacya może umyślnie rozbijać warsztaty, a prawo spadkowe może znów prowadzić bądź to do zadłużenia lub podziału z prawnych a nie ekonomicznych powodów. Utrzymując przeto jako naczelną zasadę organizacyi wolność, bo ona wytwarza możność postępu produkcyi i przejścia ziemi w zdolne ręce, trzeba jednak dalej uchylać ujemne dla ustroju własności skutki nadużycia wolności lub instytucyi nieuwzględniających specyalnego charakteru ziemi — jak prawo spadkowe — oraz trzeba pozytywną interwencyą ułatwiać powstanie i utrzymanie się zdrowych jednostek gospodarczych.

§ 17. Sprzedaże. Parcelacya. Istniejący w kraju ustrój i podział własności ziemskiej może zostać zmienionym przez sprzedaż, przyczem sprzedaż całości może prowadzić prócz do spodziewanego przez optymistów przej-

ścia w ręce zdolniejsze, więcej wytwórcze, także do przejścia ziemi w ręce społecznie lub narodowo nieodpowiednie, ułatwiać powstawanie i rozszerzanie się latifundiów, a znów sprzedaż częściowa, czy też doszczętne rozparcelowanie, przemienia podział własności, może wytwarzać szereg nowych dodatnich i żywotnych jednostek, ale równie może wytwarzać szereg nowych jednostek własności nieodpowiednich i nieżywotnych. Sprzedaż czy parcelacya mogą być faktem korzystnym, ale i niekorzystnym.

Sam fakt sprzedaży przedstawia zawsze przerwę w ciągłości produkcyi, powodującą czasową jej zniżkę, a już wpierw sam zamiar czy konieczność sprzedaży oddziaływały hamująco na produkcyę, wstrzymywały nakłady, wytwarzały tendencyę bądź to wyzyskującej gospodarki, bądź też gospodarowania na oko, nie aby było dobrze, lecz aby dobrze wyglądało.

Wobec ryzyk i strat połączonych z każdą sprzedażą przedstawia się jako ważne zagadnienie kwestya ograniczenia liczby sprzedaży. Bezwzględne unieruchomienie ziemi, postawienie jej jako *res extra commercium* nie byłoby wszakże pożądanem, bo uchylałoby wzrost liczby właścicieli, lepszy podział własności, ograniczałoby kredyt, utrzymywałoby ziemię nieraz w rękach niezdolnych i niedbałych, z społeczną i gospodarczą szkodą. Nie na tej też drodze unieruchomienia ziemi, ale raczej przez ograniczenie wpływu przyczyn sprzedaży należy zdążać do ograniczenia jej liczby. Wszystkich przyczyn uchylić nie zdołamy; gdzie wystąpi indywidualna niezdolność (brak czy nieumiejętność pracy, życie nad stan, choroba, niedostateczny majątek) tam przyjść musi do sprzedaży, i tam nie byłoby interesem społeczeństwa prawnym zakazem utrzymywać tę ziemię w tych niezdolnych rękach. Ale są i inne przyczyny. Dominujące znaczenie mają tu długi, które tak z działów spadkowych, jak reszty cen kupna, jak nieszczęść i błędów, czy nakładów i melioracyi powstawać mogą. Jako ogólne doniosłe zagadnienie występuje tu

przeto organizacya kredytu nabywczego, melioracyjnego obrotowego, reforma postępowania przy sprzedaży przymusowej, aby nie każdy zaległy dług mógł stawać się zaraz powodem sprzedaży przymusowej za jakąbądź cenę, uchylenie tej lichwy licytacyjnej, a dalej i ubezpieczenia i reforma prawa spadkowego w kierunku zmiany szacunku wartości ziemi i wysokości działów są konieczne, aby ograniczyć liczbę i siłę przyczyn pchających do sprzedaży, przez to wypadki sprzedaży rzadszymi uczynić. A chcąc zapobiedz złym skutkom nieuniknionych sprzedaży poruszano myśl reaktywowania pewnych dawnych ograniczeń personalnych lub realnych, aby więc pewne kategorye własności — np. włościańskie gospodarstwo — tylko ludzie przynależni do odpowiedniego stanu społecznego mogli nabywać, aby nabywać mogli tylko ci, co sami osiądą i gospodarzyć będą na danej własności, aby nikt nie mógł powyżej danego maksymum ziemi nabywać, przyczem dawniej głównie ograniczyć chciano t. zw. martwą rękę, obecnie poruszano myśl ograniczenia wzrostu i prywatnych latifundii. Myśli tych projektów dadzą się bronić względami agrarnymi i społecznymi — lepsza produkcya i lepszy rozdział ziemi — można ich bronić i z nowożytnego stanowiska, wymagającego świadectwa uzdolnienia dla wykonywania pewnych zawodów, niemniej byłyby one silnem wtargnięciem w istniejące stosunki majątkowe i dochodowe, daleko idącem przełamaniem zasady równości wobec prawa, mogłyby dawać pole do najprzykrzejszych objawów i prób stronniczej społecznej polityki, prowadzonej nie dla dobra agrarnych stosunków, lecz raczej przeciw pewnym warstwom, którymby się prawo nabycia ziemi odebrało czy ograniczyło. Stąd też jest więcej pożądanem, aby wszechstronnem poparciem rolnictwa — policya, kredyt, ubezpieczenia, asocyacya — a nie zakazami czy ograniczeniami nabycia osiągać cel zapewnienia utrzymania się dostatku rolników i ziemi w ręku rolników.

Parcelacya tj. sprzedaż częściami istniejącej własności średniej i większej, i to bądź odsprzedaż tylko części pól, lub rozsprzedaż doszczętna, wystąpiła w ciągu ostatnich dziesiątek lat w wielu krajach, także i u nas, jako powszechne zjawisko, o wielkim rozmiarze i intenzywności. A równocześnie z faktem parcelacyi wystąpił szereg bezwzględnych jej zwolenników, upatrujących w niej czynnik gospodarczego i społecznego postępu; spodziewali się, że każda parcelacya podniesie produkcyę, bo pomnaża własną pracę — nie pracę najemną — na własnym zagonie, bo prowadzi do intenzywnej drobnej uprawy, mogącej z danej przestrzeni osiągać wyższe rezultaty, wyższą liczbę ludzi zatrudnić i utrzymać, a dowód wyższości drobnej produkcyi upatrywali wprost w fakcie, że cena drobnych parcel jest wyższą, nabywca parceli płaci więcej, bo rzekomo więcej może wygospodarzyć. Przyznając z góry, że parcelacya może mieć liczne i różnostronne dodatnie następstwa, że może być czynnikiem agrarnego, społecznego, moralnego postępu, bo pomnaża liczbę właścicieli ziemi i przez to pomnaża i rozszerza błogosławione skutki z własnością ziemską związane, miłość ziemi, miłość pracy, staranną uprawę, przyznając, że krzewi pewne cnoty i poza kołem właścicieli, bo stwarzając możność nabycia własnego zagonu zachęca do pracowitości i oszczędności i tych, co jeszcze ziemi nie mają, przez to uchyla beznadziejność ich położenia i stawia wyraźny a dodatni cel dla ich gospodarczych zabiegów, trzeba jednak z drugiej strony zaznaczyć, że parcelacya nie jest bezwzględnie dobrą, może być i złą, że dla przyznania jej dodatniego znaczenia zachodzą pewne warunki, a mianowicie zbadać trzeba z jednej strony, co się parceluje, jakie własności ulegają częściowej czy doszczętnej parcelacyi, z drugiej zaś strony trzeba zbadać, jakie powstaną nowe jednostki gospodarcze i w jakich warunkach powstaną. Indywidualna jedynie, a nie generalna ocena jest tutaj słuszną.

Ze względu na własność parcelującą jest parcelacya słuszną przedewszystkiem, gdzie chodzi o odległe rozrzucone pola, źle skomasowane, które skutkiem odległości od folwarku nie mogą być dobrze zagospodarzone przez większą własność. Podobnie uzasadnioną i słuszną jest częściowa parcelacya tam, gdzie dany większy obszar jest wogóle za wielkim, aby mógł być z korzyścią z jednego centrum gospodarzonym. A to ograniczenie obszaru staje się częstokroć wprost koniecznem w miarę wzrostu intenzywności uprawy, i stąd też zmiany systemu gospodarstwa za jeden z powodów przekształcania jednostek gospodarczych ustroju własności uznano.

Już tylko względnie uzasadnioną jest zaś parcelacya tam, gdzie jej powodem nie obszar ani rozkład pól, lecz jedynie majątek gospodarza, względnie jego długi. Im wyższe długi, tem i względnie i bezwzględnie wyższa część dochodu z gospodarstwa idzie na oprocentowanie, a przy chwiejności i niepewności rolniczego dochodu staje się tem mniej pewnem położenie i utrzymanie właściciela. Stąd z jego stanowiska może się okazać korzystnem część pól sprzedać, spłacić część długów, mieć na przyszłość znacznie mniej procentów do płacenia, lub też użyć pieniądze zyskane z sprzedaży na konieczne wkłady w gospodarstwo celem podniesienia jego wydajności. I właśnie to uwzględniając mówiono nieraz o parcelacyi jako o ratunku wielkiej i średniej własności. Ale przychylny ten sąd przeocza, że gdzie długi a nie obszar są powodem parcelacyi, tam pozostający po parcelacyi obszar może okazać się nieodpowiednim, nie przedstawiającym już warunków samodzielnego większego gospodarstwa. Odsprzedaż części pól domaga się dalej zupełnej przemiany dawniejszego gospodarstwa, innego rozdziału pól, płodozmianu, co wytwarza dla całego gospodarstwa przykrą i mniej wydajną epokę przejściową, a bez tego wstrząśnienia przechodzi parcelacya tylko tam, gdzie odłączono pola poza rotacyą zwykłą uprawiane. — Gdzie majątkowe względy

są powodem parcelacyi, tam dalej występuje ryzyko, że parcelacya częściowa przemieni się w doszczętną; skoro bowiem procent od zyskanej ceny za morgę jest wyższym, niż własny dochód z morgi, to materyalny interes właściciela skłania go do dalszej parcelacyi, i to tem łatwiej, że im mniejszym warsztat, tem więcej będzie dochód z każdej morgi obciążonym kosztami generalnymi, okaże się względnie niższym, co za dostateczny powód parcelacyi wielu uzna. I na tej drodze przybrać może parcelacya szkodliwe, bo za wielkie rozmiary, może pogorszyć natychmiast lokalnie stosunki społeczne, bo najbiedniejsi w gminie roli nie mogą dokupić, a z zanikiem dworu tracą miejsce zarobku, pomocy, porady. Doszczętna parcelacya jest dalej przez to złą, że na zawsze niszczy warsztat większej produkcyi, usuwa na zawsze ewentualny czynnik wyższej społecznej i gospodarczej kultury, wytwarzać może okolice o wyłącznej drobnej własności, narażone na cofanie się w produkcyi skutkiem braku lepszego wzoru, przykładu, pouczenia, pomocy w produkcyi (rozpłodniki, nasiona ze dworu). Doszczętna parcelacya niszczy wartość dawnych gospodarczych budynków, niszczy na zawsze możność podnoszenia produkcyi i stosunków za inicyatywą dworu (ochronka, kółko rolnicze, melioracye!), bo z rozparcelowanych łanów już nigdy nie powstanie wielkie gospodarstwo, niszczy potrzebne sąsiedzkie istnienie różnej wielkości gospodarstw i własności, i przez to wszystko staje się trwałą i wielką szkodą. Może być ważnem zadaniem powiększenie liczby i obszaru małej własności, nigdy nie jest i nie będzie pożądanem jej wyłączne zapanowanie w kraju.

Ryzyko mnożenia się doszczętnej parcelacyi wzrasta tem więcej, im łatwiejszą jest cała procedura parcelacyjna, bo wtedy zysk osiągany na rozsprzedaży częściami kupionego w całości majątku wytwarza czysty handel ziemią, sprzeczny z jej naturą, bo ona ma być stałym warsztatem produkcyi, a nie towarem. Handel ten podnosi cenę

ziemi i ma prócz bezpośrednio ujemnego następstwa, jakiem jest zbytnia liczbą a często doszczętna parcelacya, połączona z niszczeniem lasu, budynków, zakładów, inwentarza dawnego większego gospodarstwa, liczne pośrednie następstwa ujemne. Przedewszystkiem wymienić tu trzeba łatwo mogące z wzrostu cen ziemi wyniknąć uważanie się wielu ludzi za bogatszych niż są istotnie, bo ludzie cenią łatwo całość majątku podług cen anormalnie wysokich, jakie im czy bliższym lub dalszym sąsiadom za kilka mórg ofiarowano, a to przecenianie wartości majątku łatwo prowadzić może do życia nad stan, wzrostu długów, za wysokich szacunków spadkowych. Wysoki ten szacunek ceny ziemi uniemożliwia prawie nabycie majątku przez rolnika, chcącego nadal większe gospodarstwo na całości prowadzić, daje przewagę nabywczą spekulantom parcelacyjnym, którzy bynajmniej nie przedstawiają agrarnie najpożądańszych i »najzdolniejszych« rąk. A gdy na parcelacyi zrobi jeden i drugi »interes«, wtedy łatwo parcelacya staje się programem wielu gospodarstw i wielu ludzi dotąd po za rolnictwem stojących; nie produkcya, lecz parcelacya jest celem, i stąd cofa się produkcya, pogarsza uprawa w dużo wyższym zakresie, niż faktyczna parcelacya.

Ale parcelacya nie zawsze jeszcze będzie dobrą chociażby jej dokonano racyonalnie ze względu na majątek parcelujący, a więc sparcelowano odległe pola, rozrzucone i t. p. Chodzi bowiem jeszcze o to, jak ta ziemia będzie rozparcelowaną, jakie nowe powstaną jednostki gospodarcze. Optymistyczna nadzieja, że to zawsze będzie dobrem społecznie, bo powiększy liczbę właścicieli ziemi, i agrarnie, bo podniesie produkcyę, nie jest bynajmniej ogólnie uzasadnioną. Dodatni ten postęp zachodzi nieraz i zachodzić może, spotkamy go, gdzie parcelacya przyczyni się do powstania nowych gospodarstw, gdzie dozwoli miejscowej ludności na pożądane powiększenie warsztatu do obszaru ziemi dającego rodzinie pełne utrzymanie i pełne zatrudnienie, ale to nie wszędzie zachodzi. I błędnem jest

uważanie wyższej ceny płaconej za dowód wyższości przyszłej gospodarki. Wyższa ta cena wynika bowiem nieraz z braku możności korzystnej fruktyfikacyi własnych zasobów, czy własnej pracy. Obecnie coraz już więcej i ludność wieśniacza korzysta z kas oszczędności; nie trzyma już swych oszczędności bezużytecznie w domu, ale ma wogóle jednak małą tylko i niskoprocentową możność lokacyi swej gotówki, i stąd woli nabyć ziemię, która chociażby nie dawała wyższego niż gotówkowa oszczędność dochodu, to przedstawia szansę wzrostu wartości majątku a przedewszystkiem możność szerszego pola działania, skutecznego użycia swej pracy. A w wielu okolicach braknie sposobności dostatecznego, stałego zarobku. Z wzrostem ludności zmniejszały się działki przypadające na każdą rodzinę, postęp ich produkcyi rolniczej nie dotrzymał kroku wzrostowi potrzeb; i stąd podczas gdy dawniej własna rola dawała utrzymanie rodzinie, a zarobek na dworskim łanie był tylko dodatkiem, w miarę uszczuplenia własnej roli wysunął się zarobek z pracy na główne miejsce, stał się dla wielu podstawą bytu, a dochód z własnej roli zeszedł już tylko na dodatek korzystny bytu robotnika. Stąd też dawniej wystarczała im nieregularna praca w obcem gospodarstwie, trochę u żniwa czy przy sianie, obecnie oni potrzebują stałego zarobku przez przeważną część roku. Zatrudnienie pracy najemnej w większych gospodarstwach wzrosło znacznie w miarę ograniczenia ugorów, wzrostu uprawy roślin okopowych, chmielu, ale nie wszędzie było równie wielkiem, jak lokalny wzrost ludności, a udoskonalenie różnych maszyn (żniwiarki — wiązałki, grabie, siewniki, młocarnie) ogranicza relatywnie użycie ludzkiej pracy, stąd też rolnictwo, jego wielkie gospodarstwa, nie wszędzie dają dostateczne pole zarobku miejscowej ludności. Potrzebując koniecznie tego zarobku, aby módz wyżyć, zmuszonym jest taki człowiek albo wychodźić z swej gminy za zarobkiem, albo jeżeli się da powiększyć własne pole i na

tem własnem polu zatrudnić swą pracę, znaleść utrzymanie. Stąd płaci on za ziemię wiele, przepłaca ją, spieniężа często swą pracę w własnem gospodarstwie bardzo tanio, tak tanio, jak nikt obcego robotnika nie płaci, a mimo to jest dlań to drogie kupno korzystnem, bo dostarcza mu stałej pracy, choć małego bardzo, lecz stałego zarobku, a tego on potrzebuje. Ta wysoka cena ziemi nie jest przeto wyrazem wyższości produkcyi, ale raczej rodzajem premii płaconej za zabezpieczenie sobie stałej sposobności pracy i zarobku.

Zadanie to spełni parcelacya jednak tylko tam, gdzie przez pojedyńcze rodziny nabyta ziemia łącznie z dawną ich własnością ma dostateczny obszar; gdzie ludność liczna a ziemi ofiarowanej na parcelacyę mało, tam łatwo giną te spodziewane dobre następstwa, bo rozpoczyna się niejako licytacya o każdy zagon, podnosi cenę parcel, im wyższa cena tem każdy mniej nabyć może, a im w mniejszych parcelach ofiarowuje się ziemię, tem wyższa szansa wzrostu ceny, bo tem szerszem koło dobijających się o nabycie, i stąd pomimo parcelacyi, pomimo dokupna ziemi przez szereg rodzin obszar ich własności okaże się niedostatecznym, aby im dać utrzymanie i pracę zatrudnić.

Społecznie pożądanem jest, aby robotnik miał własny zagon i własny dach nad głową, ale to jest pożądanem tylko w okolicach, gdzie ten robotnik znajdzie na miejscu dostateczną sposobność zarobku dla swej pracy; inaczej wytwarza się agrarny i robotniczy proletaryat, własnością chaty i pola zmuszony do pobytu na miejscu, gdzie nie znajduje ludzkich warunków bytu. Nędza materyalna, rozgoryczenie moralne, przymusowe lenistwo pocznie się szerzyć, tam zniszczono warunki postępu, tam cofa się kultura. A gdzie rozbudzona przez sprytnych agentów gorączka nabywcza doprowadziła do kupna parcel po bardzo wysokich cenach, tam przyjdzie do przeciążenia nowonabywców długami. Cała ich praca, na dawnym

własnym i nowym dokupionym zagonie idzie przedewszystkiem na rzecz wierzyciela hipotecznego, zapanowuje nowa pańszczyzna na rzecz pieniężnego kapitału. Prawdą jest, że chłop jest zwykle dobrym, wypłatnym dłużnikiem, ale przecież i dla jego zdolności płacenia procentu z morgi istnieją granice. Gdy obowiązek płacenia procentu przekracza siły, to szuka nieraz ten nabywca ratunku przez zarobkową emigracyę, a gdy i ta nie pomoże utraci wreszcie swą wpłatę i pracę i rolę. Takie interesa parcelacyjne przyniosą korzyść, ale nie włościanom, nie krajowi, lecz tylko przedsiębiorcom parcelacyjnym, którzy ciągnąć będą zyski z znoju i grosza włościan, z ich miłości do ziemi, przeceniającej łatwo zdolność płacenia z niej rat.

Dowolna, doszczętna, spekulacyjna parcelacya może łatwo powyższe różnostronne ujemne skutki wywoływać, niszczyć agrarne i społeczne stosunki, i stąd też poruszano myśl ograniczenia dowolności parcelacyi, lub przeciwdziałania jej przez przyznawanie korzyści dla dobrej parcelacyi, tworzącej gospodarstwa, mające warunki samodzielnej egzystencyi, warunki i środki rolniczej produkcyi i postępu. Ograniczenia dowolności parcelacyi usiłowano wprowadzić bądź to przez oznaczenie minimum parceli, bądź przez koncesyonowanie parcelacyi przez specyalny organ agrarny, bądź przez zakaz sprzedaży częściowej w pierwszych kilku latach po nabyciu własności ziemskiej. Ale wszelkie te ograniczenia prawne parcelacyi sprzedażnej, acz pożądane i uprawnione, mogłyby przyczynić się do rozrostu parcelowej dzierżawy, co za równie zgubne jak złą parcelacyę własności uznać należy; ryzyko to jest tem większem, że nie mamy dotąd dobrego prawa dzierżawnego; mimo to zerwać trzeba z swawolą spekulacyi ziemą, niszczącej rolnictwo i ustrój własności. Łatwiejszemi jednak a mniej wątpliwemi w skutkach będą usiłowania ograniczenia złej parcelacyi przez korzyści przyznawane dobrej (por. § 19).

Warunkiem, aby parcelacya była dobrą w skutkach

jest nie tylko sam obszar, ale tak samo i jakość pól, i umowa o cenę i o spłaty ceny kupna. Zwykle rozpoczyna się parcelowanie majątku od najgorszych pól, dających najmniejszy dochód; o ile ten charakter »najgorszych« dawało im tylko oddalenie lub rozrzucenie, to nowi nabywcy mogą z korzyścią gospodarzyć; o ile natomiast to są grunta wymagające stanowczo melioracyi, to rozparcelowanie utrudnia ją zawsze i opóźnia, a nabywcy drobni mogą być trwale na zawody i straty narażeni, co będzie złem i dla nich i dla kraju.

Podobnie i cena ziemi, warunki spłaty mogą stać się niebezpiecznymi dla nabywców, gdy np. po pierwszej niskiej wpłacie dalsze stopniowo wzrastają, a umowa sprzedażna zawiera przepis o przepadaniu wpłaconych już rat lub wysokie kary w razie nieuiszczenia w przepisanym terminie którejkolwiek z następnych; wytworzyć to może lichwiarski wyzysk i ruinę ostateczną nowonabywców.

Parcelacya może przeto w pewnych warunkach i rozmiarach być pożądanym i doniosłym postępem, dźwignią społeczną i agrarną, ale może być i zgubną, i tej pozytywnemi zarządzeniami przeciwdziałać należy. Sama parcelacya dalej, t. j. proste przejście ziemi w ręce drobnych właścicieli jest dopiero połową zadania; drugą połową jest zapewnienie bytu nowonabywców. A im więcej rozszerza się własność drobna i najmniejsza, im więcej cofa się i ginie własność średnia i wielka, tem większem ryzyko, że produkcya rolnicza pozbawiona lepszego przykładu pocznie się cofać, a wraz z nią cofać się pocznie materyalny byt i ogólny poziom kultury szerokich warstw drobnych właścicieli rolnych. W miarę postępu parcelacyi wzrastają przeto zadania administracyi rolniczej, aby i byt drobnych właścicieli i postęp produkcyi rolniczej zapewnić. A ponieważ dalej drobne gospodarstwa mają tylko część gospodarstw stanowić, stąd parcelacya nie może być nigdy stałym programem agrarnym, lecz jedynie uprawnioną jest jako program czasowy, o ile chodzi o odpo-

wiednie zmniejszenie obszarów w miarę wzrostu intenzywności produkcyi, oraz o ile chodzi o wzrost liczby właścicieli ziemi odpowiednio do wzrostu ludności.

§ 18. Prawo spadkowe. Ordynacye. Minimum parceli. Przepisy prawa spadkowego rozstrzygają w jakich warunkach przejdzie ziemia z rąk obecnego w ręce przyszłego pokolenia, ma więc ono rozstrzygający wpływ na ustrój, rozdział, zadłużenie własności ziemskiej.

Historya i faktyczny stan prawa spadkowego w różnych krajach są bardzo różne, spotykamy powszechne prawo spadkowe i obok niego spadkowe *ius singulare* dla pewnych kategoryi własności ziemskiej, spotykamy zasadę przymusu, przepisującą bezwzględnie jak ma się dziedziczyć ziemia, i zasadę zupełnej wolności testamentowej (dawny Rzym, Anglia), oraz różne normy pośrednie między tymi ekstremami. A różnice te stwierdzają istnienie wielkich różnic w pojęciu prawa człowieka do ziemi oraz w pojęciu o majątkowych prawach i obowiązkach spadkowych.

Pod wpływem późniejszego rzymskiego prawa spadkowego zapanował w większości państw europejskich system prawa spadkowego, uznający tylko ograniczoną swobodę testamentowego rozporządzania swym majątkiem, bo przyznający prawo do spadku, legitymę, koniecznym dziedzicom, a przepisujący na wypadek spadku beztestamentowego równe działy spadkobiercom, zupełnie bez względu na rodzaj spadkowego majątku, czy to będzie ziemia, fabryka czy papiery wartościowe. Z chwilą gdy prawo przepisuje ściśle, co się ma dziać ze spadkiem *ab intestato*, i sądy w myśl tego przeprowadzają pertraktacye spadkowe, przepisy te wchodzą stopniowo w życie i wywierają na umysły wrażenie, że są istotnym wyrazem sprawiedliwości, skutkiem czego, nie chcąc ograniczać »praw« swych spadkobierców albo spadkodawcy wogóle testamentu nie robią, albo robiąc go nawet, poddają się prze-

ważnie przepisom prawa *ab intestato*, nie śmią sprzeciwić mu się żadnem ważniejszem odmiennem rozporządzeniem. I tak formalna sprawiedliwość pisanego prawa a nie uprawnione względy agrarne rozstrzygają o traktowaniu ziemi przy spadkach, co też pod względem agrarnym przyniosło i przynieść musiało różne zgubne następstwa. Stwierdzi to analiza skutków systemu prawa spadkowego t. zw. równych działów. Skoro bowiem umiera spadkodawca pozostawiając kilku spadkobierców a nie wydawszy żadnych rozporządzeń, to spadkobiercy mogą albo spadek jako wspólną własność utrzymać, albo w całości daną odziedziczoną ziemię sprzedać, albo też przystąpić do podziału wartości spadku, lub jego substancyi. — Współwłasność już przez nieunikniony brak swobody gospodarstwa nie jest odpowiednią formą zarządu wiejskiego majątku, zachodzi też nader rzadko i zwykle tylko jako przejściowa faza; utrwalając się groziłaby opóźnieniem gospodarczego postępu, i stąd też nie jest pożądaną. Po przejściowej fazie współwłasności przychodzi do sprzedaży lub do podziału. — Sprzedaż całości przerywa zawsze tradycyę gospodarczą, stanowi przerwę w gospodarstwie, zwykle szkodliwą dla produkcyjności, bo i sprzedający niejednę pracę zaniechał, i kupujący musi dopiero zapoznać się z właściwościami warsztatu, i zawsze powstaje ryzyko, w czyje ręce ta ziemia przejdzie. Zwykle kupi ten, co najwięcej zapłaci, a to nie zawsze będą »najzdolniejsze ręce«, często może to być ręka agrarnie, społecznie, narodowo niepożądana. — Sprzedaż parcelacyjna jest w tych razach podejmowaną jedynie w celu zyskania najwyższej ceny, przedstawia przeto wszystkie niebezpieczeństwa parcelacyi spekulacyjnej. A wiele kodeksów dozwala każdemu z współspadkobierców żądać sprzedaży spadku celem rozdziału ceny, stąd też ten już przepis za zgubny, w każdym razie za niebezpieczny uznać należy.

Chcąc uniknąć sprzedaży, z moralnych czy materyal-

nych względów, przystąpią spadkobiercy do podziału i to albo idealnego, gdzie jeden podług szacunku wartości obejmuje ziemię, a inni otrzymują swe działy spadkowe na hipotece, albo do realnego podziału, gdzie gospodarstwo faktycznie między spadkobierców zostaje rozdzielone. Pierwszy sposób podziału spadku przedstawia pewne korzyści, utrzymuje całość warsztatu i ciągłość produkcyi, tradycyę społeczną i rodzinną, ale możliwe te dodatnie skutki mogą być uchylone skutkiem za wielkiego obciążenia długami obejmującego ziemię dziedzica. Tendencya równych działów każe ziemię cenić podług pełnej wartości, prawo każdego spadkobiercy żądania sprzedaży celem podziału ceny zyskanej za spadkowe gospodarstwo zmusza niejako do brania tej ceny sprzedażnej za podstawę działów. Gdy np. za wieś dostałoby się 150000 to przy trzech spadkobiercach przyznaje się zwykle każdemu 50000, jeden z nich obejmuje wieś w cenie 150000 i przejmuje długi z działów w wysokości 100000, tj. dwóch trzecich ceny. I świat uznaje taki podział za sprawiedliwy pomimo istotnej tkwiącej w nim krzywdy. Dziedzic bowiem otrzymuje swój dział na ostatniej hipotece, współspadkobiercy na pierwszej, on musi pracować na dochód własny i dochód braci, oni mają dochód bez pracy, on poręcza ich dochód i kapitał swym majątkiem i dochodem, jemu za dochód i majątek nikt nie ręczy, on wreszcie zwykle pomimo pracy i ryzyka ma dochód mniejszy, niż każdy z współspadkobierców. Cena ziemi bowiem ma dążność przystosowania się do ceny papierów lokacyjnych, zwykle ją nawet przewyższa na podstawie szansy wzrostu wartości ziemi. Gdy papiery przynoszą 4%, to za wieś dającą 6000 dochodu płacić będą 150000. pomimo że tylko ten, co kupi bez długu mieć z niej będzie swój pełny procent i dochód; niechaj tylko na wsi ciąży dług Towarzystwa Kredytowego do wysokości 40% ceny, to już procent i amortyzacya tych 60000 po $4^1/_2$% uczynią 2700, od pozostałych 90000 będzie miał tylko 3300 dochodu, czyli

nie 4 lecz 3·66%; sytuacya ta pogarsza się od razu znacznie przy spadkowym podziale, bo od razu dużo wyższem jest zadłużenie.

W powyższym przykładzie wyniesie zadłużenie od razu dwie trzecie ceny, czyli przeniesie sięgającą do połowy wartości niskoprocentową pożyczkę amortyzacyjną i część długów będzie wyżej oprocentowaną; procent i amortyzacya 75000 po $4^1/_2$ kosztować będą 3375, procent dalszych 25000 liczmy tylko po 5% uczyni 1250, razem 4625, a dziedzic od swych 50000 mieć będzie tylko 1375 tj. $2^3/_4$%. Pozornie sprawiedliwy rozdział ceny na równe części nie jest przeto sprawiedliwym podziałem dochodu, pracy, ryzyka. Obejmując majątek obdłużony do $^2/_3$ bez żadnych własnych zasobów będzie dziedzic gospodarczo w nader trudnem położeniu, samą pracą ani szybko, ani zawsze nie zdoła dźwignąć dochodów, zniżka cen, wzrost podatków czy kosztów produkcyi (robocizna!) grożą mu zniżką dochodu, a wypowiedzialność długów drugiej hipoteki grozi mu podrożeniem procentu, bo nie mogąc na żądanie spłacić wierzyciela — którym często będzie już nie brat, lecz obcy kapitalista — musi dziedzic zgodzić się na ewentualne wyższe żądanie tegoż. W tak trudnych warunkach obejmując i prowadząc gospodarstwo nie zdoła dziedzic ani podnieść nadzwyczajnie jego wydajności — zdarzy się to tylko wyjątkowo — ani też szybko amortyzować. Stąd też gdy przyjdzie po życiu jednego pokolenia do następnego podziału, to jeszcze znaczna część długów pierwszego podziału nie będzie zamortyzowaną, i stąd, pomimo nawet wzrostu ceny ziemi, przez przybytek nowych długów spadkowych do dawnych położenie drugiego z rzędu dziedzica będzie z góry jeszcze gorszem, niż pierwszego, i to położenie pogarszać się musi co pokolenie. Wyjątkowe okoliczności — posag, sukcesya — mogą w praktyce tu i owdzie uchylić zgubne następstwa, ale nawet i te wyjątki nie uchylą tendencyi istniejącej w systemie równych działów, opartym

na cenie ziemi, doprowadzania każdego gospodarstwa co 2-gie, 3-cie czy 4-te pokolenie do ruiny, sprzedaży, z jej niepożądanemi często i niebezpiecznemi następstwami.

Przy mniejszych gospodarstwach zapanował w wielu okolicach zwyczaj realnego podziału spadku, i to w ten sposób, że każde pole, każda parcela jest dzieloną na tyle części, ile jest współspadkobierców. System ten musi wzbudzać poważne obawy i liczne następstwa ujemne. Przedewszystkiem znosi on od razu gospodarstwa o złączonym obszarze, przemienia je w własności rorzuconych parcel; rozdział ten na parcele powoduje stratę ziemi na miedze i drogi, a gdzie dróg nie zrobią tam zaczyna się przymusowa uprawa, konieczność stosowania się do porządku plonów sąsiadów, którzy, albo przez których działki trzeba będzie do uprawy czy z plonem przejeżdżać. Niknie w ten sposób swoboda produkcyi, uznana słusznie za warunek i czynnik rolniczego postępu, w produkcyi zapanowuje ogólna rutyna, a drobność parcel utrudnia i podraża uprawę; na wąskich parcelach już niema możności uprawy poprzecznej, drobny obszar parcel daje na każdej zatrudnienie na krótki czas, zmusza do straty czasu pracy przez zmianę roboty wśród dnia, a znów rozrzucenie parcel powoduje dalszą stratę czasu na przechodzenie od jednej pracy do drugiej, z jednej parceli na drugą. Podział realny zmniejsza własność ziemi pojedyńczych gospodarstw znacznie, na miejscu jednego powstaje kilka, i ten fakt już sam wytwarza trudności wielkie co do budynków, żywego i martwego inwentarza, prowadzi łatwo do powiększania liczby budynków i inwentarza, bo każdy chce, po części musi mieć swoje, a to będą przeważnie nierentujące się wkłady. Optymistyczna nadzieja, że i tu zdoła drobna uprawa zdziałać cuda, uchylić niebezpieczeństwa, przeważyć niekorzyści, jest stanowczo nieuzasadnioną. A powołując się na § 10 co do ogólnego ryzyka jakiejś nadzwyczajnej produkcyi dla drobnych gospodarstw, oraz na fakt, że dotąd u nas

w kraju na rolach włościańskich handlowa i ogrodowa produkcya tylko bardzo nieznaczne zajmuje miejsce, a pewnego znaczenia nabiera i nabrać tylko może w specyalnych lokalnych warunkach, trzeba dalej zwrócić uwagę na liczne momenta ujemnie wpływające na drobną własność powstałą w drodze realnego podziału spadku. Kto kupuje parcelę, ten czyni to z świadomym planem gospodarczym, i wobec tych ekonomicznie racyonalnych motywów można i racyonalnych skutków się spodziewać. Inaczej stoją rzeczy przy spadku. I liczba dzieci, i chwila śmierci spadkodawcy, i obszar gospodarstwa, położenie pól są przypadkowe, niezamierzone, niewywołane żadnymi racyonalnymi względami, i skąd tu można spodziewać się racyonalnych skutków. Umarł ojciec, dzieli się jego pola, dzieli na liczbę dzieci, bez względu na to, jakie powstaną jednostki gospodarcze, jakie wytworzą się warunki produkcyi, czy te jednostki zdolne będą się utrzymać, czy zatrudnią pracę cząstkowego dziedzica, zapewnią mu jakikolwiek byt. W ten sposób mogą powstawać własności za małe, gospodarstwa karłowate, gdzie gospodarz potrzebuje dodatkowego zarobku z pracy, a może go nie znajdywać na miejscu, przez co czeka go konieczność emigracyi za zarobkiem lub dotkliwy niedostatek. Odczuwać go będzie tem boleśniej, że sam wychowany na większem gospodarstwie, w zamożniejszej chacie, wyniósł z niej pewne względnie wyższe wymogi i potrzeby, obyczaje. Gospodarska córka nie chodziła do dworu na zarobek, i gospodarska wnuka długo ociągać się będzie, zanim przymuszona biedą to uczyni. W częstych nieraz twierdzeniach o względnem życiu nad stan naszych rolników zapomina się o wielkiej trudności redukcyi potrzeb, a u nas we dworze i w chacie skutkiem podziału spadku siedzi syn, uboższy niż ojciec, bo wydajność ziemi wzrasta wolniej, niż ludność, niż następuje zmiana pokoleń, a syn — o ile nie jest jedynakiem — otrzymuje tylko część ma-

jątku ojca, a całą wyższą skalę potrzeb, wymagań, wyobrażeń odziedziczył.

Już po pierwszym realnym podziale występują rozliczne trudności gospodarcze i społeczne, powstają za małe własności, a to poczynające się zło potęgować się musi z każdym dalszym podziałem, z każdem następnem pokoleniem; jeżeli ojciec miał 40 m. i czworo dzieci, to chociażby każde dziecko się równie bogato ożeniło, już syn ma tylko 20 m., wnuk 10, prawnuk 5, tegoż syn $2^1/_2$, i tak grozi realny podział, że przeważna część rodzin włościańskich stopniowo schodzi z gospodarzy na właścicieli rozrzuconych drobnych parcel, zmuszonych do szukania zarobku, bez rękojmi znalezienia go na miejscu w dostatniej mierze, stąd narażonej na biedę, lub w razie zamiejscowego zarobku na zaniedbywanie swej parceli. Na tej drodze może przyjść do sproletaryzowania szerokich kół włościańskich i to tem pewniej, że właśnie system równych działów narzuca się wyobrażeniom jako wyraz sprawiedliwości, skutkiem czego gdzie on zapanował, tam nie pojawiają się testamenty, uchylające bezwzględność i zgubność tego przymusowego spadkowego podziału, tam dalej ogląda się każdy na kawał gruntu, jaki dostanie, i ten grunt przywiązuje go do gminy, powstrzymuje od przejścia w inny zawód, dając niby podstawę bytu łatwo skłania do przedwczesnego zawierania małżeństw, zanim się na prawdę zdobyło warunki utrzymania rodziny, co znów przyspieszając i potęgując wzrost ludności tem łatwiej do sproletaryzowania prowadzi, a wśród sproletaryzowanych gmin liczyć jeszcze na możność wzrostu kultury ziemi, na utrzymanie się chociażby kultury ludzi, na powstanie skutecznej asocyacyi, byłoby już zupełnie fałszywym optymizmem. W wyjątkowych warunkach, przy doskonałej glebie, licznej sposobności korzystnego zarobku, dogodnym, bliskim i korzystnym targu zbytu na płody włościańskich gospodarstw (masło, jaja, drób, warzywa) może takie coraz dalsze spadkowe rozparcelowywanie minąć

bez skutków ujemnych, ale błędnem byłoby uogólniać te wyjątkowe rezultaty. I stąd podobnie jak stwierdziliśmy, że podział idealny spadku podług ceny ziemi musi w ciągu kilku pokoleń prowadzić do ruiny dziedzica i wyjścia ziemi z ręki rodziny, tak i trwający przez pokolenia realny podział spadku, przeprowadzany bez względu na lokalne warunki gleby, zbytu, zarobku, musi do zubożenia szerokich kół włościańskich, do sproletaryzowania prowadzić. Jedno i drugie jest społecznie złem. A dalej w obu wypadkach przechodzi ziemia w ręce niezasobne, uboższe, niezdolne do czynienia nakładów gospodarczych, co do powstrzymania należytego rozwoju produkcyi rolniczej prowadzić musi. I nie bez słuszności zwracano dalej uwagę, że system równych działów, powstrzymuje kapitalizacyę, wzrost zamożności społeczeństwa, bo rodzice licząc na to, że każde z dzieci część ich majątku otrzyma, nie starają się oszczędnościami uzbierać podstawę bytu dla młodszych, dając najstarszemu dziedzictwo ziemi; podczas gdy np. w Anglii wobec odziedziczania nieruchomości przez najstarszego syna rodzice oszczędnością czy ubezpieczeniem starają się w ciągu swego życia osobny majątek dla dzieci niedziedziczących ziemi uzbierać. Tam jest tendencya powiększania a przynajmniej utrzymania, u nas tendencya stopniowego zmniejszania zamożności rodzin, a przez to i społeczeństwa.

Ubożenie rodzin i ubożenie rolnictwa jako skutek systemu równych działów wywołały też różne środki zapobiegawcze w dawnych czasach i różne współczesne projekta reformy. W rzędzie tych środków wymienić przedewszystkiem trzeba ordynacye (majoraty, fideikomisa). Istotą tej instytucyi, odnoszącej się wyłącznie do wielkiej własności, było, że dla oznaczonych dóbr wprowadzała niepodzielność, zakaz alienacyi, zadłużenia, ustanawiała ścisły porządek dziedziczenia, przyznając dziedzictwo tylko jednemu spadkobiercy, a dla ewent. wdowy i rodzeństwa dziedzica przyznając tylko dożywocia, unormowane statu-

tem ordynacyi. Celem tej instytucyi było utrzymanie dóbr w rękach rodziny, utrzymanie jednego z rodziny na majątkowo niezależnem stanowisku. Instytucya ta ma swą doniosłość — nie tylko ze stanowiska danej rodziny i jej arystokratycznego znaczenia — bo jest ważnem dla społeczeństwa tradycyjne utrzymanie szeregu rodzin na wybitnem stanowisku, z niezależnością wytwarzającą samodzielność zdania i postępowania politycznego, możność szlachetnego mecenasostwa. Fakt ten ma i pewne rolnicze korzyści, zwłaszcza w dziedzinie gospodarstw lasowych, wymagających przez swą istotę i znaczniejszych obszarów i długoletniego okresu produkcyi, ale z drugiej strony absolutne wyjęcie z pod obrotu tej ziemi, dopuszczenie jedynie sekwestru za długi, z wykluczeniem sprzedaży, ograniczenie kredytu, utrudnia akomodowanie się wielkości gospodarstw do wymogów kultury, ograniczając kredyt może wytworzyć brak kapitału, potrzebnego na postępowe wkłady gospodarcze, nie poręcza bynajmniej dobrej gospodarki a wyklucza przejście ziemi w lepsze, pracowitsze i zdolniejsze ręce. Stąd też nie jest bynajmniej pożądanem rozszerzanie się znaczne takich ordynacyi, a nawet przy istniejących pewne zmiany instytucyi byłyby pożądanemi.

W wielu państwach utrudniano też lub wprost zakazano powstawania takich ścisłych ordynacyi. Zmiany pożądane odnoszą się przedewszystkiem do terminu trwania, aby więc nie były pojęte jako wieczyste, lecz na oznaczony okres czasu, dalej wprowadzenie możności odsprzedaży części za zdeponowaniem zyskanej ceny, wprowadzenie kredytu melioracyjnego i nakładowego, oraz ograniczenie pewnego maksymum obszaru i wartości ziemi, zaliczonego do ordynacyi, aby nie tworzyły się ochraniane specyalnem prawem latifundia.

W wielu okolicach Niemiec utrzymało się od wieków dla licznych zagród włościańskich osobne prawo spadkowe — Erbgüter, Anerben Recht — wytwarzające

z tych zagród dziedzicznych niepodzielne jednostki, przyznając spłaty rodzeństwu jedynie w rozmiarze »aby dziedzic mógł się dobrze utrzymać«. Fiskalne i gospodarcze względy doprowadziły i w innych krajach do uznania niepodzielności zagród włościańskich, przekazywania jej jednemu, co wszakże bez ograniczenia idealnych działów współspadkobierców do przeciążenia dziedziców długami prowadziło. — Już po zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny począł rozwijać się — także u polskich włościan w zaborze pruskim — zwyczaj uchylania przepisów prawa spadkowego przez kontrakty między żywymi, mianowicie zwyczaj sprzedawania niepodzielonej zagrody jednemu z synów za dożywociem na rzecz rodziców.

Zgubne skutki bezwzględnego stosowania systemu równych działów — przeciążenie długami lub ultraparcelacya — i ta z różnych stron podjęta walka przeciw pisanemu prawu — ordynacye, sprzedaż na dożywocie, rzadziej testament, we Francyi zgubny system dwojga dzieci — postawiły kwestyę reformy prawa spadkowego na porządku dziennym ekonomicznej dyskusyi i akcyi ustawodawczej.

Owocem tej akcyi było stworzenie w Niemczech w licznych terytoryach osobnego prawa spadkowego dla gospodarstw rolnych.

Przewodnią zasadą tego prawa jest, że gospodarstwo przechodzi na jednego dziedzica podług korzystnej dla niego taksy, ewentualnie nawet z przyznaniem mu pewnego *praecipuum;* w jednych terytoryach wprowadzono to jako ogólne prawo spadkowe *ab intestato,* w innych jako fakultatywne, obowiązujące tylko te gospodarstwa, które właściciel zapisze do ustanowionej *ad hoc* księgi ziemskiej (Höferolle); zakres prawa (gospodarstwa małe i średnie lub także i wielkie), porządek sukcesyi (majorat lub minorat) podstawa taksy spadkowej są różnie w różnych ustawach przepisane.

Podobną ustawę wydano 1889 r. w Austryi, jednak

jedynie jako ustawę t. zw. ramową, obowiązującą dopiero po uchwaleniu odnośnej ustawy przez Sejm krajowy.

Prócz przez stworzenie ustaw o zagrodach dziedzicznych myślano o zaradzeniu złym skutkom panującego prawa spadkowego na innych drogach, mianowicie przez rozszerzenie wolności testamentowej, ograniczenie czy zniesienie legitymy, zmianę postępowania spadkowego, reformę kredytu, mianowicie stworzenie instytucyi spłacającej rodzeństwo a udzielającej dziedzicowi względnie szybko amortyzującą się pożyczkę, przyznawanie działów dla współspadkobierców nie w kapitale, lecz w rencie dożywotniej, ewent. nawet oznaczanie tej renty podług wysokości dochodu. Każdy z tych projektów ma swe uzasadnienie i pewne znaczenie jako ogniwo w reformie, żaden jednak sam nie byłby dostatecznym. Dopóki istnieje zasada równych działów *ab intestato* bez względu na jakość spadkowego majątku, tak długo nie pomogą żadne półśrodki; wynikające z tej zasady przeciążenie długami i ultraparcelacya wystąpi w życiu. To też skuteczna reforma stanąć winna na zasadniczem stanowisku i uznać zgodnie z istotą rzeczy, że zachodzą ważne różnice między poszczególnemi kategoryami majątku, i prawo spadkowe winno indywidualizować, stosować swe przepisy do odmiennej natury spadkowego majątku. Równe prawo dla różnych dóbr nie jest równością wobec prawa, lecz właśnie nierównością, bo tworzy przepisy korzystne dla jednych dóbr, niekorzystne dla dóbr drugich. Stąd też pozostaje wobec odmiennej natury własności rolnej a pieniężnego kapitału ważnem ustawodawczem zadaniem stworzenie osobnego rolniczego prawa spadkowego.

Prawo to oprzeć się winno na uznaniu, że normalny warsztat produkcyi rolniczej nie da się bez strat ekonomicznych dowolnie zmniejszać i dzielić, że zbytnie obciążenie właściciela wypowiedzialnymi nieamortyzującymi się długami zostawia ziemię w rękach niezdolnych do podniesienia produkcyi, stąd też winien podział spadku od-

bywać się z pominięciem obu powyższych niekorzyści, nieracyonalnego podziału czy zadłużenia.

Gospodarstwo całe jako takie winno przechodzić na jednego dziedzica; o ile chodzi o spadki po rodzicach winno i rodzeństwo dziedzica pewne udziały *ab intestato* otrzymać, przy dziedziczeniu beztestamentowem w dalszych stopniach niema powodu przyznawać jakichkolwiek spłat dla niedziedziczących ziemi dalszych krewnych, bo o ich prawie do spadku niema żadnej mowy, spadkodawca nie miał wobec nich żadnych obowiązków, mógł swą własnością testamentem dowolnie rozrządzić, mógł więc i im zapisać część, gdyby był chciał; skoro nie zapisał to oni prawa żadnego do spadku nie mają, i prawo *ab intestato* winno w tych razach ustanawiać normy podyktowane interesem agrarnym — utrzymanie zdolnego gospodarza i gospodarstwa — a nie normy podyktowane czułostkową niby sprawiedliwością.

Oddając gospodarstwo jednemu z dziedziców z obowiązkiem spłat dla rodzeństwa wysuwa się jako najważniejsze zadanie prawa ustanowienie odpowiednich norm dla szacunku wartości całego majątku i wyznaczenia na tej podstawie działów dla niedziedziczącego rodzeństwa. Błędny, za wysoki szacunek niszczyłby zamierzony cel, przeciążałby dziedziców długami, osłabiał rolnictwo, byłby wreszcie niesprawiedliwym wprost, jak to już wyżej stwierdzono. Podstawą szacunku wartości gospodarstwa winien być jego normalny przeciętny przychód, który przy zwykłem gospodarowaniu mieć można, nie cena ziemi przypuszczalna — często brana za wysoko z czułostkowej tkliwości, aby i niedziedziczący coś otrzymali — ani przychód wyjątkowo wysoki, zawdzięczający swe zaistnienie nie ziemi, lecz zapobiegliwości i umiejętności gospodarza, będący rezultatem pracy kierowniczej a nie gospodarstwa. Z przychodu tego winno z góry strącić się najpierw wszystkie stałe ciężary gospodarstwa — procenta, podatki, premie asekuracyjne — a dalej i zwykłe wynagrodzenie

za pracę kierowniczą, boć dziedzic musi ten przychód swą pracą wygospodarzyć czy też za prowadzenie gospodarstwa komu innemu zapłacić; pozostała suma przychodu winna być dopiero podzieloną na głowy i skapitalizowaną podług tego, ile amortyzującej się pożyczki za daną roczną wpłatę otrzymać można; przypuściwszy więc pozostały przychód 6000 a trzech spadkobierców, brzmiałoby pytanie ile pożyczki amortyzującej się otrzyma dane gospodarstwo płacąc rocznie 4000?

Projekt wyznaczania działów tylko w częściach przychodu, w rencie dożywotniej nie jest słusznym, bo spadkobiercy nieraz potrzebują kapitału dla własnego gospodarstwa, aby go uzyskać pozbywaliby przeto swe prawa do renty z szkodą dla siebie a bez żadnej ulgi dla brata-dziedzica i jego gospodarstwa.

Aby to dziedziczenie na podstawie idealnego podziału spadku mogło się skutecznie i bezszkodliwie odbywać, koniecznym jest współudział publicznej kredytowej instytucyi, któraby w listach amortyzujących się w krótszym — 25—33 lat — okresie czasu pożyczki na spłatę działów udzielała. Współudział takiej instytucyi byłby bardzo pożądanym, bo wpływałby na słuszną ocenę zdolności gospodarstwa do ponoszenia wyznaczonych działów i spłat, i od razu przeprowadzałby podział spadku spłacając rodzeństwo, uchylając ryzyko w wypowiedzialności i nieamortyzowaniu się dalszych długów hipotecznych tkwiące. Nowe instytucye kredytu nabywczego (por. następny §) poszły w udzielaniu pożyczek znacznie powyżej dawnej normy połowy wartości, udzielają do $^2/_3$, $^3/_4$, $^4/_5$, stąd i taka instytucya dla kredytu spadkowego — w naturze swej i doniosłości podobnego do nabywczego kredytu — mogłaby iść do tych wyższych granic, i to tem łatwiej, że miałaby szybszą amortyzacyę. A tę szybszą amortyzacyę wprowadzić powinna, aby długi z działów umarzały się w ciągu życia jednego pokolenia, bo tylko w ten sposób

nie staną się one powodem przeciążenia i ostatecznej ruiny.

Współudział takiej instytucyi publicznej kredytu spadkowego byłby możebnym tylko przy spadkach obejmujących istotne gospodarstwa rolne — małe, średnie czy wielkie — ale też i to rolnicze prawo spadkowe tylko do nich winno się ograniczyć; co już nie jest rolnem gospodarstwem, co już ogromem swym czy drobnością należy do anormalnych jednostek gospodarczych, tego umyślnie utrzymywać jako jednostkę niema powodu, to z natury rzeczy nie podpada pod rolnicze prawo spadkowe. Podpadać tu powinny tylko gospodarstwa rolne, ale one wszystkie, i to bynajmniej nie tylko gospodarstwa włościańskie, jak tego u nas nieraz w kraju fałszywie żądano nie rozumiejąc celu instytucyi, bo to ma być zawodowa, rolnicza, a nie stanowa jakaś reforma, ale podpadać tu powinny i folwarki i własność jednowioskowa. Ta ostatnia odegrała i odgrywa dotąd w całem naszem życiu bardzo doniosłą rolę, utrzymanie jej jest niezmiernie ważnem zadaniem, i stąd pozostawienie jej nadal pod zgubnymi skutkami bezwzględnego systemu równych działów jest narodowym, społecznym, agrarnym błędem, który do niekorzystnej przemiany całego naszego ustroju prowadzi. — O ile do spadku wchodziłoby kilka jednostek samodzielnych gospodarczych możnaby dla każdej osobnego ustanawiać dziedzica. — Gdzie podziały spadkowe już rozbiły dawne gospodarstwa włościańskie i wytworzyły same własności luźnych parcel, tam sięgać już niema to prawo spadkowe.

Prawo to winno być wprowadzonem jako ogólnie *ab intestato* obowiązujące prawo spadkowe. Warunkowanie jego znaczenia aktem pozytywnym, zapisem do specyalnej księgi ziemskiej, jak w Hanowerze, nie byłoby właściwem, zmniejszałoby i opóźniało jego zastósowanie, prawo dobre byłoby na papierze, prawo złe, nieodpowiednie dla rolnictwa, utrzymywałoby się w życiu. Kto nie godziłby się na przepisy tego nowego prawa spadkowego

ten ma możność w drodze testamentu inaczej swą własnością rozporządzić, ale gdzie władza ma bez woli wyraźnej spadkodawcy podział spadku przeprowadzać, tam winna to czynić zgodnie z ogólnym interesem, z poszanowaniem warunków istnienia gospodarstw rolniczych i rozwoju ich produkcyi, a to czyniłoby to nowe rolnicze prawo spadkowe.

Porządek sukcesyi — majorat, minorat, pierwszeństwo synów czy równorzędność córek — nie jest rzeczą zasadniczą, za każdym z tych systemów i przeciw każdemu dadzą się liczne przytoczyć powody, i ostatecznie na każdy z nich można się zgodzić, ale natomiast koniecznem jest celem uniknięcia sporów, zawiści i intryg w rodzinie, aby porządek ten był stale oznaczony w ustawie, aby ustawa dalej ściśle wyliczała powody wykluczenia.

Wprowadzenie tej ustawy może doznawać zwłoki, a złe skutki obecnego systemu równych działów działają tymczasem bez przerwy. Kto więc nie chce, aby dziedzictwo jego natychmiast rozdzielono, zniszczono jako jednostkę gospodarczą, albo też aby dziedzic obejmujący je był niesprawiedliwie obciążony długami, odpowiedzialnością, pracą, a dziedzictwo przez narost długów z czasem wydartem z ręki rodziny, ten w drodze testamentu może i powinien wydać zarządzenia uchylające formalną sprawiedliwość systemu równych działów, umożliwiające dziedzicowi utrzymanie się przy ziemi i dobre na niej gospodarstwo.

Nieobjęte zostałyby tą reformą prawa spadkowego wielkie dobra, latifundia, i parcele. Pierwsza kategorya przedstawia wielką zdolność kapitalizacyi za życia rodziców dla dzieci, lasy ułatwiają kapitalizacyę czy spłatę niedziedziczących ziemi spadkobierców, a ewentualny podział dóbr nie przedstawia niekorzyści, owszem często byłby wprost pożądanym; testament przedstawia zresztą w tym razie wobec znacznego majątku możność już obecnie, po-

mimo istnienia legitymy, czynienia odpowiednich zarządzeń.

Własność parcel nie przedstawia odpowiedniej podstawy dla kredytu, tak ze względu na udzielającą instytucyę, jak ze względu na właściciela, bo szczupłość dochodu gotowa go przy najmniejszem niepowodzeniu, nieurodzaju, uczynić niezdolnym do uiszczenia raty pożyczkowej, powodować jego bankructwo. Stąd też tu nie można stósować rolniczego prawa spadkowego. Podział realny przedstawia tu znów jednak niebezpieczeństwo dojścia z czasem do absurdu, wytwarzania skrawków, niezdolnych już do należytej uprawy, gdzie już ni koniem, ni pługiem nie można pracować, lecz gdzie tylko jeszcze ręka ludzka i rydel stają się narzędziem pracy. Jest to cofaniem się kultury rolniczej i błędnem byłoby przypuszczenie, że tam wszędzie rozwinie się ogrodowa uprawa. Stąd też słuszną jest myśl ustawowego oznaczenia minimum parceli, t. j. najmniejszego dozwolonego gruntu dla każdej kultury (las, rola, łąka, ogród) z osobna. Warunki naturalne i ekonomiczne tak są różne, że tu jeden szablon na cały kraj nie starczy, minimum to winno być oznaczone w uwzględnieniu i dobroci gruntu, przychodu katastralnego i położenia, a lokalny, powiatowy czynnik winien mieć prawo ewentualnego wydania konsensu na dalszy podział. Gdzie rozpanoszył się zwyk bezwzględnego podziału, tam byłyby trudności urzeczywistnienia tej ustawy, ale zasadniczo uprawnionem jest dążenie przeszkodzenia nieracyonalnemu rozdrabnianiu parcel, niweczącemu produkcyę rolniczą.

Prawo spadkowe niema przecież być likwidacyą stanu rolników i czynnikiem dezorganizującym produkcyę rolniczą. To też normy ustawowe nie powinny pomijać wymogów, jakie społeczne i agrarne względy stawiają; materyalne dogadzanie chwilowe jednostkom stać się może krzywdą innych jednostek i społeczeństwa. Za-

pobiedz temu trzeba przez reformę ustawy, wyobrażeń i życia.

§ 19. Wewnętrzna kolonizacya. Włości rentowe. Historycznie wytworzony ustrój własności ziemskiej doznał raz znacznego wstrząśnienia przez uwłaszczenie dawniejszych poddanych, zniesienie dawnych stosunków własności niezupełnej. Podstawą tej reformy był przeważnie faktyczny stan posiadania ziemi i na tej podstawie przeprowadzono reformę, przyczem jednak uwłaszczenie a nie zmianę stosunków i liczby różnej kategoryi gospodarstw miano na oku, tak że sama ta reforma, oparta prawie wszędzie o historyczny podział na dworskie i niedworskie łany, nie poręczyła odpowiedniego ustroju własności ziemskiej. Nadzieja, że zasada wolności ziemi zdoła rozdział własności zbliżyć do ideału, wytworzyć wszędzie odpowiednią liczbę i wielkość jednostek własności agrarnej, nie spełniła się, owszem obok niewątpliwych dodatnich skutków tej zasady wystąpiło działanie przyczyn wywołujących pogorszenie ustroju, mianowicie sprzedaże, parcelacya bezprogramowa i spekulacyjna, prawo spadkowe. Skutki ujemne tych przyczyn wystąpiły licznie przekształcając niekorzystnie ustrój własności ziemskiej, i stąd wystąpiło zagadnienie zarówno ograniczenia wpływu tych przyczyn, jak pozytywnego wtargnięcia celem wytworzenia nowych odpowiednich jednostek własności i przez to korzystnego wpłynięcia na faktyczny stan rozdziału ziemi. A sam wzrost ludności także domagał się powiększenia liczby właścicieli ziemi, oraz odpowiedniego powiększenia łącznego obszaru drobnych własności, aby dawała swym gospodarzom dostatnią podstawę bytu. Czynność tę zamierzonego tworzenia nowych gospodarstw nazywamy wewnętrzną kolonizacyą, a programem jej wytworzenie przedewszystkiem szeregu gospodarstw średnich i małych, mających samodzielne warunki bytu; w mniejszym stopniu może

być również zamierzonem ułatwienie nabycia ziemi dla robotników.

Programowa taka akcya, mająca wielką doniosłość społeczną, jeżeli ma być skutecznie prowadzoną, to winna być wziętą w rękę przez instytucyę o charakterze publicznym, bo spekulacyjne, na zysk obliczone i dla zysku założone instytucye mogą łatwo dawać pierwszeństwo względom zysku, a nie względom istotnego pożytku z nowej kolonizacyi, mogą stąd łatwo nadmiernie rozwijać zbytnie rozdrabnianie gruntów, co rozszerzając koło nabywców, podnosząc *eo ipso* krańcową użyteczność przez to i wartość i cenę każdego kawałka ziemi, może dać instytucyi parcelującej większe zyski, ale nie będzie bynajmniej poprawą stosunków agrarnych. Domagając się instytucyi publicznej żądamy od niej jednak, aby pomnąc na cel dzieła, korzystną przemianę stosunków agrarnych, przeprowadzała go w ramach ekonomicznych transakcyi, nie czyniła darowizn, które łatwo mogą zdemoralizować i osłabić energię twórczą obdarowanych jednostek, a które zarazem przedstawiają się wątpliwie moralnie i politycznie, bo obciążają podatkami jednych celem majątkowej darowizny dla drugich, ale aby przyznawała odpowiednie warunki nabycia i spłaty, stworzyła racyonalny kredyt nabywczy. Stworzywszy odpowiedni kredyt nabywczy można osiągnąć zarówno powstawanie nowych gospodarstw, jak powiększenie obszaru gospodarstw istniejących, jak wreszcie utrzymanie się gospodarstw dawnych, którym brak kapitału, wypowiedzialne długi, czy postępowanie spadkowe rozbiciem lub sprzedażą groziło. Zapewnienie takiego kredytu nabywczego, taniego, niewypowiedzialnego, amortyzującego się, jest rzeczą najważniejszą, bo widzieliśmy, że różne przyczyny, z dawna zła komasacya, postęp intenzywności, długi, wzrost kosztów produkcyi, pchają do zmniejszenia obszaru większych gospodarstw, a znów wzrost ludności, zbytnie rozdrobnienie dawnych małych gospodarstw, brak stałych innych sposobności za-

robku, chęć zdobycia niezależnego bytu, skłaniają szerokie warstwy włościańskie do poszukiwania ziemi, czynią z nich chętnych nabywców, mogących odpowiednio do przeznaczenia ziemi na niej dobrą produkcyę rolniczą utrzymać i powiększyć.

Jest więc podaż ziemi i popyt na nią, i stąd zdawaćby się mogło, że żadna interwencya publiczna już nie jest potrzebną, bo sprawa załatwi się sama przez zrównoważenie podaży i popytu. Bez publicznej interwencyi jednak sprawa ta napotyka na trudności i może przybrać kierunek wprost niepożądany. Sprzedający potrzebuje zwykle gotówki od razu, stąd nabywać mogą tylko ludzie zdolni do uiszczenia całej ceny; własna gotówka nabywców dozwalałaby im zwykle tylko na nabywanie małych skrawków, co nie byłoby dostatecznem dla nich jako podstawa bytu a powiększałoby niegospodarcze rozdrobnienie parcel; szukają przeto pożyczki, a w braku odpowiedniej instytucyi mogą popaść w długi wprost lichwiarskie, prowadzące tak wysokością procentu jak terminami spłat do ruiny. Częściowe tylko zaspokojenie popytu, nieracyonalne rozdrobnienie parcel, niebezpieczne formy zadłużenia są skutkami braku odpowiedniej instytucyi pośredniczącej kredytowej. Wychodząc z założenia, że parcelujący pozbywa ziemię, celem uniknięcia strat z za obszernego gospodarstwa wynikających i że dlań wystarczy poręczenie stałego dochodu z odłączonych parcel, myślano w Niemczech o stworzeniu na nowo dawnej formy sprzedaży za rentę, gdzie nowonabywca wpłaca tylko drobną część ceny w gotówce, daje tylko zaliczkę, a zresztą obowiązuje się do uiszczania corocznej renty. Idea ta, acz słuszna sama w sobie, bo uchyla kupno za małych skrawków skutkiem braku gotówki, uzdalnia do nabycia szersze koło popytu, chroni od nieodpowiednich i niebezpiecznych form zadłużenia, napotyka jednak w życiu na trudności i opór po obu stronach. Sprzedający woli otrzymać od razu całą cenę, często wprost potrzebuje tego,

zyskanie tylko stałej renty z odłączonych gruntów jest dlań niedostatecznem, kłopotliwem, bo co pół roku stawia go w konieczności zbierania rat renty, w niepewności czy ją otrzyma, czyni pozycyę jego podobną do tego, co grunta licznym drobnym dzierżawcom wypuścił, z ryzykiem, że będzie zmuszony kiedyś grunta odebrać i wypuścić je dalej może ze stratą. Nabywający zaś chce czuć się właścicielem ziemi, pragnie, aby mu choć w dali przyświecała nadzieja uwolnienia swego gruntu od wszelkich rat procentu czy renty, aby mógł oszczędności swe zużywać celem przyspieszenia tej upragnionej chwili, stąd i jego interesowi i upragnionym dążeniom więcej odpowiada pożyczka umarzalna i spłacalna, niż nieumarzalna renta. Kredytowa instytucya publiczna wchodząc pośrednicząco w interesa sprzedaży ziemi może obustronnym trudnościom zapobiedz. Sprzedający może otrzymać od razu całą gotówkę, kupujący otrzymać kredyt nabywczy w rozmiarze i warunkach odpowiednich.

Dostarczenie kredytu nabywczego w odpowiedniej wysokości i formie może oddziałać bardzo dodatnio na przemianę agrarnych stosunków, mianowicie przez to także, że podczas gdy prawo spadkowe zadłużeniem i rozdrobnieniem powoduje stopniowo coraz uboższe gospodarstwa, ryzyko przenoszenia na idealnie czy realnie zmniejszoną własność niezmniejszonych nawyknień i wymogów stanu, realne życie nad stan powodujących, to kredyt nabywczy wytwarza szansę, że na powiększony warsztat pracy przejdą ludzie z niepowiększonemi, skromnemi potrzebami, co może oddziałać korzystnie i pośrednio jako przykład, i bezpośrednio wytwarzając szansę dorobku, tworząc przez to skuteczny bodziec dla kapitalizacyi.

Aby jednak te możliwe korzystne skutki stworzenia publicznego kredytu nabywczego, udzielanego w formie poręczonych publicznie listów rentowych, istotnie ujawniły się w życiu, należy aby przy udzielaniu go były

spełnione z góry pewne warunki, poręczające i powstanie i utrzymanie się zdrowych jednostek gospodarczych, przez to samo dających rękojmię tak instytucyi, że strat ponosić nie będzie, jak że zamierzony cel wytworzenia nowych jednostek gospodarczych, zdolnych do samodzielnego bytu, osiągniętym będzie.

Jako taki warunek udzielenia pożyczki występuje najpierw obszar gospodarstwa. Wiemy, że drobne parcele tylko w pewnych warunkach są dobrodziejstwem, to też kredyt powinien przedewszystkiem ułatwiać tylko powstanie samodzielnych gospodarstw, t. j. dających zatrudnienie i utrzymanie rodzinie włościańskiej; może powstać i gospodarstwo większe niż typowo włościańskie, ale mniejszych, zmuszających właściciela do szukania pracy po za domem, nie powinno programowo się tworzyć. Lokalne warunki decydują o minimum *ad hoc* koniecznego areału. Grunta te dalej winny tworzyć nie luźne, rozrzucone parcele, ale odpowiadać wymogom pewnego racyonalnego skomasowania; wyjątek uczynić tu należy jedynie przy t. zw. parcelacyi sąsiedzkiej, gdzie lokalni właściciele gruntu nowe grunta dokupują ale i tu możnaby skorzystać z sposobności parcelacyi celem przeprowadzenia choć częściowej lokalnej komasacyi, pożądanej i ze względów gospodarki i ze względu, że najprędzej dobrze skomasowane gospodarstwa mogą pouczyć o swych korzyściach i powstrzymać zgubne peryodyczne rozbijanie włościańskich gospodarstw.

Za warunek winna też być uznaną jakość gleby i położenie gospodarstwa. Naturalną tendencyą gospodarstw parcelujących jest pozbycie się najgorszych gruntów, stąd łatwo zostaną ofiarowane na parcelacyę moczary, grunta zalewowe i t. p. O ile grunta te można przez melioracyę do należytego stanu przyprowadzić, to winno się ją podjąć równocześnie z parcelacyą; w innych warunkach nie należy przyznawać kredytu, bo np. zalewowe grunta two-

rzą ryzyko za wielkie dla egzystencyi małych gospodarstw.

Dalej należy uwzględnić pewne wymogi realne i personalne. Celem akcyi jest ułatwienie stworzenia czy utrzymania czy powiększenia gospodarstw w ręku małych i średnich rolników, temu wymogowi personalnemu winien przeto czynić zadosyć nabywca parcelacyjny. Ale sam charakter rolnika nie poręcza możności dobrej gospodarki i utrzymania się, bo na to potrzeba pewnego zasobu kapitału. Instytucya winna dać kredyt nabywczy tylko do pewnej granicy ($^2/_3$, $^3/_4$ czy $^4/_5$ wartości ziemi) resztę winien wpłacić nabywca lub odpowiednią wartość w gruncie i budynkach posiadać, który to grunt i budynki winny do nowego gospodarstwa być włączone. Fakt posiadania budynków, inwentarza, trochę własnego zagospodarowanego gruntu, znajomość lokalnych warunków produkcyi i zbytu czynią parcelacyę sąsiedzką mniej kosztowną, łatwiejszą do przeprowadzenia, stąd pożądańszą nawet; przy parcelacyi zaś kolonizacyjnej musi nowonabywca stawiać budynki, kupować inwentarz i t. d., co założenie gospodarstwa podraża, domaga się, aby względnie więcej posiadał kapitału. — Ważną też rzeczą jest cena ziemi. Przepłacając ziemię ogałaca się nabywca z gotówki i rozpoczyna gospodarstwo w trudniejszych warunkach, pogarsza szansę utrzymania się i zdolności opłaty należnych rat. Skutki to są ujemne, jakkolwiek instytucya udzielać ma pożyczki nie podług ceny, lecz podług swego szacunku wartości. Stąd też instytucya winna mieć prawo odmówienia przyznania pożyczki w razach wielkiej różnicy między żądaną ceną a dokonanym szacunkiem wartości. Takie jej stanowisko może skutecznie wpłynąć na racyonalne powstrzymanie nadmiernego wzrostu cen ziemi, powodujących wyższe zadłużenie, gorszą bo mniej zasobną gospodarkę, drobniejsze rozmiary dokupionych gruntów.

Zbadawszy wielkość, jakość, wartość gruntu, perso-

nalne i materyalne zasoby nabywcy może instytucya przyznać pożyczkę, wziąść w swą rękę po otrzymaniu odpowiedniej wpłaty ze strony nabywcy spłacenie sprzedającego i w ten sposób przyczynić się do powiększenia dawnych lub powstania nowych gospodarstw małych i średnich. Fakt to doniosły bardzo agrarnie i społecznie, zwłaszcza gdzie dzika, dowolna i doszczętna parcelacya niszczy dawne ogniska gospodarczej i społecznej kultury, gdzie podziałami nikną gospodarstwa włościańskie, a nierozparcelowane dwory prócz przez parcelacyę giną przez dokupywanie ich jako folwarki do wielkich już kompleksów dóbr. Ale do osiągnięcia tego celu, wytworzenia nowych silnych gospodarstw małych i średnich, potrzeba nie tylko ułatwienia ich powstania, lecz i rękojmi ich utrzymania się. Rękojmie te leżą po części w personalnych i materyalnych zasobach nabywcy i omówionych powyżej wymogach odnośnie do samego gospodarstwa, należy jednak stworzyć i dalsze rękojmie prawne ich egzystencyi, a tem będzie ograniczenie dowolności postępowania nabywców z nabytą ziemią. Powinno być ograniczonem przez warunkujące przyzwolenie kredytowej instytucyi czy ponad nią stojącego publicznego organu tak dzielenie, jak i sprzedaż, wydzierżawianie czy obdłużanie dalsze tych nowych t. zw. rentowych gospodarstw. Tworzymy tę instytucyę, aby takie gospodarstwa stworzyć i utrzymać, nie możemy więc dopuszczać, aby dowolność działania jednostek niweczyła zamierzone skutki. Kto nie chce się poddać tym ograniczeniom, ten niech się nie zgłasza o pomoc, ale kto pomoc otrzyma, ten winien poddać się słusznym warunkom i wymogom tej pomocy. Ograniczenia te trwać winny tak długo, dopóki cięży rentowy dług, a i prawo spłaty tego długu winno być uchylone w ciągu przynajmniej pierwszych kilkunastu lat. Bo warunkiem powodzenia całej tej akcyi jest, aby wżyła się w stosunki i wyobrażenia społeczeństwa, a na to pewnego czasu potrzeba, aby zrozumiano znaczenie i do-

datnie skutki takich odpowiednio zorganizowanych małych i średnich gospodarstw.

W naszych warunkach, wobec historycznego ustroju naszych stosunków agrarnych i społecznych, byłoby pożądanem, aby instytucya taka służyć mogła swą pomocą i dla własności jedniowioskowej, o obszarze do 250 hektarów, której byt jest zagrożonym bardzo, a której istnienie tak dla produkcyi, jak asocyacyi, jak autonomii, jak zarobku dla najbiedniejszych w gminie jest wprost koniecznem. Pod wpływem obcych wyobrażeń i praw ograniczano u nas i tę reformę do własności włościańskiej, ale kto objektywnie zbada nasze stosunki i rozumie potrzebę indywidualizowania w polityce ekonomicznej, ten uzna słuszność postulatu, aby ta ratunkowa i kreacyjna akcya kredytu rentowego u nas także na własność jednowioskową się rozciągała. U nas nie gospodarstwa wielkie włościańskie, lecz przeważnie dwór wiejski był historycznie najważniejszym czynnikiem agrarnego, społecznego, narodowego życia na wsi; zanik dworu jest złem wielostronnie. Cieszyć się trzeba, gdy obok dworu stają nowe czynniki przejmujące świadomie obywatelską pracę i społeczne obowiązki, lecz one nie czynią dworu niepotrzebnym, nie uchylają uprawnienia konieczności troski o utrzymanie u nas dworu. Ułatwienia rentowego kredytu i dla dworu winny być u nas przystępne.

Usiłowania stworzenia nowych silnych jednostek gospodarczych podjęto w różnych krajach, mianowicie w różnych państwach niemieckich, w Anglii, Rosyi, Austryi.

Początek tego ruchu objawił się 1867 r. w Meklemburgii, gdzie t. zw. Hauswirte der Domänen, rodzaj czasowych dzierżawców, przemieniono w dzierżawców wieczystych, dozwalając im spłacić kiedyś skapitalizowany czynsz; przedtem jednak trwa niepodzielność i niepołączalność tych gospodarstw, a na wypadek śmierci obowiązuje prawo spadkowe zagrodowe (Anerbenrecht).

W Prusiech podjęto akcyę podwójną, jednę o społe-

cznym charakterze, ograniczoną do czysto niemieckich dzielnic, drugą z celem politycznym, wprost antypolskim, w obszarze dawnych ziem polskich, gdzie komisya kolonizacyjna przeciw nam stworzona wykupuje majątki ziemskie oraz większe gospodarstwa i tworzy nowe, czysto niemieckie osady, a komisya generalna, mająca rozpatrywać powstawanie włości rentowych i przyznawać kredyt, wbrew społecznemu zadaniu utrudnia parcelacyę sąsiedzką, dokupno ziemi i założenie nowych zagród i osad przez rodzime żywioły. Celem zachowania sobie stałego wpływu na osadników komisya kolonizacyjna uznaje część długu rentowego za niespłacalny. — W Anglii chciano osiągnąć w ustawie o małych zagrodach (Small Holdings, r. 1892) i powstanie gospodarstw, i osiedlenie robotników, stąd przyznano możność udzielania kredytu umarzalnego w ciągu 50 lat obszarom 1—50 akrów, i utrzymano w pewnych wypadkach, gdy chodzi o tworzenie własności robotniczej, prawo wywłaszczenia. — W Austryi projekt wniesiony przez ministra Falkenhayna r. 1894 nie został ustawą, a uchwalony r. 1901 przez Sejm galicyjski projekt ustawy o włościach rentowych wcale sankcyi nie uzyskał. Ponownie uchwalił Sejm odnośną ustawę r. 1904.

Tworząc instytucyę kredytu rentowego pozostają do rozpatrzenia jeszcze dwie kwestye, mianowicie czy instystytucya ta ma działać tylko na prowokacyę stron prywatnych, czy też sama ma występować z inicyatywą, a w razie uznania konieczności inicyatywy wyłania się kwestya, czy ma być wyposażoną w prawo wywłaszczania, jak tego często żądano i po części uznano w Anglii, czy też jedynie ma dzieło swe spełniać na podstawie dobrowolnych tranzakcyj oddania ziemi na parcelacyę. Programowa inicyatywa może być wyjątkowo konieczną tam, gdzie już rozdział własności ziemskiej stał się zupełnie złym, ale i w tych razach niema powodu rzeczowego a mogłoby prowadzić do różnych nadużyć, gdyby przy-

znano prawo wywłaszczenia. Stąd dobrowolność a nie przymusowość akcyi uznajemy za słuszną.

Cała akcya co do włości rentowych winna pamiętać, że ma tworzyć, a nie rozbijać, stąd nie powinna popierać nigdy doszczętnej parcelacyi. Ułatwiając parcelacyę częściową ma podwójną zasługę, bo tworzy nowe gospodarstwa i zasila ekonomicznie dawne średnie zmniejszone; parcelacya doszczętna zaś jest ich likwidacyą, zatraca jedno z doniosłych ogniw agrarnego ustroju.

§ 20. Własność publiczna. Projekta upaństwowienia ziemi. Rozpatrując ustrój własności ziemskiej należy zwracać uwagę prócz na kwestyę jej jednostek co do wielkości, także na kwestyę podmiotu właściciela, mianowicie, czy ziemia znajduje się w ręku prywatnem, czy publicznem. Historyczny rozwój u ludów zachodniej kultury wykazał stopniowe uszczuplanie własności publicznej, rozszerzanie się własności prywatnej, tak że ona stała się dominującą, uznaną jest za normalny typ organizacyi własności ziemskiej, za czem też zarówno gospodarcze, jak społeczne i skarbowe względy przemawiają. Rozwój ten można podzielić na 3 fazy, pierwotną, gdzie była wspólna publiczna własność i wspólne użytkowanie, faza druga, gdzie własność jest jeszcze wspólną, ale użytkowanie jest indywidualnem, wreszcie faza ostatnia, gdzie i własność i użytkowanie jest indywidualnem.

Wspólna ta publiczna własność ziemi rolnej występuje bądź to jako własność państwa, bądź też jako własność mniejszych związków. Własność państwowa, pierwotnie główne źródło dochodów skarbowych, straciła stopniowo to swe stanowisko tak skutkiem uszczuplenia przez donacye, zastawy, sprzedaże, wywołane niedostatecznością dochodu z ziemi, jak przez wzrost zakresu działań i potrzeb, a stąd i wydatków skarbowych, na co nowych, obfitszych dochodów (regalia, opłaty, podatki) było potrzeba. Uznane obywatelskie prawo decyzyi o gospo-

darstwie skarbowem państwa i kontroli nad niem przez parlamentarne uchwalanie wydatków i dochodów, skłaniało się ku ograniczeniu dochodów skarbowych z własnego gospodarstwa skarbu, niezależnych od przyzwolenia, i stąd domagano się niejednokrotnie sprzedaży rolniczej własności ziemskiej państwowej z politycznych powodów, a żądanie to zostało popartem przez względy ekonomiczne, społeczne, skarbowe. Porównując cenę ziemi i dochód z niej otrzymywany stwierdzano częstokroć, że byłoby korzyścią dla skarbu sprzedać swe dobra i spłacić część długów, bo oszczędzony w ten sposób procent czyniłby więcej, niż dotychczasowy dochód; a stąd twierdzono dalej, że państwo jako prywatny gospodarz zwykle gorzej i drożej gospodaruje, niż prywatni, przez co jego dobra znajdują się gospodarczo w gorszym stanie, niż dobra prywatne, mniej produkują, co podwójną stratę materyalną dla społeczeństwa powoduje, raz przez ten deficyt produkcyi, dalej przez tym deficytem spowodowaną konieczność wyższych podatków, wreszcie poruszono słusznie wielką doniosłość społeczną, aby była znaczna liczba właścicieli ziemskich, któremu to wymogowi sprzeciwia się własność publiczna wszelka, stawiając znaczne przestrzenie ziemi *extra commercium*, ograniczając obszar ziemi mogący tworzyć podstawę indywidualnych własności. Liczne te i różne względy skłoniły też szereg państw do sprzedaży dóbr ziemskich skarbowych na wielkie rozmiary; podejmowano je jeszcze i w drugiej połowie XIX wieku, a nowsza nauka skarbowa zajmuje też stanowisko, że tak dla utrzymywania, jak powiększania własności publicznej istnieć muszą specyalne powody, np. utrzymanie fermy doświadczalnej, wychów stadniny i t. p. Sam dochód nie jest dostatecznym powodem skarbowej własności ziemskiej, tak samo nie jest nim wzgląd na kredyt państwa, który dawniej często na specyalnych częściach majątku czy źródłach dochodu opierano; państwo o uregulowanych finansach nie potrzebuje specyal-

nych rękojmi dla kredytu, stąd i dóbr ziemskich już na to nie potrzeba.

Przy dawnych sprzedażach majątków ziemskich popełniano nieraz liczne błędy, nie myśląc o korzystnem oddziałaniu na ustrój własności ziemskiej, ale przeprowadzając je z ciasnego fiskalnego stanowiska, oddając je w ręce wielkich spekulantów ziemi, zdolnych natychmiast względnie najwyższą cenę zapłacić.

O publicznej własności gmin i wspólnej prywatnej własności członków gminy mówiliśmy w § 5, tu wystarczy skonstatowanie faktyczne, że i ta własność bardzo uszczupliła się, tak że dziś mamy tu do czynienia jedynie z szczątkami tej własności, która i tak bardzo często pozostawia pod względem gospodarczym bardzo wiele do życzenia, stanowczo domaga się skutecznej reformy gospodarki, często robi wrażenie nieużytków, zaniedbania, tak że bynajmniej za ideał gospodarczej organizacyi nie może być uznaną.

Obok własności publicznej w ścisłem znaczeniu występuje własność t. zw. martwej ręki, kościoła, fundacyi, instytucyi. Zarząd tych dóbr przez dzierżawę lub administracyę, ewentualnie przez dożywotnich posiadaczy, przedstawia *eo ipso* niekorzyść gospodarczą, bo nie może dawać tych trwałych rezultatów, co zarząd bezpośredni właściciela; sam fakt ich istnienia ogranicza liczbę prywatnych właścicieli ziemskich i wytwarza w pewnych warunkach ryzyko stopniowego wzrastania obszaru ziemi w tych półpublicznych rękach, stopniowego ograniczenia obszaru i liczby własności prywatnych. Stąd pojawiały się w różnych państwach zakazy powiększania tej własności, były i fakta przymusowej sprzedaży, nie mówiąc tu o nieprawnych, pozorowanych tylko ogólnymi względami faktach konfiskaty (w czasie reformacyi w Niemczech, rewolucyi we Francyi) a i objektywna nauka uznać musi, że tak zbytnio wielki obszar takiej własności, jak jej wzrost byłyby społecznie i gospodarczo niepożądane, bo zawsze

wstrzymują możliwy rozwój produkcyi, przejście ziemi w najproduktywniejsze ręce, wzrost liczby samodzielnych właścicieli ziemskich. Gdzie takie dobra w znacznej liczbie istnieją, tam należy zdążać do wytworzenia dobrych norm dla kontraktu dzierżawy, jako jedynej formy zarządu mogącej jeszcze trwale zapewnić gospodarczą wydajność tych obszarów ziemi.

Wbrew temu rozwojowi, który rozszerzając zakres prywatnej własności ziemskiej jednak zapewnił najwyższy rozwój rolnictwa, pojawiły się w Anglii, Ameryce, Niemczech teorye i agitacye zdążające do zupełnego przewrotu, żądające upaństwowienia ziemi. Dwa fakta zewnętrzne były przyczyną tego żądania, w Anglii przewaga dzierżaw, przeto rozdział między własnością ziemi a przedsiębiorczą rolniczą pracą, przyczem peryodyczny wzrost czynszów dzierżawnych wykazywał niezapracowaną korzyść właścicieli ziemi, wzrost dochodu bez żadnej osobistej zasługi jedynie z tytułu własności ziemi. Poprawa warunków zbytu, ogólnej konjunktury, nie wychodziła na korzyść rolników, tylko na korzyść właścicieli ziemi, którzy zwyżką czynszu ją sobie przywłaszczali. W Stanach Zjednoczonych znów błędy w przyznawaniu nowych ziem stały się powodem kolosalnych fortun ziemskich, powstających bez zasługi, jedynie skutkiem postępu ekonomicznego ogólnych stosunków. W obu wypadkach uznano stwierdzenie teoryi renty gruntowej (Ricardo-Thünen), t. j. niezapracowanej nadwyżki dochodu płynącej z konjunktury, a stwierdziwszy niezapracowanie — a więc nieuprawnienie — tej zwyżki dochodu, będącej owocem monopolu ziemi, zażądano uchylenia na przyszłość prywatnego poboru tej renty, przyczem jako środki zalecono bądź to wzrastające opodatkowanie gruntów, bądź też upaństwowienie ziemi (H. George, Flürschheim). Oba te projekta, których broniono przesadnymi argumentami, jakoby renta gruntowa była wyłącznym powodem nędzy, przesileń, wyzysku, a jej zawłaszczenie przez państwo

skutecznem lekarstwem na wszystkie choroby, są jednak zupełnie błędne.

Projekt wyłącznego podatku od czasów Fizyokratów podnoszony już był w teoryi niejednokrotnie, ale poważne badania wykazały jego niedostateczność i niesprawiedliwość; o ile chodzi o podatek mający czystą rentę gruntową zabrać to dochodzi jego praktyczna niewykonalność. Gdy dany rolnik będzie miał w okolicy gdzie świeżo kolej zbudowano np. znacznie wyższe dochody, a i on sam lepsze ziarno sprowadził, lepiej kierował hodowlę, to nikt nie zdoła ściśle stwierdzić, jaka część zwyżki dochodu będzie wynikiem jego pracy, jaka niezapracowanym skutkiem konjunktury. Wzrost podatku obciążałby często nie rentę, lecz dochód z pracy i wkładów własnego kapitału, odstraszałby od tych wkładów, mógłby powstrzymać je i przez to zastój produkcyi rolniczej powodować. Ścisłe opodatkowanie jedynie renty jest niewynalnem, a próby jego byłyby ekonomicznie niebezpieczne. I mylnem jest przypuszczenie, że przy czynszu dzierżawnym ta rzecz jest prostą, bo i tu czynsz i jego wzrost jest i wynagrodzeniem za wkłady kapitału, nie przedstawia czystej renty, a wreszcie dzierżawy nie wszędzie są panującym systemem gospodarstwa.

Projekt upaństwowienia ziemi płynął po części z jednostronnej niechęci przeciw właścicielom ziemi. Podnosi się bowiem nieraz wartość ziemi i dochód z ziemi bez zasługi właściciela, na podstawie korzystnego rozwoju ogólnych stosunków, ale z takiego rozwoju korzystają szerokie koła, nie tylko właściciele ziemscy, stąd projekt ten odebrania zysków z konjunktury tylko właścicielom ziemskim z góry grzeszy jednostronnością. A dalej przychodzi ważna kwestya, jak miałaby być gospodarowaną ta upaństwowiona ziemia, jak zapewnić społeczeństwu całą korzyść z wzrostu renty gruntowej? Ani wspólne użytkowa nie ziemi, ani też prowadzenie gospodarstwa w własnym zarządzie państwa, nie byłyby odpowiednie, stąd pozostaje

tylko dzierżawa; w § 10 stwierdzono, że jako system gospodarczy stoi ona niżej, niż zarząd własny, mniej poręcza trwałą i wzrastającą produkcyę, zaszanowanie sił ziemi i czynienie trwałych nakładów; przyjęta jako ogólny system byłaby przeto dzierżawa powodem szkody podwójnej, z ubytku wzrostu produkcyi i z wyzyskującego gospodarzenia wynikającej. Szkody tej nie równoważy ewent. zwyżka czynszu dzierżawnego, a nawet właśnie chęć zapewnienia państwu całej renty ziemi powiększałaby ryzyko i rozmiar tej szkody, bo pchałaby do dzierżaw krótkoterminowych, tem więcej dla ziemi niebezpiecznych i wyzyskujących. Wynikałyby dalej trudności różne przy urządzaniu dzierżaw. Tworzenie tylko wielkich dzierżaw byłoby ruiną niektórych gałęzi produkcyi (drób, ogrodowizny) i deklasowaniem szerokich kół obecnych drobnych właścicieli, samoistnych wytwórców na zależnych robotników; tworzenie tylko małych znówby inne gałęzie produkcyi osłabiło, powstrzymało wpływ wyższej wiedzy i kapitału, a do małych dzierżaw, powodujących bardzo znaczne koszta kontroli, administracyi (budowle!) pchałaby chęć uzyskania najwyższych dochodów z ziemi, i przyszłoby do tego, żeby czynsz wzrastał nie skutkiem wzrostu renty, lecz skutkiem konkurencyi o dzierżawę, o podstawę bytu, konkurencyi prowadzącej do zrzekania się części dochodu z pracy i wkładów własnych, czynsz zabierałby nieraz dochód zapracowany, stawałby się nieraz krzywdą.

Rolniczych korzyści z tej przemiany nie byłoby żadnych, owszem powstałyby niebezpieczeństwa i straty; społeczna szkoda z odebrania niezależnej podstawy bytu dotychczasowym właścicielom nie byłaby bynajmniej zrównoważoną ani przez fakt negatywnego zrównania ludzi, że niktby już nie posiadał własnego zagona, ani przez fakt ewentualnego wzrostu państwowego dochodu z ziemi. Udział społeczeństwa w wzroście renty z ziemi jest zresztą i dziś częściowo spełnionym, tak przez większą wydajność podatków dochodowych, obrotowych, konsumcyj-

nych, jak przez fakt, że ziemia jest rozdzieloną między licznych właścicieli i różne kategorye własności, przez co i korzyść z wzrostu wartości ziemi na szerokie rozdziela się koła. Gdzie istnieje i utrzymuje się liczna drobna i średnia własność, gdzie i robotnik może nabyć parcelę, tam niesłusznem jest mówienie o monopolu ziemi, monopolowy charakter nadają własności ziemskiej tylko latifundia. O szkodliwości ich mówiono wyżej, tu dodajmy jako dalszy zgubny ich skutek, że mogą nadawać pozory słuszności i uzasadnienia projektom upaństwowienia ziemi. Stąd też dobry ustrój i rozdział własności ziemskiej, a nie upaństwowienie, wyłania się jako zadanie agrarnej organizacyi. A łączone z projektem upaństwowienia ziemi rzekomo liczne pośrednie korzyści, koniec przesileń i t. d. są tylko dowolnemi, gołosłownemi a nieprawdopodobnemi twierdzeniami. I dla tego też nawet socyaliści, aczkolwiek stojąc przy żądaniu uspołecznienia środków produkcyi, nie godzą się na ten jednostronny, połowiczny i nieskuteczny projekt, nie uznają skuteczności upaństwowienia ziemi.

W krajach dawnej kultury byłby ten projekt krokiem wstecz, w krajach nowej kolonizacyi można myśleć o zastrzeżeniu państwu pewnych większych praw, ale i tam chcąc najlepszą pracę na ziemi zapewnić trzeba przyznać rolniczemu wytwórcy pewne prawo do tej ziemi. Mając do niej trwałe prawo nie pożałuje on pracy; będąc narażonym, że kto inny z jego pracy będzie zbierał owoce, on poskąpi nakładu i pracy, uczyni tylko co konieczne. Stwierdza to historya i psychologia. Doświadczenia z wspólną własnością nie są korzystne, przedstawia się ona zwykle jako hamulec postępowej gospodarki; pomoc z niej płynąca dla najbiedniejszych jest zrównoważoną w swych skutkach przez ujemne oddziaływanie na los wszystkich, ma ona tendencyę zrównania doli a raczej niedoli i ubóstwa wszystkich. Ziemia bez należytej pracy i wkładów — pomijając terena budowlane po miastach — nie daje rezultatów; gdzie praca nie przyłączy

się do ziemi, tam nigdy renty nie będzie, gdzie praca będzie niedbałą, tam rezultat zawsze będzie niedostatecznym, złym dla społeczeństwa. Stąd interes społeczeństwa domaga się takiej organizacyi własności, któraby była najskuteczniejszym bodźcem dla pracy na roli, a tem nie jest wspólna własność, tem nie byłoby upaństwowienie ziemi.

Rozdział V. Polityka lasowa.

§ 21. Znaczenie lasów. Lasy mają wielkie gospodarcze znaczenie przez swój materyał, przez wpływ swego istnienia oraz przez poboczne pożytki, jakie dawać mogą. Materyał lasów służy jako budulec, jako środek opałowy, jako surowiec użytkowy. W pierwszej i drugiej funkcyi straciło drzewo po części swe znaczenie, bo przy budowie domów cegła, żelazo, dachówki, przy budowie okrętów wystąpiło żelazo skutecznie do konkurencyi, ograniczając znacznie użycie a przez to i znaczenie drzewa. Także przy budowie mostów żelazo, kamień, cegła, cement, wyparły przeważnie użycie drzewa, pozostawiając mu tylko mniejsze mosty na mniej ważnych arteryach komunikacyjnych. — Jako opał spotkało znów drzewo obok dawnej konkurencyi torfu nową konkurencyę węgla kamiennego i brunatnego, koksu, gazu, nafty, także i tu użycie drzewa i znaczenie ograniczyło się znacznie i pod względem rozmiaru i kierunków użycia. Natomiast użyteczność i znaczenie drzewa jako surowca dla różnych celów przemysłowych nie tylko nie zmniejszyło się, ale wzrosło. Obok dawnego użycia na meble, wewnętrzne urządzenia domu, powstały liczne nowe wyroby z masy drzewnej i z celulozy, wzrósł ogromnie popyt na drzewo dla budowy wagonów i na progi kolejowe, a utrzymał się w znacznym rozmiarze popyt na drzewo dla różnych kopalń.

Z faktem istnienia lasów łączą się różne korzyści naturalne. Podnoszono mianowicie twierdzenia, że istnienie lasów reguluje klimat chroniąc od gwałtownych skoków temperatury, wstrzymuje niszczącą siłę wichrów, zmniejsza niebezpieczeństwo gradów, że dalej reguluje opady atmosferyczne, ułatwia powstawanie źródeł, chroni od gwałtownych wylewów i złączonego z tem niebezpieczeństwa zrywania urodzajnej gleby lub zasypywania jej szutrem. A jakkolwiek wiele z powyższych zjawisk jest wynikiem współdziałania przyczyn rozlicznych, tak że nie można lasom przyznać rozstrzygającego wpływu, jakkolwiek przy wielu z tych zjawisk nauka na podstawie sumiennych obserwacyi nie może stanowczego wydać orzeczenia, ani potwierdzić zasługi lasów, ani jej zaprzeczyć, to jednak fakt że lasy absorbują znaczną ilość wilgoci, że śniegi w nich później tają, że utrzymują spoistość ziemi, powstrzymując jej zabieranie przez wodę czy wicher, przedstawiają już niewątpliwe korzyści i każą dbać o dostatek lasów przynajmniej w pewnych położeniach. Istnienie lasów ma dalej dwojakie bezpośrednie znaczenie dla ludności. Najpierw pod względem hygienicznym, dalej pod względem zarobkowym. Znaczna część pracy w lesie wypada w epokach mniejszego popytu na pracę rolniczą, stąd połączenie pracy rolniczej z pracą w lesie lub przerobem drzewa jest możebne, co powiększa pole zarobku dla wiejskich robotników, dozwala przez połączenie gospodarki rolnej i lasowej lepiej organizować stosunki robotnicze wiejskie.

Poboczne pożytki lasów, jako to grzyby, jagody, zwierzyna, pastwisko, pasieki, mogły mieć dawniej w epoce więcej naturalnego gospodarstwa swe pewne znaczenie, zmiejszyło się ono jednak znacznie, i wobec szkód, jakie te poboczne pożytki często dla porządnej gospodarki lasowej przynieść mogą, nie można ich uważać za poważny i dostateczny argument na rzecz lasów przemawiający.

Nie przeceniając przeto bynajmniej znaczenia lasów trzeba jednak uznać, że one są i pozostaną ważną gałęzią gospodarstwa kraju, warunkującą często i dobre użycie roli i zaspokojenie potrzeb społecznych po nienadmiernych kosztach. Stąd też podczas kiedy dawniej mogło być niemal programem zmniejszanie stopniowe obszarów lasowych, aby uzyskać więcej ziemi dla uprawy rolniczej, dla produkcyi pożywienia, obecnie coraz więcej występuje zagadnienie utrzymania dostatku lasów, uchronienie społeczeństwa od ich deficytu.

Niebezpieczeństwo stopniowego zmniejszania się lasów, prowadzące do ich deficytu, wynika z dwóch przedewszystkiem powodów. Z jednej strony bowiem kto wytnie las i uzyskaną cenę ulokuje jako kapitał, będzie przeważnie miał wyższy dochód, niż mu las daje. Ponęta stąd jest wielka, aby zrobić ten interes, a ponęta ta nabiera kategorycznej siły zarówno, gdy właściciel ziemski jest wysoko obarczony wysokoprocentowymi długami, gdzie sprzedaż lasu i spłata części długów staje się dlań nieraz warunkiem utrzymania się, jak gdy ma zamiar wieś sprzedać, bo otrzymując cenę za las od kupca drzewa może mniej już żądać za wieś, przez to rozszerza z korzyścią dla siebie koło popytu, może wyższą łączną cenę otrzymać. — Drugim powodem jest długotrwałość okresu produkcyi lasowej. Kto las zasadzi ten zwykle nie dożyje już jego dojrzałości, ten go ścinać nie będzie; on sieje nie dla siebie ni syna, lecz dla wnuków i prawnuków. Na zalesienie potrzeba natychmiast znacznego nakładu; pożytek z niego przypadnie dopiero przyszłym pokoleniom, a tymczasem nie pobierając dochodu, trzeba utrzymać i straż lasową, i rowy, i płacić podatki, różne czynić nakłady, stąd i chęć i możność rzeczywista czynienia zalesień są słabe i rzadkie, giną tam, gdzie niema szansy utrzymania majątku w rodzinie, bo za kilka czy kilkunastoletnie kultury zwykle nie otrzyma się odpowiedniej zapłaty.

Stąd też realne stosunki życiowe przedstawiają niebezpieczeństwo, że nieograniczony niczem sam interes prywatny wycinać będzie istniejące lasy, zaniecha zalesień, przez co trwale zmniejszy się obszar i kiedyś wytworzy niedostatek lasu, pozbawiając kraj wszystkich powyżej zaznaczonych korzyści lasów i narażając na szkody z dewastacyi lasów, ich braku. wynikające. Zapóźno zaś byłoby brać się do zakładania lasów, gdyby już stwierdzono ich brak, bo minęłoby życie pokoleń, zanimby nowe lasy urosły. A gdy sama zasada wolności gospodarczej nie poręcza przy lasach dobrych rezultatów, okazała się konieczną ingerencya publiczna, aby przez uregulowanie używania lasów i zapewnienie dobrej gospodarki uchylić niebezpieczeństwo szkód z zaniku lasów grożących, zapewnić trwałość istnienia lasów i związanych z tem pożytków.

§ 22. Zadania polityki lasowej. Znaczenie lasów domaga się, aby istniała dostateczna ich liczba, aby w istniejących lasach była dobra gospodarka, a dalej względy ogólne domagają się, aby pewne terena, jako to wydmy piaszczyste, stoki gór, były zalesione celem zapobieżenia możliwym szkodom dla gruntów innych. Zadanie to starano się spełnić w wielu krajach najpierw prostym nakazem utrzymywania lasów na gruntach, gdzie one w danej chwili wydania ustawy czy zaprowadzenia katastru istniały. Prosty ten sposób aczkolwiek mógł utrzymywać daną przestrzeń jako leśną, był jednak i niedobrym i niedostatecznym. Niedobrym był zasadniczo, bo historyczne obszary lasów uważał za naturalne, a tymczasem utrzymały się niejednokrotnie lasy na gruntach nadających się więcej pod inną kulturę. I u nas w kraju często z dawna nie brano pod uprawę moczarowatych terenów, na których zapuszczony las nigdy nie przedstawia odpowiedniej korzyści, a które po wykarczowaniu i osuszeniu, obsianiu i znawożeniu mogłyby być zupełnie niezłą łąką, większy

pożytek przynosić. Tu więc i we wszystkich wypadkach, gdzie grunt dotychczasowego lasu może większy pożytek pod inną kulturą przynosić, należy uznać i wprowadzić możność wykarczowania, przemiany kultury; upieranie się przy utrzymywaniu charakteru lasu dla wszystkich gruntów, co w danej chwili lasem były, byłoby szkodą dla krajowej produkcyi, bo o tych historycznych granicach lasu decydował często przypadek, nie świadoma celu i następstw wola.

Stanowisko to jest dalej niedostatecznem; ono utrzymuje charakter lasu dla pewnej liczby gruntów, ale nie zapewnia, że w tej liczbie znajdą się wszystkie grunta absolutnie leśne, owe wydmy, stoki i t. d., których zalesienie jest nieodzownie potrzebnem. A dalej: sam ten przepis nie dozwalający na zmianę kultury nie może przeszkodzić wyrębowi drzewa, faktycznemu zmniejszaniu się gwałtownie liczby lasu; wyciąć można w krótkim czasie i bardzo znaczne przestrzenie, zalesienie ich zaś, chociażby je ustawa nakazywała, wymaga dłuższego okresu, może się nie udawać, przez co istotnie na dłuższy czas tam lasu nie będzie pomimo, że owe grunta będą jako as zapisane i faktycznie nie wzięte pod żadną inną uprawę.

Stopniowo posuwało się też ustawodawstwo lasowe dalej, żądając od właścicieli lasów przedkładania planów gospodarstwa, oznaczając maksymum corocznych czy jednorocznych wyrębów, przepisując krótki okres na ponowne zalesienie wyrębów, przeprowadzając wreszcie zalesienie przymusowo na koszt właściciciela, zwłóczącego z jego wykonaniem, lub nawet wywłaszczając na rzecz państwa grunta leśne, o ile ich właściciel nie zagai, z pozostawieniem jednak prawa odkupu dla dawnego właściciela w ciągu oznaczonego okresu czasu. Zarządzenia te sięgają bardzo daleko w sferę własności i swobody gospodarczej jednostek, stąd i utrzymanie takich zarządzeń a zwłaszcza nowe ich wprowadzenie budzi liczne wątpliwości,

bo ostatecznie ograniczenia te są nierównomiernem rozłożeniem ciężarów i zadań publicznych, nakładając materyalne zobowiązania w interesie całości na przypadkowe jednostki, a ciężary publiczne mają być w miarę możności, w pewnych wypadkach mogą być w miarę odnoszonych korzyści nakładane, nigdy jednak nie powinny być bez względu na te zasadnicze podstawy, w miarę przypadkowego faktu nakładane.

Zasadnicze i praktyczne powody skłaniają też do tego, aby z jednej strony zreformować ustawodawstwo lasowe, z drugiej, aby powiększyć obszar lasów publicznych. Reforma ustawodawstwa zdąża do wprowadzenia racyonalnych granic lasu, zamiast historycznych; stąd uwzględnia fakt, że mogą być lasy na gruntach nadających się równie dobrze lub lepiej pod inną kulturę i w położeniach, gdzie żaden wybitny interes publiczny nie domaga się utrzymania lasu; te przeto lasy winny być uznane za wolne, ich utrzymanie, gospodarstwo, pozostawione swobodnemu uznaniu właściciela. — Drugą grupę tworzą lasy na gruntach absolutnie leśnych, których utrzymanie jest wskazanem; lasy te winny podlegać przymusowi lasowemu, stąd też wyręby ich i gospodarka winny być prowadzone podług rozumnego planu, nowe zalesienia są obowiązkowe, winny być bezzwłocznie podejmowane. Są dalej grunta i położenia, gdzie utrzymanie lasów ma znaczenie ochronne dla gruntów innych; wycięcie tych lasów mogłoby utrudnić bardzo lub prawie uniemożlić ponowne zalesienie, a w międzyczasie mogłyby powstać znaczne szkody. Tu więc ograniczenie musi iść dalej, niż przy poprzedniej grupie, tu i nowe wkłady są dużo wyższe, stąd też słusznem jest przyznanie właścicielom tych lasów ochronnych, utrzymywanych nie w ich własnym, lecz w innym, w powszechnym interesie, pewnego odszkodowania, albo nawet przymusowe wykupno tych lasów ochronnych przez gospodarstwo publiczne.

Właściwości gospodarstwa lasowego, długość okresu

produkcyi, przeważające znaczenie czynnika przyrody, ekstenzywny charakter, możność nawet konieczność trzymania się ścisłego planu, rentowność i łatwość gospodarki dopiero przy wielkich przestrzeniach, dozwalają z korzyścią prowadzić je gospodarstwom publicznym, które dzięki swej sile ekonomicznej mogą w najlepszy sposób dokonać wszystkich potrzebnych wkładów, oraz mogą odczekać z wyrębem aż do pełnej dojrzałości każdej partyi lasu. Stąd też stwierdzano nawet wyższość gospodarstw publicznych w gospodarstwie lasowem. Wobec możności racyonalnej gospodarki lasowej skarbu wystąpić może konieczność jej stopniowego powiększenia. Zdecydują o tem faktyczne stosunki każdego kraju. Ale gdzie gospodarstwa prywatne faktycznie nie spełnią zadania, jakie lasom przypadły, a nie wszystko można obowiązkiem ustawowym uczynić, np. 100-letnie okresy wyrębów, tam gospodarstwo lasowe publiczne będzie musiało się rozszerzyć i podjąć niespełnione zadania.

W wielu krajach utrzymały się lasy ciał komunalnych, będące znów albo majątkiem publicznym danego ciała, lub majątkiem jego członków; dla lasów tych wobec częstej ich szczupłości okaże się nieraz koniecznem zaprowadzenie wspólnej administracyi, ewentualnie nawet objęcie ich w zarząd lasów państwa, aby taniość administracyi i racyonalność gospodarki osiągnąć.

Serwituty lasowe wyrobiły się najróżniejsze co do jakości, wielkości, zakresu, ale o ile mogły mieć nieszkodliwe znaczenie w dawnych czasach, gdy obszar lasów był znacznym i wartość produktów małą, zbyt drzewa trudnym, o tyle w miarę podniesienia się wartości lasów, skutkiem zmniejszonej podaży drzewa i ulepszonych komunikacyi, oraz w miarę zapanowania porządnej gospodarki lasowej stały się one szkodą i zaporą produkcyi.

Stąd reforma tych ciężarów lasowych była nieodzownym wymogiem polityki lasowej. Reforma ta może zdążać albo do uregulowania serwitutu, ścisłego oznacze-

nia jego treści i rozmiaru, albo do zniesienia za odszkodowaniem dla uprawnionego. Sam interes lasu domaga się wszędzie zniesienia; obok tego interesu jest jednak równie ważny interes społeczny, dotychczasowych uprawnionych (por. § 5), którzy otrzymując jedynie spłatę w gotówce czy rencie rocznej mogliby być na straty narażeni. Charakter lasu nie dozwala zwykle na spłatę ustąpieniem każdemu z uprawnionych parceli lasu, coby podkopywało racyonalność gospodarki, wprost niszczyło lasy na wszystkich owych odstąpionych parcelach, stąd też serwituty leśne przedstawiają ważne a trudne zadanie. Ze względu na interes produkcyi uznać jednak trzeba zasadniczo prawo żądania ich zniesienia zarówno dla zobowiązanych, jak dla uprawnionych, przyczem daleko idące indywidualizowanie sposobu regulacyi czy odszkodowania jest pożądanem. Dla żadnego większego kraju nie wystarczy tu jeden szablon, stąd też reforma serwitutów lasowych winna dokonywać się w ramach ustawy za współudziałem lokalnych czynników.

Lasy mogą być narażone na szkody przez bezprawne czyny ludzi oraz przez klęski elementarne, choroby drzew, zgubne owady i t. p. Zapobiedz tym klęskom jest zadaniem policyi lasowej. Celem skutecznego przeciwdziałania klęskom pożądanem jest prowadzenie doświadczeń lasowych, które i dla nauki lasowej są pożądane i konieczne. A w miarę wzrostu ekonomicznego znaczenia lasów staje się coraz więcej potrzebnem oparcie gospodarki lasowej na rzeczywistej nauce, i stąd też wystąpiło kategoryczne nowe zadanie publiczne stworzenia dostatku odpowiednich szkół lasowych, wyższych i niższych. Szkoły te są potrzebne zarówno dla państwa, aby miało dostatek kwalifikowanych sił, jak dla gospodarstw prywatnych, przez to dla całej produkcyi społecznej, bo jedynie przy pomocy fachowych sił może w lasach zapanować rzeczywiście racyonalna gospodarka.

Handel drzewem zagraniczny może ulegać ograni-

czeniom przez cła dowozowe i wywozowe. Cłom dowozowym zarzucano, że są tylko środkiem poręczającym niesłusznie rentę majątkową, a nie mają ani wychowawczego ani ochronnego znaczenia; opozycya ta przeocza, że im niższą jest cena drzewa, tem łatwiej przyjść może do wyrębów większych, bo trzeba więcej sprzedać, aby pożądaną, np. na spłatę długu, sumę uzyskać, może więc cło na obcy dowóz mieć znaczenie dodatnie, powstrzymywać nadmierną eksploatacyę lasów, jakkolwiek zdarzyć się może, że właśnie wyższa cena powiększy eksploatacyę celem wyzyskania przemijającej korzystnej konjunktury. Jedynie dokładna ocena realnych stosunków danego miejsca i czasu dozwala tu słuszną konkretną dać odpowiedź za lub przeciw cłom dowozowym drzewnym.

Cło wywozowe nie wchodzi w rachubę jako środek ochrony lasów, bo w razie potrzeby skuteczniej tu może działać ustawa lasowa, ograniczająca wyręby, lecz raczej może mieć wielkie socyalne znaczenie celem zapewnienia pracy krajowej zatrudnienia i zarobku przy przerobie drzewa; stąd też odnosić się ono powinno do surowego materyału, nie do wyrobów z drzewa. Przejściowo mogą na tem tracić właściciele lasów, lecz zapewnienie dostatku zatrudnienia i zarobku jest interesem zbyt poważnym, aby o nim zapominać. Eksport czystego krajowego surowca jest zwykle sprzeczny z tym interesem pracy. Godząc się zasadniczo na cła drzewne wywozowe podnieść jednak należy, że i tu faktyczna decyzya zależeć musi od konkretnych stosunków, wielkości tego eksportu, ogólnych stosunków robotniczych i zarobkowych kraju.

Dział II. Polityka handlowa.

Bastable: Commerce of nations, tenże: Théorie du commerce international; Patten: Les fondements économiques de la protection; Sumner: Le protectionisme; Curtis: Protection and prosperity; Sidgwick: Principles of political economy; Smart: The return to protection; Fawcett: Freihandel und Zollschutz; Henry George: Libre échange et protection; Chamberlain'a mowy.

Clément: Histoire du Systéme protecteur en France; Levasseur: De l'esprit des tarifs français; Bastiat: Sophismes; Laveleye: Etudes sur la liberté du commerce international; Broglie: Libre échange et l'impot.

List: Nationales System der Polit. Ökonomie; Van der Borgth: Handel und Handelspolitik; Cohn: Nationalökonomie des Handels und Verkehrs; Grunzel: Handelspolitik; Helfferich: Handelspolitik; Dietzel: Socialpolitik u. Handelspolitik; Roscher: Nationalökonomik des Handels u. Gewerbsfleisses; Schäffle: Kernund Zeitfragen der Handelspolitik; Schriften des Vereins für Sozialpolitik t. 49, 50, 51, 57, 90, 91, 92, 93 (tom o Austryi), 98; Beer: Österr. Handelspolitik im XIX Jh; Matlekovits: Zollpolitik der öst. ung. Monarchie.

Czerny: Geografia Handlowa; Górski: Prawo handlowe; Skarzyński: Siedm odczytów; Paygert: Podstawy do określenia żądań Galicyi na polu polit. handl. Wołowski: Liberté commerciale; Krzyżanowski: Rolnictwo wobec polit. handl.; Milewski: Cła opiekuńcze, Traktaty handlowe.

Rozdział I. Handel.

§ 23. Rozwój handlu. Słusznie podnoszono nieraz, że konsumcya i produkcya są absolutnemi kategoryami gospodarczego życia, a obrót i na jego podstawie dokonywujący się rozdział dochodu, są historyczną kategoryą. Konsumcya bowiem, zaspokojenie potrzeb przynajmniej fizycznych, jest warunkiem życia, stąd wszędzie i zawsze aby żyć, musieli ludzie konsumować, musieli w drodze okupacyi czy produkcyi zyskać potrzebne na to środki. Zyskiwali je własną produkcyą dla siebie, mieli do użycia tylko wytwory własnego gospodarstwa, a tak równość warunków przyrodniczych szczupłego obszaru kraju, jaki pierwotny szczep zajmował, jak równość poziomu potrzeb i techniki wytwórczej wykluczały powód i możność jakiegokolwiek obrotu. Każde gospodarstwo żyło dla siebie, własnymi wytworami zaspakajając potrzeby, a chyba czasowa niedostateczność produkcyi jakiej grupy wytworów skłaniała do troski o otrzymanie użyczenia ich przez gospodarstwo inne. Z takiego wyjątkowego aktu mógł się obrót stać zjawiskiem i instytucyą stałą dopiero w miarę zróżniczkowania się produkcyi, gospodarstw, potrzeb. Faktem ogólno-dziejowym jest różny rozwój gospodarczy różnych szczepów, na co znów różne przyrodnicze lub historyczne wpływały przyczyny. Zetknięcie się dwóch różnych szczepów n. p. z okazyi wyprawy wojennej dawało im nieraz poznać wytwory wzajemnie nieznane, a poznanie nowych przedmiotów budziło chęć ich posiadania. Gwałt, przymus, był pierwszym elementarnym sposobem nabycia, zawodność jednak rezultatu tej przymusowej okupacyi torowała drogę usiłowaniom nabycia poznanych nowych dóbr przez własną produkcyę lub w razie jej niemożliwości przez wymianę. Pierwotna regularna wymiana obejmuje wyłącznie tylko nabywanie zakrajowych produktów, przyczem jako środek nabycia występują naj-

bardziej wartościowe produkta krajowe, o ile można znów te, jakich nie posiadała zagranica. Współczesny jeszcze handel z dzikimi szczepami w Afryce stwierdza to wyraźnie. Różność ta produkcyi krajowej i zakrajowej objawiała się pierwotnie głównie z przyczyn naturalnych, stąd sól i kruszce, które nie każdy szczep u siebie posiadał, należą do najpierwszych artykułów regularnej wymiany, później występują z równem znaczeniem przyczyny różnego technicznego i gospodarczego rozwoju, specyalizowanie się produkcyi.

Stopniowo poczęło wyrabiać się zróżniczkowanie i krajowej produkcyi; różna żyzność gleby i zawartość podglebia, różne skłonności i zdolności ludzi, wzrastający zakres potrzeb osobistych i gospodarczych (narzędzia!) urozmaiciły produkcyę, wytworzyły warunki do społecznego podziału pracy, powstania różnych gospodarczych zawodów. Ale ograniczanie liczby wytworów swego gospodarstwa, niewytwarzanie dla siebie wszystkiego, co człowiek, dom i praca potrzebują, mogło dokonywać się tylko stopniowo (por. t. I. § 5), w miarę jak wzrastała pewność, że zdołamy i zbyć bezpośrednio niepotrzebną nadwyżkę wytworów własnego gospodarstwa i nabyć cudze potrzebne nam wytwory. Szereg po temu potrzebny był warunków, na które już w innych rozdziałach zwracaliśmy osobno uwagę, mianowicie wyrobiona własność indywidualna, odpowiednie zbliżenie ludzi, to jest gęstość zaludnienia, a dalej organizacye wprost ułatwienie wymiany mające na celu: miary i wagi, pieniądz, targi, handel. Poczynając produkować na zbyt, należało starać się o regularną wymianę, i w tym celu za wzajemnem porozumieniem wyznaczano czas i miejsce spotkania, targi, jarmarki, które pierwotnie opierały się zwykle o terminowe większe zgromadzenia ludzi z powodu religijnych lub innych uroczystości. W owej pierwotnej fazie mamy w wewnętrznych stosunkach jeszcze do czynienia z wymianą bezpośrednią, między producentem a konsu-

mentem, stopniowo dopiero poczyna wyłaniać się nowa czynność pośrednicząca i wyrabiać nowy zawód gospodarczy: handel, t. j. nabywanie dóbr nie celem bezpośredniego użycia, lecz celem odsprzedaży. Z tą chwilą poczyna się nowa, wyższa faza gospodarczego ustroju; producent zyskuje stałego odbiorcę na swe wytwory, konsument nie potrzebuje już szukać producenta, ale znajduje blisko kupca, dostawcę towarów, który mu dostarczy towar na odpowiedniem miejscu, w pożądanym czasie i ilości i jakości. Stan ten nie zaistniał odrazu, ale samo wystąpienie handlu nosiło w sobie zarodek coraz dalszego rozwoju społecznego podziału pracy, przez to coraz dalszego ułatwienia i powiększenia produkcyi, zbytu, konsumcyi. Stopniowo coraz wzrastający wpływ handlu zależnym był znów od wielu warunków i czynników, mianowicie różniczkowania się produkcyi, pomnożenia potrzeb, ulepszenia komunikacyi lądowych i morskich, usuwania przeszkód prawnych, organizujących dawniej gospodarcze życie ściśle lokalnie, wykluczających zupełnie lub czasowo obce, nielokalne żywioły od nabywania i sprzedaży towarów, nakładających na nie liczne, dowolne zupełnie a wysokie opłaty. Postęp społecznego podziału pracy doprowadził do tego, że obok handlu zewnętrznego rozwinął się w wysokim stopniu i handel wewnętrzny, nadał całej produkcyi cechę targowej, skierowanej na zbyt, nie na własne bezpośrednie zaspokojenie potrzeb wytwórcy.

Historya handlu obejmuje już rozwój kilkotysiącoletni i stwierdza najpierw szereg ludów starożytnych, które wielką odegrały rolę jako międzynarodowi pośrednicy wymiany płodów różnych krajów i różnych cywilizacyi; przedewszystkiem zapisali wielką kartę w historyi handlu działaniami swemi Fenicyanie, którzy produkta własne i Wschodu rozwozili okrętami po wszystkich wybrzeżach Śródziemnego morza, zakładając liczne kolonie (Kartagina!), dochodząc wyprawami swemi aż do wybrzeży

Oceanu; później występują Grecy jako uczniowie i spadkobiercy Fenicyan, wreszcie złamawszy Kartaginę, podbiwszy Grecyę, zdobywszy wybrzeża Śródziemnego morza obejmuje to dziedzictwo i zadanie Rzym, który budując liczne drogi wojskowe, łamiąc lokalne państwa, rozwinął obok morskiego i handel lądowy. Zakres przedmiotów tego handlu był już znaczny; obok przedmiotów zbytku, kosztowne tkaniny, sól, kruszce i zboże stanowiły już ważny artykuł handlowy, przyczem Sycylia i Egipt występują jako główni dostawcy.

Z upadkiem państwa zachodnio-rzymskiego nastąpiła przerwa w rozwoju. Średnie wieki to nie dalszy ciąg dziejów dawniejszych, lecz to na nowo rozpoczęcie życia od pierwotnych stosunków, naturalnego gospodarstwa. Kultura grecko-rzymska utrzymuje się w Konstantynopolu, ale on straciwszy wpływ polityczny traci i wpływ cywilizacyjny poza granicami swego państwa; a tymczasem wędrówki ludów zalały nowymi szczepami kraje zachodnio-południowej Europy, a niebawem Arabowie zalewają północną Afrykę, dochodzą do Hiszpanii. Zerwały się i zniszczały dawne stosunki handlowe, cofnęła się produkcya i wymiana. Ale potrzeby życia powoli ponownie wywołują dawne zjawiska; Arabowie z jednej strony, miasta włoskie, Amalfi, Piza, Wenecya, Genua z drugiej poczynają znów sprowadzać produkta dalekiego Wschodu; na ich nabycie potrzeba produktów własnych, i stąd poczyna się dźwigać przemysłowa produkcya zwłaszcza miast włoskich (szkło weneckie), a skoro korzyść wzrasta z handlu w miarę jego rozrostu, starają się miasta włoskie o rozszerzenie swych rynków zbytu, przechodzą Alpy i rozpoczynają żywą wymianę zwłaszcza z miastami południowo-niemieckiemi. Działalność ta handlowa doszła stopniowo do tych rozmiarów, że pod koniec XIV wieku liczono w Wenecyi 3000 okrętów handlowych. Ważnym czynnikiem tego rozwoju były wojny krzyżowe, bo one i rozszerzały znajomość, a stąd i pożądanie różnych pło-

dów, zwłaszcza Wschodu (stal damasceńska!) i torowały drogi handlowe. Równocześnie na północy Europy za inicyatywą miast Lubeki i Hamburga powstał związek handlowy t. zw. Hanza, rozwijający ruch handlowy wzdłuż brzegów rzek Bałtyku i morza północnego, zakładający swe faktorye w Anglii, państwach Skandynawskich, ziemiach wschodnio-europejskich.

Przewrót zupełny tych stosunków zaszedł przez wypadki, jakie zwykle za początek nowych dziejów się uważa. Przejście Konstantynopola w ręce Turków z jednej strony, z drugiej odkrycie drogi wodnej do Indyj Wschodnich i odkrycie Ameryki, przesuwają zupełnie punkt ciężkości międzynarodowego handlu; morze Śródziemne, Bałtyk, morze Północne tracą znaczenie głównych arteryi handlowych, ich miejsce zajmują Oceany; cofa się handlowe znaczenie Włoch i Niemiec, zyskują je kraje przy Oceanie, Portugalia, Hiszpania, Francya, Anglia, Holandya. Nowe światy zapoznają Europę z szeregiem nowych płodów: kawa, herbata, kakao, tytoń ziemniaki, dają bogactwo kruszców — Meksyk, Peru, Brazylia — w rozmiarach niespodziewanych, potęgują ogromnie ruch handlowy. Ale państwa zyskujące kolonie poczęły zazdrosnem okiem patrzeć na konkurencyę innych, starają się zmonopolizować handel z swemi koloniami, ku czemu służą wielkie przywilejowane kompanie kolonialne, tak że coraz więcej różniczkuje się gospodarcze znaczenie i położenie różnych państw, a z tej walki wysuwa się stopniowo Anglia coraz więcej na czoło.

Rewolucya gospodarcza, wywołana maszyną parową, stanowiła też nowy ważny zwrot w handlu światowym. Koleje czynią dostępnemi dla handlu liczne nowe dawniej z braku komunikacyi prawie niedostępne przestrzenie. Okręty parowe dozwalają na szybszy transport, potanienie przewozu wprowadza obok dawnych kosztowniejszych płodów i wyrobów, surowce i artykuły masowej konsumcyi w obrót handlowy, dozwala na rozwój po-

działu pracy, aż do tego stopnia, że nieraz półfabrykaty wywożone są z kraju celem dokonania jedynie jednego dalszego aktu produkcyi, n. p. tkaniny z Niemiec do farbierni angielskich. Komunikacye i handel uczyniły dziś ze świata całego do pewnego stopnia jeden targ, wymiana międzynarodowa i wewnętrzna doszła do cyfr olbrzymich, stała się niezbędnym a doniosłym i przeważnie dodatnim czynnikiem gospodarczego życia. Rozwinął się obrót wszechświatowy i rozwija się coraz potężniej rywalizacya wielkich państw o zdobycie rynków zbytu, o zdobycie przeważnego i wzrastającego udziału w handlu świata, tworząc przez to nowe polityczne i gospodarcze zagadnienia.

§ 24. Rodzaje handlu. Historycznie rozwinął się najpierw handel zewnętrzny, później rozwija się dopiero handel wewnętrzny; w pierwszem znaczeniu ma do dziś pojęcie handlu szerszy zakres, obejmuje cały obrót rzeczowy zagraniczny, podczas gdy przez handel wewnętrzny rozumiemy nie cały obrót, lecz jedynie jego część t. j. nabywanie celem pozbycia; nieodłączną od tej czynności dążnością handlu jest naturalnie praca z najwyższym zyskiem a więc kupowanie, gdzie można dostać najtaniej, sprzedawanie, gdzie można pozbyć najdrożej.

Jak obrót wogóle tak i handel, t. j. zawodowe nabywanie celem odsprzedaży objął stopniowo coraz szerszy zakres przedmiotów. Rozróżniać tu można handel towarowy i handel papierami wartościowymi. Długie wieki byli i niewolnicy ważnym artykułem handlowym, co ustało dopiero w ciągu XIX wieku. Niektórzy pisarze wymieniają jeszcze jako osobną grupę handel nieruchomościami ale pomimo pewnych analogii nie można i nie należy obrotu nieruchomościami do czynności handlowych zaliczać; jest to zwykle prosta spekulacya, przy ziemi rolniczej stanowczo społecznie szkodliwa, bo ona ma być warsztatem pracy, a nie towarem, przedmiotem spekulacyi,

a cząstkowa rozsprzedaż ziemi nabytej w większym obszarze, podejmowana wyłącznie w celu osiągnięcia najwyższego zysku na cenie, staje się zwykle dezorganizacyą agrarnych i społecznych stosunków. Nie jest ona ani naturalnem, ani pożądanem zjawiskiem, prosty handel ziemią spotkał się też stąd w niektórych państwach wprost z ustawowym zakazem i karą.

Handel towarowy obejmuje dziś wszędzie zarówno wytwory krajowe, jak zagraniczne i dzieli się na szereg grup, mianowicie środki pożywienia, jako to: zboże, ryż, warzywa, mięso, produkta nabiałowe, dalej środki t. zw. zbędnej konsumcyi, cukier, kawa, herbata, towary kolonialne, owoce, tytoń, napoje gorące, wreszcie środki produkcyi, surowce i ich produkta, drzewo, meble, węgiel, kruszce, bawełna, wełna, len, konopie, juta, nafta, chemikalia, narzędzia, maszyny. Kruszce szlachetne, żywy inwentarz, stanowią dalsze osobne grupy handlu towarowego, a pozatem rozwija się jako nowa grupa coraz bardziej handel książkami i wydawnictwami peryodycznemi.

Sprzedawanie przez producentów wprost konsumentom utrzymało się dotąd w wielu gałęziach produkcyi, zarówno przemysłowej, jak rolniczej, w obu tych grupach zarówno wielkiej jak drobnej, n. p. fabryki maszyn rolniczych, nawozów, mebli, szewc, krawiec, sprzedaż koni, mleka; bezpośrednią sprzedaż przez producenta konsumentowi spotykamy nawet czasem w produkcyi górniczej, n. p. dostawa węgla do wielkich zakładów przemysłowych, niemniej rozwinął się i tu handel, przeniknął on tak wszystkie stosunki obrotowe, że niema obecnie gałęzi produkcyi, któraby równocześnie nie była i przedmiotem handlu, a w miarę specyalizacyi produkcyi istnieje coraz więcej gałęzi, które bez pośrednictwa handlu nie mogłyby być z korzyścią prowadzone, n. p. fabryki igieł czy guzików, bo każdy konsument zużywa tylko nader drobną ilość danego produktu, tak że jedynie pośredni-

ctwo handlowe zdoła dostatecznie rozszerzyć i powiększyć odbyt.

Specyalizacya w handlu objawiła się i rozwija w dwóch kierunkach, z jednej strony co do towarów, będących przedmiotem działania danego przedsiębiorstwa, z drugiej co do zakresu osób, z którymi prowadzi się głównie interes sprzedażny. Rozróżnia się więc kupców zbożowych, towarów kolonialnych, drzewa i t. d., z drugiej kupców hurtownych i detalistów, z których pierwsi przeważnie ograniczają się do bardzo nieznacznej liczby artykułów, czasem do jednego tylko, a sprzedają głównie wielkim odbiorcom, t. j. znów kupcom lub fabrykantom, drudzy zaś łączą zwykle w swem ręku sprzedaż liczniejszych artykułów, z których cząstkową sprzedażą zwracają się wprost do konsumentów. Tą cząstkową sprzedażą zajmują się jednak nie tylko średni kupcy, lecz w wielu wielkich miastach powstały ogromne bazary łączące całą masę artykułów n. p. wszystko co potrzebnem dla ubrania się i urządzenia domu; podczas gdy rozdział grup handlu przedstawia społeczny rozdział pracy w obrębie obrotu, to bazary dają obraz technicznego podziału pracy.

O możności specyalizacyi czy konieczności łączenia licznych artykułów w jednym sklepie decydują przy handlu detalicznym lokalne warunki zbytu; w większem mieście może powstać i utrzymać się specyalny sklep herbaty czy czekolady, w miasteczku nie byłby odbyt takiego sklepu dostatecznym, stąd musi on łączyć liczniejsze artykuły; hurtowny handel natomiast nie liczy na lokalny zbyt, stąd jest niezależny od lokalnych warunków zbytu, siedzibą jego są zwykle wielkie centra produkcyi lub główne ogniska komunikacyi.

Obok handlu osiadłego, utrzymał się dotąd, acz z coraz mniejszem znaczeniem, handel obnośny, wyszukujący wprost konsumenta z swym towarem na jarmarkach, targach, lub w domu; nową jego formą jest wysyłanie podróżnych handlowych, roznoszących próbki i zbie-

rających zamówienia, lub nawet rozsyłanie tylko cenników i próbek, co jednak już nie tworzy nowego rodzaju handlu, lecz jest jedynie środkiem powiększania odbytu.

W licznych grupach handlu towarowego przy artykułach dozwalających trwalszego używania, jakoto meble, ubrania i t. p., rozwinął się i handel starzyzną. Fakt jego istnienia stwierdza, że są rzeczowe powody istnienia i stąd pomimo niewątpliwie, szkodliwej nieraz konkurencyi podaży starzyzny dla producentów nie można myśleć bez wszystkiego o usunięciu go; łączą się z nim jednak poważne społeczne niebezpieczeństwa, najpierw hygieniczne, przez sprzedaż n. p. ubrań i pościeli po zakaźnie chorych, dalej prawne, przez sprzedaż rzeczy skradzionych, wobec czego domaga się ten rodzaj handlu specyalnej policyjnej kontroli.

W handlu zagranicznym rozróżnia się handel wywozowy, dowozowy, przewozowy lub pośredniczący, gdzie zagraniczne artykuły sprzedaje się znowu gdzie indziej zagranicą; rozróżniano dalej handel czynny, gdzie kupiec sam wyszukuje pola zbytu i swój towar tam dostarcza i handel bierny, wyczekujący pasywnie na pojawienie się odbiorcy; przykładem najbardziej typowym biernego handlu są Chiny, najczynniejszy handel prowadzi Anglia, Holandya i coraz więcej Niemcy. Korzyść jest przeważnie wyższą przy handlu czynnym, bo umie powiększać swój odbyt, zwykle podejmuje się przewozu i ma zeń zyski, dalej bo często występuje przy nabywaniu dóbr od strony pasywnie tylko handlującej niemal w charakterze monopolu popytu.

Handel papierami wartościowymi opiera się na chwiejnym ich kursie, na nadziei nabywcy, że zdoła kupione papiery sprzedać drożej po pewnym czasie. Jako papiery takie wchodzą w grę weksle krajowe i zagraniczne, t. zw. dewizy, dalej papiery lokacyjne (renta państwowa, listy zastawne), dające stały procent, wreszcie papiery spekulacyjne, dające niepewny co do wysokości udział

w zysku przedsiębiorstwa; pośrednie miejsce między papierami lokacyjnymi a spekulacyjnymi zajmują losy, dające pewność kapitału i niepewną szansę wygranej.

Różnica ceny może przy wekslach krajowych polegać na różnicy procentu w czasie między wystawieniem a płatnością wekslu; przy dewizach powodują zmiany ceny obok różnicy procentu zmienny stan bilansu płatniczego różnych krajów, różnica waluty i zmiany w czynnikach na wartość jednej z walut wpływających, także koszta wysyłki kruszcu i opłaty menniczej. W handlu dewizami rozwinął się na wielkie rozmiary t. zw. arbitraż, t. j. działanie celem dokonania najkorzystniejszej zapłaty za granicą, lub otrzymania najkorzystniej swej wierzytelności z za granicy; w tym celu zakupuje się nieraz dewizy pośrednio, n p. Wiedeńczyk mający płacić w Londynie wobec braku w Wiedniu dewiz na Londyn, a ich nadmiaru w Berlinie, kupi dewizę na Berlin i za nią w Berlinie dopiero kupi dewizę na Londyn. W miarę rozrostu wypłat międzynarodowych rozwinął się bardzo i interes arbitrażowy, jakkolwiek ulepszenia komunikacyi, porozumienia (telegraf, telefon) zmniejszyły szansę lokalnej znacznej różnicy ceny dewiz i stąd płynącego zarobku. Na podstawie swej centralnej pozycyi handlowej i swej faktycznej handlowej przewagi stał się Londyn i pozostał do dziś głównym targiem i ogniskiem handlu dewiz.

Z papierów wartościowych tem więcej ulubionym przedmiotem handlu są papiery, im więcej przedstawiają szansy chwiejności kursu, a to czynią akcye przemysłowe, bankowe, kolejowe, górnicze, bo ich wartość zależy od zmiennego dochodu, mogącego się znacznie podnieść tak przez ogólną poprawę konjunktury targowej, jak przez ulepszenie zarządu; im dalej zresztą obniża się stopa procentowa w kraju, tem większego kapitałowego znaczenia nabiera dany poziom dywidendy.

Papiery lokacyjne właśnie skutkiem swej pewności kapitału i procentu stopniowo przechodzą do rąk stałych,

spokojnych kapitalistów, przez co zarówno jak przez małą szansę znaczniejszej zmiany ceny nie są tak wybitnym artykułem handlu; jednak i u nich zachodzą zmiany ceny i to tak pod wpływem zmiany przeciętnej wydatności kapitału w kraju, jak zmian w położeniu emitenta (kurs renty w razie wojny czy rewolucyi), jak wreszcie zmian waluty i gwałtownej zmiany bilansu płatniczego kraju. Handel papierami wartościowymi przedstawia częstokroć tę ujemną stronę, że stał się prostą grą, i wciąga w nią szerokie koła publiczności, przyczem zawodowi kupcy są tylko pośrednikami, podczas gdy handel towarowy przeważnie jest tylko zawodową czynnością kupców, a publiczność kupuje towary tylko w miarę swej potrzeby, nie w celu spekulacyjnej odsprzedaży.

§ 25. Przedsiębiorstwo handlowe. Istota handlu polega na kupnie celem odsprzedaży: stąd też w przedsiębiorstwie handlowem mają inne czynniki główne znaczenie, jak w rolnictwie lub przemyśle. W rolnictwie, górnictwie, przemyśle kapitał zakładowy i praca wykonawcza są potrzebne w wielkich rozmiarach, w kupiectwie wysuwa się na pierwszy plan praca kierownicza i kapitał obrotowy. Powodzenie handlu prywatno-gospodarcze i jego społeczne zadanie polega na tem, aby w odpowiednim miejscu, czasie, ilości, jakości, po cenie odpowiedniej dostarczył konsumentom pożądanych towarów; stąd warunkowanem jest to powodzenie przez wyszukanie najkorzystniejszych źródeł produkcyi właśnie lokalnie i czasowo pożądanych artykułów. A nie każdy towar jest wszędzie poszukiwanym. Musi więc kupiec znać zarówno dobrze potrzeby swojego miejsca zbytu, jak odpowiednie dla nich miejsca produkcyi, i ta praca jest najważniejszą w przedsiębiorstwie handlowem. Obok tej kierowniczej pracy, obejmującej zarządzenia skąd, dokąd, na kiedy, ile, jakiego towaru dostarczyć, występowała dawniej praca transportowa, którą dziś przeważnie wzięły na siebie osobne przed-

siębiorstwa spedycyjne i zakłady komunikacyjne. Wielki handel pracy wykonawczej potrzebuje nie wiele, i to pracy kwalifikowanej korespondentów i buchalterów, oraz w małym stopniu pracy ręcznej dla wysyłki próbek; magazynowanie towarów jest dziś potrzebnem tylko wyjątkowo, bo z jednej strony istnieją osobne publiczne lub zarobkowe składy i magazyny, uprawnione do wydawania poświadczeń na złożony towar (waranty), z drugiej często kupiec wielki poleca producentowi przechować u siebie sprzedany już towar i wysyła go dopiero na miejsce stanowczego przeznaczenia, bez pośredniego sprowadzania go najpierw i przechowywania czas pewien u siebie. W handlu detalicznym potrzeba, mianowicie w większych sklepach, dość znacznej liczby pracy dla obsługi klientów, pokazywania i sprzedaży towarów, oraz dostarczenia im nieraz towaru do domu, ale i tu kwestya organizacyi stosunków tej pracy nie przedstawia ani tej doniosłości, ani tych trudności, co w innych wielkich zarządach gospodarczych. W bardzo licznych wypadkach jest przedsiębiorstwo handlowe drobnem, prowadzonem wyłącznie pracą członków rodziny kupca, a i gdzie potrzeba pracy obcej, tam ani jej stosunkowa liczba nie jest znaczną, ani sumy zarobku jej nie wpływają rozstrzygająco na powodzenie handlu. Zdarza się i tu wyzysk pracy, płaca niemożliwie niska, pomimo bardzo długiej codziennej pracy, dochodzącej i do 16 godzin, długa bezpłatna praktyka, zobowiązania praktykanta czy subjekta do niewstępowania w danem mieście do konkurujących, t. j. tej samej branży sklepów, co danej firmie nadaje lokalny monopol nad pracownikiem, ale w znacznej liczbie jest stanowisko tej pracy cudzej tylko zajęciem przejściowem, wielu z nich myśli o dojściu i dochodzi z czasem do samodzielnego bytu, własnego sklepu; z drugiej zaś strony wymaga sam interes kupca używania chętnych, przytomnych, zręcznych, rzetelnych pracowników, posiadających pewną ogładę tak, że słuszniejszem dlań jest zmniejszenie liczby tych pracowników, niż zmniejszenie

ich płacy i stąd też częstokroć spotyka się w handlu doskonale płatne miejsca pomocników handlowych. Gospodarczy rezultat kupca zależy od różnicy między ceną zakupu a zbytu, na co pomocnik handlowy niema wpływu, nie może więc tu być zasadniczego sporu o udział w uzyskanym rezultacie obrotu, ani fałszywego mniemania, że praca pomocnicza jest głównym czynnikiem handlowego dochodu. Na łączny dochód kupca ma jednak wpływ nietylko ustanowiona przezeń różnica ceny poszczególnych sztuk towaru, lecz i suma odbytu towarowego, a na to mogą mieć pomocnicy wpływ przez zręczne pokazanie, zalecenie towaru, i stąd też zachodzą wypadki przyznawania im prowizyi od sumy dokonanych przez każdego z nich sprzedaży. Praca pomocników handlowych przedstawia odpowiednie pole dla rozszerzenia pola zarobkowości kobiet, a faktyczne użycie ich liczniejsze w tym zawodzie może mieć społecznie dodatnie skutki, tak przez zapewnienie uczciwego a dostatecznego zarobku dla kobiet z warstw potrzebujących, aby każdy członek rodziny zarabiał, jak przez równoczesne zwalnianie z pracy w handlu i pomnożenie sumy pracy w innych gospodarczych zawodach, więcej sił fizycznych wymagających.

Kapitał, potrzebny dla handlu, występuje głównie w formie obrotowego; dawniej, gdy każdy kupiec musiał się zajmować i transportem i przechowaniem wielkich zapasów towaru w własnych magazynach, potrzeba nieraz było i względnie znacznego kapitału zakładowego na owe środki transportowe, budynki magazynów, obecnie przeważnie potrzeba kapitału zakładowego tylko na wewnętrzne urządzenie sklepu, bo transport i przechowanie objęły inne przedsiębiorstwa, a nawet lokal sklepowy można dzierżawić, nie potrzeba na to własnego domu. Kapitał obrotowy potrzebny jest głównie na zakupno towarów, wobec tego wydatku inne koszta (najem, płace, opał, światło, podatki) stosunkowo małe mają znaczenie, stąd też przeważnie kapitał obrotowy handlowy przechodzi tylko

dwie formy: pieniądza i towaru. Dalszą jego cechą charakterystyczną jest szybki obrót; statystyka stwierdziła, że niejednokrotnie obrót ten kapitału wynosił 6—8—10 razy w roku, co względnie zmniejsza potrzebną sumę kapitału, powiększa zyski, umożliwia i ułatwia w wyższym stopniu, niż w innych zawodach, posługiwanie się kredytem.

Kupiec może towar kupić na kredyt, a gdy nadejdzie termin płatności wystawionego z tego tytułu wekslu, to zwykle towar już jest sprzedany i kupiec mając gotówkę za towar, może weksel zapłacić, zapłaciwszy, powiększa swe zaufanie u dostawcy, może znów dalej, w wyższej nawet sumie kupić na kredyt, powiększać stopniowo w ten sposób swą produkcyę obrót i dochód. A ponieważ banki wszelkie w znacznej mierze posługują się przy udzielaniu kredytu zasobami powierzonymi sobie na czas krótki (por. Tom I § 20), stąd mogły one rzeczywiście najskuteczniej poprzeć rozwój kredytu kupieckiego.

Normalnemu rozwojowi tego kredytu dwa grożą niebezpieczeństwa, jedno ze strony kupców i dostawców, drugie ze strony kupców i odbiorców. Fabrykanci różni, dostawcy towarów, chąc powiększyć swój odbyt, przyznają niejednokrotnie kredyt towarowy za łatwo, co prowadzić może z jednej strony do zamawiania i zakupywania przez kupców za wielkiej liczby towaru, z drugiej do powstawania licznych nieżywotnych przedsiębiorstw handlowych z za małym własnym kapitałem.

Drugie niebezpieczeństwo grozi znów przez dostarczanie przez kupca konsumentowi towaru na rachunek, przez zbytni rozwój systemu t. zw. borgowania. Prowadzi to łatwo konsumenta do za wielkiej i za drogiej konsumcyi, nie potrzebując płacić zaraz kupuje więcej i lepszego towaru, niżby racyonalnie potrzebował, prowadzi to dalej do podrożenia wogóle konsumcyi, bo kupiec starać się będzie rozłożyć grożące mu straty procentu i ceny na wszystkie artykuły i sprzedaże, przez co rzetelni odbiorcy płacą za siebie i za niepłacących. Stąd poruszano też słusznie

myśl przyznawania rabatu kupującym za gotówkę; myśl słuszna, nie rozszerza się jednak dostatecznie po części skutkiem braku zaufania konsumentów do rzetelności rabatu, po części przez niechęć kupców; wielu z nich liczy na to, że przyznawaniem kredytu, sprzedażą na rachunek i powiększą swój obrót i zyskają trwałą klientelę i zyskają możność pozbywania się po wysokich cenach i najgorszego towaru, któregoby nie wziął wogóle, lub przynajmniej nie po tej cenie nie związany przez rachunek z kupcem konsument. Pomimo pozorów licznych korzyści dla kupca, nieraz nawet faktycznych korzyści, jest ten system nadmiernego borgowania ogólnie szkodliwym. Jest on najpierw unicestwieniem istotnej zalety handlu: szybkiego obrotu kapitału, podraża, a więc utrudnia konsumcyę ogólną, prowadzi nieraz, gdy rachunki zalegają zbyt długo i narosną zbyt wysoko, do niewypłacalności szeregu konsumentów, co stopniowo udzielając się, może następnie niewypłacalność kupców, wreszcie po licznych ich bankructwach i niewypłacalność producentów, zamknięcie ich przedsiębiorstw powodować, z wszystkiemi tego zgubnemi następstwami, marnowaniem kapitału, utratą miejsca i chleba robotników.

Chcąc temu niebezpieczeństwu, że nadużycie kredytu kupieckiego może aż przesilenie ogólne powodować, zapobiedz, poruszano myśl ubezpieczania od strat; jest to jednak niewykonalne wobec faktu, że ubezpieczenie mogłoby powiększyć lekomyślne udzielanie kredytu, bo przyznający go dziś ostatecznie patrzy, czy ma szanszę otrzymania zapłaty swego rachunku, po ubezpieczeniu zaś udzielałby kredytu każdemu, bo to powiększałoby jego obrót i zysk. a żadna stąd nie groziłaby mu strata. Uzdrowienia tych stosunków snadniej spodziewać się można przez rzeczywiste przyznawanie rabatu z jednej strony dla nabywców za gotówkę, z drugiej przez samopomoc kupców, informujących się wzajemnie o złych płatnikach i odmawiających im solidarnie kredytu, wreszcie przez samopomoc

konsumentów, łączących się celem kupna jedynie u firm sprzedających tylko za gotówkę, lub przyznających rzetelny rabat płacącym zaraz. Wyuzdana konkurencya producentów i kupców o odbyt, stanowi jednak zawsze niebezpieczny czynnik anormalnego rozwoju kredytu towarowego. Konkurencya ta doprowadziła w niektórych branżach wprost do systemu sprzedaży na raty, połączonej z licznemi lichwiarskiemi nadużyciami, zmuszającemi do interwencyi władzy publicznej celem powstrzymania wyzysku i oszustwa. Przy ocenie kredytu u kupców trzeba zawsze pamiętać, że on nader często jest niebezpiecznym kredytem konsumcyjnym, a i gdzie jest produkcyjnym, tam lepszem ogólnie będzie wprowadzenie odrazu pośrednictwa instytucyi kredytowej przez eskont wekslu, niż prosty rachunkowy kredyt.

Wobec faktu, że w handlu, mianowicie w handlu wielkim, powodzenie zależy częstokroć od szybkiej i stanowczej decyzyi, a równocześnie każdy akt przedstawia pewne ryzyko, tak samo dobór towarów, jak ich ilość, cena, warunki sprzedaży, stąd najodpowiedniejszą i najogólniejszą formą przedsiębiorstwa handlowego jest przedsiębiorstwo jednostkowe, gdzie sam właściciel jest i przedsiębiorcą i naczelnikiem. Potrzeba jednak uzupełniania kapitału, a nieraz i specyalnej wiedzy fachowej, oraz chęć podziału ryzyka, doprowadziły do powstawania różnych form asocyacyi handlowych, spółka jawna, cicha, komandytowa, z ograniczoną odpowiedzialnością, akcyjna nawet, a dalej powstają stowarzyszenia, chcące bez pośrednictwa zawodowego kupca dostarczać pewne towary dla swych członków. Rzeczywiste jednak z istoty handlu wynikające trudności (artykuły mody, towary psujące się łatwo) nie dozwalają rozszerzenia się asocyacyi na wszystkie grupy handlu, normalnie ograniczają jej pole do artykułów regularnej masowej konsumcyi.

Powstają też nieraz spółki czasowe, dla przeprowadzenia jednego wielkiego interesu; mianowicie Stany Zje-

dnoczone obfitowały w te formacye (corner, ring); są to jednak przeważnie przemijające spekulacyjne formacye nie stojące w związku z zwykłą organizacyą handlu.

§ 26. Targ. Giełda. Interesem producenta czy kupca chcącego zbyć swój towar było udanie się z nim na miejsce, gdzieby znaczniejszy popyt miał zapewniony, tak samo znów pożądanem było dla konsumenta udać się w celu nabycia towaru tam, gdzie spotka większą liczbę i towaru i ofiarujących go na sprzedaż. Obustronny ten interes prowadził do tego, że udawano się z towarami i popytem na towary tam, gdzie było z jakiegokolwiek powodu większe zgromadzenie ludzi. Tak wytworzyły się stopniowo peryodyczne w oznaczonych miejscach i terminach targi, gdzie spotykała się efektywna podaż towaru i popyt. Miały one wielką doniosłość jako czynnik ułatwiający wymianę, pozbycie swych wytworów i nabycie cudzych, przeto jako czynnik postępującego rozwoju społecznego podziału pracy, ułatwiały zaspokojenie potrzeb, wytwarzały lokalną normalną cenę, uchylając brak konkurencyi i stąd płynące ryzyko monopolicznego wyzysku jednej czy drugiej strony. Znaczenie tych peryodycznych targów zmniejszyło się w miarę rozwoju handlu, który występuje zarówno jako nabywca, jak jako dostawca, ale nie mniej utrzymały się jeszcze targi i jarmarki, mianowicie jako specyalne dla pewnych artykułów, n. p. końskie, dla wełny, zboża, warzyw, ryb. Mają one do dziś znaczenie sprowadzania na jedno miejsce podaży i popytu, co mianowicie dla mniejszych producentów, do których żaden kupiec nie pojedzie, jest pożądanem i potrzebnem.

Obrót na targu odnosi się do indywidualnie oznaczonego towaru; kupuje się n. p. tego konia, a nie konia wogóle; istnieją jednak wśród wytworów szeregi dóbr, gdzie nie chodzi o indywidualny egzemplarz, lecz jedynie o pewną ilość towaru danego gatunku, n. p. spirytus;

w artykułach tych, które z dawna prawo rzymskie res fungibiles nazwało, może się też obrót dokonywać bądź to na podstawie jedynie przedłożonych próbek, bądź też wyłącznie na podstawie umówienia ilości, przyczem jakość towaru jest bądź to zupełnie pewna, n. p. jakie listy zastawne, lub akcye, bądź też zwyczajowo ustalona, n. p. zboże, kawa. Wystarczy tu więc samo spotkanie się ludzi mających zamiar dany artykuł nabyć lub sprzedać, i stąd wytworzyły się w ważniejszych centrach ekonomicznych spotykania regularne kupców w oznaczonem miejscu i czasie celem dokonywania tranzakcyi obrotowych w tych artykułach. Tak przyszło do powstania giełdy. Pierwsze początki giełdy t. j. regularnego spotykania się kupców sięgają epoki handlowego rozwoju miast; transakcye pierwotne dotyczyły z jednej strony obrotu towarowego, z drugiej dewiz, weksli, walut; w pierwszej tej epoce były to luźne targi, bez żadnej ścisłej organizacyi. Dopiero od XVI i XVII wieku począwszy otrzymuje giełda publiczny charakter i prawną organizacyę, mianowicie 1531 r. Antwerpia, 1549 Lyon i Tuluza, 1556 Londyn, 1558 Hamburg, 1608 Amsterdam, 1771 Wiedeń, 1805 Berlin.

Dwie odmienne grupy interesów, które już od samego początku tworzyły podstawę giełdowego obrotu, mianowicie towary i walory, doprowadziły do powstania dwóch grup giełd, towarowej i giełdy walorów; funkcyonują one razem, lub osobno, a są i liczne wypadki, gdzie giełda towarowa dzieli się znów na kilka giełd specyalnych, a każda z nich zajmuje się tylko jednym artykułem, n. p. kawą, bawełną.

Organizacya prawna giełdy jest różną w różnych krajach; w Anglii i Ameryce stopniowo przemieniły się prywatne niegdyś stowarzyszenia w korporacye, w innych państwach wystąpił od razu silniej ich publiczny charakter, zorganizowano je z góry przez ustawę państwową. Różnice te odnoszą się zarówno do zakresu wpły-

wu państwa i jego organów na tok czynności giełdowych, jak do zakresu osób mających prawo brania udziału w giełdzie, zakresu dopuszczalnych interesów giełdowych i sposobu ich przeprowadzenia, przymusu użycia oficyalnych maklerów, pośredników ustanowionych ad hoc, oraz co do sposobu dopuszczania do obrotu i notowania kursu. Ale różnice te prawne, aczkolwiek doniosłe, nie zmieniają jednak ani ekonomicznego wpływu giełdy, ani nie alterują znaczenia tych interesów. Fakt ingerencyi państwa przez jego organa w czynności i zarząd giełdy, broniony z słusznego stanowiska, aby nie dopuścić bezprawia, nie dopuścić do bezgranicznego wywoływania gry giełdowej, przedstawia jednak wobec możności ubrania gry w formę najrealniejszych tranzakcyi, wielką trudność realnego wpływu, a nie mogąc go sobie skutecznie zapewnić można co najmniej za wątpliwe, jeżeli nie za wprost zgubne uważać, aby przez fakt ingerencyi brać na siebie niejako gwarancyę i odpowiedzialność za całość tranzakcyi giełdowych, nie mogąc jednak rzeczywiście nadużycia wszelkie uchylić. Fałszywy pozór skutecznej ingerencyi publicznej może niesłusznie rozszerzać zaufanie do giełdy i przysparzać jej klientów z kół niepowołanych, stających się też zwykle ofiarami giełdy.

Interesa giełdowe dokonywają się rzadko przez strony same, częściej a na wielu giełdach nawet obowiązkowo przychodzą do skutku za współudziałem pośredników, maklerów, komisyonierów; fakt ten jest wyrazem dalszego podziału pracy, wyrabiają się wśród nich specyaliści dla pewnych interesów, co zawarcie tranzakcyi ułatwia, a obowiązkiem pośrednika jest możliwie najkorzystniejszy kurs dla klienta uzyskać. Fakt ten pośredników wytworzył jednak dwa niebezpieczeństwa, ponieważ bowiem otrzymują oni wynagrodzenie od dokonanych tranzakcyi bez względu na zysk czy stratę klienta, przeto łatwo może powstać u nich chęć wciągania jak najszerszych kół w operacye giełdowe, co do rozspekulowania społeczeństwa

prowadzi, a dalej wytwarza się często oszukańcza praktyka, w Niemczech technicznie Kursschnitt nazwana, liczenia klientowi nie faktycznie zyskanego kursu, lecz najmniej korzystnego w danym dniu, a więc najdroższego przy kupnie, najtańszego przy sprzedaży, a całą tę dyferencyę kursu, prócz prowizyi, zatrzymuje pośrednik dla siebie; łatwy i pewny zysk ten powiększał liczbę oficyalnych i nieoficyalnych pośredników, zawodowo wskazanych na wyszukiwania sobie klientów i stąd skłonnych posługiwania się w tym celu sztuczkami i obiecankami najgorszego gatunku.

Interesa giełdowe dzielą się na kasowe i terminowe; pierwsze są kupnem za gotówkę, drugie kupnem na dostawę w późniejszym w umowie oznaczonym terminie; przy kasowych przychodzi do dostawienia danego papieru czy towaru i zapłacenia w ciągu tego samego dnia lub podług lokalnego zwyczaju giełdowego najdalej kilku dni, przy terminowych ma być obrót, a więc dostawa i zapłata, wykonanym w oznaczonym z góry terminie lub za uwiadomieniem w ciągu kilku poprzedzających go dni.

Interesa terminowe są albo proste, albo premiowe; proste są umową ścisłą i mają być tak wykonane, jak umówiono, premiowe dozwalają za uiszczeniem umówionej premii cofnąć się od wykonania umowy; wprowadzono je celem ograniczenia ryzyka interesu. Praktyka wytworzyła najróżniejsze kombinacye interesów premiowych, jedno i dwustronne, dozwalające cofnąć się, dostawić lub zażądać dostawy podług uznania, dostawić lub kupić tyle co umówiono, więcej, mniej, przyczem premia stanowi odszkodowanie strony drugiej za zmianę pierwotnej umowy.

Termin wykonania przypada na najbliższy lub gdy to wymówiono sobie specyalnie na następny dzień likwidacyi giełdowej; dzień ten zależy na każdej giełdzie od jej miejscowego zwyczaju, co koniec (ultimo), co środek

(medio) i koniec miesiąca, albo jeszcze częściej, Ścisły ten termin odnosi się jednak przeważnie tylko do obrotu walorów; na giełdzie towarowej z natury rzeczy wyrobiły się mniej ścisłe, dłuższe okresy jako termin wykonania, n. p. maj—czerwiec, i tu znów liczne zwyczajowe istnieją różnice zależnie od miejsca i artykułu.

Podstawą giełdowego obrotu, tak przy walorach jak towarach są — znów miejscowo różne — jednostki stałe, n. p. 15.000 marek pruskie konsole, 5.000 rubli pożyczka wschodnia, 12.500 litrów spirytusu po 80°, 1.000 ctm. zboża, przyczem i jakość towaru ma odpowiadać giełdowym zwyczajowym umowom, n. p. 1 litr owsa = 415 gramów. W razie sporu co do jakości dostarczonego towaru rozstrzyga imieniem giełdy specyalny organ.

Na podstawie dokonanych i proponowanych tranzakcyi przedsiębierze zarząd giełdowy w porozumieniu z zawodowymi lub urzędowymi maklerami oraz ewentualnie z współudziałem komisarza rządowego ustalenie i ogłoszenie kursów giełdowych, t. j. cen walorów i towarów uwzględnionych w cedule giełdowej danej giełdy. Dopuszczenie papierów na daną giełdę, zarówno jak rozszerzenie jej czynności na pewien towar, zależy od poprzedniej decyzyi zarządu giełdy, przyczem zachodzą różne ustawowe lub zwyczajowe warunki; zwłaszcza pożądaną jest kontrola nad solidnością emitenta nowej kategoryi papierów; zyskanie dopuszczenia na giełdę rozszerza targ danych papierów, polepsza szansę ich korzystnej sprzedaży, ale w razie gdy te papiery nieodpowiednie, niepewne, wytwarza i ryzyko zaprzepaszczenia części krajowego kapitału; zarówno ekonomiczne, jak polityczne powody mogą być przeto decydującymi przy rozstrzygnięciu dopuszczalności danych papierów na giełdę. — Dla wszystkich dopuszczonych na daną giełdę walorów i towarów ustanawia się miejsce w cedule giełdowej i podaje ich kurs; notowania giełdowe mogą zawierać trzy rodzaje cyfr, i to rzeczywiście dokonanych tranzakcyi, albo cen

ofiarowanych, po których jednak do tranzakcyi nie przyszło, lub cen żądanych, gdy znów nikt po tej cenie nie kupił; ofiarowano, żądano, płacono wyczerpują te różne ewentualności; ustalenie kursu giełdowego jest rzeczą bardzo doniosłą ogólnie, tak jako podstawa dla likwidacyi interesów giełdowych, jak jako informacya i podstawa dla prawidłowego obrotu, oraz jako ocena położenia targu. Stąd też notowania giełdowe jako akt publicznego znaczenia winny być otoczone odpowiedniemi rękojmiami ich rzetelności.

Sposób notowania jest znów bardzo różny; zachodzą notowania w krajowej i w zagranicznej walucie, z doliczaniem lub bez doliczania kuponu, w sumie jaką za sztukę zapłacić trzeba lub w procentach za każdą setkę, o czem znów miejscowy zwyczaj decyduje. Ten różny zwyczaj giełdowy spotykaliśmy już tylokrotnie, że należy mu osobną uwagę poświęcić. Ustalone normy nie zawsze wystarczają nowym potrzebom życia, i stąd poza normami dawnemi wytwarzają się, nieraz nawet wbrew nim, nowe zwyczajowe normy; są one potrzebne i często pożyteczne, stają się pionierami rozwoju, prowadzą do uchylenia norm błędnych, przestarzałych. I niejeden wytwarzający się zwyczaj giełdowy możnaby bronić z tego punktu widzenia, ale tak bronić wszystkich nie można. A ta nadmierna różność zwyczai giełdowych i różność żargonu giełdowego, wytwarzająca trudność, niemożność prawie oryentacyi dla niewtajemniczonych, ułatwia niewątpliwie gorszym żywiołom giełdy liczne nadużycia, rozbudza instynktowy brak zaufania, podejrzliwość, niechęć wobec giełdy w szerokich kołach społeczeństwa. A wiele z tych różnic zwyczajowych nie są potrzebne, możnaby je bez żadnej szkody uchylić, ujednostajnić praktykę. Osiągnięcie tego wyjaśnienia i ujednostajnienia jest zarówno zadaniem władzy publicznej, jak lepszych żywiołów giełdy, uznających ją za rzetelny targ centralny walorów i towarów, nie za jaskinię ciemną dla rozboju nieświadomych.

Obroty giełdowe służą bądź to celom realnego kupna, podjętego celem użycia nabytych papierów na lokacyę kapitału, lub użycia nabytego towaru w swem gospodarstwie, w których obu wypadkach można mówić o kupnie przez konsumenta, bądź też służy obrót giełdowy celom spekulacyi, jest kupnem celem odsprzedaży, kupnem pośredników. Pośrednik kupuje jedynie z zamiarem sprzedaży po korzystniejszej cenie, ta różnica ceny jest powodem jego działalności, podjęcia kupna, i stąd wystąpiły obok kupna konsumentów, gdzie istotnie nabywa się towar czy papier, t. zw. kupna ściśle spekulacyjne, gdzie jedynie zarobienie różnicy kursu czy ceny jest zamierzonem; kupują ludzie bez zamiaru rzeczywistego nabycia, nieraz i bez środków po temu, sprzedają, czego nieposiadają i znów ani chęci ni środków nie mają nabyć; pierwsi (haussierzy) liczą na to, że kupiwszy dziś jaki papier n. p. po 96 na najbliższy termin zdołają go przed tym terminem drożej sprzedać na ten sam termin, a ta zwyżka ceny stanowi ich zysk, jak ich cel. Sprzedający (baissierzy, kontrmina) liczą przeciwnie na to, że sprzedawszy dziś n. p. po 96 zdołają przed terminem realizacyi nabyć taniej dane papiery, i dla nich znów ta dyferencya jest celem akcyi i jej zyskiem. Jedni i drudzy nie są istotnymi nabywcami ani sprzedającymi, tylko czystymi spekulantami, graczami, którym tylko o dyferencyę ceny chodzi. Dyferencyjne te interesa mogą występować tak na giełdzie walorów, jak towarowej, tak w formie terminowych, jak kasowych obrotów, a stwierdzić trzeba, że liczbą swą przewyższają te interesa spekulacyjne w wysokim stopniu interesa efektywne, n. p. na giełdzie towarowej Antwerpii wynosiła efektywna sprzedaż kawy 6,000.000 kg, a spekulacyjna 63,375.000, w Hamburgu r. 1896 przy cukrze efektywny obrót 2,816.300 ctm., spekulacyjny 13,929.500.

Wobec ogromnego rozrostu obrotów giełdowych terminowych przedstawia ważne zagadnienie praktyczne ich

odpowiednia likwidacya. Ponieważ wielu kupiło papier czy towar bynajmniej nie dla siebie, bo go już też i sprzedało komu innemu, przeto uproszczenie obrotu domaga się dostawienia nabytej rzeczy wprost temu, co stanowczo kupuje, z pominięciem licznych nieraz tych, co i kupili i sprzedali; im chodzi tylko o inkasowanie dyferencyi kursu, lub w razie nieudanej spekulacyi mają dyferencyę do zapłacenia, dany towar czy papier ich jako taki nie obchodzi. Celem dania podstawy dla tych obliczeń ustanawiają oficyalne organa giełdy dla każdego papieru na termin t. zw. kurs likwidacyjny; kto taniej nabył resp. drożej sprzedał niż po tym kursie, ma od swego partnera dyferencyę do żądania, równą różnicy między umówioną ceną a postanowionym kursem likwidacyjnym; kto przeciwnie drożej nabył lub taniej sprzedał ma dyferencyę do płacenia. Wielki rozwój interesów terminowych doprowadził do powstania na wielu giełdach osobnych biur likwidacyjnych; klienci uwiadamiają je o wszystkich zawartych interesach, a one każdemu obliczają, ile ma dyferencyi otrzymać lub zapłacić, czy i komu ma papiery dostawić lub od kogo papiery odebrać płacąc mu za nie kurs likwidacyjny. Jest to ogromnem uproszczeniem i przyspieszeniem rozwikłania całej masy terminowych interesów, dozwala dostawę papierów dokonać bezpośrednio z pominięciem całego szeregu osób jedynie spekulujących, występujących jakoby pośrednicy, doprowadza do oszczędzenia ogromnej masy gotówki, bo całą cenę płaci tylko ostatni nabywca, inni jedynie różnicę, a bez interwencyi biur likwidacyjnych musiałby każdy nabywca wpierw uiścić umówioną cenę, a niebawem oddając papiery otrzymywałby znów umówioną cenę od swego odbiorcy; zużywałaby w ten sposób spekulacya giełdowa ogromne sumy gotówki, które zwolnione przez to uproszczenie mogą służyć innym gospodarczym celom.

Teorya ekonomii analizując obrót stwierdza słusznie, że do obrotu przystępują strony tylko, gdy widzą w tem

korzyść; przy kupnie gotówkowem ocena ta korzyści opiera się na współczesnych stosunkach; przy kupnie spekulacyjnem ocena korzyści opiera się na przyszłych stosunkach, na przypuszczeniu, że stosunki ceny w przyszłości tak a tak się ułożą, a jeżeli już przy kupnie gotówkowem zachodzą omyłki co do stopnia uzyskanej korzyści, to tem częściej i w wyższym stopniu zachodzić mogą i zachodzą omyłki w ocenie przyszłego kształtowania się ceny. Stąd też takie omyłki, prowadzące do nieudanej spekulacyi, do strat, zachodzą nader często przy interesach giełdowych terminowych, czynią połowę wszystkich interesów, bo każdy zysk jednej strony powstaje tylko ze straty strony drugiej. — Celem ograniczenia ryzyka i rozmiaru tych strat, powstały omówione już wyżej różne kombinacye interesów premiowych, wyrobiła się dalej t. zw. p r o l o n g a c y a i n t e r e s ó w t e r m i n o w y c h. Kupujący w nadziei zwyżki nie znajdując realizacyi nadziei w najbliższym terminie, zechce nieraz utrzymać się przy kupionym papierze, licząc znowu na późniejszą zwyżkę; skoro mu własne środki na nabycie nie starczą, ucieka się do t. zw. operacyi reportowej (por. t. I. § 20); polega ona na tem, że sprzedaje owe papiery teraz i równocześnie odkupuje je — drożej — na najbliższy termin od tej samej osoby, którą zwykle jest jaki bank; różnica kursów stanowi t. zw. report, jest to wynagrodzenie poprostu za czasowo udzieloną pożyczkę pieniężną. Wysokość reportu oblicza się na roczny procent; wiele banków fruktyfikuje w ten sposób swe fundusze. Na wysokość reportu wpływają, tak samo jak przy procencie, ogólne i szczególne czynniki; znaczna jego wysokość świadczy o za wielkiem zaangażowaniu się haussierów, o niebezpieczeństwie przesilenia giełdowego. — Interes deportowy służy w podobny sposób baissierom; oni licząc na dalszy spadek sprzedanego papieru, kupują te papiery teraz po kursie likwidacyjnym, aby spełnić swe zobowiązania a sprzedają je na termin następny

po niższym kursie, licząc przytem na to, że przyszły kurs likwidacyjny jeszcze niższym będzie. Jest to więc czasowa pożyczka papierów za wynagrodzeniem zwanem deport; stanowi go różnica kursu nabycia i sprzedaży. Wysoki deport świadczy również o anormalnem położeniu giełdy.

Realne znaczenie giełdy dla gospodarstwa społecznego jest i może być wielkiem, przyczem naturalnie uwzględnić trzeba najpierw jedynie normalne czynności, funkcye i skutki giełdy, nie jej wybryki i nadużycia. Normalna jej funkcya polega na tem, że sprowadza na ten sam targ obecną i najbliższą przyszłą podaż, a wyposażona w starannie zebrane informacye o ogólnym stanie zapasów, szansach przyszłej produkcyi, umożliwia i ułatwia słuszną ocenę realnego stanu zaopatrzenia w dany artykuł; podaż ta spotyka równie scentralizowany popyt, obecne i przyszłe oceniający potrzeby, przez co wytwarzają się warunki dla normalnego, odpowiadającego realnemu położeniu kształtowania się ceny, dla normalnej również konsumcyi, odpowiedniej do zaopatrzenia, uchyla się ryzyko gwałtownych skoków ceny. Zasadniczo pożądany i słuszny ten skutek mają nietylko interesa kasowe, lecz i interesa terminowe, obejmujące realną przyszłą dostawę, im nawet przedewszystkiem przyznać trzeba, że ofiarując przyszłą dostawę informują o przyszłem zaopatrzeniu i położeniu, przez co w razie niebezpieczeństwa przyszłego deficytu podnosząc zawczasu cenę, odrazu ograniczają konsumcyę, regulują ją, uchylają przerwy i luki w przyszłem zaspokojeniu potrzeb. Prócz tej zasadniczej zalety przedstawiają tranzakcye giełdy towarowej dalsze korzyści, mianowicie oszczędzania pracy i kosztów niepotrzebnego dostarczania towaru na targ, gdyż towar wyszle się dopiero wprost na miejsce konsumcyi, bez sprowadzania go wpierw na giełdę, dalej regulują one w pewnym stopniu i ubezpieczają produkcyę; wytwórca nie potrzebuje kupować odrazu całego zasobu potrzebnych mu w ciągu dłuższego okresu surowców, czy materyałów

pomocniczych, coby powodowało dlań odrazu za wielki wydatek kapitału i znaczne koszta dodatkowe na przechowanie i ubezpieczenie owych surowców itd., ale kupując terminowo może zapewnić sobie potrzebną ilość surowca na każdy termin, wie po jakiej przeciętnej cenie surowiec nabył, co regulując jego koszta produkcyi ułatwia mu prowadzenie przedsiębiorstwa; o ile natomiast chodzi o producenta szukającego zbytu na giełdzie, to zapewnienie sobie z góry odbytu i pewnej ceny za swe wytwory jest dlań wielce doniosłem, może mieć wprost u pewnych artykułów (cukier, spirytus) regulujący wpływ na przyszłą produkcyę, ułatwić dostosowanie się jej do potrzeb konsumcyi.

Podobnie korzystne skutki można stwierdzać i co do giełdy walorów; jest ona targiem koncentrującym podaż kapitałów pieniężnych, szukających korzystnej lokacyi, chociażby przejściowej tylko, i stąd zapewnia najszerszy popyt na wszelkie papiery wartościowe. Nowożytne gospodarstwo społeczne, ani nowożytne gospodarstwo skarbowe, nie mogłoby się było obyć, ani odpowiednio rozwinąć bez możności emisyi renty, obligów długu, listów zastawnych, rentowych, akcyj itd.; emisya ich potrzebowała targu dostarczającego nabywców, których konkurencya dopiero zapewniała odpowiednio wysoki kurs, a których liczba, a stąd i łączna siła nabywcza i konkurencya wzrastała właśnie skutkiem faktu, że giełda nastręczała możność każdej chwili sprzedaży wpierw nabytych papierów, i to po jawnym, publicznym kursie. Jako popyt na walory występują stąd na giełdzie i kapitały, szukające tylko lokacyi, i kapitały nie chcące lokować się, lecz jedynie chcące kupić z zamiarem późniejszej, o ile można z zyskiem sprzedaży. Koncentracya podaży i popytu walorów znów wytwarzała warunki normalnego, t. j. odpowiadającego realnym stosunkom ukształtowania się kursu papierów, stopy procentowej, zapewniła możność zużycia rozrzuconych indywidualnych zasobów na występujące

gospodarcze czy skarbowe cele, ułatwiając powodzenie każdej poważnej emisyi.

Możliwe dodatnie te skutki giełdy zostały niestety w znacznej mierze w życiu osłabione i skrzyżowane przez wybryki pustej spekulacyi. I mylnem jest twierdzenie, że każdy handel, każda produkcya nawet, jest także spekulacyą, że między niemi niema różnicy, bo tak jak spekulacya giełdowa chce zyskać na różnicy kursu, tak każdy handel chce zyskać na wyższej cenie sprzedaży, niż nabycia, każda produkcya chce zyskać na zwyżce ceny sprzedażnej ponad koszta produkcyi. Analogia to jednak zupełnie powierzchowna. Produkcya wytwarza nowe wartości, handel usuwając lokalne, czasowe, ilościowe przeszkody produkcyi dla konsumenta, wytwarza rzeczywistą korzyść ogólno-gospodarczą, mając korzyść własną przynosi korzyść i innym, spekulacya giełdowa natomiast zdąża jedynie do własnej korzyści, każda jej korzyść jest stratą innych; jeden spekulant otrzymuje dyferencyę, drugi ją musi zapłacić. Korzyść produkcyi i handlu płynie z różnicy ceny, z natury swej ma w sobie element postępu gospodarczego, bo nietylko prowadzi do usiłowań o podwyżkę ceny zbytu, lecz również krzewi gospodarność i przezorność w użyciu własnych kapitałów i pracy w produkcyi, nabywaniu i traktowaniu nabytych przez handel dóbr; spekulacya natomiast korzysta jedynie ze zmiany ceny, i stąd tendencyą jej jest często wywołanie umyślne zmiany ceny, a że chęć jest matką pomysłów, stąd ta chęć zmiany ceny obejmująca wszystkich spekulantów giełdowych wytwarza niepokój, oszukańcze usiłowania wpływu na zmianę cen przez rozszerzanie fałszywych, niepokojących wiadomości, umyślnie błędne informowanie innych. Następstwem tego jest z jednej strony — o ile udadzą się te zamiary — niepokój cen i fałszywy ich poziom, a dalej umyślne wciąganie jaknajszerszych kół niefachowych w grę giełdową. W innych zawodach konkurencya zmniejsza szansę zysku, tu przeciwnie powiększa

tę szansę, bo powiększa koło osób partycypujących w grze, angażujących w niej swe kapitały; stąd też owe liczne karygodne przykłady i namowy wciągania ludzi, zawodowo zdala od giełdy stojących, w grę giełdową. A to stać się łatwo może powodem wielu strat i rzeczywistego przesilenia. Najpierw stratą już jest angażowanie za wielu ludzi i kapitałów w ową prostą, ekonomicznie bezpożyteczną grę giełdową, dalej wielki udział tych niefachowych kół ułatwia wiarę w błędne informacye, anormalne kształtowanie kursów, ułatwia nieumotywowaną zwyżkę, bo każdy kupuje dużo powyżej swych środków, gra jedynie na podstawie zaliczki, bez możności i bez chęci nabycia, o dyferencyę, tak że poziom ceny nie ogranicza popytu, jak przy kupnie rzetelnem, lecz dopiero brak szansy dalszej zwyżki ogranicza popyt, w który to brak szansy zwykle zapóźno dopiero uwierzą spekulanci, silniejsi nadzieją, niż środkami i znajomością rzeczy. Fałszywe bilanse towarzystw, fałszywe sprawozdania o położeniu różnych przedsiębiorstw, fałszywe wieści o wielkich zyskach różnych spekulantów, podniecają tę gorączkę gry, doprowadzają zwłaszcza na giełdzie walorów do kursów niemożebnie wysokich, a gdy zawiedzie nadzieja dalszej zwyżki, liczni spekulanci przerażeni grożącą stratą, a nie mający środków na efektywne kupno, nie mogąc już też prolongować interesu, przystępują do sprzedaży, wybucha panika, wszystkie »słabe ręce«, a te są zawsze w przewadze, chcą i muszą sprzedawać, zniżka kursów przybiera niszczące rozmiary. Nie brak przykładów, gdzie akcye banków spadały w ciągu kilkunastu dni n. p. z 2880 na 950, z 335 na 135, a te cyfry wystarczą jako przykład rozmiarów przesilenia. Bojaźń takich strat, ruiny zupełnej, szansa i gorączkowa chęć takich zysków, wyziębiają i wyniszczają wszelkie uczucia, krzewi się tylko chęć zysku i użycia. Epoki gorączki giełdowej zaznaczyły się też wszędzie jako epoki demoralizacyi, zarówno demoralizacyi w życiu i poglądach na życie, krzewiąc hu-

lankę, pogardę cichej a uczciwej pracy, jak w sposobach nabywania mienia. Prócz umyślnie błędnych informacyi wystąpiły liczne związki celem cichego wykupienia zasobu danych papierów czy towarów, aby je zmonopolizować w swych ręku i zmusić nieprzezornych sprzedawców do zapłacenia monopolicznie wysokich cen, czy dyferencyi.

Liczne te a niewątpliwie ujemne wielce skutki ultraspekulacyi giełdowej wywołały od dawna w wielu krajach usiłowania publiczne niedopuszczenia do nich. Ale niestety usiłowania te i próby były przeważnie zupełnie bezskuteczne, czasem nawet szkodliwe, albo groziły, że powstrzymując nadużycia, uchylałyby równocześnie i użycie, egzystencyę giełdy, co byłoby znów szkodą. Różnicy formalnej niema między interesem ściśle dyferencyjnym a realnem kupnem terminowem, stąd trudnem jest zwalczanie jednych bez ograniczenia drugich; zakaz terminowych wogóle, czy zakaz ogólny kupna-sprzedaży in blanco, t. j. bez posiadania w chwili umowy danych papierów czy potrzebnej gotówki, wykonany ściśle, utrudniałby gospodarcze życie. Odebranie zaskarżalności interesom dyferencyjnym nie zapobiega lecz krzewi spekulacyę, pomnaża łatwo szeregi nierzetelnych, spekulujących, dopóki wygrywają, zasłaniających się niezaskarżalnością w razie przegranej, co do tem lekkomyślniejszych tranzakcyi, zniszczenia do reszty solidności giełdy i jej kursów prowadzić może. Przymus zapłacenia jest zawsze pewnym hamulcem wyuzdania spekulacyi, negacya tego przymusu uchyla ten hamulec, daje ochronę właśnie najnierzetelniejszym. Trudności te rzeczowe uczyniły też bezskuteczną, po części nawet wprost szkodliwą, ostatnią reformę giełdową niemiecką z r. 1896.

Jako środki zaradcze mogą wchodzić w rachubę przedewszystkiem usiłowania podjęte w kierunku powstrzymania od giełdy niefachowych żywiołów; rozszerzenie wiadomości o niebezpieczeństwie giełdy, oraz wy-

rabianie zdrowego sądu opinii publicznej, ceniącego pracę, gardzącego zarobkiem bez pracy, nasuwają się jako środki samoochrony społecznej, niestety środki niepewnej skuteczności. Dalej nasuwają się kary na zawodowe prowokowanie do gry giełdowej, wysokie kaucye i pewne prawne warunki dla wszystkich kantorów czy pośredników giełdowych, przyjmujących zlecenia od osób stojących poza giełdą, korporacyjna organizacya giełdy, z jawnym rejestrem firm czynnych w interesach terminowych, kaucyami członków giełdy za siebie i za tych, których się do dopuszczenia do giełdy rekomendowało. Zarząd giełdy powinien z współudziałem i pod nadzorem władzy publicznej starać się o powstrzymanie wszelkich fałszywych informacyj, o zapewnienie rzetelności kursów, bilansów, prospektów emisyjnych, ustalenie wszystkich norm i zwyczai giełdowych, odpowiednią organizacyę sądów giełdowych. Zalecany z wielu stron jako środek zwalczania spekulacyi wysoki podatek giełdowy, uprawniony jako ogniwo systemu podatków obrotowych, podniesiony aż do wysokości zniechęcającej do spekulacyi byłby wobec trudności odróżniania gry od realnego interesu przedewszystkiem dla rzetelnych interesów szkodliwym. Złudną jest wogóle nadzieja, że zdoła się paragrafami wszystko złe usunąć; społeczne zagadnienia są w znacznej mierze etycznemi zagadnieniami, tak i przy giełdzie dla jej uzdrowienia potrzeba i reformy ustaw i ulepszenia motywów i sposobów działania ludzi, i lepszej znajomości rzeczy.

Rozdział II. Wewnętrzna polityka handlowa.

§ 27. Znaczenie handlu. Istota handlu polega na nabywaniu celem odsprzedaży w pożądanych dla konsumentów ilości, jakości, miejscu, czasie i cenie. W organizacyi gospodarstwa społecznego, opartej na podziale pracy, indywidualnych przedsiębiorstwach, jest handel niezbędnem

ogniwem tej organizacyi i zasadniczo ogniwem dodatniem, jest czynnością wytwórczą, bo uprzystępniając konsumentom dobra, współdziała czynnie w zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa, co jest zadaniem i celem całej gospodarczej czynności społeczeństwa. Nie produkcya, lecz konsumcya t. j. zaspokojenie potrzeb, jest ostatecznym celem gospodarstwa; produkcya jest potrzebną tylko jako środek zapewniający obecną i przyszłą zdolność konsumcyi; produkcya niesłużąca konsumcyi, dobra gromadzące się bezużytecznie u producentów, jest tylko technicznie udałą, ale społecznie nieudałą produkcyą, bo zużyła zasoby i pracę, a stworzyła coś, co nikomu nie służy, niczyjej nie zaspakaja potrzeby, jest tylko dobrem in abstracto, nie in concreto, bo ma tylko zdolność służenia potrzebom ludzkim, lecz ta zdolność nie urzeczywistnia się. Handel odkupując dobra producentom, dostarczając je na miejsca popytu i konsumcyi, czyni je istotnymi środkami zaspokojenia potrzeb, działa przez to wytwórczo dla społeczeństwa.

Wpływ handlu na gospodarcze życie objawia się w różnych kierunkach, tak co do produkcyi, jak konsumcyi, jak ogólnych społecznych stosunków.

Produkcya dla targu, a ona jest typem indywidualnej produkcyi i dziś nikt nie może wyłącznie na własną potrzebę wytwarzać, bo musi mieć środki nabycia cudzych wytworów, i środki uiszczenia danin publicznych, może rozwijać się tylko w miarę trwale zapewnionego zbytu. O zbyt ten starać się mogą i sami producenci, i niejednokrotnie umieją go sobie korzystnie zapewnić. Bezpośredni ten zbyt napotykamy zarówno przy płodach rolniczych, jak przy wytworach przemysłowych i rękodzielniczych, ale niemniej zorganizowanie zbytu bezpośredniego przedstawia dla producentów wielkie trudności, dochodzące nieraz do niemożności znalezienia zbytu a stąd i zaprzestania lub niepodjęcia nawet produkcyi. Zwłaszcza u nas w kraju licznie stwierdzać można, że ludzie umie-

liby i mogli po odpowiedniej cenie różne rzeczy wytwarzać, nasze szkoły przemysłowe, robót kobiecych i t. d., wytwarzają niemałą liczbę doskonale kwalifikowanych w swej gałęzi, którzy jednak po skończeniu szkoły nie wykonują nauczonej się pracy, bo nie znajdują lub boją się, że nie znajdą popytu na swe wyroby. Częstym powodem tego niezużycia nabytej wiedzy jest brak kapitału u wyuczonych, niedostateczna ruchliwość organizacyi kredytowych, nieruchliwość naszych kapitalistów, którzy są tylko rentierami, nie umieją być przedsiębiorcami.

Trudności zbytu bezpośredniego wynikają przedewszystkiem z tego, że każde produkcyjne gospodarstwo jest umiejscowione, a miejscowy popyt może często być niedostatecznie wielkim dla całości jego produkcyi, wyszukiwanie zaś zbytu na innych targach, połączone z kosztem i ryzykiem transportu towarów na niezapewnione targi, zarówno jak troska o podział produktów na małe partye, pożądane przez miejscowy popyt, rozrywa czynności producenta i odrywa jego uwagę od głównego zadania, t. j. produkcyi. Stąd też pomocą dlań wielką, postępem gospodarczym jako wyraz podziału pracy jest, skoro mu tę troskę o zbyt odbierze handel, dozwalając wyłącznie zająć się produkcyą. Dalszą korzyścią z współudziału handlu jest, że w wielu wypadkach kupiec płaci zaraz gotówką za towar, nieraz nawet daje zaliczki, bo zwracając i uzupełniając kapitał producenta ułatwia mu powiększenie czy ulepszenie produkcyi. Handel ułatwia również producentowi nabycie potrzebnych surowców, maszyn itd., bądź to dostarczając ich, bądź wskazując odpowiednie źródła nabycia, a wreszcie może handel występując jako zamawiający towar stać się kierownikiem produkcyi, nadać jej rozmiar i kierunek najkorzystniejszy. Tej przysługi jeszcze u nas handel nie oddaje społeczeństwu, ani w rolniczej ani w rękodzielniczej produkcyi, i znane mi są wypadki, gdzie obcy kupiec zamawiał u nas w kraju pewne wyroby, a nadawszy im u siebie markę

i cechę zagraniczną po znacznie wyższej cenie wysyłał do naszego kraju. Jest to patologicznym gospodarczym objawem, stwierdzającym, że produkowaćby u nas umiano, byle handel zajął się organizacyą zbytu. Dla naszych kół handlowych przedstawia się tu wdzięczne zadanie z zyskiem dla siebie zapewnienia szerszego pola dla krajowej pracy, podniesienia wytwórczości kraju. Przestarzałe kramarstwo nie sprosta temu zadaniu, ale to jest zadaniem i może być zasługą handlu. Handel ma więc dla produkcyi bardzo doniosłe znaczenie jako odbiorca, dostawca surowca i kapitału, wreszcie jako organizator.

Znaczenie handlu dla konsumcyi polega na tem, że konsumcyę ułatwia, udogadnia nabycie w pożądanym czasie, miejscu, ilości, jakości, cenie, staje się przez to ważnym czynnikiem w urzeczywistnieniu ostatecznego gospodarczego zadania, którem jest zaspokojenie potrzeb ludzi. A stopniowo wyrobione potrzeby pożywienia i ubrania — kawa, herbata, bawełna — wykluczają możność europejskiego konsumenta nabywania wprost od producenta, albo n. p. cukier, piwo, igły, czynią praktycznie niewykonalnem, aby producent sam zajmował się rozsprzedażą towaru w tych małych ilościach, jakie każdy indywidualny konsument potrzebuje. Bez pośrednictwa handlu byłaby konsumcya obecna uniemożliwioną, lub przynajmniej bardzo utrudnioną, zwłaszcza dla warstw mniej zamożnych, żyjących z dziennego zarobku, niemogących ani czynić większych zakupów, ani mających możność ich dobrego przechowania.

Dodatni wpływ handlu na ogólne stosunki objawia się w tem przedewszystkiem, że daje pole samoistnej pracy i zarobku dla licznego szeregu rodzin w społeczeństwie, które świadcząc potrzebne usługi społeczne, sami za tę służbą znajdują niezależny kawałek chleba. Liczba osób żyjących z handlu wynosi z ogółu ludności kilka do kilkanaście procent, nie dosięga nigdzie i nigdy dosięgnąć nie powinna cyfr, jakie zajmuje przemysł i rol-

nictwo, ale zajmuje zawsze cyfrę ludzi dość znaczną, aby ją uważać za społecznie doniosłą.

Obok znaczenia liczby jest handel ważnym i przez to, że daje pole zarobku dla pracy niekwalifikowanej, a życie doprowadza częstokroć do złamania pierwotnej egzystencyi ludzi — aktor, co stracił głos, rękodzielnik co stracił rękę, człowiek co stracił niespodzianie majątek rodowy — i pomimo rozwoju ubezpieczeń, emerytur, które i tak nigdy wszystkich wypadków życiowych objąć nie zdołają, a przynajmniej dotąd nie objęły, jest często rzeczą ważną możność znalezienia pola pracy samodzielnej bez długich nauk przygotowawczych i bez wielkiego kapitału. Tę możność daje drobny handel, a to ma społecznie dodatnie znaczenie, jest aktem samopomocy, zmniejszającem przez to zadanie pomocy publicznej, niezdolnej i tak wszelką niedolę uchylić. Pozatem można uznać, że handel zdoła wywrzeć dodatni wpływ i na charakter ludności. Z jednej strony bowiem zaznajamiając ludzi z lepszymi i liczniejszymi środkami zaspokojenia potrzeb budzi chęć ich nabycia, a więc skłania ludzi do pracy usilnej, aby módz tę chęć w czyn wprowadzić, z drugiej zaś strony wyrabia handel z natury swej pewną rzutkość, przedsiębiorczość, śmiałość i szybkość decyzyi obok ścisłości w zobowiązaniach i terminach, pewną niezależność i szerszy pogląd na świat i ludzi, sięgający poza najbliższe stosunki, czas i warunki. Właściwości te charakteru, konieczne dla pomyślnego prowadzenia handlu, udzielając się innym ludziom i dziedzicząc, stać się mogą rzeczywiście dodatnim rysem w ogólnym charakterze i w całem życiu społeczeństwa. Stąd też nie bez uprawnienia pewnego, podnoszono ogólno cywilizacyjny wpływ handlu, stwierdzając dalej, że on przyczyniając się do ożywienia stosunków międzynarodowych wytwarza między różnymi krajami i antagonizmy, lecz w wyższym stopniu liczne wspólne interesa, staje się pionierem poznania, zbliżania ludów, propagatorem ich zgodnego pożycia, znającego

gospodarczą rywalizyę, lecz ograniczającego brutalne, orężne walki.

Handel stara się zyskać na różnicy ceny nabycia a sprzedaży, stąd dążnością jego i skutkiem jest nabywanie i pozbywanie na najkorzystniejszym targu. Rozszerza on przeto odbyt dla najlepszej produkcyi, działa wyrównawczo, usuwa przedsiębiorstwa zacofane pod względem techniki czy ekonomiki produkcyi, a przez to zmusza każdego do najbardziej gospodarnego użycia pracy i zasobów, krzewi postęp gospodarczy. Ten wpływ handlu może być uznany za bezwzględnie dobry w obrębie jednego społeczeństwa, chociaż i tu postęp ten nie dokonywa się bez ofiar, eliminowania słabszych z szeregu samoistnych producentów, co w sobie ważne zagadnienia społeczne zawiera i może skłonić do środków przejściowo łagodzących wstrząśnienia; ale wpływ ten protegujący przedsiębiorstwa najsilniejsze, pracujące w najkorzystniejszych warunkach, może mieć i ujemne a co najmniej wątpliwe następstwa, skoro zwycięzcami będą zagraniczni, ofiarami krajowi producenci. Jedynie fałszywy kosmopolityzm i krótkowidzący indywidualizm zapoznają tę różnicę. Międzynarodowy wpływ ten handlu zajmie nas w rozdziale o zewnętrznej polityce handlowej.

Obok zaznaczonych wyżej dodatnich skutków wywoływa handel i liczne następstwa niekorzystne.

Wciskając się coraz zupełniej między producenta a konsumenta grozi przedewszystkiem tem, że tych ogniw pośrednich może być za wiele, że społeczeństwu przyjdzie usługi handlu płacić za drogo. Handel może w zasadzie oddziałać korzystnie, wyrównywająco na ceny, jego zaletą jest, że uchyla tak ceny monopoliczne z braku podaży, jak ceny anormalnie niskie z lokalnego braku popytu wynikające, że wytwarza ceny przeciętne, niepersonalne, zgodne z ogólnymi stosunkami zaopatrzenia i potrzeb, ale również może on przez wytwarzanie za licznych ogniw pośrednich, pomijając już nawet omówioną

w § 26 o giełdzie rozbójniczą spekulacyę, wytwarzać ceny nieodpowiednie, płacić za mało producentom, żądać za drogo od konsumentów. Stwierdzone niejednokrotnie różnice tych cen przedstawiają i kilkadziesiąt i kilkaset procent, co jest za wielkim haraczem na rzecz pośrednictwa przez produkcyę i konsumcyę składanym.

Handel rozrywa dalej wszelkie stosunki producenta z konsumentem, z targiem, może przez to wytworzyć zupełną zależność producenta od handlu, skłaniać go i nadal do produkcyi korzystnej przedewszystkiem dla kupca, nie dla producenta.

Zaliczki na towar, dostawa surowców, wprost pożyczki gotówkowe są tu często użyte jako nici, mające w zupełną sieć zależności omotać producenta-dostawcę, a przykłady takiej wyzyskanej zależności napotyka się tak w rolnictwie, jak zwłaszcza w drobnym przemyśle.

Handel ułatwia w zasadzie konsumcyę, ale i dla konsumcyi może przedstawiać skutki zupełnie ujemne. Objawiają się one przez ułatwienie nadmiernej konsumcyi, konsumcyi niepotrzebnej i szkodliwej, przez zbytnią drogość konsumcyi. Nadmierną konsumcyę może rozwijać tak borgowanie, jak fałszywa reklama, łudząca pozorami taniości, a wielu naiwnych daje się łapać samą rzekomą taniością towarów, kupuje rzeczy niepotrzebne. Praktykowane tu różne sztuczki, jako to ogłoszenie »sprzedaż po zniżonej cenie«, »wysprzedaż« i t. p. domagają się też kontroli publicznej, aby oszustwa nie było.

Konsumcyę zgubną, alkohol, tytoń, opium, eter, również często handel wprowadza, mogąc jej faktem a zwłaszcza nadmiarem ekonomiczne, fizyczne, moralne straty powodować.

Oba powyższe następstwa ujemne, niepotrzebnej i złej konsumcyi, nie są tak ogólne, jak drożyzna cen drobnego handlu, która stanowi jeden z szkopułów, o jakie rozbijają się usiłowania poprawy materyalnego położenia warstw niezamożnych. Prawdą jest niewątpliwie, że

główną troską społeczną wobec tych warstw jest dostarczenie im pracy i zarobku, bo i najtańszy chleb na nic dla robotnika, gdy pozbawiony zarobku wogóle niema go za co kupić, i stąd producyjna polityka jest ważniejszą, niż konsumcyjna, dbała przedewszystkiem tylko o taniość konsumcyi, ale jednak i ta taniość jest rzeczą bardzo ważną. A tymczasem właśnie warstwy niezamożne kupując tylko drobnemi cząstkami płacą ceny detaliczne, znacznie wyższe od cen wielkiego handlu, tak że ironicznie powiedziano, że mało jest bogatych, którzyby mieli na to środki, by żyć, jak biedni. Szkodą i krzywdą dla warstw żyjących z zależnej pracy stają się ceny detaliczne i przez swą odmienną podstawę; zarobek bowiem robotnika normuje się podług cen wielkiego handlu, przedsiębiorca musi koszta produkcyi, a więc i płacę robotników stosować do cen, jakie otrzyma za produkta swego gospodarstwa, tak że dochody robotnika opierają się na hurtownych, niższych cenach, wydatki na detalicznych, wyższych.

Fakt różnicy ceny detalicznej a hurtownej jest ogólnie stwierdzony i znany, niemniej stwierdzoną cechą cen detalicznych prócz ich wyższości, często bardzo znacznej, jest ich wielka wrażliwość na tendencyę zwyżkową, ich wielka oporność przeciw tendencyi zniżkowej. Chcąc walczyć z złem stąd wynikającem dla warstw niezamożnych należy zdać sobie sprawę z przyczyn zjawiska te wywołujących. A przyczyny te są liczne, jedne z cechą trwałą, nieuniknioną, inne z cechą przemijającą, wynikającą tylko z wadliwej organizacyi drobnego handlu. W rzędzie przyczyn trwałych występują wysokie koszta ogólne, mianowicie na lokal sklepu (na parterze od frontu, podczas gdy kantory wielkich firm handlowych często znacznie taniej są umieszczone), dalej straty na wadze przy cząstkowej sprzedaży, straty na towarze, który nieraz zniszczeje, zanim go kupią, wydatki na przechowywanie staranne i pakowanie licznych małych ilości, są więc pewne

materyalne wydatki, a dalej należy się kupcowi wynagrodzenie za jego pracę, i procent od włożonego kapitału, stąd pewna zwyżka cen detalicznych jest uzasadnioną i nieuniknioną. Ale jej rozmiar jest często przesadnym, niesłusznym. Wynika on najpierw często z powodu, że konsument nie lubi zmiany ceny w górę, a ponieważ zachodzą zwyżki cen hurtownych, drobny kupiec zaś nie zawsze może odpowiednio zmieniać cenę w miarę tych oscylacyi ceny giełdowej, stąd cichą wspólną tendencyą detalistów jest, z góry tak oznaczyć ceny — chwilowo za wysoko — aby one pokrywały już w sobie i ryzyko z przyszłej podwyżki cen hurtownych; gdy i to nie starczy to przychodzi do zmniejszania ilości, pogarszania jakości, a i to są ukryte formy podwyżki ceny. — Dalszym takim powodem jest skrytykowany już w § 25 system borgowania, przy którym rzetelni płacą i za siebie i za nierzetelnych, za straty kupca procentu i kapitału na dostawionym im towarze. Najważniejszym jednak powodem nadmiernej zwyżki cen detalicznych jest za wielka konkurencya drobnych sklepów. Nie sprawdził tu się optymizm obrońców bezwzględnych wolnej konkurencyi, zamiast spodziewanej taniej i dobrej prowadzi ona do złej i drogiej konsumcyi. Handel drobny stał się przytułkiem niekwalifikowanej pracy i małych kapitalików, niezdolnych gdzieindziej znaleść warunków samodzielnej pracy, i stąd namnożyło się drobnych sklepów w wielu gałęziach nadmiernie. Konkurencya wytworzyła tu błędne koło drożyzny. Wygoda konsumentów i szczupłe mieszkanie prowadzi do tego, że wiele artykułów codziennej potrzeby kupuje się w małych ilościach codzień od najbliższego kupca, każdy taki powstający sklepik ma pewną ściśle lokalną klientelę, przez co redukuje się odbyt każdego z nich; chcąc temu zapobiedz starają się sklepy ściągać klientelę, ale nie na drodze zniżki ceny, lecz innemi przynętami, wystawą, dodatkami i t. p.; zniżka ceny bowiem nieogłoszona nie powiększy klienteli, ogłoszona

doprowadzi i do zniżki w innych sklepach, nie przyniesie korzyści ją wpierw zaprowadzającemu. Fakt ten niewielkiego, sztucznie nieraz utrzymywanego odbytu powiększa absolutnie i relatywnie koszta ogólne, prowadzi do anormalnej nieograniczonej zwyżki cen. Sklep na 3000 ludzi może znacznie taniej sprzedawać, niż sklęp na 1000, a ten znów taniej, niż sklep na 500 czy 300, bo poprostu tam 3000, tu 300 ludzi musi oprocentować kapitał, utrzymać sklep i rodzinę kupca. Obok podrożenia konsumcyi, a więc utrudnienia zaspokojenia potrzeb, przestawia ten stan liczne inne niekorzyści społeczne, mianowicie marnowanie pracy, bo mały odbyt nie daje kupcowi dostatecznego zajęcia, marnowanie kapitału, bo niejedno z tych przedsiębiorstw dojdzie do bankructwa, przed którem chcąc się uchronić nieraz wnijdą w użycie środki niemoralne i demoralizujące, wyzysk warstw najbiedniejszych, dawanie im najdrożej najlichszego, źle naważonego towaru, dopisywania na rachunku i t. d.

Anormalny wzrost cen drobnego handlu jest tem ułatwiony, że konsumenci, mianowicie warstw biedniejszych, nie znają się na towarze, kupując w małych ilościach potrzebują nieraz kredytu, podlegają zażenowanej nieśmiałości, biorą towar, jaki im dają, godzą się na zażądaną cenę. Objaw to hygienicznie i gospodarczo i etycznie ujemny.

Ma więc handel liczne strony dodatnie, rozwijające się najwybitniej przy wolności, ale ujawnia i strony ujemne, wymagające i ingerencyi władzy i samopomocy społecznej, przedstawia i luki w swych funkcyach, a te zalety, wady i luki tworzą zagadnienia wewnętrznej polityki handlowej.

§ 28. Zadania wewnętrznej polityki handlowej. Podczas gdy polityka agrarna ma rozwój rolnictwa, przemysłowa rozwój przemysłu na oku, przedstawia polityka handlowa tylko w jednej swej części, w wewnętrznej po-

lityce, przeważne zajęcie się handlem, zewnętrzna natomiast polityka handlowa bynajmniej nie uważa za swe zadanie rozwój międzynarodowego handlu, lecz raczej taką jego organizacyę, aby produkcya krajowa i zaspokojenie obecnych i przyszłych potrzeb społeczeństwa najkorzystniej się ukształtowały. A i wewnętrzna polityka handlowa, jakkolwiek uznaje zadanie ułatwienia i zapewnienia najkorzystniejszego rozwoju handlu, uznaje równocześnie jego nie bezwzględne, lecz względne tylko znaczenie i uprawnienie, stąd stara się go rozwijać i dopuszczać tylko, o ile to jest potrzebnem i pożytecznem.

W dawnej lokalnej organizacyi gospodarczej był i handel lokalnie zorganizowanym; warunkiem jego wykonywania było lokalne prawo obywatelstwa i przynależność do miejscowej gildy kupieckiej, obcy dopuszczani byli tylko w pewnych terminach i po uiszczeniu pewnych specyalnych opłat, a istniejące liczne cła wewnętrzne i akcyzy miejskie, wraz z brakiem należytej komunikacyi stanowiły obok powyższych prawnych ekonomiczne przeszkody i trudności dla rozwoju interlokalnego handlu.

Prawne ograniczenia szły częstokroć jeszcze dalej, wytwarzając wyłączne prawo sprzedaży lub zakupu, ustanawiając taksy cen dla licznych artykułów, a lokalny przeważnie tylko obrót i zbyt, jednolitość produkcyi i konsumcyi, monopol sprzedaży, czyniły owe taksy często pożądanemi i możebnemi.

Zapanowanie nowej, na zasadzie wolności opartej organizacyi gospodarstwa społecznego, uchylającej dawną lokalną organizacyę gospodarczą, zmieniło i dla handlu ogólne warunki bytu. Prócz tej zasady powiększyły i przyspieszyły przemianę stosunków zniesienie wewnętrznych ceł i rozwój komunikacyi. W poprzednim § omówiliśmy ujawnione skutki wolności handlowej, i stwierdzić można, że są przeważnie dodatnie, skłaniające stąd do utrzymania zasady wolności jako podstawy organizacyi wewnętrznego handlu. Ale obok tych dodatnich skutków wystą-

piły i ujemne, wolna konkurencya wytworzyła nadmiar konkurencyi, a ten nadmiar wywołał marnowanie pracy ludzi i kapitałów, drożyznę, demoralizacyę. Ujemne te skutki każą zastanowić się, czy i jak możnaby im zapobiedz, bez naruszania podstaw organizacyi, bez niszczenia innych dodatnich a wywoływania innych ujemnych skutków.

Ograniczenie konkurencyi przez ustanowienie stałej liczby sklepów, obowiązek wykazania potrzeby, dostatku nauki czy kapitału, moralności, może się okazać wskazanem z policyjnych powodów przy pewnych gałęziach handlu drobnego (trunki, h. obnośny), ale ogólnie zaprowadzone sprzeciwiałoby się społecznemu interesowi. Konsumenci pragną mieć dostawcę pod ręką; już przy aptekach są często słuszne żale, że rozmieszczono je z myślą tylko o szansach odbytu apteki, nie o potrzebach ludności, a żale te byłyby tem liczniejsze i słuszniejsze, gdyby chodziło o artykuły codziennej potrzeby. Pożądanem dalej jest, aby ludzie sami troszczyli się o zdobycie sobie bytu, aby odczuwali osobistą odpowiedzialność za byt, aby istniała licznie sposobność zdobycia sobie bytu niezależnego. Szansę tę daje handel, pomimo pewnych ofiar bankrutujących, przyczem statystyka nie stwierdziła, żeby bankructwa ludzi w handlu były liczniejsze, niż wypadki wykolejenia, nie dojścia do niczego a więc zmarnowanie ludzi i zasobów w innych zawodach. Ograniczenie przeto liczby sklepów zmniejszałoby liczbę i szansę pozycyi niezależnego bytu, co byłoby społeczną szkodą. Ograniczenie to dalej nie poręczałoby ani niemarnowania kapitału, bo i wtedy mógłby być sklep źle prowadzonym, tracić odbiorców, bankrutować, ani taniości konsumcyi, bo z jednej strony nie bez słuszności podnoszono, że wolność jest najtańszym i najprostszym mechanizmem, a w braku jej musiałyby być władze odnośne, kilka instancyi, badające warunki ogólne i indywidualne, utrzymanie zaś tych władz nakładałoby nowy ciężar podatkowy na społeczeń-

stwo, może nawet wyższy, niż oszczędność zyskana na cenie towarów, przyczem i o wzroście trudności sprawiedliwego opodatkowania w miarę wzrostu łącznej potrzebnej podatkowej sumy pamiętać należy. A z drugiej strony każde ograniczenie konkurencyi ma monopoliczne tendencye, monopol każdy ma tendencyę eksploatowania swego stanowiska, możliwie najdalszej podwyżki cen. Ograniczenie n. p. liczby maklerów giełdowych w Paryżu doprowadziło tylko do tego, że te posady sprzedawano za miliony franków. Chcąc przeto ograniczywszy liczbę sklepów nie dozwolić im na eksploatacyę konsumentów należałoby zaprowadzić taksy dla towarów, a to jest ogólnie nie wykonalnem. Sprzeciwia się temu stanowczo różnolitość towarów, różnolitość konsumcyi, różny czynsz za lokal sklepu, różne wymagania publiczności co do urządzenia sklepu i t. d. Taksy są wykonalne tylko przy monopolowem stanowisku sprzedawcy i przy jednolitości usługi czy dostawy (fiakry, kolej), przyczem ich taniość (n. p. apteki!) wcale nie jest poręczoną i być nie może, wobec zaś ogólnej niewykonalności taks nie można wytwarzać organizacyi ograniczającej konkurencyę, mającej monopoliczne cechy i tendencye.

Walkę z drożyzną z nadmiaru konkurencyi drobnych sklepów płynącą może skuteczniej podjąć samopomoc społeczna, mianowicie przez stowarzyszenia konsumcyjne, gdzie stowarzyszeni na własny rachunek sprowadzając towar dla siebie mogą skutecznie wpłynąć na racyonalną obniżkę ceny i zysku w pozostałych sklepach. Uznając tę ich doniosłość, widząc w nich, w możności ich powstawania, ważny regulatyw dla cen drobnego handlu, nie można jednak oświadczyć się za jakimkolwiek ich przywilejowaniem. Przemawia przeciw temu wzgląd na sprawiedliwość społeczną; wobec podatków n. p. zwroty czy dywidendy udziałów są tak samo zyskiem przedsiębiorczym, jak zysk indywidualnego kupca, przez co niema wcale prawa do łagodniejszego traktowania.—Prócz stowa-

rzyszeń konsumcyjnych wystąpiły do walki z drobnym handlem głównie w wielkich miastach powstające nowożytne bazary, obejmujące bardzo szeroki zakres towarów, trzymające się zasady: wielki obrót przy małym zysku na sztuce. Konkurencya ich daje się odczuwać nie tylko miejscowo, lecz skutkiem ułatwień drobnych przesyłek pocztowych mogą one mieć wpływ na ceny w całym kraju. Drobni kupcy w wielu państwach występują z silną opozycyą zarówno przeciw stowarzyszeniom konsumcyjnym, jak przeciw takim bazarom i ułatwieniom pocztowym dla drobnych przesyłek, komiwojażerom, zwracającym się wprost do konsumentów, handlowi obnośnemu, twierdząc, że to niszczy ich byt, domagają się mianowicie wysoce progresywnego podatku obrotowego, zniesienia ułatwień dla interlokalnej konkurencyi przesyłkowej. Nie godząc się na te postulaty właśnie w imię wolności gospodarczej, której zresztą drobni kupcy dla siebie pragną, należy jednak pamiętać, że owo zwycięstwo bazarów nad sklepem drobnym to zwycięstwo wielkiego kapitału, niszczące licznie samodzielny jednostkowy byt, przez co akcya ta w żadnym razie na przywilejowanie podatkowe i t. p. nie zasługuje. Ani hamulców, ani ułatwień dla tego rozwoju tworzyć nie należy.

Stowarzyszenia konsumcyjne i bazary pogarszają położenie drobnego handlu tak zabierając im część odbiorców, jak zmuszając do pewnego poziomu cen — jakkolwiek i tu zdarzyć się może, że właśnie ta konkurencya znacznie podroży ceny dla tych, co nie będąc członkami nie mogą kupować w stowarzyszeniu, ani mają dość środków, żeby sobie z odległych bazarów towar sprowadzać. Wobec grożącego w każdym razie pogorszenia swego położenia winni kupcy sami o sobie myśleć, a drogą do tego obok indywidualnie ważnych: nabycia większej nauki, obrotności, łączne zadanie organizacyi wspólnego zakupu en gros, kredytu, biur informacyjnych, wykluczania systemu długoterminowego borgowania, solidarna odmowa

kredytu notorycznie złym płatnikom, pewne wspólne zasady postępowania przy nabyciu i sprzedaży. Ważnem to dla nich i dla ogółu, bo ulepszy ich byt nie kosztem konsumentów.

Prócz do drożyzny doprowadził nadmiar konkurencyi wprost do demoralizacyi: oszustwa na jakości i wadze towarów, bezprawnego używania firmy i marki, najróżniejszych form nielojalnej konkurencyi, nierzetelności kredytowej, podstępnych interesów ratalnych, z przepadaniem rat uiszczonych w razie niedotrzymania terminu zapłacenia której takiej raty i t. d. W tych wypadkach nie wystarcza samopomoc społeczna, tu konieczną jest ingerencya władzy. Ch. Gide przytacza wypadki zatrucia konsumentów arszenikowanem winem; przecież tu nie można żądać, aby jednostka sama podejmowała rozbiory chemiczne, to jest dziedzina gdzie władza wystąpić powinna. I nie starczy tu samo prawo karne, ale potrzebną jest prewencyjna czynność administracyjna, zapewniająca rzetelność towaru (masło a nie margaryna, wino a nie produkt chemiczny), uchylająca nielojalną konkurencyę. Kontrola środków spożywczych i materyałów produkcyjnych (nawozy sztuczne), obowiązkowe oznaczanie jakości (% azotu i t. p.), ochrona prawna firmy, marki, ścisłe przepisy co do wag i miar, kontrola interesów ratalnych i ich prawne ujęcie są tu niezbędne. Oznaczenie jakości obowiązkowo wprowadzonem już zostało w niektórych krajach przy wyrobach ze srebra i złota, przy broni palnej, a zwyczajowe czy obowiązkowe sprzedawanie podług stwierdzonej jakości, nie dającej się na oko ocenić, jest pożądanem jako ważny postęp w rzetelności handlu, pośrednie ograniczenie nieuczciwej konkurencyi, która prowadzi do społecznie złego rezultatu, zwycięstwa nie najlepszej, lecz właśnie najgorszej, najbardziej oszukańczej produkcyi.

W wyższym stopniu domagają się ingerencyi władzy artykuły niebezpieczne, jako to trucizny, materyały

wybuchowe, wódka, niszcząca nadmiarem konsumcyi zdrowie, dobrobyt, moralność, kulturę ludności. Wolność sprzedaży byłaby tu zupełnie błędną, odpowiednim tu jest jedynie system koncesyi, przyczem z jednej strony osobiste kwalifikacye petenta, fachowe, materyalne i moralne, z drugiej stwierdzona potrzeba winny być brane w rachubę. Osobiste kwalifikacye winny dalej być warunkiem dla handlu obnośnego i starzyzną, aby nie ułatwiać zbytu rzeczy skradzionych, zakazanych, zarażonych.

Ogólne względy domagają się dalej trwałego lub czasowego zakazu sprzedaży; spotykamy je ze względów produkcyjnych przy zwierzynie, rybach, dla których ustanowiono czas ochronny, trwały zakaz dotyczy zwykle losów zagranicznych, papieru służącego do wyrobu pieniędzy papierowych, a policyjne względy mogą tu różne jeszcze zaliczyć przedmioty.

Ograniczenia te nie uchylają zasadniczej wolności handlu i obrotu, która też winna być utrzymaną jako przewodnia zasada wewnętrznej polityki handlowej. Zasada ta bowiem dozwalając w obrębie danego gospodarstwa społecznego kupować i sprzedawać na najkorzystniejszym targu, rozwijając przedsiębiorstwa pracujące w najkorzystniejszych warunkach, odpowiada najlepiej zasadzie gospodarności: zyskiwania względnie najwyższych rezultatów danym nakładem pracy i kapitału. Korzystną ona jest dla produkcyi, bo rozwija te gospodarstwa, które umieją z włożonej pracy i kapitału najwyższy osiągać rezultat, korzystną jest również dla konsumcyi, bo skutkiem gospodarnego użycia pracy i kapitału czyni produkcyę, przez to i konsumcyę, tańszą, obfitszą, dozwala na względnie najlepsze pokrycie potrzeb społeczeństwa; ściśle autorytatywna organizacya handlu nie zdołałaby tych korzyści w tym stopniu zapewnić.

Dla zupełnego zrealizowania wolności, dla wytworzenia warunków pomyślnego rozwoju wewnętrznego handlu pożądaną jest dalsza czynność, mianowicie z je-

dnej strony wytworzenie dobrego prawa handlowego, z drugiej zapewnienie nauki, wreszcie stworzenie odpowiedniej reprezentacyi zawodowych interesów kupiectwa.

Prawo handlowe w szerokiem pojęciu winno objąć nie tylko przepisy ściśle handlowe, t. j. o firmie, kupnie, formach przedsiębiorstwa, zastępstwie, siłach pomocniczych, papierach, książkach, konkursie, ale też przepisy o nielojalnej konkurencyi, wogóle wszystkie powyżej poruszone kwestye. Dla spraw ściśle handlowych, przy których ocenie potrzebną jest i znajomość zwyczai kupieckich, pożądane są osobne sądy handlowe.

Potrzeby fachowego wykształcenia dla wykonującej dany zawód jednostki, ani pożytku społecznego z dostatku wiedzy fachowej u wszystkich producentów dowodzić nie potrzeba. Błędem to było wielkim, tkwiącym niestety do dziś w wielu umysłach, że długie czasy uważano naukę bądź to jako cel sam dla siebie, bądź jako przygotowanie do liberalnych zawodów, ufając, że dla zawodów gospodarczych sama rutyna produkcyjna starczy za naukę. Przemysł najrychlej wyrwał się z pod tego błędnego mniemania, natomiast handel i rolnictwo były długie czasy uważane za przytułek dla tych, co się niczego nie nauczyli. I co do rolnictwa minęła już epoka wiary w zbyteczność nauki, stworzono cały system szkół, natomiast interesowani i społeczeństwo nie dość uznają dotąd potrzebę i znaczenie specyalnej kupieckiej nauki. A i tu dla fachowego wykształcenia nie starczy samo ogólne, i tu wiele niedomagań wynika z braku fachowego wykształcenia u większości członków zawodu, a sama rutyna przyucza tylko do robienia, jak dawniej, nie wyrabia giętkości umysłu, koniecznej wśród szybko zmieniających się stosunków i konjunktur. Praktyka dająca techniczną rutynę, potrzebną jest w każdym zawodzie, ale obok niej stanąć winna i specyalna fachowa nauka. Środkami do

tego są szkoły zawodowe (różnostopniowe), fachowa prasa i literatura, muzea handlowe.

Reprezentacyę interesów oddano przeważnie Izbom handlowym, wybieranym przez kupców, lub kupców i przemysłowców danego okręgu. Działalność ich objawiała się głównie w zastępstwie zawodowych interesów w obec rządu, projektów ustaw, praktyk administracyjnych, oraz w przedkładaniu sprawozdań o gospodarczem położeniu. Działalność ta sięgać jednak powinna dalej, z jednej strony na drodze samopomocy rozwijać siły zawodu, z drugiej starać się o spełnienie roli, którą handel krajowy odegrać może, jako organizator krajowej produkcyi, coby im nadało nie tylko zawodowe, lecz poważne i zasłużone ogólno społeczne znaczenie.

Rozdział III. Zagraniczna polityka handlowa.

§ 29. Sposoby organizacyi. Zagraniczna polityka handlowa odnosi się przedewszystkiem do obrotu towarowego, międzynarodowy natomiast ruch osób i kapitałów stanowi zadania innych części polityki gospodarczej, mianowicie migracyjnej, kredytowej, agrarnej nawet, o ile chodziłoby o powstrzymanie przechodzenia ziemi w ręce zagranicznych żywiołów.

Zasadnicze stanowisko polityki handlowej w obec międzynarodowego towarowego obrotu może być różnem, a mianowicie rozróżniać należy system prohibicyi, system wolności, i system regulacyi, uznający konieczność pewnych zarządzeń opiekuńczych dla produkcyi krajowej przy istnieniu towarowego obrotu zagranicznego.

System prohibicyi zakazuje wprost wszelkiego obrotu zagranicznego, przeprowadziłby zupełne odcięcie się od świata. W ścisłej tej formie jako zakaz ogólny nie występuje on obecnie nigdzie, natomiast częściowe i czasowe

zakazy dowozu lub wywozu pewnych towarów spotykamy częstokroć. Zakazy te mogą płynąć z gospodarczych, lub policyjnych, albo politycznych powodów, i tak zakazywano częstokroć wywozu surowców, aby zapewnić ich dostatek i taniość dla krajowej produkcyi, a równocześnie zakazywano dowozu wyrobów, które mogły być w kraju dostatecznie wytworzone; zakazywano eksportu zboża w latach nieurodzaju, koni w razie wojny, a tak samo spotykamy niejednokrotnie zakazy dowozu pewnych wytworów, przyczem policyjne względy (moralne, hygieniczne, weterynarskie i t. d.) są rozstrzygającymi. Zakazy te jednak nie tworzą systemu polityki, one są tylko częściowe i zwykle czasowe, są jedynie uzupełnieniem względnie ograniczeniem innego panującego systemu. Obok absolutnych zakazów dowozu może istnieć zakaz dowozu w celach handlu, dopuszczający go wyłącznie na osobistą konsumcyę, przyczem warunkowano to nieraz szczegółowem pozwoleniem.

System wolności zagranicznego obrotu odnośnie do dowozu cudzych wytworów może występować w dwóch formach, albo jako wolność zupełna, albo jako wolność ograniczona obowiązkiem ponoszenia przez towar zagraniczny tych samych ciężarów, jakie ponoszą towary krajowe, a więc obciążona cłami skarbowemi. Cło jest to danina, składana przymusowo przy przewozie towaru przez pewną granicę, linię cłową. Linie takie cłowe istnieją obecnie przeważnie tylko na granicy państw, dawniej były i często wewnątrz kraju, i stąd rozróżniano cła wewnętrzne i zewnętrzne. Cło nakładano dawniej bez względu na kierunek transportu, były więc cła przewozowe, dowozowe, wywozowe; pierwotnie były one wszędzie jedynie daniną skarbową, nakładaną często łącznie z opłatą, t. j. szczegółowem wynagrodzeniem za pewne świadczenia władzy, jednak bez rozróżniania ich skutków gospodarczych. W uwzględnieniu tych skutków rozróżniamy cła skarbowe, mające tylko wyrównać podatkowe obciążenie, i cła ekonomiczne, opiekuńcze, mające zapewnić opiekę i pomoc

w produkcyi krajowej. Zupełna wolność, zniesienie wszelkich linii cłowych, proklamowane nieraz jako ideał stosunków międzynarodowego obrotu, byłaby wprost niesprawiedliwą, rujnującą kraj, może być zalecaną tylko przez ludzi nieznających realnych stosunków gospodarczych, dla których możność handlu, a nie możność życia społeczeństwa jest najwyższem pragnieniem. We wszystkich państwach europejskich bowiem istnieją podatki konsumcyjne, będące, jak o tem poucza nauka skarbowości, realnie niezbędnem ogniwem w systemie opodatkowania; zwalcza je zawsze stronnictwo pieniężnego kapitału, świadome tego, że samo zdoła się w znacznej części uchylić od podatków dochodowych, majątkowych, spadkowych, a podatki konsumcyjne właśnie skutkiem ich ogólności i ono na równi z innymi płacić musi, ale pomimo tej opozycyi, podburzającej zręcznie pracę dla obrony jednostronnych interesów pieniężnego kapitału, podatki konsumcyjne utrzymały i utrzymają się, a z chwilą ich istnienia jest niewykonalną i byłaby niesprawiedliwą zupełna wolność cudzego dowozu. Gdy cukier krajowy płaci podatek konsumcyjny — a techniczne trudności poboru każą często podatek konsumcyjny wybierać nie od konsumenta, lecz od producenta — to nie można wpuszczać do kraju obcego cukru bez uiszczenia równie wysokiego podatku. A podatek ten nakłada się jako cło skarbowe. Stąd uznając nawet zasadę wolności obrotu międzynarodowego nie można myśleć o zniesieniu linii cłowych, cła skarbowe należy utrzymać jako środek nakładający te same ciężary na obcy towar, jakie krajowy towar ponosi. Ciężary te wynikają nie tylko z podatków konsumcyjnych; produkcya krajowa jest obciążoną całym systemem podatkowym państwa, ona dalej może ponosić ciężary z tytułu socyalnego ustawodawstwa i ochrony (święcenie niedzieli, ograniczenia pracy dorosłych, kobiet, młodzieży, dzieci, lepsze a więc droższe urządzenie lokali fabrycznych, ubezpieczenia robotników), ona może tracić odbyt i dochód przez dopuszczenie konsum-

cyi artykułów, będących surogatami innej krajowej konsumcyi (kawa, herbata, kakao, rum) i stąd można postawić naczelną zasadę podyktowaną względami sprawiedliwości w obec własnego społeczeństwa, że o ile państwo zarządzeniami swemi nakłada materyalne ciężary na produkcyę, to obcy dowożony towar winien pro tanto cło skarbowe opłacać. Bliższe uzasadnienie tego należy do nauki skarbowej. Przeprowadzeniu ogólnemu tej zasadniczo słusznej i uprawnionej myśli obciążenia całego dowozu zagranicznego cłami skarbowemi, występującemi jako uzupełnienie krajowych podatków konsumcyjnych, albo jako cło wyrównawcze, mające wyrównać podatkowe i socyalne obciążenie, stoją na przeszkodzie liczne praktyczne trudności. Najpierw natury technicznej; gdy podatek od cukru wybiera się od surowca, to w obec różnej jakości buraków i różnej doskonałości fabryk otrzymuje się z 100 ctm. surowca różną ilość cukru, cukier gotowy jest więc istotnie różnie wysoko obciążonym; powstaje przeto kwestya, ile ma wynosić cło od obcego cukru, a zależnie od przepisanej wysokości może cło wypaść za nisko, lub za wysoko, w pierwszym razie nie obciążałoby dostatecznie, w drugim przestałoby być czystem cłem skarbowem, zawierałoby i opiekę cłową w sobie. Dalszą i wyższą trudność stanowi obliczenie wysokości ogólnego obciążenia podatkowego i socyalnego, i zastosowanie odpowiednio wysokiego cła, przyczem chcąc socyalne cło nałożyć tylko w tej wysokości, o ile krajowe ustawy wyższe odnośne ciężary, niż zagranica, ustanawia, należałoby rozróżniać przy cle i pochodzenie towarów, co obok trudności prawnych znaczne administracyjne wywoływa, mogłoby tak podrożyć pobór cła, że byłoby praktycznie nieracyonalnem. Wreszcie nie zawsze ponosi cło zagraniczny dostawca, zachodzą wypadki, gdzie całe cło pokryć musi konsument, a wtedy cło nie byłoby wyrównaniem opodatkowania, lecz dodatkowem opodatkowaniem krajowego odbiorcy, traciłoby swe uzasadnienie. Naczelna owa zasada

ogólnego cła skarbowego może stąd w zastosowaniu doznawać licznych wyjątków; niemniej jednak i przy uznaniu zasady wolności międzynarodowego towarowego obrotu cło skarbowe jest słusznem, koniecznem nawet, uchylenie go zupełne byłoby błędem i krzywdą.

Na trzeciem miejscu, prócz systemu prohibicyi i wolności, omówić należy system regulacyi. System ten ustanawia warunki prawne dla towarowego obrotu zagranicznego. Opierać może on się bądź to na autonomicznem, jednostronnem uregulowaniu, bądź też na traktatach międzynarodowych, dwustronnej umowie. Jednostronne autonomiczne zarządzenie oznacza, które obce wytwory wogóle wolno dowozić do kraju, ustanawia obowiązek i wysokość cła dla importowanych artykułów, oznacza zakazy lub cła wywozowe dla krajowej produkcyi, a wszystko to ustanawia samodzielnie, bez pytania się i zgody pozakrajowych czynników, w uwzględnieniu wyłącznie krajowych stosunków, nie wiąże się ani co do zakresu wolnych, oclonych, zakazanych importów, ani co do wysokości cła, ni czasu trwania zarządzeń, może je w miarę potrzeby zmienić każdej chwili, i stąd twierdzono, że ten system autonomicznej polityki najlepiej odpowiedzieć może potrzebom opieki i ochrony krajowej produkcyi. Ale przychylna ocena autonomicznej regulacyi obrotu przeocza najpierw, że w drodze własnej ustawy zdoła państwo jedynie ustanowić warunki zbytu na własnym targu, może usunąć czy utrudnić konkurencyę obcych wyrobów, natomiast nie wpływa wcale na warunki zbytu krajowych wyrobów na zagranicznych targach; nie spełnia przeto zadania polityki handlowej, która ma korzystnie dla kraju regulować zarówno stosunki cudzego dowozu, jak własnego wywozu. Ani na wysokość cudzego cła, ani na jego trwałość, ni na częstość i kierunek zmiany cudzej taryfy cłowej niema jednostronne zarządzenie państwa żadnego wpływu, przedstawia przeto zawsze organizacyę niedostateczną, pozbawioną tak doniosłej dla produkcyi cechy trwałości, nie-

zdolną korzystnie wpływać na warunki zbytu krajowego wywozu, stąd jest ono uzasadnionem tylko, jako organizacya tymczasowa, przejściowa, o ile nie powiodło się korzystnego traktatu handlowego uzyskać. Obrót międzynarodowy z istoty swej domaga się międzynarodowego, nie jednostronnego, uregulowania, a to dają tylko międzynarodowe traktaty.

Autonomiczne uregulowanie przedstawia dalej wielkie niebezpieczeństwo chwiejności. Parlamenty uważające się często więcej za prostą reprezentacyę ludności i jej życzeń, niż za ciało ustawodawcze, powołane do oceny i obrony potrzeb istotnych kraju, ulegają zbyt łatwo nieraz — po części skutkiem małodusznej obawy o mandat licznych posłów — zmiennym prądom opinii publicznej, na którą oddziała lada zmiana konjunktury targowej, czy lada hasło popularne. Powstaną wtedy żądania zmiany taryfy, żądania te nieraz przejdą w czyn, gdy jeden kraj podniesie cło, podniecona opinia kraju drugiego również podwyższać cło gotowa, jako retorsyę pierwszej zwyżki, a te ciągłe zmiany polityki cłowej muszą w rezultacie przez swą chwiejność szkodliwemi okazać się dla produkcyi, bo ta wymaga ciągłości, trwałości, spokoju.

Zasadniczo wyższą formą organizacyi jest traktat handlowy; naturalnie, że zachodzić mogą wypadki, gdzie rząd zrobi błąd, zawrze niekorzystny traktat handlowy, gdzie zagraniczny kontrahent stawia za wielkie wymagania ustępstw na swoją rzecz, sam mało znaczne tylko ulgi w zamian ofiarowując. W takich wypadkach okaże się autonomiczne, jednostronne uregulowanie, jako chwilowo więcej odpowiadające interesom kraju, stąd też nie za każdą cenę należy traktat zawierać, ale warto czynić ustępstwa do pewnej granicy, aby traktat uzyskać. Traktat bowiem może nie tylko otoczyć opieką rynek krajowy, unormować warunki dopuszczenia obcego towaru, ale poręcza i na czas swego trwania wysokość oclenia, jeden z ważnych warunków zbytu na cudzym targu dla krajowego

wywozu, co jest konieczną składową częścią opiekuńczej polityki wobec produkcyi kraju.

Traktaty handlowe mają różną treść i zakres. Pierwotnie występują one jako rodzaj przywileju, nadanego obcym kupcom, uprawniającego ich do przybycia i przebywania w kraju i zajmowania się handlem, dowozu i wywozu towarów. Rozciągłość przywilejów i wysokość opłat była różną. Stopniowo dopiero wyrabiają się na miejsce owych jednostronnie nadawanych przywilejów handlowych dwustronne umowy, istotne traktaty handlowe. Treścią ich jest z jednej strony zapewnienie wzajemne dla swych poddanych prawa do handlu w terytorium kontrahenta, z drugiej ustawienie materyalnych warunków dowozu, wysokość ceł na towary. Przepisy pierwszej grupy rozwinęły się stopniowo wśród państw europejskiej kultury do wzajemnego przyznania zupełnego równouprawnienia zarówno w administracyjnych, jak podatkowych i sądowych stosunkach, stąd też klauzulę równouprawnienia obcych pomija już wiele traktatów, jako bezwzględnie wszystkim państwom, nie tylko państwom, z któremi się ma traktat handlowy, przyznaną. Jaskrawym zaprzeczeniem tej zasady, czynem wbrew intencyi i brzmieniu handlowego traktatu były w ostatnich latach tylko wydalania pruskie.

Przepisy obejmujące warunki dowozu dzielą towary na trzy kategorye, mianowicie zakazane, dopuszczone za opłatą cła, dopuszczone bez cła. Zakazy wynikają zwykle nie z gospodarczych, lecz policyjnych lub skarbowych powodów (artykuły państwowego monopolu), mogą towar wykluczać zupełnie, lub wykluczać tylko od handlu, dozwalając dowóz przez nabywcę na własną potrzebę, bądź to za specyalnem pozwoleniem i uiszczeniem wysokiego bardzo cła, bądź też tylko za tem cłem. Co do towarów zupełnie wolnych od ceł jest praktyka traktatów różna, albo uważa się za wolne wszystkie niewymienione w taryfie cłowej, albo tylko wyraźnie wymienione, poddając

niewymienione (np. nowe zupełnie wyroby) analogicznie pod ustanowione cła.

Przepisy odnoszące się do oclenia towarów, mogą być ogólne, albo szczegółowe. Ogólne mogą bądź to streszczać się jedynie w przyrzeczeniu najwyższego uprzywilejowania, bądź też ustanawiać jednolite cło od wartości dowożonych towarów (10, 30% i t. p.). Klauzula najwyższego uprzywilejowania postanawia, że każda korzyść, t. j. zniżka cła czy dozwolenie dowozu przyznana komu trzeciemu bez wszystkiego odnosi się i do tego uprzywilejowanego kontrahenta; klauzula ta zachodzi tak przy traktatach beztaryfowych, gdzie taryfa zostaje rzeczą autonomicznej ustawy, jak traktatach zawierających umowną taryfę cłową, jako integralną swą część.

Cła wartościowe, pozornie najsłuszniejsze i najprostsze, bo cała taryfa może prócz wykazu towarów zakazanych i wolnych od cła zawierać jedynie przepis, że cło wynosi x% wartości, przedstawiają wielką trudność dla administracyi cłowej (stwierdzenie wartości) i nie odpowiadają przez swój brak specyalizacyi celem opieki cłowej; miejsca ich zajmują też coraz bardziej cła specyficzne, ustanawiające cło w różnych specyalnych grupach, przyczem waga, wartość, jakość, stopień wykończenia, liczba sztuk i t. d. mogą być uwzględnione.

Ułożenie taryfy cłowej, opartej o cła specyficzne, jest bardzo trudnem zadaniem; nie chodzi tu bowiem o samo wyrównanie opodatkowania, o cła skarbowe ściśle, lecz o cła ekonomiczne, mające dać opiekę produkcyi krajowej, zapewnić jej możność rozwoju czy utrzymania się. Stąd całe gospodarcze położenie kraju domaga się tu uwzględnienia, a dorywcze poprawki mogą tylko zepsuć systematyczną planowość, jaka w taryfie panować powinna. Zachodzą mianowicie związki rzeczowe między cłem na surowiec, półfabrykat, fabrykat, między artykułem głównym a jego surogatami, między dobrami, służącemi tej samej potrzebie, zachodzą różnice rzeczowe między środkami

produkcyi a środkami konsumcyi, różnice stopnia rozwoju różnych grup produkcyjnych, i to wszystko domaga się celowego uwzględnienia w taryfie cłowej.

W epoce merkantylizmu, gdy poczęto świadomie organizować taryfę cłową w gospodarczych, a nie skarbowych tylko celach, które każdy ruch towarów cłem obciążały, wstawiano w taryfę jeszcze tak cła dowozowe, jak wywozowe i przewozowe; wywozowe miały zapewnić dostatek surowca taniego krajowej produkcyi, mogą dalej mieć cel finansowego obciążenia zagranicy, co jednak daje się osiągnąć tylko przy artykułach naturalnego, czy faktycznego monopolu.

Przewozowe cła zaprowadzano i utrzymywano, aby powstrzymać obcą, dalszą konkurencyę na sąsiednich targach; przekonawszy się jednak, że i sam przewóz towarów zapewnia krajowi dochód, nieraz wyższy niżby go cło dawało, zniesiono je przeważnie, a pozostały tylko jeszcze nieraz różnice w wysokości cła, zależnie od drogi dowozu (lądem, morzem) przyczem protegować chciano dowóz na własnych okrętach, zawiązywanie bezpośrednich handlowych stosunków z zagranicą, zwłaszcza kolonialnymi krajami.

Nowsze traktaty handlowe zwykle nie zawierają już żadnych szczegółowych przepisów o cłach wywozowych i przewozowych, nie wykluczają nawet możności ich zaprowadzenia, a jedynie różniczkowe traktowanie pewnych krajów byłoby za naruszenie uprawnionych interesów gorzej traktowanego kraju uważanem.

Żaden kraj niema pewności, że zawrze traktaty handlowe z wszystkimi innymi; ustanawia przeto własną autonomiczną taryfę cłową, stosując ją wobec państw, z któremi niema traktatu, oraz taryfę traktatową, zwykle niższą niż autonomiczna.

Traktatowa taryfa cłowa jest wypływem dwustronnej umowy, a w obec różnych stosunków produkcyjnych w różnych krajach starano się pierwotnie dokładnie indy-

widualizować, przyznawać każdemu obcemu państwu koncesye w miarę ustępstw i korzyści od niego otrzymanych.

Stanowisko to dawało silniejszą pozycyę przy pertraktacyach, bo mogąc więcej ustępstw ofiarować, miało się szansę, że więcej zdoła się też uzyskać.

Trudności jednak wynikające dla administracyi cłowej z obowiązku stosowania różnych kilku taryf i stwierdzania pochodzenia towaru, ryzyko umyślnego wprowadzania w błąd pod tym względem urzędów cłowych, obawa wreszcie parlamentów, aby rząd w koncesyach nie poszedł za daleko, doprowadziły w wielu państwach do ujednostajnienia taryfy traktatowej, tak że ma się do czynienia tylko z dwoma taryfami cłowemi, wyższą generalną, stosowaną w obec państw beztraktatowych, i niższą konwencyonalną, traktatową, przyznawaną tym państwom, które uczyniwszy dostateczne ustępstwa, będą dopuszczone do zawarcia traktatu. Zniżki indywidualne taryfy traktatowej odnoszą się albo do wszystkich państw traktatowych, lub też mających przyznane sobie najwyższe uprzywilejowanie, albo tylko do importu z państwa, któremu to specyalnie przyznano.

Taryfa cłowa zawiera tylko wysokość cła, nie podaje ich uzasadnienia, nie dzieli ich na cła skarbowe i gospodarcze.

Wyjątki od ogólnie obowiązującej taryfy cłowej bywają przyznawane dla obrotu t. zw. granicznego; powoduje je fakt, że nieraz granica polityczna przecina dawne stosunki ekonomiczne, zawsze stawia pas graniczny w trudnem położeniu jednostronnego odcięcia od targu nabycia i zbytu, i stąd przyznawane tu bywają ulgi dla artykułów bezpośredniej rzeczowej, czy osobistej konsumcyi osób zamieszkałych obustronnie w pasie granicznym.

Cło dowozowe ma obciążać obcy artykuł o ile wchodzi do kraju w celach zbytu; obok tego wchodzi jednak często obcy artykuł w celach wystawy, próby, przerobu,

poczem na nowo kraj opuszcza, nie czyniąc przeto wewnętrznej konkurencyi krajowej produkcyi.

Odpada tu uzasadnienie poboru cła, a zwłaszcza dowóz surowców czy półfabrykatów do kraju celem dalszego przerobu i następnego wywozu (zwany w Niemczech Veredelungsverkehr) powiększając sposobność korzystnego zatrudnienia pracy i zakładów przemysłowych kraju, zasługuje na poparcie, a nie na utrudnienie. Ogólnie też przyjętą jest tu zasada zwolnienia tego obrotu od cła, ale praktyka realizująca tę zasadę jest bardzo różną. Zachodzi tu zwrot cła za stwierdzeniem identyczności materyału w wywożonym fabrykacie z dowiezionym wpierw i oclonym surowcem, albo zwrot cła już na podstawie ilości zużytego, ocleniu podpadającego materyału, lub zamiast zwrotu cła przyznanie wolności cłowej dla przyszłego dowozu odpowiedniej ilości surowca, albo wolność od cła, byle wywóz dokonał się w oznaczonym, kilkumiesięcznym czasie, lub kredytowanie cła aż do chwili eksportu. Różność tej praktyki stwierdza najlepiej, że tu zachodzą wielkie trudności, możność nadużyć (obrót mlewa!) stąd jeden szablon załatwienia nie byłby odpowiednim, ale wskazanem jest indywidualizowanie podług artykułów i podług stosunków kraju.

Obok zwrotu cła zachodzą zwroty podatków; koniecznymi są one mianowicie przy wywozie artykułów, które uległy podatkowi konsumcyjnemu; zwrot ten jest słusznym, bo zamiarem podatku tego jest obciążenie możności podatkowej objawionej przez konsumenta, a nie obciążenie produkcyi, ale i tu znów przeprowadzenie zwrotu przedstawia liczne trudności w tych wszystkich wypadkach, gdzie eksportuje się produkt gotowy, a podatek w rychlejszych fazach produkcyi pobranym został. Trudności tu są podobne, jak przy nakładaniu cła skarbowego, jako podatku konsumcyjnego. Podstawą zwrotu jest obliczenie, ile surowca zużyto na produkt, ile stąd podatku ciąży na jednostce produktu. Każde ulepszenie techniki produkcyi,

np. lepszy surowiec, lepsze wyzyskanie go, prowadzi do tego, że podatek istotny na sztuce jest niższy, niż urzędowo obliczony, a wypłacając zwrot podług tego obliczenia, zachodziły już wypadki, że zwrot uczynił więcej, niż cała suma wybranego podatku konsumcyjnego, w którym to razie pod formą zwrotu występuje premia eksportowa. Największego rozgłosu nabrały takie premie przy cukrze, one też dały powód do zajęcia przez wiele państw, zwłaszcza Stany Zjednoczone, stanowiska wrogiego zwrotom wywozowym, nakładającego dodatkowe oclenie na korzystające w własnym kraju z premii eksportowej artykuły.

Taryfa cłowa odnosi się do całego terytorium państwa; dawniej istniały miasta, czy okręgi nawet, wyjęte z pod ceł, ale to odcięcie od ojczystego kraju linią cłową uchylało w znacznej części spodziewane korzyści lokalne i ogólne owych wolnych od cła okręgów. Zniesiono też je ustanawiając natomiast w niektórych miejscach wolne od cła magazyny publiczne, tak że kupiec potrzebuje cło uiścić dopiero w razie wewnętrznej krajowej sprzedaży, a nie już w chwili importu.

Prócz przepisów dotyczących równouprawnienia osób i obrotu towarów zawierają niejednokrotnie traktaty cłowohandlowe jeszcze liczne inne przepisy, jako to o agentach i agencyach handlowych i konsularnych, o wzajemnej ochronie firm, znaczków fabrycznych, patentów, wynalazków, o taryfach kolejowych, opłatach kanałowych, a najważniejsze z nich są przepisy o obrocie żywym inwentarzem i z nim związane konwencye weterynarskie. Każde państwo ma niewątpliwie prawo i obowiązek nawet ochrony swej ludności przed importem niezdrowego mięsa, mleka, ochrony żywego inwentarza w kraju przed wewleczeniem obcej zarazy. W razie przeto uzasadnionej obawy może przystąpić do ograniczenia czy zakazu dowozu, pomimo że traktat handlowy inaczej orzeka.

Obawy te zarazy mogą jednak nieraz być nie powo-

dem, ale pozorem wyszukanym słuszności zakazu dowozu, mogą być nadużyciem, popełnionem w celu uchylenia części traktatu handlowego. Konwencye weterynarskie zdążają stąd z jednej strony do zapewnienia skutecznej policyi weterynarskiej, z drugiej do ustalenia warunków, wśród których zakaz dowozu może słusznie być wydanym. Wobec możności różnej oceny pewnych faktów przez obie interesowane strony, sporu czy dane wypadki choroby są lub nie są przewidzianą zarazą, wobec możności przeto nadużycia prawa zakazu dowozu bydła, świń i t. d. przez jednego kontrahenta, co może drugiego wszystkich korzyści traktatu pozbawić, zostawiając mu tylko ciężary przyznanych drugiemu koncesyi, jak to było między Austryą a Niemcami po zamknięciu granicy niemieckiej dla austryackiego bydła, nasuwa się słuszna myśl, aby na czas jednostronie zarządzonego zakazu dowozu, a więc częściowego zawieszenia traktatu i stronie drugiej przysługiwało prawo jednostronnego znów zawieszenia innych — odpowiednich utraconej koncesyi — części traktatu. Obawa, że to mogłoby prowadzić do zgubnej wojny cłowej jest o tyle niesłuszną, że jednostronny zakaz już jest wojną, napadem, a pasywne niereagowanie nie jest pokojem, lecz kapitulacyą bez wojny.

Celem unikania zatargów i wojny cłowej, prowadzonej najpierw zwyżką taryf, zakazami dowozu a mogącej prowadzić do zupełnego zerwania stosunków i rzeczywistej wojny, podnoszono myśl stworzenia sądów rozjemczych dla rozstrzygania spraw z traktatów handlowych wynikających. Myśl ta w małych tylko rozmiarach spotyka się z uznaniem.

I tak kanclerz cesarstwa niemieckiego pisze w memoryale do traktatów handlowych r. 1905 (Denkschrift zu den neuen Handelsverträgen, zu Nr. 543, str. 2), że wprowadza w przedłożone traktaty handlowe nowy przepis przewidujący polubowne orzecznictwo w sprawach taryfowych, podnosząc równocześnie, że ze strony Niemiec nie

chciano dalszego rozszerzenia kompetencyi sądu polubownego, nie uznając za słuszne zrzekać się własnej decyzyi w ważnych sprawach polityki handlowej i spraw zwierzchniczych państwa; jako nowość słuszną wprowadza się je tylko dla spraw taryfowych, nie wykluczając możliwości rozszerzenia orzecznictwa polubownego i na inne odpowiednie, za zgodą kontrahentów oznaczone konkretne wypadki.

Obok powyżej omówionych sposobów regulacyi obrotu międzynarodowego przez państwowe zakazy, dopuszczenia, cła, może i samo społeczeństwo oddziałać, tak na wywóz, jak dowóz i to przez swą produkcyę i konsumcyę. Anglia przepisując uwidocznienie na każdym zagranicznym artykule jego pochodzenia obcego, liczyła na to, że pomimo braku ceł opiekuńczych świadomość narodowa o szkodliwości dawania zarobku cudzym producentom z pominięciem krajowych, starczy za skuteczne utrudnienie i ograniczenie obcego dowozu.

Z drugiej strony znane są wypadki, gdzie nadzwyczajne wydoskonalenie i wyspecyalizowanie produkcyi daje krajowi w danej gałęzi prawie monopoliczne stanowisko i dozwala za swój eksport monopoliczne pobierać ceny. Znane są i wypadki, gdzie producenci łączyli się i składali premie eksportowe, aby nadmiar pewnego artykułu z kraju usunąć. Przykłady te są stwierdzeniem bezpośredniego wpływu społeczeństwa na politykę zagraniczną handlową. Oglądanie się na to, że to sprawa rządu wyłącznie, jest mylnem, tu społeczeństwo świadomą, doskonałą pracą i świadomością gospodarczo narodową w konsumcyi może osiągnąć wiele, nawet bez czy wbrew istniejącym taryfom cłowym. Indyferentyzm jednostek i społeczeństwa jest tu zupełnie nie na miejscu.

§. 30. Historya polityki handlowej. Każda epoka dziejów, pomijając najdawniejsze stosunki ludów zupełnie pierwotnych, wykazuje pewne fakta zagranicznego obrotu,

a fakta te dokonywały się na podstawie pewnych norm, umowy, zwyczaju, przywileju, i stąd możnaby wyszukiwać najdawniejsze ślady zasad, które stósowano przy obrocie zagranicznym i upatrywać w nich zawiązki systemu polityki handlowej. Prawdziwa jednak polityka handlowa, zdążająca świadomie i konsekwentnie do organizacyi obrotu zagranicznego w celu gospodarczej korzyści dla własnego kraju jest dopiero zjawiskiem nowych czasów, monarchii nowożytnej, wyłania się i wyrabia konsekwentnie dopiero w ciągu XVI i XVII wieku.

W poprzedzających epokach tak szczupłość terytoryum, jak nieznaczny wogóle obrót płodów obcych, brak wyrobionej władzy rządowej, szczupły zakres podjętych przez nią zadań, składały się na to, że obrót zagraniczny normowano przeważnie tylko z fiskalnego punktu widzenia, nakładano cła, aby mieć dochód, nadawano przywileje jako wynagrodzenia za już wyświadczone lub przyrzeczone usługi czy daniny. Merkantylizm poczyna regulować obrót w celu podniesienia potęgi państwa przez zapewnienie mu wyższego bogactwa. Nie zrzeka się dochodu z ceł, ale obok fiskalnego wnosi świadomie w taryfę cłową i zakazy obrotu moment gospodarczy. Praktyka merkantylizmu opierała się na współczesnej teoryi bilansu handlowego, zdążającej zapewnić krajowi wzrost bogactwa, jako które przedewszystkiem przybytek szlachetnych kruszców uważano, przez korzystne saldo bilansu handlowego, nadwyżkę wywozu nad dowóz. W tym celu używano i zakazów dowozu fabrykatów a wywozu surowców, i ceł, aby powstrzymać dowóz i wywóz niepożądany, i premii, aby zasilić eksport najkorzystniejszy, w tym celu organizowano i wewnętrzną produkcyę, zwłaszcza przetwarzającą, wydawano akty nawigacyjne, mające rozwój rodzimej marynarki, przezto i rozwój krajowego eksportu zapewnić, monopolizowano handel z własnemi koloniami, zużywano wpływ polityczny do uzyskania w traktatach handlowych monopolicznych ile można korzyści (Francya wobec Turcyi, Anglia

wobec Portugalii), a przynajmniej zyskania różniczkowego, korzystniejszego traktatu. Potęga państwa, jego zbogacenie, wzrost sił ogólnych kraju, wyższy niż rywali politycznych, były świadomym celem głównym, obok czego i interes konsumenta, zatrudnienie rękodzieł, przemysłowe wykształcenie kraju, rozwój miast, jako przeciwwagi dla potęgi jednostronnej ziemiaństwa, znalazły uwzględnienie w różnych środkach merkantylnej polityki.

Zależnie od rozumu i sprężystości mężów stanu umiano ogólnie ten przyjęty system wykończać w szczegółach mądrzej i skuteczniej, zależnie od umiejętnego stosowania z jednej, od pomyślnych warunków i sprężystości krajowej produkcyi z drugiej strony przynosił on korzystniejsze lub mniej korzystne rezultaty, ale o zmianie zasadniczej tej polityki, o innej polityce nie pomyślał wtedy żaden rząd.

Przewrót idei gospodarczych (Fizyokraci, A. Smith) i przewrót techniki produkcyi (fabryka, maszyna, para) zaczęły podkopywać ten system, ale długie lata upłynęły jeszcze zanim przyszło do zasadniczej zmiany polityki, zwrotu jej w odmiennym kierunku. Wstrząśnienia ogólnego doznały światowe stosunki handlowe przez wojny napoleńskie i narzucony większej części Europy system t. zw. kontynentalny, dochodzący aż do prohibicyi handlowych stosunków z Anglią. System ten, acz trwał tylko nie wiele lat, wywołał realne skutki w Anglii i na kontynencie, wywarł wpływ na politykę handlową następnych lat.

Długoletnia wojna Anglii z Napoleonem, zmusiła Anglię do znacznego podwyższenia dochodów skarbowych, i w tym celu obok zaprowadzenia podatku osobisto dochodowego, zaprowadzono szereg nowych podatków konsumcyjnych i podniesiono prawie wszystkie pozycye taryfy cłowej; równocześnie rolnictwo podjęło w Anglii liczne nakłady gospodarcze, aby dostatek zboża własnego zapewnić nawet na wypadek zupełnego odcięcia dowozu

zboża do Anglii. Po ukończeniu wojny myślano o zniesieniu różnych wojną wywołanych zarządzeń, o zmianie kierunku i zakresu cłowej i handlowej polityki. Wpływ nowych idei i nowych stosunków domagał się zerwania z merkantylizmem, lecz jak to słusznie podnosi Cunningham, nie z powodu błędów merkantylizmu, lecz raczej ponieważ on już spełnił swe zadanie, rozwinął ekonomiczne siły Anglii, zapewnił jej handlową, przemysłową i morską przewagę. Dezorganizacya przemysłu i wogóle produkcyi na kontynencie przez długoletnią wojnę i wyczerpanie, wytwarzała dla angielskiego przemysłu, który miał czas zastosować różne nowe urządzenia, korzystne warunki eksportu. Fakta te wymagały reformy taryfy cłowej, i pierwszy krok w tym kierunku podjęto w latach 1824—27 za inicyatywą Huskissona, przez zniżkę różnych ceł i usunięcie licznych prohibicyjnych ceł. Utrzymano jednak cła zbożowe, uznając ich podwójne powołanie: zapewnienia dostatku zboża własnego dla kraju, jako warunku rzeczywistej niezależności, oraz zapewnienie odpowiednio wysokiej stałej ceny producentom, uzdalniającej ich do większej a więc i kosztowniejszej produkcyi. Cła te zbożowe nie zdołały celu swego osięgnąć, ani dostatku zboża, ni stałej ceny, stały się też niebawem przedmiotem namiętnej agitacyi i walki, punktem wyjścia dla zupełnej zmiany angielskiej polityki handlowej. Upatrywano w nich powód podrożenia chleba robotników, utrzymywania ceł na inne surowce, co jedno i drugie utrudniało położenie przemysłu; upatrywano w nich dalej hamulec eksportu, bo utrudniały nabywanie angielskich wyrobów krajom mogącym głównie zbożem płacić za ten dowóz, jak kraje nadbałtyckie, Stany Zjednoczone, przez co kraje te były równocześnie pchane do rozwijania własnego, konkurującego z angielskim, przemysłu. Dążność utrzymania zbożowej niezależności uznano wobec faktycznego rozwoju angielskiej marynarki handlowej i wojennej za niepotrzebną i szkodliwą mrzonkę, a powstała po r. 1830 w Man-

chester, niebawem kraj cały obejmująca, liga przeciw cłom zbożowym (Anti cornlaws league) będąca organem zwolenników wolnego handlu (Cobden, Bright) rozpoczęła namiętną walkę o zniesienie ceł zbożowych, wogóle o zasadniczą reformę całej polityki handlowej. Politykę ich wprowadził w czyn dopiero Robert Peel w latach 1842, 1845, 1846. — Peel rozpoczął rządy równocześnie z publikacyą parlamentarnej komisyi z r. 1840 stwierdzającej, że taryfa cłowa obejmowała tysiąc kilkaset pozycyj, łączny dochód z ceł wynosił r. 1839/40 Ł. 22,962000, z czego 10 pozycyj cła dało 20,870000, sześć dalszych Ł. 1,147000, a wszystkie dalsze setki pozycyi razem nie cały milion. Wobec tych faktów postawił Peel jako przewodnie myśli reformy 1) usunięcie wszystkich absolutnych prohibicyj i przemiana ceł prohibicyjnych na niższe; 2) zniżka ceł na surowce przemysłowe do nominalnej tylko wysokości; 3) niskie cła na półfabrykaty; 4) cło na fabrykaty jedynie w rozmiarze dopuszczającym równą konkurencyę (fair competition), a jako przeciętną granicę uznano 20%, podczas gdy wpierw były cła od 40%—180%. — Natychmiastowe dodatnie rezultaty skarbowe tej reformy zachęciły Peela do podjęcia dalszego kroku w tym samym kierunku w r. 1845; przeszło 400 pozycyj wykreślono zupełnie z taryfy cłowej, zniżono różniczkowe cła na cukier niekolonialny.

Obie te reformy nie dotyczyły ceł zbożowych i roznamiętniona agitacyą ligi manczesterskiej opinia upatrywała w nich jedynie fiskalne, a nie handlowe reformy, pomimo ich wielkiej gospodarczej doniosłości, nie zadowolniła się zniżką ceł zbożowych i wprowadzeniem ruchomej skali, żądała wprost ich zniesienia. Jesienią 1845 roku wybuchła klęska głodowa w Irlandyi i to był zewnętrzny powód do zwycięstwa ligi. Pomimo trudności w gabinecie i w parlamencie, które skłoniły Peela aż do wniesienia dymisyi w grudniu 1845 r., pomimo namiętnej, lecz bardzo niezręcznej obrony ceł zbożowych, prze-

prowadził Peel 1846 r. ustawę zniżającą stopniowo w ciągu 3-ch lat cła zbożowe, pozostawiając od r. 1849 tylko nominalne cło 1 szylinga. Uważał to Peel za krok konieczny zarówno dla ogólno gospodarczych, jak dla społecznych stosunków, a gdy niebawem ustąpić musiał z urzędu, pobity przy bilu koercyjnym dla Irlandyi, w ostatniej swej mowie w izbie gmin, oceniając swe reformy powiedział: »może być, że pozostawię imię, wspominane czasami z wyrazem dobrej woli w tych miejscach, co są przytułkiem dla ludzi, których dolą jest pracować i zarabiać na powszedni chleb w pocie swego czoła, imię wspominane z wyrazem dobrej woli, gdy posilać będą swe wyczerpane siły dostatnim a nieopodatkowanym chlebem, tym słodszym, że już wolnym od goryczy, którą weń sączyło poczucie doznanej krzywdy«.

Niebawem w latach 1849 i 1854, zniesiono i przepisy aktu nawigacyi, istniejące od dwustu lat, a wszystkie te reformy podejmowano, jak to słusznie później stwierdził Gladstone, członek gabinetu Peela w r. 1846, nie w imię abstrakcyjnych zasad, lecz na realnym gruncie faktycznych stosunków i interesów.

Współpracownik Peela przy jego kampanii zbożowej Gladstone zostawszy ministrem skarbu, podjął i prowadził dalej rozpoczęte dzieło i reformami z lat 1853 i 1860 wprowadził w Anglii system rzeczywiście wolnego handlu, stopniowo znów przemieniając taryfę cłową w ściśle skarbową, czyniąc z niej część systemu dochodowego, a nie pozytywnej polityki gospodarczej. Programowe zasady swej pierwszej reformy określił Gladstone w mowie budżetowej a mianowicie pragnął on 1) znieść niewydajne cła, 2) znieść cła na półfabrykaty, 3) zniżyć cła na fabrykaty do 10%, 4) wprowadzić cła specyficzne zamiast wartościowych, 5) zaniechać ceł różniczkowych, 6) zniżyć cła na artykuły powszechnej konsumcyi. Wojna krymska odroczyła do r. 1860 dalszą reformę, której najważniejszą częścią było zupełne zniesienie ceł różniczkowych i ceł

na fabrykaty. Reforma ta weszła w życie równocześnie z sławnym traktatem handlowym francusko-angielskim, tworzącym początek liberalnej epoki w międzynarodowej polityce handlowej. Krytykowano wówczas te reformy Gladstona, że podejmuje je jednostronnie bez zyskania koncesyi od innych mocarstw i pozbywa się możności stopniowania ustępstw Angli w miarę uzyskanych korzyści, ale krytykę tę odrzucono w myśl tezy, że do obrotu przychodzi tylko, gdy obie strony odnoszą korzyść, że więc zyskuje się na każdym obrocie, ułatwienie go jest przeto ułatwieniem zyskiwania korzyści, a ponieważ zamiast dawnego celu potęgi państwa uznano dobrobyt indywidualny za cel polityki, więc uznano za słuszny i każdy środek polityki handlowej ułatwiający wzrost korzyści przez wzrost obrotu. Budżet angielski z r. 1903/4 wykazuje jako dochody z ceł wywozowych: węgle 2 mil. Ł, dowozowych tytoń, herbata, ziarna, napoje gorące, cukier, kawa, kakao, rodzynki, winogrona i kilka drobnych razem 31.9 mil. funtów szt.

Faktyczna polityka Anglii utrzymała się dotychczas jako wolno-handlowa, niemniej od lat już odzywają się poważne głosy żądające rewizyi zasad tej polityki, wprowadzenia fair trade, zamiast free trade. Żądania te znalazły już po części wyraz nawet w pozytywnych ustawach i zarządzeniach państwa. Jako takie można uznać przymusowe stwierdzenie na obcym towarze jego obcego pochodzenia (made in Germany i t. d.), aby obcy towar kłamliwie nie wchodził w konsumcyę jako angielski, dalej karne cło na towar doznający przy eksporcie premii, co już zastósowano przy cukrze. Idea ta zyskuje coraz więcej zwolenników, mianowicie wobec faktu rozwoju olbrzymiego karteli, które powstając w krajach protekcyi cłowej zyskują wysokie ceny na swych wewnętrznych targach zbytu, a nadmiar produkcyi po niskiej bardzo, rujnującej konkurencyę cenie, rzucają na obce targi, przedewszystkiem na jedyny wolny od cła targ angielski.

Tak stwierdzono, że niemiecki kartel sprzedaje szyny w Niemczech po cenie 115 m. za tonę, a po 85 m. w Angli, gwoździe po 250 m. w Niemczech, po 140 m. zagranicą. I przyznać trzeba słuszność twierdzeniom, że tu protekcya krajowego targu stanowi pośrednią premię dla eksportu, uchyla równość konkurencyi; krótkowidztwo handlowe upatrujące w tem właśnie korzyść kraju, że zagranica mu tak tanio, taniej niż swym krajowym konsumentom, towar dostarcza, patrzy jedynie na korzyść chwilową, nie na przyszłość i skutki, nie dostrzega, że taka premiowana konkurencya może uniemożliwić dalsze utrzymanie się różnych krajowych grup przemysłu, po których upadku mogłyby ceny tego obcego, w miarę zwycięstwa coraz więcej monopolicznego dowozu anormalnie wzrosnąć, dojść do wyzysku, zrujnowawszy wpierw producentów zabrać się wreszcie do ruiny konsumentów Umyślnie paradoksalnie omawiał to w r. z. w izbie lordów markiz Lansdowne, przyjmując hipotezę darowizny nawet na szereg lat całego dowozu, stwierdzając tkwiące w tem niebezpieczeństwo ruiny produkcyi kraju.

Poza żądaniami temi stoi na porządku dziennym Anglii wielki plan Chamberlaina cesarskiej polityki handlowej, ujęcia Anglii wraz z jej koloniami w jeden system cłowy. Obok politycznej i skarbowej myśli zawartej w tym planie, opiera on się na fakcie, że kolonie byłyby skłonne przyznać niższe cło towarom angielskim, ale pragnęłyby pewne korzyści cłowe otrzymać dla siebie, swych płodów w Anglii. Przy zasadniczej wolności od cła opiekuńczego, przy klauzuli najwyższego uprzywilejowania zawartej w handlowych traktatach Anglii takie różniczkowe traktowanie produktów kolonii nie jest możebnem; realizacya tej myśli domagałaby się przeto zmiany zasadniczej w handlowej polityce Anglii. Przesądzać trudno, czy zwycięży plan Chamberlaina cesarskiej cłowej polityki, czy zwycięży zasada wolnego handlu, uznana przez wielu Anglików za dumę Anglii, za główny czyn-

nik jej handlowej potęgi. Podnieść tylko trzeba, że naprzeciw tych głosów pojawiają się twierdzenia, że Anglia rozwinęła się tak nie skutkiem, lecz pomimo wolnego handlu, że inne państwa, zwłaszcza Niemcy, wykazują obecnie szybszy wzrost właśnie przy protekcyi i jej skutkiem, że Anglia zaprowadzając wolny handel liczyła na to, że inne państwa pójdą jej torem, a zawiódłszy się stoi dziś bezbronna wobec obcych zakusów wydarcia zarówno jej eksportowych jak wewnętrznych targów, zakusów popieranych protekcyą, bezpośredniemi czy pośredniemi premiami. Nie jest przeto skończoną i zamkniętą handlowa polityka Anglii; po fazie wolno-handlowej może przyjść faza cesarskiej polityki, ujmującej wspólnym celnym kordonem całe angielskie imperyum, coby najpotężniejszy związek ekonomiczny wytworzyło i wywarło wpływ olbrzymi na ustrój wszechświatowych gospodarczych stosunków. Historya stwierdza, że w polityce handlowej dotąd coraz większe powstawały organizmy terytoryalne — miasto, ziemia. kraj, państwo, związek państw — zgodny z tym rozwojem byłby krok Anglii w kierunku imperyalizmu, stąd też liczyć się trzeba z jego możliwością.

Państwa kontynentu europejskiego nie wykazują zmian tak zasadniczych w polityce handlowej, jak Anglia; całe dzieje ich można streścić w trzech zasadniczych epokach, pierwsza przejście powolne, w różnych krajach z różną szybkością i rozmiarem, od merkantylnej i prohibicyjnej polityki do protekcyi, dbałej jednak wyłącznie lub przeważnie tylko o rozwój przemysłu; druga epoka po r. 1860 do połowy następnego dziesiątka lat, będąca fazą liberalnych traktatów handlowych, wreszcie faza ostatnia z podwyższonemi na nowo i liczniejszemi cłami, z programem protekcyi krajowego targu i krajowej pracy, obejmującym zarówno przemysł, jak rolnictwo, przeprowadzanym bądź to na podstawie autonomicznych taryf, bądź też traktatów nowych, taryfowych, w których z poprze-

dniej liberalnej epoki pozostała jedynie klauzula najwyższego uprzywilejowania.

W uzupełnieniu tych rysów ogólnych podnieść dalej trzeba, że stopniowo poznosiły wszystkie państwa istniejące zdawna wewnętrzne linie cłowe (Austrya 1826, 1851, ponownie na podstawie ugody z Węgrami 1867, Rosya granicę od Królestwa r. 1850), stosując tylko jednę zewnętrzną taryfę cłową.

Jak na politykę Anglii, tak i na politykę kontynentu wywarł system kontynentalny Napoleona znaczny wpływ; utrudniwszy stosunki z Anglią stworzył lub polepszył warunki dla rozwoju niektórych grup przemysłu, mianowicie też kontynentalny przemysł cukrowniczy, to też po wojnach napoleońskich interesa gospodarcze, jak skarbowe domagały się utrzymania dość znacznych licznych ceł. Najmniej protekcyjnemi okazały się Prusy, których komisya rady stanu pod przewodnictwem Humboldta a za inicyatywą znanego statystyka i ekonomisty J. G. Hoffmanna uchwaliła jako zasadę wolność handlową, dopuszczając wyjątki tylko dla specyalnych powodów. Wpływ tej uchwały nie objawił się w wolności od cła, owszem utrzymano jeszcze ogólny obowiązek opłaty cłowej, ale w wysokości cła, ustanawiając jako zwykłą normę pół talara od cetnara, wprowadzając stopniowo racyonalny podział towarów na surowce, półgotowe i fabrykaty, zastępując cła wartościowe specyficznemi. Utrzymano jeszcze i cła wywozowe, zwłaszcza na surowce (len!), ale zredukowano prawie o 15% ich wysokości.

Roku 1819 założył Fryderyk List, głośny teoretyk ceł wychowawczych, niemiecki związek handlowy, stawiający sobie za cel zniesienie 38 wewnętrznych linij cłowych, jakie dzieliły państwa rzeszy niemieckiej, porównując ich istnienie z podwiązywaniem naczyń krwionośnych poszczególnych części organizmu, aby nie przechodziły do drugich i ich nie ożywiały. Agitacya Lista prowadzona płomiennymi słowy, podniesiona w epoce, gdzie jeszcze nie przeminął niemiecki zapał narodowy po wal-

kach z Napoleonem i jego upadku, odpowiadająca realnym potrzebom gospodarczym, znalazła licznych chętnych zwolenników, a zmiarkowawszy jej polityczną przedewszystkiem, obok ekonomicznej, doniosłość uznały ją Prusy za swoją ideę zasadniczą, choć stopniowo lecz konsekwentnie a wytrwale prowadziły wynikającą z niej akcyę, która do stworzenia cesarstwa niemieckiego pod prymatem Prus doprowadziła. Zaporą i przeszkodą na tej drodze do prymatu Prus mogła być Austrya, stąd stałym punktem programu było wykluczenie Austryi od współudziału. Już 1819 r. przyłącza się Schwarzburg-Sondershausen do terytoryum i polityki cłowej Prus, 1828 Hessen-Darmstatt, otrzymując wielkie koncesye, w roku następnym Gotha i Meiningen, dalej Kurhessen. Przerażone tą pruską ideą i zaczynającą się formacyą pod egidą Prus, nadającą im przeważne stanowisko, zawierają Bawarya z Wyrtembergią związek cłowy południowo-niemiecki, Saksonia z sąsiadami związek środkowo niemiecki, czemu Prusy nie przeszkadzały, upatrując w tem etapy do swego celu, uważając słusznie, że te związki ułatwiają dalszą konsolidacyę. Przyszło też do niej na podstawie szeregu umów w ciągu roku 1833 i od 1 stycznia 1834 wszedł w życie *Deutscher Zollverein.* Objął on 18 państw niemieckich z 23 milionami mieszkańców, stworzył wielkie terytoryum jednolite cłowe, podstawę żywego ruchu gospodarczego. Austrya ugrzęzła w ciasnej polityce Metternicha została wtedy z Niemiec wypartą, Sadowa była tylko politycznym epilogiem, już wtedy bowiem straciła wpływ na jednę z najważniejszych dziedzin państwowego życia, przestała nadawać dyrektywę. Prusy godziły się na zmianę swej taryfy cłowej, aby związek doprowadzić do skutku; zawarto go pierwotnie na 8, później na 12 lat. Każdemu krajowi przyznano prawo veto wobec zmian taryfy cłowej, dochody cłowe rozdzielano w zasadzie podług liczby ludności; pomimo więcej protekcyjnych aspiracyj południa, a więcej liberalnych Prus, korzyści łącznego terytoryum

były tak znaczne, że utrzymała się jedność związku i umiarkowanie protekcyjna polityka.

Austrya miała od czasów Karola VI ściśle merkantylną politykę, którą utrzymano i za czasów Maryi Teresy i Józefa II, ograniczając jedynie prohibicye. Trudnością znaczną było, że każdy kraj koronny tworzył osobne terytoryum cłowe z osobną taryfą, co dopiero stopniowo znoszono reformami z lat 1775, 1796 (włączenie Galicyi) 1811, 1826 (zniesienie wszystkich wewnętrznych linij cłowych prócz od Węgier). Zasadnicza reforma cłowa w 1811 r. nadała wybitnie protekcyjne, nawet prohibicyjne piętno handlowej polityce Austryi. Po r. 1851 włączywszy i Węgry w jeden obszar cłowy, a zagrożona politycznie i ekonomicznie prusko-niemieckim związkiem cłowym, usiłowała Austrya najpierw rozbić ten związek, aby następnie stanąć na czele nowego związku, więcej protekcyjne zajmującego stanowisko. Skłaniały się ku temu państwa południowo-niemieckie ale szybkie zawarcie przez Prusy nowego związku, na wypadek rozejścia się dawnego z r. 1833, z Hanowerem i Oldenburgiem, a powolne i niezręczne pertraktacye austryacko-bawarskie doprowadziły do odnowienia związku niemieckiego z wykluczeniem Austryi, która doszła tylko do traktatu z Prusami, w którym dość znaczne uczyniła ustępstwa. W traktacie tym zastrzegła Austrya dalsze pertraktacye w kierunku unii cłowej, do czego Prusy świadomie nie chcąc dopuścić zwracały się coraz więcej w kierunku wolnohandlowym przez rząd Austryi za niemożebny uznanym, i tak też pozostała Austrya poza cłową organizacyą Niemiec. Stąd też skwapliwie skorzystały Prusy z liberalniejszego prądu, jaki w taryfach i traktatach wielu państw (Belgia, Piemont, Hollandya) od czasu reformy Peela począł się objawiać, i nie pytając się o zdanie państw związkowych, a tem mniej Austryi, zawarły z Francyą w roku 1862 liberalny traktat handlowy.

Punktem zwrotnym w polityce handlowej europej-

skiej był traktat angielsko-francuski z r. 1860, przygotowany przez Chevaliera i Cobdena. Francya miała poza sobą długie wieki protekcyjnej merkantylnej polityki, w której za rządów Ludwika XVI-go pod wpływem Turgota i współczesnych poglądów ekonomicznych liczne poczęto robić wyłomy, także w polityce handlowej, czego wyrazem był traktat z Anglią z r. 1786. Rewolucya i następne wojny przerwały ten rozwój, system kontynentalny doszedł do prohibicyi, a zrestaurowana monarchia zajęła wielce protekcyjne stanowisko, wprowadzając i liczne prohibicye i nader skomplikowany system ceł zbożowych. Ważniejsze reformy poczęło tu dopiero wprowadzać drugie cesarstwo, które po zniżkach taryfy roku 1853 i 1855 narzuciło wbrew opinii kraju orędziem cesarskiem traktat z Anglią z r. 1860. Traktat ten zniósł prohibicye, zastępując je cłem nie powyżej 30% wartości, które to cło miało niebawem zmienić się w specyficzne, umieścił klauzulę najwyższego uprzywilejowania, która następnie stopniowo coraz więcej wszędzie i wobec wszystkich wprowadzała w użycie niską konwencyonalną taryfę i jej zniżki, a uzupełnieniem traktatu było zniesienie opiekuńczych ceł zbożowych r. 1861 i znaczna redukcya ceł od bydła.

Rozrost sieci kolejowej, kolosalny przypływ złota Kalifornii i Australii, dominujące polityczne stanowisko Francyi i Anglii wraz z ich bogactwem, przewyższającem znacznie wszystkie inne kraje, torowały drogę w opinii i ustawodawstwie europejskiem ich handlowej polityce i w ciągu lat 1860—67 zawarła też Francya 14 traktatów handlowych wzorowanych na swym traktacie z Anglią. Polityka handlowa Europy oparła się na nowej podstawie. Jako przewodnie jej zasady można podnieść: 1) wyrzeczenie się prohibicyi, 2) prawie zupełną wolność od cła surowców, 3) umiarkowane cło na fabrykaty, 4) ułatwienia przewozu, wolnego od cła magazynowania, wywozu, 5) zrzekanie się różnych ceł wobec różnych państw, dążność traktatowego ułożenia się z wszystkiemi i stosowania jednej, niskiej, konwencyonalnej taryfy.

Ale ta epoka nie trwała długo. Wojna 1870/71 zmusiła Francyę, obarczoną 5-cio miliardową kontrybucyą i zupełną reorganizacyą armii, podnieść znacznie dochody skarbu, ku czemu przystąpiła i do podwyższenia znacznego ceł; przesilenie 1873 r. wstrząsnęło gospodarczymi stosunkami zwłaszcza Niemiec i Austryi, nowa konkurencya zboża rosyjskiego, Ameryki, Indyi, australskiej wełny, współczesne reformy waluty, zachwiały cenę towarów, zwłaszcza cenę płodów rolniczych przezto i egzystencyę rolników, a militaryzm domagał się coraz wyższych dochodów skarbowych, których zebranie w drodze ceł często rządom łatwiejszem, bo popularniejszem się zdaje, niż nakładanie nowych podatków, gdyż cła bronić można argumentem, że zapłaci je zagranica. Reforma finansowej i handlowej polityki domagała się wolnej ręki, to też od r. 1877 począwszy, rozpowszechnia się wypowiadanie traktatów, aby autonomicznie jedynie regulować swe stosunki handlowe. Rozrost antagonizmów narodowych, podsycony jednością Włoch i Niemiec, zaostrzeniem prześladowczej polityki, zarówno jak wytworzenie się w Europie szeregu wielkich organizmów terytoryalno-państwowych, mogących słuszną mieć nadzieję, że im wewnętrzny targ i wewnętrzna produkcya wystarczą, sprzyjały kierunkowi ekskluzywnej państwowej polityki handlowej. Jest to epoka spotęgowania się antagonizmów. Historya różnych tych zmian taryfy Francyi, Austryi, Włoch, Niemiec, Rosyi, jest tak bogatą, że nie można jej tu szczegółowo przedstawiać. Jako cechy jej charakterystyczne podnieść tylko należy 1) ogólny wzrost wysokości cła, 2) rozszerzenie protekcyi na ogół produktów, mianowicie także płody rolnicze, 3) Obostrzenie wymogów weterynarskich z rzeczywistym celem ekonomicznym redukcyi cudzego dowozu mięsa, bydła i t. d.; 4) zastósowanie różnej, znacznie wyższej taryfy wobec państw nietraktatowych; 5) ograniczenie swobody pertraktacyi wielu rządów przez uchwalanie z góry ceł niezniżalnych.

Epoka ta antagonistycznej polityki doprowadziła też do licznych zatargów, nawet wojen cłowych, jako to między Austryą a Serbią i Rumunią, Francyą a Włochami, Niemcami a Rosyą.

Bez zmiany w materyalnych podstawach i celach polityki przyszło do zmiany formalnej w r. 1892, gdzie za inicyatywą Niemiec przyszło do ich traktatów z Austro Węgrami, Włochami, Belgią, Szwajcaryą, Rumunią, Serbią, które to państwa przeważnie znów i między sobą wzajemnie pozawierały traktaty. Z Rosyą, niechcącą przyznać Niemcom korzyści przyznanych Francyi, przyszło do traktatu dopiero w r. 1894. Obecnie po upływie terminu trwania tych traktatów przygotowano znów traktaty między szeregiem powyższych państw, które jednak utrzymują nadal zasadniczo system ogólnej protekcyi.

Zachodzą różnice w stopniu i głównych kierunkach protekcyi, ale zasada protekcyi jest ogólną cechą współczesnej polityki handlowej, doznającej tylko nielicznych wyjątków (Anglia, Holandya).

Coraz ważniejsze miejsce w ogólnych gospodarczych stosunkach i handlu światowym zajmują Stany Zjednoczone, przez to nabiera też coraz większego i interesu i wpływu ich polityka handlowa. W chwili zyskania niepodległości, zrzucenia ciężkich węzłów, jakiemi pętała kolonie dawna angielska polityka kolonialna, chcąca je trwale utrzymać jedynie na stanowisku dostawców surowców, nie dopuszczając ich uprzemysłowienia, zdecydowały o polityce handlowej Stanów Zjednoczonych z jednej strony nieprzyjaźń do Anglii za jej szkodliwą dla rozwoju kolonii politykę, z drugiej troska wyrwania się z pod ujemnych wpływów tej polityki, a więc zapewnienie możności bytu rodzimemu przemysłowi, wreszcie potrzeby skarbu. Łączne działanie tych przyczyn doprowadziło do oparcia polityki handlowej o taryfę cłową, mającą i dochód skarbowi i opiekę dla przemysłu zapewnić. W ciągu XIX wieku taryfa ta uległa bardzo częstym zmianom, nie opuszcza-

jąc nigdy zasadniczego swego stanowiska dochodowego i protekcyjnego. Były oscylacye, różny stopień protekcyi, i tak taryfy aż do roku 1842 miały kierunek zwyżkowy, poczem aż do wojny 1862 kierunek zniżkowy, ale nie było zasadniczej zmiany. Wojna trwająca do 1865 r. z jej kolosalnymi wydatkami, zadłużeniem, opodatkowaniem, doprowadziła i do znacznej podwyżki taryfy cłowej. Z czasem doprowadziło to do nadmiernej nadwyżki dochodów skarbowych. Wynikła stąd walka dwóch kierunków, protekcyjnego, który pragnął usunąć wszystkie cła mające jedynie dochodowe znaczenie, i kierunku reformy taryfy, który znów pragnął zwolnić od cła surowce a zniżyć odpowiednio cło na fabrykaty. Kierunki te stały się programami stronnictw politycznych, i w r. 1890 zwyciężył kierunek protekcyjny za przewodem Mac Kinleya, poczem w dwa lata później zwycięzcy demokraci chcieli pod wodzą Wilsona reformę przeciwną przeprowadzić, co im się jednak tylko częściowo r. 1894 powiodło, a prezydentura Mac Kinleya wprowadziła znów w życie 1897 Dingley Tariff Act, będący stanowczym zwrotem ku wysokiej protekcyi.

Jako podstawowe myśli cłowej polityki Stanów Zjednoczonych można podnieść: 1) rodzima produkcya ma prawo do protekcyi przeciw obcej konkurencyi; 2) taryfa cłowa jest dobrym środkiem zbierania dochodów skarbowych, lepszym niż podatki wewnętrzne; 3) artykuły konsumcyi, jako to: herbata, kawa, cukier, mogą być wolne od cła lub tylko nisko oclone; 4) surowce można oclić, byle ustanowić odpowiednie kompenzacyjne cło na ich gotowe wyroby; 5) cudze wyroby przemysłowe są najodpowiedniejszym przedmiotem wysokiego oclenia, bo odczuwa je głównie obcy producent, a działa korzystnie na przemysł rodzimy; 6) wysokość cła winna stosować się nie do potrzeb skarbu, lecz potrzeb protekcyi; 7) taryfa nie potrzebuje stąd i nie może być ani jednolitą ani pro-

stą, musi zawierać i pozycye prawie niedające dochodu, aby swój cel protekcyjny osiągnąć.

Podając powyżej streszczenie zasad podstawowych polityki cłowej dodać jednak należy, że obecne taryfy są przeważnie dziełem kompromisu różnych interesów i różnych partyi politycznych, nie są przeto w tym stopniu wyrazem jednolitej, świadomej celu i środków polityki, jakby to z zestawienia zasad wynikało, i jak to przedstawiały dawne autokratyczne taryfy. Kompromisowość taryf wywoływa dążność uogólniającą i zwyższającą cło, może doprowadzić do uchylania zamierzonych skutków właśnie przez wrodzone sobie komplikacye.

Wobec wzrostu znaczenia interesów handlowych z jednej strony, wobec powstawania ogromnych organizmów ekonomicznych, jak Anglia i jej kolonie, Rosya, Stany Zjednoczone, a czynnego wystąpienia Japonii a po części i Chin, poruszano myśl środkowo-europejskiej unii cłowej, aby tym ogromom módz liczbą i obszarem znaczne przeciwstawić terytorium, zdolne skutecznie bronić swych interesów. Pomimo słuszności tej myśli, niema ona widoków urzeczywistnienia, bo za silne są obecnie narodowe, społeczne, ekonomiczne różnice i antagonizmy. Ale i tu nie braknie oznak, że jednopaństwowa polityka nie sprosta swym zadaniom, w epoce wszechświatowego coraz bardziej życia zmuszoną będzie dla ratowania bytu swego szukać w wyższym stopniu międzynarodowego porozumienia.

§ 31. Teorye polityki handlowej. Historya polityki handlowej, stosowanej czynnie przez państwa, stwierdza aktami swymi, na jakiej opierała się teoryi, do jakich zdążała celów, i stąd też w poprzednim § wykazywaliśmy, jakie podstawowe zasady i dążenia przewodziły owym organizacyom czy reformom. Historya teoryi polityki handlowej winna jednak uwzględnić jeszcze, że obok tej teoryi wcielonej w realną politykę, a stąd niejednokrotnie zmo-

dyfikowanej kompromisami, ustępstwami, będącemi odstępstwami od linii wytycznej, rozwinęła się w nauce ekonomii teorya handlu międzynarodowego, domagająca się podług swych wyników reform panującej polityki handlowej. Naukowa ta teorya nie pozostała bez pewnego wpływu na realną politykę, w niej jednak więcej rozstrzygały realne interesa, niż naukowe, częstokroć za ogólne, za absolutne doktryny.

Mimo praktycznego niepowodzenia, niezupełnej realizacyi, zasługują jednak te naukowe systemy na rozbiór poważny, z jednej strony dla swej naukowej wartości, co im poważne miejsce w teoryi ekonomii zapewnia, z drugiej jako krytyka i program reformy dotychczasowej czynnej polityki handlowej.

Dziedzina handlu zagranicznego to dziedzina organizacyi stosunków kraju z zagranicą, mająca przeto wpływ na całość życia gospodarczego w kraju, na jego produkcyę, konsumcyę, zadłużenie czy kapitalizacyę, wysokość dochodu i rozdział dochodu i majątku w społeczeństwie, nawet przez to i na dopuszczalną liczbę zaludnienia i stopień społecznego podziału pracy w kraju. Dopuszczanie, utrudnienie, czy wykluczenie konkurencyi obcego towaru na targu kraju ma zawsze wielki a odmienny wpływ na ogół powyższych stosunków, a w obec ich doniosłości, w obec wielkiej komplikacyi tych problemów jest naturalnem, że literatura teoryi handlu zagranicznego monograficzna wzrosła olbrzymio, że każdy wybitny ekonomista, każdy autor systemu ekonomii musiał w obec niej zająć stanowisko, i równie naturalnem jest, że w twierdzeniach i dążeniach pisarzy ekonomicznych zachodzą znaczne różnice, wprost antytezy poglądów i dążeń. Spór ten naukowy toczy się od XVIII jeszcze wieku, trwa już przeszło 100 lat, obejmuje nazwiska najgłośniejsze w ekonomii, których teorya handlu zagranicznego jest wynikiem całej teoretycznej koncepcyi ich systemu, stąd też pogląd na rozwój tych teoryi, mający się zmieścić w jednym §,

nie może być wyczerpującym, nie może daleko iść w indywidualizowaniu twierdzeń, dążeń i dowodów poszczególnych pisarzy, lecz może jedynie ograniczyć się do zaznaczenia głównych myślowych kierunków.

Naukowe teorye polityki handlowej zagranicznej można podzielić na 4 grupy, mianowicie teoryę bilansu handlowego, wolności handlowej, protekcyi przemysłu, ogólnej opieki nad całem gospodarstwem społecznem, t. zw. solidarnej protekcyi.

I. Teorya bilansu handlowego zdążała do zapewnienia krajowi korzyści z handlu międzynarodowego, chciała go zużyć za środek zbogacenia państwa, uważając bogactwo za warunek potęgi. Korzyść handlu zagranicznego, płynący zeń wzrost bogactwa, upatrywała w takiem ułożeniu się jego, aby kraj więcej eksportował towarów, niż importował, wytwarzając w ten sposób korzystne dla siebie saldo bilansu towarowego, które zagranica kruszcowym pieniądzem zapłacić będzie zmuszona. Na gruncie tej teoryi powstała zasada »kupuj surowce, sprzedawaj fabrykaty« i zgodna z nią organizacya taryfy ceł dowozowych i wywozowych, przyszło do popierania wzorowej produkcyi przemysłowej, przedstawiającej najkorzystniejsze szanse eksportu. A o ile błędnym i jednostronnym był cel trwałego powiększania zasobu kruszcy, o tyle słuszną obawa i troska, aby handel zagraniczny nie stał się powodem zubożenia i zadłużenia kraju. Powiększenie zasobu kruszcy w kraju było pożądanem w epoce przechodzenia gospodarstwa społecznego i skarbowego z fazy naturalnego w fazę pieniężnego obrotu; bez odpowiedniego powiększenia zasobu kruszcowego mógł ten gospodarczy i polityczny postęp doznać opóźnienia, mogło przyjść do lokalnej drożyzny pieniądza, ale trwałe coraz dalsze powiększanie kruszcy mija się znów z swym celem, bo lokalnie nadmierne nagromadzenie obniży ich wartość, podniesie znacznie wszystkie ceny, utrudni eksport, zachęci import cudzy, pomimo wysokich ceł. Z drugiej jednak

strony myliła się krytyka teoryi bilansu handlowego, uważając za płonne obawy, że handel zagraniczny może zubożyć kraj. Krytyka ta stawiała twierdzenie, że za towary płaci się towarami, że ceną importu jest towarowy eksport kraju, im większy przeto import, tem lepiej, bo tem więcej widocznie otrzymuje kraj za swój eksport, tem korzystniej zamienia swe towary. Ale twierdzenie to przeocza, że za towary można płacić nie tylko towarem, lecz i kapitałem, jako cenę za import cudzy można eksportować towary, ale i papiery wartościowe, renty państwowe, akcye krajowych kolei, czy listy zastawne, i tak nadmierny import może prowadzić do zadłużenia kraju, trwałego pogorszenia jego stosunków gospodarczych. Regularna nadwyżka dowozu towarowego do Anglii, którą naiwna ocena nieraz, jako dowód obojętności cyfr towarowego importu i eksportu przedstawiać chciała, to właśnie prócz zapłaty za nietowarowe świadczenia (fracht!), spłata procentów od wierzytelności, nabytych dawniej przez Anglię, na podstawie korzystnego salda bilansu handlowego.

II. Teorya wolności handlowej znalazła już pełny swój wyraz w wydanych r. 1758 przez Quesnay'a Maximes Générales du Gouvernement, gdzie maksyma XXV brzmi: Qu' on maintienne l'entière liberté de commerce; car la police du commerce intérieur et exterieur, la plus sure, la plus exacte, la plus profitable à la nation et à l'Etat, consiste dans la pleine liberté de la concurence. Teoretyczne uzasadnienie tej doktryny dał najbardziej zasadnicze Ricardo, a w ślad za nim powstała olbrzymia literatura, uzasadniająca i zalecająca wolność handlu międzynarodowego, i do dziś teorya ta ma licznych poważnych wyznawców.

Argumenta główne licznych tych pisarzy dają się podzielić na zasadnicze i praktyczne; zasadnicze negują prawo państwa wogóle do ograniczenia wolności gospodarczej, a więc i wolności targu, bo państwo ma być tylko producentem bezpieczeństwa prawnego.

Zasadniczo zaczepiają dalej ideę ceł opiekuńczych, uważając w nich bezprawne opodatkowanie jednych warstw społeczeństwa, konsumentów, na rzecz warstw, czy nawet osób tylko innych, producentów danego towaru, a więc bezprawne jako zasada, a zgubne jako przykład i fakt wtargnięcie w rozdział dochodu między poszczególne warstwy społeczeństwa. — Praktyczne znów argumenta można podzielić na dwie grupy: pierwszą stwierdzającą zalety wolnego handlu, drugą wykazującą wady i szkody protekcyi cłowej. Stwierdzenie zalet wolnego handlu opierają na aksiomacie, że do obrotu przychodzi tylko, gdy obie strony widzą w tem korzyść, stąd negują wogóle możność szkodliwego obrotu, nie widzą żadnego powodu do jakiejkolwiek interwencyi w sprawy obrotu, będącego zawsze korzystnym dla obu stron, bez względu czy te strony przynależą do tego samego społeczeństwa, lub nie. Wolny handel prowadzić ma dalej do rozwoju międzynarodowego podziału pracy, będącego wyższym stopniem tylko społecznego podziału pracy i równie korzystnym, jak on; a tak jak wolna konkurencya doprowadza wewnątrz kraju do rezultatu, że utrzymają się i rozwijają te tylko przedsiębiorstwa, co najlepiej i najtaniej umieją produkować, przez co praca i kapitały otrzymują najwydatniejsze zajęcie, przychodzi do najbardziej ekonomicznej produkcyi i konsumcyi, tak wolny handel zagraniczny skutki te dodatnie najekonomiczniejszego gospodarstwa przynosi w wyższym stopniu i na szerszym obszarze, co jest dobrodziejstwem ogólnem, zapewnia producentom zbyt największy i najkorzystniejszy, konsumentom możność najtańszego i najobfitszego pokrycia potrzeb, co znów w najwyższym stopniu odpowiada indywidualnym interesom. Stąd też nawet jednostronny wolny handel uznanym jest za korzystny, bo dozwala przynajmniej nabywać po najtańszej cenie, ułatwia import, a importuje się to tylko, co potrzebnem, czego w kraju niema wcale, albo niema w odpowiedniej ilości, jakości, cenie; każdy kraj, z którego im-

port do nas się odbywa, ma dalej nawet wbrew swej woli stawać się dla nas targiem zbytu, bo za darmo importować do nas nie będą, zażądają i wezmą zapłatę w towarach, przez co wolny import rozwija nasz eksport, wolny handel chociażby jednostronny nietylko więc ułatwia tańsze nabycie, lecz i rozszerza eksport, korzystny zbyt produkcyi krajowej. A zawiązujące się tak międzynarodowe handlowe stosunki zbliżają ludy kulturnie, gospodarczo, uchylają antagonizmy, wojny, bo przecież nikt nie zechce niszczyć ani swych odbiorców, ani swych dostawców.

W krytyce skutków ceł podnosi teorya wolnohandlowa najpierw zarzut, że cło podraża zawsze o całą swą wysokość cenę towaru zarówno krajowego, jak dowiezionego, przez to utrudnia zaspokojenie potrzeb, staje więc w sprzeczności z naczelnym celem gospodarczej pracy, którym właśnie jest ułatwienie i zapewnienie zaspokojenia potrzeb. Sumy kapitału i pracy w kraju cło nie podnosi, może więc ono tylko zmienić a nie powiększyć produkcyę, i to zmienić na niekorzyść, odciągając pracę i kapitał z ekonomicznie uzasadnionych w słabe, nie zdolne utrzymać się na wolnym targu, więc ekonomicznie nieuzasadnione gałęzie produkcyi, co do obniżenia wytwórczości prowadzi.

Cło opiekuńcze ma dalej działać demoralizująco i zarażająco; ustaje troskliwa dbałość o utrzymanie się na targu i przy życiu przez dzielność własnej pracy, rozpoczyna się oglądanie na pomoc państwa; gdy produkcya przestaje być rentowną z winy zaniedbań producentów, to nie reformuje się produkcyi, tylko żąda reformy polityki handlowej, nie wprowadza się postępu, tylko wprowadza cło, a że to droga łatwiejsza i zgodniejsza z lenistwem i niedbalstwem ludzkiem, więc zastój i niedbalstwo produkcyi mogą zapanować, owładnąć jednę jej gałąź za drugą, uogólnić żądanie cła i coraz wyższego cła. Cła opiekuńcze czynią z rządu niejako organizatora produkcyi, wskazują mu zadanie oznaczenia, które głównie gałęzie

należy rozwijać, i stąd dużo tu większem ryzyko omyłek, niż gdy organizacya ta przypada wyłącznie prywatnym przedsiębiorcom, odpowiadającym całym swym majątkiem za niepowodzenie, stąd dużo troskliwszym i rozważniejszym; rząd może w wyborze swym liczne czynić błędy, utrwalać przez protekcyę błędne, marnotrawne zużywanie sił produkcyjnych, wolność wydusi w zarodku nieżywotne gałęzie, zredukuje do minimum czasu i zasobów straty z błędów wynikłe. — Cła dalej ograniczając import, zamykają i targi zbytu dla korzystnego eksportu, rozluźniają związki gospodarcze międzynarodowe, podsycają złowrogie antagonizmy gospodarcze, z czego łatwo społeczne i polityczne wynikną.

Nie godząc się na wyniki teoryi wolnohandlowej, należy jednak uznać, że w jej wywodach jest wiele myśli słusznych, wartych zapamiętania, a błędy jej tkwią głównie przedewszystkiem w nieuwzględnieniu, iż obecny stan gospodarczy różnych społeczeństw jest produktem historycznym, o którego ukształtowaniu nie same naturalne rozstrzygały przyczyny.

Dalej przeocza ta teorya, że wolna konkurencya to system walki, w której słabszy uledz musi; a słabość ta może być tyko czasową, stąd błędnem byłoby przedwcześnie puszczać się na walkę, a słusznem stopniowo rozwijać siły, aby być gotowym i do walki.

Oceniając uprawnione interesa uwzględnia tylko interes indywidualny i interes ludzkości, a pomija interes narodowy, interes państwowy; przypuszczenie trwałej harmonii tych interesów, twierdzenie, że co dobrem dla jednostki, to dobrem i dla narodu i dla ludzkości, jest tylko apriorystycznym optymizmem, gołosłownem a często mylnem twierdzeniem.

Całość wywodów grzeszy dalej abstrakcyjnością, ignorowaniem różnic indywidualnych, których uwzględnienie jest właśnie zadaniem polityki, uwzględnieniem tylko ekonomicznych skutków, doraźnego zysku, i to też głównie

powstrzymało praktyczny wpływ wolnohandlowej teoryi, pomimo związanego z nią, a tak zawsze ponętnego i tak często słusznego hasła wolności.

III. Teorya protekcyi przemysłu znalazła pierwszy swój wyraz w dziele Amerykanina Al. Hamiltona. Report on Manufactures (1791), a dalej rozprowadzoną i popartą została przez List'a, Carey'a i ich uczniów. Hamilton stwierdza trudności każdego porządku industryi, brak wprawy robotników, brak odbytu pewnego i stosunków handlowych, wykazuje ważność istnienia obok siebie różnych grup produkcyjnych, bo to powiększa pole zatrudnienia pracy i kapitału, uchyla niepotrzebny daleki dwukrotny transport (np. bawełny z Ameryki do Anglii i powrót z Anglii do Ameryki wyrobów bawełnianych) i stąd uznaje protekcyę powstającego dopiero przemysłu za wskazaną politykę, uznając jako dalsze dodatnie jej skutki wytworzenie stałego wewnętrznego targu, stopniową zniżkę cen nowych towarów przez wzrost wewnętrznej konkurencyi oraz imigracyę pracy i kapitałów, co znów staje się dalszym czynnikiem rozwoju krajów opóźnionych. List akceptuje ten podkład twierdzeń, stara się go tylko lepiej historycznie i narodowo uzasadnić.

W tym celu stwierdza on, że każdy naród przechodzi przez różne fazy gospodarczego rozwoju, a o ile na pierwszych i na najwyższych szczeblach jest wskazanym wolny handel, wpierw jako bodziec, później jako organizacya odpowiadająca pełni sił, o tyle w fazie środkowej, gdy chodzi o przejście z agrarnego na wyższy stopień rozwoju, gdy chodzi o uprzemysłowienie kraju, uważa utrudnienie obcego dowozu, cła opiekuńcze wychowawcze, za konieczne. Inaczej bowiem obca, silniejsza, bo już więcej rozwinięta produkcya przemysłowa może krajową, czasowo tylko słabszą, przez wolną konkurencyę doprowadzić do ruiny. Wobec równoczesnych obaw (1840), że wielki przemysł wytwarza masowy proletaryat, który tak ostre konflikta współcześnie w Anglii wywoływał, pisze on: »es

giebt weit grössere Uebel, als einen Stand der Proletarier: Nationalunmacht, Nationalknechtschaft, Nationaltod«. Na narodowym gruncie stawia List swe postulaty polityki ekonomicznej, odrzuca uznaną przez liberalną teoryę zgodność indywidualnego i narodowego interesu, jej kosmopolityzm, jej wzgląd tylko na bezpośredni zysk ekonomiczny, pragnie rozwoju nie zysków, lecz sił ekonomicznych narodu. Jako taki przybytek sił uważa przedewszystkiem uprzemysłowienie, stąd stosuje swą politykę cłową do potrzeb przemysłu, wyklucza cła rolnicze, równocześnie tak ostro zwalczane w Anglii i uważane licznie wtedy za jakiś zabytek feodalizmu. Czasowe cła wychowawcze przemysłowe to program Lista. Carey zajął w pismach swych przedewszystkiem stanowisko realnego polityka, broniącego interesu Stanów Zjednoczonych, chcącego je wyzwolić z pod ekonomicznej przewagi Anglii, ale argumenta jego mają znaczenie wogóle dla oceny skutków obrotu między dwoma nierówno gospodarczo rozwiniętymi krajami. Twierdzi on, że angielski wolny handel byłby tylko przedłużeniem starego kolonialnego systemu wyzysku. Wyższe bogactwo kapitału Anglii i tańsza a i lepsza praca uzdalniają jej przemysł przy wolnym handlu utrzymać supremacyę, jaką pierwotnie zyskała przez opiekuńczą politykę. Dopiero zyskawszy silny rozwój przemysłu przez rozumną protekcyę można myśleć o wolnym handlu. Poza tem podnosi on wszystkie powyż już podane twierdzenia Hamiltona. Rozwój sił kraju przez uprzemysłowienie, zbliżenie producenta i konsumenta, rolnika i przemysłowca, ożywienie wewnętrznej produkcyi i wymiany, to program Carey'a.

IV. Teorya protekcyi przemysłowej utrzymała się w życiu praktycznem tylko tak długo, dopóki nie przyszło do rolniczego przesilenia, wywołanego na kontynencie Europy po r. 1873 przez szaloną konkurencyę przedewszystkiem zbożową Ameryki, Indyi, Rosyi. Fakt ten wywołał zmiany i realnej i naukowej polityki. Rządy Nie-

miec i Francyi pierwsze zajęły stanowisko — dawniej długie czasy zajmowane i przez Anglię — że opieka cłowa należy się każdej gałęzi produkcyi w niezbędnym dla niej czasie i rozmiarze. Działanie to oparło się o rozwijającą się równocześnie teoryę protekcyi ogólnej, stawiającej opiekę nad produkcyą krajową nie jako wyjątek, lecz jako regułę, w myśl zasady: krajowy targ dla krajowego towaru i krajowej pracy. Rozwój ogólny wewnętrzny, a nie taniość, nie chwilowa korzyść konsumentów, i to rozwój polityczny, narodowy, społeczny, a nie tylko gospodarczy, jest uznanym celem. Stąd i stworzenie nowych gałęzi produkcyi, o ile nie sprzeciwiają im się przyrodnicze stosunki, i ochrona istniejących a zagrożonych konkurencyą obcą w swym bycie, i zapewnienie sposobności korzystnego zarobku wewnątrz kraju, przez to wszystko wytworzenie warunków dla rozwoju ludności i dobrobytu przedstawiają się jako cele pośrednie, jako środki dla głównego celu: ogólnego rozwoju państwa. Może przeto opieka cłowa być wychowawczą i ochronną, a stósować ją należy nie w myśl abstrakcyjnej doktryny, lecz w miarę realnych potrzeb i stosunków. — Metodycznie widnieje w tej nowej teoryi protekcyi wielki wpływ szkoły historycznej. Podczas bowiem gdy liberalna ekonomia chciała postulaty swe oprzeć na czystej teoryi, abstrahowała przeto od miejsca i czasu, i stąd rzeczywiście wymaga w zastósowaniu modyfikacyi w miarę różnicy hipotetycznych a realnych stosunków, to nowa teorya uwzględnia przedewszystkiem realne stosunki danego miejsca i czasu; podczas dalej gdy liberalna teorya rozważała tylko ekonomiczne skutki, uznając błędnie najwyższy zysk za najwyższą normę postępowania, to nowa teorya protekcyi patrzy nie tylko na gospodarcze, lecz i na społeczne i narodowe skutki; podczas gdy wolny handel patrzał tylko na stan ostateczny, jaki wolność wytworzy, ignorując historycznie wytworzone nierówności, zarówno jak wstrząśnienie epoki przejściowej między tem, co jest, a tem, co

byłoby pod wpływem wolności absolutnej, tu zwraca się uwagę na te skutki najbliższe, na to wstrząśnienie natychmiastowe, którego ujemne znaczenie może być wyższem, niż obietnica korzyści przyszłej, stanu, jaki po przejściowem przesileniu miałby nastąpić. A zacietrzewienie doktrynerskie niektórych wolnohandlowców szło tak daleko, że uważali za pożądane (np. Dupuit), aby to wstrząśnienie skutkiem zaprowadzenia wolności było jak największem, upatrując w upadku słabych, ich śmierci ekonomicznej, właśnie tryumf wolności, dowód jej skutków błogosławionych, bo dowód, że im za drogo dotąd płacono za ich wytwory. Stanowisko to było zgodnem z brutalnymi wynikami manczesterskiej doktryny, bijącej pokłon przed siłą, uznającej tylko prawo siły, godzącej się bezwzględnie na upadek słabych, ale nie mogli go uznać za słuszne ani zagrożeni upadkiem, ani rozważni politycy, którzy liczne bankructwa, gwałtowne zubożenie szerokich kół, chociażby rzekomo przemijające, muszą zawsze uznać za fakt niepożądany, a za wątpliwe co najmniej uprawnienie polityki, którąby świadomie to wywoływała. Realizm i nacyonalizm teoryi protekcyi ogólnej, jej uwzględnianie historycznie wytworzonych stosunków i skutków społecznych, jej dążność do rozwoju własnego kraju, a abstrakcyjność, indywidualizm, kosmopolityzm wolnohandlowej teoryi, oraz brutalność naiwna niektórych jej adeptów, ignorujących społeczne i narodowe skutki, wreszcie systemem ogólnej protekcyi rozbudzona nadzieja u każdej grupy producentów, że także zdoła od państwa dla siebie jakąś korzyść, jaką opiekę i pomoc uzyskać, byle umieć dostarczyć chociażby pozoru powodu pomocy, chociażby pozoru ogólnej szkody bez tej pomocy, różne te, dodatnie i ujemne, przyczyny złożyły się na zwycięzkie zapanowanie teoryi protekcyi ogólnej w współczesnej realnej polityce.

Również i w nauce reakcya ogólna przeciw klasycznej teoryi, mianowicie o ile chodzi o jej praktyczne postulaty, zaznaczyła się także w teoryi polityki handlowej,

a tak siła argumentów protekcyonistycznych, jak liczne rzeczywiste sukcesy realnej protekcyjnej polityki, doprowadziły do tego, że bezwzględnych wolno-handlowców w rodzaju John Prince Smitha prawie już niema. Wolność handlu nie wytrzymała konkurencyi z zasadą protekcyi krajowego targu i krajowej pracy.

§. 32. Zadania polityki handlowej zagranicznej. Historya wykazuje różne postępowania państw w dziedzinie tej polityki, w teoryi wystąpiono z obroną różnych sprzecznych kierunków. Życie i nauka domagają się jednak jasnej odpowiedzi, co czynić, wyraźnej wskazówki, którą iść drogą należy. Sama historya nie da na to odpowiedzi, bo można z niej stwierdzać zarówno przykłady znakomitego rozwoju przy protekcyi (Anglia, Francya, Stany Zjednoczone, Niemcy), jak i upadku przy protekcyi (Hiszpania) a i Anglia w swej już przeszło półwiekowej fazie polityki wolno-handlowej miała epoki olbrzymiego rozkwitu (1850—75), współczesną epokę wolniejszego niż inne społeczeństwa rozwoju, która to relatywna stagnacya jest też punktem wyjścia dla ruchu reformy taryfy, fair trade i imperyalnej polityki. A stwierdzając z historyi te rożne skutki nie można stanowczo powiedzieć, czy one nastąpiły pomimo, czy skutkiem przyjętego systemu polityki handlowej, raczej stwierdzić należy widząc, że ten sam system u różnych ludów czy w różnych czasach różne skutki wywoływa, że nie sama polityka handlowa decyduje o postępie, dobrobycie czy ubożeniu społeczeństw. Ważną ona bardzo, bo upadły, cofały się narody, co nie zdobyły się na świadomą i skuteczną, miejscowo i czasowo odpowiednią polityką handlową, jednak znaczenia jej nie można przeceniać. Historya nie stwierdza bezwzględnej wyższości żadnego systemu.

Wywody naukowe znów tak różny często a wyłączny zajmują punkt wyjścia, interes jednostki lub interes narodu, produkcyi lub konsumcyi, teraźniejszości lub przy-

szłości, jednego tylko kraju, lub świata, rozpoczęły się już tak dawno,stworzyły tak ogromną literaturę, że rozbiór ich szczegółowy, krytyczna ocena zużytych argumentów i dowodów może tylko nastąpić w specyalnej monografii. A chcąc bez tej szczegółowej analizy i krytyki doktryn dotychczasowych dojść jednak do jasnego ile można poglądu na zadania polityki handlowej zagranicznej, należy całe jej zagadnienie ująć w kilka zasadniczych punktów, tworzących i podstawę główną i przedwstępne pytania odnośnej naukowej kwestyi.

Jako takie punkta przedwstępne domagają się rozpatrzenia 1) czy istnieje osobne zagadnienie handlu zagranicznego, 2) jakie są i mogą być skutki tego handlu, 3) czy i jak można na to oddziałać, zapewnić zaistnienie dobrych, powstrzymać wystąpienie złych, lub im przeciwdziałać, 4) jakie są skutki ceł opiekuńczych? 5) wreszcie jaką politykę handlową zagraniczną uzasadniają zyskane w ten sposób wyniki.

1) Nie brakło twierdzeń, że jest to przestarzała ciasnota upatrywać różnicę między handlem wewnętrznym a zewnętrznym, bo rodzaju interesu to nie zmienia, czy druga strona przy obrocie innym, czy tym samym mówi językiem; pozbywamy, co nam niepotrzebne, nabywamy co potrzebne, a kwestya miejsca zakupu i zbytu nie zmienia istoty rzeczy, nie uchyla korzyści obustronnej tkwiącej w każdym obrocie. Handel prowadzi wogóle do społecznego i terytoryalnego podziału pracy, negują przeto odmienność istoty skutków zewnętrznego a wewnętrznego handlu. W wywodzie tym pominięto jednak, że teorya wolnej konkurencyi i jej skutków opiera się na hipotezie swobodnego przechodzenia kapitału i pracy z zawodu do zawodu i z miejsca na miejsce. Hipoteza ta nie jest bezwzględnie prawdziwą nawet dla wewnętrznych stosunków, owszem i tu ona tylko w szczupłym zakresie się urzeczywistnia, jest zaś mylną w stopniu wysokim dla stosunków międzynarodowych. Różność języka, wiary, tra-

dycyi, stosunków i praw, przywiązania do ojczystej ziemi, pozostawanie w niej, chociażby źle było, niehołdowanie zasadzie ubi bene ibi patria, to są fakta realne. Wynikają z nich więzy trzymające na miejscu i zapory utrudniające przenoszenie się. Więzy te i zapory są albo faktyczne tylko, albo nawet legalne (paszporty, wydalania, utrudnienia imigracyi). Stąd nie jest prawdą, że krajowy kapitał i praca tracące zarobek pod wpływem zagranicznej konkurencyi mogłyby się bez strat do niej przenieść, a gdy nie jest prawdą podstawowa hipoteza teoryi, to błędną staje się teorya, błędnem jej stosowanie bez żadnej modyfikacyi. A nawet gdyby prawdą było, że kapitał i praca wyniosą się zaraz zagranicę w miarę wyższej tam szansy zysku, to nie uchylałoby to bynajmniej politycznego zagadnienia zagranicznej polityki handlowej, bo może na tej emigracyi kapitału i pracy zyskiwałyby dane jednostki, zyskiwałaby ludzkość, lecz traciłby dany kraj, cofałby się pod względem zamożności i zaludnienia. A obowiązkiem rządu, obowiązkiem polityki jest dbać przedewszystkiem o ogólne interesa swego kraju; w historyi i w realnem życiu współczesnem występuje ludzkość podzielona na narody i państwa, a zwycięskie miejsce w walce dziejowej te tylko narody i państwa zajęły, co umiały prowadzić realną politykę, stać na straży swych ogólnych interesów, umiały zapewnić stosunki i skutki, wymagane przez egoizm narodowy, poskromić rozsadzający nieraz wpływ indywidualnego czy klasowego egoizmu. Można przeto godzić się na przemieniające skutki wewnętrznej wolności handlowej, a inaczej oceniać te skutki przy handlu zagranicznym. Identyfikowanie obu tych rodzai, negowanie ich różnicy, jest przeto błędem ekonomicznym i politycznym, owszem uznać trzeba istnienie osobnego naukowego i politycznego zagadnienia handlu międzynarodowego.

2) Skutki handlu ogólne omówiliśmy w § 27; jako specyalne skutki handlu zagranicznego podnieść dalej należy, że a) umożliwia nabycie dóbr, których kraj albo

wogóle nie wytwarza, albo nie zdoła wytworzyć równie tanio i dobrze; b) cudzy import otwiera i rozszerza targi zbytu dla krajowego eksportu; c) skutkiem tego dozwala koncentrować się produkcyi krajowej na najkorzystniejsze gałęzie, stopniowe wycofywanie pracy i kapitału z gałęzi mniej rentujących, bo świat cały, a nie kraj własny jest odbiorcą i dostawcą; d) koncentracya ta produkcyi prowadzi do specyalizacyi, coraz dalszego postępu, stopniowej obniżki kosztów ogólnych, stopniowego wzrostu rentowności; zapewnia rozwój znakomity pomocniczych zawodów (n. p. obok fabryk tkackich powstają przędzalnie i farbiarnie, fabryki maszyn i warsztaty naprawy), e) wytwarza się skutkiem tego odpowiedni terytoryalny i międzynarodowy podział pracy, produkcya odbywa się tylko w najkorzystniejszych warunkach, skutkiem tego i konsumcya jest najobfitszą, najlepszą i najtańszą; f) groźba upadku, jeżeli się produkuje gorzej lub drożej, szansa wielkiego zysku przez wzrost eksportu, zmuszają do liczenia się z stanem produkcyi i stosunkami targu świata całego, stają się bodźcem do postępu, wprowadzają natychmiast wszelkie ulepszenia, rozszerzają horyzont myśli i czynów, działają ekonomicznie i cywilizacyjnie.

Ale zestawienie tych skutków możliwych nie wyczerpuje kwestyi, ono nie uwzględnia, że historycznie nie było bezwzględnie wolnej konkurencyi międzynarodowej, ogólno-światowej, że pod izolującym wpływem i dawnego ustawodawstwa i dawnych, dużo gorszych komunikacyi wytworzyły się inne stosunki produkcyjne, niż te, jakieby odpowiadały idealnemu międzynarodowemu podziałowi pracy. Ignorowanie tych realnych, historycznie wytworzonych stosunków byłoby błędem politycznym. Nagle występująca nieograniczona wszechświatowa konkurencya byłaby zmianą radykalną, wywołującą wielkie zmiany i wstrząśnienia w gospodarczych stosunkach. Jako jej korzyść natychmiastową podnoszą wolnohandlowcy, że umożliwi tańsze zaspokojenie potrzeb, niż to dotąd krajowym

towarem było możebne; ale już sam teoretyczny protoplasta wolnohandlowców Ricardo robi różnicę między znaczeniem potanienia różnych artykułów, przyznając wyższość potanieniu artykułów konsumcyi robotniczej, bo to umożliwi zniżkę płac, wzrost zysku przedsiębiorczego, przez to wzrost kapitalizacyi, podczas gdy zniżka ceny wina, aksamitu, jedwabiu i o 50% nie dopuszcza zniżki płacy i wzrostu zysku. Nie twierdził on przeto bynajmniej, aby potanienie tych artykułów konsumcyi szerokich warstw robotniczych było ich interesem, co częstokroć później agitatorsko podnoszono, owszem Ricardo twierdzi, że odpowiednio do tej zniżki cen zniży się i ich płaca, oni przeto żadnej nie będą mieli korzyści. Ale czy im co nie grozi przytem? Pozornie nic, bo płaca zniża się w miarę zniżki cen artykułów ich konsumcyi, w życiu jednak ceny detaliczne wykazują wielką odporność przeciw zniżce, tak że często robotnik mieć będzie już niższą płacę a będzie i dalej wyższe ceny płacił za swą konsumcyę. Ale poza tem grozi szeregowi robotników z tej obcej tańszej podaży towaru utrata wogóle zarobku; Laveleye ilustruje to dobrze przykładem, gdyby Niemcy dostarczyły Belgii płótna za 5 mil., które płótno dotąd w kraju 10 mil. kosztowało; Belgia zyska na tem 5 milionów, ale robotnicy, co robili płótno zostaną wszyscy bez zarobku; pożywienie, jakie im dotąd dawano za wyrób płótna, pójdzie jako cena za płótno do Niemiec, krajowi ci robotnicy będą musieli umrzeć lub emigrować; część ich może — ale tylko może — znajdzie zatrudnienie za pomocą owych 5 oszczędzonych milionów, o ile one zużyte zostaną w popycie na jakie produkta krajowe, ale i one mogą również dobrze być użyte na popyt zagraniczny. Wzrośnie import i eksport, ale ten wzrost eksportu, to nie wzrost produkcyi w kraju, tylko wywóz tego, co dotąd było zapłatą producentów krajowych. Przemożna obca konkurencya może przeto obniżyć produkcyę krajową, zmusić różne przedsiębiorstwa do zaniechania produkcyi, odbierając za-

robek ich robotnikom, niszcząc ich kapitał zakładowy. Przemożna ta obca konkurencya może podciąć liczne gałęzie produkcyi krajowej, może podciąć i te, co swym eksportem płaciły za import. Ricardo widzi i na ten wypadek ratunek w tem, że wreszcie eksport gotówki zamiast towarów, niezdolnych do wszechświatowej konkurencyi, tak obniży ceny w danym kraju, że znów ograniczy się cudzy import; nastanie przynajmniej dla pewnych grup znów możność eksportu, ale ten »naturalny proces rozwoju« to najstraszniejsze przesilenie, zubożenie, zadłużenie kraju. Przewaga silniejszych może zabić, co istnieje, nie dopuścić do rozwoju, przez to zubożyć kraj, jako całość. Bezwzględna taniość jest postulatem tych tylko, których dochody nie zależą od ich pracy; większa część społeczeństwa może konsumować o tyle tylko, o ile jako producenci znaleźli wpierw zatrudnienie i zarobek. A gdy produkcya krajowa ucierpi przez taniość, to taka taniość może być za drogo okupioną. Relatywna słabość i drogość krajowej produkcyi może być tylko czasową, również jak i taniość obcej konkurencyi może być tylko czasową, przejściową, nie trwałą, a dla przejściowej korzyści błędem byłoby trwałe szkody ponosić. Wystąpienie nagłe obcej, zdolnej tańszą zadawalniać się ceną podaży może wyniknąć z faktycznych lub prawnych powodów; zmiany waluty, przewozu, produkcyi mogą ją wywołać; wielka koncentracya zasobów (trusty) może dozwolić sprzedawać nawet ze stratą na cudzym targu — mając własny zapewniony — aby zniszczywszy istniejące obce przedsiębiorstwa później monopoliczne tam dyktować ceny; krajowe ustawy mogą podatkami czy przepisami podrożyć produkcyę, obce mogą obcej nawet premie eksportowe przyznawać, stąd też nie można łudzić się samymi dobrymi skutkami wolnego handlu, trzeba pamiętać, że prócz różnic naturalnych istnieją historyczne różnice rozwoju, faktyczne różnice stosunków i postępowania, że bezwzględne dopuszczenie obcej konkurencyi, nieraz nielojalnie popie-

ranej, lub wynikającej z przejściowych powodów, może trwałe straty dla krajowej produkcyi i zamożności kraju powodować.

Są liczne i wielkie korzyści międzynarodowego handlu, ale są i niebezpieczeństwa z bezwzględnej wolności handlowej płynące.

Nie wystarcza tu dla polityki jedna recepta, koniecznem jest dokładne indywidualizowanie, zdążające nie do uchylenia, lecz do organizacyi międzynarodowego handlu, uchylenia go o tyle tylko, o ile skutki jego byłyby zgubne, a zostawienia pola dla urzeczywistnienia się jego dodatnich wpływów.

3) Środki mające zapewnić dobry a uchylić zły wpływ handlu zagranicznego należy rozpatrzeć najpierw ze stanowiska prawa, dalej ze stanowiska ich charakteru. Negowano bowiem prawo państwa wydawania jakichkolwiek ograniczających zarządzeń twierdząc, że państwo niema prawa przeszkadzać jednostce w jej walce o byt i dobrobyt, nie powinno przeto utrudniać ani wywozu ani dowozu niczyich wytworów.

Postulat ten jest z gruntu fałszywym, bo fakt przynależności politycznej nakłada na każdego obowiązki nawet i w dziedzinie gospodarczej; działać na szkodę kraju nigdy nikomu nie wolno; fakt, że zachodzić mogą omyłki w ocenie, co jest szkodą kraju, nie wyklucza ni prawa ni obowiązku władzy publicznej przeszkodzenia temu, co podług najlepszego uznania za szkodę uważa; również nie uchyla tego prawa i obowiązku władzy stania na straży interesu publicznego nadzieja, że społeczeństwo samo, wszyscy jego ludzie będą mieli dość rozumu i patryotyzmu, aby nic nie czynić, coby krajowi szkodę przyniosło. Jednostka mogłaby robić doskonały interes na sprzedaży nieprzyjacielowi broni wśród wojny lub t. p., a zakazu tych czynów nikt nie może za naruszenie praw obywatelskich i ludzkich uważać. Interwencya władzy w wypadkach szkody publicznej jest jej obowiązkiem bezwzględ-

dnym, implikującym jednak dalsze obowiązki czujnej kontroli nad rozwojem i potrzebami życia, zbadania zawsze, czy jest dostateczny powód do interwencyi, czy zalecony i użyty środek jest dobrym, czy niema innego, lepszego środka do użycia.

Nie jest paradoksem politycznym twierdzenie, że najwyższe prawo człowieka jest słuchać, najcięższy obowiązek rządzić, a wiele społeczeństw upada i szkody ponosi mniej przez brak posłuchu, jak przez brak rozumnego, kierującego rządzenia; a te błędy w rządzeniu nieraz wprost z tego wynikają, że rządzenie pojmuje się jako prawo, nie jako ciężki obowiązek.

Uznając obowiązek i jednostek nieczynienia nic na szkodę kraju, i władzy zapobiegania szkodom, a krzewienia dobra, uznać dalej trzeba, że błędną byłaby prohibicya, zupełne odcięcie kraju od obrotu zagranicznego. Owszem dopuścić go należy, o ile nie przynosi szkody. A w wypadkach, gdzie mógłby przynieść szkodę, można użyć albo środków popierających krajowe gospodarstwo społeczne, albo stawić trudności i zapory dla obcego dowozu.

Pierwsza ta grupa środków obejmuje całe działanie wewnętrznej polityki gospodarczej, zmierzające do podniesienia produkcyi i dobrobytu; waluta, kredyt, komunikacye, ubezpieczenia, rolnictwo, przemysł i t. d. wchodzą tu w grę, i odnośne zarządzenia były omówione w poszczególnych działach; osobno zasługują tu tylko na wzmiankę różniczkowe taryfy przewozowe, premie wywozowe dla pewnych grup produkcyi, subwencye budowy statków i towarzystw żeglugi, aby ułatwić eksport, wreszcie cła na wywóz krajowych surowców, aby dla pracy pole zarobku, dla produkcyi tańszy surowiec zapewnić.

Bezpośrednio przeciw dowozowi zagranicznemu zwracają się cła; są one częściej w użyciu i popularniejsze w kraju, niż powyższe wewnętrzne środki, bo podatnicy przy premiach, subwencyach i t. d. jaśniej widzą, na kogo się składają, mogą porównać wartość danej produkcyi dla

kraju z ciężarem podatkowym subwencyi, podczas gdy przy cle ogół sądzi zwykle, że to ciężar nałożony na obcych.

Konkretne stosunki rozstrzygają czy, kiedy, których środków i w jakim rozmiarze użyć należy. A znów ogólny zarzut, że zaprowadzając którykolwiek z tych środków bierze rząd na siebie organizacyę gospodarstwa społecznego, podczas gdy własny interes jednostek lepszą organizacyę wytworzy i lepiej nią pokieruje, przeocza, że ten własny interes osobników zawsze wyżej ceni korzyść bezpośrednią i obecną, niż korzyść pośrednią i przyszłą, że stąd przy wyłącznem panowaniu indywidualnego interesu łatwoby zaniechano wszystkiego, co dopiero w przyszłości da owoce.

Toż u nas wytworzenie przemysłu, zamożnych miast, było i jest potrzebą społeczną kraju, potrzebą gospodarczą rolnictwa, któremu na miejscu brakło korzystnego targu zbytu, a jednak ten ważny interes nie został należycie zrozumianym i popartym przez samopomoc społeczną; »jednostki« w swym krótkowidzącym rozumie kupowały obce wyroby, podczas gdy inne społeczeństwa umiały nałożeniem czasowego haraczu ceł opiekuńczych, wbrew natychmiastowemu interesowi rolników, wytworzyć przemysł, bogate miasta, korzystne wewnętrzne rynki zbytu na płody rolnicze, przez to trwale służyć i ogólnym i przemysłowym i rolniczym interesom. Nie należy przeceniać rozumu władzy, jak to czynił Merkartylizm, ale również nie należy przeceniać i rozumu jednostek, oświeconego tylko egoistyczną chęcią bezpośredniego zysku. Stąd też niesłusznem jest zasadnicze odrzucanie czynnej interwencyi rządu w obrót zagraniczny handlowy na podstawie optymizmu w ocenie jednostek, pesymizmu w ocenie rządu.

4) Analiza skutków ceł zwraca się przedewszystkiem do pytania, kto płaci cło, jaki ono ma wpływ na ceny? Apodyktycznie twierdzili jedni, że cło zawsze płaci konsument, że zawsze podraża ceny, bo inaczej byłoby bez-

skutecznem a więc niepotrzebnem, również apodyktycznie twierdzili drudzy, że cło zawsze płaci zagraniczny dostawca, że ono nie podraża ceny, bo ożywia wewnętrzną produkcyę i współzawodnictwo, że zmniejsza chwiejność cen i płac, wytwarza większą stałość warunków produkcyjnych. Głównym błędem tych twierdzeń jest ich apodyktyczność, ich rzekoma uniwersalność. Na każde z powyższych twierdzeń możnaby kazuistyczne przypadki przytaczać zarówno je potwierdzające, jak im zaprzeczające. Po zniesieniu ceł zbożowych w Anglii cena pszenicy wzrosła z 54 sz. 8 d. w r. 1846, na 55 sz. 4 d. przeciętnie w następnym dziesięcioletnim okresie, po podwyższeniu znów znacznem ceł zbożowych w Niemczech r. 1885 ceny zboża spadły, a przecież z tego faktu nie może nikt wyprowadzać twierdzenia, rzekomo na historycznem doświadczeniu opartego, że cło sprowadza zniżkę ceny, a jego zniesienie zwyżkę ceny. Fakt ten poucza tylko, że cło jest tylko jednym z elementów tworzenia ceny; elementa te są liczne, i to jest kwestyą faktu, które elementa danej chwili i przy danym towarze jako najsilniejsze wystąpią. Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie dać tylko może teorya ceny, uzupełniona realną znajomością stosunków danego kraju i konjunktury danego towaru.

Obok faktu cła ma dalej wpływ na cenę i jego wysokość. Cło działa podobnie jak podatek; zbadanie wpływu podatku, sposobów i rozmiarów przerzucenia, jest znów zagadnieniem nauki skarbowej, teoryi przerzucenia podatków.

A i ta teorya stwierdza, że niema uniwersalnego rozwiązania, że i tu trzeba indywidualizować.

Zależnie od towaru może zajść wypadek, że cena podniesie się o całą wysokość cła, że konsument będzie je musiał zapłacić, może zajść i wypadek tylko częściowej podwyżki, a może zajść i wypadek, że całe cło musi wziąść na siebie dostawca zagraniczny. Im silniejszą pozycya zagranicznych producentów, tem łatwiej zdołają oni cło na

odbiorców przerzucić, im słabszą, tem prędzej będą zmuszeni celem utrzymania swego odbytu część lub całość cła wziąść na siebie. To też tłomaczy narzekanie eksportowych gałęzi produkcyi, skoro na ich targach zbytu zaprowadzają czy podwyższają cła na ich towary, w których to narzekaniach ks. Bismark upatrywał dowód, że cło przeważnie płaci zagraniczny dostawca.

Przeciwnicy protekcyjnej polityki stawiali nieraz kwestyę w ten sposób, że albo cło jest skuteczne, wtedy musi podrożyć cenę, albo nie podraża, a wtedy jest bezskuteczne, niepotrzebne. Twierdzenie to uwzględnia tylko jeden wypadek, gdzie produkcya krajowa początkująca jest droższą, niż zagraniczna, gdzie nie jest zdolną sprzedawać po tak niskiej cenie, jak zagranica, gdzie warunkiem jej egzystencyi, odbytu korzystnego, jest podniesienie ceny. Obok tego mogą jednak zachodzić jeszcze i dwa inne wypadki, mianowicie z jednej strony może produkcya krajowa być równie tanią i dobrą, jak zagraniczna, a jedynie mieć trudności odbytu skutkiem obcomanii konsumentów, niewyrobionych stosunków handlowych. Przykładów na to można stwierdzać pełno; ludzie chcą kupować nieraz tylko angielski papier, siodła, kufry, francuskie artykuły mody, wiedeńskie kapelusze i t. d. — przyczem nieraz krajowy produkt zostaje pod tą obcą marką sprzedawany. Ale ta sprzedaż tylko ukradkiem nie zapewnia dostatecznego odbytu, zmusza producentów do przyznawania bardzo wielkich korzyści pośrednikom, korzyści wyższych, niż im zagranica przyznaje. Unarodowienie konsumcyi przez rozbudzoną świadomość gospodarczą społeczeństwa każe nieraz długo czekać na siebie, dłużej, niż to produkcya znieść może, bo bez dostatecznego odbytu nie utrzyma się żadna produkcya, i w tych wypadkach jest wskazaną interwencya władzy, aby dostateczny odbyt dla krajowej, równie dobrej produkcyi, przyspieszyć i zapewnić.

Bez tej interwencyi musiałaby krajowa produkcya

dwukrotne dawać opusty, najpierw kupcom, aby ich do zerwania z dostawcą zagranicznym nakłonić, dalej konsumentom, aby tańszą ceną przy równej dobroci przełamać ich predylekcyę dla obcego towaru. Samo stwierdzenie obcego pochodzenia, jak to czyni Anglia, Francya, Węgry mogłoby się niedostatecznem okazać, i w tym razie jest wskazanem zaprowadzenie ceł na cudzy dowóz. I to cło jest skuteczne, pomimo że nie podraża ceny.

Dalszym znów wypadkiem, gdzie cło nie podraża, lecz jedynie ma przeszkodzić dalszej zniżce, jest cło ochronne, zaprowadzone przeciw nowowystępującej tańszej konkurencyi. Takiemi były cła zbożowe, zaprowadzone po r. 1879 w Europie; cło takie może jednak być zastosowanem i w innych grupach produkcyi, a grożąca gospodarcza konkurencya rasy żółtej czyni nawet bardzo prawdopodobnem w przyszłości zaprowadzenie w Europie ceł ochronnych przemysłowych. I to przeszkadzanie zniżce krytykowano ostro, jako pogorszenie bytu konsumentów, utrzymywanie nieżywotnych gałęzi produkcyi i przestarzałej rutyny produkcyjnej, ale podnosząc te prawdziwe zarzuty przeoczano, że zniżka gwałtowna ceny grozi przedewszystkiem zniżką płacy robotników, bo walczący o byt przedsiębiorca nie może ex post obniżyć kosztów założenia przedsiębiorstwa, ani procentu od długów, ani zawsze zdoła obniżyć cenę surowców, bo to jest walka kapitału z kapitałem, ale zwykle najłatwiej i najprędzej obniżyć zdoła płacę, bo to walka kapitału z pracą, w której kapitał ma zwykle przewagę, obniżenie płacy jest zaś faktem społecznie niepożądanym, a dalej może ta obca konkurencya powodować, jak już wskazano wyżej, i straty kapitału, wierzytelności, utratę zarobku, w obec czego cło przeszkadzające tej rujnującej zniżce, choć nie podnosi cen ponad dawny poziom, jest skuteczne i uzasadnione.

Nieścisłym jest też zarzut wyższej chwiejności cen skutkiem cła, owszem ono zwykle zmniejsza chwiejność, dodając jeden stały element do ceny; gdy np. cena byłaby

25, cło 5, to przy zwyżce o 20% na wolnym targu wzrosłaby na 30, w terytoryum oclonem z 30 na 35, t. j. nie o całe 20% jego ceny, tylko o 16,6%; wyższą byłaby chwiejność tylko wtedy, gdyby wpierw zagranica znaczną część cła ponosiła, żeby więc cena w kraju oclonym była nie 25+5, lecz tylko 25+2, a po zwyżce ceny całe cło przerzuciła na konsumentów, przez coby tu cena wzrosła z 27 na 35, t. j. o 29%, ale w tym razie, o ile byłoby wskazanem, możnaby cło obniżyć czy zawiesić i przez to znów mniejszy stopień zachwiania ceny uzyskać.

Wobec różnych możebnych skutków ceł podnoszono też zarzut niejasności skutków i potępiano zasadniczo środek, którego skutków jasno nie można przewidzieć. Zarzut ten ma przedewszystkiem znów błąd generalizowania, bo zależnie od kraju, towaru, wysokości cła, mogą być skutki różne, można je stąd tylko indywidualnie, nie generalnie przewidywać i oceniać. Przeocza zarzut ten dalej, że cło stanowi zawsze utrudnienie dla cudzego dowozu, i stąd polepsza szansę odbytu dla krajowej produkcyi. Utrudnienie to importu objawia się albo jako zniżka odbytu, gdy cło ma płacić konsument, co podrażając towar zwykle zmniejsza popyt, albo jako zniżka zysku zagranicznego producenta, gdy on cło bierze na siebie. W życiu zachodzą i wypadki, że ani producent, ani konsument nie biorą cła na siebie, tylko brać je musi pośrednik, i to w znacznej mierze tłomaczy brak odpowiedniej różnicy, równej wysokości cła, między ceną wolnego a oclonego targu.

Utrudnienie cudzego dowozu jest poprawą położenia danej krajowej produkcyi, bo może ułatwić jej odbyt, rozwój, ochronić od przesilenia gwałtownego, dać korzystne zatrudnienie dla krajowych pracy i kapitału. Ale i tu znów indywidualnie trzeba ocenić, czy ta korzyść produkcyi jest wartą tej ceny, jaką kraj ma zapłacić. Pytanie to występuje zwłaszcza co do ceł podrażających cenę targową, a złem może być ono zarówno, gdy zbyt znacznie pod-

nosi cenę, jak gdy ją podnosi u towaru, który przeważnie przychodzi z zagranicy, gdy np. kraj tylko 20% dostarcza, a zwyżka ceny odnosi się do całych 100% towaru. Konsumenci tracą w tym razie dużo więcej, niż producenci zyskują, a zysk skarbu nie może być uznany za odpowiedni ekwiwalent tej straty, bo dochody skarbu mają płynąć nie dorywczo, lecz podług systemu, system podatków ma być opartym na zasadzie możności gospodarczej.

Cło ma zapewnić produkcyi krajowej odbyt, rozwój, ułatwić przetrzymanie przesilenia, podjęcie reform koniecznych. O ile to zdziała, to jest słusznem i dobrem, chociażby czasowo utrudniło i podrożyło konsumcyę, to ta zwyżka jest ceną za wielkie powyższe korzyści. Ale cło może też nie przynieść tych korzyści, zasada opieki cłowej może wywołać niebezpieczeństwa i skutki ujemne, zarówno gospodarcze, jak społeczne i polityczne. — Zamiast rozwoju może przyjść do zastoju produkcyi, utrzymywania niedostatecznej techniki i niedostatecznej organizacyi produkcyi, utrzymywania trwale nierentujących gałęzi przedsiębiorstw. Cło umożliwia czasowo ich byt; gdy skutkiem zastoju uczują się znów ponownie zagrożeni, to dalszej zwyżki cła zażądają jako najprostszej drogi poprawy bytu, bo droga ta nie wymaga od nich lepszej pracy, zabiegliwszego działania. Stąd rozpanoszy się oglądanie na pomoc państwa, żądanie tej pomocy w razie potrzeby istotnej, szukanie pozorów potrzeby, aby tylko swą chęć zysku z cudzej kieszeni zaspokoić. I tak stwierdzono w Niemczech, że dotąd utrzymuje się uprawa żyta na gruntach nadających się jedynie pod las, wziętych pod uprawę w epoce dawnych, bardzo wysokich cen zboża i wódki, gdzie dziś się nie opłaca; a nierentowność i tej produkcyi podnoszono jako argument za zwyżką ceł zbożowych. — Utrzymywanie tych nierentujących gałęzi odciąga pracę i kapitał, utrudnia przez to rozwój innych gałęzi, zdolnych rozwijać się i bez protekcyi, szkodzi mia-

nowicie też gałęziom wywozowej produkcyi. — Częściowe odosobnienie targu ułatwia powstawanie karteli i trustów oraz wyzysk kraju przez nie, stwierdzony wielokrotnie tem, że w kraju pobierają ceny dużo wyższe, zagranicą sprzedają dużo taniej. Umożliwia im to przyznawanie wyższej płacy ich robotnikom, a przezto grozi dezorganizacyą innych gałęzi produkcyi, zabraniem im najlepszych robotników, rozgoryczeniem reszty. Czynić to mogą, mogą płacić więcej, dopóki są nieliczne, w miarę rozszerzania się wytworzyłyby tylko ogólną drożyznę. Podnosząca się stopniowo wysokość cła, rozszerzająca się opieka cłowa na wszystkie grupy produkcyi ma niewątpliwą dążność utrudnienia konsumcyi, drożyzny życia i pracy. Dalej wzrasta trudność i koszt administracyi cłowej, opóźnienia w ruchu towarów, ryzyko kontrabandy cłowej, stającej się wtedy łatwo najbardziej rentownem przedsiębiorstwem, gotowem i przekupywać, o ile się da.

Prócz ekonomicznych są i społecznie złe skutki. Jako przykład przytoczyć można znane fakta, że po zaprowadzeniu czy podwyżce ceł zbożowych podnoszono czynsze dzierżawne, tak, że tu cło nie szło na korzyść pracy, lecz kapitału ulokowanego w ziemi. I poza rolnictwem można wyszukać liczne przykłady, że protekcya wychodziła jedynie na korzyść kapitału, zaogniając przezto przeciwieństwo między kapitałem a pracą. Posiadanie protekcyi budzi zazdrość u tych, co jej nie posiadają, wywoływa antagonizmy klasowe i zawodowe, prowadzi do koalicyi interesów, wnosi nowy element walki w społeczne życie. Walka ta przeradza się w walkę polityczną, walkę o wpływ na państwo i jego politykę. »*Kein Kanitz keine Kähne*« było hasłem walki agraryuszy niemieckich, warunkującem przyznanie żądań marynarki od spełnienia wpierw żądań agraryuszy. Rozpolitykowanie takie producentów jest ruiną protekcyi i polityki. Ustaje wtedy możność ekonomicznie uzasadnionej taryfy cłowej, bo trzeba ją przedewszystkiem akomodować do możliwej politycznej konstelacyi, polityka

wchodzi w zależność od klasowych interesów, staje się niezdolną do spełniania swych zadań, bo ustępstwami musi je okupywać. Niebezpieczna to nader i demoralizująca całe życie polityczne droga, gdy społeczeństwo przyuczy się przedewszystkiem od państwa spodziewać materyalnych korzyści, gdy każdy zawód pocznie za swe niepowodzenie czynić państwo odpowiedzialnem. Prowadzi to do roznamiętnienia społeczeństwa, niestałości polityki, co jedno i drugie stać się może ruiną dobrobytu kraju.

5) Rozbiór powyższych punktów dał już odpowiedź na szereg kwestyi, z której wynika ogólny zarys zadań handlowej polityki zagranicznej. Uzupełnimy go tylko kilku jeszcze uwagami.

Najpierw więc należy pamiętać, że każdoczesny stan gospodarstwa społecznego każdego kraju jest produktem historycznym, na który obok stosunków naturalnych składały się własne i cudze zaniedbania i czyny. Brak troski o rozwój przemysłu w Polsce ułatwiał rozwój przemysłu innych krajów, dostarczając im zakrajowy targ zbytu, a znów przeciwnie świadoma opieka Anglii nad marynarką zniszczyła dawną przewagę morską innych (Holandya), utrudniła wszystkim wyrobienie własnej marynarki handlowej i zapewnienie płynących stąd korzyści.

Historyczny ten rozwój nie doprowadził też do »naturalnego« międzynarodowego podziału pracy; są kraje zacofane, opóźnione w rozwoju, są inne kraje, co skorzystały z zaniedbań drugich, rozwinęły szereg korzystnych eksportowych gałęzi produkcyi, zyskały faktyczną wyższość rozwoju, warunki przewagi i dalszego wzbogacania się. Dla nich może być pożądaną doktryna, że historycznie wytworzony międzynarodowy podział jest »naturalnym«, odpowiadającym najlepiej ogólnym gospodarczym celom, ale doktryny tej nie mogą uznać narody nierozwinięte dostatecznie skutkiem zaniedbań gospodarczych przeszłości; ich troską, ich zadaniem, ich pracą być winno

powetowanie strat, wypełnienie braków, wzmożenie swego gospodarczego organizmu, podniesienie dobrobytu.

Usiłowania te zaczepiano częstokroć zarzutem tworzenia »cieplarnianych kultur«, twierdzeniem, że co ma naturalne warunki rozwoju, to się samo rozwinie, powyż omówioną krytyką organizacyjnej interwencyi rządu. Ale brakujące gałęzie produkcyi wynikają często nie z naturalnych, lecz historycznych powodów, n. p. kraj co eksportuje surowe drzewo, a z którego równocześnie tysiące ludzi wychodzi za zarobkiem; naturalnem byłoby tu jedynie niewypuszczanie surowca, obrobienie go i przerobienie w kraju, dostarczenie przez to ludności w kraju dostatecznego zarobku. Przykładów podobnych możnaby przytaczać całe szeregi, gdzie nie przyszło do powstania przedsiębiorstw tylko dlatego, że kapitał bał się założenia wobec faktu obcej dominującej konkurencyi, a przez to praca nie znalazła sposobności zarobku i technicznego wydoskonalenia się. Uchylenie takich luk jest koniecznem, owszem jako program można postawić rozwój w kraju tych wszystkich gałęzi produkcyi, którym nie sprzeciwiają się naturalne warunki, które tylko z historycznych powodów nie rozwinęły się dotąd. Przemawia zatem fakt korzystnego wzajemnego oddziaływania na siebie różnych gospodarczych zawodów, wzajemnego wytwarzania sobie przez rolnictwo, leśnictwo, górnictwo z jednej, przez przemysł z drugiej strony i pomocy w produkcyi i korzystnego zbytu. Amerykanin prof. Mixter (w Quarterly Journal of Economics r. 1904) tłómaczy upadek Polski eksportem zboża. I nie jest to paradoks, bo Mixter stwierdza, że ten eksport idąc jako zapłata za cudze wyroby przemysłowe i zbytkowe zmniejszał zapas środków pożywienia, przez to zmniejszał i liczbę możliwej ludności kraju, a powstrzymując rozwój ludności, przemysłu i miast wytworzył brak średniej klasy społecznie i politycznie, brak poparcia dla monarchii, w czasie gdy to poparcie królewskiej władzy było potrzebą konstytucyonalnego rozwoju, spowodował

ogólną słabość i zacofanie. I zaznacza on dalej, że gdyby Polska była wytrwała w usiłowaniach protekcyi, które podejmowano na próbę, niebawem ją porzucając, wiele byłoby było zyskanem na drodze budowania narodu, mało straconem gospodarczo. Jednostronność rozwoju jest złą gospodarczo, społecznie, politycznie, za jednostronne rzucanie się na eksportowe gałęzie jest ryzykownem, nieekonomicznem. Obciąża bowiem kraj podwójnymi kosztami frachtu, za dowóz i wywóz, obniża jego ekonomiczną niezależność, czyni jego stan ekonomiczny niepewnym. Eksport utrzyma się tylko, dopóki taniej niż inni możemy dostawiać; z obcych targów może nas wyprzeć tamtejsza lokalna konkurencya, konkurencya innych producentów, tamtejsze taryfy cłowe czy frachtowe, nawet zmiana waluty. Niepewnym jest przeto byt eksportu, ryzykowną jego przewaga w zaspokajaniu potrzeb kraju. Tracąc eksport mimo to musi kraj jeszcze czas dłuższy importować, czego sam nie wytwarzał, co zawsze importował, braków w ustroju wewnętrznej produkcyi nie zastąpi się odrazu; przemożna obca konkurencya może przy wolności handlu nie dopuścić wogóle do ich uchylenia, i tak grozi krajowi zubożenie przez równoczesną dwukrotną stratę kapitału; raz bowiem dużo kapitału przepada w dotychczas eksportowej produkcyi, bo nie można go nigdy w całości wycofać, dalej nie mogąc już produktami płaci się kapitałem za import trwający i nadal, pomimo utraty eksportu.

Nadzieja, że samo życie bez »sztucznej« interwencyi społeczeństwa i rządu, najlepiej rozwinie gospodarczo każdy kraj, jest nieuprawnionym optymizmem. Przeczy mu historya, aby tylko znów Polskę przypomnieć, przeczy mu dedukcyjne rozumowanie, uwzględniające, że do walki konkurencyjnej na podstawie historycznego rozwoju stają różne siły, a wtedy siły słabsze, pozbawione wszelkiej ochrony, ulegnąć muszą. Dewiza »jakoś to będzie« nie podźwignie nigdy jednostki czy narodu. Na to potrzeba

świadomego, wytrwałego działania. Wobec uprawnienia, wielkości i trudności zadania wszechstronnego gospodarczego rozwoju, pożądanym jest współudział w realizacyi tego zadania i wszystkich sił i wszystkich środków, a więc także siły rządu, jego środków wewnętrznego poparcia i jego zagranicznej polityki handlowej. Celem jej być winien gospodarczy rozwój kraju; może dla tego rozwoju być korzystną wolność dowozu, ogólna czy w pewnych grupach, n. p. maszyny, nasiona, lepsze rozpłodniki; może też przeciwnie okazać się wskazanem ograniczenie, utrudnienie cudzego dowozu, szersze lub szczuplejsze co do czasu i zakresu. Użycie ceł opiekuńczych może mieć wychowawcze czy ochronne cele, zapewniać odbyt i rozwój, czy utrzymać warunki egzystencyi pewnej produkcyi krajowej, ewentualnie nawet z świadomością, że dana gałąź niema trwałych warunków bytu, musi zreformować się zupełnie, lub zlikwidować. Gdy się to ułatwi, to mieć będziemy tylko z stopniową przemianą ustroju produkcyi do czynienia, inaczej wystąpi przesilenie. Trwa ono zwykle krócej, rychlej doprowadza do nowych stosunków, ale jego skutki natychmiastowe mogą być bardzo silne, zgubne, podcinające nawet przyszły rozwój. Wolność jest wielką i twórczą zasadą, ale nie wskazówką bezwzględną wszędzie i zawsze; konkurencyjna walka budzi energię, wyrabia siły, ale na każdą walkę trzeba być gotowym, trzeba już wpierw mieć siły, bez czego przedwcześnie podjęta walka prowadzi tylko do przegranej. Rozumnie użyta opieka cłowa nie wyklucza zresztą konkurencyi i jej budzących skutków, tylko ją modyfikuje, ustanawia warunki konkurencyjnej walki zgodne z interesami i siłami kraju. Twierdzenie, że wszelka opiekuńcza polityka cłowa jest złą, bo powstrzymuje międzynarodową wymianę i produkcyę, szkodzi interesom ludzkości, niema żadnego znaczenia, bo każdy kraj i rząd ma przedewszystkiem dbać o rozwój własnego kraju i nie wolno mu dla

cudzej korzyści zrzec się ochrony swych interesów, dla dalszych obowiązków zaniedbywać bliższe obowiązki.

Nie wszędzie i zawsze jest wolność najlepszą organizacyą, nie wszędzie cła są zawsze złe, czy zawsze dobre. I tu znów trzeba indywidualizować i podług stanu danej grupy produkcyi i konkurencyi wprowadzać wolność, lub opiekę, jako środek, nie jako bezwzględną zasadę. Zasadą podstawową i celem jest rozwój, jest dobrobyt kraju. Podług tego celu należy dobierać środki, te zastósować, które w danych warunkach skuteczniejsze się okażą. Godząc się w danym razie na opiekę cłową, pomnieć trzeba o jej niebezpieczeństwach, wyuzdaniu klasowego interesu, o tem, że ona ma być tylko środkiem niezbędnej pomocy, nie środkiem zbogacania jednych kosztem drugich.

Kraje opóźnione nie mogą myśleć o wprowadzaniu wolnego handlu, bo one winny przedewszystkiem zapewnić u siebie rozwój tych wszystkich gałęzi produkcyi, którym nie sprzeciwiają się przyrodnicze stosunki kraju, dbać o wytworzenie odpowiedniego stopnia społecznego podziału pracy. Jednostronność bowiem rozwoju jest złą i osłabiającą. Wynikająca stąd troska nałoży na teraźniejszość pewne ofiary, ale trzeba ponosić ofiary, aby lepszą przyszłość gotować. Każdy zasiew, każde wykształcenie jest ofiarą obecnych zapasów na rzecz dóbr przyszłych. A polityka ma być przewidywaniem przyszłości, ma wytwarzać warunki i czynniki dla lepszej przyszłości.

Realna polityka handlowa winna wreszcie liczyć się z tem, że produkcya normalnie rozwijać się może tylko wśród stałych warunków. Czynników niestałości samo życie wytwarza dużo, polityka handlowa winna obok innych celów i o tem pamiętać, aby usunąć chwiejność z swych zarządzeń, bo taka chwiejność choćby rzekomo z najlepszych zamiarów płynąca, może stać się ruiną produkcyi. I dlatego też długoterminowe, kilkunastoletnie traktaty handlowe są pożądaną organizacyą.

Dział III. Polityka przemysłowa.

Do literatury polityki przemysłowej należy przeważna część dzieł, przytoczonych już poprzednio w działach, traktujących o kwestyi robotniczej i polityce handlowej. Dalej należy tu zaliczyć ogromną liczbę ankiet i badań, bądź całego przemysłu, bądź też poszczególnych zawodów i wszystkie materyały statystyczne, ogłaszane przez instytucye publiczne lub organizacye zawodowe. Wreszcie zwracam uwagę na bardzo szczegółowe opracowania kwestyi przemysłowych w Handwörterbuch d. Staatswissenschaften i na artykuł o przemyśle w Schönberga: Handbuch d. pol. Oekonomie. Prócz tego wymieniam: Paretto i G. Sacheri: Enciclopedia delle arti e industrie. Bucher: Entstehung der Volkswirtschaft; angielską Industrial remuneration conference. Barberet: Le travail en France. Dyer: Evolution of industry. Herrmann: Technische Fragen u. Probleme. Atkinson: The industrial progress of the nation. Pesch: Liberalismus, Sozialismus u. christliche Gesellschaftsordnung. Rogers: Industrial a. commercial history of England. Cunningham: The growth of englisch industry a. commerce. Mulhall: Industries a. wealth of nations. Stieda: Über die Entwickelung der a. Gewerbefreiheit in England. Nordenholz: Allg. Theorie der gesellschaftlichen Produktion. Zoepfl: Nationaloekonomie der technischen Betriebskraft. Schäffle: Die Anwendbarkeit der verschiedenen Unternehmungsformen. Schmoller:

Wesen u. Verfassung d. Grossuntenehmung; über die Entwickelung d. Grossbetriebes u. d. socialen Klassenbildung. Schwarz: Betriebsformen d. modernen Grossindustrie. Des Cilleuls: Histoire et régime de la grande industrie en France. Wagner: Das Aktiengesellschaftswesen. Oechelhaüser: Die Nachteile des Aktienwesens. v. d. Borght: Statistische Studien über die Bewährung der Aktiengesellschaft. Ehrenberg: Grosse Vermögen. Ihre Entstehung u. ihre Bedeutung.

Die Lage des Handwerkes in Deutschland u. Oesterreich (w Schriften d. V. f. Soc.). Jäger: Die Handwerkerfrage. Brants: La petite industrie contemporaine. Les industries à domicile en Belgique (wielka publikacya zbiorowa). Schmoller: Strassburger Tucher und Weberzunft; Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe; Die Hausindustrie. Schwiedland: Ziele u. Wege einer Heimarbeitsgesetzgebung; Kleingewerbe u. Hausindustrie in Oesterreich. Adler: Über die Lage des Handerkes in Oesterreich. Mataja: Die gewerblichen Genossenschaften in Oesterreich. Kulemann: Das Kleingewerbe. Wäntig: Gewerbliche Mittelstandspolitik. Weichs-Glon: Die Organisation d. Kleingewerbes: Voigt: Die Organisation d. Kleingewerbes. Stieda: Befähigungsnachweis. Hampke: Befähigungsnachweis im Handwerk; Handwerker oder Gewerbekammern. Meyer: Geschichte d. preussischen Handwerkerpolitik. Schöne: Die moderne Entwickelung des Schumachergewerbes. Crüger: Die Erwerbs und Wirthschaftsgenossenschaften in den einzelnen Ländern.

Report of the industrial commision (amerykańskie). Kontradictorische Verhandlungen über deutsche Kartelle. Baker: Monopolies a. the people. Jenks: The Trust problem. Macrosty: Trusts a. the state. Rossignol: Monopolies past and present. Clark: The control of trust. Raffalovich: Trusts, cartels et syndicats. Martin St. Leon: Cartells et Trusts. Leener: Les syndicats industriels en Belgique. Janet: Des syndicats entre industriels

pour régler la production en France. Steinbach: Rechtsgeschäfte der wirthschaftlichen Organisation. Menzel: Die Kartelle u. die Rechtsordnung. Bücher: Die wirthschaftlichen Kartelle. Grünzel: Über Kartelle. Huber: Die Kartelle. Liefmann: Schutzzoll u. Kartelle.

Arndt: Bergbau u. Bergbaupolitik. Hückinghaus: Die Verstaatlichung der Steinkohlenbergwerke. Baldwin: Die englischen Bergwerksgesetze.

Koszutski: Rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem; Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego 1870—1900; Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia. Luxemburg: Die industrielle Entwicklung Polens. Paygert: Die Lage d. galizischen Schumacher. Pietkiewicz: Z naszych stosunków ekonomicznych. Rundstein: Zabiegi prawodawcze w dziedzinie przemysłu domowego. Filipowicz: Syndykaty w niemieckim przemyśle żelaznym. Żukowski: Przesilenie w przemyśle żelaznym. Rutkowski: Położenie cukrownictwa europejskiego. Lewinson: O trustach i kartelach. Kindelski: Przemysł solny. Szajnocha: Nasze górnictwo; Petroleumindustrie Galiziens. Stesłowicz. Cechy krakowskie. Czerkawski: Wielkie gospodarstwa. W naszych sprawach (wydawnictwo zbiorowe).

Rozdział I. Przemysł w gospodarstwie społecznem.

§ 33. Znaczenie przemysłu. Przemysł zawdzięcza swe powstanie niedostatecznemu przystosowaniu darów przyrody do potrzeb ludzkich. Najznaczniejsza ilość wytworów produkcyi pierwotnej nie nadaje się do bezpośredniego użycia, chcąc więc zaspokoić nasze potrzeby, musimy je odpowiednio do tego przysposobić. Zadania tego podejmuje się przemysł, który w ten sposób staje się działalnością przetwarzającą części przyrody na środki zaspokojenia potrzeb ludzkich, a więc gałęzią produkcyi równie niezbędną jak produkcya pierwotna, dostarczająca mu surowców. Im potrzeby były skromniejsze i mniej wybredne, tem mniejsze, ilościowo i jakościowo, było znaczenie przemysłu, tem większą bowiem ilość płodów przyrody używał człowiek w stanie surowym, pierwotnym. W miarę postępu kultury, mnożą się, różniczkują i wydelikacają potrzeby, a wraz z niemi rośnie i doniosłość przemysłu, którego zakres działania staje się w ten sposób coraz ważniejszy i wszechstronniejszy, bo żąda się już wytworów lepszych, bardziej odpowiadających potrzebom. Wreszcie w dalszym rozwoju przemysł dochodzi do tworzenia dóbr nowych, dostarczających człowiekowi nieznanych przedtem środków, a w ten sposób budzi także nowe potrzeby. Oczywiście nowe wytwory przemysłowe są tylko przemianą czynników, istniejących w przyrodzie. Ze stanowiska gospodarczego jednak fakt, że przemysł nie może tworzyć z niczego, jest pozbawiony wszelkiego znaczenia. Ekonomicznie rzecz biorąc, daje on istotnie nowe środki zaspokojenia potrzeb, których przedtem nie było, bo ich składowe czynniki, dawniej bezużyteczne, nie istniały dla gospodarstwa. Społeczna przeto funkcya przemysłu przechodzi przez trzy stopnie, w ten sposób, że w pełni swego rozwoju przemysł spełnia trojakie zadanie: a) umożliwia zaspokojenie potrzeb darami przyrody, b) polepsza lub

uprzyjemnia zaspokojenie potrzeb, c) dostarczając nowych środków, budzi nowe potrzeby.

W ten sposób mamy już określone znaczenie przemysłu dla gospodarstwa społecznego. Ponieważ wytwory przemysłowe są niezbędne do zaspokojenia potrzeb, przeto gospodarstwo społeczne, nie posiadające przemysłu, nie może spełnić swego zadania, to znaczy doprowadzić do dobrobytu; ponieważ przemysł tworzy nowe ekonomiczne dobra, więc zwiększa majątek społeczny. Innemi słowy, przemysł jest niezbędnym czynnikiem dobrobytu i środkiem, służącym do pomnażania majątku ogólnego. Obie te strony jego gospodarczego wpływu należy dlatego ściśle odróżnić, że dla dobrobytu wystarcza, jeżeli w gospodarstwie społecznem znajdą się wytwory, zdolne do konsumcyi, jakkolwiek niema w niem przemysłu, a więc gdy sprowadzono je z zewnątrz. O ile w okresie gospodarstwa izolowanego działalność przemysłowa jest dla dobrobytu absolutnie konieczną, gdyż bez niej nie możnaby zaspokoić potrzeb, o tyle w epoce wymiennej może brak jej wypełnić handel, dostarczający produktów obcych. Gdyby więc w dzisiejszych czasach kraj nie posiadał przemysłu, nie możnaby, ze względu na samo zaspokojenie potrzeb, odmawiać mu dobrobytu, jeżeli tylko posiada handel, dostatecznie rozwinięty. Przemysł jednak powiększa zarazem majątek społeczny, tworząc nowe dobra, a więc i nowe wartości. Stąd też brak przemysłu utrudnia nawet w stosunkach wymiennych rozwój ekonomiczny, odpada bowiem jeden z twórczych jego czynników. Co więcej, właśnie dlatego, że przemysł zwiększa sumę wartości, znajdujących się w społeczeństwie, używanie obcych wytworów przemysłowych musi doprowadzić przynajmniej do względnego upadku dobrobytu. Płaci się za nie innymi płodami gospodarstwa, a ponieważ przemysł powiększa wartość, więc musi się za mniejszą ilość towarów obcych, zapłacić znaczniejszą liczbą produktów własnych. W każdym więc razie i na każdym stopniu rozwoju, przemysł jest nieo-

dzownym warunkiem istnienia, utrzymania i wzrostu dobrobytu.

W dziejowym rozwoju gospodarstwa zajmował przemysł nader rozmaite stanowisko. Pierwotnie, zanim doszło do ściślejszego przeprowadzenia zawodowego rozdziału pracy, działalność przemysłowa tworzyła konieczne uzupełnienie produkcyi pierwotnej i dzięki temu stanowiła rodzaj zajęcia ubocznego, tak jak to jest dziś jeszcze z domowym przemysłem wiejskim. Przemysł był w tych stosunkach tylko ostatecznem zakończeniem produkcyi, nie posiadał też żadnego samoistnego bytu. Mimo to okres ten ma wielką doniosłość dla rozwoju przemysłu, gdyż w tym już czasie zrobiono pierwszy znaczniejszy krok naprzód, wprowadzając techniczne oddzielenie produkcyi pierwotnej od przemysłowej. W gospodarstwach większych, opartych wówczas na niewolnictwie, musiało dojść do specyalizacyi w pracy poszczególnych jednostek, wskutek czego niektóre z nich zaczęły się oddawać jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej przeważnie czynnościom przetwarzającym, to znaczy przemysłowym. Na razie więc nastąpił tylko wewnętrzny rozdział pracy na pierwotną — głównie rolniczą — i przemysłową, formalnie łączyły się oba te zajęcia w jednem gospodarstwie. Ta niezgodność rzeczowego podziału z zewnętrzną jednolitością nie dała się długo utrzymać. Po pewnym czasie przyszło więc i do zewnętrznego rozdziału tak, że produkcya przemysłowa, oddzielona zupełnie od pierwotnej, mając własną swą siedzibę i własnych pracowników, stała się samoistnym zawodem.

W każdym razie stanowisko przemysłu w tym czasie było podrzędne. Przy małej stosunkowo ilości potrzeb, a przedewszystkiem przy prymitywnym ich charakterze, rola przemysłu nie mogła być wybitna, bo poprzestawano we wszystkiem, z wyjątkiem niektórych przedmiotów zbytku, na tak małem, że różnica pomiędzy płodami przyrody a wytworami przemysłu była bardzo niewielka. Usługi przeto, które oddawał przemysł, nie posiadały większego

gospodarczego znaczenia; najprostsze, do niezbędnych czynności ograniczające się przystosowanie do potrzeb wystarczało najzupełniej. Gdy się do tego doda, że przemysł powstał jako odłam pracy, do niedawna jeszcze bezpośrednio zawisłej od rolnictwa, że oddawała mu się ludność, poprzednio niewolna, albo przynajmniej poddańcza, nie zdziwi nikogo, że przemysł stanowił na razie zawód, politycznie i społecznie dość upośledzony, którym nie interesowano się w społeczeństwie w takim stopniu, jak rolnictwem, lub handlem.

W samej swej istocie jednak znalazł przemysł wszystkie czynniki szybkiego rozwoju w każdym kierunku. Nikt nie korzystał więcej od niego z każdego postępu kultury, która uszlachetniając potrzeby, stawiała większe wymagania do środków, które miały im służyć. Przedział między pierwotnym, dostarczonym przez naturę przedmiotem i dobrem, którego używano rzyczywiście stawał się z każdym niemal dniem znaczniejszy, a wypełniała go praca przemysłowa, przez to samo coraz użyteczniejsza i więcej ceniona. Płody przyrody traciły na wartości, nie chciano już bowiem używać ich w stanie pierwotnym lub mało tylko odmiennym, podczas gdy przemysł, przetwarzając te prawie bezużyteczne i bezwartościowe przedmioty i zmieniając je w poszukiwane towary, pozbywał je korzystnie, po cenach bardzo wysokich. W ten sposób przesuwa się powoli stosunek materyalnych sił społeczeństwa; zamożność przemysłu rośnie, rolnictwa upada. Automatycznie niejako postępuje gospodarstwo w tym kierunku coraz szybszym krokiem. W ślad za zwiększonemi wymaganiami idzie specyalizacya przemysłowej pracy, prowadząca do większej wprawy, dokładności i doskonałości. Powstają wielkie różnice w jakości pracy, która przechodzi wszystkie stopnie od grubego obrobienia surowca, aż do artystycznego wykończenia, a im doskonalszy jest wytwór, tem chętniej go się nabywa, lecz tem wyższą zarazem płaci się za niego cenę. Wartość materyału, którego użyto do wyrobu, coraz

mniejsze ma znaczenie dla oceny towaru, bo główną uwagę zwraca się na pracę, a tem samem udział przemysłu w rezultatach gospodarczych jest coraz znaczniejszy; dochody i majątek warstw przemysłowych podnoszą się szybko i bezustannie.

Jeżeli pomimo tego rolnictwo utrzymuje i nadal swe dominujące stanowisko w społeczeństwie, zawdzięcza to już nie czynnikom ekonomicznym lecz stosunkom politycznym. Przemysł już silny i bogaty nie może jednak przełamać politycznej potęgi klas rolniczych, musi więc zadowolić się skromnem na pozór ustępstwem, uzyskaniem autonomii lokalnej i zawodowej, t. zn. miejskiej i cechowej. Używa jej z wielką zręcznością i wytrwałością do wprowadzenia jaknajlepszych dla siebie urządzeń gospodarczych, które ułatwiają mu znakomicie dalsze bogacenie się. Równocześnie klasy przemysłowe zamożne, zamieszkujące w miastach, stanowiących zawsze środowiska cywilizacyi, przyzwyczajone do wzajemnej wymiany myśli i zawiązywania stosunków z odległemi nawet okolicami, zaczynają przodować i na polu cywilizacyjnem. Gdy więc pod wpływem zmiany poglądów politycznych i społecznych upada dawniejszy feudalizm a wraz z nim panowanie własności ziemskiej, przemysł obejmuje natychmiast po niej spuściznę i staje się główną podporą i naczelnym kierownikiem nowego ustroju. Naturalnie pragnie wykorzystać jak najlepiej nowe swe położenie, a rozumiejąc doskonale całe znaczenie ekonomicznej siły, długoletniem doświadczeniem dostatecznie przygotowany do działania i posiadając gruntowne wykształcenie zawodowe, opanowuje od razu całą akcyę na polu gospodarczem, kierując nią stosownie do swych potrzeb i dążeń. To też o ile nie doceniano znaczenia przemysłu dla gospodarstwa społecznego niegdyś, o tyle przecenia się je niejednokrotnie dzisiaj, gdyż dzięki swej zręczności i politycznemu wpływowi umiał on w wielu wypadkach przedstawić klasowe swe interesy w świetle postulatów ogólno-społecznych, jakkol-

wiek nieraz są one wprost niezgodne z dobrobytem ogółu. Wobec tego należy stwierdzić stanowczo, że przemysł jest tylko jednym działem narodowej produkcyi, w żadnym przeto razie nie można się oświadczyć za jednostronnem poparciem przemysłu, któreby równocześnie przynosiło straty innym gałęziom wytwórczym. Najświetniejszy nawet rozwój przemysłu nie zrównoważyłby szkód, stąd pochodzących, gdyż takiem postępowaniem odebrałoby się gospodarstwu społecznemu jego najważniejszy przymiot, t. j. niezależność od gospodarstw obcych, polegającą na zdolności zaspokojenia własnemi siłami wszystkich potrzeb. Stąd też zasadniczo można oznaczyć stanowisko produkcyi przemysłowej w ten sposób, że ma ona 1) rozwijać się równomiernie z innymi działami produkcyi; 2) wystarczać na zaspokojenie wszystkich potrzeb społeczeństwa; 3) wystarczyć na zajęcie wszystkich kapitałów i sił do pracy, które, idąc po myśli zasad gospodarowania, mogą się zwrócić ku produkcyi przemysłowej. Bliższe omówienie tej kwestyi ze stanowiska polityki ekonomicznej należy do ustępów, określających zasadniczo jej zadania (§ 40).

§ 34. Rodzaje i formy przemysłu. Pojęcie przemysłu jest w gruncie rzeczy sztuczne, opierające się raczej na różnicach zewnętrznych niż na ujęciu właściwości istotnych. Przemysł definiuje się zwyczajnie jako działalność produkcyjną, polegającą na przemianie formy lub substancyi surowców, w celu uzyskania wytworów. Pomijając już uwagę, że sposób produkowania należy do techniki a nie ma znaczenia dla teoryi ekonomii, należy zaznaczyć, że powyższa definicya da się zastosować do wielu działów produkcyi pierwotnej, tak rolniczej jak i górniczej, co więcej, że wytwory przemysłowe służą u nich czasami jako surowce. To też odgraniczenie przemysłu od innych gałęzi wytwórczych nie jest bynajmniej ścisłe, w istocie rzeczy bowiem polega jedynie na różnicy ilościowej. Te części produkcyi materyalnej, w których rola przyrody jest

stosunkowo skromna, nazywamy przemysłem, podczas gdy działy zależne od natury w wyższym stopniu zaliczamy do produkcyi pierwotnej. Odróżnienie to jest więc konwencyonalne, przyczem na pomieszczenie poszczególnych rodzajów pracy w jednym czy drugim dziale wpłynął bardzo silnie rozwój historyczny, co do niektórych zaś do dzisiaj niema zgody, tak że gdy jedni zaliczają, n. p. hodowlę kwiatów do rolnictwa, inni przyznają jej charakter przemysłowy.

Jasną wobec tego jest rzeczą, że gdy samo pojęcie przemysłu jest chwiejne, niepodobna przeprowadzić ścisłego podziału na poszczególne rodzaje. Z jakiegokolwiek punktu widzenia przystąpimy do rozdzielenia przemysłu na grupy, musimy się zawsze spotkać z chwiejnością głównego pojęcia, jako z trudnością, nie dającą się pokonać. W polityce ekonomicznej występuje ona również w całej pełni, dlatego nie kusząc się bynajmniej o podział wyczerpujący, poprzestaję na podniesieniu kilku najważniejszych odróżnień, naturalnie z pominięciem wszystkich podziałów ściśle teoretycznych.

I. Polityka ekonomiczna zajmuje się przemysłem ze względu na jego znaczenie tak dla dobrobytu społecznego jak i materyalnego położenia jednostek. Z tego punktu widzenia można odróżnić pewną ilość rodzajów, przyjmując za podstawę *a)* rodzaj i znaczenie potrzeb, którym przemysł służy; *b)* jakość jego wytworów; *c)* stosunek przemysłu do innych gałęzi produkcyi; *d)* stanowisko działalności przemysłowej w gospodarstwie wytwórcy. Podział ze względu na rodzaj potrzeb może ograniczyć się do ugrupowania całego przemysłu w kilka wielkich gałęzi (przemysł spożywczy, budowlany, konfekcyjny i t. p.), albo pójść bardzo daleko w specyalizacyi w miarę tego, czy zbiera się potrzeby w nieliczne kategorye, czy też wylicza się je szczegółowo. Podział ten ma o tyle praktyczne znaczenie, że zrobiony z wielką dokładnością (o zupełnie wyczerpującem przeprowadzeniu nie może być naturalnie

mowy), ułatwia ocenę, o ile narodowe gospodarstwo rozporządza produkcyą, odpowiadającą zapotrzebowaniu. Ze względu na znaczenie potrzeb dzielimy przemysł na niezbędny czyli masowy i zbytkowny. Pierwszy pracuje na rzecz potrzeb, odczuwanych ogólnie, które muszą być zaspokojone, jeżeli mamy mówić o dobrobycie, drugi pokrywa potrzeby zbędne, pojawiające się najpierw w warstwach zamożniejszych i dopiero później upowszechniające się przez naśladownictwo. Utrzymanie odpowiedniej równowagi pomiędzy przemysłem niezbędnym a zbytkownym jest jednym z najważniejszych ale i najtrudniejszych do przeprowadzenia postulatów. Przemysł zbytkowny, pracując na rzecz warstw zamożniejszych, prędzej może liczyć na zbyt i na wysokie zyski pod warunkiem, że jego artykuły znajdą powodzenie, t. zn. że albo zaspokoją istniejące potrzeby, albo zdołają obudzić nowe (jak n. p. moda). Wskutek tego zwraca się ku przemysłowi zbytkownemu nieraz nadto wielka liczba sił i kapitałów, tak że produkcya towarów masowych nie może rozwinąć się dostatecznie. W ten sposób znika konieczna równowaga pomiędzy zapotrzebowaniem a pokryciem, ceny idą w górę, a ponieważ znaczna część ludności, nie mając dochodów wyższych niż poprzednio, nie może ich płacić, następuje ograniczenie konsumcyi u warstw najuboższych, czyli niedostateczne zaspokojenie najważniejszych potrzeb. Obok tego mnożą się przesilenia, gdyż nadmiar produkcyi zbytkownej i gwałtowna na tem polu konkurencya, siląca się dostarczyć coraz to nowych przedmiotów zbytku, ażeby tylko zdobyć klientelę, potęguje i tak już bardzo wielką niestałość tego rodzaju potrzeb, wywołując w ten sposób chroniczną w tej dziedzinie hyperprodukcyę. Istnieją wprawdzie i nadal potrzeby zbytkowne i zaspokaja się je chętnie, lecz szuka się ciągle nowych towarów, dawniejsze przeto zapasy pozostają niepozbyte, przez co tak producent jak i całe gospodarstwo społeczne ponoszą ciężkie straty. To też nadmiar produkcyi zbytkownej, choćby na

razie przynosiła bardzo znaczne zyski, jest zawsze objawem niebezpiecznym i niezdrowym.

W pewnym związku z podziałem na produkcyę masową i zbytkowną stoi odróżnienie przemysłu według jakości wytworu na zwyczajny, artystyczny i tandetny. Zwyczajny dostarcza towarów, odpowiadających swemu przeznaczeniu, produkowanych z wyłącznem uwzględnieniem potrzeb, które mają zaspokoić; artystyczny daje wyroby, które obok potrzeby głównej liczą się jeszcze w wysokim stopniu z wymaganiami estetycznemi; w końcu tandetny wyrabia przedmioty pozornie tylko i zewnętrznie przystosowane do potrzeb, w rzeczywistości jednak pokrywając je niezupełnie lub niedostatecznie. Występuje on w dwóch odmianach, jako produkcya surogatów, t. j. dóbr jakościowo gorszych, mających zastąpić lepsze, albo też jako produkcya imitacyj, a więc przedmiotów, posiadających jedynie zewnętrzne podobieństwo z właściwymi środkami, służącymi odnośnym potrzebom. Przemysł artystyczny posiada niewątpliwie do pewnego stopnia charakter zbytkowny, różni się jednak bardzo znacznie od produkcyi zwyczajnych artykułów zbytku, gdyż zaspakaja równocześnie potrzeby ważniejsze, odpowiada tylko kulturalnym pragnieniom zbytkownym, nie licząc się z ich prymitywniejszymi przejawami, rozwija wreszcie i rozpowszechnia smak i zmysł estetyczny. Naturalnie przemysł artystyczny może się oddawać także wyrobom czysto luksusowym, a w takim razie nie będzie on już miał znaczenia dla potrzeb ważniejszych. Produkcya tandetna jest wynikiem ogólnej dzisiaj dążności zewnętrznego zrównania sposobu życia wszystkich warstw społecznych. Zdemokratyzowanie potrzeb uchyliło pewną liczbę objawów zbytkownych, zastępując przedmioty bardzo kosztowne towarami skromniejszymi (n. p. dzisiejsze stroje, szczególniej męskie w porównaniu z dawniejszymi), z drugiej jednak strony upowszechniło w klasach mniej zamożnych potrzeby, znane i odczuwane niegdyś tylko przez warstwy bogatsze. Wsku-

tek tego powiększyła się znacznie skala wymagań, a ponieważ wzrost dochodów nie szedł z nią równomiernie, więc na rzecz każdej poszczególnej potrzeby, niepodobna było ofiarować takiej kwoty, która pozwalałaby na nabycie towaru dobrego. Powstającą stąd sprzeczność pomiędzy pragnieniem zrównania się z innymi, a brakiem wystarczających na ten cel funduszów, wyrównywa przemysł dostarczając warstwom uboższym przedmiotów gorszych a więc tańszych, jakkolwiek pozornie nie ustępujących w niczem wytworom dobrym, lub zaspakaja pewną część ich żądań mniej stosownymi, tanimi środkami, przez co otwiera się możność użycia większej części dochodów na rzecz innych potrzeb. Rozwój ten, jakkolwiek wypływa z naturalnej zupełnie tendencyi do równości, jest w każdym razie objawem ujemnym. Cena imitacyi jest zawsze wyższą w stosunku do jej realnej wartości od ceny towarów dobrych, klasy niezamożne przeto zaspakajają swe potrzeby stosunkowo drożej; surogaty, bardzo często wprost szkodliwe, dostarczają w najlepszym nawet razie niedostatecznego tylko zaspokojenia potrzeb. Ponieważ wprowadza się ich użycie w chwilach drożyzny (np. środków spożywczych), albo gdy z dotychczasowych dochodów wypada pokryć większą ilość potrzeb, przeto najczęściej zaspakaja się surogatem potrzeby istniejące już od dawna, a więc należące do rzędu ważniejszych, ściśle związanych z warunkami rozwoju fizycznego, ekonomicznego lub kulturalnego. Innemi słowy, surogaty szerzą nieodpowiednie zaspokojenie potrzeb ważniejszych na to, ażeby umożliwić pozorne pokrycie zbędnych lub zbytkownych, ułatwiają więc oparcie konsumcyi na niegospodarnych podstawach.

Na podstawie stosunku do innych gałęzi produkcyi odróżniamy przemysł samoistny i zależny. Samoistny przemysł stanowi istotną i jedyną treść całego gospodarstwa tak, że sama działalność przemysłowa musi odpowiadać wszystkim postulatom zdrowej produkcyi, powstaje bowiem i ma się utrzymać nadal bez względu na stosunki, panu-

jące w innych działach produkcyjnych, oczywiście o ile nie decydują o ogólnem położeniu ekonomicznem. Jeżeli natomiast zadaniem przemysłu jest jedynie powiększenie użyteczności i dochodów jakiejkolwiek innej produkcyi, natenczas mówimy o przemyśle zależnym. W tym wypadku przemysł jest właściwie tylko specyalnym ustrojem technicznym produkcyi głównej, który ma podnieść jej wydajność. Do tej więc kategoryi należą liczne gałęzie przemysłu rolniczego i górniczego, jakoteż zakłady przemysłowe utworzone przy niektórych fabrykach dla przerabiania odpadków głównej produkcyi. Przemysł zależny powstaje albo jako naturalna konsekwencya produkcyi głównej, jeżeli przy niej istnieją trwale warunki gospodarcze, domagające się utrzymywania produkcyi dodatkowej (np. gorzelnie w gospodarstwie rolnem, zużycie odpadków w przemyśle i t. p.), albo też jako wynik stosunków wymiennych, t. zn. gdy wytwory główne nie znajdą odpowiedniego zbytu, o ile się ich nie przerobi (np. w pewnych razach huty są niezbędnem uzupełnieniem górnictwa). Przemysł zależny ma wielkie znaczenie dla rozwoju produkcyi społecznej, gdyż 1) powiększa wydajność gospodarstwa, pozwalając na użyteczne zużycie nawet tych przedmiotów, które bez niego pozostawionoby niewyzyskane; 2) przeciwdziała zniżce cen, szczególniej surowców, przetwarza je bowiem w gospodarstwie właściciela, gdy zbyt ich okaże się mniej korzystnym; 3) stanowi jeden z czynników stałości ekonomicznej, gdyż mając surowce w tem samem gospodarstwie, zależy w mniejszym stopniu od ilości ich na targu; 4) przyczynia się w pewnej mierze do zmniejszenia antagonizmów między poszczególnymi działami produkcyi, łącząc pewne interesy przemysłowe z potrzebami produkcyi pierwotnej; 5) podnosząc dochody rolnicze, umożliwia utrzymanie się na roli, działając tem samem jako środek obronny rolnictwa wobec nacisku przemysłowego.

W końcu ze względu na stanowisko przemysłu w go-

spodarstwie wytwórcy dzielimy przemysł na główny, jeżeli stanowi najważniejszą podstawę bytu i uboczny, gdy gospodarz, utrzymując się z innych źródeł, pragnie pracą przemysłową powiększyć swoje dochody. Jest to odróżnienie zupełnie analogiczne z poprzedzającem, tylko że podział na przemysł samoistny i zależny przeprowadza się ze stanowiska społecznego, podział na główny i uboczny z prywatnogospodarczego. Stąd też wszystkie zalety przemysłu zależnego odnoszą się i do ubocznego z tem zastrzeżeniem, że przemysł uboczny posiada te przymioty jedynie z punktu widzenia gospodarza, zresztą musi być oceniany według swych ogólnych znamion, stosownie do poprzednich uwag. Nie należy przytem zapominać, że pomiędzy przemysłem ubocznym a zależnym zachodzi zasadnicza różnica, jakkolwiek mogłoby się zdawać, że oba te pojęcia pokrywają się nawzajem. Przemysł zależny jest jedynie uzupełnieniem głównego działu produkcyi, spowodowanem ogólnymi warunkami wytwórczymi lub wymiennymi, może więc powstać tylko o tyle, o ile nadaje się do tego dana gałęź produkcyi, a rodzaj pracy jest ściśle określony główną działalnością wytwórczą. Tymczasem przemysłowi ubocznemu może się oddawać każdy gospodarz, jeżeli ma tylko czas wolny i swobodnie obiera sobie zajęcie, w którem chce dodatkowo pracować.

II. Podobnie jak podział na rodzaje przeprowadza się z różnych punktów widzenia, tak w ujęciu form, w jakich przejawia się praca przemysłowa, może panować, wielka rozmaitość. Podziałem ze względu na gospodarczy ustrój zakładów przemysłowych, zajmę się później (§§ 36 do 39), tutaj więc ograniczam się do przedstawienia różnic, wynikających z rozmiarów poszczególnych przedsiębiorstw i wewnętrznej ich organizacyi, t. zn. ze sposobu wykonywania pracy.

A) Ze względu na rozmiar przedsiębiorstwa dzielimy przemysł na wielki i mały. Już same te nazwy okazują wyraźnie, że podział ten nie może być zupełnie ścisły

opiera się bowiem na różnicach ilościowych. Jednakże ilościowe różnice wywołują w produkcyi bardzo często daleko idące skutki rzeczowe. To też błędy tego podziału nie polegają na tem, że odróżnienie jest pozbawione znaczenia ekonomicznego, tylko że niepodobna przeprowadzić tak ścisłej granicy pomiędzy wielkiem a małem przedsiębiorstwem, ażeby wszędzie i zawsze dzieliła dwie odmienne formy przemysłu bo zakład, który jest wielki w pewnych warunkach miejscowych, gospodarczych, technicznych i czasowych, staje się małym, gdy stosunki te uległy zmianie, posiadającej dla pracy przemysłowej pewną doniosłość. Mianowicie do przemysłu wielkiego zaliczamy wszystkie zakłady, które pracując stosownie do zasad dobrze prowadzonej produkcyi: 1) mogą wprowadzić najlepszy system techniczny i najbardziej wydoskonalone narzędzia; 2) mogą wyzyskać ogólną konjunkturę gospodarczą i handlową; 3) dają w stosunkach normalnych znaczne przychody. Zwyczajnie stawia się jeszcze czwarte żądanie, ażeby wielki przemysł pracował na rzecz nieznanych jeszcze w chwili produkcyi potrzeb, a więc nie na zamówienie. Warunek ten da się zastosować tylko do pewnych gałęzi przemysłu, w innych natomiast, choćby przedsiębiorstwo było największe, praca musi się odbywać tylko na zamówienie (np. drukarnie), nie można więc produkcyi na zbyt indywidualnie nieoznaczony uważać za cechę wielkiego przemysłu. Wszystkie inne znamiona są niezbędne, jeżeli mamy mówić o wielkim przemyśle, tak że zakłady, które nie odpowiadają któremukolwiek z nich, należą do rzędu przemysłu drobnego.

W pierwszej linii musi wielki przemysł posiadać zdolność zastosowania wszystkich ulepszeń technicznych, inaczej bowiem wytwarza albo drożej, albo gorzej, nie posiada przeto dostatecznej siły konkurencyjnej, ażeby mógł wyzyskać w całej pełni konjunkturę. Postęp techniki polega, jak wiadomo, na zastępowaniu narzędzi prostszych, bardziej skomplikowanemi, które umożliwiając użyć-

cie w większych rozmiarach sił przyrodniczych, tem samem obniżają stosunkowo koszta produkcyi. Dochodzi się jednak do tego rezultatu zwykle tylko o tyle, o ile w interesie danej produkcyi należy wytwarzać albo więcej, albo prędzej. Jeżeli jej warunki są tego rodzaju, że powiększenie produkcyi przeprowadzić się nie da (np. dla braku kapitału lub odpowiedniego zbytu), a przyspieszenie jej doprowadziłoby tylko do wcześniejszego zastanowienia pracy, gdyż w reszcie okresu produkcyjnego nie byłoby z czego lub dla kogo wytwarzać, natenczas wprowadzenie ulepszeń technicznych jest ekonomicznie niemożliwe. Użycie przeto najnowszych zdobyczy techniki zależy od siły kapitalistycznej przedsiębiorstwa, pozwalającej na przeprowadzenie tej inwestycyi, od rozmiarów prawdopodobnego zbytu, w końcu od rezultatów gospodarczych nowych maszyn czy systemów, t. zn. od tego, czy w danych stosunkach okażą się praktyczne. Jasną wobec tego jest rzeczą, że przedsiębiorstwo, należące dzisiaj do wielkich, może wskutek jakiegoś wynalazku zejść do rzędu małych. Wystarczy dla wywołania tego skutku, ażeby np. nowa maszyna była użyteczną dopiero z chwilą, gdy produkcya dojdzie do wysokości stu tysięcy sztuk rocznie, podczas gdy przedtem opłacały się najlepsze narzędzia przy produkcyi dwudziesto tysięcznej. W tym razie zakład, sprzedający rocznie 40000 towarów, mógł stać dotąd na najwyższym stopniu rozwoju technicznego, obecnie nie może już dorównać pod względem technicznym innym, bo nie jest w stanie korzystać z nowego wynalazku. To samo da się powiedzieć ze względu na rozmieszczenie zakładów przemysłowych. Urządzeń technicznych nie ocenia się teoretycznie lecz praktycznie, nie porównywa się organizacyi pewnego zakładu przemysłowego z ustrojem możliwie najdoskonalszym, tylko z najlepiej urządzonem przedsiębiorstwem, z którego konkurencyą należy się liczyć. Innemi słowy, żaden wielki zakład nie może dać się wyprzedzić pod względem technicznym przez swych współ-

zawodników, występujących na targu, nie idzie jednak za tem bynajmniej, aby miał dorównać także fabrykom, które nie wkraczają w jego sferę wymienną. Jeżeli więc targ jest zamknięty w jakikolwiek sposób tak, że tylko pewna ilość przedsiębiorstw może się na nim pojawić (np. wskutek taryfy celnej, kartelu, kosztów transportu i t. p.), kryteryum techniczne wielkiego przemysłu będzie inne, niż na targu otwartym dla konkurencyi międzynarodowej. W pierwszym bowiem wypadku chodzi tylko o względną, w drugim o bezwzględną doskonałość techniczną, t. zn. tam istnieje możność zachowania przestarzałej choćby techniki, byleby żaden z konkurentów, znanych i ściśle określonych, nie postąpił naprzód, tutaj o zastosowanie najnowszych zdobyczy, jeżeli tylko korzysta się z nich gdziekolwiek. Tak więc samo rozszerzenie granic targu wystarcza, ażeby zakłady wielkie, wskutek swych braków technicznych, zmieniły się w małe. Może to nastąpić tem łatwiej, że nowe, zwykle kosztowne urządzenia techniczne są niepraktyczne, jeżeli przemysł ma zapewniony odpowiedni zbyt i bez nich. Pracuje wtedy nieraz według zarzuconego już gdzie indziej systemu, tak że nagłe uchylenie dotychczasowych ograniczeń czy utrudnień, monopolizujących w jego ręku dany rynek, zastaje go zupełnie nieprzygotowanym.

Drugą cechą wielkiego przemysłu jest jego zdolność do wyzyskania każdoczesnej konjunktury gospodarczej i handlowej. Korzysta on z niej w chwili nabywania środków produkcyi, przedewszystkiem surowców, a pozbywania wytworów, chodzi mu bowiem o najtańsze zakupno pierwszych, a najlepszą, t. zn. największą i najdroższą sprzedaż drugich. Ponieważ podaż surowców i zapotrzebowanie wykończonych towarów ulega zmianom pod wpływem czasu i miejsca, przeto przemysł, dążąc do jak najwyższych dochodów, musi mieć możność kupienia surowców w miejscu i czasie, w których są najtańsze, a dostarczenia wystarczającej dla konsumcyi ilości towarów tam

i wtedy, gdzie i kiedy można za nie otrzymać najlepsze ceny. W tym celu niezbędną jest wielka elastyczność, pozwalająca na bezzwłoczne przystosowanie się do panujących stosunków, a posiada się ją tylko pod warunkiem, że rozporządza się dostatecznym kapitałem i produkuje znaczną ilość wytworów. Bez kapitału nie można ani zakupywać surowców na późniejsze okresy produkcyi, choćby najtaniej, ani przeczekać zniżki cen na własne towary nawet krótkotrwałej, gdyż przedsiębiorstwo utrzymuje się tylko o tyle, o ile obrót jest szybki; nie można także w miarę zapotrzebowania powiększyć dość prędko swej produkcyi, niema się bowiem dosyć narzędzi, surowców i funduszów na wynagrodzenie robotników. Tak samo zakłady, dostarczające niewielkiej tylko ilości wytworów, nie mogą skorzystać z pomyślnych warunków na odleglejszych targach, bo koszta przewozu drobnych ilości są zwykle stosunkowo tak znaczne, że nie wyrówna ich ani mierna zniżka cen surowców, ani podrożenie wytworu.

Wreszcie wielki przemysł musi w normalnych stosunkach i przy dobrem gospodarowaniu dawać wielkie przychody, tak surowe jak i czyste, podczas gdy przychód stosunkowy, t. zn. rentowność przedsiębiorstwa zależy już od okoliczności, które w zasadzie nie stoją w ścisłym związku z samą jego formą. Że surowy przychód musi być wielki, wynika już z poprzednich wywodów. Wielki przemysł rozporządza znacznym kapitałem i wytwarza wielką ilość towarów, naturalną przeto jest rzeczą, że ogół wpływów z ich sprzedaży musi być również wysoki. Lecz i suma przychodu czystego nie może być niską, gdyż w takim razie mielibyśmy do czynienia z przedsiębiorstwem zorganizowanem niegospodarnie, t. zn. z zewnętrznymi tylko, a nie istotnymi objawami wielkiego przemysłu. Rzeczywiście, jeżeli ani stosowanie najlepszej techniki, ani wyzyskanie konjunktury nie prowadzi do osiągnięcia ekonomicznego celu, którym pozostanie zawsze otrzymanie jak największych dochodów, w takim razie

w danym wypadku praca w formie przemysłu wielkiego jest niewłaściwą. Zresztą obfitość kapitału powstaje tylko dzięki wielkim przychodom czystym, nie można bowiem uważać za kapitalistycznie silne przedsiębiorstwo, na które należy czerpać fundusze z innych źródeł, wymaga bowiem bezustannie nowych wkładów, nie dając na ich pokrycie odpowiednich przychodów.

Mały przemysł można, ściśle rzecz biorąc, określić tylko negatywnie, tak że do małego przemysłu zaliczymy wszystkie przedsiębiorstwa, którym brakuje przynajmniej jednej z cech wielkiego przemysłu. Zwykle podawana definicya małego przemysłu jako produkcyi, pracującej przy pomocy prostszych narzędzi głównie na zamówienie, wytwarzającej niewielką liczbę towarów i zatrudniającej także samego gospodarza w pracy technicznej — jakkolwiek da się zastosować do przeważnej liczby warsztatów małego przemysłu, nie jest ani ścisłą ani wyczerpującą. Nie wchodząc w bliższą jej krytykę, która należy do teoryi ekonomii, podnoszę tylko, że mały przemysł może niekiedy używać najnowszych maszyn (n. p. elektrycznych, dopuszczających wielkiego podziału swej siły elementarnej); że w niektórych gałęziach wielki przemysł pracuje również przeważnie na zamówienie, podczas gdy pewne działy drobnego, n. p. przemysłu domowego liczą na zbyt nieoznaczony; że wreszcie wielki przemysłowiec może również spełniać niektóre funkcye techniczne, z powodu pewnych okoliczności specyalnych, (n. p. dla utrzymania tajemnicy wynalazku), a mniejszego zatrudniają nieraz czynności handlowe i kierownicze do tego stopnia, że brak mu zupełnie czasu na mechaniczną pracę (n. p. przy wielkiej klienteli lokalnej, albo przy zaspokajaniu potrzeb ściśle osobistych, przyczem należy poznać żądania indywidualne, a więc bezustannie stykać się osobiście z odbiorcami). Wobec tego musi się poprzestać na podaniu cech negatywnych, a jeżeli już chodzi o definicyę pozytywną, która częścią za obszerna, częścią za szczupła, może w polityce ekonomicz-

nej dlatego się utrzymać, że odpowiada rzeczywistym stosunkom w największej liczbie wypadków — można powiedzieć, że do małego przemysłu zaliczamy zakłady, które w wyższym stopniu opierają się na pracy niż na kapitale, a produkują niezbyt wielką liczbę wytworów, głównie na rzecz lokalnych (miejscowych i okolicznych) potrzeb.

Obie te formy przemysłu — wielki i mały — mają swe zalety i wady, które musi się poznać dokładnie, jeżeli chce się zakreślić właściwy cel polityce przemysłowej i dobrać odpowiednie środki. Wszystkie przymioty, dobre czy złe, wielkiego i małego przemysłu, można oceniać ze stanowiska ogólnego i prywatno-gospodarczego, t. zn. badać je ze względu na dobrobyt społeczny i z punktu widzenia samego producenta. Naturalnie ograniczam się w tem miejscu do omówienia tych właściwości, które są konsekwencyą rozmiarów zakładu przemysłowego, bez względu na jego ustrój, gdyż ustrój ma właśnie służyć do spotęgowania dobrych stron a zmniejszania złych, jest więc już gospodarczym rezultatem ich oceny.

Ze stanowiska społecznego posiada wielki przemysł następujące zalety: 1) Rozwija produkcyę narodową, gdyż używając najlepszej techniki i stosując się do konjunktury, przeprowadza najdokładniej w produkcyi zasadę gospodarności, t. zn. zapewnia największe wyzyskanie społecznych środków wytwórczych. 2) Polepsza bardzo znacznie warunki konsumcyi, gdyż stosując dość szybko rozmiar i jakość produkcyi do każdoczesnych potrzeb, uchyla lub przynajmniej pomniejsza niebezpieczeństwo, związane z brakiem odpowiedniego pokrycia, czy to chwilowym, czy trwałym. Zarazem pracując tanio, dzięki swej technice i gospodarności, dostarcza konsumcyi towarów po niskich cenach, umożliwiając w ten sposób szersze i dokładniejsze zaspokojenia potrzeb, przy tych samych dochodach i wydatkach. 3) Wielki przemysł, licząc się z zapotrzebowaniem bardzo znacznych kół i przestrzeni, nie ulega tak łatwo przesileniu pod naciskiem klęsk lokalnych, na-

daje więc swej produkcyi większą trwałość, przez co przyczynia się wybitnie do zapewnienia stałości gospodarstwu społecznemu. 4) Pracując na zbyt zagraniczny, umożliwia wielki przemysł zużycie tych kapitałów i sił do pracy, które niepotrzebne dla krajowej konsumcyi, nie znalazłyby inaczej zajęcia, a tem samem podnosi produkcyę i dochody społeczne. Natomiast złe strony wielkiego przemysłu są następujące: 1) Powiększa bardzo gwałtownie nierówność rozdziału majątków i dochodów w społeczeństwie i prowadzi do skupienia znacznej części zasobów społecznych w niewielu tylko rękach. 2) Celem powiększenia swego zbytu szerzy sztucznie potrzeby, nie zawsze wskazane (n. p. zbytkowne), wskutek czego pogarsza położenie wszystkich warstw i jednostek, których dochody nie wzrosły stosownie do podnoszącej się skali życia. 3) Licząc na potrzeby nieoznaczone, ani ilościowo ani jakościowo i spodziewając się pobudzić je samą swą wytwórczością, prowadzi często do hyperprodukcyi, która wywołuje w dalszej linii ciężkie przesilenia ogólne. 4) Zwalczając przemożną konkurencyą małe warsztaty, przyczynia się do upadku rękodzielnictwa, a przez to, kosztem gospodarstw samoistnych, powiększa ilość robotników zależnych. 5) Pracując w znacznej mierze na sprzedaż zagraniczną i nie mając na obce targi takiego wpływu jak na swojskie, uwzględnia nieraz w wyższym stopniu interesa i żądania cudzoziemców niż własnego kraju (n. p. sprzedając tam swe wytwory taniej niż u siebie), a w każdym razie odbiera przynajmniej częściowo samodzielność gospodarstwu narodowemu, którego rozwój zależy odtąd od tego, jak zagranica zachowa się wobec krajowych wytworów przemysłowych.

Ze stanowiska prywatno-gospodarczego główną zaletę wielkiego przemysłu stanowi jego siła konkurencyjna, polegająca na doskonałości technicznej i obfitości kapitału, która w swych konsekwencyach stwarza prawdopodobieństwo znacznych przychodów a wraz z nimi i wysokich

zysków; zarazem należą tu wszystkie poprzednio omówione właściwości, które obok swej doniosłości społecznej, przyczyniają się zarazem do polepszenia bytu indywidualnego, a więc niezależność od przesileń lokalnych, możność wytworzenia lub powiększenia zapotrzebowania i korzystna sprzedaż na obcych targach. Wreszcie wielki przemysł, rozporządza prawie zawsze wielkim kredytem, wskutek czego ma zapewnione źródło dla uzyskania w razie potrzeby nowych funduszów. Ponieważ z samego pojęcia wielkiego przemysłu wypływa jego zdolność do jak najdoskonalszego wyzyskania stosunków w gospodarczych celach, przeto teoretycznie niema on żadnych wad ze stanowiska prywatno-gospodarczego. Jednakże osiągnięcie tej doskonałości jest tak trudne, że w praktyce pojawia się szereg braków, które nie są wprawdzie konieczną konsekwencyą wielkiego przemysłu, bo właściwie polegają tylko na niewłaściwem ujęciu jego warunków lub nieumiejętnem prowadzeniu, niemniej jednak przybierają dla polityki ekonomicznej charakter znamion ogólnych właśnie dlatego, że występują tak powszechnie. Pomijając niebezpieczeństwo hyperprodukcyi i zależność od krajowej i zagranicznej konkurencyi, należy tu wymienić: 1) Nadużywanie kredytu w gospodarstwie własnem i system sprzedaży swych wytworów na kredyt, dla uzyskania jak największego zbytu. Wielki przemysł staje się w ten sposób wysoce zależny tak od instytucyi kredytowych jak i od zmian w położeniu materyalnem swych odbiorców, a więc od czynników nieobliczalnych, na które niema żadnego wpływu. W ślad za tem idzie szerzenie się spekulacyi, wprowadzającej w gospodarstwo czynnik niepewności i nadającej giełdzie dominujące stanowisko (§ 26). 2) Wzrost kosztów produkcyi wskutek wydatków, przedsiębranych celem zdobycia odbiorców (ogłoszenia, reklama, agentury, reprezentacye handlowe i t. d.), jakoteż wskutek tych części ustawodastwa robotniczego, które dotykają wyłącznie wielkiego przemysłu. 3) Nadmierny wpływ naczelnego kierownictwa,

tak że drobne nawet jego błędy stają się w swych skutkach nader niebezpieczne. Jest to tem ważniejsze, że wielki przemysł, pragnąc uzyskać niezawisłość od innych działów produkcyi i osiągnąć jak największe rezultaty wytwórcze, okazuje coraz wyraźniejszą tendencyę do t. zw. kombinacyi, t. j. do przeprowadzenia produkcyi przez wszystkie stopnie we własnym zarządzie, począwszy od surowców, a skończywszy na ostatecznym wytworze (§ 36). Jasną jest rzeczą, że tem trudniej o dobre kierownictwo, im dalej postąpił ten rozwój. 4) W końcu walka pracy z kapitałem występuje częściej w wielkim przemyśle, a jakkolwiek odporność jego jest znaczna, to jednak szkody są nader dotkliwe, gdyż mierzą się rozmiarem zaniedbanej produkcyi.

Dodatni wpływ drobnego przemysłu na utrzymanie równowagi w ekonomicznem ustopniowaniu warstw zawodowych, stanowi najważniejszą jego zaletę społeczną. Drobny przemysł oddziaływa w tym kierunku w dwojaki sposób, najpierw przez zachowanie odpowiedniej liczby gospodarstw przemysłowych w stosunku do innych zawodów, powtóre przez utrzymanie średnich gospodarstw w obrębie samego przemysłu, jako naturalnego łącznika pomiędzy pracą zależną a przedsiębiorstwami na wielką skalę. W zawodzie przemysłowym tendencya do koncentracyi jest znacznie silniejszą niż w wielu innych, tak że wobec licznych gospodarstw samoistnych w innych gałęziach produkcyi (n. p. w rolnictwie, w zawodach liberalnych, częściowo i w handlu), w przemyśle mogłyby wystąpić nieliczne zakłady wielkie, posiadające monopoliczne niemal stanowisko. Mielibyśmy więc z jednej strony produkcyę zbiorową, decydującą bezpośrednio o losach znacznej części społeczeństwa, z drugiej szereg jednostek, występujących w imię indywidualnego tylko interesu. Prawda, że od uwzględnienia ich postulatów zależałby w dalszej linii byt milionów rolników, lecz związek ten, wewnętrzny tylko i przynajmniej na pozór prywatno-gospodarczy, nie mógłby usunąć wrażenia, że wobec potrzeb ogólnych, re-

prezentowanych przez inne działy produkcyi, przemysł przedstawiałby żądania tylko indywidualne. W razie pojawiającej się sprzeczności interesów — a pola do niej jest bardzo wiele — liczonoby się przedewszystkiem z życzeniami innych warstw, a gdyby uwzględniono postulaty przemysłu w szerszym zakresie, wywołałoby to powszechne rozgoryczenie, jako przywileje poczynione dla jednostek kosztem ogółu. W tych stosunkach przemysł nie może liczyć na trwałe poparcie, stąd też albo pracuje w warsztatach coraz gorszych, albo też, zmuszony bronić się własnemi siłami, wszczyna walkę z innemi klasami, zawsze bardzo szkodliwą. Istnienie licznych drobnych pracowni nie dopuszcza do takiego rozwoju, dając przemysłowi równorzędne liczebnie stanowisko w społeczeństwie, stąd też tak dla ogółu jak i dla samego przemysłu jest bardzo pożądane. Może jeszcze ważniejszą jest funkcya małego przemysłu niejako wewnętrzna, łagodząca społeczne skutki zbyt wielkiego przedziału między pracodawcą a robotnikiem. Rzemieślnika łączą liczne czynniki zarówno z wielkim przedsiębiorcą jak i robotnikiem, jest on bowiem zarazem samoistnym przemysłowcem jak i małym gospodarzem. Wskutek tego o ile interes produkcyi jednoczy go w wielu kierunkach z fabrykantem, o tyle znowu przynależność do tej samej mniej więcej grupy społecznej, sposób życia, zapatrywania, wykształcenie, stosunki towarzyskie, wreszcie indywidualna konsumcya łączą go w wysokim stopniu z robotnikiem. Już to samo stępia ostrze antagonizmu między pracą zależną a samoistną, bo widoczną jest rzeczą, że przeważająca liczba pracodawców żyje w warunkach bardzo pokrewnych. Do tego przybywa jeszcze nadzieja przedostania się do grupy pracodawców, a więc możność zdobycia samodzielności gospodarczej. Robotnik nie może nawet marzyć w normalnych stosunkach o osiągnięciu stanowiska wielkiego przedsiębiorcy, z łatwością jednak może zostać rzemieślnikiem, pracującym na własny rachunek. Wskutek tego nie odczuwa tak

silnie i powszechnie swej teraźniejszej zależności, która często jest tylko przejściową, a społeczeństwo może liczyć na powiększanie się liczby gospodarstw samoistnych, co jak wiadomo, jest zwykle objawem bardzo dodatnim.

Drobny przemysł przyczynia się do lepszego zaspokojenia niektórych potrzeb, uwzględniając w całej rozciągłości indywidualne pragnienia. Wielka, masowa produkcya musi pracować według pewnego szablonu, albo też licząc się z wyłamującemi się z pod niego wymaganiami, żąda za ich zaspokojenie cen bardzo wygórowanych. Przedmioty, wyrabiane na rzecz takich potrzeb, przybierają już cechę osobistego upodobania, stosownie więc do tego określa się ich wartość. Tymczasem w drobnym przemyśle, posługującym się głównie ręczną pracą i narzędziami, nie dopuszczającymi równoczesnego wyrobu licznych wytworów, można z łatwością zastosować się do indywidualnych, choćby niezwyczajnych życzeń, bo przecież pracuje się przeważnie na rzecz tych ściśle określonych potrzeb, a nie na zbyt w nieoznaczonem jeszcze miejscu i nieznanej publiczności. Po prostu wielki przemysł, o ile niema z góry już zamówień, liczy się z żądaniami najzwyczajniejszemi, pomija więc wszystko, coby było rzadszem; mały, znając już naprzód potrzebę, działa tylko dla niej, wyjątkowy więc czy zwykły jej charakter jest tu bez znaczenia, bo w każdym razie należy się przystosować do tej, a nie innej potrzeby. Ta zdolność adaptacyjna małego przemysłu stanowi poważną jego siłę, a zarazem działa dodatnio na całe gospodarstwo społeczne, gdyż umożliwia osiągnięcie największego zadowolenia subjektywnego i kształci samodzielność myśli, co nie jest obojętnem dla kultury społecznej. Zaspokojenie swej potrzeby szablonowym towarem, który niezupełnie odpowiada naszym życzeniom, połączone jest nieraz z uczuciem przykrości i stanowi tylko konieczne usunięcie większego zła mniejszem, powtarzając się częściej doprowadza do zaniku własnego sądu, a do zastąpienia go niekrytycznem przyjmowaniem towarów,

znajdujących się na targu i do naśladownictwa innych. Stan taki obudza łatwo bezmyślną konsumcyę i pozwala produkcyi na tworzenie nowych, mniej lub więcej zbędnych potrzeb samym wytwarzaniem towarów, przez co powiększa się bezużyteczna konsumcya, a zmniejsza znaczenie czynników estetycznych, artystycznych i kulturalnych, przynajmniej w dziedzinie gospodarczej. Drobny przemysł działa więc użytecznie, nie dopuszczając do upowszechnienia podobnych stosunków.

W końcu drobny przemysł przyczynia się w dwóch kierunkach do utrwalenia stosunków gospodarczych. Najpierw, pracując przeważnie na zbyt miejscowy i przy użyciu niewielkiego kapitału, ulega łatwo, jak każde średnie gospodarstwo, naciskowi klęsk lokalnych, lecz zato nie odczuwa zbytnio przesileń ogólnych. Wskutek tego społeczeństwo, wyposażone w dostateczną ilość warsztatów rękodzielniczych, odznacza się wielką odpornością w czasach niepomyślnej konjunktury ekonomicznej i nigdy nie naraża się na niebezpieczeństwo — tak groźne gdy wielkie przedsiębiorstwa opanowały cały przemysł — że jedno wielkie przesilenie do tego stopnia stanie się powszechnem, iż od razu zniszczy na długie lata dobrobyt narodowy. W takich chwilach gospodarstwa średnie, a między niemi i drobny przemysł, są najsilniejszą groblą, o którą rozbija się napór przesilenia. Nie zbyt ściśle związane nawzajem ze sobą i z innemi gospodarstwami, posiadając we własnej pracy najważniejszy warunek swego bytu, wychodzą z walki bez większej szkody, bo pewne objawy klęski nie dotykają ich wcale, inne znowu uderzają z niewielką tylko siłą. Tak np zmiana polityki celnej, która może zrujnować wielkie przedsiębiorstwa, jest zwykle dość obojętną dla rzemiosł; zmniejszenie siły kupna u ludności i przesilenia finansowe podcinają byt wielkich fabryk, a w rękodzielnictwie zaledwie się to odczuje, gdyż i tak odbyt na wytwory był ograniczony, a kredyt nie wielki, więc też i zmiany nie mogą być znaczne. Powtóre drobny przemysł

odznacza się wielkim konserwatyzmem w pracy, tak co do techniki jak i jakości wytworów, wskutek czego oddziaływa korzystnie na ustalenie konsumcyi, co występuje najlepiej w osobistych potrzebach ludowych, zaspakajanych głównie przez rękodzielnictwo (n. p. stroje ludowe). Ze stanowiska społecznego jest to bardzo pożądanem, szczególniej w czasach, gdy wielki przemysł dąży do ciągłej zmiany w potrzebach i ich pokryciu. Rzemiosła, dostarczając tradycyjnie tych samych przedmiotów, przyzwyczajają ludność do posługiwania się nimi tak długo, dopóki mogą rzeczywiście służyć odnośnym potrzebom. Wskutek tego moment aleatoryczny, o ile jest wynikiem szybkich zmian konsumcyi, odgrywa w gospodarstwie mniejszą rolę, a dobroć towaru posiada i nadal poważne znaczenie, co oczywiście powstrzymuje nadmierne szerzenie się wytworów tandetnych.

Trzy główne wady można zarzucić drobnemu przemysłowi tak ze stanowiska społecznego, jak i prywatnogospodarczego, wielką wrażliwość na zmiany stosunków lokalnych, nieudolność techniczną i handlową, wreszcie przeradzanie się w formę połowiczną średnich pracowni rzemieślniczych, jednoczącą braki wielkiego i małego przemysłu, a pozbawioną ich zalet. Mały przemysł pracuje przeważnie tylko przy pomocy i na rzecz czynników lokalnych, stąd też każde ich pogorszenie dotyka go bardzo ciężko. Utrudnienia kredytowe w miejscowych instytucyach finansowych, powstanie fabryki konkurencyjnej, zubożenie ludności, drożyzna mieszkań i artykułów spożywczych i t. p. zdarzenia, mogą z łatwością doprowadzić rzemieślnika do upadku, z którego wyjątkowo tylko potrafi się podźwignąć, bo przy braku znaczniejszych oszczędności, krótkotrwały nawet zastój w produkcyi odbiera mu środki do życia. W ten sposób społeczeństwo traci średnie gospodarstwa samoistne, tak bardzo potrzebne dla utrzymania równowagi ekonomicznej. Dokładniejszem omówieniem technicznych i handlowych braków drobnego przemysłu jakoteż

oceną średnich pracowni zajmę się w rozdziale traktującym o ustroju przemysłu (§ 37), tutaj więc nadmieniam tylko, że w jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z niedostatecznem wyzyskaniem zasobów i sił gospodarczych, a więc z produkcyą niegospodarną, stąd dla społeczeństwa szkodliwą.

Do zalet drobnego przemysłu ze stanowiska prywatno-gospodarczego należą przedewszystkiem jego strony dodatnie, omówione już poprzednio ze względu na społeczeństwo. Do tego należy jeszcze dodać znaczniejszą, niż w wielkim przemyśle, swobodę w ustanawianiu ceny swych wytworów i stałość klienteli. Zwyczajnie sądzi się, że cena targowa takich samych towarów musi być jednakowa tak, że w razie żądania ceny wyższej nie znajdzie się odbiorców, chyba że nie wiedzą o tem, że mogliby kupić taniej. W rzeczywistości jednolitość ceny niema tak powszechnego zastosowania, nie każda bowiem jej zwyżka ma dosyć siły, ażeby skłonić nabywców do poszukania innego producenta. W zawodowym handlu, przy masowej wymianie i przy towarach o wartości wysokiej, cena decyduje istotnie o zdolności do sprzedaży, ale tylko dlatego, że już drobne stosunkowo różnice podnoszą znacznie wydatek ogólny. Jeżeli jednak kupuje się dla własnej konsumcyi, jeden lub kilka tylko towarów, mierne podniesienie czy obniżenie ceny ma tak małą praktyczną doniosłość, że często nie wpłynie na nasze postępowanie, jeżeli inne czynniki jak przyzwyczajenie, wygoda, strata czasu itp. skłaniają do kupna, choć cokolwiek droższego. Właśnie mały przemysł ma do czynienia przeważnie z tego rodzaju odbiorcami, bo pracuje na rzecz nielicznych, indywidualnych potrzeb. Stąd też jakkolwiek nieraz musi żądać cen wyższych od wielkiego przemysłu, bo stojąc technicznie niżej, ponosi większe koszta produkcyi, nie ulega w tej walce konkurencyjnej, gdyż niższe ceny fabrykatów nie mają dla konsumentów takiej doniosłości, ażeby skłoniły ich do zaspakajania potrzeb wytworami wielkiego przemysłu. Szcze-

gólniej zawody i pracownie, dostarczające swych towarów klasom zamożniejszym, nie potrzebują najczęściej liczyć się zbytnio z panującą skalą cen targowych. Jest to naturalny, a niewątpliwie bardzo potężny środek obrony małego przemysłu wobec konkurencyi wielkiego. Do tego przybywa jeszcze stałość klienteli, podtrzymująca również bardzo skutecznie byt mniejszych przemysłowców. Między producentem a konsumentem powstaje tutaj pewien ściślejszy stosunek, polegający na osobistej znajomości, na znanych przez producenta wymaganiach odbiorcy, o czem nadmieniłem już przedtem, na przyzwyczajeniu i całym szeregu innych okoliczności, ekonomicznie wprawdzie niewymiernych, niemniej jednak skłaniających dane koło osób do dalszego zaopatrywania się u swego dostawcy. Tylko znaczne różnice w cenie lub jakości towaru mogą ich skłonić do zmiany, o ile więc wszelki przemysł nie przewyższy w wysokim stopniu małego wytwórcy, nie potrafi odebrać mu zbytu, pomimo wyższości swej techniki i siły ekonomicznej. O brakach małego przemysłu była już mowa poprzednio.

B) Przyjmując za podstawę podziału wewnętrzną organizacyę produkcyi, t. zn. sposób wytwarzania, można odróżnić przemysł domowy, rękodzielniczy, fabryczny i wykonywany w domu. Przemysł domowy powstaje jako zajęcie poboczne, w którem gospodarz, jego rodzina lub domownicy przetwarzają w domu własny surowiec na własne potrzeby. Pierwotnie stanowi przemysł domowy naturalne uzupełnienie gospodarstwa izolowanego, z czasem przeradza się w sposób zużycia czasu, wolnego od pracy głównej, zaczyna więc pracować na rzecz potrzeb obcych. Najwięcej zbędnego czasu pozostawia produkcya sezonowa, stąd też przemysł domowy powstaje i szerzy się przedewszystkiem w klasach rolniczych, w których zresztą najdłużej utrzymało się gospodarstwo izolowane, a wraz z niem i przemysł domowy w swej pierwotnej formie jako praca na własne potrzeby. Wskutek małej ruchliwo-

ści gospodarczej, wielkiego konserwatyzmu ludności wiejskiej, wreszcie pod wpływem warunków przyrodniczych, odmiennych w różnych okolicach (n. p. dostarczających łatwiej i w większej obfitości pewnych surowców), przemysł domowy, gdy raz już wejdzie w fazę pracy na sprzedaż, staje się powszechnem zatrudnieniem danej miejscowości czy okolicy (n. p. tkactwo, garncarstwo, koszykarstwo i t. d.). W ten sposób ludność wiejska, pracując przy pomocy narzędzi mało udoskonalonych, dochodzi mimoto do wielkiej wprawy, a zarazem na wyrobach wyciska swe piętno indywidualne, bądź przez stosowanie specyalnej techniki, bądź też przez używanie jednolitych wzorów, odpowiadających jej estetycznym poglądom. Przemysł domowy przybiera w takim razie charakter przemysłu artystycznego i z tego tytułu znajduje z łatwością odbyt, bez względu na jakiekolwiek swe braki, wysokość ceny i t. d.

Przemysł rękodzielniczy stanowi już odrębny zawód gospodarczy, powstaje więc dopiero z chwilą, gdy dosyć wysoko rozwinięty podział pracy wywołuje wymianę w takich rozmiarach, że można liczyć na uzyskanie, w zamian za swe wyroby, wszystkich środków do życia. Rękodzielnictwo występuje w formie zależnej lub samodzielnej pracy. Praca zależna czyli najemna zachodzi, jeżeli rzemieślnik wytwarza przy pomocy własnych narzędzi lecz używa surowców dostarczonych przez konsumenta, tak, że od chwili rozpoczęcia produkcyi pracuje na rachunek obcy i to albo u siebie, albo nawet w domu zamawiającego dany towar. W tym razie stanowisko rzemieślnika różni się nieznacznie od położenia robotnika, gdyż charakter przedsiębiorcy zatrzymuje tylko o tyle, że posiada własne narzędzia i nie zawiera stałego kontraktu pracy, lecz układa się osobno w każdym poszczególnym wypadku. Natomiast dochód jego jest prawie wyłącznie tylko wynagrodzeniem pracy, bo prócz niej wchodzi jeszcze tylko zapłata za użycie narzędzi, która nigdy nie może być znaczniejszą, a im narzędzia są prostsze, tem mniejszą odgrywa rolę. Natural-

nie stosunki te zachodzą tylko wtedy, gdy rzemieślnik zawsze, lub przynajmniej zwyczajnie pracuje na rachunek odbiorców. W przeciwnym razie, gdy zwykle przetwarza swoje surowce, a tylko niekiedy używa cudzych, wartość jego działalności wytwórczej ocenia się tak, jak gdyby dostarczył gotowego materyału w całości, t. zn. z uwzględnieniem zysku z przedsiębiorstwa. Inaczej bowiem, tracąc na użyciu cudzego surowca, nie zgodziłby się na pracę w tych warunkach (n. p. tapicer, pokrywający meble dostarczoną materyą, gdy ma swoją własną pracownię, zaopatrzoną w potrzebne tkaniny). W formie samodzielnej występuje rzemiosło, gdy mamy do czynienia z małym przemysłem, a producent ponosi sam wszystkie koszta produkcyi pracy, narzędzi i surowców i pozbywa tylko gotowy wytwór. Jest przytem rzeczą obojętną, czy używa się maszyn, czy też prostszych narzędzi, byleby tylko pracownia nie należała do rzędu wielkiego przemysłu (p. wyżej str. 321).

Przemysł fabryczny polega na dokładnem przeprowadzeniu technicznego podziału pracy na jak najprostsze czynności, przyczem każdą z nich wykonywa stale osobny czynnik produkcyi (robotnik, grupa robotników, maszyna). Jasną jest rzeczą, że można to przeprowadzić tylko pod warunkiem, że zapewnione jest współdziałanie wszystkich, którzy składają się swą pracą na wytworzenie towaru i użyteczne zużycie wszystkich produkcyjnych sił przedsiębiorstwa. Inaczej nie dałaby się utrzymać działalność wytwórcza tego rodzaju. Gdyby nie miało się pewności, że każdą czynność, niezbędną do uzyskania wytworu, uskuteczni się we właściwym czasie, wszelka inna praca mogłaby być straconą, gdyż nie dostalibyśmy wytworu właśnie dlatego, że brakłoby jednego koniecznego wiązadła poszczególnych aktów wytwórczych. W drugim znowu wypadku, gdyby rozdzielono jak najlepiej pracę, lecz niektóre czynności zajmowałyby tak mało czasu, że przez pewną część dnia roboczego robotnicy nie mieliby

co robić, albo maszyny stałyby bezczynnie — produkcya byłaby zanadto kosztowną, t. zn. niegospodarną, bo opłacanoby niepotrzebną pracę i więzionoby nieproduktywnie kapitał, włożony w przedsiębiorstwo. Stąd też system fabryczny domaga się nieodzownie: 1) połączenia miejscowego w tym samym zakładzie wszystkich narzędzi, maszyn i robotników, którzy wykonując specyalne czynności, wspólnie wyrabiają wytwór; 2) produkcyi ilościowo tak wielkiej, ażeby można było zużytkować wszystkie siły ludzkie i mechaniczne, skupione w przedsiębiorstwie. Fabryka więc posiada jedną z cech wielkiego przemysłu, mianowicie produkuje masowo wytwory, nie idzie jednak bynajmniej za tem, ażeby i w innych kierunkach odpowiadała jego warunkom. I owszem, właśnie dlatego, że w fabryce musi się przeprowadzić jak najściślej ilościowe ustosunkowanie sił w ten sposób, ażeby żadnej z nich nie brakowało, ale i żadnej nie było za dużo, technika każdej fabryki zależy w pierwszej linii od rozmiarów jej zbytu. Możliwą więc zupełnie jest rzeczą, że nie wprowadzi się pewnych ulepszeń, jako ekonomicznie niewłaściwych, gdy za wzrostem produkcyi nie może pójść powiększenie sprzedaży, t. zn. że fabryka, nie stojąc na wysokości techniki, nie będzie stanowiła wielkiego zakładu przemysłowego.

Przemysł wykonywany w domu jest odmianą przemysłu domowego lub rękodzielniczego, przystosowaną do potrzeb wielkiego przemysłu. Polega on na stałem zatrudnianiu znaczniejszej liczby osób na rachunek wielkiego przedsiębiorcy, przy zachowaniu zewnętrznych właściwości samoistnej pracy przemysłowej w ten sposób, że produkcya odbywa się w ich własnych mieszkaniach czy pracowniach, najczęściej przy pomocy ich własnych narzędzi. Już omawiając kwestyę robotniczą, wskazałem w wielu razach na socyalne niekorzyści tego systemu, który odznacza się wszystkimi brakami pracy zależnej i drobnych gospodarstw samoistnych. Rzemieślnik, pracujący na tych warunkach staje się robotnikiem, lecz robotnikiem, położo-

nym o tyle gorzej, że jest pozbawiony prawie zupełnie opieki ustawodastwa ochronnego, pobiera zwyczajnie płacę niższą, a ponosi całe ryzyko pracy, gdyż musi oddać wytwór gotowy, t. zn. odpowiadający warunkom, oznaczonym w kontrakcie. Do tego dołącza się zwykle koszt pośrednictwa, wielki przedsiębiorca bowiem nie układa się nieraz bezpośrednio ze swymi pracownikami, lecz z pośrednikami, którzy zobowiązują się dostarczyć pewnej ilości wytworów. Oni dopiero zwracają się do poszczególnych rzemieślników i oczywiście, pragnąc zarobić, płacą im mniej, niż otrzymują sami za ich pracę.

Coraz więcej szerzący się dzisiaj, szczególniej w niektórych gałęziach (np. przemysł konfekcyjny) system pracy domowej na rachunek wielkich przedsiębiorstw, jest rezultatem licznych czynników, działających tak po stronie pracodawców jak i robotników. Zwrot wielkiego przemysłu ku takiej organizacyi tłómaczy się głównie czterema okolicznościami: 1) Wielki handel, dążąc do jak największych korzyści, stara się zjednoczyć w swem ręku produkcyę towarów, które pozbywa. Ponieważ utrzymywanie własnych zakładów przemysłowych byłoby zbyt kosztowne, albo wymagałoby specyalnych wiadomości fachowych, więc handel korzysta z istniejącego drobnego przemysłu i każe mu pracować dla siebie. 2) Wielki przemysł przeprowadza drogą pracy wykonywanej w domu znaczne oszczędności, gdyż nie utrzymuje warsztatów i pracowni, przerzuca na robotników koszta nabycia narzędzi i w znacznej mierze uwalnia się od ciężarów i ograniczeń ustawodastwa robotniczego. Wprowadza więc system ten wszędzie, gdzie technika produkcyjna nie żąda wielkich i kosztownych maszyn i gdzie techniczny podział pracy nie rozkłada działalności wytwórczej na tak proste czynności, że każda z nich wykonana z osobna zniknęłaby zupełnie, t. zn. gdzie te czynności są uchwytne, posiadają samoistne stanowisko gospodarcze. 3) Praca wykonywana w domu, nie gromadząc w jednej pracowni

znacznej liczby robotników i nie pociągając większych wydatków na rachunek kapitału zakładowego, umożliwia szybkie i dowolne przeprowadzanie ilościowych zmian w produkcyi, a więc powiększanie i ograniczanie jej w miarę chwilowej potrzeby. 4) Pewne dodatkowe gałęzie pracy, które muszą być wykonywane przy wielkim zakładzie przemysłowym np. reperacye, ostateczne wykończenie ręczne i t. p. nie dadzą się zorganizować fabrycznie bądź ze względów technicznych, bądź też z powodu małego stosunkowo zapotrzebowania. Dlatego musi się je oddać rzemieślnikom, a chcąc mieć pewność, że będzie się ich miało każdej chwili, zatrudnia się ich stale.

Drobny znowu przemysł ulega temu rozwojowi przedewszystkiem pod naciskiem dwóch czynników: 1) Konkurencya wielkich przedsiębiorstw utrudnia rzemieślnikowi sprzedaż wytworów, która stanowi jedyną podstawę jego bytu. Praca na rzecz wielkiego, stałego odbiorcy, jakkolwiek na gorszych warunkach, zapewnia rękodzielnikowi środki utrzymania, uważa ją więc jako najlepszą jeszcze ochronę przed niedostatkiem. Wprawdzie materyalnie wyszedłby najczęściej lepiej, gdyby stał się zwyczajnym robotnikiem, lecz sprzeciwia się temu próżność, której nie dotyka praca wykonywana w domu, pozostawiająca mu pozory samoistnego majstra. 2) W okolicach o silnie rozwiniętym przemyśle domowym, produkcya przewyższa bardzo znacznie miejscowe zapotrzebowanie. Rzemieślnik, nie mogąc szukać zbytu na odległych targach, niema innego wyjścia, jak pracować na rzecz wielkiego eksportera, albo zaprzestać pracy zupełnie.

§ 35. Warunki rozwoju przemysłowego. Rzecz o ogólnych warunkach rozwoju przemysłowego należy częścią do teoryi, częścią do nauki o dobrobycie, przemysł bowiem, jako jeden dział gospodarstwa narodowego, rozwija się pod wpływem tych samych czynników, które decydują o położeniu każdej produkcyi. Przemysł więc musi rozporządzać dostateczną ilością odpowiednio ukwalifikowanych

środków produkcyi i zapotrzebowaniem tak wielkiem i zdolnem do kupna, ażeby mógł liczyć na zbyt dostarczonych towarów. Inaczej bowiem albo praca wytwórcza byłaby wprost niemożliwa, albo stałaby się bezużyteczną; w obu przeto wypadkach nie możnaby myśleć o rozwoju przemysłu.

Wobec tego niema potrzeby rozpatrywać tu wszystkich tych czynników, poprzestaję więc na podniesieniu tych okoliczności, które jakkolwiek mają pewne znaczenie dla każdej produkcyi, odgrywają w przemyśle znacznie większą rolę, ze względu na specyficzne jego właściwości.

1) Przemysł potrzebuje równomiernego rozkładu sił społecznych pomiędzy poszczególne gałęzie produkcyi. Jako samoistny dział pracy wytwórczej, jest każdy przemysł wytworem rozwiniętego już zawodowego podziału pracy, musi więc liczyć na pomoc innych gospodarstw we wszystkich dziedzinach, które nie wchodzą w zakres jego produkcyi. Używa surowców, które musi nabyć i narzędzi, których nie wyrabia, dostarcza towarów, które nie zaspakajają najważniejszych potrzeb. Na każdym więc kroku przemysłowiec odczuwa braki, które ma wypełnić obca praca; a jeżeli ma odpowiedzieć swemu zadaniu, musi być bardzo wszechstronna, bo potrzeby przemysłu są nader różnorodne. Ponieważ społeczny podział pracy doprowadził wszędzie do daleko idącej specyalizacyi, więc przemysł, we własnym interesie, musi się domagać dostatecznego rozwoju wszystkich gałęzi produkcyi, każda bowiem dopomaga w pewnej mierze jego własnej działalności. Stąd też było to objawem zupełnie naturalnym, że pierwsza opozycya przeciw merkantylizmowi, rujnującemu rolnictwo, wyszła ze sfer przemysłowo-handlowych, które wówczas znacznie skuteczniej broniły przemysłu, niż pewne prądy dzisiejsze, które olśnione nadzieją chwilowych korzyści, nie liczą się z tem, że żądania ich podkopałyby byt innych gałęzi produkcyi. Reprezentanci takich kierunków zapominają o tem, że uwzględnienie ich życzeń zapewniłoby zyski obecnie istniejącym zakładom

przemysłowym tylko tak długo, dopóki zgubny wpływ tego postępowania nie oddziałałby jeszcze na inne gospodarstwa, potem jednak ich upadek musiałby pociągnąć za sobą także upadek przemysłu. Oczywiście zależy to od rodzaju przemysłu, który dział obcej pracy wytwórczej jest mu więcej lub mniej potrzebny. Produkcya narzędzi, surowców i artykułów spożywczych będzie zawsze najważniejszą, inne gałęzie będą miały w zasadzie mniejsze znaczenie. Jeżeli się jednak uwzględni, że przy dzisiejszej specyalizacyi przemysłu, prawie każdy wytwór może być zarazem narzędziem lub półfabrykatem t. zn. surowcem dla innego przedsiębiorstwa, niepodobna nie przyznać, że rozwój przemysłu, w jego całokształcie, zależy od równomiernego postępu całej produkcyi społecznej, a upośledzenie czy upadek którejkolwiek gałęzi musi się odbić pośrednio także na przemyśle.

2) Z tych samych powodów znaczniejsze skupienie ludności jest jednym z warunków rozwoju przemysłowego. Przemysł musi mieć pewność, że swoje potrzeby zaspokoi bez straty czasu, w chwili ich pojawienia się, stąd też odnośne działy produkcyi powinny być na miejscu lub w pobliżu. Wobec różnorodności zapotrzebowania, musi się złożyć na nie wiele sił i środków, liczna więc tylko i gęsta ludność może podołać temu zadaniu. Naturalnie, ułatwienia komunikacyjne powiększają obszar, na którym może się rozmieścić produkcya bez szkody dla przemysłu.

3) Przemysł rozwija się wraz z postępem zamożności i kultury społecznej. Jako samoistny dział produkcyi pracuje przemysł na rzecz potrzeb w dwojaki sposób: dostarcza artykułów lepszych, w miejsce dawniejszych gorszych choć prostszych i zaspakaja potrzeby, które nie stojąc w przyczynowym związku z utrzymaniem życia, są mniej lub więcej zbędne. Wskutek tego może się rozwinąć dopiero z chwilą, gdy ludność zaczyna się domagać czegoś więcej prócz najniezbędniejszych środków do życia, t. zn. gdy powstają nowe potrzeby, a dawniejsze

pragnie się zaspokoić w doskonalszy sposób. Taka zmiana zapotrzebowania idzie równolegle z postępem kulturalnym i materyalnym, wzrost cywilizacyi bowiem oddala ludzkość coraz więcej od prymitywnego życia, a zwiększający się dobrobyt pozwala na zaspakajanie nowych pragnień.

4) Rozwój przemysłu zależy od ilości kapitału, którym rozporządza. Bez nagromadzenia pewnego kapitału nie może być mowy o przemyśle, gdyż najpierw urządzenie warsztatów pociąga znaczniejsze koszta, a następnie producent musi mieć zapewnione utrzymanie przez cały czas produkcyi, t. j. od chwili jej rozpoczęcia, aż do pozbycia towarów. Im wyżej stoi technika i im więcej przeważają w przemyśle wielkie zakłady produkcyjne, tem bardziej powiększa się rola kapitału w przemyśle, bo tem znaczniejsze wydatki należy poczynić z góry, zanim będzie można otrzymać dochody z gospodarstwa. Społeczeństwo więc musi posiadać dostateczną ilość kapitałów i umieszczać je w produkcyi przemysłowej. Pierwszy warunek zależy od stanu zamożności, drugi od wykształcenia ekonomicznego. Nawet tam, gdzie kapitałów jest dosyć, postęp przemysłu jest nieraz bardzo powolny, gdyż nie chce się narazić na straty swych oszczędności. Przy nie dosyć pogłębionem wykształceniu ekonomicznem, przedstawia się przemysł jako przedsiębiorstwo niepewne, ryzykowne, które wprawdzie może się udać, lecz upada jeszcze łatwiej. W takich stosunkach kapitały stronią od przemysłu i pomimo ich obfitości rozwój przemysłowy jest niemożliwy. Zmiana tych z pewnością szkodliwych, lecz w pewnym stopniu na doświadczeniu opartych poglądów, zależy w znacznie wyższej mierze od samego przemysłu, aniżeli od jakichkolwiek innych czynników. W społeczeństwach, w których przemysł spotyka się z niechęcią i nieufnością, należy w jego własnym interesie przestrzegać jak najściślej zasady, że zakłady przemysłowe muszą mieć wszystkie warunki zdrowego rozwoju, że powinno się powstrzymywać wszelkiemi siłami powstawanie przedsiębiorstw o wąt-

pliwej wartości ekonomicznej. Gdzie przemysł już jest rozwinięty i popularny, tam gorączkowe choćby tworzenie fabryk, bez dostatecznej podstawy ekonomicznej, przyniesie szkodę tym kołom, które przyczyniły się materyalnie do ich powstania, a w najgorszym już razie wywoła częściowe przesilenie, spowodowane upadkiem tych zakładów. Po krótkim jednak czasie, gdy przeminą skutki i wrażenie klęski, kapitały zwrócą się ponownie ku przemysłowi, bo społeczeństwo uważa pracę przemysłową za najwłaściwszą ich fruktyfikacyę. Inaczej jest w krajach, w których przemysł nie zdobył sobie jeszcze takiego stanowiska. Tam upadek niewielu nawet przedsiębiorstw zabija wszelką wiarę w powodzenie czy uzdolnienie przemysłu, tak że klęska pozostawia trwałe skutki. Przez długi czas przemysł nie będzie mógł liczyć na materyalne poparcie, zapanuje bowiem opinia, że umieszczenie kapitałów w przemyśle jest równoznaczne z ich utratą. Od ostrożności przeto i skrupulatności, z jaką stawia się pierwsze kroki, zależy tutaj przyszłość przemysłu, a wraz z nią i rozwój dobrobytu społecznego.

5) Podobnie wpływa także wykształcenie fachowe warstw przemysłowych. Praca przemysłowa wymaga zawodowego przygotowania, jeżeli więc niema dostatecznej ilości sił ukwalifikowanych, nie może się rozwinąć. Szczególniej w drobnym przemyśle ma jakość pracy wielką doniosłość, gdyż przy mało rozwiniętym podziale pracy, główny udział w produkcyi przypada człowiekowi, a jednym z najważniejszych czynników, wzmacniających stanowisko rzemiosł wobec konkurencyi fabrycznej, jest wyższość dobrej pracy ręcznej nad produkcyą maszynową.

6) Przemysł musi mieć zapewniony dostateczny zbyt na swe wytwory. Zależy to od pojemności targu, a więc od jego rozmiarów, na które wpływają bardzo silnie środki komunikacyjne. Ogólne omówienie tej kwestyi należy do polityki handlowej (§ 26), tutaj zaś wypada zwrócić uwagę na wpływ powiększenia targu na przemysł mały.

Cały rozwój gospodarczy idzie ku koncentracyi i specyalizacyi. Koncentracya pozwala na zaoszczędzenie pewnej części ogólnych kosztów gospodarstwa, specyalizacya na lepsze wykształcenie fachowe, a stąd na wydatniejszą pracę. Ogólnym przejawem tej ewolucyi jest terytoryalne skupienie wszystkich gałęzi produkcyi przemysłowej, jeżeli nie geograficzne, to przynajmniej ekonomiczne. Pewne miejscowości czy okolice stają się środowiskiem pracy na rzecz potrzeb, nawet bardzo odległych, a wysoko rozwinięta sieć komunikacyjna, umożliwia rozszerzenie ich wpływu na bardzo znaczne przestrzenie. Rezultatem takich stosunków jest upadek znaczenia jednych miejscowości na korzyść innych. Statystyka dowodzi, że pod wpływem nowych linii kolejowych, upada gwałtownie cały szereg miast i miasteczek, dawniej ożywionych, ażeby jedna lub kilka miejscowości, przedtem nic nie znaczących, wzrastało szybko w ludność i zamożność. Im łatwiej bowiem i w krótszym czasie pokonywamy przeszkody przestrzeni, tem mniej potrzeba punktów zbornych dla okolicznej ludności. Jazda kołowa, powolna i kosztowna, wymagająca przerw niezbędnych musiała potworzyć w niewielkich odległościach miasteczka, jako centra życia gospodarczego i towarzyskiego swej okolicy. Kolej jest co najmniej cztery razy szybszą od koni, to też przynajmniej cztery razy mniej potrzeba takich środowisk, zbyteczne więc muszą upadać jako bezużyteczne. Zato pozostałe rozciągają wpływ swój na obszar cztery razy większy, jednoczą środki i potrzeby cztery razy większej ludności, nic więc dziwnego, że rozwój ich jest tak szybki i potężny.

Pod wpływem tego część rękodzielników musiała ucierpieć bardzo silnie. Nie stało to się wskutek konkurencyi fabrycznej, lecz poprostu przez utratę dotychczasowych swych odbiorców. Przenieśli się oni do producentów zamieszkałych w nowej gospodarczej stolicy; ponieważ pobliskie miasteczko straciło ten charakter, więc i jego

mieszkańcy nie mogą już liczyć na zależne od siebie potrzeby. Czy spadek po nich objęła fabryka, czy też również mały, ale w innem mieście żyjący rzemieślnik jest obojętnem, w każdym razie rzemiosła wszystkich miejscowości, które straciły swe znaczenie centralne, znalazły się w warunkach znacznie przykrzejszych. Zmniejszenie zapotrzebowania musiało wytworzyć hyperprodukcyę. Przedtem pracowano dla miasta i okolicy, teraz okolica odpadła, albo więc produkowano za wiele towaru, albo też za wiele znalazło się pracowników, t. zn. pewna część ich nie miała już zajęcia. W drobnym przemyśle zachodzi najczęściej ten drugi przypadek, pracuje się tam bowiem głównie na zamówienie. Część przeto rzemieślników została bez odbiorców, albo raczej każdy z nich utracił część swego zbytu, a im większe dawniej było znaczenie danej miejscowości, im większą ona zaopatrywała okolicę, tem strata była gwałtowniejszą i znaczniejszą, a więc dotkliwszą.

Widoczną wkrótce musiało się stać rzeczą, że niepodobna w tych samych nadal egzystować warunkach. Wskutek tego rzemieślnicy musieli prędzej czy później dążyć do zmiany, któraby mogła ich byt polepszyć. Dawniejszych odbiorców nie można było odzyskać, gdyż przenieśli się gdzieindziej ze swemi potrzebami, należało więc szukać innego wyjścia. Nasuwały się tutaj dwie drogi, które rzeczywiście zużytkowano. Pierwszą, najprostszą było opuszczenie upadającej miejscowości i szukanie zarobku tam, gdzie było go prawdopodobnie więcej, drugą zmiana rodzaju produkcyi na taką, dla której warunki zbytu nieznacznej chyba tylko uległy zmianie. Rozpoczęła się przeto emigracya do miast znaczniejszych, a równocześnie obniżenie jakości wyrobów. Potrzeby przeniosły się dalej, więc za niemi poszła jedna część producentów, druga pozostała wprawdzie na miejscu, lecz poszukała sobie innej klienteli. Ludność uboższa, szczególniej wiejska z przyzwyczajenia i konieczności nieraz musi zaopatrywać się we wszystkie swe potrzeby w pobliżu swego miejsca zamieszkania,

a wskutek słabego swego wykształcenia gospodarczego, odznacza się tak wielką bezwładnością ekonomiczną, że nawet tam, gdzie może, z trudnością tylko zmienia zwyczajny swój sposób postępowania. To też jakkolwiek rozwój komunikacyi przeniósł klientelę małomiejską do miast większych, odnosi się to głównie do odbiorców większych, zamożniejszych, bardziej wymagających; mali, zaspakajający swe potrzeby towarem tańszym, prostszym i gorszym, pozostali przeważnie na miejscu.

Straty rzemieślników pracujących dla klas zamożniejszych były naturalnie znacznie większe, aniżeli tych, których odbiorcy należeli do sfer ludowych. Tamci więc po największej części nie mogli się już utrzymać i albo opuszczali swe rodzinne miasto, albo zaczęli pracować na zaspokojenie potrzeb ludowych, t. zn zaczęli wyrabiać towar gorszy a tańszy. Tam więc nawet, gdzie rękodzieła małomiejskie utrzymały się dalej, upadek przejawił się również, jakkolwiek w innej formie; mianowicie nastąpiło obniżenie jakości rękodzielniczej produkcyi, a w miejsce dawniejszej różnorodności towarów wszedł wyrób prawie jednakowy, niemal prymitywny.

Oczywiście straty poniesione przez rzemiosła pewnych miejscowości nie stanowią jeszcze o upadku ich w całem gospodarstwie narodowem, szczególniej, jeżeli polegają tylko na przesunięciu umiejscowienia potrzeb, żądających zaspokojenia. Gdyby zmniejszenie się klienteli w miasteczkach zrównoważyło się zwiększeniem jej w miastach znaczniejszych, społecznej szkody nie byłoby żadnej, a mielibyśmy tylko do czynienia ze stratami indywidualnemi. W rzeczywistości jednak było inaczej, bo część odbiorców małego przemysłu przeniosła się obecnie do wielkiego, dzięki jego wyższości konkurencyjnej, omówionej już poprzednio (§ 34), tak że rozszerzenie targu wskutek rozwoju sieci komunikacyjnej zadało ciężki cios małemu przemysłowi.

7) Przemysł korzysta w wysokim stopniu z każdego nowego wynalazku technicznego, który umożliwia pro-

dukcyę w lepszych warunkach. Jakkolwiek postęp techniki oddziaływa korzystnie na wszystkie zawody, to jednak największe rezultaty przynosi on w przemyśle już dlatego, że wskutek silnie rozwiniętej konkurencyi, przemysł jest bardzo ruchliwy, a wielkie zakłady, rozporządzają dostatecznymi środkami, ażeby zastósować u siebie każde ulepszenie.

8) W końcu dla rozwoju przemysłowego niezbędną jest dostateczna wolność gospodarcza. Zbyt daleko idące normy ustawowe, choćby ustanowione w najlepszej myśli (n. p. kontrola jakości wytworów przemysłowych w czasach merkantylistycznych, celem zapewnienia wyższości towarom krajowym nad zagranicznymi), działają zawsze niekorzystnie na rozwój przemysłu, gdyż ustawa i jej stosowanie odznacza się zawsze pewną ociężałością i szablonowością, podczas gdy przemysł musi się szybko stosować do każdoczesnych potrzeb. Nie idzie zatem bynajmniej żądanie wolności przemysłowej, niczem nie ograniczonej, rozchodzi się tylko o to, aby przepisy prawne regulowały tylko te kwestye, których ze względu na interes społeczny nie można pozostawić dowolności indywidualnej. Zakres tej uprawnionej ingerencyi czynników społecznych na polu przemysłu zależy od celów i zadań polityki przemysłowej (§ 40).

Rozdział II. Ustrój przemysłu.

§ 36. Wielki przemysł. Wielki przemysł występuje w trojakim kształcie, w formie fabryki, pracy wykonywanej w domu i w formie mięszanej, gdy pewna część produkcyi wykonywa się fabrycznie, inne, przedewszystkiem drugorzędne, w domu. Ze stanowiska polityki ekonomicznej najważniejsze różnice w ustroju wielkiego przemysłu dostrzegamy ze względu na jakościowy rozmiar produkcyi i ze względu na przedmiot gospodarczy, t. zn. organizacyę przedsiębiorstwa.

1) Wielki przemysł opiera swą produkcyę na zasadzie specyalizacyi i kombinacyi. Specyalizacyą przemysłu nazywamy ograniczenie pracy wytwórczej do pewnych tylko towarów, kombinacya natomiast polega na zgrupowaniu w jednem przedsiębiorstwie pewnej ilości różnych działów produkcyi, pozostających ze sobą w ściślejszym związku ekonomicznym lub technicznym. Kombinacya nie wyklucza oczywiście specyalizacyi, każdy bowiem z połączonych ze sobą zakładów przemysłowych, może się oddawać wyrobowi tylko pewnych przedmiotów, jakkolwiek dział produkcyi, do którego należy, mógłby dostarczać jeszcze innych.

Specyalizacya przemysłu jest właściwie dalszym krokiem naprzód w zawodowym podziale pracy, posiada przeto wszystkie jego dodatnie i ujemne strony. Dla wielkiego przemysłu przedstawia ona korzyść o tyle, że pomniejsza zapotrzebowanie kapitału zakładowego (np. przy różnorodniejszej produkcyi potrzeba większej ilości maszyn), umożliwia dokładniejsze przeprowadzenie podziału pracy, ułatwia kierownictwo przez ograniczenie rozmiarów niezbędnych w tym celu wiadomości technicznych i handlowych, w końcu zapewnia przedsiębiorstwu wyższą zdolność konkurencyjną ze względu na zmniejszone koszta produkcyi, jakoteż większą doskonałość wytworów. Z drugiej jednak strony specyalizacya jest niebezpieczną dlatego, że cały byt przedsiębiorstwa opiera na produkcyi nielicznych towarów. Jeżeli w jednym tym dziale pozostanie się w tyle, choćby bez własnej winy, (np. konkurujące zakłady użyją lepszych sposobów technicznych, utrzymując je w tajemnicy), albotež gdy pogorszą się warunki zbytu (np. zmiana polityki celnej, przesunięcie się potrzeb ku innym, pokrewnym towarom itd.), niepodobna utrzymać się nadal, gdyż gospodarstwo traci odrazu swe ekonomiczne uprawnienie. To też zbytnia specyalizacya przyczynia się w wysokim stopniu do wywoływania i potęgowania przesileń i szczególniej w początkach

pracy przemysłowej — indywidualnej i społecznej — najmniej jest wskazaną. Ogólnie można powiedzieć, że daleko idącą specyalizacyę można przeprowadzić bez większego niebezpieczeństwa najpierw w produkcyi artykułów masowych, w której jakościowa zmiana zapotrzebowania jest rzadka, a utrata zbytu przy racyonalnem prowadzeniu dość nieprawdopodobna, powtóre w gałęziach dostarczających przedmiotów, których wartość polega niemal wyłącznie na doskonałości wyrobienia i wykończenia (np. przemysł optyczny, niektóre działy artystycznego i t. d.). W każdym jednak razie specyalizacya wymaga wielkiej ruchliwości handlowej, głównie w początkach, ażeby konsumcya zapoznała się z towarami danego przedsiębiorstwa i nauczyła się je cenić. Za to gdy już raz osiągnięto ten rezultat, dobra opinia utrzymuje się nieraz dłużej, niżby należało, tak że przedsiębiorstwo ma zbyt zapewniony na pewien przeciąg czasu, choćby nawet pracowało gorzej i nie okazywało dostatecznej ruchliwości. (Znaczenie firmy, o wyrobionej opinii, marki handlowej i t. p.). W praktyce celem zabezpieczenia się przed niebezpieczeństwem specyalizacyi, bez wyrzeczenia się wszystkich jej korzyści, przeprowadza się bardzo często specyalizacyę częściową. Polega ona na większem urozmaiceniu produkcyi z szczególnem jednak uwzględnieniem pewnych artykułów tak, że przedsiębiorstwo opiera się na szerszych podstawach, a pomimo tego uzyskuje w pewnym kierunku dominujące stanowisko (np. fabryka maszyn wogóle, jednakże wyspecyalizowana głównie w wyrobie jednego typu).

Kombinacyę przeprowadza się w przemyśle z trzech różnych powodów, stąd też można odróżnić trzy odmienne jej typy. Pierwszy, najczęstszy można nazwać kombinacyą techniczną, polega bowiem na połączeniu tych gałęzi produkcyi, które wiążą się ze sobą bądź przez to, że wytwór jednej, jest niższym stopniem produkcyi, a więc przejściowem stadyum wytwórczości dla drugiej (np. cukier surowy wobec rafinady, stąd połączenie cukrowarni z rafi-

neryą), bądź też, że pewne środki produkcyi, wyzyskane już w jednym zakładzie, mogą służyć jako surowiec jeszcze w drugim (np. różne odpadki). Drugi — kombinacya gospodarcza — zachodzi, gdy wielki przemysł pragnie skoncentrować wszystkie lub pewną część tych gałęzi produkcyi, których wytworów musi używać w swojej działalności wytwórczej jako narzędzi lub surowców (np. nabycie kopalń węgla lub rudy żelaznej przez wielkie zakłady metalurgiczne). Rozchodzi się tutaj o skupienie w jednem ręku zysków całej produkcyi, począwszy od jej najniższego stopnia, aż do towaru, przeznaczonego na targ, t. zn. o niezależność od innych wytwórców, którzy przy sprzedaży otrzymują pewien udział w dochodach przedsiębiorstwa. W końcu kombinacya handlowa stara się przeprowadzić tę samą zasadę w stosunku do handlu. W tym celu zakład przemysłowy otwiera równocześnie składy i zastępstwa swych towarów, unikając w ten sposób pośrednictwa pomiędzy producentem a konsumentem, albo przynajmniej zamykając je w ciaśniejszych granicach. System ten ma wielkie znaczenie szczególniej w działach przemysłu, pracujących na rzecz potrzeb, które u konsumenta nie występują naraz w takiej ilości, ażeby mógł poczynić większe zamówienia. Sprzedaż odbywa się tu, o ile producent nie objął jej sam, przy pomocy większych i mniejszych kupców, którym oczywiście musi się płacić za ich pośrednictwo. Kombinacya przemysłowa zmniejsza koszta produkcyi i wymiany, stąd też zapewnia przemysłowi znaczniejszą rentowność, a konsumcyi tańsze, więc łatwiejsze zaspokojenie potrzeb. Ze stanowiska społecznego jednak jedynie kombinacya techniczna jest bez zarzutu, natomiast obie inne jej formy przedstawiają dwojakie niebezpieczeństwo. Najpierw kombinacya gospodarcza i handlowa dadzą się przeprowadzić tylko przez bardzo wielkie przedsiębiorstwa, a ponieważ podnoszą rentowność działalności przemysłowej, więc stają się czynnikiem zbytniej koncentracyi produkcyi, a w ślad za tem przemożnej po-

tęgi niewielu gospodarstw, tak że dobrobyt społeczny zależy w gruncie rzeczy od paru potentatów przemysłowych (głównie w Stanach Zjednoczonych, lecz podobne stosunki spotykamy i w Europie, gdzie również zaczyna się już mówić o »królach« i »baronach« żelaza, cukru, węgla i t. p.). Powtóre kombinacya, szczególniej przeprowadzona szybko i na wielką skalę, odbiera zajęcie i dochody wielu gospodarstwom, dotąd samoistnym, przyczyniając się w ten sposób do zubożenia szerszych warstw ludności, przy równoczesnem bogaceniu się nielicznych jednostek. Pomijając już wzrost nierównomierności materyalnej, zawsze niepożądany, społeczeństwo traci ponadto pewną część sił produkcyjnych, jednostki bowiem, pozbawione kombinacyą zatrudnienia, nie prędko znajdą nowy sposób użytecznego zużycia swych zasobów gospodarczych i warunków osobistych.

2) Ze względu na podmiot odróżniamy przedsiębiorstwo jednostkowe i zbiorowe. W teoryi spółka jawna należy niewątpliwie do rzędu podmiotów zbiorowych, jednakże ustrój jej, a przedewszystkiem faktyczne oddziaływanie na produkcyę jest tak zbliżone do gospodarstw jednostkowych, że ze stanowiska polityki ekonomicznej należy ją zaliczyć raczej do tej kategoryi. Ściśle biorąc mielibyśmy przedsiębiorstwa jednostkowe, spółki jawne i przedsiębiorstwa zbiorowe, wobec braku jednak ważniejszych ekonomicznych znamion spółki, można tę formę ustroju połączyć z pierwszą.

Bliższe określenie pojęcia przedsiębiorstw jednostkowych i zbiorowych, form, w jakich się przejawiają (gospodarstwo jednostkowe, prowadzone przez gospodarza lub przez jego zastępców, spółka jawna, komandytowa, akcyjna, komandytowa na akcye, udziałowa i t. d.), jakoteż ogólna ocena różnych tych ustrojów ze stanowiska ekonomicznego, należy do teoryi. Tutaj poprzestaję na podniesieniu najważniejszych przymiotów dwóch najgłówniejszych ustrojów przemysłu, przedsiębiorstwa jedno-

stkowego i akcyjnego. Ogólne ich zalety i wady występują także we wszystkich pokrewnych im typach, ulegając nieznacznej tylko zmianie, stosownie do wewnętrznych różnic w ich konstrukcyi prawnej.

Największą zaletą przedsiębiorstwa jednostkowego jest ścisłe jego połączenie z osobą gospodarza. Odpowiada on bezpośrednio i w całej rozciągłości za swój zakład przemysłowy, tak prawnie, jak i ekonomicznie, ponosi więc wszystkie koszta i szkody, a zatrzymuje wszystkie dochody. Jest bardzo żywo zainteresowany rozwojem swego przedsiębiorstwa, można się więc spodziewać, że dołoży wszelkich starań, aby je dobrze poprowadzić. Wskutek tego wielki przemysł o podmiocie jednostkowym posiada z reguły następujące dodatnie strony: 1) Przedsiębiorstwo opiera się na zdrowych podstawach, tak że moment niepewności jest sprowadzony do możliwie najmniejszych rozmiarów. Jest to wynikiem konieczności umieszczenia w przemyśle wielkich funduszów. Producent, który daje cały kapitał na założenie i prowadzenie przedsiębiorstwa, zdecyduje się na to tylko pod warunkiem, że jego zdaniem, powodzenie jego akcyi jest z góry zapewnione. Każda znaczniejsza wątpliwość powstrzymuje go od niepewnego kroku, bo w danym razie straty byłyby bardzo ciężkie, a przypuszczalny zysk nie wyrównywa bynajmniej tego niebezpieczeństwa. To też jednostkowe przedsiębiorstwa rzadko tylko będą spekulacyjne; znacznie częściej można im wytknąć zbytek ostrożności. 2) Zarząd będzie oszczędny i w miarę sił jak najlepszy, od tego bowiem zależy dochód, który idzie na rachunek kierownika. Nie spotka się już tej zalety w takim stopniu w zakładach, nie prowadzonych przez właściciela, lecz i tu nawet gospodarz będzie starał się skrzętnie uchylić niedogodności obcego zarządu, czy to przez ścisłą kontrolę, czy przez wielkie zainteresowanie kierownika w wydajności pracy (np. wysoką tantiemą), czy wreszcie przez skrupulatny dobór osób, którym powierza kierownictwo. Zresztą nie można pominąć uwagi, że za-

rząd przedsiębiorstwa jednostkowego wyjątkowo tylko wydaje się z rąk zupełnie, zwyczajnie bowiem właściciel posiada dostateczne wiadomości fachowe, ażeby zatrzymać naczelne kierownictwo, choćby z czyjąś pomocą. Rzadko tylko zdecyduje się ktoś na umieszczenie znacznych kapitałów w produkcyi, na której się nie zna, stąd też — pomijając wypadki przedsiębiorców bardzo bogatych, u których tem samem zainteresowanie jednym zakładem może być niewielkie — nowe przedsiębiorstwa jednostkowe zakładają prawie zawsze ludzie fachowi. Dopiero drogą sprzedaży, spadku, lub innym sposobem pochodnym przechodzi dany zakład w ręce osoby, nieprzygotowanej do jego prowadzenia, która musi postarać się o zastępstwo. Tutaj należą także wszystkie, ekonomicznie szkodliwe, wypadki gospodarczego absenteizmu, gdy właściciel z jakichkolwiek powodów nie zajmuje się swem gospodarstwem, przechodząc z szeregu producentów do grupy bezczynnych kapitalistów, o tyle różniących się od innych, że kapitał ma się rentować nie w cudzem, lecz własnem gospodarstwie. W takim razie kierownictwo przejdzie na osoby inne, lecz przyczyną tego są czynniki czysto indywidualne. 3) Ze stanowiska społecznego ustrój jednostkowy zapewnia zwyczajnie silniejsze zespolenie interesów ogólnych z dążeniami przemysłowca i większą dbałość z jego strony o los robotników. Właściciel, pracując sam na miejscu, stykając się ciągle z resztą ludności, choćby nawet był cudzoziemcem, przyswaja sobie pewne jej potrzeby, poddaje się mimowolnie panującym powszechnie prądom, w interesie własnym, ażeby nie być zupełnie odosobnionym, stara się zrozumieć innych i z nimi współdziałać. Patrząc codziennie na robotników, mając z nimi nie tylko kontraktowe stosunki, już wskutek przebywania w tej samej miejscowości, prędzej uwzględni ich życzenia i potrzeby, choćby wychodziły poza ramy prawnie należących się im świadczeń, niż kapitalista, którego z przedsiębiorstwem łączy tylko dywidenda. Przytem właściciel jest swobodny, rozporzą-

dza dowolnie swoim majątkiem, stąd też może ponieść na rzecz społeczeństwa lub robotników ofiary, na które nie może się zgodzić żaden kierownik, choćby uznawał ich użyteczność a nawet konieczność, bo niema do tego prawa.

Wady przedsiębiorstw jednostkowych wynikają również z ich ścisłej łączności, z osobą właściciela. Jego nieudolność podcina byt gospodarstwa, choćby rzeczowe warunki były jak najlepsze; z jego ustąpieniem zmienia się kierownictwo, t. zn. ciągłość gospodarczej pracy, a często następuje nawet zastanowienie dalszej produkcyi, jeżeli nowy właściciel nie chce, czy nie może dalej jej prowadzić. Przemysł, wymagający bardzo znacznych środków materyalnych nie może się rozwijać, trudno bowiem o tak wielkie kapitały, skupione w jednem ręku; wszystkie gałęzie przemysłu, które słusznie czy nie słusznie uważa się za niepewne (np. nowe rodzaje pracy przemysłowej, lub tylko wprowadzenie nieistniejących dotąd w kraju czy okolicy gałęzi), walczą z bardzo wielkiemi trudnościami, chociażby były najpotrzebniejsze i największą rokowały przyszłość. To samo da się powiedzieć o nowych zdobyczach nauki i wynalazkach wszelkiego rodzaju. Jeżeli tylko zastosowanie ich pociągnęłoby za sobą znaczniejsze koszta, gospodarz waha się, wyczekuje rezultatu, osiągniętego przez innych i właśnie dlatego pozostaje w tyle. W końcu przedsiębiorstwo jednostkowe, rozporządzając kapitałem, zależnym od zamożności gospodarza, niema często dostatecznej odporności wobec przesileń.

Spółki akcyjne, których znaczenie w dziedzinie przemysłowej bezustannie rośnie, są jedną z głównych przyczyn ogromnego rozwoju wielkiego przemysłu w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Z natury swej potrzebuje on bardzo znacznych kapitałów i właśnie dlatego jest przedsięwzięciem ryzykownem. W każdej produkcyi, jako pracy obliczonej na przyszłość, musi wystąpić czynnik niepewności, a niebezpieczeństwo będzie gospodarczo tem donioślejsze, im większe narażono na nie środki. Przedsiębior-

stwo, posiadające wszelkie prawdopodobieństwo rozwoju, lecz wymagające milionowych inwestycyj, będzie ekonomicznie ryzykowniejsze od produkcyi bardzo niepewnej, jeżeli jej wystarcza skromny kapitał. Umieścić 100 milionów przy jednej setnej niekorzystnej szansie, znaczy narazić się na stratę miliona; produkcya o wkładzie 500000, choćby tylko dziesiąta część czynników dawała nadzieję pomyślnych rezultatów, a wszystkie inne przemawiały przeciw, przedstawia niebezpieczeństwa utraty 450000, t. j. przeszło o połowę mniejsze. Stąd też, nie mówiąc już o gałęziach i zakładach przemysłowych istotnie ryzykownych, każda lokacya w przemyśle zbyt wielkich funduszów, musiała odstraszać kapitalistę, bo w ten sposób narażał się na utratę znacznej części swego majątku, może nieprawdopodobną, lecz w każdym razie możliwą. Dopiero rozłożenie tego niebezpieczeństwa na liczne gospodarstwa, umożliwienie każdemu przyjęcia na siebie takiego tylko ryzyka, które odpowiada jego siłom i woli, wyposażyło przemysł w dostateczne kapitały. Stało się to tem prędzej, że rozszerzyło się równomiernie koło osób, które mogły wziąść udział w przemysłowej lokacyi kapitałów. Wielkie przedsiębiorstwo jednostkowe może utrzymać tylko gospodarz, rozporządzający znacznymi środkami, a takich niema zbyt wiele; ustrój zbiorowy, rozdziela całe zapotrzebowanie kapitału na tak nieznaczne kwoty, że najmniejsi nawet kapitaliści mogą umieścić w przemyśle swoje oszczędności.

W ten sposób mamy określoną funkcyę systemu akcyjnego na polu przemysłowem. Spółki akcyjne umożliwiają zebranie potrzebnego kapitału, bez względu na jego wysokość bez znaczniejszych trudności, gdyż najpierw pozwalają na gospodarcze zmniejszenie ryzyka, a powtóre przyciągają ku wielkiemu przemysłowi kapitały drobniejsze. Z nabyciem akcyi uzyskuje się prawo do ewentualnych dochodów, nie wielka stosunkowo jej cena dopuszcza przystosowania swego udziału do wiary, którą się ma w powodzenie danego zakładu i do własnych środków. Ten-

dencya ku spekulacyi leży w naturze ludzkiej, bo wiąże się najściślej z naszą optymistyczną oceną przyszłości. W gospodarstwo wprowadzamy więc chętnie czynnik aleatoryczny, pod warunkiem jednak, że nie przejdzie pewnej granicy ilościowej. Natężenie niepewności może być bardzo wysokie, jeżeli małym kosztem nabywamy drobną choćby nadzieję znacznych zysków w przyszłości, lecz ogół wydatków obecnych nie może być wielki, bo nie pozwalają na to ani rozum, ani potrzeby teraźniejsze. Loterya liczbowa lub klasyczna i kupowanie paru losów, nie mających, o ile ich nie wyciągnięto, żadnej wartości, są bardzo upowszechnione, nikt rozsądny jednak nie umieści w takich losach znaczniejszej części swego majątku, choćby prawdopodobieństwo wygranej było bez porównania wyższe. Akcya przystosowuje się do obu tych tendencyi, stąd też zebranie kapitału jest bardzo ułatwione. W tym samym kierunku działa jeszcze jedna właściwość przeważnej liczby akcyi, jako papieru wartościowego na okaziciela, posiadającego kurs giełdowy. Podobnie, jak w braku akcyi przemysł wielki mógłby liczyć tylko na wielkich kapitalistów, tak też byłyby zamknięte dla niego kapitały, chwilowo tylko niezatrudnione. W ustroju jednostkowym ponosi się nie tylko cały ciężar niebezpieczeństwa, lecz więzi się przytem swe kapitały na cały czas trwania produkcyi. W tym celu można więc użyć tylko środków wolnych od innego, ważniejszego zapotrzebowania. Oczywiście ogranicza to znacznie ilość kapitałów, chętnych do przemysłowej lokacyi, tymczasem akcya, którą można pozbyć każdej chwili, otwiera pole dla krótkoterminowej fruktyfikacyi kapitałów w produkcyi przemysłowej. Tak więc system akcyjny uchyla lub zmniejsza przeszkody, na które natrafia wielki przemysł z powodu niepewności rezultatów produkcyjnych, zapotrzebowania wielkich kapitałów, rozdrobnienia ich w społeczeństwie, wreszcie z powodu konieczności trwałego ich zatrzymania w przedsiębiorstwie.

W ten sposób wielki przemysł może z łatwością uzyskać kapitał w każdej wysokości. Zbytecznem byłoby omawiać szczegółowo płynące stąd korzyści. Przedsiębiorstwo może przetrwać każde prawie przesilenie i pracować przez dłuższy czas ze stratą, bo szkody rozkładają się na licznych akcyonaryuszy; może rozwinąć skuteczną konkurencyę, wprowadzać wszystkie, choćby bardzo kosztowne ulepszenia; może wreszcie rozszerzyć każdej chwili swą produkcyę, bo potrzebne środki otrzyma przez powiększenie kapitału akcyjnego, lub przez wydanie obligacyi, a więc przez pożyczkę długoterminową, zaciągniętą również systemem akcyjnym, t. zn. rozdzielającym całą kwotę na drobniejsze części. Jako przedsiębiorstwo zbiorowe spółka akcyjna nie wiąże się z żadną jednostką, stąd też zmiany osobistej natury nie dotykają jej wcale. W końcu przedstawia spółka akcyjna jeszcze tę jedną korzyść społeczną, której lekceważyć nie można. W ustroju akcyjnym drobny kapitalista może równie dobrze lokować swe kapitały jak największy, a oszczędności chwilowe, przeznaczone na potrzeby, które się wkrótce pojawią, mogą być produkcyjnie użyte. Wskutek tego zmniejsza się natężenie automatycznego wzrostu nierówności rozkładu dochodów i majątków, bo polega ono między innemi i na tem, że kapitały wielkie i trwale zbędne, procentują się zwyczajnie nie tylko absolutnie, lecz i stosunkowo lepiej.

Ustrój akcyjny posiada jednak bardzo poważne braki, tak że rozszerzony nadmiernie, staje się dla gospodarstwa społecznego bardzo szkodliwy. W pierwszej linii występują wszystkie szkodliwe objawy, będące naturalnym wynikiem zbiorowego przedsiębiorstwa przemysłowego i współdziałania kapitałów bez względu na to, czyją są własnością. Wady te są antytezą analogicznych zalet przemysłu jednostkowego, wystarczy więc je wymienić, bo uzasadnienie mieści się już w poprzednich wywodach. Tutaj należy brak łączności z robotnikami i resztą społeczeństwa, prowadzenie produkcyi przez osoby mało tylko zaintereso-

wane w jej rezultatach a stąd nie gospodarność, rzucanie sią do zakładania przedsiębiorstw spekulacyjnych. Prócz tego wypada jeszcze podnieść: 1) Zależność przemysłu od sfer finansowych. Wskutek upowszechnienia spółek akcyjnych wielkie banki zajęły wobec wielu przedsiębiorstw przemysłowych stanowisko dominujące, podobne roli, którą objęła wielka firma wobec przemysłu, wykonywanego w domu. Banki podejmują się zebrania kapitału akcyjnego, czyli jak to mówią, finansują przedsiębiorstwo, one zarazem decydują w znacznej mierze o kursie akcyi, a więc o targowej cenie przedsiębiorstwa. Stąd powstają, nawet gdy niema żadnych nadużyć, bardzo znaczne koszta pośrednictwa, ciążące już stale na produkcyi, jako nieproduktywne zużycie pewnej części kapitału, a giełda pieniężna zyskuje przeważny wpływ na losy przemysłu, jakkolwiek jej dążenia są często zupełnie niezgodne z rzeczywistym interesem produkcyi (n. p. kurs akcyi spada, gdy rozkwitające przedsiębiorstwo potrzebuje dla rozszerzenia się kapitału, ażeby finansiści mogli kupić tanio te rentowne papiery). 2) Zaognienie walki konkurencyjnej. Spółka akcyjna może długo pracować ze stratą, stąd też prawie bez ograniczenia może zwiększać produkcyę lub obniżać ceny, byleby tylko doprowadzić do upadku konkurenta. Prowadzi to do hyperprodukcyi, przesileń i zniszczenia wytwórczych, sił tak społecznych jak indywidualnych, dla celów ściśle egoistycznych. 3) Rozwielmożnienie się spekulacyi w gospodarstwie społecznem, a przedewszystkiem gry giełdowej. Znaczna część posiadaczy akcyi nie traktuje ich jako papierów lokacyjnych, lecz liczy na zmianę kursu i płynący stąd zysk przy sprzedaży. Wskutek tego upowszechnia się gra giełdowa, która niemal zawsze wychodzi na korzyść kapitału, a niszczy egzystencyę małych i średnich gospodarzy. 4) Zakładanie przedsiębiorstw nierealnych, stanowiących tylko pozór dla emisyi akcyi, celem wyzyskania nieświadomości szerszych warstw społecznych. Przy pomocy wielkiej reklamy tworzy się silny popyt na

akcye, które sprzedaje się po kursie wysokim, jakkolwiek przedsiębiorstwo niema żadnych widoków powodzenia. Wprawdzie później wyjdzie to na jaw, wartość akcyi więc spadnie, lecz założyciele osiągnęli już swe zyski przy finansowaniu przedsiębiorstwa, a o to tylko chodziło. 5) Wyzysk akcyonaryuszy małych przez wielkich. O przedsiębiorstwie akcyjnem decyduje w ostatniej linii ogólne zgromadzenie, na którem głosy oblicza się według posiadanych akcyi (n. p. 25 akcyi daje jeden głos, 50 dwa itd.). Porozumienie kilku kapitalistów, którzy zgromadzili większą połowę akcyi, ubezwładnia wszystkich innych i może wprost dyktować uchwały, mianować dyrekcyę i radę nadzorczą itd. Jak to może być niebezpiecznem dla drobnych akcyonaryuszy, dowodzić nie potrzeba, bo interes wielkiego i małego kapitalisty bynajmniej nie jest identyczny. Tak n. p. zupełnie możliwą jest rzeczą, że grupa wielkich akcyonaryuszy pozbawi małych udziału w dochodach, choćby rezultaty produkcyi były pomyślne. Wystarczy w tym celu uchwała, ażeby nie wypłacać dywidendy, lecz czysty zysk obrócić na utworzenie funduszu rezerwowego. Mały kapitalista, żyjąc ze swych oszczędności, nie może czekać, jeżeli więc powtórzy się to kilkakrotnie, sprzeda akcyę, która nic mu nie przynosi. Wobec braku dywidendy i licznych ofert sprzedaży, pozbędzie ją ze stratą, bo kurs będzie niski. Nabywcami będą kapitaliści, którzy już przedtem posiadali największą część akcyi, a gdy w ten sposób dostaną i rentę w swe ręce, uchwalą na najbliższem zgromadzeniu, że fundusz rezerwowy jest za duży i że część jego obróci się na podniesienie dywidendy. W ten sposób zyskali na kursie, bo przy emisyi akcyi odstępowali je drogo, a później skupili tanio, prócz tego zaś pomiędzy siebie tylko rozdzielili zysk kilkuletni. Taką operacyę można powtarzać częściej. Wysoka dywidenda podniosła kurs, można więc część akcyi znowu sprzedać publiczności, a gdy posiada już znaczniejszą ich ilość, dążyć do spadku kursu i ponownego zagarnięcia wszystkich dochodów przy

pomocy uchwały, dotującej znowu fundusz rezerwowy. 6) W końcu, o ile akcye są w ręku zagranicy, zubożenie kraju, który znaczną część rezultatu swej produkcyi musi w formie dywidendy oddawać cudzoziemcom.

Wobec tego nie można oświadczyć się za zupełną wolnością dla spółek akcyjnych, lecz owszem, należy poddać je szczególnej kontroli władzy publicznej. O ile to wchodzi w zakres polityki ekonomicznej, zajmę się tą kwestyą w dalszym ciągu, tutaj zaś muszę zwrócić uwagę jeszcze na szkody, które mogą powstać dla gospodarstwa społecznego z tak częstej dziś przemiany przedsiębiorstw jednostkowych w akcyjne. Zmiana tego rodzaju jest albo rzeczywista, gdy akcyonaryusze nabywają istniejący zakład przemysłowy od właściciela, płacąc mu cenę kupna w gotówce, albo formalna tylko, która polega na tem, że właściciel odstępuje spółce swoje przedsiębiorstwo w zamian za pewną ilość akcyi. Otóż w pierwszym wypadku, jeżeli przyjmie się zanadto wysoką wartość danego zakładu, pewna część kapitału akcyjnego będzie stracona, w drugim akcyonaryusze dostarczają nieraz tylko nowych funduszów dawnemu właścicielowi, który rozporządzając największą ilością akcyi jest i nadal wyłącznym panem przedsiębiorstwa. Wobec tego, że takie przemiany dają wysokie zyski pośredniczącym instytucyom finansowym i że wielki kapitał nie lęka się kosztów tego rodzaju, bo odbierze je z łatwością przez wyzyskanie dla swych celów, choćby tylko spekulacyjnych, ustroju akcyjnego, główne niebezpieczeństwo grozi drobniejszem oszczędnościom, t. zn. gospodarstwom średnim.

§ 37. Mały przemysł. Pomimo niewątpliwej przewagi produkcyjnej i handlowej wielkich przedsiębiorstw, faktyczne stosunki nie dowodzą bynajmniej, ażeby rozwój gospodarczy prowadził do zupełnego wyparcia małego przemysłu i zastąpienia go wielkim. Prawda, że pewna liczba małych warsztatów zginęła, że w niektórych gałę-

ziach fabryka wstąpiła w miejsce dawnych pracowni, że wielu rzemieślników, pracując na rachunek wielkiego producenta, zachowało jedynie pozory samoistnych wytwórców. Lecz obok tych znamion upadku, pojawiają się równocześnie ślady postępu i rozwoju, które wskazują, że niektóre rodzaje rękodzieł nietylko nie straciły gruntu, lecz nawet szerzą się i wzmacniają. Wobec tego widoczną jest rzeczą, że o położeniu drobnego przemysłu decydują prócz czysto materyalnych czynników jeszcze inne okoliczności, które w pewnych wypadkach mogą równoważyć skutki technicznej i finansowej wyższości wielkiego przemysłu. Niektóre z tych właściwości podniosłem już poprzednio, przy omawianiu wad i zalet drobnego przemysłu, tutaj muszę się zająć ogólnem ich oznaczeniem, gdyż posiadają dla ustroju drobnego przemysłu pierwszorzędną doniosłość.

W zasadzie konkurencya wielkiego przemysłu powinnaby zabić wszystkie małe warsztaty. Wielki przemysł produkuje taniej, bo technicznie stoi wyżej, ogólne koszta zarządu, rozkładając się na znacznie większą ilość wytworów, są stosunkowo mniejsze, a masowe nabywanie surowców i taki sam transport wytworów, obniża cenę zużytych materyałów i koszta przewozu. Ceny fabrykatów będą więc niższe, a dodając do tego oddziaływanie na odbiorców organizacyi handlowej, ze wszystkimi środkami reklamy, musi się przyznać, że mały producent nie jest w stanie bronić się skutecznie wobec takiego przeciwnika. Stąd też drobny przemysł może utrzymać się tylko tam, gdzie tego rodzaju konkurencya jest niemożliwa, albo przynajmniej bardzo utrudniona. Zachodzi to w następujących wypadkach: 1) Gdy stan techniki jest tego rodzaju, że przy małym kapitale osiąga się już najwyższy stopień doskonałości. Wtedy przewaga wielkiego przemysłu ogranicza się tylko do strony handlowej, jest więc tem mniejsza, że o ile chodzi o targ lokalny, koszta przewozu albo w grę nie wchodzą, albo nawet zwracają się

przeciwko fabrykatom, jeżeli wyrabia się je w innych miejscowościach. Zresztą przewagę handlową zwalczają dosyć skutecznie związki małych producentów (str. 368). 2) Jeżeli rodzaj przemysłu nie nadaje się do wielkiej produkcyi, bądź dlatego, że opiera się przeważnie na pracy ręcznej, bądź też że masowo dostarczane towary nie znalazłyby zbytu. 3) Jeżeli przystosowanie się do indywidualnych potrzeb musi dojść tak daleko, że niepodobna przeprowadzić specyalizacyi produkcyjnej, która opiera się zawsze na przyjęciu przeciętnych typów. 4) Gdy dostarcza się poszczególnym odbiorców towarów tak tanich i w tak nieznacznej ilości, że mała różnica w cenie nie wpływa na wybór dostawcy (§ 34). 5) W końcu gdy dla jakichkolwiek powodów konsumenci przyznają wyższość wyrobom ręcznym nad maszynowymi (zaliczając n. p. pierwsze do kategoryi przedmiotów zbytkowych, pod wpływem mody, dla lepszego ich wykończenia, ze względów estetycznych i t. p.). Zbierając wszystkie te uwagi razem można powiedzieć, że mały przemysł utrzymuje się i rozwija, jeżeli wytwórca zaspakaja bezpośrednio indywidualnie oznaczone potrzeby, a jakość pracy ludzkiej posiada dla oznaczenia wartości towaru większe znaczenie od innych czynników produkcyi. Wskutek tego drobny przemysł powinien dążyć przedewszystkiem do opanowania tej dziedziny, w której najsilniej przejawia się indywidualność konsumenta, t. zn. gdzie najwybitniej występuje rozmaitość poglądów na właściwości, któremi ma odznaczać się wytwór (n. p. środki, służące potrzebom ściśle osobistym i zbytkownym, produkcya, stosująca się do zwyczajów i tradycyi miejscowych, wyroby artystyczne o motywach ludowych i lokalnych i t. d.). Produkcya artykułów masowych nie daje już tak odpowiedniego pola działania, a w każdym razie może liczyć na powodzenie tylko pod warunkiem, że albo dostarcza każdemu z konsumentów małej ilości towarów mniejwartościowych, albo przybiera charakter przemysłu artystycznego, albo

wreszcie że ten rodzaj pracy stanowi przemysł domowy, ogólnie rozpowszechniony w danej miejscowości czy okolicy. Natomiast tak częsty wyrób przedmiotów stosunkowo drogich, chociaż lepszych od towarów fabrycznych, przedstawia się jako system gospodarczo chybiony. Taką pracą nie pokrywa się potrzeb ludności uboższej, która nie może płacić cen wygórowanych, ani też nie odpowiada żądaniom warstw zamożniejszych, które zwykle pragną połączyć główny użytek z zaspokojeniem wymogów zbytku lub estetyki. Pozostają klasy średnie, lecz chęć dorównania bogatszym działa na nie tak silnie, że najczęściej przeniosą gorszy, ale wyposażony w pozory zbytkownego przedmiotu wyrób fabryczny, nad lepszy wprawdzie, lecz niemający tych cech, a równie drogi wytwór przemysłu małego.

Ustrój drobnego przemysłu musi się z tem liczyć. Podobnie jak wielki przemysł, jako masowa produkcya, opiera się na zasadach specyalizacyi i kombinacyi, tak znowu mały, powinien przyjąć za podstawę indywidualizacyę potrzeb. Wytwór ma odpowiadać najściślej żądaniom konsumenta, stąd też drobny przemysł musi odznaczać się znajomością potrzeb swych odbiorców i dostatecznem uzdolnieniem fachowem, ażeby mógł je zadowolić. Innemi słowy, przewodnią ideą dobrego ustroju małych warsztatów jest indywidualizacya wytworów, stosownie do indywidualnych potrzeb. Dlatego producent musi się bezpośrednio stykać z konsumentem i posiadać gruntowne a wszechstronne wykształcenie techniczne w swym zawodzie. Inaczej bowiem albo nie zna potrzeb, albo nie potrafi do nich się zastosować.

Z powyższych uwag wynika, że drobny warsztat nie powinien przejść pewnej miary w swej produkcyi, w takim bowiem razie indywidualizacya staje się niemożliwą. Producent musi się oddać kierownictwu i sprawom handlowym, tak że niema już czasu na dokładne poznanie każdego zamówienia i na ścisłe przestrzeganie, ażeby

wyrób zupełnie mu odpowiadał. Przechodzi się już w stadyum, w którem nie dostarcza się wprawdzie towarów masowo ani nie ma się tych wszystkich urządzeń technicznych i ekonomicznych, które nadają taką siłę wielkiemu przemysłowi, lecz na równi z nim pracuje się według przeciętnego typu i z mniejszą dbałością o jakość pracy i wykończenia. Rezultaty muszą być ujemne, średnia bowiem pracownia niema już dostatecznej elastyczności, ażeby stosować się do indywidualnych wymogów, a nie może dorównać prawdziwie wielkim zakładom, ani techniką, ani rozgałęzieniem stosunków handlowych, ani kierownictwem. Niepodobna przeto uważać zmiany warsztatów mniejszych na większe za objaw postępu. Wszelki rozwój gospodarczy polega na lepszem wyzyskaniu stosunków i zasobów, t. zn. na podniesieniu intenzywności działalności ekonomicznej. W małych pracowniach mamy jakościową intenzywność pracy, w wielkich przedsiębiorstwach intenzywność kapitału, w średnich ani kapitał ani praca nie występują z dostateczną siłą. To też przypatrując się powstawaniu zakładów średnich, przekonywamy się, że tworzą się właśnie pod wpływem czynników niegospodarnych. Mały rzemieślnik, którego pracownia rozwijała się pomyślnie, pragnie ją rozszerzyć. Nie posiadając dostatecznego wykształcenia handlowego i znajomości techniki wielkiej produkcyi, nie rozporządzając przytem tak znacznym kapitałem, ażeby wystarczył na otworzenie fabryki, powiększa swoją produkcyę, nie zmieniając systemu działalności wytwórczej. Wskutek tego uzdolnienie fachowe gospodarza traci na znaczeniu, bo przechodzi on do pracy handlowo-administracyjnej, do której nie jest przygotowany, a utrzymuje nadal dawniejszą technikę, co najwyżej niewiele tylko udoskonaloną. Widoczną więc jest rzeczą, że w miejsce pracy intenzywnej weszło gospodarstwo ekstenzywne, które nie może się utrzymać wobec konkurencyi wielkiego przemysłu, bo przez swą połowiczność straciło wszystkie warunki rozwoju.

Mały przemysł organizuje się także na gruncie asocyacyi w związki producentów, którzy przez połączenie swych sił, pragną dorównać wielkiemu przemysłowi. Takie stowarzyszenia mogą przybierać rozmaite formy i różnym służyć zadaniom, zawsze jednak występują dwa zasadnicze ich typy, tak ze względu na ustrój jak i na cel związku. Mianowicie ustrój może być tak ścisły, że stowarzyszenie staje się przedsiębiorcą, który członków zatrudnia na swój rachunek, tak że całe kierownictwo pracy należy do niego, a tylko dochody rozdzielają się między stowarzyszonych, albo też każdy z członków zatrzymuje zupełną swobodę działania, a stowarzyszenie pomaga mu tylko w produkcyi i wymianie (n. p. dostarczając surowców, maszyn, zajmując się sprzedażą i t. d.). Ze względu na cel znowu odróżniamy stowarzyszenia wytwórcze, służące technicznej stronie produkcyi i handlowe, które podejmują się nabywania środków produkcyi i pozbywania wytworów. Właściwa produkcya nie może się odbywać przy pomocy stowarzyszeń luźnie zorganizowanych, jasną bowiem jest rzeczą, że skoro każdy może pracować jak chce i ile chce, asocyacya jest tylko formalną, nie istotną. W tej formie mogą się utrzymać z pomiędzy stowarzyszeń wytwórczych jedynie stowarzyszenia maszynowe, które zakupują maszyny i odstępują je swym członkom za wynagrodzeniem, pokrywającem koszta zarządu i amortyzacyi. Jeżeli więc stowarzyszenie ma oddziałać bezpośrednio na wytwórczość drobnego przemysłu, musi posiadać ustrój samoistnego przedsiębiorstwa, w którem członkowie pracują jak zwyczajni robotnicy, a posiadają tylko prawo do zysku, który rozdziela się stosownie do dostarczone przez nich roboty.

Właściwie niema się tu do czynienia z ustrojem drobnego przemysłu, lecz z systemem rozpowszechnionym w przemyśle wielkim, t. zn. z pracą wykonywaną w domu na cudzy rachunek. Zato społeczna różnica jest ogromna, gdyż przemysł wykonywany w domu daje najwięcej spo-

sobności do upośledzenia pracy, podczas gdy stowarzyszenie produkcyjne podnosi dochody i polepsza położenie rzemiosła. Dzieje się to jednak tylko wtedy, gdy kapitał niezbędny dla utworzenia stowarzyszenia, zebrano równymi mniej więcej udziałami członków, lub uzyskano na takich warunkach, że nie rości sobie prawa do udziału w zysku (n. p. pożyczka, oprocentowana według zwyczajnej stopy, subwencya z funduszów publicznych i t. p.), tak że rozdział następuje w stosunku do pracy, a nie do włożonego kapitału. W przeciwnym razie stowarzyszenie staje się przedsiębiorstwem, fruktyfikującem włożony kapitał, niczem więcej.

Stowarzyszenia handlowe mają zapewnić drobnemu przemysłowi wszystkie korzyści, które przypadają w udziale wielkim zakładom z powodu masowej produkcyi i wielkiego zapotrzebowania surowców. Tutaj należą stowarzyszenia handlowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, zajmujące się sprzedażą wytworów; surowcowe, zakupujące surowce w wielkich ilościach naraz i odstępujące je częściowo członkom po cenach wielkiego handlu; wreszcie magazynowe, w których stowarzyszeni wystawiają na sprzedaż lub przechowują wyroby, nie mające na razie odbytu, t. zn. produkowane bez zamówienia. Organizacya takich związków pozostawia zwyczajnie swym członkom zupełną wolność, tak że zależy od ich woli, czy chcą skorzystać z pomocy stowarzyszenia. Jedynie tam, gdzie związki handlowe przyjmują zamówienia i podejmują się dostaw, szczególniej znaczniejszych, stowarzyszenie musi mieć organizacyę ścisłą, inaczej bowiem nie miałoby pewności, czy będzie mogło wywiązać się z przyjętych zobowiązań. W tym wypadku stowarzyszeniu należy przyznać prawo równomiernego rozkładu pracy pomiędzy członków (w stosunku do rozmiarów ich pracowni), jakoteż prawo kontroli dostarczonych wytworów, a więc odrzucenia przedmiotów, nie odpowiadających czy to warunkom kontraktu, czy też zwyczajnym wymaganiom. Przytem

należy zauważyć, że stowarzyszenie podejmując się dostaw, nie zawsze liczy na pracę wszystkich członków. Jeżeli pewna ich liczba nie chce podjąć się danej roboty, może stowarzyszenie wytworzyć chwilowe zgrupowanie tych, którzy oświadczyli gotowość wzięcia udziału w dostawie. Oczywiście wszystkie zyski i straty rozdziela się w takim razie tylko pomiędzy uczestników.

Stowarzyszenia rękodzielnicze, w zasadzie nader użyteczne, rozwijają się niezbyt pomyślnie głównie z powodu braku fachowego i sprężystego zarządu. Zająłem się tem już przy omawianiu gospodarczych stowarzyszeń robotniczych (T. I. §. 43), nie potrzeba więc powtarzać tutaj tych uwag. W końcu dodaję, że stowarzyszenia tak produkcyjne jak handlowe mają największą doniosłość dla przemysłu domowego i wykonywanego w domu, pozwalają bowiem na samodzielne organizowanie tych gospodarstw, bez współudziału kapitalistów, liczących się jedynie z własną korzyścią.

§ 38. Przemysł związków prawno-publicznych. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że przedsiębiorstwa prywatne posiadają w wielu kierunkach wyższe uzdolnienie ekonomiczne od zakładów, prowadzonych na rachunek podmiotów publicznych, a wyższość ta przejawia się najwyraźniej w dziedzinie przemysłowej, to jednak żaden ustrój prawno-publiczny nie uchylał się nigdy, ani teoretycznie ani praktycznie od bezpośredniego udziału w działalności przemysłowej. Stanowisko to zajmuje się i dzisiaj; państwo, a obok niego i inne związki publiczne utrzymują liczne zakłady przemysłowe, a jest ich obecnie tak wiele, że niektórzy widzą w tem nawet wyraźną tendencyę ku ustrojowi kollektywistycznemu. Nie sądzę jednak, ażeby to twierdzenie odpowiadało rzeczywistości. Możnaby mówić o szerzeniu się idei kollektywistycznej, gdyby wpływ gospodarstwa publicznego w dziedzinie ekonomicznej był coraz większy, t. zn. gdyby przedsiębiorstwa, utrzymywane

przez związki publiczne, powstawały liczniej i rosły prędzej od zakładów prywatnych. Tak nie jest; owszem praktyczna doniosłość gospodarczych instytucyi państwowych, a szczególniej miejskich była dawniej z pewnością znaczniejsza. Jeżeli się wydaje, że państwo zastrzega sobie coraz to nowe dziedziny ekonomiczne, to tylko dlatego, że patrzymy wtedy na państwo nie w gospodarstwie społecznem, lecz oddzielone od niego, sztucznie izolowane. Prawda, że wiele przedsiębiorstw publicznych nie istniało dawniej, lecz nie było również mnóstwa zakładów publicznych, ilościowe przeto różnice nie dowodzą niczego. Natomiast państwo dzisiejsze nie rozszerzyło bynajmniej zakresu przyczyn, które skłaniają je do praktycznej działalności gospodarczej, innemi słowy, pracuje ono na rzecz tych samych kategoryi potrzeb, które pokrywało dawniej. Potrzeby wzrosły i zróżniczkowały się, więc i produkcya publiczna jest bardziej urozmaicona, nie wyszła jednak wcale poza dawniejszy swój zakres. Stąd też nie może być mowy o szerzeniu się kollektywizmu czy socyalizmu państwowego.

Udział związków prawno-publicznych w produkcyi przemysłowej jest wynikiem naturalnej zupełnie dążności do zabezpieczenia sobie niezbędnych warunków bytu i rozwoju. W publicznem gospodarstwie występują również pewne potrzeby konieczne, które muszą być zaspokojone, jeżeli nie chcemy narazić się na upadek, nie podobna więc pozostawić losowi lub dowolności innych decyzyę, czy znajdą się na nie odpowiednie środki. Produkcya prywatna może właśnie pominąć te potrzeby, jeżeli praca na ich rachunek nie będzie dosyć zyskowną, to też związki publiczne muszą we własnym zakresie działania postarać się o niezbędne wytwory, nie jest bowiem wykluczonem, że przedsiębiorstwa prywatne, licząc się ze swoim interesem, nie zechcą ich dostarczyć. Ponieważ potrzeby publiczne występują jako indywidualne zapotrzebowanie danego związku publicznego i jako potrzeby społeczne, któ-

rych zaspokojenie leży w jego interesie, więc i działalność gospodarcza podmiotów prawno-publicznych ma do spełnienia dwie funkcye: ma zabezpieczyć pokrycie ich bezpośrednich, t. j. indywidualnych i ogólnych, t. zn. społecznych potrzeb.

W tym celu można użyć dwojakich sposobów. Państwo — a wszędzie gdzie mowa o państwie, używam tego pojęcia tylko dla skrócenia, obejmując niem wszystkie podmioty prawno-publiczne—korzystając ze swych uprawnień i wpływów może oddziałać w taki sposób na produkcyę prywatną, że bez bezpośredniego mięszania się w akcyę wytwórczą, uzyska zaspokojenie wszystkich swych potrzeb. Stanowi to, jak wiadomo, naczelne zadanie polityki ekonomicznej, która winna się także zająć doborem odpowiednich środków. Drugi sposób polega na takiem urządzeniu własnego gospodarstwa, że samo już dostarczy przynajmniej najniezbędniejszych na ten cel wytworów. Sposób ten można nazwać prywatno-gospodarczym, gdyż w zasadzie może go użyć każdy bez wyjątku gospodarz.

Obie te drogi nie wykluczają się bynajmniej, już choćby z tego powodu, że gospodarstwo państwowe jest jednym z czynników, którymi posługuje się polityka ekonomiczna. Które potrzeby należy pokrywać raczej z własnego gospodarstwa, a które można zabezpieczyć pośrednio, zależy od każdoczesnych stosunków, można więc postawić tylko ogólną zasadę, że własne gospodarstwo musi mieć zdolność zaspokojenia niezbędnego minimum potrzeb najważniejszych, ma pokrywać wszystkie potrzeby, na które prywatna produkcya nie może pracować dla braku odpowiednich korzyści, wreszcie przeciwdziałać skutecznie nadmiernemu wyzyskiwaniu konjunktury na niekorzyść państwa i społeczeństwa.

Wobec tego do zakresu przemysłu związków prawno-publicznych należą:

1) Produkcya wytworów, niezbędnych dla spełniania funkcyi publicznych, lub dla prowadzenia przedsiębiorstw,

wchodzących w skład majątku państwowego, o ile w ten sposób można zaspokoić potrzeby taniej lub pewniej. (Np. fabryki broni, warsztaty kolejowe, arsenały, doki i t. d.).

2) Fruktyfikacya produkcyjna majątku publicznego (przemysł leśny w domenach, huty przy kopalniach).

3) Produkcya prowadzona w celach skarbowych, mianowicie dla wyzyskania praw monopolicznych.

4) Produkcya dla oddziałania na konsumcyę w pewien ściśle określony sposób, a więc celem podniesienia lub pomniejszenia jej, powiększenia przez obniżenie cen, lub w celu dostarczenia jej towarów lepszych. (Np. zmonopolizowanie wyrobu lub sprzedaży napojów spirytusowych, utrzymywanie elektrowni, gazowni, rzeźni i t. d.).

5) Utrzymywanie przedsiębiorstw publicznych, ażeby nie dopuścić do zmonopolizowania pewnych gałęzi produkcyi przez prywatnych przedsiębiorców, którzy w takim razie mogliby utrudnić w wysokim stopniu konsumcyę i doprowadzić do upadku dobrobytu szerokich sfer ludności. Szczególniej dzisiaj, wobec najrozmaitszych związków producentów (§ 39), zadanie to staje się coraz donioślejsze. Przedsiębiorstwa publiczne mają przeszkodzić swą konkurencyą nadmiernemu podnoszeniu cen, szczególniej w tych wszystkich gałęziach, które dostarczają powszechnie używanych środków utrzymania (artykuły spożywcze, węgiel). Obok państwa, którego akcya ma się zwrócić głównie przeciw ogólnym kartelom, ciężą z tego tytułu wielkie obowiązki na gminach miejskich. Drożyzna podnosi się w miastach pod wpływem ich rozwoju, tak że pewne grupy producentów starają się zmonopolizować na swą wyłączną korzyść rezultaty działalności ogólnej. (Np. drożyzna mięsa, chleba). Żaden przepis prawny niema dość siły, ażeby skutecznie zwalczać tę tendencyę, jedyną przeto bronią jest otworzenie zakładów przemysłowych gminnych, które sprzedając po właściwej cenie swe wyroby, narzuciły ją swą konkurencyą przedsiębiorstwom prywatnym.

Przemysł publiczny może się opierać na zasadzie wolnej konkurencyi lub na monopolu. Tam gdzie państwo rozwija działalność przemysłową ze względów prywatno-gospodarczych, dla zapewnienia sobie pokrycia potrzeb na wszelki wypadek, wprowadzenie monopolu byłoby nadużyciem swego stanowiska prawnego, bez żadnego rzeczowego uzasadnienia. Tutaj należy produkcya publiczna, dwóch pierwszych rodzajów, podczas gdy w trzecim monopol tłumaczy się wyłącznie względami finansowymi, stanowi więc w każdym razie obciążenie gospodarstwa społecznego, czyli jest złem koniecznem. Podobnie nie można oświadczyć się za monopolem tam, gdzie produkcya prywatna może odpowiedzieć swemu zadaniu, a jedynie odznacza się zbytnim egoizmem materyalnym (jak pod 5). Monopol bowiem jest zawsze środkiem ostatecznym, posiadając wielkie braki już dlatego, że uchylenie konkurencyi usuwa jedną z najważniejszych sprężyn rozwoju technicznego i gospodarczego, t. j. obawę utraty zbytu. Jeżeli więc zamierzony cel, jak tutaj wpływ na ceny, da się osiągnąć bez wykluczenia konkurencyi, monopol jako zbyteczny jest zarazem szkodliwy. Natomiast przemysł publiczny winien zmonopolizować w swem ręku produkcyę: 1) jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, że niezbędne przedsiębiorstwa publiczne nie będą się mogły utrzymać przy wolnej konkurencyi, albo że prowadzenie ich będzie zanadto kosztowne; 2) jeżeli chodzi o ochronę konsumcyi przed zalewem artykułami bardzo szkodliwymi, a ścisła kontrola produkcyi prywatnej przeprowadzić się nie da. W pierwszym wypadku przedsiębiorstwom publicznym zapewnia się pokrewne warunki tym, z jakich korzysta cały przemysł przy systemie wysokich ceł ochronnych, które przecież monopolizują dla niego targ krajowy, w drugim rozchodzi się o pierwszorzędny interes ogółu, wobec którego muszą ustąpić względy czysto gospodarcze.

§ 39. Kartele, trusty, monopole. O rozmiarach zbytu decydują dwa czynniki: pojemność targu, t. zn. wielkość zapotrzebowania, posiadającego dostateczną siłę kupna i zdolność konkurencyjna wytworu. Jasną wobec tego jest rzeczą, że wielki przemysł, który rzuca na targ bardzo znaczną ilość towarów, obawia się przedewszystkiem konkurencyi innych wytwórców i dąży wszelkiemi siłami do jej usunięcia, lub co najmniej osłabienia.

Najwcześniej i najłatwiej uchylono lub utrudniono konkurencyę zagraniczną, gdyż polityka celna dąży do zapewnienia krajowych targów rodzinnej produkcyi. Nie mogło to jednak wystarczyć, bo pomiędzy krajowymi zakładami walka toczyła się dalej, a liczbę współzawodników powiększyli jeszcze cudzoziemcy, którzy chcąc zniweczyć wpływ ceł ochronnych, potworzyli w kraju nowe przedsiębiorstwa. Przemysł zaczął więc szukać skuteczniejszych sposobów, zwalczających konkurencyę i znalazł je w organizacyi karteli i trustów.

Nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska indywidualnego producenta osiągnięcie monopolistycznego stanowiska jest najlepszem rozwiązaniem wszystkich trudności. Monopol wyklucza zupełnie wszelką konkurencyę, temsamem jedyną miarę produkcyi i wysokości cen stanowi zapotrzebowanie i siła kupna konsumentów. Lecz zapewnienie sobie monopolu jest nadzwyczaj trudne, powstaje on bowiem albo wskutek nader rzadko występujących właściwości przyrodniczych, albo z mocy ustawy, która wyjątkowo tylko (patent, pozostałości dawnych praw gruntowych jak np. propinacya) tworzy monopol na rzecz przedsiębiorstw prywatnych. Nie pozostawało więc nic innego, jak drogą pośrednią osiągnąć takie same skutki, t. zn. zabezpieczyć sobie wszystkie korzyści monopolu, nie wykluczając w zasadzie wolnej konkurencyi.

Taką właśnie funkcyę spełniają ustroje przemysłu, grupujące w jednym związku całe gałęzie produkcyi, a występujące w dwojakim kształcie, karteli lub trustów.

Kartel (związek, zjednoczenie, syndykat) jest czasową, na umowie opartą organizacyą pewnej gałęzi wielkiego przemysłu (lub handlu), która dla zapewnienia stowarzyszonym jak największych korzyści, reguluje jednolicie niektóre stosunki wytwórcze dla wszystkich należących do niej przedsiębiorstw, nie naruszając po za tem w niczem ich samodzielności. Ponieważ zyski zależą od kosztów produkcyi, wielkości zbytu i ceny towarów, przeto kartel dąży do zawładnięcia targiem tak surowców, służących odnośnej produkcyi jak i jej wytworów. Wskutek tego musi się starać przedewszystkiem o uchylenie konkurencyi, gdyż dopiero wtedy będzie mógł ustanawiać ceny, dla siebie najdogodniejsze. Na targu współzawodniczą producenci krajowi i zagraniczni, przedsiębiorcy przystępujący do kartelu i tacy, którzy pozostają poza nim. Kartel nie zdoła najczęściej usunąć konkurencyi zagranicznej, gdyż jeżeli tylko jest dosyć silna, nie może jej przełamać w inny sposób, jak tylko przez przyjęcie do związku przedsiębiorstw obcych, t. zn. przez utworzenie kartelu międzynarodowego. Natrafia to jednak na tak wielkie trudności, z powodu rożnorodności warunków wytwórczych, że dotychczasowe próby organizacyi międzynarodowej kończyły się najczęściej niepomyślnie. Wskutek tego umowę kartelową musi z reguły poprzedzić już zabezpieczenie targu dla krajowej produkcyi. Konkurencyę zagraniczną usuwają więc inne czynniki, naturalne lub sztuczne. W pierwszym wypadku obce współzawodnictwo nie budzi obaw dlatego, że przemysł zagraniczny, pracując w gorszych warunkach, nie ma dostatecznej zdolności konkurencyjnej, albo że posiadając lepsze targi, nie szuka zbytu na rynkach kartelu; w drugim nie dopuszczają go wysokie cła ochronne, które w ten sposób są głównym warunkiem powodzenia kartelu, jeżeli krajowej produkcyi nie zabezpieczają od konkurencyi zagranicznej wewnętrzne stosunki gospodarcze, zwykle dosyć rzadkie. Jeżeli kartel nie może liczyć ani na jedno ani na drugie, a zagraniczni

konkurenci są tak silni, że nie podobna doprowadzić ich do upadku, jedynem wyjściem z trudności jest układ z producentami obcymi, który rozdziela całe zapotrzebowanie krajowe pomiędzy kartel i zagranicę. Prócz tego mamy jeszcze producentów krajowych, nie należących do kartelu, t. zw. outsiders, którzy albo nie przystąpili do związku, albo nie zostali przyjęci, albo wreszcie rozpoczęli pracować już po zorganizowaniu kartelu. Jeżeli produkcya ich nie jest zbyt wielka, nie utrudniają wcale stanowiska kartelu, gdyż nie należąc do niego, muszą jednak stosować się do jego zarządzeń, inaczej bowiem upadliby w walce tak nierównej. Jeżeli natomiast poza kartelem pozostają przedsiębiorstwa silne, które nie połączyły się z innemi dlatego, że ofiarowane warunki wydawały się im nieodpowiednie, stosunki układają się w taki sam sposób, jak gdyby miało się do czynienia z konkurencyą zagraniczną, t. zn. o ile nie przyjdzie do układu kartel, jako bezużyteczny, musi się rozwiązać. To też można postawić ogólną zasadę, że kartel, jeżeli ma być rzeczywiście żywotny, musi zjednoczyć taką ilość zakładów, ażeby produkcya przedsiębiorstw, pozostających poza związkiem, nie miała dla targu poważniejszego znaczenia, t. zn. była stosunkowo niewielka. (Zwyczajnie żąda się, ażeby związek obejmował przynajmniej 80% całej produkcyi).

Kartele, które idą dziś w dziesiątki tysięcy i organizują niemal wszystkie dziedziny pracy przemysłowej, posiadają ustrój nader różnorodny, gdyż rozmaitość warunków wytwórczych i dążeń musi przejawić się w postanowieniach umowy. Niepodobna więc podać wszystkich szczegółów organizacyjnych poszczególnych karteli, wobec tego jednak, że każdy przemysł posiada liczne cele i potrzeby ogólne, występujące również w innych gałęziach, można we wszystkich kartelach odnaleść pewne znamiona wspólne. Wprawdzie niektóre związki są zorganizowane luźniej, inne znowu silniej, a wskutek tego jedne zamieszczą wszystkie, inne znowu poprzestaną na części

tylko tych norm typowych, lecz w każdym razie wszystkie kartele będą im odpowiadały przynajmniej w najogólniejszych zarysach. W ten też tylko sposób należy rozumieć poniżej podane przedstawienie naczelnych zasad organizacyjnych kartelu.

Kartelem kieruje zarząd, którego uprawnienia określa umowa. Jeżeli kartel zwraca się przeciw dostawcom surowców, zarząd oznacza ceny na ich wytwory i zakreśla okręg, w którym każdy z zakładów, należący do związku, ma się zaopatrywać w odnośne środki produkcyi. Nie wolno kupować w innem miejscu, czy też u innego wytwórcy, ani też ofiarowywać cen wyższych. Jest to t. zw. rejonowanie, za pomocą którego reguluje się dowolnie ceny surowców, właściciel ich bowiem nie znajdzie nigdzie lepszego zbytu, jeżeli kartel wykluczył konkurencyę nabywców, zabraniając kupować w tem miejscu czy w tem gospodarstwie wszystkim przedsiębiorstwom prócz tego, któremu ten rejon przyznano. (Tak np. rejonowanie produkcyi buraków dla cukrowni, w najnowszym czasie w Austryi zakazane ustawowo, rejonowanie kopalń rudy żelaznej dla hut i t. p.). Naturalnie da się to przeprowadzić tylko pod warunkiem, że dany przemysł jest jedynym, lub przynajmniej głównym odbiorcą tych surowców, w przeciwnym bowiem razie właściciel tych płodów pozbędzie je na rzecz innych gałęzi produkcyi. Rejonowanie doprowadziłoby wtedy do utraty niezbędnych surowców, kartel więc byłby niemożliwy. Dlatego niepodobna np. rejonować węgla, produkcyi zbożowej i t. p.

Jeżeli kartel stara się o podniesienie ceny wytworów własnych, t. zn. zwraca się przeciw konsumentom, dąży przedewszystkiem do uchylenia hyperprodukcyi, która jest koniecznem następstwem wolnej konkurencyi. Zarząd więc oznacza ilość wytworów, które mają się znaleść w pewnym czasie na rynkach krajowych. Ilość ich oblicza się najpierw ogólnie, stosownie do wielkości zapotrzebowania, które może zapłacić oznaczoną cenę, na cały kraj i na cały

okres produkcyjny. W ten sposób uzyskaną wielkość produkcyi rozdziela się dopiero indywidualnie, terytoryalnie i chronologicznie, t. zn. pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa, targi i krótsze epoki (np. miesiące). Rozdział indywidualny, zwany kontyngentem, jest zwyczajnie oznaczony umową stale, w cyfrach absolutnych lub względnych. Kartel więc przyznaje przedsiębiorstwu prawo sprzedaży w kraju albo 100.000 ctn. m., albo 10% całego zapotrzebowania, albo wreszcie w każdym razie pewne minimum, które podnosi się procentowo, jeżeli ogół zbytu przejdzie pewną granicę (np. o ile konsumcya nie przejdzie miliona, kontyngent wynosi 50.000, potem rośnie w miarę powiększania się konsumcyi, równomiernie lub klasowo, a wiec o 10%, 20% i t. d., gdy konsumcya dojdzie do 1.100.000, 1.200.000 i t. d., albo o 5000 w pierwszym, o 7000 w drugim razie i t. p.). Kontyngent rozdziela się zwykle stosownie do warunków wytwórczych przedsiębiorstwa (wielkości maszyn, ilości robotników, włożonego kapitału i t. d.) i wielkości zbytu przed powstaniem kartelu, a oznaczenie jego przedstawia największą trudność dla organizacyi związku. Jasną jest rzeczą, że od wysokości kontyngentu zależy zysk przedsiębiorstwa, stąd też przystąpi się do kartelu tylko pod warunkiem, że kontyngent będzie dostateczny. Ponieważ wobec dawniejszej hyperprodukcyi kartel musi w każdym razie zmniejszyć ilość towarów, przeznaczonych na zbyt krajowy, a każdy zakład pragnąłby otrzymać kontyngent jak najwyższy, więc o zgodę musi być bardzo trudno. Przyznany umową kontyngent może być w całości lub części odstąpiony innemu przedsiębiorstwu, należącemu do kartelu, które w takim razie ma prawo wyrobić na rzecz krajowych potrzeb o tę kwotę więcej. Rozdział terytoryalny polega również na umowie, jeżeli rozchodzi się o przyznanie pewnych targów poszczególnym przedsiębiorstwom, jeżeli jednak ma tylko niedopuścić do hyperprodukcyi lokalnej, t. zn. usunąć niebezpieczeństwo częściowego

przeładowania targu, należy do zarządu. Przeznaczenie targów dla poszczególnych przedsiębiorstw t. zw. rejonowanie zbytu, ma dwojakie zadanie. System ten dąży w zasadzie do zmniejszenia kosztów przewozu i dlatego oddaje targ najbliższym zakładom wytwórczym. Często jednak rejonowanie ma niedopuścić do opanowania targu przez jedno przedsiębiorstwo, jeżeli przed powstaniem kartelu współzawodniczyły na nim i inne. Zachodzi bowiem obawa, że jeżeli konsumcya przyzwyczai się do jednego wytwórcy, inni nie odzyskają swych odbiorców nawet po rozwiązaniu kartelu. Ażeby przeszkodzić takiemu zmonopolizowaniu i zabezpieczyć się na przyszłość, oznacza się kontyngent lokalny dla poszczególnych zakładów w taki sposób, że w całej swej produkcyi mają pozbyć pewną ilość w jednem, inną w drugiem, trzeciem i t. d. miejscu. (Np. przy mało rozwiniętym przemyśle pewnego kraju kartel, przyznając krajowemu przedsiębiorstwu kontyngent, zastrzega, że np. połowa ma być sprzedana w innych częściach państwa, tak że konsumcya musi i nadal zaopatrywać się w wytwory poza krajowe). Rozdział chronologiczny, który ma niedopuścić do chwilowego zwichnięcia równowagi na niekorzyść podaży, przeprowadza zarząd przez t. zw. uwolnienie (liberowanie), t. zn. przez oznaczenie jaką część kontyngentu można sprzedać w danym okresie, np. miesiącu. Ma to szczególniejszą doniosłość w produkcyi sezonowej, która w krótkim czasie musi dostarczyć towarów na całoroczne zapotrzebowanie. Gdyby rzucono je wszystkie na targ od razu, ceny musiałyby spaść, bo popyt byłby znacznie niższy od podaży. Kartel więc zarządza zatrzymanie w magazynach całej zbytecznej nadwyżki, tak że, o ile obliczenia zarządu są trafne, nie pojawi się nawet chwilowa hyperprodukcya.

W ten sposób monopolizuje kartel zbyt krajowy i uzyskuje możność oznaczenia ceny, najkorzystniejszej dla przemysłu, t. zn. zapewniającej największą sumę zysków producentom. Określa się ją zasadą, że cena ma dojść do ta-

kiej wysokości, poza którą dalsze podwyższenie tak dalece ograniczałoby zdolne do kupna zapotrzebowanie, że stosunkowemu podwyższeniu zysku, towarzyszyłoby zmniejszenie się absolutne dochodów. Jeżeli np. przy cenie 10, sprzedaje się 1000 towarów, których koszta produkcyi wynoszą 5000, zyskuje się na każdym 100%, a ogólny dochód czysty wynosi 5000. Gdy kartel cenę podwoi, pewna część odbiorców odpadnie, bo wytwór jest dla nich za drogi. Jeżeli konsumcya spadnie do połowy, zysk będzie wynosił 300%, cały czysty dochód 7500, producenci więc mają większe niż przedtem korzyści. Gdyby jednak ustanowiono cenę na 21, a wskutek tego można było sprzedać tylko 450 przedmiotów, procent zysku byłby wprawdzie wyższy (320%), lecz ogólny dochód mniejszy (7200), a więc gorszy. W tym przeto wypadku kartel nie może oznaczyć ceny wyższej od 20.

Kontyngentowanie produkcyi i rejonowanie terytoryalne nie może iść tak daleko, ażeby zjednoczone przedsiębiorstwa nie mogły wytwarzać większej ilości towarów, lub zawierać umów wymienionych poza granicami swojego rejonu. Pierwsze jest nieraz niemożliwe ze względu na urządzenia wewnętrzne zakładu, które obliczono na znacznie większą produkcyę, drugie znowu ze względu na stronę przeciwną — konsumenta lub dostawcy surowców — która może nie zechce wejść w stosunki z innym przemysłowcem. Dlatego też kartel nie ogranicza bynajmniej produkcyi pod warunkiem, że całą jej część, przewyższającą kontyngent, wywiezie się za granicę, a dla umów poza granicami rejonu naznacza ceny wyższe, albo też pozostawiając producentowi bliższe ich określenie, postanawia jednak że muszą być w każdym razie większe od cen ogólnych. W ten sposób ani nadmiar produkcyi, ani sprzedaż czy kupno na niewłaściwym targu nie mają żadnego wpływu na stosunki targowe, to też w kraju posiada kartel prawdziwy monopol.

W końcu należy dodać, że kartel walczy także nie-

raz o rynki zagraniczne. W takim razie oznacza się minimum wywozu zagranicznego, jako też ceny, po których ma się za granicą sprzedawać. Oczywiście o ile ceny krajowe podnosi się jak najbardziej, o tyle za granicą sprzedaje się jak najtaniej, często poniżej własnych kosztów, ażeby w ten sposób uniemożliwić tam konkurencyę i zdobywszy targ, wyzyskać go potem w sposób monopoliczny. W takim razie wywóz za granicę może przynieść straty, stąd też kartel oznacza dla poszczególnych przedsiębiorstw kontyngent zagraniczny, t. j. ilość towarów, którą muszą wywieść i premiami wywozowemi, na które składają się wszystkie skartelowane zakłady, wynagradza w całości lub części poniesione koszta.

Trustem nazywamy przedsiębiorstwo, które przez objęcie w posiadanie wszystkich zakładów produkcyjnych pewnej gałęzi, lub takiej ich ilości, że reszta nie ma dla gospodarstwa poważniejszego znaczenia — uzyskuje w tej dziedzinie monopol faktyczny. Zasadnicza różnica pomiędzy trustem a kartelem polega na tem, że podczas gdy kartel jest czasowym tylko związkiem samoistnych wytwórców i ogranicza ich swobodę działania tylko w umową oznaczonych stosunkach zewnętrznych, trust przez wykupno zakładów przemysłowych staje się jedynym wielkim producentem, który kieruje dowolnie całą produkcyą pod każdym względem. Wskutek tego siła trustu jest znacznie większą, nie tylko bowiem handlowy, ale i techniczny zarząd jest jednolity, a niema mowy o wewnętrznych walkach i sporach, w kartelu tak częstych, bo niema sprzecznych, indywidualnych interesów. Trust przeto działa z większą sprężystością, tak że prędzej i łatwiej dochodzi do celu, który w niczem nie różni się od zadań kartelu.

Kartele i trusty znalazły równie gorących zwolenników, jak stanowczych przeciwników, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż nader korzystne dla jednych, przynoszą wielkie straty drugim. Tak dobrze jednak uwielbienie jak i ogólne potępienie tych organizacyi jest niewła-

ściwe, bo o ile ustroje te, przeprowadzone w duchu skrajnie egoistycznym, stają się nader szkodliwe, o tyle znowu nie można im odmówić wielu stron dodatnich także ze stanowiska ogólno-społecznego. Poprzestaję tutaj na krótkim przedstawieniu najważniejszych tylko zalet i braków trustów i karteli, gdyż szczegółowe ich omawianie jest rzeczą opracowań monograficznych.

Główne zalety karteli i trustów są następujące: 1) Ilościowe zastosowanie produkcyi do potrzeb, wskutek czego zmniejsza się niebezpieczeństwo przesileń, wywołanych nadmiarem dóbr. 2) Ustalenie bytu robotników, którzy nie są już w takim stopniu narażeni na utratę zarobku przez nagłe zmniejszenie produkcyi, pod wpływem przegranej walki konkurencyjnej. 3) Uchylenie strat, wynikających z utraty kapitału, umieszczonego w produkcyi, która pod naciskiem konkurencyi mogłaby upaść. 4) Ustalenie popytu na narzędzia i surowce, używane w danej gałęzi, wskutek czego i inne rodzaje produkcyi opierają się na trwalszych podstawach. Prócz tego kartel umożliwia utrzymanie i rozwój zakładów słabszych, chroniąc je wyznaczeniem kontyngentu przed utratą zbytu na rzecz przedsiębiorstw potężniejszych, trust natomiast przeprowadza w produkcyi wyższą gospodarność, gdyż zamyka zakłady, urządzone gorzej lub nie posiadające odpowiednich warunków rozwoju (oddalone od targu, o przestarzałych maszynach, położone w okolicach, nie dostarczających surowców i t. d.), a skupia działalność wytwórczą tam, gdzie stosunki są najdogodniejsze dla jej rozwoju.

Wszystkie złe strony karteli i trustów są wynikiem jednostronnego ich stanowiska. 1) Ilościowe unormowanie produkcyi i wysokości cen przeprowadza się wyłącznie w egoistycznym interesie przedsiębiorstw, nie licząc się bynajmniej z dobrobytem ogółu. Wskutek tego utrudnia się zaspokojenie potrzeb, choćby w interesie społecznym leżało jak największe rozszerzenie konsumcyi, jeżeli przez jej ograniczenie zysk wytwórców będzie większy. Najsil-

niej odbija się to na położeniu warstw mniej zamożnych, których dochody nie pozwalają płacić cen tak wysokich. Kartel lub trust zmusza je do znacznego zmniejszenia konsumcyi lub poprzestania na gorszych surogatach, co szczególniej gdy rozchodzi się o zwyczajne środki utrzymania, wywiera zgubny wpływ pod każdym względem, ekonomicznym, społecznym, kulturalnym i hygienicznym. 2) Gwałtowna nie przybierająca w środkach walka konkurencyjna z każdym niewygodnym organizacyi konkurentem powstrzymuje rozwój gospodarczy i przytępia przedsiębiorczość w społeczeństwie. Tak kapitały jak i siły do pracy mają mniej sposobności do użytecznej a korzystnej działalności, gdyż kartel i trust starają się uniemożliwić wszelką pracę, któraby zmniejszała ich zyski. Produkcya na rzecz potrzeb słabszych, jakkolwiek rentująca się dostatecznie, musi sprzedawać taniej swe wytwory, staje się więc wrogiem monopolicznej organizacyi. Z góry więc można przewidzieć, że będzie miała do walczenia z licznemi trudnościami, a wynik jest bardzo niepewny, bo przeciwnik jest potężny i nie cofnie się przed niczem. Nie wiele też znajdzie się jednostek, które zechcą się narazić na to niebezpieczeństwo i wyjdą z walki zwycięsko. Większość raczej odstąpi od swego zamiaru, tak że w tej dziedzinie rozwój zdrowej produkcyi będzie bardzo powolny. Zato ani kartel ani trust nie powstrzymują powstawania mniejszych przedsiębiorstw, nie mających dostatecznych gospodarczych podstaw, lecz raczej przyczyniają się do mnożenia się zakładów tego rodzaju. Dopiero wysokie ceny, narzucone organizacyą monopoliczną, umożliwiają byt takiej produkcyi, którą budzi się w ten sposób sztucznie do życia. Kartele i trusty początkowo nie walczą z nią, bo jej konkurencya jest mała, później jednak, gdy podobnych zakładów namnoży się więcej, powstaje nadmiar produkcyi, który albo prowadzi do zabicia tych organizmów słabszych, albo gdy to się nie uda, do rozwiązania kartelu lub upadku trustu, które nie mogą już nadal nor-

mować stosunków targowych. W każdym wypadku powstają szkody dla gospodarstwa społecznego, bo walka kończy się przesileniem i utratą pewnej części kapitałów, czy to umieszczonych w przedsiębiorstwach mniejszych, czy też w organizacyi monopolicznej. Z tego względu kartel jest gorszy od trustu, bo swem kontyngentowaniem zachęca wprost do tworzenia nowych przedsiębiorstw, nie mających realnych podstaw. Służą one jedynie spekulacyi, rozchodzi się bowiem o uzyskanie kontyngentu, który odstępuje się za pewną cenę innym, zyskując w ten sposób rentę bez żadnej pracy. Kartel musi w pewnej mierze uwzględnić te żądania, gdyż produkcya tych zakładów, o ile jest ich znaczniejsza liczba, mogłaby mu utrudnić wszelką akcyę, utrzymując na targu nadmierną podaż. Praktyczny rezultat tych stosunków da się określić zdaniem, że kartel przynosi niewielkie korzyści przemysłowcom, bo odstępując część produkcyi przedsiębiorstwom obliczonym tylko na zyskanie kontyngentu, musi odpowiednio zmniejszyć udział zakładów innych, a nakłada bardzo znaczne ciężary na konsumentów, ażeby zapewnić wielkie zyski spekulantom. 3) W razie walki konkurencyjnej o targi zagraniczne, zapewnienie zagranicy przewagi gospodarczej na innem polu we wszystkich tych wypadkach, w których zmonopolizowane wytwory służą jako środki produkcyi innym gałęziom wytwórczym. Jeżeli n. p. kartel sprzedaje zagranicy surowe żelazo taniej niż w kraju, obce maszyny zawładną rynkiem krajowym, bo wyższe koszta produkcyi, spowodowane różnicą w cenie surowca, uniemożliwią konkurencyę zakładom miejscowym. 4) Kartel ułatwia prócz tego wyzyskanie mniejszych zakładów przemysłowych przez większe. Dzieje się to najpierw przez rozdział kontyngentu, przeprowadzony na korzyść wielkich przedsiębiorstw, a następnie przez premiowanie eksportu. Zakłady mniejsze przyczyniają się stosunkowo do pokrycia kosztów, wywołanych konkurencyą zagraniczną, jakkolwiek jasną jest rzeczą, że utrzymanie

się na dalekich targach leży głównie w interesie największych producentów. To też niejeden kartel powstaje tylko dlatego, ażeby ułatwić wywóz. Fabryka, urządzona na bardzo wielką skalę, nie może zanadto zmniejszyć swej produkcyi, jeżeli nie chce pozostawić bezczynnie pewnej części włożonego kapitału. Wywóz za granicę nie daje dostatecznych zysków, bo konkurencya obniżyła bardzo ceny. Tworzy się więc kartel, który podwyższa w kraju ceny wytworów, prócz tego zaś płaci premię od wywiezionych towarów, t. zn. podnosi rentowność eksportu. Małe przedsiębiorstwa, które opierały się głównie na sprzedaży krajowej, odstępują tutaj część swych dochodów na rzecz wielkich, bo na premię płacą więcej niż otrzymują z tego funduszu. 5) Kartel, zapewniając znaczne zyski samem podniesieniem ceny, podtrzymuje przedsiębiorstwa, pracujące niegospodarnie, a zarazem zmniejsza doniosłość postępu techniki, wskutek czego przyczynia się do zbytecznego powiększenia kosztów produkcyi. 6) Trust znowu pogarsza stosunki gospodarcze i społeczne przez centralizowanie produkcyi, znaczne powiększenie przewagi kapitału nad pracą, wreszcie przez niebezpieczeństwo, które zagraża gospodarstwu narodowemu w razie upadku trustu. Trust zamyka zakłady, pracujące w gorszych warunkach, przenosząc ich produkcyę do innych. W ten sposób zmniejsza on niewątpliwie koszta produkcyi, lecz zarazem odbiera pewnej liczbie miejscowości, okolic i robotników dotychczasowe źródła dochodu, obniża więc ich dobrobyt i przez to wpływa ujemnie tak na rozłożenie dochodów jak na terytoryalny i zawodowy podział pracy. Robotnicy, którym zresztą trust podnosi zwyczajnie płacę, są od niego najzupełniej zależni, gdyż trust posiada wszystkie albo prawie wszystkie przedsiębiorstwa danego rodzaju tak, że robotnik, który nie znajdzie w nich pracy, nie może wogóle liczyć na zarobek, o ile nie należy lub nie chce przejść do rzędu nieukwalifikowanych wyrobników dziennych. W końcu upadek trustu, n. p. wskutek złego kie-

rownictwa, braku kapitału i t. d. niszczy od razu całą gałęź produkcyjną, pozbawia więc gospodarstwo społeczne możności zaspokojenia pewnych potrzeb własnymi wyrobami, nie mówiąc już o ogromnych stratach kapitału, włożonego w dany dział przemysłu. Nadmieniam przytem, że prócz tego trust dochodzi zwykle do nabycia zakładów przemysłowych płacąc ceny, przewyższające znacznie ich wartość, każdy bowiem producent wiedząc o tem, że organizatorowie trustu muszą zakupić jego przedsiębiorstwo, stawia nader wygórowane żądania. Kapitał potrzebny na ten cel zbiera się zapomocą akcyi, co z jednej strony potęguje grę giełdową, tworząc jej nowy papier spekulacyjny, z drugiej zaś daje drobniejszym kapitałom, ulokowanym w tych akcyach, zbyt małe dochody, bo kapitał akcyjny przewyższa nieraz kilkakrotnie rzeczywistą wartość wszystkich zakładów, nie może więc otrzymać dostatecznego oprocentowania, pomimo podniesienia się cen wytworów. Wielcy kapitaliści nic na tem nie tracą, bo tantiemy, płace dyrekcyi, zyski przy sfinansowaniu tej myśli, wreszcie operacye giełdowe pokrywają sowicie brak odpowiedniej dywidendy; małe oszczędności, nie korzystając z tego, ponoszą poważne straty.

Stanowisko państwa wobec karteli i trustów jest bardzo trudne. Zakazać wprost takich organizacyi niepodobna. W ten sposób unicestwiłoby się ich wpływ dodatni, którego nie można znowu pozbywać się bez powodu, tem bardziej, że nie możemy zastąpić tych związków żadną organizacyą doskonalszą. Lecz gdybyśmy nawet wyrzekli się wszystkich korzyści, byleby tylko usunąć towarzyszące im szkody, zakaz prawny nie doprowadziłby w żadnym razie do tego celu. Kartele i trusty przedstawiają dla pewnych gospodarstw tak ogromny interes, dają im tak olbrzymie zyski, że niema rygoru prawnego tak silnego, niema tak ścisłej kontroli i sprężystej administracyi, któreby naprawdę uniemożliwiły powstawanie i działanie tych organizacyi. W najlepszym razie stworzonoby pewne

trudności i szykany, które usunęłyby może wkrótce drobne wady, lecz w ogólnym swym rezultacie wytworzyłyby jedynie nowe sposoby omijania prawa. Bo w dziedzinie gospodarczej decyduje korzyść, a gdy zysk materyalny stawia się wyżej od skutków naruszenia ustawy, prawo musi być bezsilne.

Stąd też walkę z trustami i kartelami należy prowadzić inaczej. Związki te nie są złe same w sobie, lecz stają się szkodliwe z chwilą, gdy nie licząc się z niczem, starają się, choćby kosztem największych strat ogólnych, zapewnić sobie jak największe korzyści. Tendencya ta, w kartelach i trustach powszechna, jest wynikiem materyalnego egoizmu, należy ją więc zwalczać jej własną bronią. Państwo i inne podmioty prawno-publiczne powinny zyskać wpływ bezpośredni, własnem swem gospodarstwem na zarząd kartelu lub trustu, a równocześnie popierać subwencyami, ulgami podatkowemi, dostawami i t. d. zakłady, które, oparte na zdrowych zasadach gospodarczych, konkurują z organizacyą kartelową. Skoro państwo w każdym kartelu będzie miało swych reprezentantów, ale gospodarczych nie urzędniczych, t. zn. skoro na każdem polu działalności przemysłowej powstaną przedsiębiorstwa publiczne tak znaczne, że kartel nie zdoła ich zwalczyć, nie będziemy potrzebowali specyalnego ustawodawstwa. Albo produkcya publicznych instytucyi nie przystąpi do związku, a w takim razie nie przyjdzie on do skutku, bo nie będzie mógł opanować targu, albo też należąc do kartelu będzie miała poważny wpływ na normowanie zbytu i ceny. Wpływu tego nie należy oczywiście, jak to często się dzieje, używać w celach fiskalnych — w takim razie państwo kieruje się takim samym egoizmem jak wszyscy inni producenci — lecz dla dobra ogółu, a więc dla narzucenia innym współuczestnikom takich warunków, które liczą się w równej mierze z interesem produkcyi i konsumcyi i niedopuszczają wyzysku w jakimkolwiek kształcie. Każda inna akcya, zwrócona przeciw

organizacyom przemysłowym, jest mojem zdaniem, bezskuteczna. Szczególniej opodatkowanie zysków kartelowych nie dałoby żadnego dodatniego rezultatu, bo pomijając już techniczne trudności podobnego podatku, ciężar jego wskutek porzucenia ponieśliby konsumenci. Tak samo nie prowadzi do celu uznanie umowy kartelowej za nieważną, albo za zobowiązanie naturalne. Pewne jednostki, korzystając z tego przepisu, uchyliłyby się od wywiązania się z przyjętych obowiązków, podobnie jak się to dziś zdarza przy grze giełdowej na różnicę kursu, ogólne stosunki nie uległyby jednak żadnej zmianie, gdyż przestrzega się umowy kartelowej nie dlatego, że sądownie można jej dochodzić, tylko ze względu na korzyści, które przynosi wszystkim kontrahentom.

Rozdział III. Polityka przemysłowa.

§ 40. Zadania polityki przemysłowej. Właściwie zadania polityki przemysłowej są już oznaczone treścią poprzednich ustępów. Poznaliśmy w nich znaczenie przemysłu, dodatnie i ujemne strony różnych jego form i ustrojów, warunki, w których się rozwija. Rzeczą więc polityki przemysłowej będzie popieranie przemysłu, jako niezbędnej gałęzi gospodarstwa społecznego, z uwzględnieniem interesów innych działów produkcyi, jakoteż przeciwdziałanie złym, a rozwijanie dobrych stron poszczególnych jego przejawów. Wskutek tego należy dążyć do zapewnienia przemysłowi koniecznych warunków rozwoju (§ 35), przedewszystkiem odpowiednich stosunków prawnych i dostatecznego zbytu, dalej umożliwiając powstanie i wzrost wielkiej produkcyi, musi się chronić przemysł rękodzielniczy i domowy. Główne przeto cele polityki przemysłowej można streścić w następujący sposób:

1) Przemysł powinien wystarczać na pokrycie krajowego zapotrzebowania we wszystkich tych gałęziach, które,

uwzględniając warunki przyrodnicze, mogą się w kraju utrzymać i rozwinąć.

2) Przemysł musi w każdym razie, choćby wypadło go podtrzymać sztucznie, dostarczać zaspokojenia wszystkim niezbędnym potrzebom krajowym, których pokrycie jest konieczne bądź dla jednostek, bądź dla społeczeństwa, bądź dla państwa. Postulat ten jest konsekwencyą zasady, że każde społeczeństwo ma się starać o zabezpieczenie swego bytu własnem gospodarstwem.

3) Przemysł ma wystarczyć na przetworzenie wszystkich surowców, w kraju produkowanych. W przeciwnym razie nie wyzyskuje się dostatecznie swych zasobów gospodarczych, gdyż pozbywa się za granicą płody surowe, a więc mniej wartościowe, podczas gdy przy dostatecznym rozwoju przemysłowym, możnaby podnieść dochód społeczny.

4) Przemysł ma wystarczyć na zajęcie wszystkich sił produkcyjnych, znajdujących się w kraju, a zbędnych dla innych działów produkcyi, albo znajdujących w nich zatrudnienie mniej gospodarcze, t. j. mniej korzystne. Rozchodzi się o to, ażeby kapitały i praca ludzka nie były bezużyteczne lub nie wychodziły z kraju, szukając zajęcia za granicą, wskutek czego gospodarstwo narodowe w najlepszym nawet razie częściowe tylko odniosłoby z nich korzyści. (Np. gdy procent kapitału umieszczonego za granicą przychodzi do kraju, lecz produkcya używa tam sił miejscowych, t. zn. praca krajowa nie korzysta z tego kapitału).

Wszystkie te postulaty określają rozmiar produkcyi przemysłowej. Naturalnie nie można z góry przesądzić, który z nich idzie najdalej, zależy to bowiem od stosunków faktycznych. Tak np. w kraju o wielkim dobrobycie i rozwiniętym przemyśle, praktyczna polityka będzie się starać o zajęcie wszystkich kapitałów, w kraju ubogim będzie się rozchodzić o zaspokojenie wszystkich potrzeb; tam, gdzie przeważa produkcya pierwotna, chwilowym ce-

lem będzie przerobienie w kraju wszystkich surowców, przy gęstej ludności, najtrudniej będzie zużyć wszystkie siły, zdolne do pracy. W każdym jednak razie polityka przemysłowa ma dążyć do wszystkich poprzednio wymienionych celów, przyczem osiągnięcie jednego z nich, doprowadza niekiedy i do innych lub nawet do wszystkich.

5) Przemysł ma być odpowiednio rozmieszczony w gospodarstwie społecznem, t. zn. w każdej znaczniejszej części terytoryum państwowego, stanowiącej pewną całość geograficzną lub historyczną (kraj, prowincya, kolonia), przemysł powinien odpowiadać warunkom poprzednio oznaczonym dla całości. Skupienie przemysłu lub całych jego rodzajów w pewnych tylko okręgach, o ile nie polega na czynnikach naturalnych, jest zawsze niewłaściwe, gdyż wytwarza wielkie różnice dobrobytu w obrębie jednego gospodarstwa społecznego, a zarazem zaostrza walkę interesów pomiędzy poszczególnymi działami produkcyi, nadając im charakter obrony interesów krajowych (walka okolic agrarnych z przemysłowemi). W takim razie interes ogólny ustępuje nieraz wobec dążeń partykularnych, ze szkodą dla całości.

6) Przemysł powinien rozwijać równomiernie, wszystkie swe rodzaje i formy. Właśnie dlatego należy się zaopiekować specyalnie przemysłem drobnym, inaczej bowiem, konkurencya wielkich przedsiębiorstw mogłaby doprowadzić go do upadku.

7) W końcu rozwój przemysłu nie powinien przynosić szkód społecznych, wskutek czego należy skutecznie przeciwdziałać wszystkim jego niezdrowym objawom. To też wolność przemysłowa może obejmować tylko dziedzinę, w której nie występuje sprzeczność interesów indywidualnych i społecznych. We wszystkich innych wypadkach należy unormować uprawnienia przemysłu w ten sposób, ażeby nie przyprawiały o straty całego społeczeństwa, czy to materyalne, czy jakiekolwiek inne (np. zakaz produkcyi i sprzedaży nieodpowiednich środków spożywczych).

§. 41. Działalność na rzecz przemysłu wogóle. Każda produkcya potrzebuje dla swego rozwoju pewnych warunków ogólnych, materyalnych i społecznych. Jedne z nich, ściśle związane z działalnością wytwórczą, jako taką, są niezbędne dla każdego rodzaju pracy; inne decydują — wyłącznie lub przeważnie — o położeniu całych działów produkcyi; inne wreszcie posiadają doniosłość jedynie dla poszczególnych gałęzi, form lub organizacyi wytwórczych. Przemysł na równi z rolnictwem i handlem rozwija się przedewszystkiem pod wpływem czynników ogólnych, a więc warunków przyrodniczych, komunikacyi, stosunków wymiennych, kredytowych, monetarnych i t. p. Niema potrzeby zatrzymywać się tu przy nich, gdyż poświęciliśmy im już poprzednio osobne rozdziały. Przemysł jednak, ze względu na specyficzne swe własności, domaga się prócz tego urządzeń specyalnych, które mają popierać albo działalność przemysłową wogóle, albo rozwój wielkiego lub małego przemysłu. Przystępując obecnie do ich scharakteryzowania, zaznaczam, że poprzestaję na podniesieniu rzeczy najważniejszych i to wyłącznie z punktu widzenia polityki przemysłowej, ponieważ wiele z tych czynników omawia się już w teoryi, inne znowu są tylko odmianami ogólnych instytucyi gospodarczych, omówionych już przedtem.

Najważniejsze urządzenia na rzecz przemysłu wogóle są następujące:

1) Instytucye przeznaczone do zastępowania interesów przemysłowych. Ponieważ ustawodawstwo, administracya i gospodarcza działalność związków prawno-publicznych wpływają bardzo wybitnie na położenie przemysłu, więc żądanie, ażeby przemysł rozporządzał organem, któryby przedstawiał jego potrzeby i bronił interesów zawodowych, jest zupełnie uzasadnione. Ustrój i zakres działania tych instytucyi może być bardzo rozmaity, w każdym jednak razie możemy odróżnić organy przymusowe i dobrowolne, jakoteż ogólne i specyalne. Przymusowe za-

stępstwo interesów, które przeprowadzono już niemal wszędzie, polega na utworzeniu specyalnych instytucyi, wyposażonych ustawowo w pewne prawa i obowiązki (izby handlowe i przemysłowe, cechy itp.). Zaspakajają one niektóre potrzeby przemysłu samodzielnie, we własnym zakresie działania, innym znowu służą w ten sposób, że albo zwracają się z odpowiedniemi życzeniami do władz publicznych, albo wydają opinie na ich żądanie, albo wreszcie działając w imieniu przemysłu, popierają u każdego i w każdy dozwolony sposób jego interesy i rozwój (np. udzielają informacyi, starają się o zniżki taryf, o uzyskanie dostaw itp.). Instytucye te mogą mieć charakter ogólny, a wtedy opierają się na podstawie terytoryalnej, obejmując cały przemysł, rozmieszczony na pewnej przestrzeni, albo też specyalny, gdy zastępują niektóre tylko zawody, grupy lub formy przemysłu. Typem pierwszej organizacyi będą izby przemysłowe lub handlowe, przykładu na drugą dostarczają cechy, niemieckie izby rękodzielnicze, rozmaite rady przyboczne itd. Właściwie należy dążyć do utworzenia obu tych rodzajów. Instytucye ogólne są niewątpliwie niezbędne, gdyż cały przemysł posiada pewne interesy wspólne. W praktyce jednak muszą się przerodzić w organy, popierające przedewszystkiem, jeżeli już nie wyłącznie, potrzeby niektórych tylko grup, głównie wielkiego przemysłu, już choćby dlatego, że wobec sprzecznych dążeń rozmaitych gałęzi i przedsiębiorstw przemysłowych, powstanie walka o kierownictwo całą instytucyą, w której zwycięży strona silniejsza. Zachodzi więc niebezpieczeństwo, że ogólna izba przemysłowa będzie się mniej liczyć z potrzebami słabszych, należy więc chronić je przez osobne organy, powołane do strzeżenia ich tylko interesów. Jest to tem ważniejsze, że ogólna instytucya w najlepszym nawet razie może uwzględnić tylko takie potrzeby, których zaspokojenie przynosi korzyści całemu przemysłowi, albo przynajmniej, polepszając położenie jednej grupy, nie szkodzi

innym. Wobec tego pewną część potrzeb szczególnych, jednego zawodu, albo wielkiego lub małego przemysłu musi się pominąć, dla ich ochrony przeto należy utworzyć instytucyę osobną. Ponieważ wielki przemysł tworzy dobrowolne asocyacye zawodowe, które co najmniej równie dodatnią z jego stanowiska rozwijają działalność jak instytucye publiczne, więc rozchodzi się przedewszystkiem o stworzenie właściwego zastępstwa interesów małej produkcyi, t. zn. rękodzieł i przemysłu domowego.

2) Ochrona prawna właściwości i znamion produkcyjnych i handlowych, stanowiących własność poszczególnych przedsiębiorstw (ochrona marek przemysłowych i wzorów, patenty, nielojalna konkurencya). Przemysł nie może utrzymać się bez odbiorców, dlategoteż stara się przedewszystkiem o uzyskanie zbytu. Cena i jakość wytworu, ruchliwość handlowa i opinia, której używa, decydują o tem, czy dany zakład zwycięży czy ulegnie w walce z współzawodnikami. Wszystkie czynniki, które ułatwiają osiągnięcie wyższości nad innymi, w którymkolwiek kierunku, mają dla przemysłu pierwszorzędną doniosłość, tak że niepodobna pozbawić go ich ochrony, jeżeli tylko nie narusza się w ten sposób uprawnień cudzych. Jeżeli więc można stwierdzić, że pewne stosunki, ułatwiające rozwój gospodarczy są wynikiem pracy własnej lub prawnie nabytej, natenczas należy je uważać za własność indywidualną i niedopuścić do jej naruszenia. Tutaj należy: a) Prawo wynalazcy do wyłącznego używania swych wynalazków, które umożliwiają tańszą produkcyę lub dostarczenie nieznanych przedtem towarów. Uzyskuje się je z chwilą otrzymania patentu, t. zn. z chwilą stwierdzenia przez powołaną do tego władzę publiczną, że wynalazek przynosi rzeczywiście coś nowego, dotąd nieznanego. Naturalnie używanie patentu może polegać na jego sprzedaniu, wskutek czego prawo używania przechodzi na nabywcę. Prawo to jednak, które wyklucza korzystanie z wynalazku bez zezwolenia właściciela przez osoby trzecie, jest ograni-

czone czasowo i terytoryalnie, t. zn. że monopol właściciela gaśnie z upływem pewnego czasu n. p. po latach dziesięciu i rozciąga się tylko na państwa, w których uzyskano patent. Zarazem ustawodawstwa nowsze postanawiają, że wydanie patentu można uczynić zależnem od zużytkowania wynalazku w jednym z zakładów krajowych. Ograniczenie prawa własności na wynalazkach terminem ma umożliwić ogólne korzystanie z tych ulepszeń z chwilą, gdy twórca ich otrzymał już za nie wystarczającą nagrodę; przepis żądający zastosowania w kraju wynalazku, ma przeszkodzić jednostronnemu jego wyzyskaniu na rzecz zagranicy. W istocie cudzoziemiec, który uczynił jakieś doniosłe odkrycie, mógłby opatentować je we wszystkich państwach, lecz stosować we własnej tylko ojczyźnie. Wskutek tego pewna gałęź produkcyi rodzimej, pracując w warunkach gorszych, musiałaby upaść, tak że zagranica opanowałaby cały targ krajowy. Odmówienie patentu w tym wypadku umożliwia używanie wynalazku w kraju bez zezwolenia właściciela. Przy dzisiejszym stanie nauki i techniki utrzymanie monopolu samem przestrzeganiem ścisłej tajemnicy jest prawie niemożliwe, tak że w ten sposób własny interes wynalazcy skłania go do równomiernego uwzględnienia wszystkich krajów. b) Ochrona marek i wzorów przemysłowych i handlowych. Marki ochronne indywidualizują towary, wskazując na ich pochodzenie, wzory określają bliżej ich znamiona zewnętrzne. Ponieważ wyrabiając sobie klientelę należy swoje towary odróżnić od wytworów cudzych, co nie zawsze da się przeprowadzić już na podstawie widocznych ich właściwości rzeczowych (np. reklama własnych zapałek), więc użyto marek ochronnych, które w uderzający sposób znamionują towar, odróżniając go od wszystkich innych wytworów tego samego rodzaju. Z czasem publiczność przyzwyczaja się do nabywania towarów, opatrzonych pewną marką, tak że nie znając firmy, która je wyrabia, tworzy jednak stałą jej klientelę. Mogła na to wpłynąć reklama,

przyzwyczajenie, jakość wytworu i t. d., w każdym jednak razie jedynym łącznikiem pomiędzy przedsiębiorstwem a odbiorcami jest marka handlowa. Naśladownictwo jej wprowadza w błąd konsumentów, a szkodzi producentowi, który pracował nad upowszechnieniem swej marki; stąd też ustawodawstwo, chcąc nie dopuścić do podobnych nadużyć, przyznaje wyłączne prawo używania marki handlowej wytwórcy, który zgłosił ją u odpowiedniej władzy. Podobnie dzieje się z wzorami, które zdaniem producenta, zdobędą lub zapewniają mu już odbiorców. Prawo nie dopuszcza tu również naśladownictwa, jednakże tylko przez czas krótki. Do tej samej wreszcie kategoryi należy obowiązek oznaczania na towarach ich zagranicznego pochodzenia (Anglia, Francya). W tym wypadku rozchodzi się o zabezpieczenie produkcyi krajowej przed obcem naśladownictwem. Oczywiście rezultaty zależą tu od stanowiska, zajętego przez ogół. Jeżeli towar zagraniczny jest więcej poszukiwany, stwierdzenie jego pochodzenia przynosi tylko szkody. c) Przeciwdziałanie nielojalnej konkurencyi. W ostatnich czasach rozwinął się w tej dziedzinie ruch ustawodawczy i literacki, głównie za przewodem Francyi. Nie sądzę jednak, ażeby specyalne ustawodawstwo było tu wskazane i przyniosło dodatnie rezultaty. Nielojalna konkurencya, t. zn. używająca środków niewłaściwych, albo przekracza granice zakreślone ogólnymi przepisami prawa cywilnego i karnego, albo nie. W pierwszym wypadku osobne ustawy są zbyteczne, w drugim nieuzasadnione, jeżeli bowiem prawo zadawala się we wszystkich dziedzinach życia tylko pewnem minimum etyki i słuszności, nie może żądać czegoś więcej w sferze przemysłowej lub handlowej. Zresztą wyczerpujące wyliczenie wszystkich sposobów nielojalnej walki byłoby niemożliwe, a poprzestanie na ogólnem tylko jej określeniu i pozostawienie oceny każdego środka konkurencyjnego rozstrzygnięciu władzy, wprowadziłoby wielką niepewność w stosunki ekonomiczne. Jedni cofaliby się przed każdym krokiem,

któryby miał najmniejsze choćby pozory nielojalności, inni, mniej skrupulatni liczyliby zawsze na orzeczenie pomyślne ustawa więc nie oddziałałaby na nich wcale. A o ile poszłoby się za daleko, ułatwiłoby się tylko zadanie niesumiennym konkurentom, właśnie z tych powodów.

3) Szerzenie wiadomości fachowych i postępu technicznego, przez utrzymywanie szkół zawodowych różnych stopni, zbiorów, muzeów przemysłowych i urządzanie wystaw. Należy przytem pamiętać, że zakłady te nie mogą być skupione w pewnych tylko miejscowościach czy okolicach, lecz rozmieszczone po całym kraju. Instytucye, szerzące wykształcenie w tych gałęziach przemysłu, które mają się rozwinąć w każdem gospodarstwie społecznem, powinny znaleść się w odpowiedniej liczbie w każdej części państwa, stanowiącej w pewnym stopniu całość gospodarczą (np. prowincya, kraj, gubernia), inne tam, gdzie warunki naturalne zapewniają rozwój danej produkcyi. Jest to wynikiem zasady, że przemysł powinien rozłożyć się równomiernie na całe terytoryum. Naturalnie szkoły i zbiory, przeznaczone dla przemysłu rękodzielniczego i domowego, muszą być rozsiane gęsto, nie można bowiem spodziewać się, ażeby majster, czeladnik czy uczeń odbywali dalekie podróże dla wykształcenia się w swym zawodzie.

4) Odpowiednie urządzenia kredytowe. Przemysł potrzebuje, podobnie jak wszystkie inne gałęzie produkcyi, kredytu zakładowego i obrotowego przedewszystkiem zaś płatniczego. Pomiędzy rozpoczęciem produkcyi a pozbyciem wytworów upływa pewien przeciąg czasu, a odbiorcy również nie uiszczają często zapłaty w chwili otrzymania towaru, lecz dopiero później. Wskutek tego producent domaga się dla siebie kredytu płatniczego, t. zn. pragnie przesunąć swe świadczenia pieniężne na termin, w którym pobierze już swe należytości. Ponieważ kredytu płatniczego udzielają sobie nawzajem przedsiębiorstwa, połączone węzłami produkcyi (np. dostawca surowców i fa-

bryka przerabiająca je), a okres produkcyjny w różnych gałęziach jest nader rozmaity, tak że zapotrzebowanie gotówki i zdolność płatnicza występują w rozmaitych czasach, przeto dostateczny kredyt płatniczy może się rozwinąć tylko przy odpowiednio ruchliwej ogólnej polityce kredytowej. Producent, który jest chwilowym wierzycielem drugiego, jest zarazem dłużnikiem innego wytwórcy, rozwikłanie interesów może więc nastąpić tylko pod warunkiem, że za pośrednictwem instytucyi kredytowych uchyli się trudności, powstające z różnicy terminu płatności swego zobowiązania i swej wierzytelności. Bliższe omówienie tej kwestyi należy do polityki kredytowej. (Cz. II. dz. II.).

5) Zapewnienie i ułatwienie zbytu produkcyi przemysłowej. Odpowiednie urządzenie targu należy do polityki handlowej (§§ 26, 28), lecz w ten sposób uzyskuje się tylko ogólne warunki, umożliwiające zbyt towarów. Czy rzeczywiście producent skorzysta z tych urządzeń, a więc czy zdoła sprzedać swoje towary, zależy to najpierw od jego zdolności konkurencyjnej, powtóre od stanowiska społeczeństwa wobec krajowego przemysłu. Tutaj można odróżnić dwa skrajne kierunki, jeden który, nie uwzględniając zupełnie pochodzenia wytworów, oświadcza się za nabywaniem towarów gospodarczo wyżej stojących, t. zn. lepszych i tańszych, drugi żąda bezwarunkowego pierwszeństwa dla krajowych wyrobów. Jeden i drugi grzeszy wielką przesadą. Pierwszy opiera się na indywidualnym egoizmie, nie licząc się z tem, że społeczeństwo potrzebuje własnego przemysłu nieodzownie, choćby nie mógł dorównać obcemu; drugi zapoznaje znowu uprawnienia konsumentów a zarazem osłabia postęp przemysłu rodzimego, zapewniając mu odbyt bez względu na jego wartość wewnętrzną. Reprezentantom kierunku, który tylko przy równych warunkach popiera produkcyę krajową, można wskazać, że utrzymujemy szkoły, chociaż zagranicą są może lepsze; zwolennicy wyłącznego używa-

nia krajowych wyrobów winni przecież pamiętać, że gospodarstwa nie podobna oprzeć jedynie na idealnych, patryotycznych podstawach. To też nie wystarcza tutaj żadna norma ogólnikowa, lecz żądania musi się zastosować do istotnych potrzeb społecznych. Uwzględniając je, możemy w następujący sposób określić obowiązki ogółu w stosunku do krajowej produkcyi przemysłowej: 1) Przemysł krajowy ma pierwszeństwo przed obcym, jeżeli dorównywa mu ceną i jakością swych wyrobów. 2) Należy zapewnić targ krajowy rodzinnej produkcyi, jakkolwiek ustępuje w pewnych kierunkach obcej, jeżeli *a)* chodzi o przełamanie początkowych trudności, tak że z czasem stanie na równi z obcą; *b)* pracuje na rzecz warstw zamożniejszych, które bez uszczerbku mogą płacić drożej (np. produkcya zbytkowa); *c)* należy do gałęzi, które są niezbędne dla utrzymania samodzielności gospodarczej społeczeństwa (np. produkcya niezbędnych środków do życia). Ostatnie to żądanie jest konsekwencyą naczelnych zasad polityki przemysłowej, nie można bowiem domagać się bezwarunkowego istnienia pewnych gałęzi przemysłu, jeżeli nie zapewni się im równocześnie odpowiedniego zbytu. Tych zasad powinny się trzymać przedewszystkiem wszystkie instytucye publiczne, tak w swej działalności gospodarczej (zamówienia, dostawy) jak i prawnej (polityka celna), a dalej całe społeczeństwo z wyjątkiem tych jednostek, których dochody nie pozwalają na opłacanie cen wyższych, t. zn. z wyjątkiem warstw najuboższych. Im społeczeństwo jest w tym względzie mniej uświadomione, tem ważniejszą jest rola związków prawno-publicznych, które powinny przynaglić konsumcyę do zaspakajania swych potrzeb wyrobami krajowymi, jeżeli zachodzą warunki, podane powyżej. Służą do tego trojakie środki. Najpierw można sztucznie zapewnić przemysłowi krajowemu wyższość nad obcym, cłami, taryfami przewozowemi, ustawodawstwem podatkowem lub zarządzeniami administracyjnemi, następnie przy umowach z przedsię-

biorcami zobowiązywać ich do używania artykułów krajowych, w końcu oddziaływać przykładem, posługując się w gospodarstwie publicznem wytworami rodzimej produkcyi.

6) Popieranie nowo powstających zakładów przemysłowych, szczególniej w gałęziach niezbędnej produkcyi i w okolicach mało rozwiniętych. Tutaj należą ulgi podatkowe w pierwszych latach istnienia przedsiębiorstwa, i udzielanie pożyczek nisko oprocentowanych, ewentualnie bezzwrotnych subwencyj z funduszów publicznych. Bardzo skutecznym także środkiem rozwijającym przemysł byłoby zachowanie pewnej części zamówień, czynionych przez instytucye publiczne dla zakładów, które powstały dopiero w najnowszym czasie (np. w ostatnich trzech latach).

7). Sprowadzenie ograniczeń wolności przemysłowej, o ile dotyczą swobodnego wyboru rodzaju produkcyi, do rzeczywiście niezbędnych wypadków. Ustawy odróżniają przemysł wolny, dostępny każdemu, rękodzielniczy, który można wykonywać samoistnie tylko pod warunkiem, że wykaże się pewnymi przymiotami osobistymi (dowód uzdolnienia, odbycie praktyki), wreszcie koncesyonowany, gdy na założenie przedsiębiorstwa potrzeba osobnego zezwolenia władzy. Utrudnienie w przemyśle rękodzielniczym wprowadzono w jego interesie, nie chcąc dopuścić, ażeby przewaga kapitału mogła i tam wystąpić w całej pełni. Przepisy tego rodzaju, jeżeli istotnie są wykonywane, t. zn. jeżeli nie poprzestaje się na czczej formalności, powinny być utrzymane, a gdzie ich niema, wprowadzone, gdyż przyczyniają się do wzmocnienia stanowiska rękodzieł. Przemysł koncesyonowany obejmuje wszystkie gałęzie i przedsiębiorstwa, które z jakichkolwiek przyczyn mogłyby narazić ogół na szkody lub niebezpieczeństwo, jeżeliby się pozostawiło je bez ściślejszego dozoru (np. fabryki materyi eksplodujących, apteki, produkcya i sprzedaż niektórych artykułów spożywczych i t. p.). Wskutek

tego pozostawia się władzom publicznym ocenę, czy i pod jakimi warunkami można zezwolić na taką działalność bez naruszenia interesów ogólnych. Warunki te bądź osobiste, jak przymioty charakteru lub wykształcenie zawodowe, bądź rzeczowe — zaprowadzenie pewnych urządzeń wewnętrznych, umieszczenie zakładu w pewnej odległości od innych budynków i t. d. — mogą być wymienione w ustawie, lub pozostawione również ocenie władz wykonawczych. Przepisy te, w wielu razach rzeczywiście konieczne, utrudniają rozwój przemysłowy, szczególniej, gdy stosuje się je systemem biurokratycznym. Stąd też należy ograniczyć przemysł koncesyonowany do tych rodzajów produkcyi, które istotnie mogą naruszyć w poważniejszy sposób interesy ogółu. Natomiast liczne pozostałości dawniejszych czasów, w których koncesya miała spełniać do pewnego stopnia funkcye policyjne (np. koncesye na drukarnie), powinny zniknąć z nowoczesnego ustawodawstwa.

§ 42. Poparcie wielkiego przemysłu. Wielki przemysł nie potrzebuje pomocy bezpośredniej, gdyż rozporządza dostatecznymi środkami materyalnymi i siłami intelektualnemi, za to tem ważniejsze dla jego rozwoju są ogólne warunki prawne i społeczne. Stąd też można powiedzieć, że wielki przemysł stawia raczej żądania negatywne niż pozytywne. Postulaty jego dadzą się sprowadzić do dwóch rzeczy; z jednej strony żąda on takich urządzeń w społeczeństwie, które wogóle są niezbędne dla rozwoju ekonomicznego, z drugiej uchylenia przeszkód, stawianych działalności przemysłowej przez ustawodawstwo lub administracyę. Do pierwszej kategoryi zalicza się ochrona celna, dobre urządzenia monetarne i kredytowe, dostatecznie wykształcona sieć komunikacyjna, bezpieczeństwo prawne i sprężysta administracya. Są to żądania natury ogólnej, których spełnienie leży w interesie całego gospodarstwa. Pewne specyficzne przemysłowe postulaty pojawiają się jedynie w kwestyi celnej, przy której przemysł domaga

się ochrony dla swych wytworów, a ułatwień dowozowych surowców, ażeby zabezpieczywszy sobie rynki krajowe, mógł prócz tego konkurować skutecznie zagranicą. Najważniejsze przeszkody, których usunięcie leży w interesie wielkiego przemysłu są następujące:

1. Zbyteczne ograniczenia swobody przemysłowej.

2. Utrudnienia obrotu kredytowego i rzeczowego przez system skarbowy lub zbyt daleko idącą formalistykę prawną.

3. Przeciążenie przemysłu podatkami przychodowymi, wskutek czego zmniejsza się jego siła konkurencyjna.

4. Wysokie podatki spożywcze, zmniejszające siłę konsumcyjną ludności. Szczególniej stają się uciążliwe, gdy stopa ich jest tak wygórowana, że produkcya, obawiając się bardzo znacznego ograniczenia popytu, nie przerzuca już pewnej ich części na odbiorców.

5. Za daleko idące ustawodawstwo ochronne pracy, przedewszystkiem w tych swoich częściach, które przyznają organom publicznym prawo wglądania w wewnętrzny tok czynności produkcyjnych i wydawania co do tego poleceń (np. inspektoraty przemysłowe).

6. W końcu należy zaznaczyć, że wielki przemysł, pracując przy pomocy wielkich kapitałów, musi żądać jak największych ułatwień dla kapitału, gdyż w takim razie nadpłyną do kraju kapitały obce tak, że nie odczuje się braku środków pieniężnych, choćby kraj nie posiadał ich w dostatecznej ilości. Dlatego też przemysł zwalcza wszystkie ograniczające przepisy prawne, odnoszące się do tworzenia spółek akcyjnych, spekulacyj, giełdy i wogóle instytucyj finansowych. Do tej samej kategoryi należy także postulat, ażeby władze publiczne ani bezpośrednio ani pośrepnio nie przeszkadzały tworzeniu się i działalności wyższych organizacyj przemysłu, t. j. kartelom i trustom. Ostatnie te żądania, jako wypływ czystego egoizmu indywidualnego lub klasowego, mogą być oczywiście uwzględnione tylko o tyle, o ile spełnienie ich nie narusza ważniejszych interesów ogólnych. W poprzednim rozdziale

starałem się już skreślić rozmiary, w jakich można uznać je za uprawnione.

§ 43. Poparcie małego przemysłu. Po zniesieniu resztek dawniejszych organizacyi cechowych i wprowadzeniu zupełnej niemal wolności przemysłowej, przestano przez lat kilkadziesiąt liczyć się z rzemiosłem. Tę formę przemysłu uważano powszechnie jako przestarzałą, niezgodną z nowoczesnym rozwojem, skazaną na pewną zagładę. Widzieliśmy poprzednio, że wiele w tem było przesady, że mały przemysł posiada i dzisiaj dość sił żywotnych, ażeby utrzymać się i nadal obok wielkiej produkcyi. Jednakże inne względy kierowały polityką ekonomiczną, gdy mniej więcej przed laty trzydziestu zaczęła domagać się od czynników publicznych poparcia dla warsztatów rękodzielniczych. Wtedy nie produkcyjne lecz społeczne momenty wpłynęły na to stanowisko; chodziło o zapewnienie społeczeństwu dostatecznie licznych i silnych warstw średnich, dla utrzymania równowagi tak w stosunku do proletaryatu jak i do wielkiego kapitału. Dopiero później, gdy już podjęto tę pracę, na pozór beznadziejną, zaczęto zastanawiać się także nad ekonomicznemi zaletami i wadami drobnego przemysłu i zrozumiano, że rzemiosła, przynajmniej w pewnych gałęziach i warunkach (§ 34), mogą się nie tylko utrzymać, lecz nawet rozwinąć.

Przyczyny, które spowodowały akcyę na rzecz drobnego przemysłu, sprawiły, że chwycono się sposobów nieodpowiednich, a więc bezskutecznych. Nie działano dla przemysłu tylko dla średnich gospodarstw, stąd też użyto ogólnego środka, wzmacniającego stanowisko każdego mniejszego gospodarza, t. zn. asocyacyi. A ponieważ w przemyśle istniały dawniej asocyacye zawodowe, które pomimo prawnego ich uchylenia, trwały nadal siłą tradycyi i przyzwyczajenia, więc wskrzeszono tę dawniejszą organizacyę, wprowadzając ponownie cechy, jako przymusowe związki zawodowe małego przemysłu. Spodziewano

się po nich bardzo wiele, tymczasem nie ziściły się najskromniejsze nawet nadzieje, bo cechy w niczem prawie nie przyczyniły się do podniesienia drobnego przemysłu. I musi się przyznać, że każdy nieuprzedzony mógł z góry przewidzieć smutny ten rezultat. Cechy średniowieczne oddziałały rzeczywiście nader korzystnie na rozwój przemysłu, lecz jedynie dlatego, że miały do czynienia z miejscowym tylko targiem, a wyposażono je w tak daleko idące uprawnienia, że cały zbyt lokalny regulowały dowolnie. Wszystkie inne postanowienia statutów cechowych, odnoszące się do stosunków pracy, jakości wytworu, słowem do wewnętrznych warunków produkcyi, były jedynie środkiem, służącym do opanowania targu i wzmocnienia solidarności uczestników. Jeżeli się do tego doda, że łączyły ich prócz tego węzły religijne, towarzyskie i społeczne, można śmiało powiedzieć, że cech średniowieczny był kartelem, o tyle silniejszym i trwalszym od dzisiejszego, że jednoczył swych członków nie tylko gospodarczo, a zadanie miał mniej obszerne, a więc i łatwiejsze. Później cechy tracą swój charakter produkcyjno-wymienny i zmieniają się w instytucye stanowe, oparte na dziedziczności. Z czasem więc spełniają coraz mniej funkcyi ekonomicznych, coraz więcej przechodzą w związki religijno-towarzyskie. W tym kształcie zastaje ich wprowadzenie wolności przemysłowej. Cechy zniesiono, jako organizacyę przymusową, konserwatyzm ludności utrzymuje je jednak dalej. Najnowsze przeto ustawy powracają pozornie do typu wypróbowanego już od wieków, który tak potężnie przyczynił się do rozwoju miast, którego użyteczność była tak wysoka, że rzemieślnicy nie wyrzekli się cechów, jakkolwiek ustawodastwo starało się je uchylić.

Były to tylko pozory. Ze średniowiecznych cechów nic nie zostało, to też nowo utworzona organizacya cechowa przybrała natychmiast charakter towarzyskich związków, stanowiących tylko dalszy ciąg tych anemicznych ustrojów niedawnej przeszłości, które zniesiono, jako zu-

pełnie bezcelowe. Lecz nawet gdyby udało się z czasem tchnąć w cechy ducha, które ożywiał je w dawniejszych czasach, nie mogłyby sprostać swemu zadaniu. Warunki produkcyi nie są już tak proste i jednolite, targi lokalne są zawisłe od wielkich środowisk handlowych, ciągły postęp techniki, konkurencya wielkiego przemysłu, ustawodawstwo socyalne i skarbowe utrudniają w wysokim stopniu ocenę stosunków i potrzeb każdego zawodu. Czyż więc można przypuścić, że w niewielkim gronie drobnych zwykle mało wykształconych rzemieślników, znajdzie się dosyć jednostek, które zdołają rozpoznać cele, do których wypada dążyć i środki, które ku nim prowadzą. Skargi na złe czasy, zwracanie się o pomoc do wszystkich czynników publicznych, a od czasu do czasu postawienie żądania niewykonalnego, naiwnie egoistycznego jest i musiało być głównym, jeżeli nie jedynym rezultatem organizacyi cechowej.

Zupełnie to samo da się powiedzieć o dowodzie uzdolnienia. Osobiste kwalifikacye mają uprawniać do wykonywania małego przemysłu a nie posiadanie kapitału, było przewodnią ideą tej reformy. Zasada bardzo słuszna i zdrowa, jeżeli rzeczywistość pójdzie zgodnie z jej duchem. Tymczasem w praktyce dowód uzdolnienia zmienił się w formalność, pozbawioną realnej treści, która służy tylko do robienia trudności nielubianym i niedogodnym jednostkom i do zapewnienia cechom skromnych dochodów. Uzdolniony jest każdy, kto wykaże się świadectwem majstra, który sam rozporządza czasem bardzo małym zasobem wiadomości fachowych, że odbył praktykę kilkuletnią z pomyślnym rezultatem. Czy istotnie nauczył się swego zawodu, jest rzeczą obojętną, byleby było dobre świadectwo. Jeżeli się uwzględni, jak mało jest wykształcenia technicznego w drobnym przemyśle i w jaki sposób prowadzi się tam zwykle naukę, nie podobna łudzić się ani chwili co do praktycznej doniosłości poświadczeń tego rodzaju. A wobec nacisku wielkiego kapitału dowód uzdol-

nienia jest słabym tylko środkiem obrony, bo kapitał znajdzie w razie potrzeby zawsze rzemieślnika »uzdolnionego«, który formalnie będzie prowadził przedsiębiorstwo.

Chcąc więc rzeczywiście dopomódz drobnemu przemysłowi, musimy sobie powiedzieć z góry, że na razie niema co liczyć na jego wewnętrzne siły, lecz pomoc musi przyjść z zewnątrz. Zarazem należy skoncentrować całą akcyę w tych działach przemysłu, które mimo konkurencyi wielkich zakładów mogą się utrzymać i rozwijać. Wreszcie niema co silić się nad nadaniem rękodziełom takiej zdolności konkurencyjnej, któraby równała ceny ich wytworów z cenami fabrykatów, bo tego w większych rozmiarach osiągnąć nie można, lecz należy rozwijać te zalety drobnego przemysłu, których wielka produkcya zwyczajnie nie posiada (§§ 34. 37).

Z uwag tych wynika, że przedewszystkiem należy starać się o zawodowe wykształcenie rzemieślników. Szkoły fachowe i kursa specyalne, wystawy wyrobów pracy ręcznej, połączone z nagrodami za najlepsze artykuły, dają rękodzielnictwu więcej, niż cokolwiek innego, prowadzą bowiem do osiągnięcia wysokiego wykształcenia zawodowego, a więc dostarczania artykułów doborowych. Równocześnie należy rozwijać zmysł artystyczny i przyuczać do używania ile możności motywów lokalnych czy krajowych, ażeby w ten sposób nadać wytworom charakter produkcyi, posiadającej specyalne swe właściwości.

Wraz z pogłębieniem wiadomości fachowych musi iść zapoznanie się z ogólnymi stosunkami gospodarczymi i wymaganiami odbiorców. Drobny przemysł musi poznać swe wady i dążyć do ich usunięcia, przynajmniej o tyle, o ile są one wypływem tylko braku zrozumienia swych własnych potrzeb i interesów. Stąd też przy pomocy odczytów, wykładów i pracy specyalnie przeznaczonych w tym celu funkcyonaryuszy publicznych w stowarzyszeniach zawodowych, należy obznajamiać rzemieślników z mającym dla nich doniosłość postępem technicznym,

nowo powstającemi potrzebami, wskazywać, gdzie najkorzystniej można nabyć surowca, w jaki sposób i gdzie można znaleźć odbiorców poza miejscem pobytu i t. d. Przedewszystkiem zaś powinno się przeciwdziałać głównym a dość powszechnym wadom małych przemysłowców. zwracając ich uwagę na szkody, które ponoszą wskutek niedotrzymywania terminu dostawy, niedokładności roboty i żądania cen zbyt wygórowanych, gdy trafi się do tego, ich zdaniem, sposobność.

Obok tego musi się działać na rzecz rękodzielnictwa pozytywnie. Wszystkie środki, którymi popiera się wogóle rozwój przemysłu (§ 41), tem bardziej należy zastosować w przemyśle drobnym, który jako słabszy, w wyższym stopniu potrzebuje pomocy. Najważniejszą i najskuteczniejszą dla niego akcyą będzie w każdym razie zapewnienie mu zbytu w znaczniejszych rozmiarach, przez zamówienia ze strony instytucyi publicznych. Pewną część ich potrzeb, i to dosyć znaczną winno się pokrywać wyrobami drobnego przemysłu, jeżeli tylko w danej gałęzi istnieją mniejsze pracownie. W ten sposób nietylko tworzy się dla rękodzieł poważne zródło dochodów, lecz zarazem wychowuje się je gospodarczo przez przestrzeganie terminu dostawy, kontrolę jakości dostarczonych wyrobów i uboczne popieranie asocyacyi, które w imieniu stowarzyszonych przyjmują zamówienie. Naturalnie, warunki dostaw publicznych nie powinny być nigdy tego rodzaju, ażeby rzemieślników narażały potem na straty, bądź ze względu na zbyt małe, konkurencyą wielkich zakładów obniżone ceny, bądź też wskutek stawiania nieuzasadnionych wymagań przy odbiorze wyrobów.

Przemysł domowy popiera się najlepiej przez zakładanie stowarzyszeń wytwórczych. Stowarzyszenie musi się wyposażyć w dostateczny kapitał, pochodzący ze źródeł publicznych albo z udziałów zebranych w różnych warstwach społecznych, bo sami uczestnicy związku nie są dość zamożni, ażeby mogli go złożyć swemi wkładkami.

Rozdział IV. Polityka górnicza.

§ 44. Górnictwo w gospodarstwie społecznem. Górnictwo jest dzisiaj jedną z najważniejszych gałęzi produkcyi, należy do najgłówniejszych źródeł dochodu społecznego. Człowiek uczy się coraz lepiej wyzyskiwać skarby zawarte w ziemi, co chwila więc odkrywamy, a raczej wydobywamy nowe płody kopalniane, których przedtem nie umieliśmy cenić; z każdym dniem praca górnicza zdobywa sobie nowe znaczenie, staje się niezbędniejszą dla liczniejszych dziedzin gospodarczego życia.

Rozwój górnictwa zawdzięczamy postępowi na polu geografii, geologii i techniki, jakoteż ogólnym zmianom w gospodarstwie społecznem, które produkcyę lokalną zastąpiły w znacznej mierze masową, pracą ludzką maszyną, a w miejsce dawniejszych nieudolnych sposobów przewozu wprowadziły nowoczesne środki komunikacyjne. Od tej chwili można już było zużytkować w całej pełni wiadomości, dostarczone przez naukę, oddającą się badaniu ziemi. Węgiel i żelazo stały się pierwszorzędnymi czynnikami rozwoju ekonomicznego, a górnictwo zaczęło się już dostatecznie opłacać, bo wobec ogromnego popytu na jego płody, mogło rozpocząć pracę na wielką skalę.

Charakterystyczną cechą górnictwa jest jego pośrednie stanowisko pomiędzy produkcyą pierwotną a przemysłową. Górnictwo posiada w najwyższym stopniu cechy produkcyi pierwotnej, gdyż wydobywa swe płody bezpośrednio w ziemi, o tyle więc zbliża się do rolnictwa, a raczej przechodzi je jeszcze, bo niema najmniejszego wpływu na powstanie swych wytworów. Z drugiej znowu strony niektóre z nich służą odrazu potrzebom, a cały gospodarczy ustrój górnictwa nie różni się niczem od organizacyi wielkiego przemysłu. Dwa te naczelne, ze stanowiska gospodarczego, znamiona — wysoka zależność od

przyrody i ustrój przemysłowy — określają zarazem zadania polityki ekonomicznej w dziedzinie górnictwa.

W interesie ogólnym musi się dążyć do jak największego wzrostu górnictwa, gdyż brak niektórych wytworów kopalnianych uniemożliwia niemal rozwój gospodarczy. Bez dostatecznej ilości węgla i żelaza, nie może być mowy o rozkwicie przemysłowym, nie można wyzyskać dostatecznie sieci kolejowej, bo prowadzenie ruchu jest zbyt kosztowne, liczne towary codziennego użycia muszą być droższe. Stąd też każde społeczeństwo musi się starać o posiadanie we własnem gospodarstwie przynajmniej tych dwóch najważniejszych płodów pracy górniczej, węgla i rudy żelaznej. Naturalnie nie zawsze można dojść do tego celu, jeżeli jednak przyroda okazała się tak skąpą, że w kraju niema tych pokładów w dostatecznej ilości (np. Włochy), należy sztucznie zapewnić sobie możność ich używania przez jak najdalej idące ułatwienia dowozowe.

Praca górnicza jest ograniczona terytoryalnie, skupia się w zagłębiach, posiadających odnośne pokłady, wytwory jej mają cechę artykułów masowych, o wielkim ciężarze i pojemności a małej wartości względnej (o ile pominiemy szlachetne i nieliczne inne kruszce). Wskutek tego górnictwo nie może swych płodów wysyłać na dalsze przestrzenie, jeżeli koszt przewozu jest wygórowany, a w każdym razie ceny ich zależą w bardzo wysokim stopniu od transportu. Stąd też ustanowienie dla nich jak najniższych taryf przewozowych leży w interesie całego gospodarstwa, tylko w ten bowiem sposób umożliwi się rozwój produkcyi nawet w tych okolicach, które nie posiadają kopalń węgla i żelaza. Należy więc górnictwu dostarczyć najtańszych środków przewozowych, o ile możności dróg wodnych a do najważniejszych jego płodów zastosować taryfy różniczkowe, obniżające się w miarę wzrostu odległości.

Górnictwo musi być zorganizowane w formie wiel-

kiej produkcyi, stąd też wszystkie zasady, odnoszące się do ustroju i warunków rozwoju wielkiego przemysłu, stosują się zarazem w całej pełni do górnictwa, a stosunki robotnicze kształtują się w górnictwie jak w każdem wielkiem przedsiębiorstwie. Różnice są wynikiem tylko ścisłego umiejscowienia górnictwa i znacznej jego zależności od przyrody, jakoteż dominującego dziś znaczenia produkcyi górniczej, a w pierwszej linii węglowej, dla dobrobytu ogólnego. Wskutek tego ochrona pracy w górnictwie musi w wielu kierunkach iść dalej niż w przemyśle, a równocześnie wysuwa się na pierwszy plan zapytanie, w jaki sposób można gospodarstwo społeczne zabezpieczyć przed skutkami bądź to zastanowienia pracy przez robotników, bądź też wyzyskiwania przez kapitał swej produkcyi w sposób monopoliczny.

Pierwsza kwestya nie nasuwała większych trudności. Praca górnicza jest cięższa i niebezpieczniejsza od przeważnej liczby czynności przemysłowych, stąd też ustawodastwo ochronne zawiera liczne przepisy, odnoszące się wyłącznie do górnictwa, które mają zmniejszyć o ile możności niebezpieczeństwo wypadków, oznaczają krótszy niż w przemyśle czas pracy dziennej, wreszcie nakładają na przedsiębiorców wyższe świadczenia na rzecz instytucyi ubezpieczających robotników. Nad wykonaniem wszystkich ustawowych i administracyjnych przepisów czuwają osobne urzędy, którym przyznano powszechnie szerokie prawo wydawania poleceń, odnoszących się do wewnętrznych urządzeń zakładów kopalnianych, mających na celu ochronę życia i zdrowia pracujących w nich robotników.

Bez porównania trudniej jest ochronić gospodarstwo narodowe przed stratą, wynikającą z dowolnego ograniczenia lub zastanowienia produkcyi górniczej. W pierwszej linii węgiel jest dziś tak niezbędny każdemu, że brak węgla, nawet przez czas krótki, musi sprowadzić ogólny zastój i ciężkie przesilenie. Niebezpieczeństwo jest tem

groźniejsze, że częste walki pracy z kapitałem wywołują bezrobocia, a kartelowa organizacya kopalń stara się chwilowem zmniejszeniem produkcyi i wyczerpaniem zapasów, podnosić ceny. Szczególniej przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych nie można patrzeć obojętnie na te wypadki, stąd też coraz częstsze pojawiają się głosy, żądające upaństwowienia kopalń.

Należy przyznać, że gdyby rolnictwo było zorganizowane w nieliczne potężne przedsiębiorstwa, któreby do podniesienia swych zysków dążyły przez odebranie społeczeństwu żywności, musianoby się bronić wszelkiemi siłami przeciw temu i każdy środek, prowadzący do celu, byłby wskazany. Takie same mniej więcej stanowisko zajmują syndykaty węglowe, gdy istotnym czy pozornym tylko brakiem węgla, wstrząsają gospodarstwem społecznem.

Upaństwowienie jednak jest bronią ostateczną, która ma liczne bardzo wady. Pomijając wszystkie inne, powszechnie znane zarzuty, zwracające się przeciw nadmiernemu opanowaniu przez związki publiczne dziedziny produkcyjnej, ograniczam się do podniesienia dwóch tylko okoliczności. Państwo, monopolizując kopalnie, zamknęłoby znowu jedno pole dla inicyatywy i pracy prywatnej, zwiększając równocześnie liczbę przedsiębiorstw olbrzymich, kosztem mniejszych czy średnich. A chociaż gospodarując dobrze, mogłoby nie dopuścić do zbytniego ograniczenia produkcyi, nie byłoby w stanie przeszkodzić skutecznie strejkom, o ile nie wprowadziłoby przepisów tak dalece krępujących robotników, że naruszałyby w wysokim stopniu swobodę indywidualną. Każdy przyzna, że taka cena za zapewnienie dostateczności produkcyi jest w każdym razie tak wysoka, że chyba tylko absolutna konieczność mogłaby skłonić do podobnego kroku. Na szczęście mamy inne, mniej kosztowne wyjście. Przy kartelach już wskazałem środki, których można użyć przeciwko organizacyom wyzyskującym egoistycznie swą przewagę. Państwo musi

posiadać taką ilość kopalń, któraby zapewniła mu dostateczny wpływ na regulacyę ceny i zapewniła produkcyę przynajmniej na najniezbędniejsze potrzeby. Jeżeli dzisiaj kopalnie są własnością prywatną, a państwo nie może nabyć je w drodze dobrowolnej, można żądać zastosowania do odpowiedniej ich liczby zasady przymusowego wywłaszczenia, naturalnie za wynagrodzeniem, dla dobra ogółu. Dalej jednak niema potrzeby iść, przynajmniej obecnie. Na walkę pracy z kapitałem państwo również może uzyskać wpływ decydujący bez monopolizowania produkcyi. Wystarczy, jeżeli ustawa przyzna władzom publicznym prawo ostatecznego rozstrzygania wszystkich sporów między pracodawcami a robotnikami, które wiązałoby obie strony. Jeżeli robotnicy nie zadowolą się tem orzeczeniem, strejk wybuchłby także w zakładach państwowych, a na wypadek, gdyby pracodawcy nie chcieli się mu poddać, można postanowić, że ich kopalnie będą wywłaszczone lub administrowane przez władze publiczne na rachunek właścicieli. W ten sposób, bez uciekania się do upaństwowienia, co najmniej bardzo niepewnego w swych skutkach danoby potrzebom społecznym takie zabezpieczenie, na jakie wogóle można liczyć w gospodarstwie.

B. UW.
KRAKÓW

Klein
I II 836

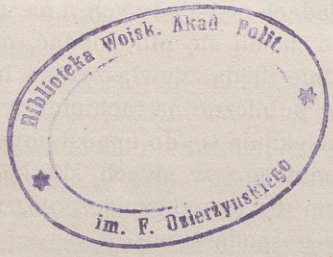

R 247/24
4966

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
35085/2